

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXV (1980)

NR 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1980

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lergetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Danuta Iwankow

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1980.
Nakład: 890 egz. Objętość: ark. wyd. 20,50, ark. druk. 18,63, ark.
A₁—25. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 31 III 1980. Podpisano do druku 18 VII 1980. Druk
ukończono w sierpniu 1980. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam, 2171/80. B-8. Cena zł 35,—

RÓD SOBIESKICH

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

WROCLAW-OLAWA 22-23 IX 1979



PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

RÓD SOBIESKICH

MATERIAŁY Z KONFERENCJI
WROCŁAW-OLAWA 22-23 IX 1979

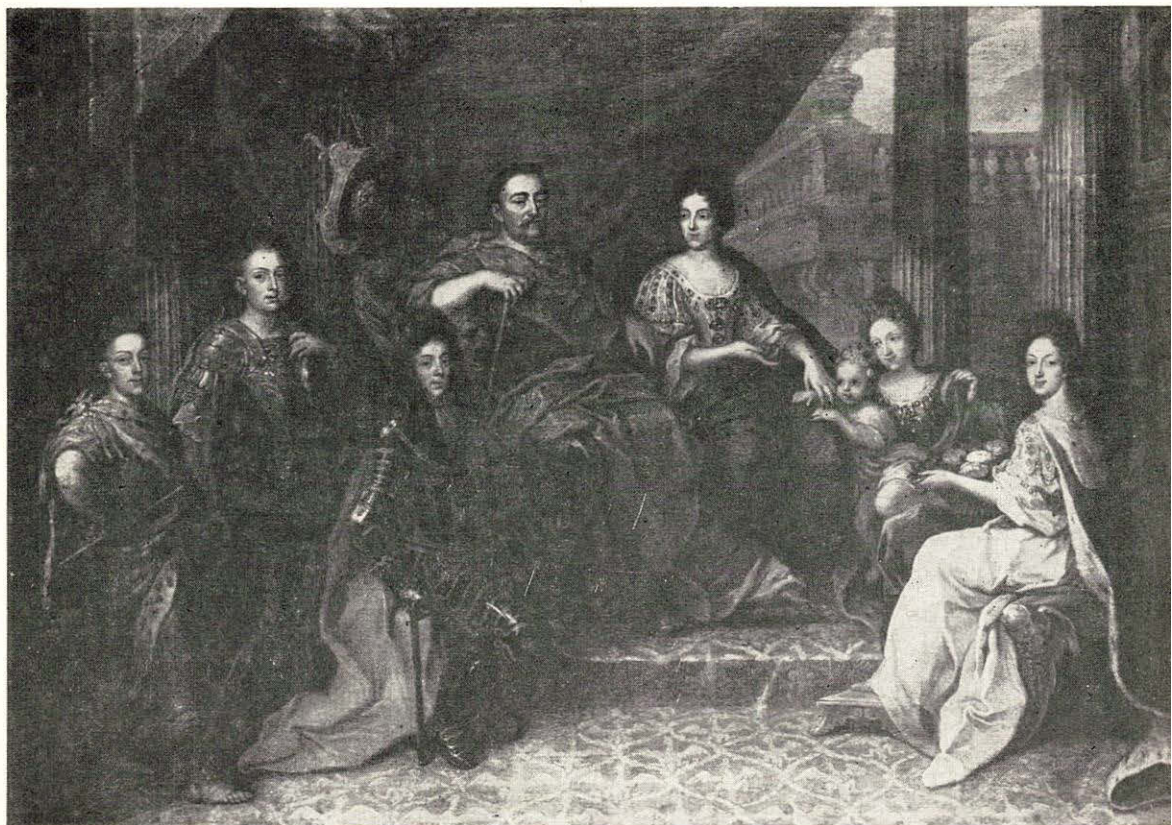


ROCZNIK XXXV (1980)

NR 2

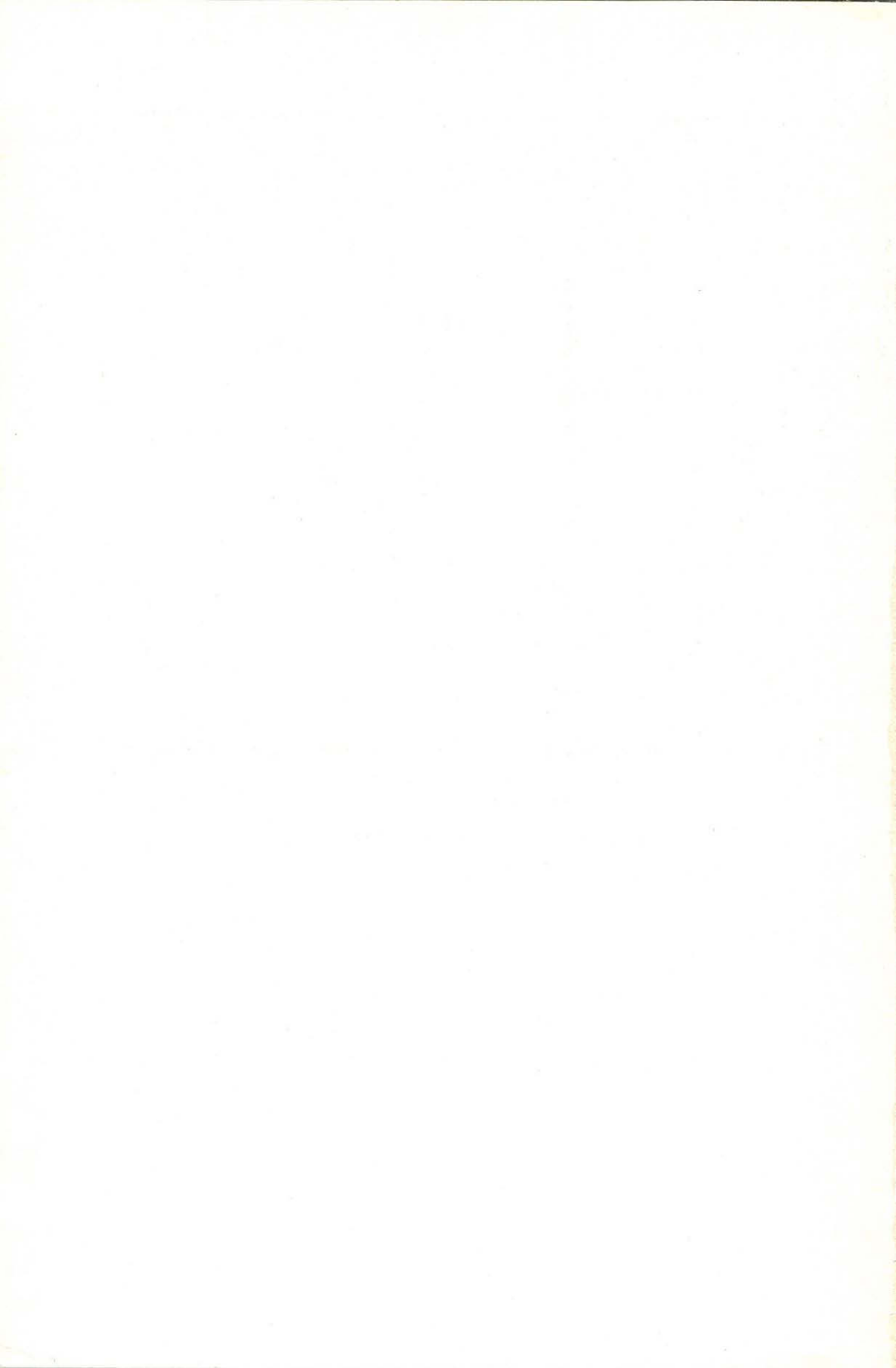
WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1980



Portret zbiorowy Jana III z rodziną. Olej, płótno. Malarz z kręgu dworskiego
Jana III (po 1693 r.). Wil. 1123.

Fot. Bożena Sereżyńska



ZBIÓR ARTYKUŁÓW Z KONFERENCJI „RÓD SOBIESKICH”, WROCŁAW—OŁAWA
22—23 IX 1979 ROKU, Z OKAZJI 350 ROCZNICY URODZIN JANA III SOBIESKIEGO,
POD REDAKCJĄ KRYSZYNA MATWIJOWSKIEGO

Konferencja, zorganizowana przez Komisję Nauk Humanistycznych wrocławskiego Oddziału PAN, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Towarzystwo Miłośników Oławy, zgromadziła ponad 50 historyków, historyków sztuki i literaturoznawców z prawie wszystkich ośrodków naukowych w kraju. Uczestniczyli w niej także historycy z Czechosłowacji, Rumunii, Szwecji, Węgier i Włoch. Obradom przysłuchiwali się nauczyciele historii, zwłaszcza z Oławy, a także delegacje młodzieży ze szkół noszących imię Jana III Sobieskiego.

Konferencja zwołana została w 350 rocznicę urodzin Jana III Sobieskiego, monarchy, który próbował dokonać reorientacji polskiej polityki zagranicznej i powrócić do jej piastowskiego nurtu. Na tę drogę starał się wkroczyć bezpośrednio po koronacji. Wszak to przed sejmem koronacyjnym ks. Piekarski nie bez wiedzy monarchy przypominał w kazaniu zgromadzonym posłom, iż poprzednicy Sobieskiego na tronie polskim wbijali słupy graniczne do Odry i tę politykę winien kontynuować nowo koronowany władca. Po nieudanej próbie odebrania Brandenburgii Prus Książęcych dążyć począł Jan III do odzyskania Śląska. Wprawdzie i to przedsięwzięcie nie zostało uwieńczone powodzeniem, ale na pewno przyczyniło się do wzrostu zainteresowania utraconymi na zachodzie ziemiami wśród statystów polskich, a także wśród co bardziej oświeconych przedstawicieli szlachty.

Polityka ta, a w późniejszych latach „odsiecz wiedeńska”, musiały żywym echem odbić się na ziemi śląskiej. Do wzrostu propolskich nastrojów przyczyniło się wreszcie osadzenie Jakuba Sobieskiego w Oławie. Nie bez powodu ówczesni kronikarze czasy rządów Jakuba Sobieskiego nazywali „złotym okresem w dziejach Oławy”.

Tymi właśnie przyczynami tłumaczyć należy zwołanie konferencji do Wrocławia i Oławy.

Stroną organizacyjną i naukową konferencji zajmował się Zakład Historii Polski i Powszechnej XVI—XVIII w. Instytutu Historycznego UW. Jej odbycie nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie pomoc władz Uczelni, Zarządu Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego,

a zwłaszcza Towarzystwa Miłośników Oławy z jego prezesem, zastępcą naczelnika miasta Oławy mgr Ireną Suską. Mecenat tego ostatniego Towarzystwa oraz Urzędu Miejskiego w Oławie umożliwił przeprowadzenie drugiego dnia obrad w murach dawnego zamku, należącego swego czasu do syna Jana III Sobieskiego, Jakuba.

Publikacja zawiera w zasadzie całość materiałów zaprezentowanych na konferencji pod postacią referatów i komunikatów. Nie udało się tylko uzyskać niezwykle ciekawych referatów prof. dra Władysława Czaplńskiego o działalności parlamentarnej Jakuba Sobieskiego (ojca) oraz dra Adama Witusika o twórcach potęgi rodu Sobieskich.

W układzie materiałów kierowano się przede wszystkim chronologią. Nie odbiega on od programu konferencji.

Krystyn Matwijowski

JAN WIMMER (WARSZAWA)

TRADYCJE WOJSKOWE RODU SOBIESKICH

Przypadająca w tym roku 350 rocznica urodzin króla Jana III skłoniła mnie do zajęcia się na nowo atmosferą, w której wychował się ten najwybitniejszy wódz polski XVII w.¹ Przedmiot niniejszej sesji poświęconej rodowi Sobieskich dał asumpt do poruszenia drugiego wątku — tradycji wojskowych całego tego rodu. Oba te wątki splatają się silnie z sobą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że atmosfera, w której rósł za młodu przyszły hetman i król polski, była atmosferą patriotyczną, tradycje zaś czynów rycerskich jego przodków, tak po mieczu, jak i po kądzeli, odgrywały w niej ogromną rolę. Do tych tradycji sam Jan III miał dodać najpiękniejsze przykłady.

O przodkach króla po mieczu niewiele wciąż mamy wiadomości. B. Paprocki, autor znanych *Herbów rycerstwa polskiego*, umiał o protoplastach rodu powiedzieć tylko: „Sobiescy, dom w lubelskim województwie starodawny”. Ostatnie badania W. Dworzaczka² pozwoliły na pewne ustalenie jedynie Sebastiana Sobieskiego herbu Janina, ur. ok. 1486 r. i zmarłego w 1557 r., oraz jego prawdopodobnych potomków: Mikołaja, Stanisława, Jana i Zofii. Od Jana wywodzi Dworzaczek królewską gałąź rodu, mylnie dotąd, za Niesieckim, rozpoczynaną od bliżej nie znanego Wojciecha. Nie wiemy nic o życiu i działalności zarówno Sebastiana, jak i jego synów. Była to zapewne zamożna szlachta lubelska, nie raz wsiadająca na koń i chwytająca za miecz w tym wcale nie tak spokojnym XVI w.

Jest rzeczą charakterystyczną, że do tych odleglejszych w czasie przodków i sam król nawiązywał w sposób bardzo ogólnikowy w swym znanym, a opublikowanym przez F. Kluczyckiego *Ekscerpcie z manuskryptu własnej ręki najjaśniejszego Króla Jego Mości śp. Jana Trzeciego*³. Inna rzecz, że w genealogii swej przeznaczonej dla nuncjusza papieskiego, jak zaznaczał, wymieniał przede wszystkim tych, którzy wal-

¹ Temat ten poruszano już w naszej literaturze; w szczególności należy tu wymienić pracę O. Laskowskiego *Młodość wojskowa Jana Sobieskiego*, Warszawa 1933, oraz tegoż biografię króla: *Jan III Sobieski*, Lwów 1933.

² W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959.

³ Ogłoszonym z odpisu Dłuskiego w: *Pisma*, t. I, cz. 1, s. 1—9.

czyli z Turkami i Tatarami, a szczegółowy wywód swój zaczynał od dziada, Marka Sobieskiego. Ów, urodzony ok. 1549/50 r., był dworzaninem Stefana Batorego i wystawiwszy poczet husarski, na jego czele brał udział we wszystkich kampaniach batoriańskich, walcząc w szeregach chorągwi nadwornej pod komendą Hieronima Filipowskiego. Niepospolitej siły i odwagi, wstąpił się już w czasie wojny z gdańszczanami, gdy podczas bitwy pod Lubieszowem 4 IV 1577 r. wpadł w pogoni za uciekającym oficerem nieprzyjacielskim do Motławy i pokonawszy go zdołał się wydobyć w ciężkiej zbroi na urwisty brzeg rzeki. Podczas kampanii połockiej 1579 r. odznaczył się przy oblężeniu Sokoła, w 1580 r. brał udział w oblężeniu Wielkich Łuk i dzielnie walczył podczas wyprawy Janusza Zbaraskiego pod Toropiec⁴, w następnym roku uczestniczył w wyprawie pskowskiej. Za swe czyny bojowe otrzymał w 1581 r. urząd chorążego nadwornego koronnego. Jan III z dumą przytaczał zdanie o nim króla Stefana, że „gdyby mu przyszło stawić całe Królestwo Polskie o jeden pojedynek, nie wybrałby na to, tylko jednego Marka Sobieskiego”⁵. Wierny stronnik Zamoyskiego, bił się pod jego komendą przeciw arcyksięciu Maksymilianowi pod Byczyną w 1588 r. Wyróżniony w 1597 r. urzędem kasztelana lubelskiego, a w rok później wojewody lubelskiego, nadal czynnie uczestniczył w kampaniach Zamoyskiego, wstawiając się zwłaszcza podczas wyprawy wołoskiej w 1600 r., na którą wystawił chorągwie husarską i kozacką. W bitwie pod Bucovu nad Telezyną dowodził prawym skrzydłem polskim i wymógłszy wraz z Żółkiewskim na hetmanie rozkaz natarcia uderzył na czele piechoty na wojska Michała Walecznego, rozbijając je. W 1601 r. Zamoyski powierzył mu dowództwo nad wojskiem kwarcianym na Podolu. Sprawował je przez ponad rok, strzegąc kresów południowo-wschodnich przed Tatarami, Turcją i ewentualnymi zakusami Michała Walecznego; m. in. zorganizował wsparcie dla stronnika polskiego na tronie mołdawskim, hospodara Jeremiego Mohyły⁶. Zmarł stosunkowo wcześnie, bo w 1605 r., pozostawiając prócz córek jedynego syna Jakuba i zaczątek przyszłej fortuny magnackiej w postaci nabytych przezeń wielkich dóbr złoczowskich.

Z braci Marka jeden, Mikołaj, zmarł jako młodzieniec, drugi zaś, najmłodszy Sebastian (ok. 1552—1614), również przez dłuższy czas służył w wojsku, dowodząc w latach 1589—1596 kwarcianą chorągwią kozacką

⁴ O. Laskowski, *Wyprawa pod Toropiec. Ze studiów nad wojnami moskiewskimi Stefana Batorego* (PHW, t. IX, 1936, z. 1); o udziale Marka Sobieskiego najwięcej wzmianek w *Diariuszu Łukasza Działyńskiego*, wyd. I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego* (Acta Historica, t. XI, Kraków 1887).

⁵ *Pisma*, s. 1.

⁶ Laskowski w biogramie Marka Sobieskiego w *Encyklopedii wojskowej*, t. VII, s. 548, mylnie podał, że uczestniczył on w działaniach Zamoyskiego w Inflantach; że pozostał on na Podolu, pisze wyraźnie R. Heidenstein, *Dzieje Polski*, t. II, Petersburg 1857, s. 446; świadczy też o tym wykaz wojska kwarcianego za okres 1601/2 r., AGAD, RS, nr 35.

w sile naprzód 50, później 100 koni i strzegąc głównie szlaków tatarskich⁷. Wynagrodzony w 1597 r. tytułem chorążego nadwornego koronnego po bracie i starostwami, wycofał się później z czynnego życia publicznego.

Syn Marka, a ojciec Jana III, Jakub Sobieski (1580—1646), był bardziej politykiem niż żołnierzem, choć osobistej dzielności mu nie brakowało, a na wyprawach wojennych spędził sporo lat swego życia. Młody wojewódzic lubelski otrzymał staranne wykształcenie w kraju (w Akademii Zamojskiej, a potem Krakowskiej), a następnie przez 6 lat podróżował po całej Europie zachodniej, studiując dłuższy czas w Paryżu. Wrócił do kraju w 1613 r. i wkrótce wstąpił na służbę przy dworze Zygmunta III. Musiał się szybko wykazać dużymi zdolnościami politycznymi, skoro w 1617 r. przydzielono go w skład rady wojennej u boku królewicza Władysława, szykującego wyprawę w celu zdobycia tronu moskiewskiego. Na wyprawę tę poprowadził kilka znakomicie wyposażonych chorągwi własnego zaciągu i odznaczył się zarówno jako żołnierz (brał udział w nieudanym szturmie na Moskwę w 1618 r., w którym został ranny), jak i polityk (uczestniczył w rokowaniach pokojowych w Deulinie). W następnym roku na czele chorągwi konnej i pieszej przybył do obozu hetmana Żółkiewskiego pod Łuczyńce⁸ i prawdopodobnie uczestniczył w rokowaniach z Kozakami nad rzeką Rastawicą. Nie brał udziału w wyprawie cecorskiej, ale na wyprawę chocimską w 1621 r. znów przyprowadził chorągiew kozacką. W czasie oblężenia obozu polskiego pod Chocimiem wchodził znów w skład rady wojennej przy Chodkiewiczzu i wykazał ponownie swe walory żołnierskie i polityczne (pryczynił się do zażegnania nieporozumień z dowództwem Kozaków zaporskich, brał też udział w pertraktacjach pokojowych z Turkami). Znakomity diariusz wojny chocimskiej był pierwszym dziełem Jakuba Sobieskiego, który wielokrotnie wykazał duży talent zarówno pisarski, jak i oratorski, ceniony przez szlachtę; wiele razy wybierano go posłem na sejmy, a czterokrotnie ich marszałkiem. Jednocześnie wyprawiał się i w pole, śpiesząc zawsze na wezwanie hetmanów ze swymi chorągwiami prywatnymi dla obrony kresów. Walczył m. in. w 1624 r. pod komendą Koniecpolskiego z Tatarami pod Martynowem⁹. W 1626 r. ruszył z chorągwią kozacką do Prus Królewskich i brał udział w bitwie ze Szwedami pod Gniewem, w 1634 r. wobec groźby najazdu tureckiego przybył z chorągwiami husarską i kozacką pod Kamieniec¹⁰. Nadal prowadził działala-

⁷ AGAD, ASW, Dz. 86, nr 30—34. Nie brał udziału w wyprawie mołdawskiej Zamojskiego w 1595 r., pozostawiony na straży Dzikich Pól.

⁸ Wymieniają je wykazy wojska pod Łuczyńcami, Czart., rkps 110, s. 1159—1161, i AGAD, AR II, ks. 12, s. 802—803.

⁹ *Pamiętniki o Koniecpolskich*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 250—260.

¹⁰ J. Teodorczyk, *Bitwa pod Gniewem* (22 IX/29 IX—1 X 1626) (SiM, t. XII, cz. 2, 1966); Komput wojska na obozie pod Kamieńcem przeciw cesarzowi tureckiemu będącego anno 1634, BUWr., rkps akc. 1949 KN 439, s. 644—645.

ność dyplomatyczną, m. in. pertraktując ze Szwedami w Starym Targu w 1629 r. i w Sztumskiej Wsi w 1635 r. Częste sprzeczki wobec polityki Zygmunta III spowodowały, iż dość późno otrzymał pierwszy tytuł krajczego koronnego, bo w 1628 r., ale odtąd szybko wspinał się po szczeblach kariery, zostając w 1636 r. podczaszym koronnym, w 1638 r. wojewodą bełskim, w 1641 r. wojewodą ruskim i wreszcie, tuż przed śmiercią, w 1646 r. pierwszym senatorem Rzpltej — kasztelanem krakowskim. Dru-gie (po pierwszym z Marianną Wiśniowiecką) małżeństwo z Zofią Teofilą Daniłowiczówną, wnuczką Stanisława Żółkiewskiego, pozwoliło mu na skupienie ogromnej już fortuny z majątności Sobieskich, Żółkiewskich i Daniłowiczów.

W rodzimej tradycji wojskowej, na którą powoływał się sam Jan III, nie mniejszą rolę odgrywały rycerskie zasługi przodków po kądzieli. Szczególnie dumny był z czynów Żółkiewskich. Jego pradziad, zmarły w 1588 r., Stanisław Żółkiewski, brał udział w wojnach Batorego i za zasługi okazane w boju otrzymał kolejno godność kasztelana halickiego, wojewody bełskiego i wreszcie w 1586 r. wojewody ruskiego. Sławę jego przyćmił jednak młodszy syn, również Stanisław (ur. w 1547 lub 1550 r.).

Określany jako jeden z najbardziej wykształconych ludzi swej epoki, dużo zawdzięczał Janowi Zamoyskiemu, u którego boku przebywał długie lata. Swą karierę wojskową rozpoczął podczas wojny gdańskiej, walcząc jako rotmistrz na czele chorągwi Zamoyskiego pod Lubieszowem w 1577 r., a następnie odznaczając się w czasie wojen moskiewskich Batorego. Jednocześnie mianowany w 1579 r. sekretarzem królewskim uczył się trudnej sztuki dyplomacji. Związany ściśle ze swym protektorem, popierał Zamoyskiego w całej jego polityce, zarówno za życia króla Stefana, jak i po jego śmierci. Bił się przeciwko arcyksięciu Maksymilianowi pod Krakowem i Bieczyną w l. 1587—1588 i za swe zasługi otrzymał w 1588 r. buławę polną koronną. Odtąd na nim przede wszystkim ciążyło zabezpieczenie kresów południowo-wschodnich. W 1595 r. brał udział w wyprawie Zamoyskiego do Mołdawii, w 1596 r. stłumił powstanie kozackie Nalewajki i Łobody, w 1600 r. uczestniczył w wyprawie przeciw Michałowi Walecznemu na Wołoszczyznę. W 1601 r. ruszył wraz z królem i Zamoyskim do Inflant, gdzie odznaczył się zwycięstwem nad Szwedami pod Tallinnem w 1602 r. Później wrócił do służby na kresach ukraińskich, walcząc przeciw najazdom tatarskim i odnosząc duży sukces w bitwie nad rzeką Udycz w 1606 r., gdzie rozgromił znaczne siły Kantymira. W 1607 r. na rozkaz króla dołączył do jego sił i wziął udział w bitwie z rokoszanami pod Guzowem. W l. 1609—1610 r. uczestniczył w wojnie interwencyjnej w Rosji — ubezpieczał siły oblegające Smoleńsk, odniósł świetne zwycięstwo pod Kluszynem, gdzie 4 VII 1610 r. rozbił armię odsieczową Dymitra Szujskiego, wreszcie, pragnąc zakończyć wojnę, zawarł ugodę z bojarami, którzy dokonali obioru królewicza Władysława na tron carski. Zrażony brakiem akceptacji tej polityki przez

króla, zwolnił się z dalszego udziału w wojnie moskiewskiej i usunął do Żółkwi, skąd nadal kierował, od 1613 r. już jako hetman w. k., obroną przed Tatarami. W 1617 r. zawarł traktat pod Buszą z Turkami, usuwający chwilowo napięcie w stosunkach z nimi, w 1618 r. mianowany kanclerzem w. k. toczył walkę z Tatarami pod Oryninem, w 1619 r. doprowadził do porozumienia z Kozakami. Był już stary i schorowany, gdy w 1620 r. wobec wieści o przygotowaniach Turcji do wojny z Rzplą ruszył do Mołdawii celem uprzedzenia najazdu. Jego decyzja marszu pod Cecorę budzi wciąż wątpliwości historyków, sposób dowodzenia w nieudanej bitwie z Tatarami i po niej wskazuje, że był już zbyt zmęczony, by mógł wymusić posłuszeństwo u wrogo ustosunkowanych doń możnowładców. Na pewno postanowienie powrotu do kraju w obronnym tabore było słuszne, panice zaś wybuchłej tuż pod granicą trudno było zapobiec. Padł w walce nie chcąc opuścić wiernych jeszcze żołnierzy; zawsze mając poczucie odpowiedzialności stwierdził, że „gdzie owce giną, tam powinien być i pasterz”¹¹.

Typowy przedstawiciel staropolskiej sztuki wojennej, był żołnierzem i dowódcą wybitnym, czego dowiódł licznymi sukcesami na polu walki. Był przy tym znakomitym politykiem, o dużym poczuciu realizmu. Stanowił jednak postać tragiczną: wierny uczeń Zamoyskiego, zdecydowanie przeciwny prohabsburskiej polityce króla i odważnie przeciwstawiający się jego pełnym nietolerancji poczynaniom, czuł się bliski wielu założeńm rokoszan, ruszył wszakże przeciwko nim, gdyż tak mu nakazywał obowiązek żołnierski. Przeciwny popieraniu Samozwańca, a potem otwartej interwencji w sprawy rosyjskie, również zmuszony był walczyć w imię sprawy, którą uważał za niesłuszną. Wbrew własnemu przekonaniu, ulegając naciskowi króla i koterii magnackich, musiał też realizować wiele niesłusznych jego zdaniem decyzji w sprawach kozackich i mołdawskich. Choć wolny od prywaty, był zaciekle atakowany za życia przez tych, których prywacie się sprzeciwiał. Po śmierci na polu chwały stał się wzorem żołnierza — obrońcy Ojczyzny, powoływanym jako przykład u kolejnych pokoleń, nic więc dziwnego, że tak dumny był ze swego przodka Jan Sobieski.

Rzemiosłem rycerskim parali się też inni Żółkiewscy. Syn hetmana, Jan, starosta hrubieszowski, brat Zofii Daniłowiczowej, babki króla, wojował u boku ojca i wraz z nim uczestniczył w nieszczęsnej wyprawie cecorskiej; ranny i wzięty do niewoli przez Tatarów, został wyzwolony za ogromny okup. Jego pragnienie pomsty za śmierć ojca nie zostało urzeczywistnione, gdyż zmarł wkrótce po powrocie do kraju.

Żołnierzami byli też dwaj bratankowie hetmana wielkiego i kanclerza, synowie Mikołaja Żółkiewskiego. Starszy z nich, Adam, był obożnym koronnym, brał wraz ze stryjem udział w działaniach w Rosji,

¹¹ *Pisma*, s. 4.

uczestniczył m. in. w oblężeniu Smoleńska. Młodszy Łukasz (1594—1636) w młodości wiele podróżował, wróciwszy do kraju ruszył na wyprawę cecorską i także dostał się do niewoli. Po wykupieniu odbył podróż zagraniczną z królewiczem Władysławem. Walczył potem na Pomorzu ze Szwedami, a w 1633 r. dowodził wraz z Jeremim Wiśniowieckim grupą jazdy wysłaną na Siewierszczyznę celem powstrzymania wojsk rosyjskich Buturlina przed daniem odsieczy osaczonemu pod Smoleńskiem Szeinowi. Wkrótce potem zmarł jako wojewoda braclawski.

Wielu wojowników znajdowało się w blisko spokrewnionym z Janem III rodzie Daniłowiczów herbu Sas, zaliczającym się do bogatej szlachty, a później nawet magnaterii wywodzącej się z województwa ruskiego. Dziadem króla, żonatym ze wspomnianą Zofią Żółkiewską, był Jan Daniłowicz na Olesku (ok. 1570—1628), syn Stanisława, chorążego lwowskiego. Jak pisał K. Lepszy¹², młodość swą spędził wojskowo w ustawicznych walkach z Tatarami, początkowo zapewne jako towarzysz i porucznik. W 1594 r. doczekał się bardzo pochlebnej rekomendacji ze strony Żółkiewskiego, który cenił go jako doskonałego zagończyka. W 1595 r. widzimy go już jako rotmistrza na czele 50-, a później 100-konnej chorągwi husarskiej, z którą brał udział w wyprawie moldawskiej Zamoyskiego. Za duże zasługi przy tłumieniu powstania Nalewajki otrzymał tytuł podczaszego koronnego i starostwa korsuńskie i czehryńskie, a w 1600 r. bełskie. Nadal strzegł szlaków tatarskich dowodząc wysuniętymi daleko w Dzikie Pola oddziałami straży przedniej. Był bardzo blisko związany ze swoim teściem — hetmanem. W czasie rokосу Zebrzydowskiego wahał się; sympatyzował z rokoszanami należąc do ich bardziej umiarkowanego skrzydła i nie chciał walczyć z nimi, toteż opuścił obóz królewski pod Guzowem, wracając doń po zwycięstwie króla. Potem do 1609 r. znów walczył w szeregach wojska kwarcianego na Podolu, a w latach 1609—1612 wziął udział w wyprawie Zygmunta III do Rosji i bił się pod Kłuszynem. Mianowany w 1612 r. kasztelanem lwowskim, a w 1613 r. wojewodą ruskim, opuścił szeregi wojska zawodowego, choć przy każdym wezwaniu spieścił w pole z chorągwiami prywatnymi. Jako dobry znawca spraw kozackich został w 1617 r. wyznaczony na komisarza do pertraktacji z Kozakami i przyczynił się do ugody z nimi w Olszanicy, a później nad Rastawicą. W 1618 r. bił się pod Oryninem, w 1619 r. był w obozie hetmańskim na czele 200 ludzi pod Łuczyńcami, w 1620 r. przysłał Żółkiewskiemu na wyprawę cecorską 300 kozaków i 100 piechoty¹³. Sam w tym czasie przygotowywał obronę województwa ruskiego przed spodziewanym najazdem tureckim, a po klęsce hetmana bronił go przed Tatarami. W 1621 r. ruszył znów z 2 chorągwiami pod Chocim, potem

¹² Zyciorys w PSB, t. IV, s. 414.

¹³ AGAD, RS, nr 38, 40; AR II, ks. 12, s. 802—804; Czart., rkps 110, s. 1158—1161; rkps 111, s. 411.

zaś aż do śmierci żywo uczestniczył w organizowaniu obrony kresów południowo-wschodnich.

Jego syn, a wuj króla, Stanisław, starosta korsuński, po powrocie do kraju z podróży zagranicznych, wzorem ojca, objął w 1631 r. dowództwo nad kwarcianą chorągwią husarską i pełnił służbę na kresach¹⁴. Gwałtownego charakteru, wdał się w zwadę z Kalinowskim, starostą kałuskim, którego porąbał. Ogłoszony przez sąd marszałkowski infamisem, dla zmazania winy ruszył wraz z królem na wyprawę smoleńską, gdzie odznaczył się w walkach, zwłaszcza jako dowódca jednego z obozów polskich osaczających armię Szeina, dokonując licznych wypadów z załogą. Po powrocie z wyprawy w 1634 r. za wstawiennictwem króla został zwolniony z infamii i udał się do zgromadzonej pod Kamieńcem przeciw Turkom armii Koniecpolskiego. W następnym roku wystawił na własny koszt regiment piechoty i pomaszerował z nim na Pomorze przeciw Szwedom. Po traktacie w Sztumskiej Wsi wrócił do swej chorągwi na Podole i uczestniczył w starciach z Tatarami. W czasie jednego z nich został okrzyknięty na Dzikich Polach i wzięty do niewoli przez przeciwnika. Mimo obietnicy okupu ścięto go w 1636 r. na rozkaz Kantymira, co wywołało zrozumiałe oburzenie w całej Rzpltej.

Nie mniej sławnym żołnierzem jak Jan Daniłowicz był jego starszy brat, cioteczny dziad króla, Mikołaj (ok. 1558—1624). Brał on udział w wojnach Batorego, a następnie służył w wojsku kwarcianym na Podolu. Od 1589 r. widzimy go jako rotmistrza chorągwi husarskiej, w 1591 r. jako dowódcę pułku jazdy¹⁵. W 1595 r. uczestniczył w wyprawie Zamoyskiego do Mołdawii, w 1600 r., znów jako dowódca pułku i starosta chełmski, w wyprawie do Wołoszczyzny. Pełnił też ważną funkcję oboźnego koronnego. Po 1600 r. zrezygnował, jak się zdaje, z zawodowej służby wojskowej, jednakże pełniąc inne funkcje publiczne nadal miał do czynienia z wojowaniem. Jeszcze jako podskarbi wielki koronny, mianowany na ten urząd w 1610 r., bronił województwa ruskiego przed kupami swawolnymi¹⁶. Także jego synowie, Jan Mikołaj, również późniejszy podskarbi wielki koronny, i Piotr za młodu brali udział w działaniach wojennych, a ich dzieci z kolei walczyły w obronie Rzpltej pod komendą Jana III¹⁷.

¹⁴ Jako rotmistrz tejże chorągwi jest wymieniany w rkpsie Oss. nr 9531/II. Biogram W. Czaplńskiego w PSB, t. IV, s. 417, zawiera pewne nieścisłości.

¹⁵ AGAD, ASW, Dz. 86, nr 6 i 34; tamże wśród oddziałów wymienionych przez lubelską komisję zapłaty wojsku wymieniony jest „Agmen dominis Nicolai Daniłowicz”.

¹⁶ Patrz biogram K. Tyszkowskiego w PSB, t. IV, s. 416.

¹⁷ Jan Mikołaj Daniłowicz dowodził chorągwią husarską w 1619 i 1620 r. podczas wyprawy cecorskiej, a w 1634 r. przyprowadził Koniecpolskiemu pod Kamieniec własną rotę husarzy; Piotr uczestniczył w bitwie ze Szwedami pod Gniewem na czele chorągwi kozackiej. Jan Karol, syn Piotra Daniłowicza, był rotmistrzem w drugiej połowie XVII w.

W takiej to więc atmosferze tradycji wojskowych, walki w obronie Ojczyzny chował się przyszły król ze swym starszym bratem Markiem. Urodził się, jak wiemy, w Olesku podczas najazdu Tatarów, którzy próbowali opanować zamek przez zaskoczenie. Najazdy tatarskie, chleb powszedni ludności ziem kresowych, i walka z nimi miały mu więc towarzyszyć przez całe życie od kolebki. O patriotyczne wychowanie synów dbała zarówno ich matka, każąc się uczyć na pamięć napisu z nagrobka pradziada Żółkiewskiego: „O quam dulce et decorum est pro patria mori”, jak i ojciec, przypominający im wciąż, że obowiązkiem ich, gdy dorosną, będzie rzemiosło żołnierskie¹⁸.

Po nauce w domu rodzinnym w Żółkwi młodzi Sobiescy wysłani zostali w 1640 r. do Krakowa, gdzie uczęszczali przez 2½ roku do szkół Nowodworskich, a następnie studiowali na wydziale filozoficznym Akademii Krakowskiej. Ukoronowaniem ich studiów miała być, jak u innych młodych magnatów, długa podróż za granicę. Ich wykształcony ojciec sporządził szczegółową instrukcję, czego mieli się uczyć w czasie tej podróży. Niepoślednie miejsce zajmowały w niej umiejętności związane z zawodem żołnierza: nauka fortyfikacji, szermierka itp. Nie należy przeceniać wiadomości, które nabyli w czasie dwuletniej (1646—1648) peregrynacji po zachodniej Europie. Słynne armie ówczesne, zwłaszcza szwedzka, mieli możliwość oglądać nie na polu bitwy, lecz głównie na placach parad; zwiedzanie twierdz holenderskich było dość powierzchowne, niemniej był to wstęp do fachowej wiedzy wojskowej, której zasób miały pogłębić samodzielne studia i praktyka.

Z tą praktyką mieli możliwość zetknąć się natychmiast po powrocie do kraju. Wojsko koronne rozbite pod Żółtymi Wodami, Korsuniem i Piławcami odbudowywano pośpiesznie, głównie na bazie oddziałów prywatnych wystawianych przez poszczególnych możnowładców. Takie oddziały wystawili i młodzi Sobiescy. Marek, starosta krasnostawski, na czele chorągwi husarskiej uczestniczył w obronie Zbaraża w 1649 r., Jan, starosta jaworowski, z chorągwią kozacką dołączył do odsieczowej armii króla i bił się pod Zborowem. Były to ich pierwsze próby bojowe. Na następne nie przyszło im czekać długo. W 1651 r. wzięli obaj udział w kampanii beresteckiej; w trzydniowej bitwie obaj odznaczyli się, a Jan, ranny w głowę, omal nie dostał się do niewoli tatarskiej. Leczenie tej i następnej, odniesionej w pojedynku, rany trwało dość długo, tak iż nie mógł on ruszyć w roku następnym w pole. Pod rozkazami M. Kalinowskiego bił się Marek i padł ofiarą katastrofy pod Batohem: wzięty do niewoli, został ścięty wraz z tysiącami współtowarzyszy.

Jan pozostał jedynym spadkobiercą ogromnej fortuny i tradycji wojskowych tej gałęzi rodu Sobieskich. Odtąd służba żołnierska niemal

¹⁸ *Pisma*, s. 8.

bez przerwy wypełniała jego życie. W 1653 r. ruszył na czele swej chorągwi pod Żwaniec. Przy zawieraniu tam ugody król oddał go chawanowi w charakterze zakładnika. Pobyt u Tatarów, a następnie podróż w poselstwie Bieganowskiego do Konstantynopola w 1654 r. pozwoliły mu zapoznać się bliżej z przeciwnikiem, z którym najczęściej, zgodnie z tradycją rodu, miał toczyć walkę, a także pogłębić nieco znajomość języka tureckiego, której początki uzyskał w latach szkolnych. Po powrocie do kraju wziął udział w kampanii zimowej 1655 r. i bił się pod Ochmatowem, w lecie zaś tego roku w składzie grupy hetmana polnego S. Lanckorońskiego ruszył przeciwko najeźdźcom szwedzkim. Walczył pod Żarnowem i Wojniczem, po czym ulegając perswazjom szwedzkich wysłanników i zapewne starszych kolegów (D. Wiśniowieckiego, A. Konięcpolskiego, J. Sapiehy) zwątpił w sens dalszej walki przeciw Karolowi Gustawowi i przeszedł na jego służbę. Wytrwał w niej kilka miesięcy; uczestniczył w wyprawie szwedzkiej do Prus i w pierwszej, zimowej fazie wyprawy króla szwedzkiego na południe Polski w 1656 r. Odszedł od niego z dowodzonymi oddziałami w marcu i odtąd już niezachwianie stał w szeregach walczących przeciw Szwedom. Jan Kazimierz wybaczył mu to krótkotrwałe odstępstwo i nadał godność chorążego koronnego.

Nie ulega wątpliwości, że pobyt, choć krótki, u boku wybitnego wodza, jakim był Karol Gustaw, dał mu znacznie więcej niż poprzednie, powierzchowne spostrzeżenia podczas podróży zagranicznej. Bliższe zapoznanie się z najlepszą wówczas w Europie armią szwedzką, i to będącą w akcji, pozwoliło mu na zrozumienie zasad współdziałania różnych broni, z którymi dotąd miał możliwość zapoznać się jedynie pod Beresteczkiem¹⁹. Dalszy udział w walkach ze Szwedami pogłębił te spostrzeżenia, a wnioski wyciągnięte z nich możemy zaobserwować w toku dalszej kariery dowódczej Sobieskiego. Bitwy pod Warką, Kłeckiem i Warszawą, jesienna wyprawa na Pomorze w 1656 r., w których dowodził już pułkiem jazdy, walki z Rakoczym w 1657 r., wreszcie samodzielne dowództwo dywizji jazdy na Pomorzu w 1658 r. przyniosły mu dużo doświadczeń. Pogłębiły się one podczas wojny z Rosją w latach 1660—1664. Pod Cudnowem w 1660 r. zyskał uznanie za umiejętne rozstawienie artylerii, pod Słobodyszczem dowodził całą jazdą lewego skrzydła polskiego i prowadził jej szarżę w trudnych warunkach terenowych. W dalszych działaniach sprawował dowództwo nad coraz to większymi grupami wojsk, znakomicie wywiązując się z powierzonych mu zadań. Od Czarnieckiego nauczył się świetnego prowadzenia działań masami kawalerii; nowa sztuka wojenna, której ojcem był ten znakomity zagończyk, wyrosła w czasie „potopu” ze słabo skoordynowanych

¹⁹ Na moment ten słusznie zwraca uwagę Laskowski, *Młodość wojskowa Jana Sobieskiego*, s. 26.

działań wojny podjazdowej i zmieniła się stopniowo w znakomicie zsynchronizowaną walkę kawaleryjską, początkowo rozproszoną w czasie i przestrzeni, a koncentrującą się w fazie końcowej²⁰. Przykładów takiego właśnie prowadzenia działań kawalerii dostarczyć miał Sobieski niejednokrotnie. Jednocześnie szkoła Lubomirskiego podniosła jego kwalifikacje jako dowódcy broni połączonych, co w powiązaniu z obserwacjami uczynionymi podczas pobytu u boku Karola Gustawa uczyniło zeń wodza na miarę światową, przerastającego mistrzów i nauczycieli i wysoko ocenianego przez pisarzy obcych²¹.

Wciągnięty przez przyszłą żonę Marię Kazimierę w szeregi stronnictwa dworskiego w okresie zaciętej walki z jego przeciwnikami, dał się namówić, choć nie bez oporu, do przyjęcia po Lubomirskim łaski marszałkowskiej, a po śmierci Czarnieckiego w 1666 r. również buławy polnej koronnej. Że zasługiwał na nią w pełni, dowiódł w czasie kampanii 1667 r., lokalizując groźny najazd Tatarów i Doroszenki i zmuszając osaczonych przeciwników do zawarcia ugody. Nagrodą za to była wielka buława koronna po Stanisławie Potockim. W kolejnej świetnej kampanii 1671 r. w dwóch wyprawach naprzód rozbił samą jazdą pod Braclawiem siły tatarskie, później zaś po ściągnięciu pozostałych wojsk zadał przeciwnikowi klęskę pod Kalnikiem i opanował w krótkim czasie całą Braclawszczyznę.

Brak odpowiednich sił uniemożliwił utrwalenie tego sukcesu. W 1672 r., gdy na Rzpltą zwałił się potężny najazd turecki, hetman, atakowany ostro przez masy szlacheckie jako jeden z filarów stronnictwa francuskiego, zdołał skoncentrować jedynie kilka tysięcy jazdy i dragonii. Na ich czele nie mógł kusić się o atakowanie armii tureckiej, we wspaniale przeprowadzonym rajdzie kawaleryjskim rozbił jednak przeważające liczebnie czambuły tatarskie, które gromił kolejno na dużej przestrzeni, uwalniając masy jasyru.

Rok 1673 był dlań rokiem wielkiego sukcesu. Świetnie przeprowadzony manewr do Mołdawii i atak na siły tureckie pod Chocimiem z głębi terytorium przeciwnika zakończyły się rozbiem głównego zgrupowania Husseina-baszy 11 listopada t.r. W kampanii tej wykazał zarówno swój talent operacyjny, jak i taktyczny, a także, jak zwykle, osobiste męstwo, gdy prowadził do szturm na szanice nieprzyjacielskie oddziały polskiej piechoty. Zwycięstwo to przyniosło mu w 1674 r. koronę. Dalsze działania w pierwszej wojnie z Turcją przyniosły kolejne sukcesy — opanowanie szeregu punktów umocnionych w zimowej kampanii 1674/75 r., świetne zwycięstwo nad Tatarami pod Lwowem 24 VIII

²⁰ S. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660* (Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660, t. II, Warszawa 1957, s. 74).

²¹ Por. C. von Clausewitz, *Strategische Beleuchtung mehrerer Feldzüge von Sobiesky, München, Friedrich dem Grossen...* (Hinterlassene Werke, t. X, Berlin 1837).

1675 r., wreszcie wytrwała i skuteczną obroną obozu warownego pod Żórawnem w 1676 r. Nie tylko znakomity wódz, ale i bystry polityk, usiłował wypłatać Rzpltą z wyczerpujących zmagañ z Turcją i skierować jej siły ku północy, by w przymierzu z Francją i Szwecją rozbić znieawidzone przezeń panowanie brandenburskie w Prusach Książęcych i uzyskać dla Polski szeroki dostęp do Bałtyku. Zamysł ten stopedował zarówno opór przeważającej części podburzonej przez opozycję i propagandę brandenbursko-cesarską opinii szlacheckiej, jak i twarda postawa Turków; mimo pośrednictwa francuskiego Porta nie chciała się zgodzić na ustępstwa, które by pozwoliły Janowi III na ostateczne zażegnanie sporu z Turcją i wytrącenie argumentów przeciwnikom polityki bałtyckiej.

Po klęsce Szwedów i zawarciu sojuszu francusko-brandenburskiego w 1679 r. Rzplta znalazła się w osamotnieniu. Nie przyniosły rezultatów starania o przymierze z Rosją, sytuacja na pograniczu tureckim wciąż pozostawała niepewna mimo zawarcia traktatu pokojowego. Dalsza ekspansja turecka na Węgrzech rodziła zrozumiałe obawy przed zagrożeniem całej już granicy południowej państwa. Nie można więc się dziwić odejściu Sobieskiego od polityki profrancuskiej i przyjęciu zaoferowanego przez cesarstwo przymierza obronno-zaczeptego skierowanego przeciw Turcji. Racja stanu i względy strategiczne spowodowały, że zdecydował się on na wznowienie wojny z Portą, a następnie, wypełniając obowiązek traktatowy, na pójście z odsieczą oblężonemu Wiedniowi.

Kampania 1683 r. przyniosła Janowi III największy liść wawrzynu. W operacji odsieczowej otrzymał naczelne dowództwo nie tylko z racji godności królewskiej (wobec nieobecności cesarza), ale przede wszystkim ze względu na największe doświadczenie w walkach z Turkami. Dowodził silną armią koalicyjną w tej największej dotąd bitwie czasów nowożytnych i odniósł zwycięstwo, choć jego plan zniszczenia armii przeciwnika nie powiódł się wskutek wycofania się jej w ostatnim momencie, gdy osobiście prowadził potężną szarżę kawaleryjską. W dalszych działaniach poniósł porażkę w pierwszym starciu pod Parkanami, głównie z powodu złego rozpoznania i niewątpliwie też zlekceważenia przezeń wroga, sam znalazł się też w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Za porażkę tę odpłacił się przeciwnikowi w dwa dni później, rozbijając doszczętnie armię turecką.

Wielkość myśli strategicznej pokazał sojusznikom w roku następnym, występując z planami szeroko zakrojonej ofensywy sprzymierzonych w stronę Konstantynopola²². Nic nie wyszło z tych planów, roz-

²² Por. *Joannis III Considerationes super imminente campania, quam superi felicem faustamque velint*; załącznik w pracy: Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii*, Warszawa 1932, s. 119—123.

biły się bowiem o nielojalność Austriaków, dążących do wyzyskania działań polskich dla własnej korzyści, i słabość państwa, niezdolnego już do długotrwałego wysiłku wojennego. Nie powiodły się jego wyprawy do Mołdawii w r. 1686 i 1691, które poza opanowaniem kilku twierdz mołdawskich nie przyniosły żadnych korzyści. Pod koniec życia, schorowany, ze smutkiem obserwował postępujący rozstrój wewnętrzny Rzpltej, niezdolnej nawet do powstrzymania najazdów tatarskich sięgających aż po Lwów.

Po śmierci zyskał sławę jednego z największych wodzów polskich, ostatniego, który mógł się pochlubić sukcesami w dziejach dawnej Rzpltej. Wszedł do legendy jako symbol siły i niezwyciężoności narodu, przywoływany zwłaszcza w okresach trudnych walk o utrzymanie, a później odzyskanie niepodległości. Wszedł także do tradycji walk o wyzwolenie innych narodów, szczególnie znajdujących się pod obcym uciskiem narodów słowiańskich.

Był tylko człowiekiem, popełniał więc i błędy, zarówno jako polityk, jak także, choć rzadziej, jako wódz. Nie był wolny od ambicji osobistych i dążył do założenia dynastii monarszej, nie dostrzegając, że główny jego spadkobierca, ukochany najstarszy syn Jakub, nie dorównuje mu zarówno charakterem, jak i umiejętnościami, także wojskowymi.

Młody królewicz Jakub (1667—1739) po raz pierwszy uczestniczył w działaniach w 1683 r., towarzysząc ojcu w wyprawie wiedeńskiej, której diariusz prowadził na polecenie króla. Odpowiedzialne zadanie rozpoznania twierdz nieprzyjacielskich Sybina i Preszowa otrzymał dopiero pod koniec kampanii. Później brał udział u boku Jana III w wyprawach 1684 i 1686 r., a w 1687 r. król powierzył mu naczelne dowództwo w działaniach pod Kamieńcem Podolskim. Nie wykazał się wówczas żadnymi sukcesami, tak ze względu na brak doświadczenia, jak i z powodu opozycji wśród podwładnych, protestujących przeciw podporządkowaniu mu, wbrew prawu, hetmanów. Ostatnim jego czynem wojennym był udział w wyprawie do Mołdawii w 1691 r., w czasie której występował tylko u boku ojca. Niestety, nie wniósł on wiele do tradycji wojskowych rodu, podobnie jak i jego bracia, Aleksander, który nie odegrał żadnej roli towarzysząc królowi w kampanii w 1691 r., i Konstanty, uczestniczący jedynie w bitwie z Tatarami pod Podhajcami 8—9 IX 1698 r.

W pewnym sensie tradycje te kontynuował imiennik i krewny króla ze szlacheckiej gałęzi rodu, również Jan Sobieski, cześnik koronny. Jako chorąży chorągwi pancерnej królewicza Jakuba uczestniczył on w wyprawie wiedeńskiej, a później jako rotmistrz i od 1694 r. strażnik polny koronny w dalszych działaniach przeciw Turkom i Tatarom. Odnaczył się zwłaszcza w bitwie z Tatarami pod Podhajcami w 1698 r., gdzie dowodził pierwszym rzutem jazdy polskiej, jednakże poza opinią dzielnego żołnierza zyskał sobie sławę nieprzeciętnego awanturnika.

Takie więc były tradycje wojskowe tego rodu. Złote zgłoski, którymi imię Sobieskich zapisane zostało w wojennych dziejach Polski, były głównie dziełem Jana III, jego czyny jednak opierały się na wcześniejszej, bogatej przeszłości wojskowej bliskich przodków. Szkoda, że tradycja ta wygasła właściwie na wielkim wodzu.

MILITÄRISCHE TRADITIONEN DER SOBIESKIS

Der Verfasser erinnert an die Vorfahren und nahen Verwandten Johanns III. Sobieski, sowohl väterlicherseits (Grossvater Marek und dessen Brüder, Vater Jakob), als auch mütterlicherseits (Urgrossvater Stanisław Żólkiewski, sein Sohn Johann und die Neffen des Grosshetmans, Adam und Lukas, sowie Vertreter der mit Johann III. verwandten Familie Daniłowicz). Hervorgehoben werden vor allem die kriegerischen Verdienste dieser Menschen, ohne jedoch deren Engagement im politischen Leben der Polnischen Republik zu übersehen, um vor diesem Hintergrund die Gestalt Johanns III. Sobieski und in erster Linie dessen militärische Karriere darzustellen. Zum Schluss werden die militärischen Verdienste der Kinder Johanns III. und seiner Verwandten aus der nicht königlichen Linie gewürdigt.

JAN SEREDYKA (OPOLE)

JAKUB SOBIESKI — PRZYWÓDCA IZBY POSELSKIEJ

Porównanie danych zawartych w *Nowym Korbucie* z bibliografiami historii Polski wskazuje wyraźnie, że ojciec króla Jana miał znacznie więcej szczęścia do badaczy dziejów literatury staropolskiej, a nawet wychowania, niż do historyków. Rację zatem przyznać należy J. Parandowskiemu, który w przedmowie do powieści *Pan Jacobus Sobieski*, pióra M. Lepeckiego, napisał, że „postać Jakuba Sobieskiego jest mało znana, przyćmił ją syn, Jan III”. Rzeczywiście, poza tą powieścią, bynajmniej nie historyka, bo przede wszystkim znanego badacza krajów i ludów egzotycznych, można właściwie wymienić tylko artykuł Z. Trawickiej *Studia Jakuba Sobieskiego*¹. Natomiast pozycja tejże Autorki pod obiecującym tytułem *Działalność parlamentarna Jakuba Sobieskiego w latach 1613—1646*² jest zaledwie dwustronicowym streszczeniem pracy, dotąd niestety nie opublikowanej. W rezultacie działalność polityczna tej niewątpliwie wybitnej postaci nie jest praktycznie znana. Dotyczy to między innymi okresu sprawowania funkcji marszałka poselskiego w latach 1623, 1626, 1628 i 1632. Tutaj jednak pragnę opowiedzieć o Sobieskim jako liderze izby poselskiej nie z urzędu, ale wówczas, gdy był on tylko jednym z posłów, i to wcale nie „górnego”, bo ruskiego województwa, a mimo to odgrywał w czasie obrad rolę wyraźnie przywódczą. Najwięcej i najbardziej interesujących danych na ten temat znajduje się w diariuszach sejmu z 1627 r. i one stanowią podstawę źródłową niniejszego artykułu³.

Sejmem tym miała kierować nie Korona, ale Litwa, na którą przypadała wówczas alternacja laski marszałkowskiej. Objął ją najpierw Jan Drucki-Sokoliński, pisarz w. litewski, wytrawny parlamentarzysta, marszałkujący już sejmom w 1621 i 1625 r., na ostatnie zaś 2 tygodnie,

¹ „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XIV, 1969, s. 171—181.

² „Sprawozdania z Posiedzeń Kom. Nauki PAN”, Oddz. w Krakowie, t. XVI/2, 1973, s. 394—395.

³ Są to cztery diariusze z BJ: nr 102, s. 896—911, 912—976, 1052—1059 oraz nr 166, k. 257—293. Z nich pochodzą wszystkie cytaty zamieszczone w tym artykule.

ze względu na jego obłożną chorobę, zastąpił go wprawdzie już mniej utytułowany i doświadczony, ale bardzo na Litwie popularny oraz pochodzący ze starej rodziny magnackiej, marszałek lidzki Aleksander Chalecki. Mimo to, jak zobaczymy, Sobieski, choć zaledwie starosta krasnostawski, zdołał zepchnąć w cień obu tych marszałków. Jego szczególna pozycja na sejmie w 1627 r. była aż tak wyrazista, że jeden ze współczesnych wręcz zapisał: „W izbie poselskiej teraz regimentuje jmp. starosta krasnostawski”⁴. Rzeczywiście, tylko z samych niepełnych przecież danych zawartych w diariuszach wynika, że zabierał on głos aż 31 razy. Wypowiedzi jego dotyczyły następujących zagadnień: wakansów, incompatibiliów, zamknięcia portów dla handlu zagranicznego, zaprzestania bicia monety w mennicach, komputu wojska i podatków, antydysydenckich wyroków Trybunału Lubelskiego i konfliktu Akademii Krakowskiej z Kolegium Jezuickim, a więc praktycznie wszystkich najważniejszych spraw, nad którymi dyskutowano na tym sejmie, włączając w to także kwestie proceduralne. Ta aktywność Sobieskiego jest tym więcej znamienna, że — jak wcześniej już zaplanował — przybył on do Warszawy w 2 tygodnie po otwarciu sejmu⁵ i po raz pierwszy zabrał głos dopiero w 15 dniu obrad⁶. Trafiał akurat na trwający już od tygodnia spór izby z królem o rozdanie wakansów i zaraz przystąpił do nakłaniania posłów, aby go zaniechali. Dowodził, że król wywiązał się już całkowicie z rygorów prawa, składając oświadczenie o obsadzeniu wszystkich wakujących urzędów. Nie ma natomiast obowiązku ogłaszania, komu je konkretnie nadał. Pozbawione podstaw prawnych jest także żądanie mianowania drugiego hetmana. W sumie — jak twierdził — „tego przestrzegać potrzeba, aby majestas legum zgadzała się cum majestate principis”.

Sam Zygmunt III nie mógłby lepiej bronić swojego stanowiska w tej sprawie. Aż dziw bierze, że takim, i to inauguracyjnym, wystąpieniem Sobieski nie naraził się na zawsze posłom, ale odwrotnie — ulegając jego perswazjom zakończyli oni rzeczywiście spór o wakanse, a żeby już było zupełnie nietypowo, właśnie on poprowadził ich teraz do walki z... królem, pod hasłem złamania prawa o incompatibiliach. Działał przy tym w sposób bardzo złożony. Najpierw — już wyraźnie jako reprezentant izby — instruował marszałka Sokolińskiego, co i jak ma powiedzieć na kolokwium z senatem i królem. Równocześnie nakłaniał posłów, aby ze spokojem przyjęli tam nawet niepomysłną odpowiedź, odkładając wszelką nad nią dyskusję do powrotu na dół. Stało się tak,

⁴ S. Przykowski do K. Radziwiłła 4 XI 1627 z Warszawy, AGAD, AR V, nr 12600.

⁵ J. Sobieski do T. Zamoyskiego, wojewody kijowskiego, 13 X 1627 ze Złoczowa, AGAD, AZ, nr 744.

⁶ Diariusz, BJ, nr 166, k. 273.

jak przewidywał i prosił. Król, przez usta kanclerza Leszczyńskiego, odmówił cofnięcia nadań sprzecznych z prawem o incompatibiliach, ale posłowie przyjęli to milczeniem, milczał tam również, oczywiście, i Sobieski. Dopiero po powrocie do izby on pierwszy wygłosił gwałtowną mowę protestacyjną. Chodziło zwłaszcza o tę część oświadczenia Leszczyńskiego, w której kanclerz utrzymywał, że król może, w szczególnych wypadkach, uchylać obowiązujące prawo, jak właśnie zrobił przed sejmem, nadając opactwa kilku biskupom i szereg starostw grodowych niektórym wojewodom i kasztelanom. Sobieski bynajmniej nie negował możliwości zmiany prawa, z tą jednak zasadniczą różnicą, że takie zmiany może wprowadzić jedynie sejm odpowiednią ustawą. Twierdzenie kanclerza, że leży to w kompetencjach króla, uznał więc za wysoce niebezpieczne, wręcz zagrażające podstawom ustrojowym Rzpltej. Zaproponował więc, aby zażądać od niego wyjaśnień, praktycznie odwołania poprzedniego oświadczenia. Równocześnie senatorów, którzy nie złożą natychmiast urzędów sprzecznych z prawem o incompatibiliach, chciał obłożyć — już na tym sejmie — przewidzianymi karami. Wzywał w końcu posłów, aby nie dali się odwieść od rygorystycznego stanowiska w tej sprawie, gdyż — jak mówił — potem „żadnego artykułu nie dopniemy”.

Można sobie wyobrazić, jak bardzo zjednał sobie tym serca posłów, co jeszcze wzmocnił później, już w senacie, gdy popierał otwarcie to stanowisko, apelując nie tylko do króla i kanclerza, ale do wszystkich senatorów, aby będąc z urzędu i obowiązku stróżami praw sami ich nie gwałcili. Doszło aż do tego, że po powrocie do izby oficjalnie mu dziękowano, „że się tak animose przed Majestatem JKMości przy prawie opowiedział”. Wyrósł więc na jej bohatera i rzeczywistego „regimentarza”.

W powyższej sprawie Sobieski zajmował do końca nieprzejednane stanowisko. Nawet w dniu konkluzji, kiedy to biskupi, szczególnie kujawski Andrzej Lipski, wystąpili przeciwko zaproponowanemu przez izbę reasumowaniu prawa o incompatibiliach, raz jeszcze podkreślił, że jest ono w całości słuszne, a nawet najmniejszy w nim wyłom zagraża całemu ustawodawstwu. Napiętnował też Lipskiego, który swoimi protestami i teoriami „depcze prawa i wolności nasze”.

Równie stanowczo, choć już nie wobec króla i senatorów, lecz tylko posłów litewskich, popierał Sobieski wniosek Koroniarzy dotyczący zamknięcia portów. Przy tej okazji doszło do ciekawego sporu proceduralnego między nim a wybijającym się już także, na tle innych posłów, starostą radoszyckim Jerzym Ossolińskim. Sobieski, nie widząc innego sposobu przełamania oporu Litwinów oraz w obawie, że „końca oracyjom nie będzie”, zaproponował przystąpienie do wotowania województwami. Jednak Ossoliński temu się sprzeciwił, twierdząc, że sejm to nie trybunał, gdzie decyzje zapadają większością głosów, tu musi

dojść do powszechnej zgody. Sobieski ustąpił i (tym razem jako przywódca posłów koronnych) postanowił zaapelować do litewskiego sumienia. Stał więc przed ławami Wielkiego Księstwa i rozpoczął: „Dla Boga Żywego! Ulitujcie się Ojczyzno! Darujcie te pożytki prywatne, do czasu, Rzeczypospolitej, Matce swej!” To — jak zauważył sam autor diariusza — wielce patetyczne i gromkie przemówienie spowodowało zupełnie przez nikogo niespodziewany skutek. Otóż drzemiący dotąd zapewne po jakimś nocnym bankiecie poseł wołkowyski Sełujan Komuniaka, przebudzony tym podniesionym głosem Sobieskiego, spadł nagle z ławy poselskiej. Cała izba powitała ten wypadek gromkim śmiechem, a dramatyczny nastrój ustąpił miejsca powszechnej wesołości. Speszył się zapewne nawet sam Sobieski i mowy oczywiście nie ukończył, cały zaś ten niepospolity wypadek uwieczniono natychmiast w kilku okolicznościowych wierszykach, z których bardziej cenzuralny brzmiał: „Słyszac tak bliski Ojczyzny upadek, spadł z ławki Litwin i stłukł sobie zadek”; co zresztą było już poetycką fantazją, bo autor diariusza, choć Koroniarz, uczciwie przyznaje, że Komuniaka upadł „na czoło”.

Tak i w działalności sejmowej Sobieskiego wielkie sprawy państwowe przeplatały się z wydarzeniami drobnymi, czasami — jak w tym wypadku — wręcz komicznymi. Zresztą to niedokończone przemówienie, które — jak widać z samego wstępu — zanosilo się na jedno z piękniejszych w dziejach retoryki staropolskiej, zostało Sobieskiemu wkrótce zrekompensowane, gdyż jak pierwotnie proponował, przeprowadzono głosowanie, po którym Litwini przystali na zamknięcie portów. Co więcej, nie marszałek, ale właśnie on „konkludował” wyniki debaty izby nad tą sprawą, a przecież czynność ta była zawsze atrybutem funkcji marszałkowskiej. Sobieski jednak przejął ją na tym sejmie bynajmniej nie po raz pierwszy, ani też i ostatni. „Konkludował” on już 2 tygodnie wcześniej inauguracyjną dyskusję izby nad wnioskiem Krakowian dotyczącym zamknięcia mennic i odebrania ich królowi, proponując pojednawczo, aby najpierw zwrócić się z zapytaniem, jak monarcha wyobraża sobie sam naprawę monety, a dopiero później dyskutować i nad odpowiedzią królewską, i nad projektem przywiezionym z Proszowic. Następnie, zarówno podsumowując kolejne etapy debaty, jak i zabierając głos w dyskusji, coraz wyraźniej popierał ten projekt, wygłaszając przy tym poglądy godzące w pozycję króla i senatu, a nawet sprzeczne z dążeniami znacznej części posłów. Sprzeciwił się np. projektowi wszystkich reprezentantów Litwy odbycia narady ze swoimi senatorami, twierdząc, że koliduje to z zasadą co najmniej równorzędności głosu poselskiego z senatorskim i jest celowe dopiero po uzgodnieniu stanowiska w izbie. Inaczej bowiem prowadzi do wniosku, że zgoda taka jest możliwa tylko po zaakceptowaniu jej przez senat. Wystąpił także przeciwko propozycji Zygmunta III słownego zagwarantowania prawidłowego funkcjonowania mennic, utrzymując, że słowo królewskie nie ma

takiej wagi, jak uchwalona przez sejm konstytucja. Dalej — choć sam zabiegał, aby posłowie krakowscy „pogładzili” opracowany przez siebie projekt konstytucji o mennicy, zachęcał ich do trwania w uporze przy podstawowych żądaniach. Wreszcie — i to było najgorsze — doprowadził do wycofania przez izbę podjętej już decyzji przystąpienia do obrad nad obroną, nawet gdyby posłowie z Proszowic opuścili sejm i Warszawę. Obalił, niestety, w ten sposób precedensową uchwałę, której wyegzekwowanie miałoby kapitalne znaczenie nie tylko dla dziejów sejmu z 1627 r. Częściowo zrehabilitował się później, gdy u schyłku obrad — znów nie marszałek, ale właśnie on — przedstawił izbie komput długów wojskowych i potrzeb finansowych państwa na 1628 r. Propagował w nim utworzenie aż 30-tysięcznej armii w Prusach, jakościowo bardzo nowoczesnej, bo mającej w swoim składzie 20 tys. piechoty. Odegrał też pozytywną rolę w czasie konkluzji, skłaniając opierających się posłów do zadeklarowania podatków przed dzierżawcami królewskimi, którzy w ten sposób nie mogli się uchylić od zgody na tzw. drugą kwartę. Wcześniej jednak zaatakował, i to na kolokwium izby z królem oraz senatem, podskarbiego koronnego, a faktycznie samego Zygmunta III, o bezprawne przeniesienie w 1626 r. wojska kwarcianego do Prus. Utrzymywał, że wobec jasnej konstytucji sejmowej, przewidującej stacjonowanie tego wojska tylko na Ukrainie, podskarbi nie powinien podporządkować się decyzji króla i senatorów rezydentów, polecającej mu równoczesne przekazanie do Prus pieniędzy kwarcianych. Sobieski, broniąc nienaruszalności prawa, nie brał tu zupełnie pod uwagę niezbędności tej decyzji w związku z inwazją szwedzką na Pomorze dokonaną w lipcu ubiegłego roku.

Chwalebnie natomiast zapisał się w historii walki posłów sejmu w 1627 r. przeciwko antydysydenckim wyrokom Trybunału Lubelskiego i w obronie praw Uniwersytetu Krakowskiego. W pierwszej sprawie, której kluczowym problemem poza zakazem odbudowy zborów w Lublinie był głośny wyrok przeciwko Samuelowi Bolestraszyckiemu, skazujący go na więzienie oraz zawierający zakaz posiadania i czytania, nawet przez szlachtę, przełożonego przez niego z języka francuskiego *Heraklita*, Sobieski nie tylko wypowiedział się jako pierwszy z posłów katolickich, ale również „konkludował” całą dyskusję. Potępił oba dekryty jako sprzeczne z prawem i przywilejami szlachty. W sprawie *Heraklita* powoływał się na fakt, że w Rakowie wydrukowano wiele książek przeciwko Kościołowi i wierze katolickiej, a nikt nie został za nie zasądzony, tak jak Bolestraszycki. Stwierdził też, że w swoich posiadłościach i dworach każdy szlachcic ma prawo posiadać nawet po dziesięć zborów. Zaatakował sam system funkcjonowania mieszanych, duchowno-świeckich kompletów sędziowskich w Trybunale. Wskazał, że w ich 12-osobowym składzie bardzo łatwo jest przedstawicielom Kościoła pozyskać dla swojej sprawy siódmy głos któregoś z sędziów świec-

kich. Stąd uważał za niezbędne, aby decyzją sejmu zmienić te proporcje, gdyż ich dotychczasowa niewłaściwość powoduje wydawanie niesłusznych wyroków. Przy tej okazji wygłosił piękną opinię, że nie gwałtem, ale dobrym przykładem i własną pobożnością duchowni katolicycy powinni skłaniać protestantów do wyrzeczenia się herezji. Powtarzał tę myśl kilkakrotnie i jeśli autor diariusza zanotował wiernie jego wypowiedzi, to między innymi, niczym niegdyś Zamoyski, miał i on stwierdzić: „Choćbych ja życzył, aby wszyscy pp. diversi do jedności Kościoła Katolickiego naszego przyszli, nie przez mus, ale przez dobre sposoby naprawiać by trzeba”.

Charakterystyczne jest znów dla ówczesnej pozycji i roli Sobieskiego w izbie poselskiej, że konkludując właśnie całą dyskusję w tej sprawie zlecił on marszałkowi Chaleckiemu przygotowanie odpowiedniego konceptu konstytucji w celu późniejszego przedstawienia go w konkluzji. Widać zupełnie wyraźnie, kto faktycznie kierował Izba, a kto został zepchnięty już do roli jakby jej sekretarza.

Także Sobieski zainaugurował dyskusję w związku ze skargą Uniwersytetu Krakowskiego przeciwko tamtejszemu Kolegium Jezuickiemu. Wypowiedział się jednoznacznie w obronie prawa Uniwersytetu do wyłączności nauczania w Krakowie, ponawiając swoją opinię w tej sprawie, którą prezentował już jako marszałek sejmu warszawskiego w 1626 r.⁷ Obecnie ostro jeszcze występował przeciwko projezuickim orzeczeniom papieża, uznając je za nielegalne.

Ponieważ poza jedynym posłem, starostą rawskim Sebastianem Wołuckim, stanowisko pozostałych nie różniło się od Sobieskiego, zrezygnował on tym razem, zapewne celowo, z podsumowania dyskusji, pozostawiając to gorliwemu katolikowi, z równie katolickiego województwa, podkomorzemu rawskiemu Walentemu Plichcie. Jednak do końca sejmu występował w roli przywódcy izby. Jeszcze ostatniego dnia przed konkluzją podkreślił to w obliczu króla i senatu, gdy na prośbę od tronu, aby zacząć ją możliwie najwcześniej, zapewnił, że w izbie „żadnych konsultacyi mieć nie będziemy, z gotowymi konstytucyjami na godzinę naznaczoną się stawimy”. My zaś możemy sobie tylko wyobrazić, jak bardzo poniżony musiał się wówczas czuć „wyręczony” w ten sposób marszałek Chalecki.

Jak wynika z całości przedstawionych danych, kierownicza rola Sobieskiego w izbie poselskiej sejmu z 1627 r. nie podlega dyskusji. Natomiast jego działalność na tymże sejmie była zbyt złożona, aby jednoznacznie ocenić prezentowaną przezeń postawę polityczną. Wydaje się tylko, że pewną nicią przewodnią było w niej dążenie do powszechnego

⁷ Miał on wówczas powiedzieć: „mnie pierwej żywot odbieży, niżeli ja i w najmniejszym punkcie odstąpię od praw i wolności tej Akademiej”. *Diariusz sejmu 1626 roku*, BJ, nr 166, k. 184.

szanowania prawa. Choć więc i on, jak cała współczesna szlachta, wykazywał skłonność do kompromisów, nie ustępował tam, gdzie dostrzegał niebezpieczeństwo naruszenia prawa, zwłaszcza w sprawach precedensowych. Nie dbał wtedy o popularność swoich wypowiedzi i nie zabiegał o czyjekolwiek względy. Gdy był przekonany o słuszności swojego stanowiska, bronił zdecydowanie nawet zdania królewskiego, choćby wbrew poglądom większości posłów. Typowym tego przykładem jest wywód Sobieskiego w sprawie wakansów. I na odwrót, potrafił otwarcie atakować króla, jego ministrów, bywało że i wszystkich senatorów, gdy dostrzegł w ich postępowaniu czy wypowiedziach zagrożenie obowiązującego prawa. Charakterystyczne jest także, że choć był gorliwym katolikiem, niezwykle ostro występował przeciwko biskupom i jezuitom, broniąc również prawnej zasady tolerancji wobec różnowierców.

Będąc przede wszystkim legalistą, nie przybierał jednak postawy skostniałego konserwatysty. Dopuszczał możliwość zmian w dotychczasowym systemie prawnym, pod warunkiem, że stanie się to za zgodą sejmu. Popierał też, tam gdzie uważał to za słuszne, projekty nowych ustaw (np. w sprawie zamknięcia mennic), choć dobrze wiedział, że ogromna większość posłów, nie mówiąc już o królu i senatorach, była temu przeciwna. Stąd doszło do tej niefortunnej, wręcz szkodliwej dla dziejów sejmu, nawet państwa, mediacji w sporze izby z posłami krakowskimi. Był jednak Sobieski głęboko przekonany, że działa tylko w interesie Rzpltej. Poza ideą przestrzegania jej praw leżały mu na sercu sprawy obronności kraju. Wyraźnie zabiegał o dyskusję nad nimi i właśnie osobiście referował potrzeby skarbowo-wojskowe, ale też i bez twórczego wniosku gwarantującego ich realizację.

Sobieski nie wykorzystywał swojego ogromnego wpływu na izbę poselską dla przedstawienia jej koncepcji pozytywnej reformy ustroju, szczególnie skarbowego, mimo że miał ku temu możliwości i liczne okazje. Być może, że badania nad innymi sejmami z jego udziałem zmieniają ten pogląd, ale w 1627 r. jawi się nam on jako wielce aktywny i utalentowany niestety nie reformator, ale głównie ideowy obrońca dawnego prawa i państwa.

JAKOB SOBIESKI — ANFÜHRER DER ABGEORDNETENKAMMER

Der Artikel zeigt Jakob Sobieski als Anführer der Abgeordneten-kammer während des Sejms im Jahre 1627. Aus den Quellenmaterialien geht hervor, dass er damals nicht Marschall war, trotzdem aber die versammelten Abgeordneten, insbesondere die der Krone, praktisch anführte. In seiner ungewöhnlich regen Tätigkeit erstrebte er vor allem die Befolgung des Rechts durch alle Sejmteilnehmer: den König, die Minister, Senatoren und Abgeordneten. Er trat also damals deutlich nicht in der Rolle eines Reformators, sondern eines ideologischen Verteidigers der alten Ordnung der Adelsrepublik auf.

ZOFIA TRAWICKA (KIELCE)

POZASEJMOWA DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA JAKUBA SOBIESKIEGO

W działalności politycznej Jakuba Sobieskiego najświetniejszą kartę stanowi niewątpliwie nurt parlamentarno-sejmowy. Niemniej owocna była jednak jego aktywność na innych stanowiskach, na które powoływał go sejm lub monarcha.

Poważniejszymi obowiązkami obarczono Jakuba Sobieskiego w trakcie wyprawy królewicza Władysława na Moskwę¹. W czasie jej trwania dowództwo nad wojskiem powierzono hetmanowi lit. Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, ale aby mieć pewność, że interesy dynastii nie przeważą interesów Rzpltej, sejm wyznaczył 8 komisarzy, m. in. Jakuba Sobieskiego, jako organ doradczy i kontrolny hetmana i podskarbiego². Komisarze ci otrzymali tajną instrukcję, podpisaną przez prymasa Wawrzyńca Gembickiego, kanclerza koronnego Feliksa Kryskiego, kanclerza litewskiego Lwa Sapiehę i marszałka izby poselskiej Jakuba Szczawińskiego, określającą zakres ich kompetencji. Mieli czuwać nad wydawaniem pieniędzy, prowadzić kontrolę zaciągów, a w razie trudności finansowych skłonić królewicza do zawarcia pokoju. Gdyby udało się królewiczowi zająć tron moskiewski, zadaniem ich było zadbanie o interesy Rzpltej (trwały sojusz z państwem moskiewskim i przyłączenie do Rzpltej ziem spornych). Musieli oni jeszcze złożyć przysięgę, że wypełnią zlecenia instrukcji i że kierować się będą wyłącznie względami na dobro Rzpltej³.

Sobieski był człowiekiem młodym, niespełna 25-letnim. Trzeci raz dopiero zasiadał w izbie poselskiej, a powierzenie mu takiej funkcji

¹ Zagadnienie stosunków polsko-moskiewskich szerzej ostatnio przedstawił J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603—1618*, Warszawa 1968, gdzie podana jest dokładnie literatura.

² Była to właściwie pierwsza rada wojenna przy hetmanie — J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej (1621)*, Kraków 1921, s. 67.

³ Postanowienia sejmowe w formie skryptu „ad archivum” zawierają instrukcję dla komisarzy wraz z formułą ich przysięgi, 4 VI 1616, Czart., rkps 2726, s. 111—112 (oryg.). O kontroli zaciągów przypominał i król — Król do komisarzy, 11 VIII 1617, tamże, s. 133.

świadczyło o zaufaniu do jego osoby i umiejętności. Wprawdzie wśród komisarzy był wytrawny dyplomata, kanclerz litewski L. Sapieha, referendarz litewski Aleksander Gosiewski, oddany królowi biskup łucki Andrzej Lipski⁴, kasztelan bełski Stanisław Żórawiński i „szwany Mazur” — kasztelan sochaczewski Konstanty Plichta, ale dla Sobieskiego misja ta była poważna i odpowiedzialna. Mimo że był komisarzem, wybrał się zbrojnie — na czele własnej chorągwi — i okazał się. W wyprawie tej rola Sobieskiego nie jest całkiem jasna, a może tylko zaciemniona przez Jerzego Ossolińskiego. Sobieski był niewiele starszy od królewicza Władysława i początkowo królewicz starał się go pozyskać. Zabrał go ze sobą do Warszawy (wrócił prawie spod Brześcia Litewskiego, aby naradzić się z ojcem), kazał mu nakłonić K. Plichtę do pozostania przy wojsku. Potem jednak stosunki, aczkolwiek zawsze poprawne, stały się chłodniejsze. Wpłynęło na to może pełne rezerwy zachowanie Sobieskiego, ceniącego sobie więcej godność komisarza niż łaski królewicza. Rola dworaka i pełne intryg otoczenie królewicza widocznie mu nie odpowiadały. Mimo trzymania się na uboczu i Sobieskiego dosięgła sieć intryg, a podejrzliwy królewicz miał za pomocą przekupstwa zdobyć jego diariusz i posłać królowi jako rzekomy dowód, że Sobieski „go opisuje”⁵. Wersję tę znamy z relacji J. Ossolińskiego. Znany mi egzemplarz *Diariusza ekspedycyjej moskiewskiej* (brulion i czystopis) pióra Jakuba Sobieskiego jest powściągliwy i oględny. Zawiera tylko opisy wypadków historycznych, pomija intrygi i rozgrywki obozowe i nie eksponuje osoby autora⁶. Czy królewicz posłał ojcu inną wersję diariusza Sobieskiego, czy też relacja Ossolińskiego nie jest zbyt ścisła, nie wiemy.

Funkcja komisarza nakładała na Sobieskiego obowiązki raczej administracyjne i dyplomatyczne, w czym zresztą mógł być bardziej użyteczny niż w samych operacjach wojskowych. Jakub Sobieski właściwie nie wyróżniał się na polu bitew. Tak się złożyło, że uzdolnienia w 3 generacjach Sobieskich przeplatały się. Jakub nie posiadał żołnierskich talentów swego ojca i syna. Był przede wszystkim politykiem i dyplomata. Cechowała go niechęć do zbrojnego rozwiązywania konfliktów. Nie wynikało to z braku odwagi, bo w razie konieczności nie uchylał się od walki. Brał udział w wypadach na czaty, w wyprawie na Możajsk,

⁴ Z początkiem 1618 r. Lipski pojechał do Warszawy na sejm, aby popierać wraz z wysłanym już wcześniej S. Żórawińskim i L. Sapiehą sprawę dofinansowania wyprawy moskiewskiej, ale na sejmie został mianowany podkanclerzym kor. (po Firleju przesuniętym na biskupstwo płockie) i w związku z tym musiał pozostać w stolicy. Na jego miejsce sejm wyznaczył biskupa kamienieckiego A. Nowodworskiego, Czart., rkps 2726, s. 52; por. W. Czapliński, *A. Lipski* (PSB, t. XVII, s. 414); tenże, *A. Nowodworski* (tamże, t. XXIII, s. 355).

⁵ J. Ossoliński, *Pamiętnik*, opr. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 80—81.

⁶ Czart., rkps 2763. Brulion tego diariusza znajduje się w Czart., rkps 3911.

no i w zdobywaniu stolicy carów, chociaż to ostatnie miało raczej charakter demonstracji. Miano go posądzać o szpiegowanie królewicza. Sobieski czuł się niewinny i jako dowód chciał iść (wspólnie z J. Ossolińskim) wysadzić bramę petardą, aby umożliwić wojsku dostanie się do miasta⁷. Była to niemal próba ognia! Sobieski chciał się oczyścić, a jednocześnie pokazać swoją odwagę. Wypad się nie udał⁸. Sobieski został lekko ranny, szybko się wykurował i mógł brać udział w rokowaniach pokojowych z Moskwą, które już potem potoczyły się szybko, bo przeciąganie działań wojennych nie było korzystne dla obu stron. 11 XII 1618 r. w Dywilinie (Deulinie) zawarto rozejm (obowiązywać miał od 3 I 1619 r.) na 14 lat i 6 miesięcy, tj. do 3 VII 1633 r., na mocy którego Rzplta otrzymała ziemie sporne: smoleńską, czernihowską i siewierską. Prawa królewicza do tronu moskiewskiego zostały zawieszono⁹. Faktycznie traktat ten oznaczał rezygnację z planów podboju Moskwy i dlatego na dworze nie był dobrze przyjęty. Królewicz narzekał na komisarzy, że zdarli mu z głowy koronę carów. Król nie był zadowolony, że zmarnowano tyle wysiłku i pogrzebano jego plany. Regaliści krytykowali komisarzy¹⁰. Natomiast szlachta na ogół była zadowolona i nabrała zaufania do komisarzy, których wbrew woli regalistów przeforsowano na wojnę z Turcją, choć nie chodziło już o rozróżnienie interesów dynastii i Rzpltej¹¹.

Wobec braku hetmanów koronnych dowódcą wyprawy mianowano hetmana litewskiego J. K. Chodkiewicza, jedyne właściwie człowieka, który mógł sprostać temu zadaniu. Zastępcą Chodkiewicza został pod-

⁷ Czart., rkps 2763, s. 17 i n.; Ossoliński, *Pamiętnik*, s. 81—82. Rzeczowy opis wyprawy moskiewskiej zawiera *Pochód Władysława w Rossyju w 1617 i 1618 godach* (Autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rossyją a Polską..., zebr. P. Muchanow, Moskwa 1834).

⁸ Czart., rkps 2763, s. 54—55 (diariusz Sobieskiego); Ossoliński, *Pamiętnik*, s. 82—83.

⁹ Czart., rkps 110, s. 795—812, „Przymierze z Moskwą”; Czart., rkps 2763, s. 65—67; *Diariusz komisji z Moskwą pod stolicą moskiewską po ekspedycji królewicza Jmci Władysława w roku 1617* (J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. VI, Lwów 1833, s. 269—281). O innych warunkach rozejmu i trudnościach związanych z ich dopełnieniem zob. A. Darowski, *Prawa Władysława do korony carskiej* (Szkice historyczne, seria II, Petersburg 1895, s. 344—345).

¹⁰ Sobieski skarżył się szczególnie na podkanclerzego Lipskiego, który miał bardziej skrytykować ten rozejm, niż polecił mu to król. Czart., rkps 2763, s. 68. Świadczy o tym *Diariusz sejmu z 1619 r.*, BJ, akc. 61/52. Zob. P. Piasecki, *Chronica gestorum in Europa singularium*, Kraków 1655, s. 370; Ossoliński, *Pamiętnik*, s. 84.

¹¹ Najgorliwszym zwolennikiem wysłania komisarzy był wówczas Krzysztof Zbaraski, przeciwnikiem — podkanclerzy koronny Andrzej Lipski. Czart., rkps 390, s. 146 (diariusz sejmu z 1620 r.). Zob. też W. Dobrowolska, *Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim*, Kraków 1930, s. 60—63.

czaszy koronny Stanisław Lubomirski, mianowany na okres wojny hetmanem polnym. Udział królewicza Władysława miał wpłynąć na mobilizację sił, zapobieżenie rozdzwiewkom polsko-litewskim i podniesienie morale wojska. Oprócz tego sejm powołał radę wojenną przy królu, złożoną w większości z senatorów, i przy hetmanie, do której weszło wydelegowanych przez izbę poselską 11 komisarzy; wśród nich oczywiście był i Sobieski¹². Komisarze ci otrzymali od sejmu tajną instrukcję. Z zadań w niej zawartych nie mogli się w pełni wywiązać, bo już „do gotowego i zaciągniętego wojska przyjechali [pod koniec lipca — Z. T.] i pieniędzy szafunku nic się nie tykali, i owszem tę nowinę w wojsku zastali, że już pieniędzy nie stało” — pisał Sobieski¹³.

Sobieski miał już doświadczenie w tego typu pracach zdobyte w wyprawie moskiewskiej. Jemu też przypadła największa rola w pracach organizacyjnych: pracował w komisji ustalającej okres służby poszczególnych chorągwi, spisywał rotę, uspokajał Kozaków, prosił królewicza o szybsze przybycie do obozu, starał się organizować pomoc, dostawy żywności i paszy. Najbardziej jednak znaczący był udział Sobieskiego w radzie wojennej, a zwłaszcza w rokowaniach z Turkami, gdzie go wydelegowano wraz ze Stanisławem Żórawińskim, kasztelanem bełskim, w chwili gdy w obozie polskim pozostała już tylko „jedna beczka prochu”¹⁴. Pertraktacje z Turkami wymagały nie tylko talentu dyplomatycznego, ale opanowania i cywilnej odwagi, bo wielki wezyr Dylawer basza zastraszeniem chciał ich skłonić do ustępstw. Posłowie polscy jednak ze spokojem i godnością wysłuchali pogroźek Turków, a żądanie płacenia haraczu czy wydania Kozaków stanowczo odrzucili. Sobieski przyjeżdżał jeszcze do polskiego obozu, aby uzgodnić warunki porozumienia. Obietnica otrzymania kosztownych podarków wpłynęła łagodząco na dygnitarzy tureckich. Po prawie 2-tygodniowych pertraktacjach, utrudnionych przez brak bezpośrednich tłumaczy, 5 X 1621 r. zawarto pokój z Turcją na warunkach w zasadzie pokoju w Buszy. Dniestr miał oddzielać Polskę od „państw tureckich” z zastrzeżeniem, że w Mołdawii mianuje Porta gospodarów przyjaznych Polsce. Polska

¹² VL, t. III, s. 363—364 „Deputaci”. Oprócz Sobieskiego udział w wyprawie wzięli: krajczy koronny Mikołaj Sieniawski, podkomorzy bełski Maciej Leśniowski, Michał Tarnowski, starosta pokrzywnicki Jan Działyński, starosta brackański Paweł Działyński i starosta wiski Mikołaj Kossakowski. Zatem podczaszy krakowski Marek Stadnicki, chorąży wołkowsky Jan Pauksza (vel Puksza), starosta mozyrski Baltazar Strawiński i Daniel Narownik nie stawili się w obozie. Zob. J. Sobieski, *Diariusz wyprawy chocimskiej* (Pamiętniki o wyprawie chocimskiej roku 1621, wyd. 2. Pauli, Kraków 1853, s. 109).

¹³ Sobieski, *Diariusz wyprawy chocimskiej*, s. 117; Czart., rkps 2726, s. 7—8; Instrukcja deputatom do rady wojennej, 7 XII 1620 r. Wojną chocimską oprócz Tretiaka zajmowali się historycy wojskowości: R. Majewski, *Polski wysiłek obronny przed wojną chocimską 1621 r.* (SiM, t. VII, cz. 1, 1961) i L. Podhorodecki, *Kampania chocimska 1621 roku* (tamże, t. X, cz. 2, 1964, t. XI, cz. 1, 1965).

¹⁴ Sobieski, *Diariusz wyprawy chocimskiej*, s. 156—157 i inne.

miała zwrócić Mołdawianom Chocim, płacić Tatarom upominki, w zamian za ich pomoc wojskową. Traktat powtarzał dawne wzajemne zobowiązania o ukróceniu swawoli Kozaków i Tatarów, odnowieniu stosunków handlowych i dyplomatycznych¹⁵. Warunki traktatu były kompromisowe, ale po tragicznej wyprawie mołdawskiej Żółkiewskiego wojna obronna pod Chocimem była sukcesem militarnym, a więcej jeszcze prestiżowym. Odparto atak Turków, którzy od lat byli straszakiem nie tylko Polski, ale niemal całej Europy. Sobieski, który na posiedzeniach rady wojennej był przeciwnikiem wydawania Turkom decydującej bitwy, aby „nie rzucać kostką o Rzeczpospolitą”, widział wszystkie trudności i zdawał sobie sprawę z kompromisu, oficjalnie głosił go za wielkie zwycięstwo. Taka nuta brzmi w jego *Commentariorum Chotinensis belli* i gratulacjach składanych królowi z tej okazji na sejmie w 1623 r.¹⁶

Pokój z Turcją był wielkim sukcesem osobistym Sobieskiego, przyniósł mu sławę polityka i dyplomaty. Wyrazem tego było powierzenie mu łaski marszałkowskiej na najbliższym sejmie (1623) oraz w latach 1626 (sejm zwyczajny), 1628 i 1632 (sejm elekcyjny)¹⁷. Potem już Sobieskiego powoływano do niemal wszystkich ważniejszych międzynarodowych rokowań, w których Polska brała udział. W latach 1628—1629 uczestniczył w rokowaniach ze Szwecją w nieudanej sesji w Prabutach i w Starym Targu (Altmarku), w 1634 r. pod Kamieńcem z Turkami, w 1635 r. ze Szwecją w Sztumskiej Wsi, w 1644 r. w komisji granicznej z Moskwą, obradującej w Krakowie, a potem w Warszawie¹⁸. I choć tak wielkiej roli, jak pod Chocimem, Sobieski już nie odegrał, bo w pertraktacje ze Szwedami większy wysiłek włożyli inni, przede wszystkim kanclerz Jakub Zadzik, to rokowania te ugruntowały sławę Sobieskiego jako dyplomaty. Świadczy o tym powierzenie mu (razem z Zadzikiem, a po jego rezygnacji z wojewodą sieradzkim Kasprem Denhoffem) reprezentowania króla polskiego w niedoszłych zresztą, niemal europejskich rokowaniach w Kolonii (1636) i też nie zrealizowanym godzeniu cesarza z księciem Siedmiogrodu Jerzym I Rakoczym¹⁹.

W 1638 r. Sobieski towarzyszył Władysławowi IV w podróży do Czech i Austrii, gdzie wspólnie z J. Ossolińskim układali z posłami cesarskimi

¹⁵ BJ, 102, s. 548—549 i 110, k. 30—31. Pacta z Turcją 1621; Sobieski, *Diariusz wyprawy chocimskiej*, s. 174—175.

¹⁶ Czart., rkps 354, s. 1—3, Witanie króla Jmci od posłów przez marszałka swego 24 I 1623 r.; Niemcewicz, *Zbiór pamiętników...*, t. VI, s. 383—391.

¹⁷ Diariusz sejmu z 1623 r. wyraźnie to podkreśla. Czart., rkps 115, s. 41. Potem zasługi Sobieskiego „w Ojczyźnie” jeszcze wzrastały.

¹⁸ Materiały do przebiegu prac komisji granicznej z Moskwą znajdują się w Czart., rkps 2103. Zob. też W. Godziszewski, *Granica polsko-moskiewska wedle pokoju polanowskiego 1634* (Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. III, Kraków 1935).

¹⁹ *Władysława IV ... listy i inne pisma urzędowe*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, nr 236, 239, 249, 254, 256 i 262; A. S. Radziwiłł, *Memoriale...*, opr. A. Przyboś i R. Żelewski, t. III, Wrocław—Warszawa 1972, s. 184.

protokół dyplomatyczny spotkania króla polskiego z cesarzem Ferdynandem III, zwanego kongresem w Nikolsburgu²⁰. W 1640 r. uczestniczył Sobieski w tajnych naradach z posłami brandenburskimi Piotrem Bergmanem i Janem Hoverbeckiem, na których ustalano warunki nadania lenna pruskiego elektorowi brandenburskiemu Fryderykowi Wilhelmowi, i był za ich obostrzeniem²¹. W 1645 r. przypadło Sobieskiemu w udziale bronić króla i Polski przed niesłusznymi zarzutami nuncjusza papieskiego Filonardiego²².

Do rokowań w Kolonii polecał Sobieskiego królowi polskiemu poseł francuski Klaudiusz de Mesmes hr. d'Avaux, pośrednik w rokowaniach polsko-szwedzkich w Sztumskiej Wsi²³. Jak wiadomo, do Sztumskiej Wsi Sobieski przybył ze znacznym opóźnieniem i największej roli tam nie odegrał. Kanclerz Zadzik, wojewoda bełski Rafał Leszczyński, kasztelan parnawski Ernest Denhoff i referendarz koronny Remigian Zaleski napracowali się więcej²⁴. Mimo to Sobieski musiał zwrócić uwagę bystrego Francuza, skoro właśnie jego chciał widzieć w tak ważnej mediacji. Istotnie Sobieski miał wszelkie dane: pełną godności postawę, łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, dobrą znajomość języków, rozległą wiedzę, zwłaszcza humanistyczną, energię, dowcip, znajomość świata i ludzi, no i niewątpliwy talent dyplomatyczny, ową „przyjemną łatwość traktowania w najtrudniejszych sprawach”²⁵. „Głównym jego rysem charakterystycznym jest też ten rozum stateczny, ta spokojna rozważa, którą nawet Chodkiewiczowi zaimponował, gdy tenże los wyprawy chocimskiej chciał narazić na niepewny wynik walki w otwartym polu. W trudnych położeniach wymagających dyplomatycznego taktu występuje zawsze Sobieski” — pisał Edmund Bączalski we wstępie do trzeciego wydania *Wojny chocimskiej* Wacława Potockiego²⁶. Obok wa-

²⁰ *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego odbyte po krajach europejskich w latach 1607—1613 i 1638*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1833, s. 139—144; zob. W. Czaplinski, *Kongres w Nikolsburgu* (Przegląd Powszechny, R. 50, 1933, t. 198, s. 230—233).

²¹ Oss., rkps 3567, k. 31—35; Radziwiłł, *Memoriale...*, t. III, s. 64 i 72.

²² *Oratio Iacobi Sobieski Palatini Russiae ad Marium Filonardi...* (J. Ostrowski-Daneykowicz, *Svada latina...*, t. II, Lublin 1747, s. 15—17). W imieniu senatu podpisał też Sobieski list pisany w tej sprawie do papieża. Zob. *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Berlin 1864, s. 277—280.

²³ *La mission de Claude de Mesmes conte d'Avaux ambassadeur extraordinaire en Pologne 1634—1636*, publié par. F. Pulaski et L. Tomkiewicz, Paris 1937, s. 286.

²⁴ Zob. K. Ogiera *Dziennik podróży do Polski 1635—1636*, opr. W. Czaplinski, cz. 1, Gdańsk 1950, s. 31—33, 208—211 i 217.

²⁵ Cytat z listu króla do Sobieskiego, powierzający mu poselstwo „do Imperium”. *Władysława IV listy...*, s. 196, nr 239.

²⁶ W. Potocki, *Wojna chocimska*, Lwów 1898, s. 18. Zob. też s. 107 (cz. 3) i 156—158 (cz. 4).

lorów osobistych Sobieski posiadał wielki majątek, pozwalający mu na odpowiedni styl życia (rozrzutny i przesadnie wystawny nie był), co dodawało mu pewności siebie, podnosiło jego prestiż i ułatwiało pełnienie funkcji politycznych, wymagających niejednokrotnie własnych zasobów finansowych bądź ich zabezpieczenia.

Mniej efektowne, ale chyba nie łatwiejsze, a na pewno bardziej nużące i czasochłonne, były prace Sobieskiego w komisjach skarbowo-wojskowych, do których od początku jego działalności politycznej, tj. od 1613 r., powoływano go ciągle. Oprócz wyprawy moskiewskiej i chocimskiej, gdy niejednokrotnie musiał pertraktować z żołnierzami, Sobieski brał udział w komisjach do opłaty wojska i układów z konfederatami w latach 1613—1614, 1621—1622 (we wszystkich) i 1630, z Kozakami zaś w latach 1621 i 1625 (komisja kurukowska)²⁷.

Także w 1634 r. Sobieski wszedł do rady wojennej, powołanej na sejmie nadzwyczajnym w czasie wojny z Turcją. Rada ta otrzymała uprawnienia oparte na konstytucji z 1590 r., z zastrzeżeniem, że komisarze „w żadne jednak rządy wojenne hetmanom należące wdawać się nie będą”²⁸. Wcześniej już działał Sobieski w posejmowej komisji wojskowej przy hetmanie, powołanej na sejmie koronacyjnym w 1633 r. pt. *Dyscyplina militaris wojska kwarcianego na województwa ruskie i ukraińskie od pogan służąca*²⁹, zajmował się opłatą wojska i wspólnie z hetmanem Stanisławem Koniecpolskim i innymi deputatami opracowywał projekty reform skarbowo-wojskowych³⁰.

Zacięcie dyplomatyczne Sobieskiego przejawiało się i w tzw. mediacjach prywatnych. Kogoż on nie jednał: Janusza Radziwiłła z Zygmuntem Myszkowskim, Konstantego Plichtę z Marcinem Kazanowskim, Konstantego i Janusza Wiśniowieckich ze Stanisławem Warszyckim, Marcina Tarnowskiego z Jarochońskim, Jerzego Ossolińskiego ze Stanisławem Baranowskim, Jana Tarnowskiego z Hieronimem Radziejowskim, Stanisława Lubomirskiego z Marcinem Kalinowskim i paru innych. Potrzeby w tym zakresie widocznie przekraczały możliwości czasowe Sobieskiego, bo zaufanemu swemu słudze Adamowi Rudnickiemu zlecał też jakieś „jednania”³¹.

Działał Sobieski i na sejmikach: lubelskim, chełmskim, wołyńskim, bełskim, a zwłaszcza ruskim. W 1613 r. był posłem królewskim na sejmik lubelski, w latach 1624, 1625, 1627, 1628 i 1632 — marszałkiem sejm-

²⁷ Opieram się na maszynopisie własnej pracy poświęconej działalności politycznej Jakuba Sobieskiego. Komisji lwowskiej z 1622 r. cenną rozprawkę poświęcił J. Pietrzak w KH, R. LXXX, 1973, nr 4.

²⁸ VL, t. III, s. 833.

²⁹ Tamże, s. 787—789.

³⁰ Zob. L. Podchorodecki, *Wojna polsko-turecka 1633—1634 r.* (SiM, t. XX, 1976, s. 60—61).

³¹ Świadczy o tym korespondencja Jakuba Sobieskiego i inne źródła.

mików ruskich w Wiszni (przedsejmowych) i jednym z głównych organizatorów tego województwa w okresie bezkrólewia 1632 r.³²

Do częściowo politycznych należały i obowiązki funkcyjne Sobieskiego jako starosty, wojewody, a potem kasztelana. Starostą trembowelskim Sobieski był krótko, od stycznia do sierpnia 1624 r., ale od razu wziął się energicznie do wykonywania swoich obowiązków, organizując obronę ziemi halickiej, szczególnie narażonej na częste napady Tatarów³³. Jako wojewoda ruski z energią zabrał się Sobieski do uporządkowania spraw tego województwa, kładąc nacisk na przestrzeganie porządku i praworządności. Surowo tępił wszelkie ekscesy i nadużycia, nie tolerując i wychowanków Kolegium Jezuickiego³⁴.

Do obowiązków politycznych Sobieskiego należał udział w obradach senatu. Senatorem rezydentem był w pierwszych półroczach 1643 i 1646 r., ale po wejściu do senatu (w 1638 r.) był jednym z najczęstszych uczestników posiedzeń rady senatu, o czym świadczą protokoły (senatus consilia) i co stwierdza W. Czaplński w pracy poświęconej senatowi za Władysława IV³⁵.

Traktaty z Moskwą (dywiliński i tzw. komisja warszawska do sporów granicznych z 1644 r.) i Szwecją (szczególnie altmarski), które zawierał m. in. Sobieski, przyjmowane były różnie, ale prace i wysiłki Sobieskiego doceniali współcześni, szczególnie szlachta. Sejmik ruski w uchwale z 11 I 1645 r. prosił króla, aby wynagrodził zasługi Sobieskiego, który „z wielkim kosztem swoim i nadwężeniem spracowanego zdrowia wszystkie tej ojczyzny granice od postronnych uspokoił narodów”³⁶.

Sobieski miał zwyczaj robienia notatek, zapisując ważniejsze wydarzenia, w których brał udział. Niektóre nawet zdążył opracować i przygotować do druku. Oprócz mów jedynym jego dziełem drukowanym współcześnie (choć już po śmierci Sobieskiego) było *Commentariorum Chotinensis belli libri tres*, wydane przez J. Forstera w Gdańsku w 1646 r. W XIX w. wydano: przekład na język polski *Commentariorum*

³² O działalności J. Sobieskiego na sejmiku wiszeńskim zob. *Lauda wiszeńskie*, wyd. A. Prochaska (AGZ, t. XX, Lwów 1909, s. 315—325 i inne).

³³ *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1942, s. 275.

³⁴ Oss., rkps 3567, k. 30—31, List J. Sobieskiego do ojców jezuitów po tumulcie na Żydy lwowskie od studentów, 22 VII 1641 r. Zob. M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906, s. 326.

³⁵ W 1641 r. Sobieski mianowany był senatorem rezydentem „na czwarte półroka”, w 1643 r. „na pierwsze półroka”. VL, t. IV, s. 35 i 73 (wyd. S. Konarskiego). Wobec tego, że na sejmie z 1645 r. konstytucji nie uchwalono, mianowanie senatorów rezydentów musiało nastąpić poza sejmem. A może w 1646 r. nie była to „rezydencja” Sobieskiego tylko przybycie na zaproszenie? Zob. L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 202; *Liber senatus consultorum*, B. Kórni., rkps 216 i inne.

³⁶ AGZ, t. XX, s. 481.

Chotinensis belli, dokonany przez L. Kondratowicza, *Diariusz wyprawy chocimskiej* (wydanie J. S. Bantkiego z r. 1829, mylnie pod nazwiskiem Samuela Sobiekurskiego, i Żegoty Paulego z 1852 r.), *Dwie podróże po krajach europejskich z lat 1607—1613 i 1638* (E. Raczyński w r. 1833), *Diariusz konwokacji z 1632 r.* (*Sprawy wojenne i polityczne Krzysztofa Radziwiłła*, Paryż 1859), *Instrukcje wychowawcze dla synów* (wydane w „Mrówce Poznańskiej” z 1821 r., „Kółku Domowym” z 1865 r. i w *Pismach do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. przez F. Kluczyckiego). Z początkiem XX w. zaś (w 1903 r.) Aleksander Kraushar wydał uzupełnienie do *Dwóch podróży... z lat 1607—1613 i 1638*. Inne pisma Jakuba Sobieskiego, jak: *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława A. D. 1617*, *Relacja z traktatów ze Szwedami w Prabutach*, *Diariusz rokowań ze Szwedami w Starym Targu 1629 r.*, *Historia bezkrólewia po śmierci Zygmunta III* (notatki), więrsze, listy, mowy i pisane przez niego czy poprawiane diariusze sejmowe dotąd spoczywają w rękopisach. Wydaje się, że spośród tych nie wydanych pism Sobieskiego na uwagę wydawniczą zasługuje szczególnie *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej*. Sobieski opisywał wypadki ściśle historyczne, pomijając plotki i rozgrywki obozowe, które tak wiele miejsca zajmują w *Pamiętniku* Jerzego Ossolińskiego. Mimo braku tego elementu osobistego *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej* pióra Jakuba Sobieskiego wart jest wydania. Byłaby to tylko częściowa realizacja postulatów L. Kubali, który już w 1890 r. zgłaszał konieczność wydania pism Jakuba Sobieskiego „w całości”³⁷.

Polityk, dyplomata, „mediator” prywatny, pisarz, mówca, świetny gospodarz rozległych włości odziedziczonych po przodkach, zdobytych drogą kupna i korzystnych koligacji, a przy tym człowiek prawy i szlachetny. Sprzyjało mu szczęście, ale przede wszystkim pracą i talentem stworzył Sobieski podstawy do królewskości swojego rodu.

DIE TÄTIGKEIT JAKOB SOBIESKIS AUSSERHALB DES SEJMS

Als Kommissar des Sejms beteiligte sich J. Sobieski an den Feldzügen gegen Moskau (1617—1618) und Kriegen mit der Türkei (1621, 1634). Es war jedoch nicht nur Soldat, sondern auch Diplomat und spielte eine grosse Rolle bei zahlreichen Friedensverhandlungen (1621 mit der Türkei, 1628—1629, 1635 mit Schweden, 1644 mit Russland, 1641 mit den brandenburgischen Gesandten).

1638 begleitete er König Wladyslaus IV. auf der Reise nach Böhmen und Österreich. Im Jahre 1645 verteidigte er den König und Polen gegen unbegründete Vorwürfe des Nuntius Filonardi. Sobieski wurde auch zu den internationalen Verhandlungen in Köln und zur Aussöhnung des Kaisers mit dem Fürsten Georg I. Rákóczi bestimmt. All diese Aufgaben vereinte er mit seiner Tätigkeit im Parlament und in zahlreichen Ausschüssen.

³⁷ O wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku. Referat L. Kubali na II Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie (Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie, t. I, Lwów 1890, s. 5).

KRZYSZTOF GRYGAJTIS, JULIAN JANCZAK (WROCŁAW)

POWRÓT LIPKÓW POD SZTANDARY RZECZYPOSPOLITEJ

Wśród wielu nacji dawnej różnojęzycznej Rzpltej znalazło się również miejsce dla ludności tatarskiej, tej samej, której imię pod rozmaitymi postaciami przez całe stulecia było na ustach chyba wszystkich narodów Azji i Europy, a dziś powoli idzie już w zapomnienie. U nas znamy ją pod nazwą Tatarów litewskich lub polskich. Pierwsi osadnicy tatarscy pojawili się na ziemiach przyszej rozległej Rzpltej na przełomie XIV i XV w. Przybywali oni z szerokich stepów Złotej Ordy, a potem nadwożańskich chanatów. Osiedlano ich głównie na obszarach W. Ks. Lit. Stąd właśnie poszła nazwa Tatarów litewskich. Nigdy jednak ludność ta nie zamieszkiwała większych terenów w sposób zwarty, gdyż niewielkie jej grupy żyły z reguły w rozproszeniu między innymi narodowościami.

Na samym początku wojny polsko-tureckiej, która rozgorzała w 1672 r., część polskich chorągwi tatarskich przeszła na stronę turecką, co osłabiło i tak szczupłe już siły polskie, spowodowało nieco zamieszania i przysporzyło naszemu krajowi kłopotów. Głównym powodem takiej postawy tatarskich żołnierzy Rzpltej była ich dyskryminacja przez szlachtę oraz kilkuletnie zaleganie z wypłatą żołdu.

Incydent powyższy znany jest w literaturze historycznej jako bunt Lipków. Sporo miejsca poświęcił mu również H. Sienkiewicz w *Panu Wołodyjowskim*. Szczegóły tej niezwyklej historii zaczerpnął pisarz z dwóch zbiorów akt i listów¹. Poznajemy tu między innymi jednego z najgłośniejszych ówczesnych rotmistrzów tatarskich, Aleksandra Murzę Kryczyńskiego, mianowanego w 1673 r. przez sułtana bejem twierdzy w Barze. Według słów włożonych przez Sienkiewicza w usta Wołodyjowskiego: „Był on pułkownikiem jednej z naszych lipkowskich chorągwi, za czym ojczyznę zdradził i do dobrudzkiej ordy przeszedł, gdzie, jako sly-

¹ *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski, relacye, pamiętniki itp.*, wyd. A. Grabowski, t. I—II, Kraków 1845; *Pisma*; informację o tym przekazał Sienkiewicz w liście pisanym z Francji 26 VI 1912 r. do gen. Konstantego N. M. Kryczyńskiego. List ten zaginął w 1918 r. S. Kryczyński, *Bej barski. Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w.* (RT, t. II, 1935, s. 229).

szalem, wielkie ma znaczenie, bo tam się widać spodziewają, że on i resztę Lipków na pogańską stronę przeciągnie”².

Samo określenie „Lipka”, „Lipkowie” jest tureckim przekształceniem słowa Litwa. Nazwa ta występuje już w XVI w., w jarłyku chana Mechmed Gireja I do Zygmunta Starego. W XVII w. określenie to na trwałe zakorzeniło się w Polsce, zdobywając sobie prawo obywatelstwa tak w oficjalnych dokumentach, jak i w mowie potocznej³. Identyczne wyjaśnienie wspomnianej nazwy znajdujemy w historii państwa tureckiego Dymitra Cantemira⁴.

Poglądy Sienkiewicza zaciążyły bardzo znacznie na podejściu do sprawy Lipków milionów wiernych czytelników „Trylogii”. Znakomity nasz pisarz jednak znacznie więcej miejsca poświęcił dokonywanym przez nich rozbojom niż samej genezie buntu, czemu nie należy się absolutnie dziwić, gdyż w taki sam sposób przedstawiają Lipków wykorzystywane przez niego źródła. Dla braci szlacheckiej byli to przede wszystkim hultaje rabujący jej mienie.

Jednakże ani powieść Sienkiewicza, ani szkice A. Rollego⁵, ani dotychczasowa literatura nie wyczerpują i nie wyjaśniają dostatecznie sprawy buntu Lipków, co więcej, nie dają pełnego obrazu zarówno postaci Kryczyńskiego, jak i tła, na którym on występuje i działa⁶.

Kłęska wojsk polskich w 1652 r. pod Batohem spowodowała niebywały wprost rozwój chorągwi jazdy tatarskiej. Nie były to oczywiście wyłącznie oddziały Tatarów litewskich, gdyż ci ostatni mogli wystawić zaledwie około 300 szabel⁷. Tatarzy mieszkali także w Koronie⁸. Ale i tu ich liczba w stosunku do stanu chorągwi tatarskich była niewspółmiernie mała. Stąd też prawie całe rotty tatarskie w wojsku koronnym rekrutowały się z przybyszów z Krymu i ze stepów nadczarnomorskich. Natomiast w wojsku litewskim nieliczne formacje tatarskie składały się przeważnie z Tatarów zamieszkałych na Litwie⁹.

Interesujący jest wzrost liczby chorągwi tatarskich w wojsku koronnym w latach 1652—1672. Otóż w 1650 r. istniała tu ledwie jedna taka

² H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1968, s. 206.

³ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Warszawa 1938, s. 2—4.

⁴ D. Kantemir, *Geschichte des Osmanischen Reichs nach seinem Anwachsen und Abnehmen*, Hamburg 1745, s. 434.

⁵ A. Rolle, *Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskim pograniczu* (Biblioteka Warszawska, 1892).

⁶ Kryczyński, *Bej barski...*, s. 229 i n.

⁷ O. Górka, *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych* (RT, t. II, 1935, s. 169).

⁸ Zob. np.: J. Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga*, Warszawa 1913, s. 120—121; Rolle, *op. cit.*

⁹ B. Baranowski, *Organizacja regularnego wojska polskiego w latach 1655—1660* (SiM, t. II, 1956, s. 221).

rota. W drugim półroczu 1653 r., kiedy to Rzplta „w krytycznym położeniu musiała się chwycić wszelkiego oręża, jaki jej popadł pod rękę”, było ich już 11. Natomiast w trzecim kwartale 1656 r. stan ten zwiększył się do 19 jednostek tatarskich, liczących łącznie 2179 szabel. Tak gwałtownemu przyrostowi chorągwi tatarskich sprzyjało również i to, że obok rot wołoskich były one najtańszym rodzajem wojska. Nic przeto dziwnego, że w latach 1656—1660 pod sztandarami Rzpltej służyło ponad 2000 Tatarów o trudnym dziś do określenia pochodzeniu. A ilu ich w ogóle przewinęło się przez te chorągwie, nie sposób ustalić. Koszty utrzymania rot tatarskich w okresie od 1 VII 1655 r. do 30 VI 1660 r. zamknęły się wręcz ogromną jak na owe czasy sumą 1 362 339 zł¹⁰. Tak duże zaległości okazały się trudne do spłacenia. Wyjścia z powstałej sytuacji szukano w rozdawnictwie indygenatów, w licznych nobilitacjach, wreszcie w nadawaniu w dożywocie królewskich. Jednak wszystko to były tylko półśrodki.

Tymczasem w 1667 r. doszło do redukcji oddziałów tatarskich w wojsku koronnym. Liczbę rot tatarskich ograniczono do 7, z czego 3 (Atanazego Miączyńskiego, Gabriela Temruka Czerkasa i Felicjana Białogłowskiego) zamieniono na wołoskie, pozostałe zaś 4 (Aleksandra Murzy Kryczyńskiego, Samuela Murzy Koryckiego, Samuela Murzy Krzeczowskiego i Dżafara Murawskiego) do 1672 r. pozostawały w służbie Rzpltej jako formacje tatarskie¹¹.

Wybuch wojny polsko-tureckiej zastał zaciężne rotę tatarskie na Ukrainie¹². Armia turecka, która w ostatnich dniach lipca 1672 r. przekroczyła Dniestr i weszła w granice Rzpltej, miała być poprzedzana m. in. przez 2000 „Tatarów litewskich, którzy do nich [to jest do Turków] pociękali”¹³. Ostatnia wiadomość, przekazana przez Sobieskiego 17 VIII 1672 r. ze Lwowa biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Trzebickiemu, z kilku powodów wydaje się niecisła. Po pierwsze, na stronę turecką przeszły 4 rotę tatarskie służące dotąd w wojsku koronnym, zatem nie 2000 Tatarów, lecz jedynie jakieś 400—500 osób¹⁴. Po drugie zaś, zdecydowana większość Tatarów mieszkających na Litwie nigdy Rzpltej nie

¹⁰ J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648—1655* (SiM, t. IV, 1958, s. 497—499; t. V, 1960, s. 486).

¹¹ Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji...* (SiM, t. VII, cz. 2, s. 398). J. Wiśniewski wymienia nazwiska 3 rotmistrzów tatarskich, z którymi w 1673 r. paktował Jan Sobieski; czwarty — Aleksander Kryczyński, zmarł w październiku 1673 r. J. Wiśniewski, *Tatarzy spod Sokółki i Krynek* (Kontrasty, R. III, 1970, nr 3, s. 18).

¹² Kryczyński, *Bej barski...*, s. 271; J. Wimmer, *Aleksander Kryczyński* (PSB, t. XV, s. 454).

¹³ *Pisma*, t. I, cz. 2, s. 1053.

¹⁴ Chorągwie tatarskie podobnie jak i wołoskie liczyły przeważnie około 100—150 szabel. Baranowski, *op. cit.*, s. 222.

zdradziła. Daje temu świadectwo chociażby konstytucja sejmowa *O Tatarach* z 1673 r.¹⁵

Skąd zatem posądzenie o zdradę Tatarów z Litwy, skąd też tak dokładna ich liczba? Nietrudno zgadnąć, Kryczyński, Korycki, Krzeczowski i Murawski wywodzili się przecież z Litwy¹⁶. Stamtąd też rekrutowała się pewna liczba żołnierzy chorągwi tatarskich. Ci bowiem będąc plebejskiego pochodzenia chętnie stawali za żołd do wojennego rzemiosła, aczkolwiek w okresach wolnych od pospolitego ruszenia również i tatarska szlachta nie gardziła tego rodzaju zajęciem. Ale wynika z tego, że zdrady dopuścili się tylko poniektórzy Tatarzy litewscy.

Przyczyn przejścia chorągwi tatarskich na stronę turecką należy dopatrywać się w zatargu o żołd, jaki powstał jeszcze u schyłku panowania Jana Kazimierza. Przez kilka bowiem lat ociągano się z wypłaceniem Tatarom litewskim służącym w wojsku koronnym dawnych „zasług”, dowodząc, że żołd im się nie należy, gdyż byli oni obowiązani służyć Rzpltej za darmo, za nadane im niegdyś przez królów dobra. Chociaż z drugiej strony pretensje pieniężne starano się częściowo zaspokoić różnymi obietnicami i przywilejami. Wydawano „listy przypowiednie”, w których podnoszono męstwo Tatarów i przyrzekano wypłatę zaległego żołdu w najbliższym czasie, dawano przywileje równające ich w prawach kryminalnych ze szlachtą chrześcijańską, wreszcie przywileje lokacyjne w królewstwach¹⁷.

Aliści nawet dobra ziemskie, które w zamiśle króla miały być rekompensatą materialną za straty poniesione wskutek wstrzymania wypłaty żołdu, nie stanowiły dostatecznego zabezpieczenia pretensji. Wszak przywileje lokacyjne wydawane Tatarom przez króla bez zgody sejmu obowiązywały tylko na czas jego panowania. O tym zaś, że opinia szlachecka nie zawsze była im przychylna, świadczy instrukcja sejmikowa województwa brzeskiego i inowrocławskiego dana posłom na sejm w 1666 r. Czytamy w niej: „A że o Tatarach litewskich dosyć już wyraźnie opisanych, że w wojsku koronnem za pieniądze służyć i zaciągani być nie mają, gdyż przez ich służbę nieoszacowaną Korona polska ponosi ruinę i szkodę, starać się będą ichm. pp. posłowie, aby te prawa reasumowane były i chorągwie terażniejsze pozwijane i więcej na potem, aby się ich zaciagać nie godziło”¹⁸.

Tymczasem asekuracja królewska, że dobra te na sejmie „in haereditatem będą onym obrócone”, nie została dotrzymana. Rodziło to wśród

¹⁵ VL, t. V, Petersburg 1860, s. 91.

¹⁶ S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 156, 163, 182, 227.

¹⁷ Kryczyński, *Tatarzy litewscy...*, s. 29; Baranowski, *op. cit.*, s. 228.

¹⁸ A. Pawiński, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. II: *Lauda i instrukcje 1572—1674*, Warszawa 1888, s. 158.

Tatarów nastroje niezadowolonia i rozgoryczenia, co było nader niebezpieczne w obliczu gotującej się wojny z Turcją.

Początek działań wojennych zastał chorągiew Kryczyńskiego wśród kozackich pułków Doroszenki¹⁹. Przejście jego do Kozaków nastąpiło wiosną 1672 r., a więc już po wypowiedzeniu wojny przez Turcję. Zdrady Tatarów nikt się nie domyślał. Przeciwnie, na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny król Michał Wiśniowiecki planował nawet zwiększenie liczby chorągwi tatarskich w wojsku²⁰. Chociaż kto wie, czy turecka penetracja społeczności muzułmańskiej na Litwie i w Koronie nie miała większego zasięgu, niż się nam dziś wydaje. Rzecz do zbadania. Połączenie się Kryczyńskiego z oddziałami padyszacha nastąpiło w sierpniu 1672 r.²¹

Przejście chorągwi tatarskich do Turków postawiło w kłopotliwej sytuacji część kresowych magnatów. Utrzymywali bowiem prywatne, naddworne formacje tatarskiej milicji, której postawa była niepewna. Tak na przykład już zaraz po kapitulacji twierdzy kamienieckiej nadworna chorągiew tatarska podkomorzego podolskiego Lanckorońskiego przeszła do Turków. Lanckoroński wziął na niej za to krwawy odwet²².

Zdrada Lipków spowodowała likwidację chorągwi tatarskich w wojsku koronnym²³. W wojsku litewskim natomiast rotę tatarską istniałą w dalszym ciągu. Według opisu dokonanego pod Różanką 1 IX 1673 r. było ich 3 (łącznie 327 szabel)²⁴.

Powrót większości Lipków pod sztandary Rzpltej był wynikiem obopólnych dążeń²⁵. Na naradzie wojennej w Warszawie 6 III 1673 r. Sobieski przedstawił swój program wojny z Turcją. W sprawie Lipków mówił, co następuje: „Tatarom, którzy zdradziecko poszli od nas, amnii- styją i skuteczną obiecać łaskę, bo i ci już tego żałują, że od nas poszli, i odzywają się, że znaczną uczynią przysługę, byle mogli mieć securita- tem wrócenia do nas”²⁶.

Główna przeszkoda na drodze powrotu Lipków została przewycię- żona z chwilą zamordowania ich przywódcy, Kryczyńskiego. Wcześniej jednak, bo już w lipcu 1673 r., rotmistrzowie tatarscy: S. Korycki,

¹⁹ Wimmer, *Aleksander Kryczyński*, s. 454—455.

²⁰ A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie, czyli pisma i pamięt- niki do dziejów dawnej Polski*, t. II, Kraków 1840, s. 497.

²¹ Wimmer, *Aleksander Kryczyński*, s. 454—455.

²² *Pisma*, t. I, cz. 2, s. 1039, 1046, 1051, 1060; *Ojczyście spominki...*, t. II, s. 173—174.

²³ J. Wimmer, *Wojskowość polska w latach 1648—1699 (Zarys dziejów woj- skowości polskiej do roku 1864*, t. II, Warszawa 1966, s. 56).

²⁴ K. Zajac, *Wojsko Rzeczypospolitej w latach 1668—1673* (SiM, t. V, 1960, s. 231).

²⁵ *Ojczyście spominki...*, t. II, s. 198; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskie- go 1629—1674*, t. III, Kraków 1898, s. 379; Kryczyński, *Bej barski...*, s. 286.

²⁶ *Pisma*, t. I, cz. 2, s. 1237.

S. Krzeczowski, D. Murawski tudzież Samuel Murza, Adam Murawski, Aleksander i Lechtezar Szawłowski, przedstawili na piśmie M. Boguszowi²⁷ następujące warunki powrotu do Polski:

„1° Jeżeli przez to żadnych przymowisk, cośmy zgrzeszyli przed Majestatem Króla JMci i całą Rzptą, mieć nie będziemy.

2° W wierze i nabożeństwie naszym jeżeli żadnej przeszkody mieć nie będziemy; także meczety na gruntach swoich jeżeli wolno stawić będzie.

3° Sądy kryminalne jeżeli tak jako szlachcie sądzone będą; także w sprawach, świadectwach jeżeli równy będzie Tatarzyn szlachcicowi.

4° Także głowy zabitego Tatarzyna w statucie położone jeżeli Król JMci i cała Rzpta zniosą i jako szlachcica położą.

5° Stare zasługi, dla którycheśmy się narazili Majestatowi JKMc i całej Rzptej, jeżeli nam przywrócone będą albo respektem onych według pocztu naszego klucz jaki jeżeli nam w dziedzictwo obróca.

6° Rotmistrzom, którzy by się nawrócili, jeżeli zaraz listy przypowiedne dane będą, żołąd i chleb zarówno z polskimi chorągwiami jeżeli będzie dochodził i teraz z nowo zaciężnemi.

7° W Księstwie Litewskim pozostałe majątności ze wszystkim jeżeli znowu przywrócone będą.

8° Assekuracje Króla JMci i Ichmć PPW hetmanów koronnych i litewskich i dwunastu senatorów jeżeli nam dane będą na to, iż nasz występki Sejmem zniosą, a te punkta konstytucyjną stwierdzą.

9° I na te punkta jeżeli Jm Pan Kommissarz nam za granicą przysięże, a my gdzie będzie tego potrzeba, gotowi pojedynkiem przysięść, że do gardł naszych życzliwymi poddanymi JKMc będziemy i całej Rzptej sługami.

10° Pod chorągwiami szlacheckimi jeżeli będzie wolno Towarzyszowi służyć”²⁸.

Atoli ta pierwsza próba kontaktu Lipków z władzami Rzpltej zakończyła się niepowodzeniem. Pewne zmiany na lepsze zaznaczyły się jesienią 1673 r. Jednakże dopiero śmierć Kryczyńskiego 13 X 1673 r. odmieniła koleje dziejów. Powrót zbuntowanych Tatarów na służbę Rzpltej stawał się odtąd coraz realniejszy²⁹. Choć ich ociąganie się wzmacniało nierycerskie zachowanie się niektórych dowódców wojskowych, którzy mając w pamięci wiarołomstwo oraz wielkie szkody, jakie ci wyrządzili, mordowali pojmanych. Tak na przykład po zdobyciu Międzyboża chorążą koronny Sieniawski nakazał wyciąć wszystkich ujętych Lipków³⁰.

²⁷ Marcin Bogusz pełnomocnictwo do rokowań z Lipkami otrzymał 13 IV 1673 r. J. Woliński, *Materiały do dziejów wojny polsko-tureckiej 1672—1676* (SIM, t. X, cz. 2, 1964, s. 258).

²⁸ *Pisma*, t. I, cz. 2, s. 1281.

²⁹ *Ojczyście spominki...*, t. II, s. 353.

³⁰ Tamże, s. 274. W 1676 r. postąpiono podobnie, K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 107.

Zwycięstwo Sobieskiego 11 XI 1673 r. pod Chocimiem rzuciło strach na zbuntowanych Tatarów (aczkolwiek w bitwie chocimskiej w wojsku litewskim walczyły 3 rotę tatarskie w sile 324 szabel)³¹. Ale Sobieski przystąpił do pokojowego rozstrzygnięcia zatargu o żołd z rotami lipkowskimi. Pierwszym tego widomym krokiem była konstytucja sejmowa z 1673 r., potwierdzająca Tatarom litewskim dotychczasowe prawa i wolności³². W drugim kwartale 1674 r. formacje tatarskie restaurowano znów w wojsku koronnym. Początkowo — do trzeciego kwartału 1675 r. — była tylko 1 chorągiew, potem zaś 5. Przetrwały one do 1677 r., czyli do redukcji wojska³³.

Dnia 12 XI 1674 r. nowo obrany król Jan III Sobieski zdobył Bar. Wcześniej jednak „do tych tedy [to znaczy do Lipków] obrany król pierwszego swego próbując szczęścia posyła, aby się poddali, upomina. Stało się tak, poddali się, samych do wojska znowu bierze, bo niedługo sobie życzliwych (Lipkami tych zdrajców zwano), żony ich do Litwy do pewnego starostwa wyprawuje”³⁴. T. Korzon, a za nim S. Kryczyński podają, że żony Lipków, „które same ofiarowali na zakład wierności”, Sobieski rozesłał do Kowla, Ratna i Kobrynia³⁵. Zaniechanie zemsty nie było bynajmniej przypadkowe. Bezpośrednio po obiorze cała uwaga nowego króla skupiła się na sprawach tureckich, przede wszystkim zaś na możliwości zabezpieczenia granic południowo-wschodnich³⁶. W 1675 r. podczas nowej wyprawy Turków na Podole Sobieski usunął Lipków z teatru wojny. W liście do chorążego koronnego Mikołaja Sieniawskiego z 18 VI 1675 r. pisał: „Na Łubków posłałem był 15 000, których popisawszy, j.p. wda podlaski [Wacław Leszczyński] i rozdawszy pieniądze, miał być wyprawić w Ukrainę za p. Ulanickim, ale zda mi się, że zdrajcy, są na to wielkie dowody, co jeśli się z inkwizycji werifikować będzie, którą tam teraz czyni j.w.p. wda podlaski, będą exemplariter karani”³⁷.

Amnestię dla Tatarów-Lipków uchwalono w 1676 r. na sejmie koronacyjnym za osobistym wstawiennictwem Jana III³⁸. W ten sposób zrealizowano warunki ich powrotu do Polski, wysunięte jeszcze w 1673 r. Sprawa Lipków ponownie wyplęnęła podczas rokowań żurawińskich.

³¹ Zając, *op. cit.*, s. 231.

³² VL, t. V, s. 91.

³³ W 1688 r. znów utworzono dwie chorągwie tatarskie, Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji...* (SiM, t. VII, cz. 2, s. 399, 403; t. VIII, cz. 1, s. 249, 271).

³⁴ *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 spólczesne, porządkiem lat opowiedziane*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850, s. 240.

³⁵ Kryczyński, *Bej barski...*, s. 293; toż: Woliński, *Materiały do dziejów wojny...* (SiM, t. XIII, cz. 1, 1967, s. 230).

³⁶ K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 27.

³⁷ J. Woliński, *Sobieszciana z 1675 r.* (PHW, t. V, 1932, s. 232).

³⁸ VL, t. V, s. 197.

Domagano się bowiem w nich prawa swobodnego wychodźstwa dla Tatarów do Turcji. Tymczasem wynikły nowe komplikacje, spowodowane tym, że jak to argumentowała strona polska, „ci zaś mają trudności wyjazdu, którzy albo winni dług jaki, albo sprawy jakie mają, wyjechać nie mogą i nie wyjadą, aż dosyć uczynią albo wy za nich popłacicie pretensje, kto co ma do kogo z nich, bo inszej temu nie masz przyczyny tylko ta”³⁹.

Po uregulowaniu spraw tureckich Jan III Sobieski rozpoczął akcję osiedlania Tatarów na Podlasiu. Przywilejem z 1679 r. otrzymali oni w ekonomii grodzieńskiej wsie Kruszyniany, Łużany i Nietupę, zwaną też Białohorcami (dziś Białogorce). Przypadły one Samuelowi Murzie Krzczowskiemu i jego żołnierzom. Wybór właśnie tych wsi nie był przypadkowy, należały bowiem one do najbardziej opustoszałych i dlatego też nie trzeba było usuwać z nich zbyt wielu chłopów. Zachowana do naszych czasów *Revisia generalna do oekonomiej grodzieńskiej* podaje, że w Kruszynianach, wsi o 100 włókach, aż 48 zabudowań gospodarskich było pustych, a tylko w 17 przebywali dotychczasowi użytkownicy. W Łużanach liczących 35 włók na 13 chałup 9 było opuszczonych. W Białohorcach całe pola były zarośnięte i zaniedbane. Innym przywilejem z 12 III 1679 r. nadał Sobieski Bohoniki, Drahle i 15 włók w Poniatowiczach w ekonomii grodzieńskiej Tatarom z chorągwi Bogdana Kieńskiego i Gazy Siedleckiego. Później tych 15 włók w Poniatowiczach zamieniono na wieś Malawicze Górne. Ponadto rotmistrze Kieński i Siedlecki otrzymali po kilka włók we wsi Podlipki pod Kuźnicą⁴⁰. W Małaszewiczach w ekonomii brzeskiej król ulokował rotmistrza Daniela Szabłowskiego wraz z kompanią, a w Studziance rotmistrza Romanowskiego. W ostatniej miejscowości w 1681 r. za zasługi wojenne 8 włók otrzymał Adam Ułan, ten sam, który dał swe imię lekkim formacjom jazdy — ułanom. Natomiast Samuel Murza Korycki dostał nadanie w Lebediewie i Małaszewiczach w ekonomii brzeskiej oraz w Baczcy, Litwinkach, Kleszczach, Polatyczach, Piaskach, Żabinach i Ruchowiczach w ekonomii kobryńskiej⁴¹.

*

*

*

³⁹J. Woliński, *Materiały do rokowań polsko-tureckich r. 1676* (PH, t. IX, 1930, z. 2, s. 407).

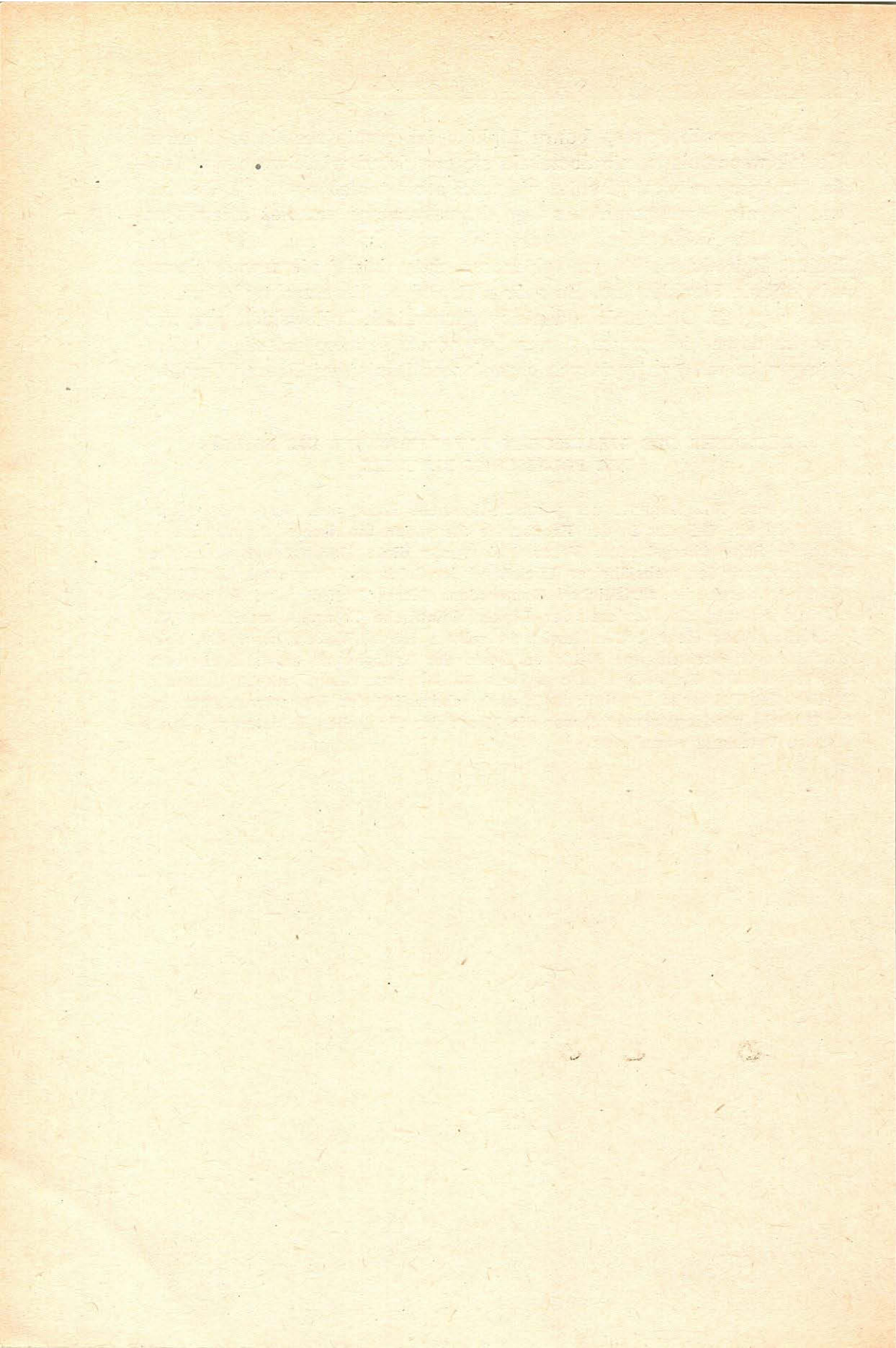
⁴⁰Oss., rkps 5620; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowane przemiany etniczne* (Acta Baltico-Slavica, t. XI, 1977, s. 57).

⁴¹Kryczyński, *Tatarzy litewscy...*, s. 34; B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 17; M. Konopacki, *O muzułmanach polskich* (Przegląd Orientalistyczny, 1962, nr 3, s. 232); tenże, *Pod białostockimi minaretami*, Białystok 1972, s. 5; K. R. Grygajtis, *Z dziejów osadnictwa tatarskiego w Polsce (od XIV do pocz. XX w.)* (Przegląd Orientalistyczny, 1977, nr 2, s. 138); *Dziadulewicz, op. cit.*, s. 350.

W ten sposób sprawa buntu Lipków faktycznie została zakończona. Ale jak wspomniano, nie doczekała się ona dotąd właściwego wyjaśnienia. Niniejszy artykuł również nie rości sobie takich pretensji. Chodziło nam jedynie o przypomnienie tego dramatycznego przecież epizodu naszej burzliwej obecności na dalekich wschodnich rubieżach dawnej Rzpltej. Epizodu, na którym tak mocno ciąży dzisiaj nie zawsze słuszne naświetlenie Sienkiewicza. Bo spór z Rzpltą o „stare zasługi” Lipkowie wszak wygrali. Otrzymali nadania w ekonomicznych królewskich, przywrócono im dawne ich prawa, a sam „występek Sejmem zniesiono”. Uszanujmy więc wolę najwyższych organów najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

RÜCKKEHR DER LITAUISCHEN TATAREN UNTER DIE FAHNEN DER POLNISCHEN REPUBLIK

Im Jahre 1672 flammte der polnisch-türkische Krieg auf. Bereits an seinem Anfang ist ein Teil der in der Kronarmee dienenden tatarischen Banner auf die türkische Seite übergelaufen. Verursacht wurde diese Haltung der tatarischen Soldaten durch den mehrjährigen Rückstand der Soldauszahlung sowie die Diskriminierung durch die christlichen Kameraden. Dieser Vorfall wird in der Geschichtsforschung als Meuterei der Lipken (litauische Tataren) bezeichnet. Viel Platz räumt ihr Henryk Sienkiewicz in seinem *Herrn Wołodyjowski* ein. Seine Anschauungen beeinflussten Millionen Leser der Trilogie. So entstand ein recht subjektives Bild. Erforderlich sind weitere Studien, vor allem anhand türkischer Quellen. Die Polnische Republik hatte doch schliesslich den Lipken verziehen und das Unrecht wiedergutmacht, was die Masse der türkischen Soldaten zur Rückkehr ins Vaterland veranlasste.



ADAM PRZYBOŚ (KRAKÓW)

JAN SOBIESKI W OBOZIE MALKONTENTÓW (1669—1673)

Po ostatniej wojnie zainteresowanie epoką Sobieskiego u nas, a nawet za granicą, nie słabnie. Świadczą o tym stosunkowo liczne wydawnictwa, ale działalności politycznej hetmana i marszałka w. k. z lat 1669—1673 nie poświęcano zbyt wiele uwagi. Po starym głównie interesowano się kampaniami Jana III (przede wszystkim wiedeńską), działalnością Marysienki, polską polityką zagraniczną, kulturalnymi zamiłowaniem króla itp.

Jak wiadomo, Sobieski był zwolennikiem i entuzjastą profrancuskiej orientacji politycznej. Przywiódł go do obozu energicznej królowej Ludwiki Marii może nie tyle osobiste obserwacje Francji w czasie jego tam pobytu, ile już od 1655 r. dał się zaprowadzić na złotej nici uczucia żywnego do dwórki Jej Królewskiej Mości, Marysienki de la Grange d'Arquien, pod skrzydła jej wysokiej protektorki. Dzięki owym związkom dość szybko postępował po stopniach politycznej kariery (1656 chorąży koronny, 1660 starosta stryjski, królewski oberszter). Na sejmie 1661 r., ulegając namowom ukochanej, już wówczas wojewodziny Janowej Zamoyskiej, w związku z planami polskiego dworu reformy sejmu i przeprowadzenia elekcji Francuza na tron polski za życia króla, podpisał Sobieski zbiorowy list magnatów do Wielkiego Kondeusza z gotowością poparcia francuskiego elekta. W roku następnym starał się pozyskać wojsko związkowe dla planów dworu. W wojnie domowej z Jerzym Lubomirskim stanął po stronie dworu, nie bez wpływu Marysienki, ale jakże niechętnie. Wbrew instrukcji sejmiku wiszeńskiego, którego był posłem na sejm 1664/65, nie poparł marszałka, ale też nie wziął udziału w sądzie sejmowym i wyroku na niego nie pochwalił. Wielkiej łaski marszałkowskiej długo nie chciał przyjąć. Nie po raz pierwszy popadł w rozterkę i miał wybierać między obowiązkiem a uczciwością czy uległością wobec nacisku możnych. Dopiero po ślubie z Marysienką (5 VII 1665) przyjął łaskę marszałkowską. 18 V 1665 r. i 5 czerwca tego roku podpisał deklarację o popieraniu francuskiego kandydata do tronu, a więc opowiedział się przeciw Lubomirskiemu. W wymuszonej wojnie nie palił się do walki, ale stał po stronie dworu. Otrzymał z wiosną 1666 r. pełną buławę ko-

ronną chętnie oddałby wraz z laską marszałka za cenę ugody z Lubomirskim, ale i laskę marszałka Francji oraz tytuł księcia para w razie udanego wyjazdu do Francji. A po krwawej bitwie pod Maławami (13 VI 1666), po której obarczono go odpowiedzialnością za śmierć wielu towarzyszy broni, chyba z radością podpisywał ugodę łęgonicką 21 lipca tego roku. Kampania podhajecka z 1667 r. odbudowała jego zachwiany u szlachty autorytet, toteż bez oporów mógł już przyjąć wielką buławę koronną (5 II 1668).

Po sejmie abdykacyjnym (27 VIII — 16 IX 1668) stanął Sobieski wraz z prymasem Mikołajem Prażmowskim na czele francuskiego stronnictwa, walnie wspierany w politycznej akcji przez Marysienkę, która właśnie 20 września powróciła z wojażu do Paryża (od czerwca 1667 r.) i francuskim złotem mocno zasiłała mężowski obóz. Pomimo niedyspozycji po urodzeniu w Paryżu pierworodnego syna i kilkakrotnych nawrotów różnych chorób rozwinęła ona dużą działalność, podjęła pertraktacje z polskimi magnatami i z obcymi posłami, umacniała męża w konsekwentnej polityce profrancuskiej, nie bez myśli o osobistych korzyściach. Kto wie, czy już wtedy nie marzyła o koronach dla siebie i męża. Obóz francuski zgromadził wielu spośród najwyższych dostojników Rzpltej, choć w nieco zmienionym składzie osobowym, np. opuścili stronnictwo Pacowie, ale Sobieski trwał nieugięty. Na polu elekcyjnym zjawiał się zbrojnie w 4000 wojska i dworzan i już 15 V 1669 r. związał się z prymasem Prażmowskim, A. J. Morsztynem i innymi członkami swego obozu układem dla przeprowadzenia wyboru Kondeusza. Ale 6 czerwca był zmuszony zadeklarować jego wykluczenie z elekcji, zresztą dopiero po ukończeniu wszystkich senatorskich wotów, niechętnie i z zastrzeżeniem, „aby nie przychodzili już ... z jakąś drugą ekskluzyją”¹. Nie sięgnął jednak po broń, nie zdecydował się na wojnę domową. T. Korzon nie posądzał go w tej sytuacji o tchórzostwo, lecz raczej tylko o gniew. Z kolei opowiedział się Sobieski za nowym francuskim kandydatem Filipem Wilhelmem Neuburczykiem, nie bez ożywionej akcji Marysienki, która z pomocą francuskiego posła biskupa Piotra Bonzy’ego snuła różne polityczne kombinacje, jednała nowych stronników, godziła skłóconych (Morsztyn i Krzysztof Pac). Jeszcze 17 czerwca musiał Sobieski przeżyć tumult szlachty przy senatorskiej szopie, że aż z szablą w dłoni porwał się na jakiegoś gwałtownika².

Elekcję Michała Korybuta przeboleł Sobieski bardzo dotkliwie, zawalił się bowiem plan polityczny jego osobistej kariery, sukcesów żony; teraz należało schylić głowę przed człowiekiem, którego jeszcze nie-

¹ T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1674*, t. II, Kraków 1898, s. 200—201.

² Tamże, s. 231.

dawno zwał „małpą”. Podobno nosił się Sobieski z zamiarem protestacji i wyjazdu do wojska, aby tam obwołać królem Kondeusza³. Na pewno jednak podarunku królowi jak inni magnaci nie złożył i od razu przeszedł do zdecydowanej opozycji aż do detronizacji króla Michała włącznie, o której przeprowadzeniu rzekomo pod rozkazami Sobieskiego przebąkiwano w Warszawie już 21 czerwca.

Nadarzyła się niebawem pierwsza okazja do okazania niezadowolenia. Kiedy Marcin Zamoyski, podstoli lwowski, z powodu prywatnej sprawy spadkowej z matką króla, Gryzeldą z Zamoyskich Wiśniowiecką, 1 lipca wyszedł z protestacją z koła, Sobieski zastępujący wtedy marszałka sejmu Szczęsnego Potockiego wstrzymał działalność izby, złożył laskę; dla niewątpliwej prywaty gotów był unieważnić elekcję. Znalazł też za to słuszne potępienie u historyków⁴. Dopiero 5 lipca przywrócono *activitatem*, kiedy już pod laską Potockiego Zamoyski cofnął swą protestację⁵. Bardzo znamienne, że właśnie wtedy 1 lipca Sobieska pisała do Ludwika XIV o planie opuszczenia przez oboje Sobieskich ojczyzny.

Wrócił jednak Sobieski do równowagi ducha, podjął hetmańskie obowiązki i 30 VII 1669 r. lojalnie zawiadomił nowego króla o niebezpiecznych związkach P. Doroszenki z Turcją. Korzon to pogodzenie się Sobieskiego z losem tłumaczył projektem Gryzeldy Wiśniowieckiej małżeństwa syna z Francuzką (np. z panną Retz), wysuniętym przez specjalnego posła polskiego do Francji kawalera d'Arquien, tym bardziej że właśnie wtedy akcja rządu francuskiego zdawała się słabnąć⁶. Ale szybko wrócił Sobieski na drogę opozycji.

29 IX 1669 r. musiał Sobieski wbrew wewnętrznym oporom pełnić marszałkowską służbę w czasie koronacji nowego pana; towarzyszyła mu również Marysienka. W czasie trwającego wówczas sejmu, tzw. koronacyjnego, 26 października zjawił się w Krakowie nadzwyczajny poseł Ludwika XIV, Ludwik de Lionne (zabawił do 20 listopada), odnawiając związki z malkontentami. Ożywiła się wówczas ich działalność i niewątpliwie fakt zerwania sejmu przez tzw. egzulantów był im na rękę, choć nie posądzamy ich o bezpośrednie kierowanie zrywaczami. Sobieski z pewnością uczestniczył w tajnych naradach opozycji 7 lub 8 XI 1669 r. w Modlicy (czy Mogilnicy), snującej plany detronizacji (de Lionne nawet wierzył, że uknuli formalny spisek) i storpedowania próby wzmocnienia tronu króla Michała przez małżeństwo z Habsburżanką, zrealizowane niebawem przez podkanclerzego A. Olszewskiego. O nowej królowej Eleonorze Marii Józefie Sobieski nie wyrażał się negatywnie. Znamienne jest jego o niej opinia (co prawda, dopiero z 1671 r., tym cenniejsza, że

³ Tamże, s. 232.

⁴ Tamże, s. 242—245.

⁵ *Diariusz J. A. Chrapowickiego*, wyd. J. Rusiecki, Warszawa 1845, s. 138.

⁶ Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 252—253.

„nieszpetna i dobroci nieporównanej ... i piękna, i bardzo dobra”⁷, ale jako malkontent uważał jesienią 1669 r., że to habsburskie małżeństwo jest sprzeczne z interesem Rzpltej, że jego projekt przeszedł w senacie nielegalnie, dlatego też Sobieski nie zjawił się w Częstochowie na ślubie króla w lutym 1670 r. (przysłał tylko żonę). Stąd protesty przeciw rychłej koronacji królowej i ostatecznie zerwanie przez malkontentów wiosennego sejmiku z 1670 r., odwołanie jej uznania i koronacji do jesieni tego roku.

W 1670 r. pogłębiła się przepaść między dworem i Sobieskim. Przyczyniły się do tego m. in. spory i rywalizacja między Sobieskim a hetmanem polnym koronnym Dymitrem Wiśniowieckim. Doszło do tego, że ks. Dymitr w listach na sejmiki odważył się posądzać Sobieskiego o rozmyślne sprowadzenie Tatarów w styczniu 1670 r. do Polski i o chęć zniszczenia dóbr hetmana polnego⁸. Tym dotkliwszy zarzut, że w części podzielał go i Olszowski⁹, a przecież Sobieski był wtedy zwolennikiem porozumienia i ugody z Kozakami Doroszenki oraz Tatarami i że właśnie wtedy sumiennie pełnił hetmańską służbę.

Po zerwanym w kwietniu 1670 r. sejmie sejmiki posejmowe (np. bełski) szarpały m. in. i Sobieskiego, domagano się ograniczenia jego urzędów, rozdzielenia łaski od buławy, zniesienia ich dożywotności.

Jeszcze na początku 1670 r. Ludwik XIV wyznaczył malkontentom nowego kandydata do tronu, ks. Karola de Longueville. Odtąd z nim związał Sobieski swe francuskie nadzieje. To m. in. i w tym celu znowu jeździła Sobieska do Paryża. To właśnie za to płacił Sobieski utratą swej popularności u szlachty. Sobieski ostro zareagował na wspomniane plotki i posądzenia; w odpowiedzi Olszowskiemu (27 IV) wystąpił z oskarżeniami króla Michała za nieoddalenie obcych rezydentów i za brak ustępstw wobec żądań egzulantów¹⁰, a pisząc na sejmiki przedsejmowe 5 maja¹¹ wyzalił się i prosił o opiekę przed oszczercami. Tłumaczył się, chyba nieszczerze, że nigdy nie występował przeciw wolnej elekcji i równości szlacheckiej. Odrzucał posądzenia o spiski przeciw królowi, zerwanie sejmiku koronacyjnego, o przeszkadzanie małżeństwu króla. Potępił też intrygi Dymitra Wiśniowieckiego, wreszcie w imię miłości ojczyzny ostrzegł przed niebezpieczeństwem ze strony Turcji.

Skoro sejmiki posejmowe w maju i przedsejmowe z lipca 1670 r. ostro potępiły malkontentów, a na niektórych grożono im nawet sądem, skoro z Francji zaczęły dochodzić życzliwe dla króla Michała pogłoski (wahania Ludwika XIV), doszło na sejmie jesiennym tego roku (9 IX —

⁷ Tamże, t. III, s. 9.

⁸ D. Wiśniowiecki na sejmik przedsejmowy lubelski 29 VII z Załoziec, 4 VII 1670 (Pisma, s. 532—534).

⁹ Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 373—374.

¹⁰ Sobieski do Olszowskiego z Jaworowa 2 V 1670 (Pisma, s. 503—504).

¹¹ Tamże, s. 508—513.

31 X) do oficjalnego uznania króla i potwierdzenia przez niego prawa oraz do zgody na koronację królowej Eleonory w Warszawie (19 X 1670). Było to zwycięstwo króla, Olszowskiego i prohabsburskiej koncepcji politycznej dworu.

Sobieski był nieobecny na sejmie. Jego wojsko 6 września pod Trembowlą upomniało się o swego hetmana, odgrażało się Olszowskiemu, domagało się przywrócenia powagi Sobieskiego, wprowadzenia poszanowania praw¹². Mimo to Sobieski czuł się nadal zagrożony. W listach do żony z 24 września i 15 października spodziewał się pozbawienia urzędów; pisał o jakiejś truciźnie (proszek diamentowy). Marysiénka przebywała we Francji; wróciła dopiero w końcu 1671 r. Sobieski pisywał listy do żony, ale nie do francuskich polityków. Pensji jednak nie odrzucił. Wobec gwałtu dokonanego 28 XI 1670 r. przez elektora brandenburskiego na osobie K. Kalksteina Sobieski zachował się po polsku—oburzył się i zaprotestował: „taka się rzecz stała, jakich niewiele za nas i przed nami stało się na świecie”¹³.

W 1671 r. podjął Sobieski wspaniałą kampanię, znaną pod nazwą wyprawy na czambuły tatarskie. Skoro sejm, król i jego doradcy nie umieli rozwiązać problemu kozackiego (komisja ostrogska z maja 1670 r., niefortunny wybór nieudolnego, niepopularnego i ostatecznie zdradliwego Michała Chanenki jako kontrkandydata przeciw niewątpliwie zdolnemu Piotrowi Doroszence), musiało dojść do krwawej rozprawy z siłami kozacko-tatarskimi. Jak wiadomo, Doroszenko poddał się Turcji, ostatecznie prowokując starcie z tą potęgą; w lipcu 1671 r. zaatakował Białą Cerkiew i Podole, a Tatarzy wpadli na Pokucie, Pogórze, Wołyń i Polesie.

Sobieski dysponując stosunkowo niewielkimi siłami 10—12 000 ludzi, nie licząc na popolite ruszenie, które i tak zawiodło, zgromadził wojsko pod Kamieńcem Podolskim. I komunikiem z brawurową szybkością przebywając po 40 km na dobę rozbił Kozaków pod Braclawiem (26 VIII), zdobył Ładyżyn, wyzwolił 10 miast na Ukrainie, uwolnił Białą Cerkiew od oblężenia. Należy ze szczególnym naciskiem zauważyć rycerskie cechy polskiego wodza, oto wziętych Kozaków puszczał wolno. Z dumą mógł pisać do Olszowskiego: „Owo zgoła saecula przejdą, a takiej drugiej do odszukania Ukrainy nie znajdziemy okazji”¹⁴. Opanowaniem Braclawia i rozbiciem Tatarów pod Kalnikiem (21 X) zakończył swą sławną kampanię. Była to piękna odpowiedź na oszczerstwa i zarzuty rzucane mu ze strony królewskiego dworu i przez różnych adwersarzy (opis tej kampanii zawdzięczamy m. in. Ulrykowi Werdumowi). „Przyszłoby dawno

¹² *Instrukcja postom od wojska na sejm 6 IX 1670 (Pisma, s. 548—553).*

¹³ Z listu do żony 18 XII 1670, Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 442.

¹⁴ *Sobieski do Olszowskiego w obozie pod Barem 22 IX 1671 (Pisma, s. 689—691).*

in abominationem wszystko puścić, gdyby nie tamował zranione serce zelus wiary świętej katolickiej, a miłość świątnic Boskich”¹⁵, pisał.

Haniebny rok 1672 miał zadecydować nie tylko o losach tronu Michała, ale i całej Rzpltej. Dla rozwiązania trudnych spraw wewnętrznych (opozycja malkontentów) i zewnętrznych (groza wojny tureckiej) król zwołał sejm na 26 I 1672 r. Nie mogąc podołać tak ciężkim zadaniom bez oparcia się na szlachcie w pospolitym ruszeniu, dwór dozwolił na zerwanie sejmu 11 marca. Sobieskiego nie było na tym sejmie. Wytknął mu to Korzon¹⁶; przecież Sobieski był marszałkiem wielkim. Chorował i czuwał jako hetman na wschodzie, przysłał jednak swe rozsądne wotum (19 II 1672)¹⁷, pełne troski o bezpieczeństwo kraju i przemyślanych rad, świadczące o patriotyzmie hetmana i umiejętności usuwania stronnicych sporów.

Malkontenci, po chwilowym wstrzymaniu żywszej akcji, w 1670/71 r. ożywili swe stosunki z Francją (nowi agenci Jean de Courthonne, abbé de Paulmiers, Werdum), podjęli plan detronizacji Michała, proponując cesarskiemu ablegatowi Ignacemu Janowi Stummowi plan małżeństwa królowej Eleonory z francuskim ks. Longueville'm (20 III 1672). Zdecydowany opór cesarza Leopolda spowodował odłożenie detronizacyjnej akcji malkontentów do drugiego sejmu, zwołanego na 18 V 1672 r. Wśród kłótni i sporów, konfederacyjnych przysiąg za królem i spisków malkontentów ciągnął się ten sejm skazany na niepowodzenie. Sobieski przyjechał zbrojnie na sejm dopiero 20 czerwca, a więc w dzień faktycznego zerwania obrad przez Stanisława Ubysza, chorążego i posła gostyńskiego. Niebawem przybyła Marysienka. Jeszcze zachowywano pozory, Sobieski witał króla, król na imieniny (24 VI) ofiarował mu konia z rzędem bogatym, a królowa klejnot wysokiej wartości. Ale już 25 czerwca nastąpiła znana dramatyczna scena wymuszenia przez prymasa Prażmowskiego na królu abdykacji i jego dumna odpowiedź: „Wiem, żeś waszmość mnie koronował, ale nie jeden obierał. Jeżeli wszyscy na to pozwolą ... bardzo rad do tychże ręku oddam, z których wzięłem, koronę, przez co ... ujdę tantam servitutum od was, którzy mnie nie tylko jako pana, ale nawet jako księcia starożytnej rodziny ani równego sobie traktujecie”¹⁸. Nie wiadomo, czy Sobieski był wśród tych „samosiodm” z prymasem, ale zapewne podzielał koncepcję prymasa; wspomagała go zresztą Marysienka, która nazajutrz (26 VI) sama odważyła się prywatnie na zamku doradzać królowi abdykację¹⁹. Ponieważ próby pojednania malkontentów z dworem, podjęte przez biskupa K. F. Czartoryskiego dla ratowania sejmu, a przez to znalezienia środków na obronę kraju, za-

¹⁵ Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 44—45.

¹⁶ Tamże, s. 94.

¹⁷ *Pisma*, s. 854—863.

¹⁸ Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 151—152.

¹⁹ *Awizy z Warszawy 30 VI 1672 (Pisma, s. 969).*

wiodły, stronnicy króla związali się konfederacjami, a malkontent Sobieski kazał obsadzić wojskiem zbrojownię (28 VI); jego chorągwie stanęły nad Wisłą (płk Piwo). Przedstawione (29 VI) przez malkontentów *Egzorbitancyje ad correcturam sejmu anni 1672* już nie uratowały konającego sejmu. Wyliczono w nich ok. 50 najgorszych i wiele niesprawiedliwych zarzutów pod adresem króla, którego obciążono odpowiedzialnością i za najazd Turków, i za ordynację zamojską, i za odstępstwo Doroszenki, nawet za porwanie Kalksteina. Wtedy to 1 lipca Sobieski wraz z prymasem podpisali znany manifest. Skonfederowana zaś szlachta odpowiedziała remanifestem, bijąc oczywiście w malkontentów, nie pomijając Sobieskiego, choć nie imiennie, ale poddając krytyce jego postępowanie (próby związków wojskowych, wyprowadzenie wojska, obecność żołnierzy w Warszawie). Za zerwanie sejmu, który ostatecznie rozszedł się 30 czerwca, winą należy jednak obarczyć nie tyle malkontentów, ile raczej wielkopolskich skonfederowanych stronników króla, którzy nie umieli znaleźć innego lekarstwa prócz pospolitego ruszenia. 1 lipca malkontenci podpisali (również Sobieski) akt własnej konfederacji²⁰, gdzie oficjalnie zwrócili się do Ludwika XIV o pomoc i przysłanie swego kandydata na tron polski. Osobno podobnej treści list wystosowali (7 VII) prymas i Sobieski²¹, wskazując jako kandydata ks. Karola de Longueville'a, który zresztą tymczasem zginął w Holandii (12 czerwca pod Tollhuys). Natrętne listy polskich oligarchów do francuskiego ministra Pomponne'a o przysłanie kandydata do tronu powtórzyły się jeszcze 6 i 12 sierpnia tego roku.

Teraz pozostało królowi w rękach tylko pospolite ruszenie jako broń przeciw opozycji i osłona przed wkraczającymi Turkami.

Sobieski 16 lipca opuścił Warszawę i w miarę nadchodzących hiobowych wieści z Podola i Ukrainy zdawał się zapominać o planach malkontentów, o detronizacji Michała, lecz wziął się gorliwie do ratowania tonącej ojczyzny przy tym samym królu, do gromadzenia wojska, żywności, pieniędzy, obsadzenia punktów oporu w zamkach (np. Kamieniec) i miastach (np. Lwów). Wreszcie 14 września ruszył z Jaworowa w 3—4000 ludzi na nową kampanię przeciw Tatarom, zapominając nawet o ratowaniu własnych włości. Szedł komunikiem, bił Tatarów pod Krasnobrodem (5—6 X), Narołem (6 X), Niemirowem (7—8 X), Komarnem (9—10 X), Kałuszem (14 X), wszędzie wyzwalając tysiące jasyru (44 000, w tym również wiele dzieci) i biorąc licznych jeńców. O sukcesach donosił królowi „w polu na bębnie” (6 X) i spod Lwowa przysyłał wziętych Tatarów (13 X).

Była to zaiste świetna, błyskawiczna kampania, wśród najcięższych warunków działania, przy ciągłej pogoni, walkach i zmęczeniu: „nigdy

²⁰ Tamże, s. 1001—1005.

²¹ Tamże, s. 1008—1009.

prawie nie śpiąc, nigdy nie rozbierając się, ognia nie niecąc, mało, ledwie co, jedząc”²². Autor rozprawy o tej kampanii H. Zieliński obliczył, że w ciągu 10 dni hetman przebył 305 km, niestety, bez większego sukcesu politycznego, ale to już nie wina Sobieskiego.

Tymczasem szlachta zebrana pospolitym ruszeniem pod Gołębkiem 16 października podpisywała i zaprzysięgała akt generalnej konfederacji w obronie swego króla, gromiąc malkontentów, a wśród nich prymas i Sobieskiego; choć już wiadano w obozie o zwycięstwach hetmana, nazywano go zdrajcą²³, że jakoby wziął 500 000 francuskich pieniędzy, że ogołocił granice, że planował obalenie króla. Sobieski zareagował zawiązaniem 23 listopada konfederacji wojskowej w Szczepieszynie w obronie praw obalonych przez gołąbskich konfederatów²⁴. Niemal równocześnie, bo 22 listopada, wojsko litewskie zawiązało w Kobryniu konfederację przy królu. Zanosilo się na wojnę domową.

Nowe zaciągi konfederackie zaczęły ścierać się z chorągwiami Sobieskiego, tworzo no sądy konfederackie „na zdrajców ojczyzny”. W tej sytuacji, wobec zapowiedzianego na styczeń 1673 r. generalnego zjazdu konfederatów jako kontynuacji konfederacji spod Gołębka i Lublina, malkontenci musieli się bronić. W Łowiczu zbierał ich prymas Prażmowski. Pozostali jednak przy swych planach detronizacji i francuskim kandydacie. Tam też zjawił się Sobieski z częścią wojska. Planowano na 10 stycznia koło generalne z wojskiem koronnym, a potem marsz na Warszawę.

Na szczęście przyszło otrzeźwienie umysłów. Znaleźli się jednacze, Trzebicki, królowa, nuncjusz F. Buonvisi, wojewoda Chrapowicki. Od 19 stycznia zaczęło się ucieranie zgody. Brał w tym udział również Sobieski. Przeciągały się te rozmowy nie tylko ze względu na upór i zacietrzewienie, ale też dlatego, że malkontenci jeszcze czekali na definitywną odpowiedź z Francji, której domagał się Sobieski w liście z 30 grudnia do ministra Pomponne’a stawiając mu 5-tygodniowe niby-ultimatum. Jeszcze przedkładano sobie memoriały, praeiudicia, deklaracje, ale chmury ciężące nad Rzpltą zmuszały do refleksji. Wreszcie 12 lutego Sobieski podpisał w imieniu malkontentów deklarację zgody, w której przyrzekano złożyć przysięgę wierności królowi Michałowi²⁵, przyjętą w Warszawie 25 lutego, a 28 tego miesiąca Sobieski z prymasem zjawili się w Warszawie i 12 III 1673 r. zaczął się sejm tzw. pacyfikacyjny, przekształcony z generalnego zjazdu konfederatów. A był już najwyższy czas, bo właśnie 11 marca czausz turecki przyniósł wezwanie do wypełnienia postanowień haniebnego traktatu buczackiego.

²² *Dziennik pogromu Tatarów, 15 X 1672 (Pisma, s. 1096).*

²³ *Diariusz kotowania i konfederacji pod Gołębkiem i Lublinem w 1672, wyd. A. Przyboś i K. Przyboś, Wrocław 1972, s. 61, 80.*

²⁴ *Instrukcja od wojska 30 XI 1672 (Pisma, s. 1144—1150).*

²⁵ *Deklaracja od zjazdu łowickiego (Pisma, s. 1227—1229).*

Kiedy 15 kwietnia umarł prymas Prażmowski, zdolny i groźny wódz opozycji, przystąpiono do obrad nad obroną kraju. Wówczas to Sobieski odłożył francuskie plany i już 6 marca, a więc jeszcze przed ostateczną zgodą, przedstawił swoje słynne „consilium bellicum”²⁶, wykazujące nie tylko głęboką znajomość wojskowego rzemiosła, polityczny zmysł, ale też ofiarność, patriotyzm i dar pobłażliwości dla swych dawnych wrogów. Okazał się naprawdę wielkim hetmanem.

Sejm umorzył skargi na malkontentów, Sobieskiemu powierzył naczelne dowództwo nad wojskiem koronnym, przyznał mu za zwycięstwa z lat 1671 i 1672 jako „palmę wdzięczności” 150 000 zł na starostwie gniewskim, zwrócił mu też sumy wydane na potrzeby wojenne, jego wielu żołnierzom przyznał indygenaty i nobilitacje²⁷. Droga do ostatecznego zwycięstwa stanęła otworem. Nie była ona łatwa dla Sobieskiego. Wojska zbierały się powolnie, podatki wpływały opornie, na obcą pomoc (cesarską, carską, papieską) nie można było liczyć. Król chorował i słabł. Odpowiedzialność spadła na barki Sobieskiego. W połowie września przeniósł obóz pod Lwów „na gliniańskie pola”. 25 września miał już 40 000 ludzi i codziennie więcej przybywało. Czekał na marudzących Litwinów pod komendą rywala i politycznego przeciwnika M. K. Paca. 8 października nadciągnął król do obozu w Skwarzawie i tu dokonał swego ostatniego przeglądu pięknego wojska w obecności b. malkontenta Sobieskiego, teraz już tylko wodza świetnej armii. Był to chyba jeden z najpiękniejszych dni króla Michała, triumf niestety ostatni²⁸. W marszu na nieprzyjaciela Sobieski musiał wykazać dużo hartu, gdyż nie tylko należało zwalczać dezercję, szerzącą się przy jesiennej szarudze, ale też doprowadzić do przyłączenia się Litwinów. Bo oto hetmani litewscy M. K. Pac i Michał Radziwiłł stanąwszy pod Buczaczem nie kwapili się do wspólnego obozu, choć rada wojenna uchwaliła połączenie obu armii. Litwini tłumaczyli się długim marszem, zmęczeniem, wysuwali osobiste pretensje, że Sobieski nie czekał na nich w marszu ku Dniestrowi. Wówczas to u przeprawy przez Dniestr pod Łuką Sobieski okazał prawdziwie bohaterski gest; oświadczył gotowość poddania się pod komendę Paca. Ta patriotyczna decyzja hetmana w. k. zmiękczyła serca Litwinów i na radzie wojennej 25 października uzgodniono wspólny już plan działania pod bezsporną komendą Sobieskiego. Decyzja ta zaowocowała wspaniałym zwycięstwem pod Chocimiem 11 listopada, w którym Sobieski zasłynął niezwykłym talentem wodza, ale i osobistym męstwem. Skromnie jednak napisał „z namiotu Husseim basze” 11 listopada do podkanclerzego Olszowskiego „Dextra Domini fecit virtutem”.

²⁶ *Zdanie marszałka i hetmana w. k. (Pisma, s. 1236—1241).*

²⁷ VL, t. V, s. 104, 105, 126—134.

²⁸ List ze Lwowa 13 X 1673, *Ojczyście spominki*, t. II, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 267—269.

Jak z powyższego szkicu wynika, Sobieski wyrósł z profrancuskiej szkoły polityków i za Michała został malkontentem — opozycjonistą, nieraz miotany między obowiązkiem wodza i marszałka a politycznym rozsądkiem i związkami z opozycją. Ale w charakterze malkontenta poniósł klęskę, mimo tak możnych towarzyszy politycznej walki i pomocy żony — Michał pozostał na tronie. Natomiast pokazał nam trudną, lecz zwycięską drogę głębokiego patriotyzmu, ofiarności i poświęcenia w najcięższych latach Ojczyzny. I za to nazywamy go wielkim hetmanem, wielkim Polakiem.

JOHANN SOBIESKI IM LAGER DER MALKONTENTEN (1669—1673)

Der Autor schildert die Rolle Johann Sobieskis, des Krongrossmarschalls und Kronfeldhetmans, die er während der Herrschaft M. Korybut Wiśniowieckis als einer der Anführer der Opposition, der sog. Malkontenten, der Anhänger der profranzösischen Orientierung, gespielt hatte. Er vernachlässigte jedoch seine Pflichten als Befehlshaber nicht, insbesondere als das Vaterland von den Türken, Tataren und Kosaken Doroschenkos bedroht wurde. Daher seine Erfolge in den Feldzügen von 1671 und 1672, vor allem der Sieg von Chocim im Jahre 1673, der hauptsächlich ihm zu verdanken war. Trotzdem blieb ihm damals die Anerkennung des Adelslagers versagt; die Konföderierten von Gołab und Lublin übten deshalb im Herbst 1672 Kritik an ihm. In diesen schwierigen Zeiten erwies sich Sobieski mehr als opferwilliger Bürger und Patriot denn als glücklicher Malkontent; wir nennen ihn deshalb einen großen Hetman und grossen Polen.

KRYSTYN MATWIJOWSKI (WROCLAW)

JAN III SOBIESKI JAKO MAŻ STANU

W kanonie tradycji narodowej Jan III Sobieski funkcjonuje przede wszystkim jako wybitny wódz i zdolny strateg, zwycięzca spod Chocimia i Wiednia, człowiek, który uratował Europę przed najazdem tureckim i sprawił, iż pod koniec XVII w. po paśmie klęsk w czasach „potopu” ponownie wzrosła rola Polski na arenie międzynarodowej¹. Okres jego panowania znany jest jako ostatni przeblysłk dawnej świetności Rzpltej szlacheckiej przed osławionymi „czasami saskimi” i rozbiorami.

Mniej wie się o Sobieskim jako polityku. Nie oznacza to, że ta strona jego działalności nie była przedmiotem zainteresowania historiografii, że wymienimy nadal niezwykle cenną pracę T. Korzona². Rozwój badań nad czasami Jana III Sobieskiego, zwłaszcza w ostatnich latach³, skłania do próby jego oceny jako męża stanu.

Pojęcie męża stanu (der Staatsman, gosudarstwiennyj diejatiel, statesman) nie jest zdefiniowane, choć dosyć powszechnie jest używane zarówno przez historyków, jak i politologów. Dlatego rodzi się konieczność bliższego scharakteryzowania jego zakresu.

Za męża stanu uznajemy polityka, który w określonym czasie odgrywa w państwie czołową rolę. W funkcjonującym systemie władzy, w aparacie administracyjnym lub organach przedstawicielskich zajmuje jedno z kierowniczych stanowisk. Z jego inicjatywy lub przy jego akceptacji podejmowane są najważniejsze decyzje związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa. Może też zapobiec ich uchwalaniu. Równocześnie aktywnie uczestniczy w ustalaniu długofalowej polityki

¹ Sprawami wojskowymi za czasów Sobieskiego zajmowali się m. in.: C. Chowaniec, J. Woliński i J. Wimmer. Najważniejsze prace poświęcone temu okresowi omówione zostały ostatnio przez K. Matwijowskiego, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976.

² T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. I—III, Kraków 1898.

³ Mamy tu na myśli przede wszystkim prace E. Cieślaka, M. Komarzyńskiego i Z. Wójcika, w których różne elementy polityki Sobieskiego zostały w nowym świetle przedstawione, i to nie tylko w pracach o charakterze naukowym, ale także w popularnonaukowych.

państwa w obu wspomnianych zakresach. W całej tej swojej działalności kieruje się opracowanym wcześniej programem. Ma, jednym słowem, pełną świadomość celów, do których dąży, a także środków wiodących do ich osiągnięcia. Jak zwykle program taki musi zawierać elementy stałe. Obok nich są też i takie, które w trakcie wprowadzania określonej doktryny w życie będą modyfikowane. Z definicji tej, choć bardzo ogólnej, wynika, że za męża stanu uważamy czołowych działaczy państwowych. Mieszczą się w tej definicji także politycy, którzy stoją na czele opozycji.

Mimo tak szerokiego zakresu pojęcia skoncentruję się na działalności politycznej Sobieskiego po jego obiorze na tron, choć należałoby także objąć czasy Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdy należał on do grona współtwórców linii politycznej opozycji i jej głównych wykonawców⁴, a być może także okres jeszcze wcześniejszy — czasy panowania Jana Kazimierza.

Wydaje się, iż kilka czynników umożliwiło zrobienie kariery politycznej i awansowanie do grona ludzi decydujących o kształcie polityki szlacheckiego państwa. Jednym z ważniejszych było wykształcenie. Istotne było powiązanie ze sferami dworskimi⁵ lub grupą możnowładczą, czy też magnacką, która miała silne wpływy w państwie. Pewną, dość istotną rolę odgrywało doświadczenie wyniesione z udziału w życiu politycznym, np. w kampaniach sejmikowych, czy też w debatach sejmowych, lub co najmniej przekazane przez ojca bądź najbliższe otoczenie, a wreszcie wyróżnianie się w wyraźny sposób w jakiejś dziedzinie, np. w akcji polityczno-propagandowej, w wojsku, czy też w trakcie spełniania innej służby publicznej.

Wszystkie te czynniki wyraźnie wystąpiły w wypadku Jana Sobieskiego. Ojciec zadbał o zapewnienie mu odpowiedniego wykształcenia. Wysłał go po studiach w Krakowie za granicę⁶. Trudno zgodzić się z poglądem, na szczęście odosobnionym, iż celem tego wojażu było przygotowanie Sobieskich do odegrania znacznej roli w proprotestanckim przewrocie⁷, faktem jest jednak, że dzięki temu wyjazdowi Janowi III nieobce były tajniki ówczesnej polityki europejskiej. Drogę do dworu miał Sobieski przetartą przez ojca. Szybko też zdobył doświadczenie polityczne. Już w czasach „potopu” należał do wyróżniających się oficerów.

⁴ Pisze na ten temat szerzej Korzon, *op. cit.*, a także w niniejszym tomie K. Przyboś.

⁵ Na te elementy w ocenie drogi życiowej J. Zamoyskiego zwrócił uwagę ostatnio A. A. Witusik, *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978.

⁶ Zajmował się tymi zagadnieniami m. in. H. Barycz. Wydane też zostały źródła ukazujące pobyt Sobieskich na studiach zagranicznych.

⁷ J. Giertych, *Jan III Sobieski*, Londyn 1953.

Trudno jest w sposób jednoznaczny stwierdzić, co decydująco wpłynęło na ukształtowanie się programu politycznego Sobieskiego. Wydaje się, że opierając się na zdobytej wiedzy potrafił on w sposób niezwykle umiejętny przyswajać sobie doświadczenie polityczne otoczenia i przede wszystkim zdobywać własne. To jest jedna z tych cech, którą winien posiadać dobry polityk, a w przyszłości mąż stanu.

W momencie, kiedy doszedł do władzy, on, który w czasie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego był rzecznikiem ograniczenia uprawnień króla, teraz miał diametralnie inne zdanie. Dążył też do uszczuplenia wpływów czołowych magnatów poprzez skrócenie czasu sprawowania urzędów bądź przez ich zatrzymanie w swym ręku.

Te jego plany i zamierzenia, które w pierwszych latach rządów przybrały nawet postać projektu absolutystycznego zamachu stanu, podporządkowane były jednak przede wszystkim jednej głównej myśli — konieczności zapewnienia dziedziczności tronu w swoim rodzie. Stąd rezygnacja z podejmowanych prób przeprowadzenia reform, gdy mogłoby to negatywnie rzutować na ten główny cel polityki Jana III.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że na początku nie są to tradycyjne starania o zapewnienie wyboru następcy za życia króla, lecz stworzenie warunków, które wybór ten zapewniłyby po śmierci panującego; i dopiero, gdy wiele akcji kończy się niepowodzeniem, starał się Sobieski przyzwyczajać swoje otoczenie i szlachecką opinię publiczną do myśli, że następcą jego będzie Jakub.

Tej ogólnej doktrynie politycznej podporządkowane były poczynania zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Przyjrzyjmy się im bliżej, nie tyle pod kątem widzenia realizacji określonego programu, gdyż rzuca się to wyraźnie w oczy, ile wydobywania pewnych cech, które charakteryzowały monarchę, a przy tej okazji wyraźnie się uzewnętrzniały.

Najważniejszym zagadnieniem, którym musiał zająć się Jan III po objęciu władzy, było zapewnienie bezpieczeństwa państwu. Zwycięstwo chocimskie nie zostało bowiem w wyniku postawy Paców w pełni wykorzystane. Monarcha zdawał sobie z tego sprawę. Stąd decyzja o odłożeniu koronacji i podjęcie walki z Turcją i Tatarami. Było to nie tylko świetne pociągnięcie z punktu widzenia wojskowego⁸, ale też majstersztyk w wewnętrznej rozgrywce politycznej. Pokazując, iż władca dobro państwa przedkłada nad własny interes, Jan III odbierał argumenty opozycji. Sierzmowała ona nimi już pod koniec elekcji.

Pierwsze lata panowania Sobieskiego przeszły, jak wiadomo, pod znakiem próby przeprowadzenia reorientacji polskiej polityki zagranicznej⁹. Król próbował powrócić do polityki piastowskiej, zainteresować

⁸ Kilka prac poświęcił tej problematyce J. Woliński.

⁹ Por. prace: K. Piwarski, *Polityka balttycka Jana III Sobieskiego w latach 1675—1679* (Księga pamiątkowa ku czci prof. dra W. Sobieskiego, t. I.

Polskę ziemiami północnymi i zachodnimi i odejść równocześnie od kierunku wytyczonego przez Jagiellonów i Wazów. Temu manewrowi towarzyszyła próba ułożenia stosunków z sąsiadami, z którymi Polska toczyła przez wiele lat wojny, w pierwszym etapie ze Szwecją¹⁰, a w późniejszym z Moskwą¹¹.

Nie tylko na te fakty, przeważnie pozytywnie ocenione przez historyków¹², pragnę zwrócić uwagę. Nie mniej istotny wydaje się sposób przeprowadzenia wspomnianej reorientacji. W tym wypadku Sobieski i ludzie z nim związani wykazali się dużymi umiejętnościami, dobrze wykorzystując doświadczenia poprzednich ekip. I tak przede wszystkim zadbano, by zmiana układów posiadała odpowiednie zabezpieczenie finansowe (układ w Jaworowie w 1675 r.), podobnie jak miała je dotychczasowa polityka antyturecka (pomoc papieża i Habsburgów). Starano się przy tym do końca wyzyskać żywotne zainteresowanie Francji w dokonaniu zmiany w układzie sił w Europie środkowej.

Całość przedsięwzięcia starano się utrzymać w tajemnicy. Wzmianki na ten temat nie ukazały się ani przed sejmem koronacyjnym w 1676 r., ani przed sejmem warszawskim, który obradował w roku następnym. Jedynie spowiednik królewski ks. Piekarski w czasie kazania na nabożeństwie, które poprzedziło sejm koronacyjny, wezwał władcę do zmiany polityki zagranicznej, przypominając, iż jego poprzednicy na tronie Polski wbijali słupy graniczne na Odrze¹³. Miał to być zapewne swego rodzaju balon próbny, którego celem było poznanie stanowiska szlacheckiej opinii publicznej, nie zakłóconego przedwczesną akcją ze strony opozycji lub argumentów brandenburskich i austriackich.

Skoro efektem zmiany sojuszów miało być wspólne ze Szwecją wystąpienie przeciwko Brandenburgii w Prusach Książęcych, nie zaniebano przygotowań militarnych. Sobieski nie tylko osobiście zaangażował się w akcję rekrutowania żołnierza, ale także zabezpieczył się

Kraków 1932, s. 196—265) czy J. Woliński, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, gdzie m. in. wiele miejsca poświęcił Autor genezie traktatu jaworowskiego.

¹⁰ Stosunki z Szwecją są może najsłabiej znane. Najszerzej przedstawił je, zwracając uwagę nawet na sprawy drobne, W. Konopczyński, *Polska a Szwecja 1660—1795*, Warszawa 1924, i wiele jego ocen do dzisiejszego dnia nie straciło nic na aktualności, choć do wielu jego tez nawiązywali zarówno K. Piwarski, jak i J. Woliński poprzez nie tylko swoje studia, ale także wydane materiały źródłowe (np. tekst traktatu gdańskiego). Od strony szwedzkiej warto choćby wskazać na zamieszczoną w tym tomie rozprawę G. Jonassona.

¹¹ Stosunki z tym krajem w czasach Sobieskiego, a zwłaszcza w pierwszej połowie panowania tego władcy, przedstawił ostatnio bardzo dokładnie Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674—1679*, Wrocław 1976.

¹² Dotyczy to raczej pierwszej połowy panowania Jana III Sobieskiego. W okresie późniejszym sytuacja uległa bowiem dość istotnej zmianie.

¹³ Matwijowski, *op. cit.*, s. 91.

poprzez wysłanie korpusiku Rybińskiego do Inflant. Wydaje się, że opozycja słusznie przypuszczała, iż awanturnik ten za wiedzą Sobieskiego zbierał ochotników do walki z Brandenburgią przy boku Szwecji. Rację też zapewne miała, gdy stwierdzała, iż już po udaniu się do Inflant znosił się on dalej z monarchą, a może nawet spełniał rolę większą, niż się powszechnie przypuszcza. Czyż zwykłego kondotiera wysyłano by do Szwecji i organizowano mu spotkanie z jej władcą? Być może, pełnił on rolę swego rodzaju pośrednika między Janem III a Karolem XI.

Dotykamy przy tej okazji zabezpieczenia akcji na arenie międzynarodowej. Po zawarciu przymierza z Francją doszedł sojusz militarny z Szwecją (traktat gdański, 1677 r.). Jak wobec tego wytłumaczyć, że tak źmudnie, wielostronnie i dobrze przygotowana akcja zakończyła się niepowodzeniem? Czy nie rzuca ona cienia na Sobieskiego jako na męża stanu? Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa i prosta. Przyczyn niepowodzenia było co najmniej kilka. Nie mamy zamiaru ich omawiać szczegółowo, lecz rozpatrzyć je pod kątem ewentualnej odpowiedzialności Sobieskiego.

Przede wszystkim zawiedli Szwedzi, którzy — jak wiadomo — wyraźnie spóźnili się z podjęciem działań wojennych i w dodatku źle je prowadzili. Trudno to było przewidzieć. Szwedzi do niedawna mieli opinię świetnych żołnierzy. Dobrą marką cieszyli się ich dowódcy. Od tej strony poznał ich Sobieski w okresie „potopu”. Nie zwalniało go to od uaktualnienia posiadanych informacji i sądząc choćby z kontaktów ze wspomnianym Rybińskim, dysponował on świeżymi i dokładnymi wiadomościami. Niełatwo w tej sytuacji dokładnie stwierdzić, jak wielki spotkał go zawód. Nie ulega jednak wątpliwości, że musiał on być znaczny. W związku z tym część winy ciąży zarówno na władcy, jak i na ludziach mu bliskich.

W tym momencie próby ważna była postawa Sobieskiego. Mimo niepomyślnych wieści można było przy pomocy zaciężnych żołnierzy skupionych wokół granic Prus Książęcych przystąpić do działań wojennych, wypełnić swoje sojusznicze zobowiązania i być może wciągnąć Rzplłą do wojny. I tu dała o sobie znać wielka rozważa Sobieskiego. Nie zdecydował się on na rozpoczęcie wojny. Nie zrezygnował wprawdzie z myśli o wystąpieniu przeciwko Brandenburgii, ale nie poszedł na awanturę, której efektów nie mógł przewidzieć. Nie złamał przy tym swych zobowiązań. Wina spadła na Szwedów, którzy nie dotrzykali ustalonego terminu wkroczenia do Prus.

W wytworzonej sytuacji musiało dojść do wewnętrznej batalii politycznej wokół zmiany polskiej polityki zagranicznej. Doceniając siłę i możliwości oddziaływania opozycji, stronnictwo dworskie i Sobieski przez długi czas wyraźnie starali się uniknąć konfrontacji na tym tle. Wszak plan przewidywał wciągnięcie podstępem Rzpltej do wojny. Trudno wobec tego obciążać monarchę, że na sejmie grodzieńskim w 1678 r.

praktycznie zrezygnował ze swoich planów, skoro nie wykluczał takiego przebiegu i rezultatu walki politycznej.

Nie można zresztą całkowicie wyodrębnić poszczególnych posunięć dworu z całokształtu jego polityki. Rezygnacji bowiem z określonych planów towarzyszyły posunięcia, które były rozwiązaniem alternatywnym lub zapowiadały nowy kierunek w polityce zagranicznej. Tak było na wspomnianym sejmie grodzieńskim. Równolegle Jan III czynił starania o zbliżenie z Moskwą. I właśnie wówczas polityka ta uwieńczona została pewnym sukcesem.

Stykamy się w ten sposób z drugim niezmiernie istotnym kierunkiem w polityce zagranicznej Rzpltej. Sobieski przykładł doń wielką wagę. Od początku swoich rządów starał się o dobre stosunki ze wschodnim sąsiadem. Liczył na pomoc Moskwy w walce z Turcją. Pierwsze kroki podjęte przez polskich dyplomatów (m. in. przez Węśławskiego) zakończyły się niepowodzeniem. W efekcie Moskwa praktycznie sama stanęła do walki z najazdem tureckim (1674). Polacy bowiem ograniczyli się do drugorzędnych operacji na tyłach wojsk tureckich. Choć atmosfera do nowej akcji dyplomatycznej nie była najlepsza, Sobieski ponownie wysłał z misją do Moskwy Węśławskiego i znów rokowania z A. S. Matwiejewem, który kierował wówczas Posolskim prikazem, zakończyły się fiaskiem. Nie spełniły się też nadzieje polskiego władcy związane z rokowaniami polsko-moskiewskimi w ramach komisji andruszowskiej. Sobieski jednak nie zrezygnował. W marcu 1675 r. do Moskwy wysłany został rotmistrz A. Kłodnicki. Doszło wówczas do porozumienia w sprawie współdziałania wojsk obu krajów, ale brak ustalonego planu działania, niezgodnienie terminów i kwestii dowództwa postawiły realność układu i wzajemnej pomocy pod znakiem zapytania. W rezultacie do zjednoczenia sił obu stron nie doszło. Każdy z sojuszników myślał przede wszystkim o własnym interesie. Nie ulega jednak wątpliwości, że koncentracja wojsk moskiewskich nad Dnieprem odegrała pewną rolę w kampanii 1675 r.

Gorzej było w następnym roku. Polska starła się sama z najazdem tureckim. Trudno się dziwić rozgoryczeniu króla. Obawiano się wówczas, jak píše Z. Wójcik, iż mogło dojść do odwrócenia przymierzy¹⁴.

Nie naszą rzeczą jest szczegółowe przedstawianie rozwoju stosunków polsko-moskiewskich; jeżeli na kilka epizodów zwróciliśmy uwagę, to tylko dlatego, aby ukazać, z jak żelazną konsekwencją polski władca realizował swoją koncepcję układu stosunków na wschodzie i południu.

Większość z ówczesnych polskich polityków zdawała sobie przy tym sprawę, że stosunki z Moskwą są ściśle uzależnione od polityki wobec Turcji. Gdy po rozluźnieniu związków z Francją nastąpiło zbliżenie do Habsburgów, ostrze polityki antytureckiej było coraz bardziej widoczne,

¹⁴ Wójcik, *op. cit.*, s. 42.

a w ślad za tym szły starania o przyciągnięcie Moskwy do wspólnej walki z półksiężycem. Na tej drodze kolejnymi etapami było Grodno z 1678 r., a następnie Moskwa, gdzie podpisano traktat Grzymułtowskiego. Za przysiężenie układu — jak wiadomo — odbyło się we Lwowie. Wszyscy z otoczenia monarchy zdawali sobie sprawę z wagi sytuacji. Rozumieli, jaki ciężar brał on na siebie. Był to przecież zasadniczy zwrot w polityce Rzpltej zapoczątkowanej jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego. Sobieski potrafił jednak pozyskać senatorów i znaczną część szlacheckiej opinii publicznej dla swojej koncepcji lub co najmniej zapewnił sobie neutralność i milczenie tych, którzy mieli inne zdanie, i układ potwierdził¹⁵.

Inną sprawą jest, że nadzieje, jakie wiązał polski władca z sojuszem z Moskwą, nie spełniły się. Działania wojenne podjęte przez Moskwę nie zostały uwieńczone powodzeniem. Podobnie kampanie armii polskiej nie zakończyły się sukcesem. Nie ulega jednak wątpliwości, że akcje prowadzone na własną rękę przez obu sąsiadów zakończyłyby się ich klęską.

Omawiana polityka kontynuowana była przez kilka lat i gdy władca przekonał się, że nie zdaje ona egzaminu, próbował wyplątać się z zobowiązań wobec koalicji antytureckiej. Był to już jednak okres, kiedy z Rzpltą przestano się liczyć.

Warto, wydaje się, zwrócić uwagę na sposób, w jaki Sobieski starał się pozyskać poparcie szlacheckiej opinii publicznej dla wspomnianego kursu. Przede wszystkim nie taił trudności, jakie piętrzyły się przed dyplomacją polską, gdy szukała ona dróg zbliżenia do Moskwy. Pokazywał widziany z Warszawy kształt polityki naszego sąsiada, zwłaszcza wówczas, gdy w sposób ewidentny kierował się on własnym interesem. Mimo to król opowiadał się za przymierzem i współdziałaniem.

Przejdźmy do polityki wewnętrznej. Pod tym względem Jan III wykazał niebywałe mistrzostwo. Odnosi się to przede wszystkim do jego postępowania w stosunku do organów przedstawicielskich, sejmików i sejmu. Ma się wrażenie, że odziedziczył on po ojcu zacięcie do rozgrywek politycznych lub co najmniej dobrze wykorzystał jego doświadczenie i rady. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre sprawy. Gdy zależało monarche na przeprowadzeniu odpowiedniej uchwały na sejmie, nie zawsze zamieszczał o niej informację w legacji. Unikał w ten sposób wcześniejszej akcji ze strony opozycji. Nie była to jednak zasada stała. Gdy przewidywał, iż opozycja może określić problem podnieść, nie pomijał go milczeniem.

Może mniej skuteczne były zabiegi dworu zmierzające do pozyskania sobie szlacheckiej opinii publicznej. Wprawdzie starano się wykorzystać wszystkie możliwe drogi do osiągnięcia tego celu, wciągano do agitacji

¹⁵ A. Czołowski, *Łzy króla Jana III, epizod z przeszłości kamienicy królewskiej*, Lwów 1925.

senatorów, puszczano w ruch maszynę propagandową: listy, pisma polityczne, kazania, efekty nie były zbyt wielkie. Przyczyna tkwiła przypuszczalnie w fakcie, iż opozycja odwoływała się do haseł bardziej chwytliwych, groźby absolutum dominium i zagrożenia „złotej wolności”.

W wypadku pojawienia się perspektywy zerwania sejmu, na którego dojsięciu zależało dworowi, Jan III sięgał do wszystkich możliwych środków: używał straży marszałkowskiej, starał się przekupić rwacza, prolongować obrady i prowadzić je po zapadnięciu zmierzchu przy świecach. Często, by cel osiągnąć, monarcha przez wiele godzin nie opuszczał sali, budząc tym powszechny podziw. Wreszcie w trakcie debaty, gdy szala przechylała się na stronę opozycji, potrafił rzucić na nią swój głos i czasami jego wystąpienie zmieniało sytuację.

Nie sposób jest wymienić wszystkich możliwych sytuacji, które zdarzały się na forum sejmu, i kroków podejmowanych przez dwór. Chciałbym tylko zwrócić jeszcze uwagę na umiejętność tamowania dyskusji, gdy przyjmowała ona niekorzystny obrót. Stykamy się wówczas ze swojego rodzaju obstrukcją parlamentarną. Odnosi się wtedy wrażenie, że cała debata była świetnie rozpisana na poszczególne głosy. Nie oznacza to, iż Sobieski, starając się oddziaływać na przebieg debat sejmowych, nie popełniał błędów. Wynikały one zazwyczaj ze złej oceny sytuacji. Tak było np. na sejmie warszawskim w 1677 r., gdy mając poparcie sejmu przez próbę pociągnięcia posłów żmudzkich do odpowiedzialności zraził sobie izbę i nie podbudował swojego autorytetu.

Widowym rezultatem umiejętności Sobieskiego jako gracza parlamentarnego było dochodzenie sejmów, zwłaszcza w pierwszej połowie panowania¹⁶.

Jednym z ważniejszych problemów w polityce Rzpltej była kwestia religijna. Tendencje kontrreformacyjne niekorzystnie odbijały się na wielu dziedzinach życia. Należy podkreślić, że Jan III starał się nawiązywać do polityki Władysława IV. Mam tu na myśli przede wszystkim stosunek do Rzymu i podjęcie wysiłków zmierzających do pogodzenia wyznań. W pierwszym wypadku przejawiało się to przede wszystkim w podejmowanych próbach ograniczenia wpływów dyplomacji papieskiej na politykę polską. Przykładów na to możemy przytoczyć wiele, wystarczy choćby wskazać na jego stosunek do nuncjusza Martellego, a zwłaszcza do różnych nacisków przez niego stosowanych. Było rzeczą zwykłą w dawnej Rzpltej, iż monarcha wstępujący na tron potwierdzał przywileje, w tym i dla np. poszczególnych zborów. Szczególnie wiele takich dokumentów wydano w pierwszych latach panowania Jana III, nie tylko, jak się wydaje, ze względów finansowych. Już w trakcie sej-

¹⁶ Większość uogólnień dotyczących polityki wewnętrznej zaczerpniętych zostało z najnowszych prac poświęconych temu okresowi E. Cieślaka, Z. Wójcika i mojej *Pierwsze sejmy...*

mu koronacyjnego wielkie zaniepokojenie nuncjusza Martellego wzbudziły plany dworu zwołania konferencji „schizmatyków”. Jej celem miało być uregulowanie stosunków między katolikami i prawosławnymi. Choć próba ta nie powiodła się, świadczy o szerokim widzeniu przez Sobieskiego skomplikowanej sytuacji na wschodnich krańcach Rzpltej.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania, zastrzegając, że dotyczą one rządów Sobieskiego do końca lat osiemdziesiątych; okres późniejszy kształtuje się, jak mi się wydaje, całkiem inaczej.

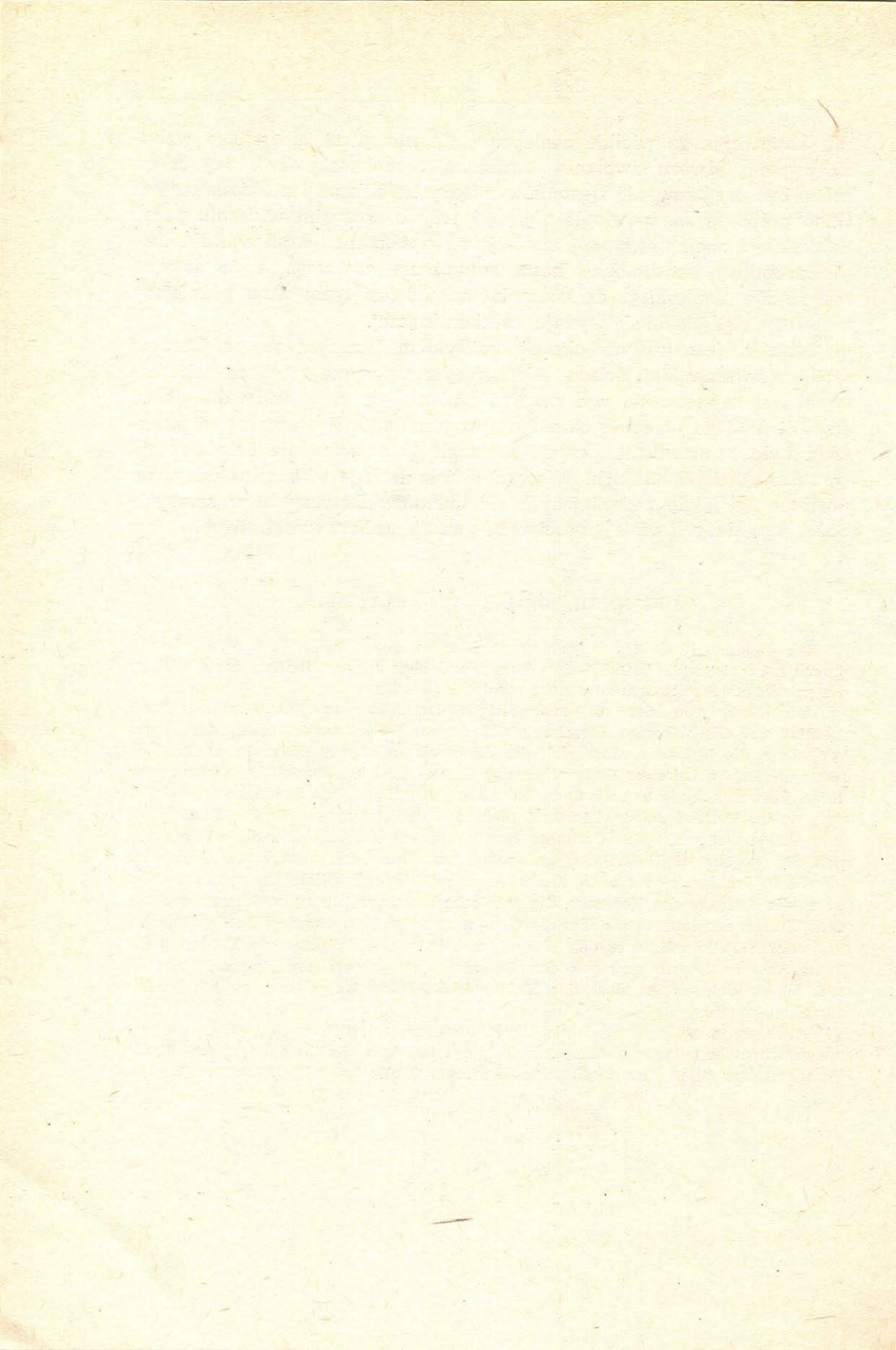
Sobieski jest w tym okresie politykiem liczącym się w Europie środkowo-wschodniej, dobrze orientującym się w rozgrywkach politycznych i starającym się wykorzystać zmieniające się układy dla dobra Rzpltej. Posiada on ściśle określony program, w którym ważnymi punktami było wzmocnienie pozycji monarchy i zapewnienie dziedziczenia tronu w rodzie Sobieskich. W swych działaniach jest konsekwentny, ale dostosowuje je do zmieniających się układów. Dotyczy to w szczególności jego dużych umiejętności rozgrywania walk wewnętrznych.

JOHANN III. SOBIESKI ALS STAATSMANN

Die Johann III. Sobieski gewidmeten Bearbeitungen haben in der Hauptsache dessen hervorragendes militärisches Talent und bedeutsamen Beitrag für die Siege der polnischen Streitmacht zum Ausgang des 17. Jh. hervor.

Ausgehend von der allgemeingültigen Definition des Staatsmannes und gestützt auf die bisherige Forschung auf diesem Gebiet unterstreicht der Autor vor allem die Tatsache, dass sich der Monarch in seinem Handeln nach einer zuvor herausgearbeiteten Konzeption der Innen- und Aussenpolitik richtete, um deren Verwirklichung er sich dann hartnäckig bemühte. Dies bedeutet keinesfalls, dass er im Verlauf seiner Tätigkeit nicht zu Modifizierungen seiner Konzeption oder Vision der politischen Vorhaben bereit gewesen wäre. Gerade diese Fähigkeit, sich den gegebenen Umständen anzupassen, ist ihm hoch anzurechnen. Dies ist sowohl in der Innen- als auch in der Aussenpolitik ersichtlich. Im ersteren Falle ist es die Aufgabe des Versuchs, die polnische Aussenpolitik zu revidieren und sie dem Westen zuzulenken, als dies die Grundlagen der Herrschaft gefährden konnte, im anderen Falle wählte er den Weg einer behutsamen Stärkung der Stellung des Monarchen im Staate und gab den Gedanken von einem gewaltsamen Umsturz auf, als es sich erwies, dass das Kräfteverhältnis zu Ungunsten des Monarchen ausfallen konnte.

Auch wenn es Johann III. nicht gelungen war, seine Pläne im vollen Umfang zu verwirklichen, lag die Hauptschuld nicht bei ihm. Dafür gab es eine Reihe Ursachen, vor allem das ungünstige Kräfteverhältnis im mittelöstlichen Europa.



MICHAŁ KOMASZYŃSKI (KATOWICE)

LEGENDA I PRAWDA O OSTATNICH LATACH JANA III

Słowo „legenda” mieć może dwojakie znaczenie. Albo jest to odległa baśń stanowiąca pozostałość tradycji ustnej, jak np. baśń o smoku wawelskim, albo powszechna opinia o pewnych postaciach lub wypadkach historycznych, która niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Legenda taka jest przeważnie uproszczeniem, stereotypem, o wiele mocniej zakorzenionym aniżeli prawda historyczna. Można powiedzieć, że legenda taka żyje własnym życiem. Ludzie zaś nie lubią, gdy odbiera się drogą im legendę, zwłaszcza gdy spowija ona postacie szczególnie lubiane lub nie-lubiane.

Używając słowa „legenda” w drugim jego znaczeniu, należy stwierdzić, że Jan Sobieski zalicza się do najbardziej legendarnych władców Polski. Przyczyny, które doprowadziły do powstania owej legendy, są złożone. Jan III odnosił świetne zwycięstwa, które rozślawiły imię jego i Polski na całą Europę. Był też „najdoskonalszym typem szlachcica Polaka z wszystkimi jego wadami i cnotami”¹. Musiał więc ze szczególną siłą oddziaływać na wyobraźnię. „Do kogo z nas, Polaków, w wieku młodocianym nie przemówi ten z epepei hetman-król, Polonus pancerny, wąsaty, kontuszowy i tak cudnie kolorowy, kogo nie oczaruje chręstem zbroi, skinieniem buławy, wiewem rozpostartych sztandarów, furkotem tysięcznych piór husarskich? Kogo z nas, dojrzałych, nie wzruszy choć na chwilę liryzm jednej z najtkliwszych miłości, jakie tylko zna historia serc polskich? Kto z najdojrzałych badaczy nie przejmie się tragizmem odpadnięcia orlich jego skrzydeł po górnym locie?”²

Legenda otaczająca pogromcę Turków powstawała już za życia króla i była w pewnej mierze jego dziełem. Wszak opisując swej Marysienice „w namiotach wezyrskich” odniesione pod Wiedniem zwycięstwo, podkreślał: „List ten najlepsza gazeta, z którego na cały świat kazać zrobić gazetę, napisawszy, que c'est la lettre du Roi à la Reine”³. Maria Kazi-

¹ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane* (Dzieła, t. IV, Kraków 1894, s. 148).

² W. Konopczyński, *Od Sobieskiego do Kościuszki...*, Kraków [1921], s. 57.

³ J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 525.

miera spełniła wiernie życzenie małżonka. Tak powstała obszerna relacja o rozbiu Kara Mustafy, która obiegła dwory europejskie. W komunikacie tym znalazły się całe fragmenty z listów Jana III⁴. Korespondencja Sobieskiego przyniosła też nie zamierzone przezeń owoce. Utyskiwania i żale „Celadona” przeszły również do legendy. Ukształtowały one zwycięzcę spod Wiednia na niezbyt szczęśliwego małżonka pięknej, ale wielce kapryśnej Francuzki.

Do powstania legendy otaczającej postać sławnego monarchy przyczyniły się zwłaszcza długie lata rozbiorów, kiedy szukano w przeszłości świetlanych wydarzeń. Miały one umacniać świadomość rozdartego narodu, podnosić jego dumę oraz dodawać otuchy. Na zapotrzebowanie to malował genialny Matejko swe ogromne płótna. Na jednym z nich ukazał Jana III, gdy po odniesionym zwycięstwie wiedeńskim wysłał z pola bitewnego papieżowi zieloną chorągiew Mahometa⁵. Bohater taki był nieodzowny dla narodu zmierzającego uporczywie do niepodległości. „Przypisywano tedy Sobieskiemu geniusz wojenny, chlubiono się nim chętnie, wysławiano głośno wojenne czyny pogromcy bisurmanów, lecz nie starano się równocześnie zgłębić codziennych znojów Jana III ... w przesadnej obawie, by nie podważyć przypadkiem legendy, która ozlacała tragiczną rzeczywistość promieniami minionej chwały”⁶.

Jeśli zwycięstwo pod Wiedniem przeszło do legendy heroicznej króla, to zmierzch jego spowila legenda tragiczna. Nie powiodły się podejmowane w późniejszych latach wyprawy mołdawskie. „Cały urok oręża polskiego, zdobyty pod Wiedniem, ginął w puszczech bukowińskich i stepach mołdawskich”⁷. Powróciwszy jesienią 1691 r. z ostatniej kampanii Sobieski nie wyprawił się już na żadną wojnę. Od śmierci dzieliło go niecałych pięć lat. Owe ostatnie lata sławnego monarchy otacza szczególnie legenda. Ona właśnie będzie przedmiotem poniższych rozważań.

W tradycji narodowej zakorzeniła się najmocniej „legenda wilanowska”, która pogłębia się na naszych oczach. Podług tej legendy starzejący się Sobieski przebywał najchętniej w swej podwarszawskiej rezydencji. Szajnocha podkreśla, że pałac ten stanowił wówczas „ulubione ustronie” pogromcy Turków⁸. Konopczyński twierdzi wręcz, że w okresie tym Jan III „osiadł na stały pobyt w Wilanowie”⁹. Woliński zaś pisze, że „ostatnie 20 miesięcy życia Jan III przemieszkał zasadniczo

⁴ F. Dalerac, *Les anecdotes de Pologne ou mémoires secrets du règne de Jean Sobieski III du nom*, t. I, Amsterdam 1699, s. 395—411.

⁵ S. M. R., *Odsiecz wiedeńska w sztuce* (Przegląd Powszechny, t. 199, nr 597, s. 305).

⁶ J. Woliński, *Czasy Sobieskiego (1674—1696) w historiografii XX w.* (PH, t. XXX, z. 1, s. 134).

⁷ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, Warszawa 1936, s. 111.

⁸ Szujski, *op. cit.*, s. 146.

⁹ Konopczyński, *Od Sobieskiego...*, s. 66.

w Wilanowie, z krótkimi już tylko przerwami na rzecz Warszawy”¹⁰. Do tematyki wilanowskiej sięgało malarstwo. Na obrazie Gersona posłowie cesarscy błagają Sobieskiego o pomoc dla obleganego Wiednia w ogrodzie wilanowskim. Brandt natomiast przedstawił na swym płótnie wspaniałą scenę wyjazdu króla z Wilanowa.

„Legenda wilanowska” ugruntowała się tak bardzo, że zaczęła nawet funkcjonować jako „prawda historyczna”. Uważano powszechnie, że „wszystkie chwile nie wypełnione szczękiem broni spędzał Jan III z reguły nie gdzie indziej, ale właśnie w Wilanowie”. Dopiero niedawno przeciwstawił się temu pogładowi Woliński. Zestawiając wszystkie pobyty króla w Warszawie, od czasu nabycia pałacu w 1677 r. aż do zgonu, wyliczył, że Sobieski mógł przemieszczać w rezydencji wilanowskiej „co najwyżej 7 lat”¹¹.

Osadzenie Jana III „na stały pobyt” w Wilanowie u schyłku jego panowania jest legendą, która nie znajduje potwierdzenia w tak miarodajnym źródle, jak znane relacje Sarneckiego. Dłuższe przebywanie króla w jednej rezydencji nie odpowiadałoby żadną miarą jego usposobieniu. Monarcha „jeździł od zamku do zamku albo wędrował od jednej miejscowości do drugiej, zgodnie z obyczajem polskim, rozbijając swe namioty wszędzie tam, gdzie jakaś piękna dolina, góry malownicze, wodospady i dzikie krajobrazy czarowały jego spojrzenie. Tam zatrzymywał swój wędrowny dwór” — pisze stary Salvandy, przedstawiając nieco fantastyczne widoki, jakie miały roztaczać się przed oczyma Sobieskiego¹².

Król przebywał najchętniej w swoich posiadłościach kresowych. Gdy wiosną 1694 r. Marysieńka namawiała małżonka do rychłego wyjazdu do Warszawy, nie chciał o tym słyszeć, gdyż „bardzo sobie zasmakował tutejsze [ruskie] kraje”, zaznacza towarzyszący wszędzie Janowi III pamiętnikarz Sarnecki¹³. W sierpniu tegoż roku musiał wszakże monarcha udać się do stolicy na ślub córki z elektorem Bawarii. Względy polityczne i zdrowotne sprawiły, że pozostał tu aż do śmierci. Był to najdłuższy pobyt Sobieskiego w Warszawie, trwał bowiem blisko 2 lata.

Podług legendy król powinien był zamieszkiwać przez cały ten czas w ulubionym przezeń pałacu wilanowskim. Przeświadczeniu temu nie

¹⁰ J. Woliński, *Wilanowskie wczasy i niewczasy króla Jana Sobieskiego* (Stolica, R. XXIII, 22 IX 1968, nr 38/1085); tenże, *Jan III Sobieski w Wilanowie* (Rocznik Warszawski, t. VII, 1970).

¹¹ Tamże.

¹² N. A. Salvandy, *Histoire de Pologne avant et sous le Roi Jean Sobieski*, t. III, Paris 1829, s. 241.

¹³ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*, opr. i przygotował do druku J. Woliński, Wrocław 1958, s. 106, dalej cyt.: Sarnecki (publ.).

oparł się nawet Woliński, uważając, że przebywanie Jana III w stolicy było jednoznaczne z zamieszkiwaniem Wilanowa. Ze źródeł wynika tymczasem, że rozmiłowany w ustawicznych wędrówkach monarcha zmieniał również w Warszawie swe rezydencje, nie mówiąc o dalszych wyjazdach na polowanie. Tylko zimowe miesiące potrafiły przykuć go na czas dłuższy do jednej siedziby. Mroźną zimą 1694 na 1695 r. spędził w Zamku Warszawskim. Dopiero pod koniec marca „na obiad do Wilanowa król jm. pojechał i tam się łowieniem ryb zabawiał”. Na noc powrócił jednak do Zamku¹⁴.

Z nastaniem cieplejszej pogody zaczynały się peregrynacje Jana III, w których pałac wilanowski odgrywał istotną rolę jako letnia rezydencja królewska. Nie mógł wszakże zatrzymać na czas dłuższy swego monarszego lokatora. U Sarneckiego czytamy, że król udawał się często do Marymontu, Służewca i Solca, nie mówiąc już o przygodnych noclegach. W październiku 1694 r. nocował raz w dworku pewnej szlachcianki i potem „tak sobie ten nocleg chwalił nad wszystkie insze, kiedy aż do ósmy z rana, układłszy się o dziesiątej w noc, dobrym snem spał”¹⁵. Nasz pamiętnikarz zaznacza nieraz, że monarcha „pojechał do Wilanowa” lub „nocował w Wilanowie”. Już te wzmianki świadczą, że nie przebywał tam stale bawiąc w Warszawie.

Jesienią 1695 r. wzbogaciły stolicę zabudowania Marywilu wzniesione przez Marię Kazimierę. Odtąd królowa czyniła wszystko, ażeby przekonać swego małżonka do nowej rezydencji. Jan III przedkładał jednak Wilanów. Gdy w połowie kwietnia 1696 r. zabawił tam przez dwa dni, przyjechała królowa i zabrała go do Marywilu, „czego gdyby była nie uczyniła, pewnie by dotychczas tam rezydował, tak Warszawy nie lubi” — podkreślał Sarnecki. Przykuty do stolicy monarcha znalazł dla siebie tereny łowieckie w okolicach pobliskiej Góry. W październiku 1695 r. polował w tamtejszych lasach przez trzy tygodnie¹⁶.

Pobyt swój w Warszawie traktował Sobieski jakby rodzaj wygnania i marzył o wyjeździe na Ruś. Niedomagając coraz bardziej, żył w przeświadczeniu, że powietrze rodzinnych stron przywróci mu zdrowie. Pamiętnikarz nasz pisze bardzo często o królewskim pragnieniu wyruszenia „w ruską drogę”. Wiosną 1696 r. kilkakrotnie zdawało się, że lada dzień król opuści stolicę. Nie mogąc wyjechać na Ruś, rozmiłowany w podróżach monarcha musiał zadowalać się objeżdżaniem swych podwarszawskich siedzib. Dopiero na początku maja 1696 r. przeniósł się na stałe do Wilanowa¹⁷, gdzie w połowie czerwca dokonał żywota.

¹⁴ Tamże, s. 207.

¹⁵ Tamże, s. 153.

¹⁶ AGAD, AR, nr 13 939, kop. 1633, s. 111, 27 X 1695, dalej cyt. jako: Sarnecki (rkps).

¹⁷ Tamże, kop. 1632, s. 194, 9 V 1696.

Legenda otaczająca zmierzch panowania Sobieskiego głosi, że schorowany władca odsunął się całkowicie od spraw publicznych, a całą władzę ujęła w swoje energiczne dłonie Marysienka. Pogląd taki zakorzenił się również w literaturze historycznej. Konopczyński podkreśla, że Jan III tracił w owych latach „wiarę w ideał panowania”¹⁸. Podług innego historyka sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej zajęła się Maria Kazimiera, stając się de facto „regentką Polski”¹⁹.

Zagadnienie udziału pogromcy Turków w rządach owych lat przedstawia się wielce złożenie. Odnosząc się nawet do źródeł, nie da się określić jednoznacznie, w jakiej mierze uczestniczył Sobieski w decyzjach podejmowanych w tym czasie przez dwór polski. Korespondencja dyplomatów francuskich wskazywałaby na doniosłe znaczenie Marii Kazimiery. Zorientowany dobrze w stosunkach panujących na dworze Sobieskich i spokrewniony z parą królewską markiz de Béthune zalecał swemu następcy ambasadorowi d’Esnevalowi, ażeby pozyskał względy monarchini. Podkreślał, że „król obawia się i unika wszelkich spraw. Królowa jest natomiast niezmiernie aktywna i lubi zajmować się sprawami”²⁰. Gdy po rychłej śmierci d’Esnevala przybył, latem 1693 r., na dwór polski nowy ambasador Ludwika XIV opat Bonportu Polignac, to od samego początku związał się z Marią Kazimiērą.

Przy jej pomocy usiłowała dyplomacja Wersalu wprowadzać w życie swe zamierzenia. Królowa, zrażona całkowicie do Wiednia, udzielała przedstawicielowi Francji wszelkiego poparcia. Pomimo to wyniki usilnych zabiegów Polignaca wyglądały mizernie. Okazywało się, że bez włączenia się do akcji samego króla nie można doprowadzić żadnego zamierzenia do końca. Jan III zdawał się zachowywać biernie, aczkolwiek przyglądał się bacznie poczynaniom swej małżonki. Gdy był odmiennego zdania, zaczynał przeciwdziałać.

Znamiennie przedstawiał się stosunek pary królewskiej do konfliktu litewskiego, w którym biskup wileński K. K. Brzostowski przeciwstawił się za sprawą króla potężnemu rodowi Sapiehów, trzęsącemu całą Litwą. Maria Kazimiera słuchająca rad opata Bonportu dążyła wytrwale do pogodzenia przeciwników. Jan III, który nienawidził całym sercem Sapiehów, nie pochwalał działalności swej małżonki. „To się tu dzieje, że się Państwo Miłościwe nie zgadzają w terażniejszych koniunkturach z sobą i całe się królowi jm. nie podoba królowej jm. około ugodzenia tych kłótni pieczołowanie”, donosił w swej relacji latem 1695 r. Sarnecki²¹. Gdy cała sprawa była już bliska załatwienia, a przeciwnicy mieli paść

¹⁸ Konopczyński, *Od Sobieskiego...*, s. 66.

¹⁹ O. Forst Battaglia, *Brązowanie Marysienki* (Przegląd Powszechny, s. 217, 1938, s. 329).

²⁰ AE, Suède 71, f. 83.

²¹ Sarnecki (rkps), kop. 1633, s. 41, 42, 23 VIII 1695.

sobie w ramiona w komnacie Marii Kazimiery, przystąpił Jan III do działania. Poleciał biskupowi wileńskiemu trwać nadal w uporze, aż doprowadził takim sposobem do zerwania rozmów. Polignac pisze, że schorowany monarcha chciał pokazać, że umysł jego jest bardziej sprawny aniżeli trawione dolegliwościami ciało. „Porażka nienawistnego rodu napełniła go taką radością, że nie potrafił nawet jej ukrywać”²².

Nie ulega wątpliwości, że tylko wspólne działania pary królewskiej miałyby większe widoki powodzenia. Sobieski był wszakże zniechęcony do spraw publicznych na skutek doznanych porażek i choroby. Gdy pewnego majowego poranka 1694 r. zbliżyło się doń w ogrodzie żółkiewskim kilku petentów, zawołał głośno: „bodaj zabito budowniczego mego, że mi zwodu na moście zrobić nie kazał, pewnie by się za mną nie włóczyli”²³. Wypadek ten można uznać za symboliczny dla postawy króla wobec spraw publicznych. Nie mógł on jednak odgrodzić się całkowicie od spoczywających na nim obowiązków. Niekiedy przejawiał nawet pewną aktywność. Np. w latach 1693—1694 zabiegał gorliwie o przystąpienie Polski do przymierza handlowego, jakie łączyło Danię ze Szwecją. Pomimo współdziałania Marii Kazimiery poczynania te zakończyły się niepowodzeniem²⁴.

W jednej tylko dziedzinie pozostał Jan III do końca niezaprzeczalnym władcą, a mianowicie w zakresie wojny tureckiej. Nie mógł wprawdzie wyprawiać się już sam na czele wojska przeciw Turkom i Tatarom, ale zajmował się żywo wszelkimi sprawami wojennymi. Każdy nawet najmniejszy sukces odniesiony na pograniczu polsko-tureckim czy pod murami niezdobytego Kamieńca radował niepomiernie Sobieskiego. Żołnierze przyprowadzający mu jeńców tureckich byli sownie wynagradzani. Król czuwał osobiście nad przygotowaniem do corocznej kampanii wojennej przeciw Turkom i Tatarom. Wydawał odpowiednie rozkazy. Zabiegał o pieniądze na wojsko, nie szczędząc w razie potrzeby własnych środków²⁵. Prowadził ożywioną korespondencję z hetmanem Jabłonowskim w sprawach wojny tureckiej i obrony granic Rzpltej²⁶. Marzył o odzyskaniu twierdzy kamienieckiej.

Przechodząc do życia małżeńskiego Jana III w ostatnich latach jego królowania, wypada powiedzieć, że legenda przedstawia je w najczarniejszych barwach. Jeden z autorów pisze, że w owym czasie „pie-

²² Teki Waliszewskiego VI, s. 5796, 5797.

²³ Sarnecki (publ.), s. 126.

²⁴ K. Piwarski, *Jan III Sobieski wobec spraw balttyckich w latach 1693—1694* (RG, t. 7/8, 1933/1934); M. Komaczyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641—1716* (praca w druku).

²⁵ *Gazette de France*, np. 15 V, 26 X, 9 XI 1693; zob. też ustawiczne wzmianki na ten temat u Sarneckiego (publ.).

²⁶ Np. AGAD, APP, 47, t. 2, s. 595—597, S. Jabłonowski do Jana III, z obozu pod Rypincami 18 X 1695.

kłem stał się dom króla". Całkowitą winę ponosiła przewrotna Marysieńka zatruwająca każdą „wolną chwilę sławnego wojownika”²⁷. Penetracja źródłowa rozjaśnia w znacznej mierze ten ponury obraz. Już pierwszy wydawca pamiętników Sarneckiego, lekarz Ziembicki, zauważył, że „królowa, której wady usposobienia i charakteru tak powszechnie potępiano, okazuje się nad wyraz czułą i troskliwą małżonką. Dbą o króla na każdym kroku, pielęgnuje go”²⁸.

Codziennosc przynosiła jednak wiele spraw, które doprowadzały niekiedy do nieporozumień między małżonkami. Z jednej strony były to problemy wielkiej polityki, jak wspomniany już konflikt litewski. Po drugie zaś mogło dochodzić w łonie pary królewskiej do zadrażnień na tle spraw gospodarczych. Bezcenne relacje Sarneckiego zawierają opis nieporozumienia w sprawie dzierżawy ekonomii samborskiej latem 1695 r. Jan III chciał wielce zawrzeć kontrakt z przybyłymi ze Śląska Niemcami, którzy ofiarowali mu pokaźną sumę. Pominęli wszakże pośrednictwo Marii Kazimiery, dlatego popierała ona Żyda Becala, aczkolwiek zalegał ze znaczną sumą do skarbu królewskiego. Wobec odmiennej postawy małżonki Sobieski był tą sprawą wielce „zmieszany”²⁹.

Nie można wszelako uważać zwyczajcy spod Wiednia za potulnego w domu małżonka, który „wszystkie przykrości znosił z bezprzykładnym mazgajstwem, a sponiewierany przez żonę, jak żak płakał po kątach nad swoją niedolą”³⁰. Wprost przeciwnie, niedomagający monarcha wpadał często w gniew, nie był łatwy w obejściu ani w odżywianiu. „Królowa którekolwiek wymyś[la] potrawy, król żadnej nie przyjmuje, rzuca, łąje, fuka. Ma za swoje Pani Miłościwa. Piędzią nie odstępuje JKM słabemu”³¹. Sprawa litewska tak wyprowadziła pewnego razu Sobieskiego z równowagi, że przez kilka dni nie rozmawiał z Marysieńką³². Francuz Mongrillon, sekretarz ambasadora Polignaca, opowiada, że w chwilach gniewnego uniesienia monarcha był „straszny”, ale złość przechodziła mu rychło³³.

Legenda głosi, że ostatnie lata Jana III zatrzała poważnie niechęć Marii Kazimiery do królewicza Jakuba. Między matką a najstarszym synem wybuchały ustawiczne nieporozumienia i kłótnie. Wydaje się, że prawda wyglądała również i w tym wypadku inaczej aniżeli legenda. Wbrew powszechnej opinii wzajemne stosunki między królową a Jakubem nie układały się aż tak źle. Wymownym tego świadectwem są „nie-

²⁷ A. Śliwiński, *Jan Sobieski*, Warszawa 1924, s. 321.

²⁸ W. Ziembicki, *Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego. Studium historyczno-lekarskie*, Poznań 1931, s. 49, 50.

²⁹ Sarnecki (rkps), kop. 1633, s. 22, 23, 12 VII 1695.

³⁰ Śliwiński, *op. cit.*, s. 90.

³¹ Sarnecki (rkps), kop. 1632, s. 194, 9 V 1696.

³² Teki Waliszewskiego VI, s. 5879.

³³ Oss., rkps 5862/II, s. 30.

znane listy” Marii Kazimiery do syna³⁴. „Austriackie” małżeństwo Jakuba obudziło w nim jednak wielkie aspiracje do tronu, a poczynaniami swymi przysporzył wiele zmartwienia rodzicom.

Gdy latem 1695 r. skarbnik Sobieskiego Wolczyński odmówił Jakubowi pieniędzy, królewicz postanowił zemścić się na nim. Zasadził na drodze wilanowskiej kilku zbirów z rozkazem zabicia skarbnika. Na szczęście skierowane nań pistolety chybiły. Na polecenie Jana III udał się do Jakuba biskup Witwicki i zażądał wyjaśnień. Królewicz pełen wzburzenia odpowiedział mu, że po śmierci króla zamierza „zagarnąć ojcowskie skarby, zabić braci, uwięzić królową swą matkę, a w końcu ukoronować się przemocą”. Gwałtowna mowa Jakuba wstrząsnęła do głębi królewską parą³⁵. Jesienią tegoż roku Sarnecki dowiedział się o nowych knowaniach Jakuba. Przekupił on podobno kucharza ambasadora Francji przyrządzającego potrawy dla Jana III, ażeby otrul króla. Kucharza aresztowano jednak w porę³⁶.

Wedle legendy Sobieski miał zgromadzić w ciągu swego panowania pokaźne skarby. Zgorzkniał pod koniec życia, cieszył swój wzrok widokiem tych bogactw. Wypada powiedzieć, że Jan III wykazał jeszcze w czasach przedkrólewskich wielką gospodarność. Umiał wydobyć ze swych ziem sporo pieniędzy, wysyłając do Gdańska szkuty załadowane zbożem i innymi towarami. Wstąpiwszy na tron uzyskał znacznie większe możliwości bogacenia się, którymi nie pogardził. Nic dziwnego, że zawistna szlachta przezwala niebawem swego monarchę „polskim Wespazjanem”.

Skarby Jana III, pomnożone dzięki zdobyciom wojennym, uchodziły w Polsce i Europie za fabularne. Liczono je na miliony, a jedyną córę Sobieskich Teresę Kunegundę uważano za najbardziej posażną z europejskich księżniczek. Gdy wiosną 1694 r. doszło do rozmów matrymonialnych z posłem elektora Bawarii Maksymiliana Emanuela, Jan III okazał się wielce powściągliwy w opróżnianiu swego skarbu. Zgadzał się na 400 000 talarów posagu, gdy tymczasem Bawarczyacy domagali się uparcie pół miliona. Maria Kazimiera, której zależało ogromnie na bawarskim małżeństwie córki, wzięła więc na siebie pozostałych 100 000 talarów, jak również zobowiązała się do pokrycia znacznych kosztów podróży Teresy Kunegundy do męża. Po zakończeniu rozmów nad posagiem Sobieski chciał jeszcze odwlec jego wypłatę, proponując uiszczanie sumy posażnej ratami, co zostało jednak odrzucone przez stronę bawarską³⁷.

³⁴ W. Ziembicki, *Nieznane listy królowej Marii Kazimiery* (KH, R. XLVIII, 1935, s. 4).

³⁵ Teki Waliszewskiego VI, s. 5707, 5708.

³⁶ Sarnecki (rkps), kop. 1633, s. 119, 2 XI 1695.

³⁷ M. Komaczyński, *Teresa Kunegunda Sobieska elektorowa Bawarii (1676—1730)* (praca w druku).

Jeśli król żałował pieniędzy na posag dla ukochanej „Pupusieńki”, to nie oszczędził ich na inne cele. Zdaje się, że najczęściej wydawał na wojnę z Turkami. Utrzymywał ze swej szkatuły twierdze na pograniczu tureckim. Wynagradzał sownie żołnierzy wyróżniających się w wojnie podjazdowej pod murami Kamieńca. Opłacał swe gwardie cudzoziemskie. „Polski Wespazjan” nie skąpił również pieniędzy na opiekę nad rannymi i chorymi żołnierzami. We Lwowie powstał za pieniądze królewskie klasztor i szpital Bonifratrów przeznaczony dla rannych żołnierzy³⁸.

Po zgonie Jana III stwierdzono ze zdumieniem, że pozostawione przezeń skarby nie są tak okazałe, jak powszechnie mniemano. Największa ich część znajdowała się w zamku żółkiewskim. Przebywający stale u boku monarchy i dobrze zorientowany w jego poczynaniach ksiądz Vota donosił z Rzymu, że król „płacił wszystkim, długów nie zostawił, hojnie obdarzał ubogich, rozdawał wiele pensji w Polsce, na Mołdawii, Wołoszczyźnie i Kozakom, by utrzymać ich w wierności. Płacił liczne gwardie złożone ze wszystkich wschodnich ludów, budował i poprawiał wszędzie, darowywał długi dłużnikom, budował świątynie, szpitale, klasztory, wydawał na kosztowne naczynia kościelne”³⁹.

Legenda opowiada, że sterany życiem król przechadzał się chętnie alejami swych ogrodów. Sadził własnoręcznie liczne drzewa. Legenda „alej lipowych” zawdzięczających swe powstanie pogromcy Turków jest żywa w wielu miejscach Polski. Legenda ta pokrywa się częściowo z prawdą, gdyż Sobieski lubował się rzeczywiście w ogrodnictwie, chociaż nie wiadomo, czy posadził wszystkie lipy, jakie mu się przypisuje. Sarnecki zanotował 25 V 1693 r., że król obchodził w towarzystwie królowej i „różnych pań” ogród marywilski „bardzo kontent z założenia ogrodu i przyjęcia się w nim tych drzew, którymi zasadził”⁴⁰.

Do największych przyjemności Jana III należały wszakże przejażdżki i polowania. Gdy tylko pozwalała na to pogoda, monarcha wyruszał w pole. Kochał bowiem przestrzeń i rozległe krajobrazy. Tylko uciążliwe deszcze lub poważniejsze niedomagania mogły zatrzymać go w komnacie. Szczególną radość sprawiało królowi polowanie. Nie wydaje się, ażeby mógł w tych ostatnich latach swego życia dosiadać konia⁴¹. Wyruszał więc na polowanie karocą w otoczeniu gwardii i myśliwych. Podczas ostatniego pobytu w Warszawie terenami łowieckimi Sobieskiego stały się wspomniane już lasy Góry. Wyniki tych polowań przedstawiały się raczej mizernie. W październiku 1695 r. monarcha „niemal

³⁸ A. Czołowski, *Jan III i miasto Lwów*, Lwów 1929, s. 25; zob. też Sarnecki (publ.), s. 136, 138, 145 i in.

³⁹ Teki rzymskie 103, s. 119, 120, nr 148, Vota do kardynała Barberiniego, Warszawa 7 VIII 1696.

⁴⁰ Sarnecki (publ.), s. 34.

⁴¹ W. Ziembicki, *Jan Sobieski jako myśliwy*, Lwów 1926; Sarnecki (publ.), s. 105.

codzień w okolicy Góry po kępach i brzegowych wiślnych kniejach polowaniem zabawia[ł] się, rzadko kiedy szczęściem, czasem zając albo liszka wypadnie, wielkiego zwierza nie masz, takiego jakiego obiecywano”⁴².

Należy jeszcze powiedzieć, że codzienność króla nie była tak ponura, jak chce tego legenda. Jan III przepadał za krotochwilą, za żartem, za śmiechem. Przy byle sposobności wychodziła zeń szlachecka dusza, a majestat królewski schodził na plan dalszy — pisze Żeleński. Taki pozostał Sobieski niemal do samego końca. Relacje Sarneckiego obfitują w przykłady wskazujące na wielkie poczucie humoru u króla. Nawet wyprawiony z równowagi targami o posag Teresy Kunegundy potrafił zażartować przy stole, że wydałby ją chętnie za chana tatarskiego, gdyż nie musiałby wypłacać mu posagu. Szczególnie rozweselały Jana III zacięte dysputy, jakie wybuchały nieraz między opatem Bonportu a księdzem Votą. Król lubił też przyglądać się tańcom, chociaż sam nie brał już czynnego udziału w zabawie, ale przygadywał dowcipnie tańczącym, obdarzając ich odpowiednimi epitetami⁴³. Gdy jesienią 1694 r. przebywający w Warszawie Francuz La Neuville, który swym gadulstwem musiał się narazić jakiemuś magnatowi, został pewnego wieczora obity kijami przez nieznaną ludzi, skwitował monarcha ten incydent powiedzeniem, „że za gębę musiał ten kuper odpowiadać”⁴⁴.

Na koniec wypada zauważyć, że zagadnienie „legandy i prawdy” o ostatnich latach królowania Jana III wymaga dalszych badań. Ale już powyższy zarys pozwala na wysnucie pewnych wniosków. Legenda prawie w żadnym wypadku nie odpowiada w pełni prawdzie. Czasem pokrywa się z prawdą tylko połowicznie, a czasem odbiega od niej dość znacznie. Jeśli prawda okazuje się przeważnie złożona, to legenda jest jednoznaczna. Dzięki temu posiada większą sugestywność. Uderza współistnienie legandy i prawdy, jak również przejmowanie wielu elementów legandy przez poważnych nawet historyków. Sprzyjał temu nie tylko brak pogłębionych badań nad schyłkiem panowania Sobieskiego, ale też siła oddziaływania legandy na wyobraźnię. Można wysnuć na ostatek przypuszczenie, że nawet dokładne zbadanie czasów Jana III nie rozproszy tak mocno zakorzenionej o nim legandy. Funkcjonuje ona bowiem niezależnie od prawdy.

LEGENDE UND WAHRHEIT ÜBER DIE LETZTEN LEBENSJAHRE JOHANNIS III.

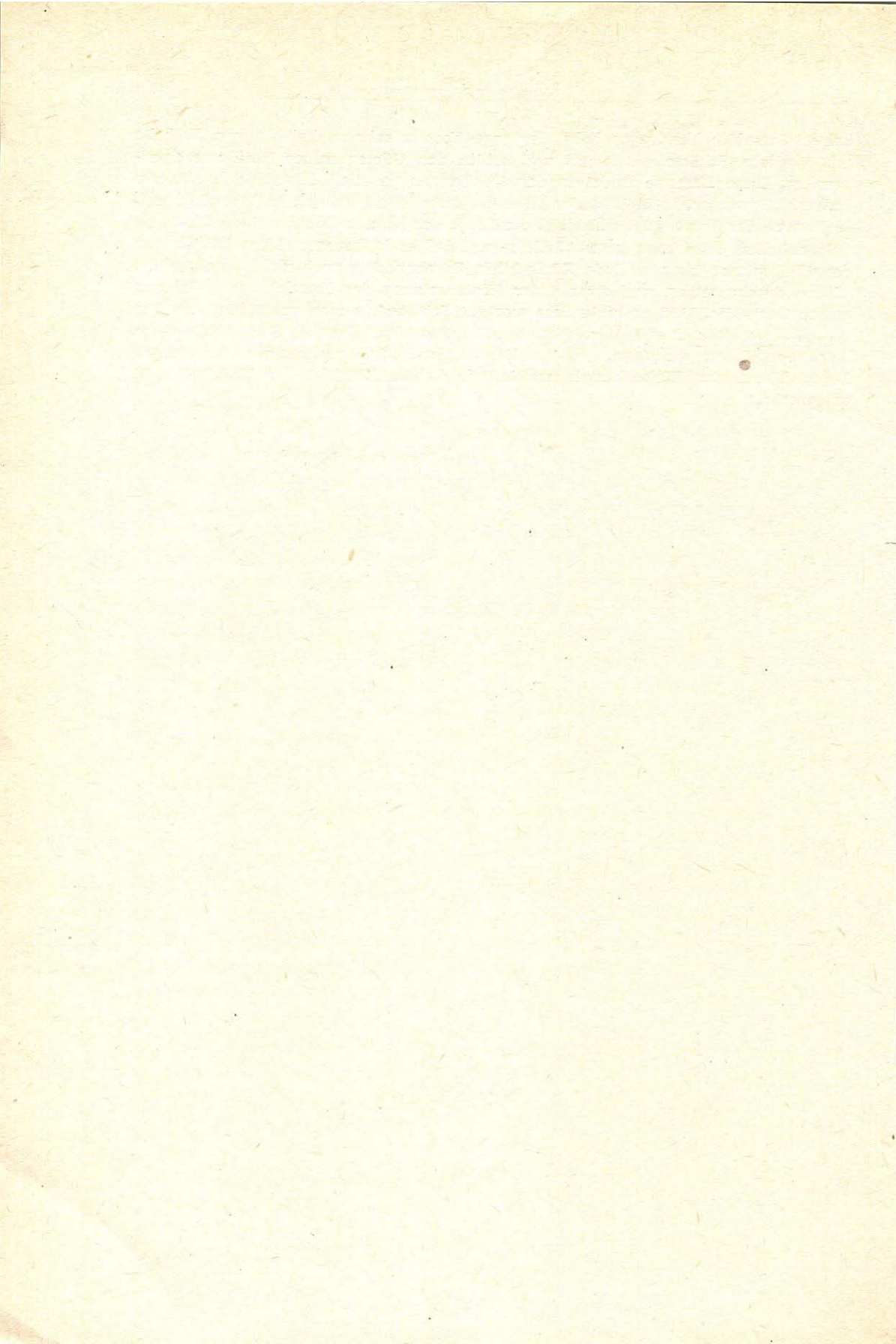
Die letzten Jahre der Herrschaft Johannis III. umschwebt eine Legende, der zufolge der alternde und kranke Monarch am liebsten in seiner Residenz in Wilanów verweilte, sich von den öffentlichen Angelegenheiten zurückgezogen und diese

⁴² Sarnecki (rkps), kop. 1633, s. 107, 20 X 1695.

⁴³ Sarnecki (publ.), s. 96, 107, 141, 145 i in.

⁴⁴ M. Tomkiewiczowa, W. Tomkiewicz, *Dawna Polska w anegdocie*, Warszawa [1968], s. 168, 169.

seiner Gemahlin übertragen habe, der gegenüber er sehr nachgiebig war. Er habe mit Vorliebe Schätze gesammelt und sei in den Gärten seiner Residenzen promenierte. Diese Legende findet in den Quellen nur partiell Bestätigung. Sobieski hatte nicht immerfort in Wilanów gewohnt, selbst wenn er sich in Warschau aufhielt. Weiterer Forschungen benötigt die Frage der Abkehr Sobieskis von Staatsanlässen. Man kann gegenwärtig sagen, daß er in bezug auf das Militär und den Türkenkrieg bis zum Ende König blieb. Es vermochte auch nicht selten seinen Willen durchzusetzen, und zwar unter Hintansetzung der abweichenden Meinung seiner Gemahlin. Und er hinterließ weniger Schätze als man vermutete, denn er gab viel aus für das Militär, Stiftungen und andere Zwecke. Seine beliebteste Zerstreung war die Jagd. Festzustellen ist, daß die Legende von den letzten Lebensjahren des Türkenbezwinners fast in keiner Hinsicht der Wahrheit voll entsprechen.



VENIAMIN CIOBANU (JASSY)

JAN SOBIESKI W HISTORIOGRAFII RUMUŃSKIEJ

Wydarzenia polityczne i militarne, które wstrząsnęły Europą począwszy od lat osiemdziesiątych XVII w., były śledzone z zainteresowaniem i nadzieją przez władców trzech księstw rumuńskich: Siedmiogrodu, Wołoszczyzny i Mołdawii. Zainteresowanie wynikało z konieczności dobrej orientacji w każdej zmianie we wzajemnych układach sił politycznych, a zwłaszcza w stosunkach między tymi krajami, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie z Rumunią. Chodziło bowiem z jednej strony o uniknięcie podporządkowania któregoś z księstw rumuńskich jakiemuś chrześcijańskiemu mocarstwu zaangażowanemu w wojnę przeciwko Imperium Ottomańskiemu, a z drugiej strony nie należało się kompromitować w oczach sułtana posunięciami na korzyść chrześcijan. Równocześnie z rozpętanymi konfliktami władcy rumuńscy wiązali nadzieję na odzyskanie niepodległości i zjednoczenie wszystkich ziem rumuńskich. Oczywiście, realizacja wspomnianych oczekiwań była możliwa tylko przez bezpośredni udział w tych wydarzeniach. Wybitną zasługą przynajmniej niektórych spośród rumuńskich gospodarów było to, że współdziałanie militarne z Turcją, do którego byli zobowiązani jako lennicy, ograniczali do niezbędnej konieczności; natomiast równolegle prowadzili intensywną, tajną akcję polityczną wymierzoną przeciwko temu państwu.

Sytuacja taka wytworzyła się w czasie kampanii tureckiej rozpoczętej oblężeniem Wiednia, które to wydarzenie „rozpęta długotrwałe i wielkiej wagi działania wojenne i dyplomatyczne”. W tym okresie polityka zagraniczna księstw rumuńskich rozwinęła się „intensywnie, wszechstronnie, wszelkimi możliwymi sposobami w grę wielce wyrafinowaną i znakomicie dostosowaną do okoliczności”¹.

Pomyślność wysiłków podejmowanych przez gospodarów rumuńskich w celu odzyskania i umocnienia niezależności politycznej, a także zjednoczenia ziem rumuńskich, w dużej mierze zależała od akcji polityczno-

¹ V. Zaborovschi, *Istoria politicei externe a celor trei principate... de la asediul Vienei (1683), pînă la marea lui Serban Cantacuzino...* [Polityka zagraniczna trzech księstw od oblężenia Wiednia do śmierci Konstantyna Cantacuzino], București 1925, s. 25.

-militarnych prowadzonych przez Polskę. Dlatego też na postawy Rumunów, a zwłaszcza Mołdawian, w trakcie owych wydarzeń miały wpływ w dużym stopniu z jednej strony sukcesy wojskowe, z drugiej zaś iluzje i rozczarowania co do polityki prowadzonej przez Jana Sobieskiego. Sprawy te były przedmiotem studiów i zostały wyjaśnione przez tych historyków rumuńskich, którzy specjalnie, bądź tylko pośrednio, interesowali się problemem stosunków polsko-rumuńskich w okresie panowania Jana III Sobieskiego².

W wydarzeniach, które w 1683 r. rozegrały się pod murami Wiednia, wyróżnili się także Rumuni. Fakty te uwypuklił m. in. historyk rumuński I. I. Nistor³. Na podstawie dokumentów rumuńskich i obcych ukazał on wysiłki Rumunów (którzy ze względu na status prawno-polityczny księstw rumuńskich znajdowali się w obozie tureckim), zmierzające do utrudnienia działań wojskom sułtana i przez to samo ułatwienie sukcesu chrześcijanom. Wspomniany autor przytacza m. in. przykłady sabotażu uprawianego przez Rumunów przy bombardowaniu Wiednia przez artylerię turecką, a także mówi o dostarczeniu przez nich bardzo istotnych wiadomości obrońcom, co przyczyniło się do podtrzymania ich oporu w momencie, gdy skłonni byli już do kapitulacji, nie wiedząc, iż w obozie tureckim zaczynało brakować amunicji. Na tym polu wyjątkowe zasługi położyli gospodar Wołoszczyzny Szerban Cantacuzino i gospodar Mołdawii Gheorghe Duca. Tę prochrześcijańską postawę I. I. Nistor tłumaczy obawą władców rumuńskich przed pogorszeniem statusu polityczno-prawnego ziem rumuńskich w wypadku zwycięstwa Turków. Rumuni znajdowali się także w szeregach wojsk polskich walczących pod Wiedniem, a wśród nich wyróżnił się zwłaszcza mołdawski bojar Calmuțchi, którego dzielność została wynagrodzona przyznaniem mu w Polsce indygenatu.

W planach wojennych koalicji antytureckiej ważną rolę odegrać miały księstwa rumuńskie. Zadanie pozyskania przychylności Mołdawii i Wołoszczyzny powierzone zostało Janowi Sobieskiemu. Tę misję Sobieskiego analizował także I. I. Nistor⁴ oraz C. A. Stoide⁵.

² Ze względu na charakter opracowania nie jest możliwa pełna prezentacja wszystkich tych prac nawet w formie przeglądu, stąd konieczność ograniczenia się do kilku najważniejszych.

³ I. I. Nistor, *Un român iscoadă la 1683 în tabăra regelui Sobieski la Viena* [Szpieg rumuński w 1683 r. w obozie króla Sobieskiego pod Wiedniem] (Academia Română. Memoriile secțiunii istorice, seria III, t. XII, București 1932, s. 55—73).

⁴ I. I. Nistor, *Lagărele de la Lențești și Sarăuți și campaniile bucovinenele regelui Sobieski...* [Obozy w Lențești i Sarăuți i wyprawy bukowińskie króla Sobieskiego] (Inchinare lui Nicolae Iorga [Księga ku czci Mikołaja Iorgi], Cluj 1931, s. 296—307).

⁵ C. A. Stoide, *Contribuții la cunoșterea relațiilor moldo-poloneze din anii 1683—1684* [Przyczynki do znajomości stosunków mołdawsko-polskich w latach 1683—1684] (Anuarul Institutului de Istorie și arheologie A. D. Xenopol, XIII, Iași 1976, s. 71—91).

Nistor ograniczył się do analizy wojskowego aspektu sprawy, natomiast Stoidę próbował dociec politycznych przyczyn klęski Sobieskiego w Mołdawii w latach 1683—1684, mimo iż cała ludność popierała walkę u boku Polaków przeciwko Turcji. Wedle opinii autora, który oparł się na licznych źródłach rumuńskich i obcych, w tym także polskich, przyczyny klęski należy doszukiwać się w postępowaniu Stefana Petriceicu, który wprawdzie w listopadzie 1683 r. wstąpił ponownie na tron mołdawski dzięki pomocy wojsk polskich, ale obawiał się, że Sobieski nie będzie w stanie mu pomóc w utrzymaniu władzy wbrew życzeniom Turcji. Do tego należy dodać wyraźne zmniejszenie się entuzjazmu gospodarza i polonofilskich bojarów, ponieważ zrozumieli oni intencje Jana Sobieskiego i jego otoczenia dotyczące przyszłości księstw rumuńskich, intencje znane i podkreślane także w historiografii polskiej. W rezultacie Stefan Petriceicu próbował ugody z Turcją i w tym samym czasie czynił odpowiednie kroki w Moskwie, by uzyskać pomoc w walce przeciwko Turcji. Ale te ostatnie poczynania okazały się bezskuteczne. W tych warunkach Stefan Petriceicu zmuszony był uchodzić do Polski, gdzie się naturalizował. Sytuacja jego oraz byłego gospodarza Wołoszczyzny Konstantyna Szerbana, znajdującego się w analogicznym położeniu, była przedmiotem pracy P. P. Panaitescu⁶. Autor wykorzystał w niej wiele nieznanych dokumentów, które opublikował w aneksie.

Ukazanie się pracy historyka polskiego Cz. Chowańca⁷ przyczyniło się do pogłębienia przez niektórych historyków rumuńskich studiów nad stosunkami między Janem Sobieskim a gospodarzem mołdawskim Konstantynem Cantemirem. N. Iorga w odczycie wygłoszonym w Bibliotece Polskiej w Paryżu w lutym 1933 r. polemizował z poglądem Cz. Chowańca i innych historyków polskich, iż głównym winowajcą nieudanej wyprawy króla polskiego w 1686 r. był gospodarz mołdawski. Uważał on, iż przyczyną wspomnianej porażki i głównym zarazem źródłem nieporozumień między Rumunami i Sobieskim była sprzeczność między aspiracjami Rumunów, którzy pragnęli uzyskać możliwie pełną niezależność polityczną, a nową linią polityki wschodniej króla polskiego, która ugruntowała się po wspaniałym zwycięstwie pod Wiedniem⁸. Innymi słowy, jak zauważył N. Iorga przy innej okazji⁹, niepowodzenie wy-

⁶ P. P. Panaitescu, *Pribegia lui Constantin Șerban Basarab și a lui Ștefan Petriceicu și testamentele lor* [Tułaczka Konstantyna Szerbana Basaraba i Stefana Petriceicu oraz ich testamenty] (Academia Română. Memoriile secțiunii istorice, seria III, t. XXI, București 1939, s. 373—432).

⁷ Cz. Chowańiec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1683 r.*, Warszawa 1932.

⁸ N. Iorga, *Sobieski et les Roumains 1683—1696* (Revue Historique du Sud-Est Européen, X, București 1933, s. 287—306).

⁹ N. Iorga, *Observatii finale (la conferința lui O. Halecki „Relațiile româno-polone”)* [Uwagi końcowe do odczytu O. Haleckiego „Stosunki rumuńsko-polskie”] (Revue Historique du Sud-Est Europeen, XIII, nr 7—9, s. 249—253).

praw Sobieskiego do księstw rumuńskich wynikało z faktu, że król „zapomniiał o starej zasadzie zwierzchnictwa lennego”, przez którą „rozumiał coś innego”, a mianowicie „suwerenność”¹⁰. Wielkiemu historykowi rumuńskiemu Iordze chodziło tu o to, że w koncepcjach Sobieskiego dotychczasowa tradycja luźnych form zależności gospodarstw rumuńskich od Polski, występujących w poprzednich epokach, miała ulec zmianie niepomyślniej z punktu widzenia społeczeństwa rumuńskiego, gdyż nastąpiłaby o wiele większa zależność tych krajów od państwa polskiego.

Znaczenie wyprawy z 1686 r. było też przedmiotem zainteresowania A. Lapedatu¹¹. Według dobrze uzasadnionej opinii autora, jeżeli się weźmie pod uwagę polityczne okoliczności wydarzeń, „wyprawa polska do Mołdawii Jana Sobieskiego w 1686 r. okazała się raczej rozdziałem historii powszechnej, historii Europy, niż rozdziałem historii lokalnej, historii Mołdawii”¹². Rozważania Lapedatu koncentrują się wyraźnie na jednej stronie akcji Sobieskiego, nie przekreślając słuszności przytoczonych powyżej uwag Iorgi.

Stosunki mołdawsko-polskie za panowania Konstantina Cantemira wzięły też na swój warsztat Georghe Duzinchvici¹³. Analizując politykę zagraniczną Jana Sobieskiego podkreślił on, że król polski „był nie tylko żołnierzem, ale i człowiekiem, który dobrze rozumiał czasy, w których żył”, i dlatego „zdawał sobie dobrze sprawę, że Polska bez pomocy z zewnątrz nie może rozpocząć wojny z Turcją”¹⁴. W konsekwencji zajął się poszukiwaniem sojuszników, wśród których dzięki swej pozycji geograficznej i potencjałowi ekonomicznemu i militarnemu znajdowały się również księstwa rumuńskie. W tym celu, prowadząc pertraktacje z Habsburgami i z królem Francji, rozpoczął równocześnie w 1685 r. bezpośrednie rokowania z Mołdawią i Wołoszczyzną, mające na celu ostatecznym podporządkowanie sobie co najmniej obu tych księstw rumuńskich. Jeżeli chodzi o pertraktacje z Mołdawią, wygórowane żądania Sobieskiego (hospodar miał dać jako zakładników swego syna i dwóch znacznych bojarów) sprawiły, że również w 1686 r. nie dały one pozytywnych rezultatów. Przeciwnie, wzrosły wzajemne podejrzania. Ponadto niezdecydowanie Jana Sobieskiego w kwestii sposo-

¹⁰ Tamże, s. 252.

¹¹ A. Lapedatu, *Jurnalul princepelui Iacob Sobieski, fiul regelui Ioan, asupra campaniei polone in Moldova la 1686* [Dziennik księcia Jakuba Sobieskiego o kampanii w Mołdawii w 1686 r.] (Academia Română. Memoriile Secțiunii istorice, seria III, t. XIII, București 1932—1933, s. 279—314).

¹² Tamże, s. 281.

¹³ G. Duzinchevici, *Ceva nou despre legăturile lui Sobieski cu Moldova* [Coś nowego o związkach Sobieskiego z Mołdawią] (Academia Română. Memoriile Secțiunii istorice, seria III, t. XIX, București 1937, s. 283—300).

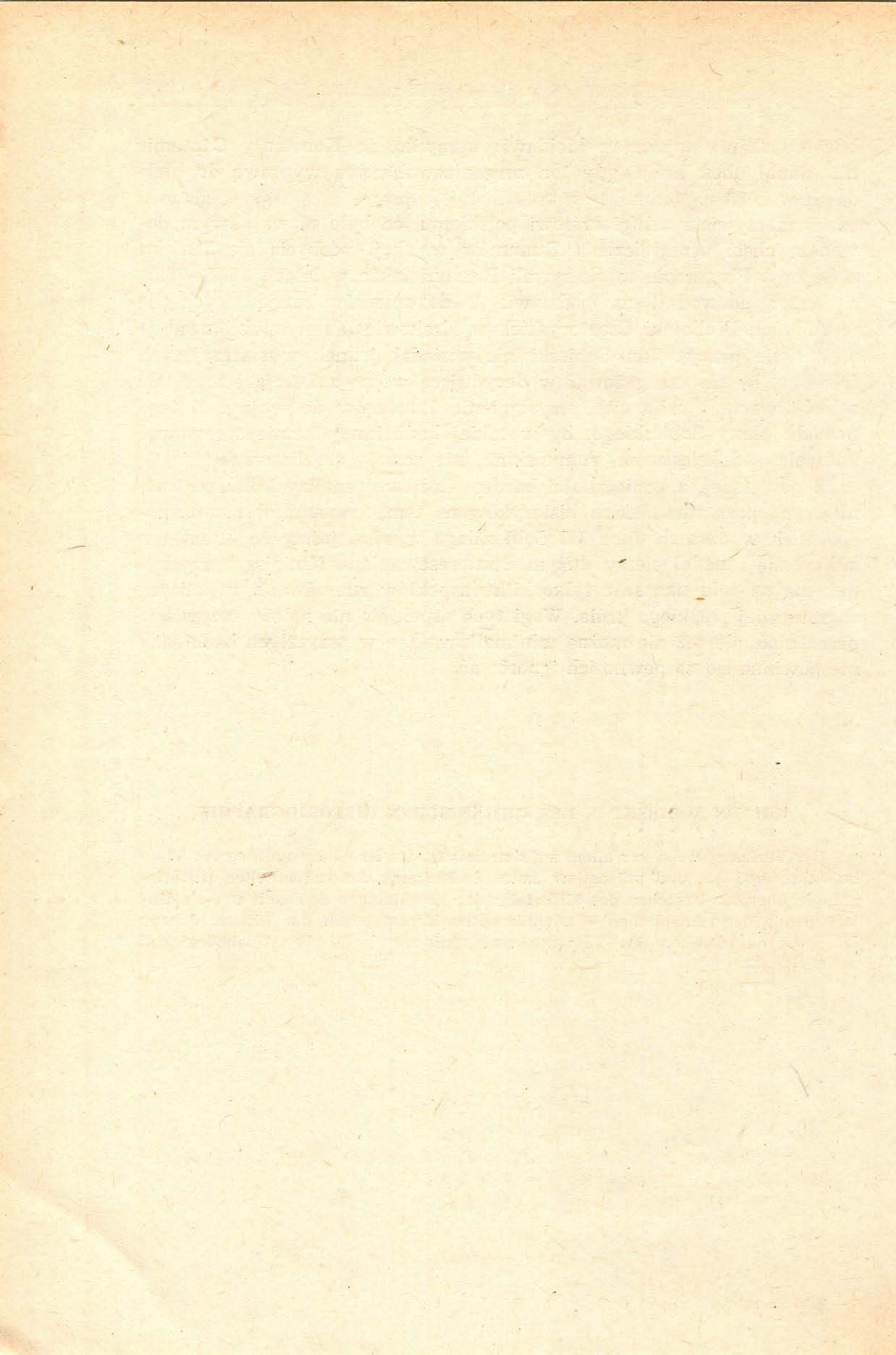
¹⁴ Tamże, s. 283.

bów uzyskania sojuszu z Mołdawią sprawiło, że Konstanty Cantemir nie stanął obok króla, gdy ten zorganizował nową wyprawę do Mołdawii w 1686 r. Natomiast w trakcie tej wyprawy gospodar mołdawski oddał rzeczywiste usługi królowi polskiemu, co było niewątpliwym dowodem chęci uczestniczenia Rumunów w akcji pozbycia się Turków z Europy. Pragnienie to okazywali Rumuni także w latach 1687—1688, co autor udowodnił na podstawie 2 dokumentów znajdujących się w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (autor opublikował je w aneksie pracy). Jan Sobieski nie posiadał jednak wystarczających środków, by się zaangażować w decydującą wojnę z Turcją i zapewnić sobie otwarte i całkowite przystąpienie Rumunów do wojny. Z tego powodu plany Sobieskiego, by w takiej bądź innej formie sprawować kontrolę nad księstwami rumuńskimi, nie zostały zrealizowane.

Z powyższej, z konieczności bardzo skrótowej analizy kilku najważniejszych prac rumuńskich historyków na temat stosunków rumuńsko-polskich w czasach Jana III Sobieskiego wynika jasno, że temat ten cieszył się i nadal cieszy dużym zainteresowaniem. Niniejszy przyczynek ma na celu ukazanie tylko kilku aspektów rumuńskich w polityce zagranicznej polskiego króla. Wagi tych aspektów nie należy oczywiście przeceniać, ale też nie można minimalizować, a w przyszłych badaniach nie powinno się na pewno ich ignorować.

JOHANN SOBIESKI IN DER RUMÄNISCHEN HISTORIOGRAPHIE

Der Verfasser weist vor allem auf den Beitrag der Rumänen am Sieg vor Wien im Jahre 1683 hin und präsentiert dann die Meinung der rumänischen Historiographie über die Ursachen des Mißerfolgs der Bemühungen Sobieskis um die Unterstützung der rumänischen Fürstentümer im Kampf gegen die Türken. Johann III. habe das Streben der Rumänen nach grösserer politischer Unabhängigkeit unterschätzt.



LAJOS HOPP (BUDAPESZT)

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY SZLACHTY WĘGIERSKIEJ PRZECIWKO HABSBUROGOM A SOBIESKI

Polsko-węgierskie stosunki polityczne i dyplomatyczne w czasie panowania Sobieskiego przedstawiają obraz bardzo zróżnicowany. Sytuacja państwa węgierskiego, podzielonego na trzy części wskutek inwazji tureckiej od początku XVI w. i z powodu ekspansji cesarstwa habsburskiego, różniła się bardzo od sytuacji państwa polskiego, które mimo wewnętrznych trudności było niepodległe i działało na arenie politycznej Europy. Politykę zagraniczną Królestwa Węgierskiego reprezentował rząd wiedeński Leopolda I, cesarza i króla węgierskiego. Inna część kraju, Księstwo Siedmiogrodzkie, od półtora wieku mające samodzielność, znajdowało się w tym czasie, po Batorych, Istwanie Bocskaiu, Gaborze Bethlenie i Rakocznych, w rękach księcia Michała Apafiego i kanclerza Michała Telekyego, którzy radzili sobie z trudem z anarchią szlachecką i ze zwierzchnictwem tureckim. Szlachecki ruch opozycyjny, który narastał od połowy XVII w., obejmował przede wszystkim przesładowanych protestantów z Królestwa Węgierskiego oraz emigrantów z Siedmiogrodu lub z terytoriów podbitych przez Turków. Po objęciu tronu przez Sobieskiego Imre Thököly wysunął się na czoło szlacheckiego, antyhabsburskiego ruchu niepodległościowego, korzystającego z tajnego poparcia Francji. Na początku Porta odnosiła się z nieufnością do młodego księcia, który usiłował stworzyć niezależną od Turcji siłę wojskową. Po bezskutecznych staraniach o sprawiedliwą ugodę z cesarzem oraz wobec osłabienia swoich związków z Francją i Polską po pokoju w Nijmegen (1679) został on zmuszony do zawarcia przymierza z Turcją, które okazało się później dla niego fatalne w skutkach¹. Z tego też względu historia powstania Thökölyego, mimo zachęcających początków, pozostała pełna sprzeczności.

Starcia na pograniczu węgiersko-polskim zaniepokoiły naszych sąsiadów. Kururowie pojawili się także w miastach spiskich, które od czasu ich zastawu należały do Korony Polskiej i znajdowały się wów-

¹ L. Benczèdi, *A Thököly-felkelès a magyar történelemben* [Miejsce powstania Thökölego w historii Węgier] (Magyar Tudomàny, 1979, s. 343).

czas pod rządami starostów Lubomirskich. W sierpniu 1680 r. Sobieski pisze do senatorów: „Tekieli wysłał Petrociego do naszych miast spis-kich i zajął ich już cztery”, „węgierscy malkontenci znajdują się pod dowództwem Petrociego w niektórych miastach Spiszu”². Różne dokumenty odnoszące się do Thökölyego dowodzą, że Polacy obserwowali z żywą uwagą poruszenia armii kuruców w północnych Węgrzech i byli poinformowani o pretensjach Węgrów. W pamfletach politycznych zaatakowali jednak orientację proturecką księcia Thökölyego. List pana S. L., możnowładcy polskiego, do pana markiza C. L., w którym uwi-doczniło praktyki i tajne machinacje Francuzów z Turkami i zbunto-wanymi Węgrami, opublikowany po łacinie i również po niemiecku, datowany z września 1682 r. i wydany w następnym roku, wykazuje tendencje raczej procesarskie. W wersji łacińskiej autor, przywołując pamięć Stanisława Lysimachosa, wyłożył polskie poglądy na „obecne rozruchy na Węgrzech”³.

Przedstawiając tajną korespondencję, częściowo zaszyfrowaną, ambasador cesarski, chroniony przez swojego mocodawcę, żądał od króla polskiego wydalenia szpiega Du Vernay Boucaulda. Już w swoim „prze-mówieniu” wyłożył główny argument, dowodząc, że dyplomacja fran-cuska przy współpracy Du Vernaya podburzała Turków przeciwko Polsce.

Scena opisana w liście rozegrała się w Jaworowie, królewskiej rezy-dencji Sobieskiego. Zgodnie z twierdzeniem autora król miał zarządzić śledztwo, aby wyjaśnić machinacje ambasadora Francji Du Vitry'ego i zapobiec organizowaniu się Węgrów w Polsce przeciwko cesarzowi.

Po zawarciu w marcu 1683 r. przez Polskę i Habsburgów przymierza skierowanego przeciwko Turkom, Thököly wysłał swoich dyplomatów do Jana III, aby poinformować króla o przyczynach, które go zmusiły, by z dwojga złego wybrać protektorat turecki. Wyrażał nadzieję, że Sobieski nie zaatakuje Węgrów. Dowódca kuruców luteranin zapewniał króla polskiego o zachowaniu tolerancji w stosunku do katolików. W od-powiedzi władca polski zawiadomił Thökölyego, że będzie tylko tych zwalczał, którzy służą w armii tureckiej. Zaoferował także Thökölyemu swoje pośrednictwo u cesarza z uwagi na to, że od końca 1682 r. obo-wiązywało zawieszenie broni między kurucami i wojskami cesarskimi⁴.

Przedstawione przed chwilą wszystkie trzy kierunki polityki zagra-

² List do senatorów 22 VIII 1680, *Akta Jana III*, s. 782; Czart., rkps 428, nr 7, s. 91.

³ *Lettre... à l'assemblée des Etats de l'empire à Ratisbonne, sur les affaires présentes de la Hongrie*. Chez J. C. Emerich, A Ratisbonne 1683, 12°, p. 62 et supplément jusqu'à la page 119 C. L.*** indique Claudius Lentulus. Autorem jest prawdopodobnie Herakliusz Lubomirski.

⁴ D. Angyal, *Késmárki Thököly Imre, 1657—1705*, Budapest 1889, t. II, s. 9—17; *Akta Jana III*, s. 52, 61.

nicznej Rzpltej, uwzględniając związki Sobieskiego z Austrią, Siedmiogrodem i ruchem Thökölyego, skłaniają do szczegółowego rozważenia narzucających się problemów. Jest to tym bardziej potrzebne, że w historiografii europejskiej nie ma jednolitych poglądów na walkę między mocarstwami. Do dyskusji doszło wskutek polemiki podjętej przez historyków węgierskich z tradycyjną wiedeńską koncepcją historyczną dotyczącą absolutyzmu habsburskiego, wschodniej polityki francuskiej monarchii absolutnej i jej dyplomacji wobec Turcji oraz niepodległościowego ruchu szlachty węgierskiej⁵. Zgodnie z nowymi poglądami historyków węgierskich „powstanie Thökölyego w czasach Sobieskiego było specyficzną próbą utworzenia państwa niezależnego od Habsburgów i nie opierającego się na Siedmiogrodzie, ale bazującego na własnych środkach, zmierzającego zgodnie ... do utworzenia scentralizowanej monarchii szlacheckiej”⁶. Orientacja proturecka była główną przyczyną niepowodzenia tego planu. Atak turecki na Wiedeń w 1683 r. doprowadził do naruszenia względnej równowagi w Europie środkowej, co skłoniło Polskę do interwencji. Klęska Turków pociągnęła za sobą upadek Thökölyego.

W związku ze zbliżającą się trzechsetną rocznicą zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, sądzę, że w ciągu najbliższych lat będziemy jeszcze mieli okazję do dyskusowania nad naszymi wspólnymi problemami odnoszącymi się do ostatniego trzydziestolecia XVII w. I choć wiązanie prac badawczych z rocznicami nie powinno stać się zwyczajem godnym kultuwowania, wydaje mi się pożyteczne skierowanie naszej uwagi na osobowość Sobieskiego i jego stosunki z Węgrami. W ubiegłym roku z okazji trzechsetnej rocznicy powstania, w miejscowości, gdzie ogłoszono proklamację kurucką, w Hajduszoboszlo, podjęliśmy na konferencji z udziałem obcych specjalistów temat: *Powstanie Thökölyego w historii węgierskiej i europejskiej*. Między innymi Moritz Csáky z Wiednia omówił odbicie powstania Thökölyego w historii Austrii. Claude Michaud z Francji zajęła się polityką wschodnią Ludwika XIV. Turkolodzy obcy i węgierscy (Vojteck Kopcan, György Hazai, Gyula Káldy Nagy) przedstawili związki Thökölyego z Portą i z Cesarstwem w dobie kampanii wiedeńskiej w 1683 r. Polak Zygmunt Abramowicz mówił o Sobieskim i Thökölym. Cały materiał konferencji ukaże się w przyszłym roku⁷.

Zgodnie ze znanymi nam źródłami krąg tematów dotyczących zwią-

⁵ V. L. Tapiè, *Monarchie et peuples du Danube*, Paris 1969, s. 17, 146, 192, 442; B. Köpeczi, *Magyarország a kereszténység ellensége [Węgry wrogiem chrześcijaństwa]* (A Thököly-felkelés az európai kö-zvelemedenben [Powstanie Thökölego w opinii publicznej Europy]), Budapest 1976, s. 203—280).

⁶ Benczèdi, *op. cit.*, s. 342.

⁷ *A Thököly-felkelés a magyar es az europao törtenelemben [Powstanie Thökölego w historii Węgier i Europy]*, red. L. Benczèdi, Budapest 1979.

ków Sobieskiego i rodziny Sobieskich z Węgry może być podzielony chronologicznie na kilka okresów, najważniejsza jednak pozostaje dekada od lat siedemdziesiątych do 1683 r.

Propozycje pośrednictwa Sobieskiego odegrały także pewną rolę w negocjacjach Thökölyego z dworem wiedeńskim dotyczących zawieszenia broni. Jeszcze przed wielkim atakiem Turków Sobieski został przyjęty przez cesarza na gwaranta traktatu, który ten zamierzał zawrzeć z Thökölyem. Również i później, po przerwaniu negocjacji, książę kurucki nadal ufał Sobieskiemu. W październiku 1683 r. wysłannicy Thökölyego, Zsigmund Homonnai, Geörgy Gerhard i Daniel Absolon, udali się z wizytą do obozu króla polskiego, prosząc go o kontynuowanie mediacji. Sobieski okazał się skłonny do podjęcia roli pośrednika, wysuwając w zaistniałych okolicznościach korzystne dla kuruców węgierskich propozycje „przywrócenia przez cesarza konstytucyjnych praw wolności, udzielenia amnestii kuruców, odstąpienia Thökölyemu terytorium rozciągającego się do Garamu lub do Wagu, przy czym Królestwo Polskie udzieli gwarancji traktatu”⁸. Propozycja króla miała służyć podwójnemu celowi. Pragnął on utrzymać Turków w pewnym dystansie od południowych granic Polski i tym samym od spraw węgierskich, zyskując jednocześnie gwarancje przeciwko zwolennikom cesarza. To wszystko pozostawało w związku z polityką południowoschodnią Sobieskiego i jego projektem objęcia Siedmiogrodu polskim protektoratem, być może pod regencją jego syna Jakuba. Jednakże cesarzowi nie zależało już na usługach mediacyjnych Sobieskiego, który sam zawiódł się na Leopoldzie, różniąc się z generałami cesarskimi. Odrzucając warunki króla polskiego, Wiedeń odmówił wznowienia negocjacji, zamierzając znajdujący się w krytycznej sytuacji opozycyjny ruch węgierski i siedmiogrodzki zlikwidować środkami wojskowymi i jednocześnie zmniejszyć możliwość wpływu polskiego.

Dobra wola króla polskiego uwidoczniła się także w korespondencji, jaką prowadził on z Michałem Telekim w latach 1684—1686 w sprawie innego wstawienictwa. W swoim „Secretum memoriale ad regem Poloniae” kierownik dyplomacji siedmiogrodzkiej napisał: „ta biedna Ojczyzna jest przedmurzem Polski przeciwko niewiernym, ta biedna Ojczyzna nie omieszkła złożyć swojego dziękczynienia Jego Majestatowi i nieść dowodów wiecznej wdzięczności za łaskawość”⁹.

W końcu XVII w. Węgry stały się sceną działań znacznych obcych sił wojskowych, walk, w których wyniku doszło do wyparcia Turków z terytorium kraju. W konsekwencji działań nowej Ligi Świętej Buda

⁸ Angyal, *op. cit.*, s. 70—79; *Akta Jana III*, s. 485, 493, 527—528, 540; Kőpeczi, *op. cit.*, s. 17—18.

⁹ *Sobieski es Teleki levelezese* [Korespondencja Sobieskiego z Telekim], wyd. L. Szadaczky (Történelmi Társ., 1887, s. 740—741).

została odebrana przy udziale oddziałów węgierskich. Odzyskano także regiony południowe. Równolegle z tym dwór wiedeński przeszedł także do ofensywy na drugim froncie, celem zlikwidowania oporu ośrodków państwowych i ruchów niepodległościowych w Królestwie Węgierskim i w Siedmiogrodzie książęcy¹⁰. Zimą 1685—1686 ludność okręgu Bereg zbiegła do Polski, żeby uniknąć prześladowań ze strony najemników cesarskich. W 1686 r. rozpoczęło się oblężenie zamku-fortecy Munkaczewo, rodowej siedziby Rakoczyc, której bronić będzie przez 3 lata Ilona Zrinyi, wdowa po Franciszku I Rakoczym, żona Thökölyego, wraz ze swoim synem, przyszłym księciem Franciszkiem II Rakoczym.

Delegaci księżniczki odwiedzili kilkakrotnie dwór Sobieskiego. Oto fragment autentycznego utworu literackiego, oddającego również atmosferę zamku w Stryju 10 XI 1686: „Okolo czwartej godziny po południu sam król, podobnie jak królowa i ich synowie, przybyli do ogrodu, gdzie nieco spacerowali. Następnie król zawołał pana Absolona na audiencję, rozmawiając z nim okolo godziny. Przy okazji przedstawiono mu obecnego pana Matczyńskiego, podobnie jak najmłodszego syna króla zwanego Amorem, po czym przybyła także królowa. P. Absolon pozdrowił Jej Majestat w imieniu swojej czcigodnej pani. Królowa ze łzami w oczach wyraziła swoją życzliwość i łaskawe uczucia dla naszej pani, podobnie jak król dla naszego pana. Ściemniło się tymczasem i wszyscy wrócili do zamku”¹¹. Wiosną 1687 r. bohaterska matka, znajdując się w rozpaczliwej sytuacji, poprosiła za pośrednictwem Martona Izdency’ego o protekcję króla Polski dla swojego dziecka. Sobieski wyraził gotowość zajęcia się edukacją dziecka Rakoczego¹². Jednakże Munkaczewo skapitulowało w początkach 1688 r., a sieroty po Rakoczym zabrane zostały wraz z matką do Wiednia.

Zatrzymaliśmy się nad tym epizodem rodzinnym, ponieważ imię Franciszka II Rakoczego, przybranego syna Thökölyego, związane zostało później z rodziną Sobieskiego. Ów młody książę, przetrzymywany w 1701 r. w więzieniu w Wienerneustadt w Austrii, z którego zbiegł dzięki pomocy dyplomacji francuskiej w Warszawie, negocjował w sprawie kandydatury synów Sobieskiego na tron węgierski. Kiedy jednak du Héron wysunął myśl posłużenia się stronnikami Jakuba Sobieskiego dla zorganizowania pomocy dla powstania węgierskiego oraz ofiarowa-

¹⁰ *Magyarország története [Historia Węgier]*, E. Molnar, t. I, Budapest 1976, s. 283—294; E. Kovács, *Magyarok es lengyelek a történelem sodraban [Węgrzy i Polacy w nurcie historii]*, Budapest 1973, s. 178—185.

¹¹ *Dobay Zsigmond naplőja 1686 [Relacje Zygmunta Dobaya]* (Késmárki Thököly Imre és nemlyel röbb hiveinek naploi es emplékezetes irasai, 1686—1705, red. K. Thaly, Pest 1868, *Monumenta Hungariae Historica*, t. XXIII, s. 454).

¹² S. Marki, *II Rakóczi Ferenc élete [Życie Franciszka II Rakoczego]*, Budapest 1925, s. 7; B. Köpeczi, R. A. Varkonyi, *Rakóczi Ferenc II*, Budapest 1976, s. 35—44.

nia synowi królewskiemu korony węgierskiej, Ludwik XIV kategorycznie odrzucił tę sugestię¹³. Jak wykazał J. Staszewski w swoim komunikacie ogłoszonym w Sárospatak w 1976 r., du Héron, który potrafił wykorzystać niezadowolenie polskich magnatów, doprowadził do zainteresowania się kwestią węgierską przez Potockich i M. Kątskiego. Wysłannik francuski rozwinął plan akcji mającej na celu wsparcie powstania prowadzonego przez Franciszka II Rakoczego na Węgrzech. W związku z tym, że magnaci byli skłonni podtrzymywać wysiłki Karola XII zmierzające do zdetronizowania Augusta II i wysuwali Jakuba Sobieskiego jako swojego kandydata do korony, „du Héron uznał, że młodszy brat księcia, Aleksander Sobieski, mógł pretendować do tronu węgierskiego i wykorzystać pomoc stronnictwa życzliwego Sobieskim. Stronnictwem tym kierował M. Kątski. Zaciągnął on za pieniądze Jakuba Sobieskiego jednostkę wojskową, która miała posłużyć księciu w zdobyciu tronu węgierskiego”. Dążąc do pomnożenia trudności wewnętrznych Augusta II, du Héron obmyślił plan skonfederowania armii koronnej przeciwko królowi i wyłożył na ten cel poważną kwotę. Jednakże pieniędzy dostarczonych Potockiemu nie wykorzystano zgodnie z planem i przeznaczono je na pobór rekrutów dla Węgier.

W czerwcu 1703 r. Rakoczy przy pomocy wojewody krakowskiego przekroczył granicę polsko-węgierską wraz z dywizją dostarczoną mu przez wojewodę kijowskiego. „Chodziło zapewne o dywizję zorganizowaną za pieniądze i dla potrzeb Jakuba Sobieskiego, który zdawał wysiłki w kierunku zdobycia korony polskiej dla siebie i węgierskiej dla swojego młodszego brata Aleksandra”¹⁴. Książę zorientował się, że Sieniawscy sprzeciwiali się kandydaturze Sobieskiego oraz koncepcji złączenia Polski i Węgier rządzonych przez Sobieskich z Francją. Ich odmowa udzielenia poparcia Aleksandrowi była źródłem niepowodzenia, przy czym stanowisko Sieniawskiej, skrytej protektorki Rakoczego, było decydujące w tej sprawie¹⁵. Wreszcie aresztowanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II w lutym 1704 r. wyłoniło konieczność poszukiwania nowych kandydatów do tronu węgierskiego. W 3 lata później, w 1707 r., Ludwik XIV zakupił dla księcia Rakoczego od wdowy Sobieskiej za pośrednictwem markiza Bonnaca połowę „ducatus Jaroslaviensis”¹⁶ na nazwisko Sieniawskiej (Elżbiety Lubomirskiej). Po zakoń-

¹³ E. Pilliae, *La France et Rákóczi. Origines véritables de l'intervention de Lois XIV (1700—1703)* (Etudes sur François II Rákóczi prince de Transylvanie, Paris 1939, s. 17—40); B. Köpeczi, *La France et la Hongrie au début du XVIIIe siècle*, Budapest 1971, s. 35, 40, 51; J. Staszewski, *La guerre d'indépendance en Hongrie et la Pologne* (Etudes sur Ferenc II Rakoczi 1676—1976, Colloque a Sárospatak, red. K. Benda, Budapest 1980, w druku).

¹⁴ Staszewski, *op. cit.*

¹⁵ Tamże.

¹⁶ L. Hopp, *Pobyt Ferencza II Rakoczego w Gdańsku* (Rocznik Gdański, t. XXV, 1966, s. 140—158).

czeniu wojny o niepodległość (1711) księżę schronił się na ziemiach polskich, a kilku generałów uzyskało gościnę na dworze Konstantego Sobieskiego w Żółkwi i w dawnych rezydencjach królewskich (Jaworów, Wysocko, Jarosław, Załuże, Stryj, Kukizów). Korespondencje współczesne, pamiętniki i relacje podróży po Polsce są tego świadectwem¹⁷. Dowodzą także faktu, że Węgrzy znali i z uwagą śledzili los Sobieskich. Oto wypowiedź Mihála Cserei, znawcy historii Polski: o Sobieskim, iż „po wieloletnich, chwalebnych walkach z Tatarami, Turkami dla dobra chrześcijaństwa, po zadaniu im ciężkich porażek, zmarł w Krakowie, pozostawiając trzech synów, z których żaden nie zdołał zdobyć korony i królestwa”¹⁸.

Tłumaczyła *Lucja Częścik*

DIE FREIHEITBEWEGUNG DES UNGARISCHEN ADELS GEGEN DIE HABSBURGER UND SOBIESKI

Der Verfasser schildert in Anlehnung an Materiallien aus polnischen und ungarischen Archiven die Beziehungen zwischen dem Anführer der ungarischen Aufständischen Imre Thököly und Sobieski. Besondere Aufmerksamkeit widmete er der Periode des „Wiener Entsatzes“, als Sobieski zwischen Thököly und dem Wiener Hof vermittelte. Der Artikel behandelt auch ausführlich die späteren Beziehungen zwischen Sobieski und Franz II. Rakoczy.

¹⁷ L. Hopp, *A Rakóczi emigráció Lengyelországban* [Emigracja zwolenników Rakoczego w Polsce], Budapest 1973, s. 8—65.

¹⁸ *Nagyajtai Cserei Mihály historiaja* [Historia Michała Cseraja], red. C. Kazinczy, Pest 1852, s. 255.

GUSTAV JONASSON (UPPSALA)

POLSKA I SZWECJA ZA CZASÓW JANA III SOBIESKIEGO ¹

Pokój oliwski z 1660 r. zakończył długotrwały konflikt między Szwecją a Polską o ziemie, które niegdyś zajmowało państwo zakonne. Dla Rzpltej traktat ten oznaczał wyrzeczenie się Inflant, dla Wazów rezygnację z pretensji do tronu, a dla Szwecji — z planów panowania nad Bałtykiem. Układ ten wpłynął na politykę zagraniczną Szwecji, zmieniając Polskę z wroga, którym była przez dłuższy czas, w naturalnego sprzymierzeńca. W latach sześćdziesiątych XVII w. utrzymanie przyjacielskich stosunków z Rzpltą stanowiło główną wytyczną szwedzkiej polityki zagranicznej. Rzplta, jako naturalny sojusznik, była bardzo potrzebna Szwecji w jej zatargach ze starymi wrogami: przede wszystkim z Rosją, także z cesarzem, elektorem brandenburskim i Danią. Pokój i przyszłość Szwecji uzależnione były od utrzymania wolnej i silnej Polski.

Osoby odpowiedzialne za politykę zagraniczną w latach sześćdziesiątych próbowały przełamać izolację Szwecji właśnie drogą traktatów z Polską. Dążenia te były hamowane słabością kraju, a zwłaszcza trudnościami gospodarczymi. Było więc pożądane, aby sojusz polsko-szwedzki został wzmocniony przez przystąpienie trzeciego mocarstwa, którym mogła być Francja. W tym czasie plany zbliżenia dwóch nadbałtyckich

¹ Artykuł opracowany został na podstawie następujących źródeł i literatury: Riksarkivet, Stockholm: *Diplomatica, Polonica*. B. Fahlborg, *Sveriges yttre politik 1660—1664*, Stockholm 1932; tenże, *Sveriges yttre politik 1664—1668*, 1—2, Stockholm 1949; tenże, *Sveriges yttre politik 1668—1772*, 1—2, Stockholm 1961; G. Landberg, *Den svenska utrikespolitikens historia*, I: 3 (1648—1697), Stockholm 1952; J. Roseń, *Den svenska utrikespolitikens historia*, II: 1 (1697—1721), Stockholm 1952; S. U. Palme, *Sverige och Holland vid Lundakrigets utbrott 1674—1675* (Karolinska förbundets årsbok, 1938); K. E. Birnbaum, *Johan Sobieskis svenska förbindelser 1674—1677* (Karolinska förbundets årsbok, 1950); tenże, *Johan Sobieski och Sverige. Förbundet av år 1677 och dess upplösning* (Karolinska förbundets årsbok, 1951); E. Olmer, *Sveriges förhållande till konungavalet i Polen 1697* (Historisk tidskrift, 1900); G. Jonasson, *Karl XII och hans rådgivare. Den utrikespolitiska maktkampen i Sverige 1697—1702*, Uppsala 1960; tenże, *Karl XII: s polska politik 1702—1703*, Stockholm 1968.

państw były gorąco popierane przez kierowników francuskiej polityki zagranicznej dążących do utworzenia wielkiej koalicji przeciw Habsburgom. Wysiłki mające na celu utworzenie takiego potrójnego przymierza nie dały jednak wówczas rezultatu. U źródeł tego niepowodzenia leżała głęboko zakorzeniona nieufność między Polską a Szwecją. Natomiast w latach siedemdziesiątych zwiększyły się szanse na realizację tych zamierzeń. Szwecja w 1672 r. związała się przymierzem z Francją, ale dopiero po trzech latach przystąpiła do wojny prowadzonej przez Ludwika XIV, najeżdżając ziemie elektora Brandenburgii. Rządzący w okresie regencji Magnus Gabriel de la Gardie uważał, że powinien przeciwstawić się antyfrancuskiej koalicji państw niemieckich. Plany te miały być zrealizowane w przymierzu z Polską, która w ostatnich latach znalazła się w konflikcie z rywalem Szwecji w walce o ujście Odry, z Brandenburgią.

Zbliżenie ułatwił wybór na tron Polski, w maju 1674 r., nowego króla. W pierwszych latach swego panowania Jan Sobieski bardzo interesował się kwestią bałtycką i jasno zdawał sobie sprawę z polsko-szwedzkiej wspólnoty interesów na tym obszarze. W 1657 r. elektor brandenburski zawarł z Polską przymierze przeciw Szwecji w zamian za uznanie go za niezależnego władcę Prus. Dla Sobieskiego, jak się wydaje, kusząca była perspektywa wykorzystania sytuacji politycznej dla odzyskania Prus Wschodnich drogą zbliżenia interesów dwóch państw nadbałtyckich. Trudno było jednak zapomnieć o długiej rywalizacji. Z punktu widzenia Francji przymierze polsko-szwedzkie było bardzo pożądane, gdyż stwarzało możliwość zorganizowania drugiego frontu na tyłach wroga.

Gdy w listopadzie 1673 r. do Sztokholmu dotarła wiadomość, że król polski zmarł, rząd postanowił wysłać posła, barona Andersa Lilliehöka, który miał dopilnować interesów Szwecji w trakcie nadchodzącej elekcji. Jego korespondencja jest głównym w Szwecji źródłem wiedzy o stosunkach z Polską w czasach panowania Jana Sobieskiego. Poseł otrzymał pierwotnie instrukcję, aby się sprzeciwić elekcji kandydata Danii, Rosji i Brandenburgii, nie miał jednak możliwości wykonania tego polecenia, gdyż w momencie wyboru Jana III Sobieskiego był jeszcze w Szwecji. Został wysłany dopiero po tym wydarzeniu z nowymi instrukcjami. Miał złożyć gratulacje nowo obranemu władcy i zgodnie z planami de la Gardie, przy współpracy z francuskimi posłami, doprowadzić do przymierza między Polską a Szwecją.

Lilliehök wkrótce po przybyciu do Warszawy w 1674 r. został przyjęty przez króla i królową. W jego relacji czytamy o przychylności Sobieskiego dla planów przymierza. W trakcie negocjacji posłowie francuscy zaproponowali, by Szwecja zaatakowała Brandenburgię, Rzeczpospolita — Prusy Wschodnie. Natomiast Lilliehök chciał, aby Sobieski zaatakował Pomorze, Szwedzi zaś napadliby na Prusy, z tym że po woj-

nie oba państwa wymieniłyby prowincje przez siebie zagarnięte. Dla Polski plan ten był mało interesujący, gdyż Prusy Wschodnie stanowiły prowincję bardziej pożądaną niż Pomorze, a nie było żadnej gwarancji, że Szwedzi oddaliby zdobyte przez siebie ziemie. Nadal istniał więc konflikt interesów odnośnie do Prus.

Lilliehökowi zlecono kontynuowanie negocjacji i wyposażono go w uprawnienia do podpisania traktatu z Polską. Niestety, jego kontakt z Sobieskim urwał się, gdyż król wyjechał z Warszawy na wojnę z Turkami. Mimo że poseł nie miał czasu na szczegółowe rozmowy, uważał jednak, że może potwierdzić przyjazne nastawienie władcy Rzpltej względem Szwecji. Później o sprawy stosunków polsko-szwedzkich dbali posłowie francuscy rezydujący w Warszawie.

Zainteresowanie Francji związaniem militarnym Brandenburgii na wschodzie wzrosło po przystąpieniu elektora do koalicji przeciw Ludwikowi XIV, zwiększyło to szanse polsko-szwedzkiego przymierza. Jednak w końcu października Lilliehök (który był wówczas w Gdańsku) otrzymał list od Sobieskiego informujący go, że król nie może podejmować bezpośrednich rokowań tak długo, jak długo trwa wojna z Turcją.

Na początku 1675 r. w stosunkach między obydwojma państwami nastąpił kryzys, którego przyczyną raz jeszcze były Prusy. Do króla polskiego, przebywającego przy wojsku, dotarły mianowicie wieści o koncentracji na Pomorzu wojsk szwedzkich, których celem miało być zdobycie Prus. Kryzys ten został szybko zażegnany, gdyż armia szwedzka wkroczyła do Brandenburgii i stało się jasne, że działania będą prowadzone w Niemczech, a nie w Prusach. Tak więc stosunki polsko-szwedzkie raz jeszcze uległy poprawie i na wiosnę rozmowy nabrały rozmachu.

W czerwcu 1675 r. został podpisany w Jaworowie przez Polskę i Francję układ sojuszniczy, w którym Sobieski zobowiązał się wypowiedzieć wojnę Brandenburgii, gdy tylko zakończy działania na froncie tureckim. Następnym krokiem powinna być bardzo pożądana dla Francji współpraca polsko-szwedzka. Ale po układzie w Jaworowie stosunki między tymi dwoma nadbałtyckimi państwami popsuły się, a jedną z przyczyn były klęski ponoszone przez Ludwika XIV i jego sprzymierzeńców. Także położenie polityczne i militarne Szwecji zmieniło się na niekorzyść po przegraniu bitwy pod Fehrbellin latem 1675 r. i wypędzeniu z Brandenburgii. Klęski poniesione na terenie Niemiec w ciągu lata, przewaga nieprzyjaciela na morzu, pogarszająca się sytuacja na Pomorzu, wszystko to zmuszało do szukania rozwiązania w zaatakowaniu Prus z Inflant, a takie przedsięwzięcie mogło być zorganizowane w porozumieniu z Rzpltą. Dało to asumpt do nowych rozmów.

W ciągu następnych 3 lat Karol XI i Sobieski próbowali zorganizować współpracę obu państw na terenie tychże Prus Książęcych, które dotąd były jedyną poważną przeszkodą na drodze do porozumienia. W październiku 1675 r. Lilliehök opuścił Gdańsk, aby odnaleźć Sobies-

kiego na południowych rubieżach Polski. Rozpoczęto rozmowy, których celem było zaplanowanie wspólnych poczynań obu państw przeciw elektorowi z zamiarem zdobycia Prus przez Szwedów wspomaganym przez Sobieskiego. Realizacja tego planu była uzależniona od zawarcia pokoju z Turcją, do czego doprowadził Sobieski w październiku 1676 r. Teraz, gdy główna przeszkoda na drodze do interwencji na północy została usunięta, król mógł zainteresować się problemami Bałtyku.

Wiosną 1677 r. Lilliehök znowu przybył do Warszawy, aby kontynuować rozmowy, Sobieski jednak oświadczył, że nie może otwarcie współpracować, gdyż bez zgody sejmu nie mógłby wszcząć wojny. W zamian sugerował, aby Szwecja wtargnęła do Prus z Inflant, a on postawi do jej dyspozycji kilka tysięcy żołnierza. Bazując na tych sugestiach Lilliehök sformułował projektowane przymierze w 12 artykułach. Król Polski miał zezwolić na zaatakowanie Księstwa Pruskiego i wesprzeć Szwedów zbrojnie. Zaplanowano, że Szwedzi mają uzyskać od pruskich stanów zerwanie z elektorem i oddanie się pod władzę króla polskiego oraz uznanie go i jego potomków za prawowitych władców. Natomiast gdyby sejm nie wyraził zgody na poddanie się Prus Sobieskiemu, wówczas król szwedzki zatrzymałby swoją zdobycz do chwili podpisania pokoju z elektorem. Celem Lilliehöka było zagwarantowanie Szwecji rekompensaty w Prusach, jeśli nie uda się odzyskać Pomorza. W rezultacie tych negocjacji w maju 1677 r. powstało kilka wersji proponowanego układu. Wspólny plan akcji zakładał podjęcie przez armię szwedzką z pomocą polską działań z terenu Inflant z zamiarem zdobycia Prus dla Sobieskiego. Następnie elektor miał być zaatakowany na Pomorzu. Wykonanie tych zamierzeń było zależne nade wszystko od potencjału armii, jaką Szwedzi będą w stanie wystawić w Inflantach. Sobieski wahał się do ostatniej chwili. Wątpił, czy Szwecja jest w stanie zdobyć się na wystarczająco dużą armię, tym bardziej że poniosła ona straty na morzu z rąk Duńczyków. Co więcej, listy dotyczące polsko-szwedzkich negocjacji wpadły w ręce Duńczyków, którzy nie zwlekali z poinformowaniem elektora o ich treści. Być może Sobieski wątpił też, czy Szwedzi zająwszy Prusy zechcą je oddać.

Konwencja została podpisana dopiero w sierpniu w Gdańsku, i to po osobistym zredagowaniu jej przez króla. Zdaniem Lilliehöka układ ten został napisany przez Sobieskiego, natomiast tłumaczenia na swój ojczysty język dokonała królowa. W ostatecznej redakcji ustalono, że Szwedzi po zdobyciu Prus Wschodnich wymogą na stanach, by poddały się pod zwierzchnictwo Rzpltej i uznały króla i jego następców za swoich prawowitych władców. Szwedzi zobowiązali się wycofać z Prus, zatrzymując jedynie Kłajpedę. Sobieski obiecał udzielić pomocy prywatnym zaciągami w sile 6—7 tysięcy żołnierza, który miał złączyć się z liczącą 8—10 tysięcy armią szwedzką. Każdy z władców przyrzekł nie nawiązywać rozmów pokojowych z Brandenburgią ani z żadnym in-

nym państwem bez zgody swego sprzymierzeńca. Przedstawiona powyżej konwencja miała pozostać w tajemnicy. Fakt, że król Polski gotów był podpisać ten układ, nie zaskakuje, gdyż zapewniał on sobie w nim duże korzyści. Szwedzi zobowiązali się pomóc Sobieskiemu w zdobyciu Prus, ale nie żądali od niego pomocy przy odzyskaniu Pomorza. Gdyby Sobieski zagarnął Prusy, odzyskanie ich przez Brandenburgię byłoby niezmiernie trudne, a zaistniała sytuacja mogłaby zmusić elektora do szukania rekompensaty, czego obawiał się Karol XI, dlatego też dążył do otrzymania od Sobieskiego gwarancji, że ten wymusi na ich wspólnym wrogu, by oddał Pomorze Szwedzkie. Także w przyszłości Szwecja mogłaby zapłacić utratą Pomorza za odzyskanie przez Sobieskiego Prus. Ale z podpisania konwencji odniosła również pewne korzyści dzięki stworzeniu zagrożenia dla Brandenburgii. Należało teraz szybko rozpocząć wojnę, jeżeli pomoc Sobieskiego miała być przydatna. Niestety, ekspedycja do Inflant nie została rychło zorganizowana. Wywołało to przypuszczenia, jakoby Szwedzi niepoważnie potraktowali Polaków. Powodem był jednak raczej brak środków umożliwiających szybką akcję.

Na początku 1678 r. Sobieski doszedł do wniosku, że Szwedzi zaprzepaścili szansę wspólnej wyprawy, dlatego zmienił orientację, zezwalając elektorowi na przemarsz przez ziemie polskie do Prus, tym samym unicestwiając szanse jakiegokolwiek akcji niedawnego sojusznika. Przekreślenie przez Sobieskiego szans wspólnej wyprawy nie było jednoznaczne z przyjęciem wrogiej postawy względem nadbałtyckiego sąsiada. Nowe plany króla były jednak zaprzeczeniem dotychczasowych zamiarów i odsuwały go od Szwecji i Francji.

Osoby lubiące spekulacje mogłyby zastanowić się nad sytuacją, jaka by zaistniała, gdyby doszło do wspólnej akcji monarchów Rzpltej i Szwecji nad Bałtykiem. Niepowodzenie tego przedsięwzięcia przyczyniło się do zainteresowania Sobieskiego nowymi planami. Ważną w nich rolę grało przymierze z Austrią, którego konsekwencją była pamiętna bitwa pod Wiedniem. Sojusz między Sobieskim a Karolem XI był tylko krótkim epizodem, jest jednak świadectwem wspólnych celów, z których zdawali sobie sprawę politycy w obu państwach. Do końca panowania Sobieskiego dostrzegano w Szwecji korzyści, jakie mogła przynieść współpraca z Polską, jak pomoc w walce z Brandenburgią czy Danią. W latach osiemdziesiątych Szwecja próbowała wejść w przymierze z Rzpltą i cesarzem. Sobieski nie zgodził się na te układy, co — moim zdaniem — musimy mu wybaczyć, jako że trudno spodziewać się, by zrezygnował ze swych dobrych stosunków z Brandenburgią bez żadnej rekompensaty.

Dowodem istniejącej przychylności między obydwojma rodami jest wysłanie przez Karola XI na elekcję po śmierci Jana Sobieskiego posła, którego zadaniem było popieranie kandydatury Jakuba. Królewicz jeszcze przed śmiercią swego ojca starał się o przychylność władcy Szwecji w nadchodzącej rozgrywce o tron.

Gdy Karol XII zdecydował się zdetronizować Augusta II, kandydatem jego był właśnie królewicz Jakub, dzięki dobrym stosunkom panującym między obydwojma państwami za panowania ich ojców. Jesienią 1703 r. Jakub otrzymał obietnicę poparcia w walce o tron. Posłowie szwedzcy w czasie spotkania z Karolem XII, które miało miejsce w Warszawie w styczniu 1704 r., otrzymali polecenie niedopuszczenia do wygrania elekcji przez innego kandydata. Niepowodzenie Karola XII w restaurowaniu na tronie Rzpltej Sobieskich było spowodowane, jak wiadomo, uwięzieniem królewicza przez Augusta II i odrzuceniem propozycji objęcia tronu przez jego brata Aleksandra.

Tłumaczyła A. S. Hołdys

POLEN UND SCHWEDEN IN DEN ZEITEN JOHANNIS III. SOBIESKI

Vor dem Hintergrund der polnisch-schwedischen Beziehungen in der 2. Hälfte des 17. Jh. zeigt der Autor die zur Zeit der Herrschaft Jans III. Sobieski eingetretenen Veränderungen in diesem Bereich. Gewürdigt wird besonders der Beitrag der schwedischen Diplomatie (Gesandter Lillieshök) zur Annäherung zwischen beiden Ländern. Der Verfasser weist sowohl auf die diesen Prozess begünstigenden als auch beeinträchtigenden Faktoren hin.

MILAN ŠMERDA (BRNO)

WYPRAWA WIEDEŃSKA JANA SOBIESKIEGO A KRAJE CZESKIE

W historii stosunków czesko-polskich każda epoka miała inny charakter, a poszczególne ich fazy diametralnie się między sobą różniły. Dla XVII w. charakterystyczny jest wzrost znaczenia czynnika polskiego głównie na gruncie procesu ściślejszej integracji państwowości czeskiej z cesarstwem Habsburgów po Białej Górze oraz wymiany lub przeorientowania się czeskiej klasy panującej, które to czynniki ograniczyły samodzielną politykę krajów czeskich wobec sąsiadów, a tym samym i Polski. Całowitemu przerwaniu uległy stosunki czeskiej i polskiej szlachty wynikające z interesów stanowych, które miały bogate tradycje. Pozostały wprawdzie kontakty czeskiej szlachty katolickiej, zwłaszcza pozostającej w służbie Habsburgów, ze środowiskiem polskim, ale sposób myślenia i postawa tych reprezentantów krajów czeskich w Polsce odznaczały się całkowitą lojalnością wobec Habsburgów. Większą żywotność zachowały kontakty czeskiej emigracji religijnej z polską opozycją protestancką, jednakże w czasie najazdu szwedzkiego skomplikowały się one wskutek kolizji między sympatiami proszwedzkimi a postawą większości społeczeństwa polskiego, zanikły też po spaleniu Leszna. W oczach czeskiej emigracji protestanckiej państwo polskie objawiło się jako podpora katolicyzmu oraz polityki habsburskiej i papieskiej w Europie środkowo-wschodniej, a więc nieprzyjaciół odbudowy czeskiej samodzielności politycznej i wolności duchowej. Znaczenia dla stosunków polsko-czeskich nabierał więc grunt, na którym pewną tradycję miały związki katolickiej części społeczeństwa czeskiego z Polakami, głównie w szeregach kleru, inteligencji, literatury itp.

Analizując historię stosunków czesko-polskich z perspektywy czasu nie możemy pominąć faktu, że czynnik polski w XVII w. stał się języczkiem u wagi, który w decydujących momentach przechylał szalę na korzyść Habsburgów. Było tak w czeskim okresie wojny trzydziestoletniej, kiedy to polscy lisowczycy swym wypadem na Węgry zagrodzili Bethlenowi Gaborowi drogę do Wiednia w listopadzie 1619 r., wypadami na Śląsk blokowali skutecznie pomoc śląską dla powstańców czeskich na wiosnę 1620 r., ich zaś niszczycielskie wyprawy na Morawy

i do Austrii trzymały w szachu stany morawskie i dolnoaustriackie. W 1683 r. polska odsiecz Wiednia zadecydowała o zepchnięciu Turków na Bałkany, co wkrótce zaowocowało rozbudową potęgi Habsburgów w Europie środkowo-wschodniej. W tym czasie jednak społeczeństwo czeskie było już zgoła inne niż w 1620 r. Większość jego przyjęła klęskę Turków i ich węgierskich sojuszników z afirmacją, gdyż umożliwiła mu ona w najbliższych latach względny rozwój.

Wpływ Polski na formowanie się losów narodu czeskiego jest w XVII w. oczywisty. Nie mamy miejsca na poważniejsze zajęcie się przyczynami tego zjawiska, ograniczymy się więc do skonstatowania, że już w XVI w. przeważała w stosunkach polsko-habsburskich wspólnota interesów, uwarunkowana nie tylko religijnie, lecz także państwowo. Słupami milowymi tego procesu były porozumienia polityczne i matrymonialne w 1515 r., umowa o wzajemnej pomocy wobec wrogów wewnętrznych i zewnętrznych z 1549 r. i jej odnowienie w 1613 r., które kończyło lata niezgody między Polską a Habsburgami po wymarciu dynastii Jagiellonów i staraniach o polski tron elekcyjny¹.

W krytycznych chwilach najazdu szwedzkiego wśród myślących politycznie Polaków pojawiło się przeświadczenie o nierozzerwalności interesów Polski, Habsburgów i papieżstwa. Przyjęło ono nawet formę ideologii w anonimowym memoriale *Intentiones i Arkana szwedzkie de Regno Poloniae et Romano Imperio*, przekazanym Janowi Kazimierzowi w początkach 1656 r. Autor wskazywał tu na istnienie sojuszu panujących protestanckich z Karolem Gustawem i Cromwellem na czele, którzy uknuli spisek przeciwko katolicyzmowi, zamierzając upokorzyć przede wszystkim Habsburgów i Polskę². Strona habsburska nie podchodziła do zbliżenia z Polską tak fatalistycznie, dominował tu raczej brak zaufania do ustroju polskiego i jego anarchicznych skłonności. Dlatego celem dworu cesarskiego było wykorzystanie tych skłonności dla zagarnięcia w Polsce wpływów przede wszystkim w zakresie obsadzania tronu i kierowania polityką polską zgodnie z potrzebami Wiednia.

Jaki rezonans w krajach czeskich i jaką rolę w stosunkach czesko-polskich odegrał w tych okolicznościach epokowy czyn Jana Sobieskiego? Odpowiedź na to pytanie wymaga szczegółowej analizy sytuacji politycznej w czasie wyprawy polskiej, a zwłaszcza uważnego prześledzenia reakcji poszczególnych grup i warstw społeczeństwa krajów czeskich. Wiadomo, że pierwsze lata panowania Jana Sobieskiego przebiegały pod znakiem rozbratu z cesarzem wskutek orientacji profran-

¹ Por. J. Macůrek, *Čechově a Polaci v 2. polovine XVI. století (1573–1589)*, Praha 1948, s. 15–21; *Češi a Polaci v minulosti*, t. I, Praha 1964, s. 229–241, 280–289; F. Hejzl, *Od česko-polske statní smlouvy k habsbursko-vazovskému dynastickému paktu 1589–1613* (Sborník Práci filosofické Fakulty BU, 1959, s. 39–53).

² Memoriał dotarł w nieznanym sposób do Państwowego Archiwum Okręgowego w Brnie, sygn. Cerr. II, rkps 309.

cuskiej, a więc zwrotu polskiej polityki na zachód i otwarcia drogi dla reform wewnętrznych. Rychło jednak okazało się, że siły sprzyjające dotychczasowemu stanowi były zbyt duże, by można było się z nimi nie liczyć. Plan reform utracił magnateria, a rozwój sytuacji politycznej za granicą, zwłaszcza oczekiwany atak Turków, zmusił Rzpltą do zmiany kursu politycznego i nowego sojuszu z Habsburgami. Rzplta poczuła się zagrożona nie tylko od strony Podola, lecz także wskutek rozwoju sytuacji na Węgrzech, gdzie Emeryk Thököly opanował w 1682 r. Górne Węgry i przyjął opiekę sułtana. Załoga cesarska z Koszyc schroniła się w Krakowie. W Wiedniu i w Rzpltej liczonego się z atakiem tureckim na Podole. Skoncentrowano więc większość armii polskiej na Ukrainie, kiedy to w początkach lipca 1683 r. dotarł do Warszawy hr. Filip Thurn z wiadomością od dowództwa wojskowego Wiednia, że wyprawa wezyra Kara Mustafy kieruje się na Wiedeń. Cała Europa śledziła z napięciem nie tylko losy obleżonego miasta, ale i postawę sojuszników cesarskich. Dyplomacja francuska do końca uważała, że Polacy z właściwą sobie opieszałością w ogóle nie dotrą do Wiednia. Jan Sobieski przejawiał jednak godną podziwu energię i zdecydowanie. Już w połowie sierpnia oddziały z Ukrainy pod wodzą hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego przekroczyły granicę śląską koło Tarnowskich Gór i przez Opawę, Ołomuniec, Brno i Mikulow dotarły 5 września do Oberhollabrunn w Austrii, gdzie już od końca sierpnia znajdowała się armia południowa, przybyła pod wodzą hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego z Krakowa przez Cieszyn, Bramę Morawską i z biegiem rzeki Morawy przez Mikulow. Przemarsz odbył się tak szybko i sprawnie, że Kara Mustafa dowiedział się o obecności wojsk polskich na 3 dni przed decydującą bitwą 12 września. Wojska polskie liczące ponad 30 000 ludzi miały rozstrzygający udział w jej szczęśliwym rezultacie³.

Przemarsz oddziałów polskich do Wiednia przez słowiański Śląsk i Morawy został potraktowany przez niektórych patriotycznie nastawionych historyków polskich, badających dzieje Śląska, jako płaszczyzna zbratania miejscowego ludu z Polakami i umocnienia w nim polskiej świadomości narodowej⁴. W źródłach nie znajdujemy jednak potwier-

³ J. Woliński, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960; K. Jarochoński, *Wyprawa i odsiecz wiedeńska* (Opowiadania i studia historyczne, seria nowa, Poznań 1884); Tvaružek, *Marsch der polnischen Hilfsarmee unter König Johann III. Sobieski durch Schlesien und Mähren im Jahre 1683* (Zeitschrift d. deutschen Ver. f. d. Gesch. M. und Sch., V, 1901, s. 374—92).

⁴ Por. K. Piwarski, *Jan III Sobieski na Śląsku w roku 1683*, Katowice 1937, s. 28—29; F. Popiołek, „Potrzeba wiedeńska” (Zaranie Śląskie, IX, 1933, s. 110—126); O. Zawisza, *Przemarsz wojsk króla Jana III Sobieskiego przez Księstwo Cieszyńskie* (tamże, s. 147—152); A. Czudek, *Drzewa Sobieskiego na Śląsku* (tamże, s. 127—142); J. Buryan, *Ciekawa notatka dotycząca przemarszu wojsk polskich przez Księstwo Cieszyńskie w 1683 r.* (tamże, XIV, 1938, s. 257); ostatni przyczynek dotyczy interpretacji faktu niedotarcia księży na mszę w dniu

dzenia przejawów narodowego entuzjazmu. Czasy romantyzmu były jeszcze daleko i na tym polu dominowały postawy mocarstwowe, stanowe lub religijne. W Tarnowskich Górach witał Polaków w imieniu cesarza starosta opolsko-raciborski hr. Franciszek Euzebiusz Oppersdorff, powinowaty Franciszki Katarzyny Denhoffowej, pierwszej damy polskiego dworu królewskiego w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza. Gościł on Jana Kazimierza w Głogówku w czasie najazdu szwedzkiego. Oppersdorffowie także nieraz znajdowali w Polsce schronienie przed Szwedami w czasach wojny trzydziestoletniej. Sam Franciszek Euzebiusz otrzymał na sejmie w Warszawie w 1683 r. polski indygenat⁵.

Dary i honory oddawane królowi stanowiły niewielką część materialnego zaopatrzenia armii Rzpltej. Do zaopatrzenia tego przyczyniły się wszystkie kraje czeskie i budziło ono podziw żołnierzy⁶. We wspomnieniach brak jednak danych na temat kontaktów wojska z ludem. Diakowski tłumaczy, że pod Brnem „Niemcy” nie mogli dać wystarczającej ilości prowiantu, ponieważ kraj był spustoszony najazdem tatarskim. Wojsko polskie stykało się przede wszystkim z dostojnikami, urzędnikami i komisarzami, którzy w większości występowali jako Niemcy. Kiedy więc Dalairac, dworzanin króla, pisze w swych pamiętnikach, że „nigdy żaden monarcha nie stykał się z tak szczerymi przejawami czci ze strony mieszkańców obcego państwa, jak polski król ze strony poddanych cesarza”, należy przyjąć, że byli to raczej feudałowie typu Oppersdorfa, a nie lud⁷. Podobnie należy przyjmować zapiski króla. Np. z Opawy, w której witała go szlachta przed bramami miasta i gdzie

Św. Ducha z powodu pochodu wojska polskiego. Autor tłumaczy to tym, że entuzjazm tak wzburzył ludność, iż nie pozwoliła ona odebrać sobie okazji do obejrzenia maszerujących żołnierzy polskich. Jest to interpretacja w duchu wyobrażeń dzisiejszych.

⁵ S. Karwowski, *Beziehungen der Reichsgrafen v. Oppersdorff auf Ober-glogau zu den Königen von Polen* (Jahresbericht des Königl. kath. Gymnasiums zu Leobschütz, 1892/93, s. 6—9).

⁶ Mikołaj Dyakowski zanotował w swoim dzienniku, że w drodze do Wiednia przez Tarnowskie Góry i Ołomuniec przygotowano dla nich bogate zaopatrzenie. Co 4 mile znajdowały się magazyny wraz z kramami pełnymi owoców, chleba, bydła, stogi siana, beczki piwa oraz kilka bryk do rozwożenia prowiantu. Było go zaś tak wiele, że wszędzie pozostała z tego ponad połowa. *Diarjusz wiedeńskiej okazji roku 1683*, opisał Mikołaj Dyakowski, *pokojowiec króla Jana III*, wyd. J. U. Niemcewicz: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. V, Puławy 1830. Zaopatrzenie wojsk polskich obciążało też dalej położone kraje czeskie, z których każdy musiał oddać na zaprowiantowanie wojsk polskich i Rzeszy po 100 tys. miar żyta. Zob. rozporządzenie starościńskie dla miasta Rakownika z 2 VIII 1683 r., Archiwum Miasta Rakownika, ks. nr 105, oraz Zbiór rozporządzeń w Statnim Ustřednim Archivu Praha.

⁷ F. P. Dalairac, *Les anecdotes de Pologne ou mémoires secrets du règne de Jean Sobieski III de nom*, Amsterdam 1699.

król przyjął miejscowe damy, napisał do żony: „Lud tu niewymownie dobry i błogosławiący nam; kraj cudownie wesoły”⁸. Poza tym armia polska nie różniła się od innych wojsk tych czasów. Podczas pochodu na Wiedeń było to wypoczęte i dobrze karmione wojsko, trzymane w ryzach przez króla i surowo karane za ekscesy. Mimo to lud raczej wolał ukrywać się przed wojskiem polskim, jak przed każdym innym, niż dążyć do kontaktów. Np. w Rajhradzie koło Brna, jak wspomina kronikarz klasztorny Bernard Brulig, wieśniacy ukrywali się w klasztorze benedyktynów przez cały czas marszu. Konwent pozostawił na straży 150 wyćwiczonych ludzi, a sam oddalił się do Ostrovačic. Kronikarz podkreśla, że wojsko grzecznie prosiło tylko o chleb i piwo, lecz podatek zboża przypadający na klasztor był znaczny⁹.

We wspomnieniach polskich uczestników wyprawy oprócz pochwał dla zaopatrzenia spotykamy też uznanie dla poziomu gospodarczego kraju, zwłaszcza dla architektury miejskiej i zamożności obywateli¹⁰. Południowe Morawy oczarowały też Jana Sobieskiego, który 29 sierpnia pisał z Modrzyc do Marysienki: „Co do kraju nie masz w świecie nic równego: ziemia lepsza niżeli na Ukrainie. Góry wszystkie pełne winogradów, którymi a brzoskwiniami domy swe okrywają. Gęstość taka kóp w polu, że temu nikt nic nigdy podobnego nie widział”¹¹.

Omawiając echa marszu wojsk polskich przez kraje czeskie w 1683 r., należy oddzielić bezpośrednie wrażenia wywołane kontaktem z maszerującą armią, z reguły niezbyt radosne dla miejscowych obywateli i spotęgowane podczas powrotu niektórych oddziałów z placu boju, od wrażenia i reakcji wywołanej sławnym zwycięstwem nad Turkami, rozślawiającym imię polskie i przenikającym do świadomości generacji późniejszych. Wiść o zwycięstwie została przyjęta z entuzjazmem zarówno przez feudałów, jak i przez lud. Wyrazy radości i ulgi znajdujemy więc tak samo w korespondencji biskupiej, jak i w metryce Kvasic na Morawach, które zwycięstwo wiedeńskie przedstawiają przede wszystkim jako dzieło króla polskiego. W kościołach rozbrzmiewało *Te Deum*, muszkieterzy miejscy oddawali uroczyste salwy, chciwie zbierano pierwsze szczegóły o przebiegu bitwy o stolicę. Jan Sobieski także organizował aparat propagandy na miarę tamtych czasów, rozsyłał raporty i opisy przeznaczone do szerokiego rozpowszechniania. Wkrótce po bitwie pod Wiedniem wysłał do Polski kuriera, który wszędzie głosił

⁸ J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 498.

⁹ V. Hajek, *Pohled do minulosti Rajhradu*, Rajhrad 1966, s. 67–68.

¹⁰ Np. diariusz Polanowskiego o Ołomuńcu: „Kościoły wielkie, zacne, owo zgola wszystkiego tam dosyć było”, „Ludzi siła i porządnych”; o Prostějowie: „na miasteczko Bostyow, w którym zamek i rynek wesoły i piękny, pod miasto Wyszkwów także porządne i dobre”. Por. *Dyariusz marszu wiedeńskiego* (Biblioteka starożytna pisarzy polskich, t. V, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1844, s. 226).

¹¹ Sobieski, *Listy...*, s. 501.

wieść o zwycięstwie. W Ołomuńcu dowiedziano się od niego, że król przez 12 godzin brał udział w bitwie, aż do pokonania Turków. W trakcie bitwy modlił się w kościele Św. Stefana i wracał w ogień walki. Wezyrowi zastrzelono konia, jego płaszcz pozostał królowi w rękach. Tenże płaszcz posłał on przez kuriera do Polski¹². Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie na słuchaczach robiły te słowa i widok kosztownej szaty. Zwłaszcza lud zachował obraz Sobieskiego-bohatera i tak przedstawiają go pierwsze wzmianki w kronikach¹³.

Powszechnie wiadomo, że Leopold I odplacił królowi polskiemu niewdzięcznością, że lekceważąco odniósł się w trakcie prezentacji do jego syna, że Sobieski zniósł to cierpliwie, udając się tylko co rychlej w pochód za nieprzyjacielem na Węgry. Nie zawierają tego sprawozdania z placu boju, przesyłane np. do kancelarii biskupa ołomuńskiego Karola Lichtensteina. Wiele natomiast rozpisują się one o ogromnych zdobyczach, które dostały się Polakom, a szczególnie królowi¹⁴. Trudno wyjaśnić tę reakcję niewdzięczności, nieufności i niechęci ze strony dworu wiedeńskiego i oddanych mu feudałów, gdy zwycięstwo stało się faktem. Być może, nie chciano ujawniać własnej słabości, a może i tchórzostwa, które z pogardą obserwowali poddani cesarza w przeddzień nadejścia Turków, gdy cesarz ze swym dworem w dość upokarzających okolicznościach szybko uchodził do Linzu, odprowadzany groźbami włościan. Odnosiły się one głównie do jezuitów, obwinianych za to, że swą polityką kontrreformacyjną na Węgrzech spowodowali całe nieszczęście, a teraz opuszczają Wiedeń jako pierwsi¹⁵. Dwór wiedeński

¹² Archiwum Państwowe Kromieryż, Lužna korespondencja, sygn. 209 V, f. 78.

¹³ Np. Księga cechu tkaczy w Krasnie k. Valašskiego Mezeřiči: „Rok Pański 1683. W tym roku okrutny tyran Turek z dwakroć sto tysiącem ludzi na cesarskie miasto Wiedeń, chcąc je zdobyć silną ręką, przyciągnął. Już miało się to stać, gdy Pan Bóg okazał się łaskawy dla króla polskiego i jego ludzi, toteż król polski i jego lud przybył do Wiednia i rozpoczął mężny, bohaterski bój z Turkami, tak że Turek od Wiednia odstąpił i został zmuszony do ucieczki. Za co Pan Bóg niech będzie pochwalony”. Por. [E. Domluvil], *Paměti města Valašského Mezeřiči a městečka Krasna*, Brno 1877, s. 139.

¹⁴ W sprawozdaniu z Wiednia, 16 IX 1683 r. dodano: przy opisie ucieczki wezyra „man sagt, der König in Polen habe vor sein Person 4 bis Million bekommen, seine Polacken ein ungläublich Reichthumb, unsere teitsche auch ein gouten Theilt”. W następnych sprawozdaniach, z końca września, pisano o wracających spod Wiednia wozach polskich, wypełnionych po brzegi turecką zdobyczą. Por. Archiwum Państwowe Kromieryż, l. c., f. 92—93.

¹⁵ L. Bauer, *Berichte des hessen, darmstädtischen Gesandten Justus Eberhardt Passer an die Landgräfin Elisabeth Dorothea über die Vorgänge am kaiserl. Hofe und in Wien von 1680 bis 1683* (AÖG, 37, 1867, s. 367—387). Cesarza spotkały podobne zarzuty. Biograf Leopolda, jezuita Franciszek Wagner pisał o cesarskiej ucieczce z Wiednia: „Atque ut ne hac quidem molestia iter vacaret, rusticae furor plebis suis malis prope in seditionem exaestuantis, timoris haud parum ingessit. Quaqu transiret, sacrilegis ab hominum faece convitiis impetitus est Caesar; uti qui Jesuitarum impulsibus, religionum studio intempestivo, sibi suisque tantum

zresztą podobną niewdzięcznością odpłacił i innym uczestnikom bitwy z Turkami. Kurfürst saski Jan Jerzy III tuż po bitwie zdecydował się na powrót do domu; poddano też rewizji zasługi gen. Kašpara Zdeňka Kapliřa z Sulevic, który po odniesieniu ran przez Starhenberga kierował obroną Wiednia. Był on wnukiem Kašpara Kapliřa, straconego w 1621 r. za udział w walce przeciwko cesarzowi. Postępowanie dworu szybko zaczęli naśladować lojalni feudałowie. Starosta Moraw hr. František Karel Kolovrat w listach do biskupa ołomunieckiego wychwalał Starhenberga i wyrażał podziw dla postawy Sasów, których „exorbitancje” podczas marszu były większe niż „insolentia” Polaków. Rekomendował mu też oddziały kurfürsta brandenburskiego, które zaraz po decydującej bitwie wyruszyły w drogę. Dziękował mu za przyjęcie kurfürsta i jego świty w pałacu biskupim i nie mógł się nachwalić dyscypliny jego wojska¹⁶. Starostę Moraw denerwowały też nie kończące się pochody następnych oddziałów polskich, a zwłaszcza rozwiążność polskich wodzów, którzy usadowili się w jego domu w Brnie¹⁷. Nie dostrzegał on jakoś związku między porażką Turków pod Wiedniem a sukcesami morawskich wojsk krajowych w walkach z atakami Kuruców węgierskich. Oddziały morawskie wstawiły się zdobyciem węgierskiej miejscowości Skalica, „gdzie nikt się nie bronił i sami oddali klucze”. Podobne sukcesy przynosiła też gdzie indziej walka z Kurucami. Kolovrat mimo woli napisał o nich prawdę: „izt ist gut zu kriegem, da der Türk geschlagen und die Rebellen [= Kuruce Thököly'ego] zum Craiz [= Kreuz] kriechen”¹⁸.

Stanowisko wobec powstania Thökölego najlepiej wyjaśnia istotę stosunków habsbursko-polskich, a w jej ramach i problematykę czeską. W tym czasie obserwujemy już głęboki rozdźwięk między klasami panującymi Rzpltej i krajów habsburskich, w tym i czeskich, choć zbliżały je wspólna religia i oficjalna polityka panujących. Był on wywołany nie tylko różnicami kulturowymi i językowymi, ale przede wszystkim różnymi koncepcjami ustrojowymi. Rozdźwięk ten ujawnił się najwidoczniej w stosunku do powstania stanów węgierskich przeciwko absolutyzmowi cesarskiemu. Zanim doszło do zmiany orientacji w polityce polskiej i zwrócenia się ku cesarzowi, Rzplta była głównym po-

attulisset mali, meritoque exhauriret, quam sua imprudentia populis accersisset calamitates”. Por. Wagner, *Historia Leopoldi Magni, Caesaris Augusti*, I, Augustae Vindelicorum 1719, s. 588.

¹⁶ „Dieser Herr wird wohl keinen Schaden machen, er ist lauter Lieb und Freundlichkeit, seine Leut incommodiren die Statt gar nichts, aber sie halten schön ihre Leith”. AP Kromieryż, l.c., f. 188—214.

¹⁷ „Mit dem polnischen Nachmarsche ist es so grausamb schwer, dass man nich weiss, was mit ihnen anzufangen... abends waren ein 150 polnische Edelleute da, towarischi genannt, waren impertinent genug, gar bei mir in Hause, will doch hoffen, dass diese die letzteren sein werden”. Tamże, s. 127—128.

¹⁸ Tamże, f. 143.

średnikiem między Francją a węgierskimi malkontentami. Istniał też plan federacji z Węgrami. Rzplta pomagała powstaniu pieniędzmi, bronią i wojskiem. W chwili zagrożenia Wiednia dyplomacja habsburska skłaniała się nawet ku pozyskaniu króla polskiego przy pomocy Węgier, które dwór wiedeński i tak uważał za utracone¹⁹. Jan Sobieski mógł nawet w 1683 r. porozumiewać się tajemnie z Thökölym za pośrednictwem agenta francuskiego Forvala, a na pewno tym kontaktom zawdzięczał, że powstańcy węgierscy nie zaatakowali w czasie wyprawy wiedeńskiej odsoniętej Polski i co ważniejsze, nie niepokoili Polaków w czasie ich pochodu przez Morawy²⁰. Stosunki między Sobieskim a Thökölym nie mogły się jednak spokojnie rozwijać na tle konfliktu z Turkami i zacieśniania sojuszu z Habsburgami. Dążył więc Sobieski do tego, by przynajmniej w przeddzień bitwy wiedeńskiej ułożyć stosunki między Thökölym a dworem cesarskim, kontynuował to pośrednictwo i po bitwie. W tym czasie jednak zdawał już sobie sprawę z nieskuteczności swoich poczynań wskutek bezwzględności Habsburgów i nieustępliwości Węgrów. W końcu westchnął tylko w liście do żony z 28 IX 1683 r.: „W Tekolim, moja duszo, ja się nie kocham, ale nad narodem węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utra-pieni”²¹.

Feudałowie czescy w swych poglądach na powstanie węgierskie solidaryzowali się ze swym panującym. Znali rokowania Thökölyego z cesarzem przy polskim pośrednictwie i jego chęć przejścia na stronę cesarską, o ile król polski zagwarantuje dotrzymanie ugody. Wspomniany już hr. Kolowrat pisał o tym do biskupa 29 IX 1683 r.: „es scheinet, quod libertas polona non illibenter videat etiam aliquam libertatem remanere in Hungaria, die Zeit wird bald ein mehreres geben”²². Jeszcze w czasie przemarszu Polaków przez Morawy biskup Karel Lichtenstein stwierdził, że między tym przemarszem a wypadami rebeliantów węgierskich jest „in effectu nominalis et non realis differentia”²³. Rzplta szlachecka objawiała się bowiem oczom feudałów czeskich jako twierdza wolności stanowych, z których oni w monarchii habsburskiej zrezygnowali. Bogata szlachta krajów czeskich łączyła realizację swych celów klasowych z monarchią absolutną.

Inaczej oceniał te wypadki lud krajów czeskich. Lata dzielące od wojny trzydziestoletniej były bowiem dla niego latami materialnego

¹⁹ *Memoires du Chevalier de Beaujeux, contenant ses divers voyages, tant en Pologne, en Allemagne, qu'en Hongrie, avec des relations particuliers des affaires de ces pays — là depuis l'année 1679*, Amsterdam 1722.

²⁰ K. Jarochoński, *Wyprawa i odsiecz wiedeńska* (Opowiadania i studia historyczne, seria nowa, Poznań 1884, s. 1—46).

²¹ Sobieski, *Listy...*, s. 514, 530, 544.

²² AP Kromieryż, l. c., f. 165.

²³ Tamże.

i duchowego wyzysku; w przeciwieństwie do Polski zacieśnienie więzów poddaństwa przypadało tu dopiero na Białą Górę i wojnę trzydziestoletnią. Czynnikiem tworzącym „czeską niewolę” były: wojna, występujący bezpośrednio po niej międzynarodowy kryzys ekonomiczny oraz wielki ucisk religijny i polityczny, przejawiający się w nasileniu rekatolicyzacji większości mieszkańców. Gwałtowny przebieg tego procesu zniewolenia był przyczyną niezwyklej eksplozji ruchów społecznych w krajach czeskich w drugiej połowie XVII w. Właśnie w 1680 r. rosnące napięcie znalazło ujście w ogromnym powstaniu, które objęło Czechy, Morawy i Śląsk²⁴.

Po Białej Górze kraje czeskie przestały być aktywnym uczestnikiem polityki europejskiej, stały się zaś zarzewiem niepokoju w Europie środkowej, z którym liczone się w rachubach polityków europejskich. Przypisywano im zwłaszcza znaczenie strategiczne jako spoiwa między zbuntowanymi Węgrami i ich zachodnimi sojusznikami. Było tak w czasie spisku Wesselényego i za powstania Franciszka Rakoczego II²⁵. Pewne ślady wskazują, że i w okresie powstania Thökölyego politycy francuscy i węgierscy liczyli się z możliwością wykorzystania tego terenu do swoich celów. Związana jest z tym działalność agentów francuskich, a niewykluczone, że i uwięzienie Jana Antonina Zrinskiego, syna Petra Zrinskiego, straconego za udział w spisku w 1670 r. Według świadectw współczesnych J. A. Zrinski został oskarżony o zamiar porwania cesarza w czasie jego ucieczki do Linzu oraz o namówienie wazyra, zamierzającego oblegać twierdzę Győr, by pociągnął wprost na nieprzygotowany Wiedeń²⁶.

Koniec tym kombinacjom położyła energiczna interwencja polskiej polityki i siły militarnej. Sobieski uważał kraje czeskie przede wszystkim za prowincje cesarza, z którym mimo wszelkie sprzeczności i niechęci łączyły go interesy polityczne, nie mógł więc sprzyjać jego osłabieniu. Rzplta szlachecka była wciąż ważnym uczestnikiem polityki europejskiej, choć można już było w niej dostrzec załążki kryzysu wewnętrznego. Kraje czeskie czekał jeszcze wiek „ciemności”, ale również i wiek stopniowego rozwoju gospodarczego i społecznego, który był możliwy dzięki usunięciu Turków z Europy środkowej przy decydującym udziale Polski.

Tłumaczyła Barbara Leszczyńska

²⁴ Por. J. Kašpar, *Nevolnické povstání v Čechach r. 1680*, Praha 1965; J. Leszczyński, *Selská povstání v Čechach a na Moravě v l. 1679—1680 a současná hnutí poddaných v knížectví svídnicko-javorském a hrabství kladském* (Slezský sborník, 57, 1959, s. 313—319).

²⁵ M. Šmerda, *Ceši a Uhři po třicetileté válce (K politice leopoldovského absolutismu v poddanské otazce)* (Časopis Matice moravské, 98, 1979, nr 3/4).

²⁶ F. Menčík, *Ein Tagebuch während der Belagerung von Wien i Jahre 1683* (AÖG, 86, 1898, s. 217).

DER WIEN-FELDZUG JOHANN SOBIESKIS UND DIE BÖHMISCHEN LÄNDER

Anhand polnischer und tschechischer Überlieferungen schildert der Verfasser das Verhältnis der böhmischen Bevölkerung zu dem nach Wien ziehenden Entsatztruppen Sobieskis. Mit Freude wurden sie vor allem von den Behörden und vom Adel empfangen. Die übrige Bevölkerung hegte wie vor jedem Durchmarsch des Militärs gewisse Befürchtungen, die sich jedoch als unbegründet erwiesen haben, da sich die gut versorgte Armee vorbildlich benommen hatte. Die Lage änderte sich etwas, als ein Teil der verbündeten Truppen, darunter auch die polnischen sich auf dem Rückweg befanden und sich länger in Böhmen aufhielten, was beschwerlich sein konnte. Vor diesem Hintergrund befremdet vor allem die Undankbarkeit des Kaisers Sobieski gegenüber. Der Verfasser zeigt ferner die Auswirkungen des Sieges vor Wien auf den Stand der polnisch-ungarisch-österreichischen Beziehungen.

STANISŁAW GRZYBOWSKI (KRAKÓW)

ANGLIA A ODSIECZ WIEDEŃSKA

Rok 1683 zdawał się być dla Anglii przełomowym. Po daremnych próbach porozumienia z opozycją arystokratyczną, szermującą hasłem odsunięcia od następstwa tronu Jakuba ks. Yorku, Karol II zdecydował się złamać tę opozycję siłą. Subsydia francuskie dały mu niezależność finansową. Spisek Domu Zbożowego, dzieło radykalnych pogrobowców rewolucyjnego republikanizmu, i równoległy z tym spisek arystokratyczny dostarczyły mu podstaw prawnych i propagandowych do krwawego rozprawienia się z buntowniczymi lordami pozującymi na liberałów; iż program tych liberałów przeciwstawiał się królewskim próbom wprowadzenia w Anglii tolerancji religijnej, to rzecz inna. Legalny przewód sądowy odebrał kartę średniowiecznej korporacji miasta Londynu; pod wrażeniem tego faktu inne korporacje masowo i dobrowolnie zrzekały się swych przywilejów. Otwierała się droga do pozyskania przez monarchię nowego mieszczaństwa, walczącego o zniesienie feudalnych wędzideł handlu i produkcji. Nigdy jeszcze absolutyzm w Anglii nie zdawał się tak bliski¹. W tym właśnie momencie armia Kara Mustafy stanęła pod Wiedniem.

Pozornie Stuartowie winni byli zająć jednoznaczne stanowisko. Znaleźli się w jednym obozie politycznym z Ludwikiem XIV, a zatem i z Turcją. Przeciw sobie mieli paradoksalny sojusz protestancko-habsburski. Kompanie kupieckie popierające politykę Karola II zainteresowane były finansowo w dobrych stosunkach z Portą i jej wasalami². Przystąpienie zaś Polski do Ligi antyottomańskiej powinno by jeszcze wzmocnić protureckie stanowisko zwolenników powiększenia władzy królewskiej w Anglii.

Stosunki między oboma krajami były od dawna poprawne, ale słabo rozwinięte. Trzy tylko misje dyplomatyczne wysłał do Polski Karol II:

¹ G. N. Clark, *The Later Stuarts 1660—1714*, Oxford 1949, s. 99 i n.; A. Bryant, *King Charles II*, London 1931, s. 330 i n.

² P. Cernovodeanu, *England's Trade Policy in the Levant and Her Exchange of Goods with the Romanian Countries under the Latter Stuarts 1660—1714*, Bucharest 1972, *passim*.

zdwkowe zawiadomienie o wstąpieniu na tron przodków w 1660 r. i dwie ambasady nadzwyczajne w 1666 i 1676 r. Misje te miały zresztą charakter raczej handlowy niż polityczny. Laurence Hyde, ambasador z 1676 r., instruowany był nie tyle przez króla, ile przez udziałowców Eastland Company³. Wiedza o Rzpltej wśród społeczeństwa angielskiego niewiele się zresztą zmieniła od XVI w., kiedy to przepyszny hochsztapler Florian Susliga z powodzeniem udawał w Anglii ambasadora polskiego⁴, a wstąpienie na tron Batorego odnotowane zostało w archiwach magnackich jako podbój Polski przez tureckiego baszę⁵. Wkrótce po wstąpieniu na tron Karola II nieznanym nam z nazwiska spryciarz skopiował wyczyn Susligi, udając w Londynie polskiego księcia⁶. Nawet dyplomatyczne informacje o Rzpltej przesyłane były do Westminsteru przez ambasadora angielskiego w Paryżu; dostarczał je, w oparciu o materiały dyplomacji francuskiej, niejaki Du Moulin, szpieg angielski we Francji⁷.

Nie wiedziano niemal w Anglii, co się dzieje w Rzpltej, wiedziano jednak dobrze, jaki jest jej ustroj polityczny. Popularność Kromera, a zwłaszcza tego fragmentu jego kroniki, który opowiadał, jak to złego władcę myszy zjadły, tłumaczenie raz po raz na język angielski dzieła Goślickiego o senatorze doskonałym, miały wymowę jednoznaczną⁸. Polska była dla Anglików tym krajem, w którym zgromadzenie stanowe tak podobne do angielskiego parlamentu — sejm — zachowało pełnię uprawnień, w którym król zszedł do roli doży weneckiego. Wzorowali się więc na jej ustroju przed ćwierćwieczem rewolucyjni republikanie, modelu w nim szukał, podobnie jak w ustroju weneckim, uczony autor utopijnej *Oceany*, James Harrington⁹, powoływali się nań zwalczani przez księcia Yorku szkoccy kameronianie, potem spopularyzować go miał raz jeszcze lekarz Sobieskiego, Irlandczyk Bernard O'Connor, sławiący zwłaszcza polską arystokrację. Później zaś jeszcze pisał jego

³ P. S. Lachs, *The Diplomatic Corps under Charles II & James II*, New Brunswick N. J. 1965, s. 8—9, 19; R. Przędziecki, *Diplomatic Ventures and Adventures. Some Experiences of British Envoys at the Court of Poland*, London 1953, s. 120 i n.

⁴ H. Barycz, *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968, s. 73 i n.

⁵ *Fourth Report of the Royal Commission on Historical Manuscripts*, London 1874, appendix, s. 341.

⁶ *Eleventh Report of the Royal Commission on Historical Manuscripts*, London 1887, appendix part V, s. 4; *Merkuriusz Polski*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1960, s. 229.

⁷ Lachs, *op. cit.*, s. 37.

⁸ H. Zins, *Polska w oczach Anglików XIV—XVI w.*, Warszawa 1974, *passim*; T. Bałukówna, *De Optimo Senatore Wawrzyńca Goślickiego i jego oddziaływanie w Anglii*. Maszynopis pracy doktorskiej, Instytut Filologii Polskiej UJ w Krakowie.

⁹ A. Krawczyk, *Myśl społeczna Jamesa Harringtona*. Maszynopis pracy doktorskiej. Instytut Historii UMCS w Lublinie.

rodak, William Molyneux: „Prawa parlamentu winny być zachowane jako święte i nienaruszalne, gdziekolwiek jeszcze istnieją. Ten rodzaj rządu, niegdyś powszechny w całej Europie, dziś niemal zaginął pośród jej narodów. Posiadłości naszego króla są jedynymi podporami tej najszlachetniejszej gotyckiej konstrukcji, wyjąwszy jedynie jej nikłe ślady, które można odnaleźć w Polsce”¹⁰.

Czy taki import z Polski mógł być na rękę Stuartom? Pysznił się polskimi rumakami; wygnany Karol II ofiarował bratu Jakubowi w 1652 r. „sześć koni, które lord Crofts przyprowadził był z Polski”¹¹. Chętnie stroili gwardzistów „wedle polskiego obyczaju”, który zdał im się „bardzo dziki i fantastyczny”¹². Ale polski model ustrojowy — to rzecz inna.

Równocześnie jednak bezwzględne poparcie francuskiego sprzymierzeńca nie leżało w interesie ani Karola II, ani współrządzącego już de facto Anglią katolika Jakuba, niezgodne było również z ich przekonaniami, które — przynajmniej w wypadku osobiście uczciwego księcia Yorku — grały rolę istotną. Przymierze z obu stron było nieszczerze. Stuartowie chętnie brali francuskie subsydia i francuskie kochanki, uważali, że restytucja katolicyzmu będzie dla szarpanej namiętnościami wyznaniowymi Anglii i dla tronu królewskiego korzystna, ale nie mieli najmniejszej chęci przyczyniać się do dalszego wzmocnienia zbyt potężnego sąsiada i do wypełnienia tych punktów traktatu, które przewidywały wspólny rozbiór Niderlandów. Dla Jakuba była to i kwestia solidarności chrześcijańskiej, którą Ludwik, sojusznik sułtana, naruszył; w tym podobny był do wielu angielskich protestantów. Wreszcie musieli się liczyć z antyfrancuskimi nastrojami angielskiego społeczeństwa. Zwłaszcza francuskie dragonady były im bardzo nie na rękę. Szczerze chcieli wprowadzenia tolerancji religijnej w Anglii, przywrócenia praw politycznych zarówno protestanckim nonkonformistom, jak i katolikom. Ale któryż z angielskich protestantów, widząc wyczyny katolickich żołnierzy Króla Arcychrześcijańskiego, mógł wierzyć ich angielskim współwyznawcom?

Inne były powody nieszczerości Ludwika. Aksjomat polityczny wieku XVII głosił, że tylko monarchia absolutna może być silna — a zatem i groźna dla sąsiadów. Jak Habsburgowie, a później Romanowowie popierali w Polsce anarchię szlachecką, jak w Szwecji i Francji znajdowali się obrońcy „swobód germańskich”, tak i Ludwik płacił Karolowi za to, że był słaby, chcąc utrwać w ten sposób przyczynę jego sła-

¹⁰ S. Grzybowski, *Historia Irlandii*, Wrocław 1977, s. 249.

¹¹ *The Memoirs of James II: His Campaigns as Duke of York 1652—1660*, Bloomington 1962, s. 58. O misji Croftsa zob. Z. Libiszowska, *Echa burżuazyjnej rewolucji angielskiej w Polsce* (Przegląd Nauk Humanistycznych i Społecznych, III, 1953, s. 247).

¹² *The Diary of John Evelyn*, 5 XII 1683.

bości i zarazem słabości Anglii, rozdźwięk między królem a parlamentem. Gdy później Jakub II zdał mu się zbyt silny, odwołał armię z granic Holandii i umożliwił inwazję Wilhelma Orańskiego, licząc mylnie na długą wojnę domową w Anglii.

Zainteresowanie w Anglii kampanią wiedeńską było olbrzymie. Baudania B. Klimaszewskiego ukazały nam w nowym świetle ówczesną angielską opinię o Sobieskim¹³. Nigdy przedtem sprawy polskie i z Polską związane nie zajęły tyle miejsca w brytyjskiej publicystyce. Jak jednak na to zareagowali Stuartowie? Odpowiedzieć na to pytanie spróbujemy na podstawie analizy działalności i twórczości pięciu interesujących świadków bądź to wydarzeń wiedeńskich, bądź to reakcji angielskiej oraz rzeczywistości polskiej. Będą to Francis Taaffe, George Granville lord Lansdowne, John Evelyn, Thomas d'Urfey i Bernard O'Connor: dwaj londyńczycy, dwaj Irlandczycy i przedstawiciel Anglii Zachodniej.

F. Taaffe, młodszy syn irlandzkiego magnata, przywódcy Konfederacji Katolickiej z czasów Wielkiej Rebelii, był później towarzyszem wygnania Karola II i przezeń został polecony Karolowi Lotaryńskiemu. W imieniu tego ostatniego posłował do Polski na elekcję 1673 r. Gdy księżę Lotaryngii wygnany został ze swej ojczyzny przez armie Ludwika, Taaffe wszedł wraz z nim w służbę austriacką. Doszedł w niej do rangi feldmarszałka i tytułu hrabiego. Gdy odziedziczył po zmarłym bracie — wiele lat później — irlandzki tytuł hrabiego Carlingford, zatwierdził mu to Wilhelm III, choć Taaffe był katolikiem.

W kampanii wiedeńskiej Taaffe grał znaczną rolę; opisał ją w listach do brata, ówczesnego hrabiego Carlingford. Listy te są obiektywne, ukazują Polaków życzliwie, ale nieraz i krytycznie. Drażliwa niegdyś sprawa łupów wiedeńskich w interpretacji Irlandczyka mimowolnie dziś raduje nasze serca, okazuje się bowiem, że nasi przodkowie nie zawsze byli beznadziejnie naiwnymi romantykami¹⁴.

George Granville vel Grenville, tytułowany — wówczas jeszcze grzecznościowo — lordem Lansdowne, pochodził z pogranicza Kornwalii i Devonu, ze starego rodu protestanckiego, chlubiącego się postacią Sir Ryszarda Grenville, bohaterskiego żeglarza z czasów Elżbiety¹⁵. Głową rodu był w tym czasie hr. Bath, wierny sługa Stuartów; dwa lata później Bath należał do tych nielicznych protestantów, którzy zostali przy łożu królewskim, gdy O. John Huddleston udzielał konającemu Karolowi II katolickich ostatnich sakramentów. Zachodni Kraj — Kornwalia i Devon — miał być jeszcze przez wiele lat po Sławnej Rewolucji ośrodkiem jakobitizmu. Wówczas to sam Lansdowne, widziany

¹³ B. Klimaszewski, *Jan III Sobieski w literaturze zachodnioeuropejskiej XVII i XVIII w.* (w druku).

¹⁴ *Akta Jana III*, t. VI, s. 195, 267, 299, 369, 419, 461.

¹⁵ A. L. Rowse, *Sir Richard Grenville of the Revange*, London 1963, s. 350 i *passim*; *Dictionary of National Biography*, s. v.

podejrzliwie przez nowy reżim, zwrócił się bez większych sukcesów do literatury. Jego dzieła dramatyczne uważane są dziś za „bezwartościowe”, a twórczość poetycka zdaniem Sampsona „nie zasługuje na większą uwagę”¹⁶. Zwrócić jednak warto uwagę, że w tych, moim osobistym zdaniem, pełnych pikantnego uroku wierszykach odzywa się niekiedy jakby spóźnione echo ulubionej lektury Sobieskiego, *Astrei*; decyzje polityczne w tym czasie bywały często zdominowane przez poglądy estetyczne, przez przynależność do określonego kręgu kulturowego.

Pod Wiedniem jednak młody Lansdowne nie piórem się wstawiał, lecz szpadą. Jako ochotnik służył pod rozkazami Taaffego w armii austriackiej. Zaciągnął się do niej na wyraźne polecenie Karola II i ks. Yorku. Na ich rozkaz również Taaffe otaczał młodego magnata specjalną opieką i wyrażał się entuzjastycznie o jego męstwie i zdolnościach w listach pisanych do brata do Anglii. Znamienna była również droga tych listów do Londynu. Taaffe przekazywał je Lansdowne'owi, ten z kolei hiszpańską pocztą dyplomatyczną przesyłał je do hr. Carlingford, a hrabia zaznajamiał z ich treścią Karola i Jakuba¹⁷.

John Evelyn, wówczas rojalista, szlachcic osiadły w Londynie, uczony dyletant, a przede wszystkim autor sławnego diariusza, zestawianego z dziełem Samuela Pepysa — z którym się zresztą przyjaźnił — miał przekonania bardziej elastyczne. Zawsze wiernie służył aktualnemu władcy, co uwidacznia się w jego spisowanym na żywo dzienniku. Oczywiście w 1683 r. popierał całym sercem Karola II.

Thomas d'Urfey, zawodowy literat londyński „pośledniejszego gatunku” wedle nieco krzywdzącego określenia Sampsona¹⁸, autor popularnych piosenek i ballad, w komedii i farsie prekursor sentymentalizmu, pochodził z francuskiej hugenockiej rodziny osiadłej w Anglii. Cieszył się zaufaniem Karola II i Jakuba II, a jego Muza stała na usługi obu monarchów.

Wreszcie Bernard O'Connor, później lekarz Sobieskich, w czasie bitwy wiedeńskiej przebywał jeszcze w rodzinnym Kerry w Irlandii. Katolik, ukończył studia medyczne we Francji, w 1694 r. przebywał w Polsce, gdzie uważany był za „kalwina de fide”¹⁹; i dziś jeszcze katolicyzm angielski czy irlandzki wydaje się Polakowi, związanemu nie tyle z wiarą, ile z kulturą katolicką, nazbyt serio, nazbyt protestancki. W 1695 r., O'Connor powrócił do Anglii, tam dopiero — by móc praktykować — przyjął anglikanizm i w 1697 r. ogłosił *Evangelium Medici*, traktat podający w wątpliwość nadprzyrodzony charakter cudów wspom-

¹⁶ G. Sampson, *Historia literatury angielskiej w zarysie*, Warszawa 1967, s. 479, 531.

¹⁷ *Akta Jana III*, s. 196, 267, 369, 420; por. Klimaszewski, *op. cit.*

¹⁸ Sampson, *op. cit.*, s. 475; por. *Dictionary of National Biography*.

¹⁹ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Warszawa 1958, s. 115.

nianych w *Nowym Testamencie*. Rok później, pospiesznie, w związku z nową elekcją w Polsce, wydał *History of Poland*, której pierwsza część, niesamodzielna, kompilacyjna, zawierała zarys dziejów Rzeczypospolitej, druga, znacznie wartościowsza, opis kraju ze znamieną pochwałą kultury polskiej magnaterii i zachętą dla Anglików, by odwiedzili naszą ojczyznę. Na łożu śmierci rewokował²⁰. Zatem niewątpliwie człowiek związany kulturowo i ideowo z obozem Stuartów, przedstawiciel jednak nowej już generacji, w której jakobicko-torysowski nurt polityczny reprezentować będą ludzie Oświecenia, Pope, Swift i Bolingbroke²¹.

A więc rojaliści, katolicy angielscy służą w armii cesarskiej za zgodą, nawet zachętą króla i księcia Yorku, rojaliści, torysi, entuzjazmują się zwycięstwem Sobieskiego, głoszą chwałę i króla Polski, i ustroju Rzpltej. Pozorny paradoks powiększa się, gdy popatrzymy na reakcję Karola i Jakuba. „Król i Jego Królewska Wysokość zdawali się być zadowoleni z moich relacji” — pisze Taaffe²². D’Urfey, półoficjalny poeta dworu, zadowolenia również nie kryje, chwali bez miary Sobieskiego, „drugiego Aleksandra”, co więcej, atakuje wręcz Ludwika, „arcychrześcijańskiego Turka, który w domu śledził los świata chrześcijańskiego, lecz wszystkie jego nadzieje spełzyły na niczym”. D’Urfey wręcz zapowiada, żeby teraz bić w werble, gdyż król Anglii to „whig”, który nie pójdzie w ślady Ludwika i flotę swą wyśle do Francji. Jest to, przypomnijmy, ten sam rok 1683, w którym świeżo król Anglii posłał na szafot whigowskich magnatów.

Tym mniej dziwi zdanie Evelyn. Przed bitwą wiedeńską winą za sukcesy Turków obarczał Ludwika XIV, który marząc o „piątej monarchii uniwersalnej” sprowadził niewiernych do Europy, a sam skorzystał, by złupić Flandrię, najechać Hiszpanię i Holandię. Ale nie tylko Ludwika. Sami jesteśmy winni — woła Evelyn — winna jest angielska chciwość, niechęć do wojny, zamiłowanie do zbytku, używając dzisiejszego słownictwa — postawa konsumpcyjna. Wieść o najeździe Turków na Austrię posłużyła Evelynowi za pretekst, by potępić tych, co walcząc przeciw królowi w domu uniemożliwili mu prowadzenie aktywnej i niezależnej polityki zagranicznej²³. Stąd też wieść o wyzwoleniu Wiednia powitał z radością, podkreślając, że załamały się dzięki temu plany Francuzów²⁴.

²⁰ *Dictionary of National Biography*, sub Connor; PSB, t. XXIII, s. 517 (S. Szpilczyński i Zbigniew S. Wójcik), sub O'Connor.

²¹ Na związek jakobizmu z Oświeceniem zwróciła uwagę M. Ossowska, *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 17. Por. S. Grzybowski, *Pretendenci i górale*, Warszawa 1971, s. 164—165, 200—201.

²² Klimaszewski, *op. cit.*

²³ *The Diary of John Evelyn*, 15 VII 1683.

²⁴ Tamże, 23 IX 1683.

Odbijało to niewątpliwie nastroje dworu westminsterskiego, sprzyjało planom Stuartów. W tym czasie rzeczywiście następuje okres zbliżenia pomiędzy Karolem II a Wilhelmem Orańskim, zanosi się na wspólne przymierze zwrócone przeciwko Ludwikowi²⁵. Zdławiwszy opozycję król usiłuje prowadzić niezależną, zgodną z interesami państwa politykę zagraniczną, częściowo nawet realizując plany tej opozycji. Zwrot w społeczeństwie, spowodowany oburzeniem na spiskowców z Domu Zbożowego, zdawał się obiecywać pojednanie króla z parlamentem; Taaffe był niewątpliwie wyrazicielem opinii powszechnej, gdy spiskowców tych uważał za gorszych niż Turcy i Tatarzy²⁶.

I nie jest to bynajmniej polityka zmierzająca do wprowadzenia monarchii absolutnej. Broniąc prerogatywy, szukając jednak równocześnie porozumienia z parlamentem przez prowadzenie popularnej polityki zagranicznej, Karol II chce ratować w Anglii ów ustrój mieszany, który na przykładach Polski i Wenecji słauił Goślicki, a który na mniejszą skalę zachował się i w państwach austriackich Habsburgów, nie tak absolutnych, jak się powszechnie przyjmuje²⁷. Stąd jeśli nawet w torysowskiej publicystyce pojawi się wówczas krytyka ustroju Rzpltej, to dotyczy ona — jak w wypadku szkockiego poety Alexandra Tylera, opiewającego czyny polskiego „Skanderbega odrodzonego” — wyłącznie wolnej elekcji i „szalonego liberum veto”, skutkiem których polska „wspaniała nacja ... jak dotychczas nie odegrała zbyt dużej roli w świecie”²⁸. Dopiero po Sławnej Rewolucji anonimowy autor *Obserwacji o wojnie węgierskiej z 1689 r.* potępi już nie nadużycia ustroju, lecz całą „niefortunną mieszaninę monarchii i republiki” w Polsce²⁹. Ta wyraźna polemika z popularnymi w Anglii tezami Goślickiego wyraża już inną rzeczywistość polityczną, w której kompromis między królem i stanami staje się nieaktualny, gdyż jedna ze stron odniosła zdecydowane zwycięstwo. Na Anglię sływa — wedle dosadnego wyrażenia Benjamina Disraeli — „potrójne błogosławieństwo weneckiej polityki, holenderskich finansów i francuskich wojen”³⁰.

Nieprzypadkowo przypominamy postać wybitnego torysa z XIX w. Stosunek bowiem jego poprzedników z końca XVII w. do wiktorii wie-

²⁵ T. B. Macaulay, *Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakuba II*, Warszawa 1973, t. III, s. 155.

²⁶ *Akta Jana III*, s. 267.

²⁷ Zwracali na to uwagę m. in. referenci na konferencji „Politické a sociálne zápasy na Slovensku v 17. a začiatkom 18. storočia”. Preszów 8—10 listopada 1977 (Materiały w druku).

²⁸ Klimaszewski, *op. cit.*; por. A. Tretiak, *Angielski poemat z XVII wieku na cześć króla Jana* (Przegląd Polonistyczny, 1909, s. 514—526).

²⁹ Klimaszewski, *op. cit.*

³⁰ Earl of Beaconsfield, *Sybil or the Two Nations*, London & New York s.d. The Bodley Head, s. 32.

deńskiej raz jeszcze świadczy, jak stronnicy, krzywdzący dla Stuartów jest propagowany przez liberalną historiografię angielską ich portret polityczny. Troską ich było zbudowanie ustroju sprawnego, opartego jednak na angielskich tradycjach, zgodnego z prawami Anglii. Walkę tę przegrali personalnie, ale nie przegrała reprezentowana przez nich doktryna. Doktryna, której korzeni trzeba między innymi szukać i w Polsce. Sława odsieczy wiedeńskiej zwróciła raz jeszcze uwagę na ustrój Rzpltej, wykazała zarówno jego walory, które już tu propagowali tłumacze Goślickiego i Kromera, jak i błędy, których należy unikać.

I czyż to nie dowodzi, że rację miał Szujski, którego zdaniem Polska upadła, gdyż zbyt wczesnie wcieliła w życie, zbyt uporczywie broniła tych, chwilowo wstecznych, tradycji, które zwyciężyć miały — gdzie indziej — w XIX w., „wieku rewolucji”³¹.

ENGLAND UND DER ENTSATZ VON WIEN

Vor dem Hintergrund des Standes der Polenkenntnisse in England des 16. und 17. Jahrhunderts schildert der Autor, wie sehr das Interesse für unser Land nach dem Wien-Feldzug angewachsen war. Er analysiert vor allem das Schaffen solcher Publizisten, wie F. Taaffe, G. Granville, Lord Lansdowne, J. Evelyn, T. d'Urfey und B. O'Connor und beschränkt sich dabei nicht auf die Darstellung der von ihnen behandelten Probleme, sondern weist auch auf deren Funktion in den inneren politischen Auseinandersetzungen hin.

³¹ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. III, Lwów 1864, s. 107.

MAREK WAGNER (WARSZAWA)

POLITYKA KADROWA JANA III SOBIESKIEGO W LATACH 1668—1696

Współczesna socjologia rozróżnia dwa podstawowe znaczenia pojęcia „polityka kadrowa”. W znaczeniu szerszym obejmuje ono „całokształt zadań, środków i działań zmierzających do jak najlepszego ukształtowania spraw osobowych w wymiarze społecznym, ogólnopanstwowym jak również poszczególnych instytucji, zakładów pracy i przedsiębiorstw”¹. Socjologia używa w tym wypadku określenia „polityka personalna”. W znaczeniu węższym (właściwa „polityka kadrowa”) obejmuje ono „zasady i działania związane z kompletowaniem przede wszystkim kadry kierowniczej i obsadzaniem stanowisk kierowniczych, a także kompletowaniem wysoko wykwalifikowanych robotników i całej załogi”². Stąd też „polityka kadrowa” stanowi część szeroko pojętej „polityki personalnej”, gdzie to ostatnie pojęcie odnosi się do ogółu pracowników, „polityka kadrowa” zaś, w naszym rozumieniu, do określonej grupy kierowniczej. Również i socjologia wojska definiuje pojęcie „polityki kadrowej” w odniesieniu do interesującej nas grupy społeczno-zawodowej wojskowych (oficerów). „Polityka kadrowa” w wojsku obejmuje „zespół przedsięwzięć i czynności dowódców i organów kadrowych, zmierzających do rekrutacji ludzi na różne stanowiska służbowe, do sterowania ich rozwojem, szczególnie podwyższaniem kwalifikacji, a także do zgodnego z potrzebami i odpowiadającymi im wymaganiami kadrowymi wysuwania ludzi do awansów pod względem stopnia wojskowego oraz stanowiska służbowego”³. Ta obszerna, lecz zarazem i precyzyjna definicja służyć nam będzie również w odniesieniu do oficerów armii koronnej w czasach Jana Sobieskiego. „Polityka kadrowa” w aspekcie socjologicznym stanowi system połączonych i będących w określonych stosunkach wobec siebie elementów, które noszą miano jej narzędzi lub podsystemów. Zasadniczymi elementami „polityki kadrowej”

¹ *Socjologia w zakładzie pracy*, pod red. S. Widerszpila, Warszawa 1978, s. 293.

² Tamże, s. 294.

³ M. Sidor, *System oceny osobowości dowódcy*, Warszawa 1975, s. 121.

w wojsku są: 1. podsystem doboru kadry, 2. podsystem aktywizowania i doskonalenia kadry oraz 3. podsystem rotacji kadry.

Podstwowym problemem w podsystemie doboru kadry oficerskiej jest określenie i opracowanie kryteriów jej doboru. Ogólnie biorąc, socjologia sprowadza je do oceny kwalifikacji oficera w dwóch aspektach: zawodowym i ideowo-politycznym.

W odniesieniu do kadry oficerskiej czasów Sobieskiego najmniej kłopotu sprawia problem ustalenia długości lat służby, i to zarówno globalnie, jak i na określonych stanowiskach służbowych lub w ramach poszczególnych stopni wojskowych. Analiza przebiegu służby oficerów pozwala przypuszczać, iż w jednostkach jazdy autoramentu narodowego maksymalna liczba lat służby wahała się w granicach 35—45 lat, w tym służba towarzyska wynosiła około 5—10 lat. Wśród oficerów piechoty polskiej (węgierskiej) maksymalna liczba lat służby wynosiła do 15 lat. Również w jednostkach jazdy i piechoty autoramentu cudzoziemskiego oraz dragonii maksymalny okres wynosił około 40 lat służby, chociaż w stosunku do jazdy autoramentu narodowego osiągała go mniejsza liczba oficerów. Podobnie w jeździe łatwiej było towarzyszowi dosłużyć się stopnia oficerskiego (np. po 10 latach służby) niż np. w piechocie autoramentu cudzoziemskiego, gdzie silniejsza była bariera zawodowa, a przede wszystkim społeczno-majątkowa pomiędzy podoficerem i oficerem. Równie ważnym zagadnieniem jest określenie poziomu wykształcenia zawodowego. Problem ten, jak i ocena ideowo-politycznych kwalifikacji oficerów sprawiają najwięcej kłopotu i jakiegokolwiek stwierdzenia należy traktować hipotetycznie. W podsystemie aktywizowania zawodowego i doskonalenia szeroko pojętych kwalifikacji oficerów podstawową rolę odgrywa określenie systemu bodźców, które mają na celu przede wszystkim kształtowanie działań, postaw i motywacji oficerów. Wyróżniamy tutaj dwa rodzaje bodźców: materialne i niematerialne. Bodźce materialne stanowią prócz wypłat z tytułu pełnienia służby wojskowej różnego rodzaju gratyfikacje pieniężne, zwroty poniesionych sum na wojsko itp. Osobnym zjawiskiem jest fakt licznych nadań dóbr ziemskich na rzecz oficerów, które pośrednio, w naszym rozumieniu, należą do systemu bodźców materialnych. I tak dla przykładu, na podstawie 276 wpisów do Metryki Koronnej dla lat 1648—1696 (tylko dla oficerów zawodowych) stwierdzono 81 wpisów (ponad 30%) w interesującym nas okresie. Większość z nich (około 43%) obejmowała nadania dóbr ziemskich za zasługi wojenne, resztę — wpisy dotyczące cesji dóbr i różnych sum pieniężnych, przeniesienia praw majątkowych itp. Bodźce niematerialne są w świetle zachowanych materiałów trudniejsze do sprecyzowania; należy do nich niewątpliwie zmiana statusu społecznego oficerów związana ze zjawiskiem nadawania im nobilitacji indygenatów. Dla przykładu podajmy chociaż podstawowe dane liczbowe nobilitacji. Z ogólnej liczby 321 nobilitacji w latach 1648—1696 na okres

panowania Jana III Sobieskiego przypada 60 wpisów, gdy w latach 1648—1667 liczba nobilitacji oficerów za zasługi wojenne wynosi 34.

Podsystem rotacji określany jest jako zespół działań realizujący przesuwanie oficerów z jednych stanowisk służbowych na inne. Przesunięcia te mogą odbywać się: a) w pionie — poprzez awansowanie, tj. przesuwanie oficerów z niższych stanowisk (stopni wojskowych) na wyższe, oraz poprzez degradację, tj. z wyższych na niższe oraz b) w poziomie — pomiędzy stanowiskami (stopniami wojskowymi) tego samego szczebla. Na wybranych przykładach awansu zawodowego oficerów armii koronnej zilustrujemy niektóre tylko drogi i mechanizmy rządzące tym awansem, głównie w poszczególnych jednostkach i rodzajach wojsk.

Na całokształt problematyki związanej z systemem polityki kadrowej w armii koronnej czasów Jana Sobieskiego pierwszy zwrócił uwagę J. Woliński. Na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie (1958 r.) stwierdził on: „należałoby rozpocząć badania nad doborem i działalnością tej właśnie kadry dowódczej i oficerskiej, poczynając od najwybitniejszych, jak Jabłonowski, Kątski, Hieronim Lubomirski, Potoccy, poprzez takich wyższych oficerów, jak Silnicki, Bidiński, Druszkiewicz, Miączyński, aż do wybitnych rotmistrzów i obersterów, jak Zbierzchowski, Ruszczyc, Zbrożek, Chełmski, Prusinowscy, Skarbek, Morstin, Greben, Henrykowski”⁴. Problem ten, wielokrotnie poruszany w literaturze historycznej, nie doczekał się jednak pełnego i analitycznego opracowania dla drugiej połowy XVII w.⁵ Niniejszy przyczynek jedynie sygnalizuje podstawowe problemy polityki kadrowej armii koronnej czasów Jana Sobieskiego, od 1668 r. (od momentu jego wstąpienia na urząd hetmana w. k.) aż do chwili śmierci w 1696 r., stanowi on bowiem fragment przygotowywanej pracy doktorskiej.

Przeprowadzona przez nas analiza wskazuje, iż na ogólną liczbę 250 rotmistrzów jazdy autoramentu polskiego w latach 1668—1696 większość (164) stanowią rotmistrze jazdy kozackiej (pancernej), 66 rotmistrzów posiadało chorągwie lekkie, 20 zaś — husarskie. Podobne stosunki liczbowe występują wśród znanych z nazwiska poruczników (ogółem 124) tego rodzaju wojska. Również podobnie przedstawia się analiza długości lat służby oficerów jazdy koronnej autoramentu polskiego. Niewielu z nich (2 rotmistrzów i 1 porucznik) służyło ponad 30 lat jako oficerowie; większość poruczników (87) służyła do lat 7, rotmistrzów zaś (217) do 14 lat. Trzeba jednak pamiętać, że w poszczególnych wypadkach, aby zorientować się w ogólnym bilansie długości lat służby danego oficera, należy doliczyć około 5—10 lat służby towa-

⁴ J. Woliński, *Wojskowość polska w dobie Jana III Sobieskiego, Stan i problemy badań* (Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego, Warszawa 1960, s. 191—192).

⁵ Ostatnio najpełniej opracował go J. Wimmer, *Wojsko polskie w II połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.

rzyskiej, w większości zaś wypadków oficerów zawodowych prawie drugie tyle na stanowisku porucznika. Ta wstępna analiza wymaga jednak dogłębniejszych badań, wiadomo bowiem, że poza hetmanami J. Sobieskim i S. Jabłonowskim służącymi w latach 1655—1702, jedynie Stefan Bidziński i Stanisław Druszkiewicz przesłużyli wszystkie kampanie drugiej połowy XVII w. Długą stosunkowo służbą wojskową mogli się również legitymować Marcejan Scibor i Andrzej Chełmscy, Michał Zbrożek i Tomasz Karczewski. Większość z nich pochodziła ze średniej szlachty, z czasem jednak awansowali, dzięki długoletniej służbie wojskowej, do wysokich godności i urzędów oraz stopni wojskowych w armii koronnej⁶. Interesującym przykładem wśród rotmistrzów jest Marcin Cieński h. Pomian, dziedzic wsi Cienia w powiecie sieradzkim, syn Wojciecha, również rotmistrza, i Jadwigi Trzebieckiej. Rozpoczął on służbę wojskową w 1670 r. jako towarzysz husarskiej chorągwi Jana Sobieskiego, uczestniczył następnie w walkach lat 1671—1672 i był łącznikiem w sprawach politycznych pomiędzy Sobieskim a swym wujem Andrzejem Trzebieckim, podkanclerzym koronnym i biskupem krakowskim. W 1673 r. dzięki jego poparciu otrzymał własną chorągiew pancerną, na której czele walczył pod Chocimiem. Chorągiew ta została wkrótce zamieniona na husarską, na której czele Cieński walczył aż do 1712 r. W kampanii 1686 r. był dowódcą grupy czterech chorągwi jazdy, w 1701 r. zaś, jako pułkownik, był dowódcą partii podniestrskiej. M. Cieński służył ogółem w wojsku około 40 lat, z tego około 2 lat jako towarzysz (z pominięciem stopnia porucznika), resztę jako rotmistrz i pułkownik. Spędziwszy większą część życia na wojnie nie miał zapewne czasu na zajmowanie się swym awansem majątkowym i politycznym; zmarł jako starosta wierzbowiecki i chorąży sieradzki. Dzieje rodziny Cieńskich wymagają dokładniejszych badań, herbarze bowiem, a nawet literatura, przynoszą wiele nieścisłości. Prócz Marcina wydała zaś ona wielu znakomitych żołnierzy i oficerów, np. Wojciecha, Stanisława, Jana i Wawrzyńca⁷. Kariera Cieńskiego stanowi najlepszy przykład awansu zawodowego oficera, który nie mogąc legitymować się urodzeniem i majątkiem doszedł jedynie do stopnia pułkownika. Śmierć Sobieskiego w dużej mierze zahamowała kariery zawodowe i społeczne wielu zdolnych oficerów jazdy, takich jak M. Cieński, J. M. Bogusz, M. A. Sierakowski i wielu innych.

Odmiennej model kariery zawodowej oficera stanowi przykład Aleksandra Wronowskiego h. Topór z Wronowa (Wronowic) w woj. lubelskim. Zapewne należał on, jak i M. Cieński, do grupy średnio za-

⁶ Tamże, s. 352—353.

⁷ Z. Lasocki, *Wawrzyniec Cieński* (PSB, t. IV, s. 52—53); J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1673—1679* (SiM, t. VII, 1961, cz. 2, s. 404, 418); tenże, *Materiały... w latach 1683—1689* (tamże, t. VIII, 1962, cz. 1, s. 256).

możnej szlachty. Rozpoczął służbę wojskową w pierwszej ćwierci 1653 r. jako towarzysz chorągwi kozackiej Jana Sobieskiego, by zostać w pierwszej ćwierci 1661 r. chorążym w tejże chorągwi. W rok później został porucznikiem i pomimo krótkich przerw przesłużył w niej do czwartej ćwierci 1692 r. A. Wronowski walczył pod komendą Sobieskiego ok. 40 lat, z tego 8 lat jako towarzysz, 1 rok jako chorąży i ponad 30 lat jako porucznik. Po prawie 15 latach służby otrzymał w dożywocie wieś Lisiatycze w woj. lubelskim, co awansowało go do grona właścicieli ziemskich⁸. Kariera Wronowskiego stanowi typowy przykład awansu zawodowego ludzi mało liczących się w hierarchii społecznej; było to dość częste w czasach Sobieskiego, który wysoko cenił i nagradzał swych zdolnych podkomendnych.

Podobnie było z wieloma innymi oficerami, np. Władysławem Wilczkowskim, porucznikiem husarskim Al. Lubomirskiego w latach 1653—1667 i 1673—1677, cześnikiem chełmskim, i Mikołajem Złotnickim, porucznikiem husarskim króla w latach 1674—1679 i 1683—1696, a także rotmistrzem wybranieckim woj. krakowskiego i wielkopolskich w latach 1668—1673 i 1676—1680, cześnikiem koronnym.

W przyjętej hierarchii wojskowej stopień porucznika husarskiego, a często i pancernego, głównie króla i hetmanów, uprawniał nie tylko do dowodzenia pułkami królewskimi i hetmańskimi, ale także dużymi grupami jazdy. Związanie swych losów i karier przez poszczególnych oficerów z wysokimi dostojnikami państwowymi lub dowódcami wojskowymi jest zresztą charakterystyczne nie tylko dla drugiej połowy XVII w. Wśród oficerów piechoty polskiej (węgierskiej) typowym tego przykładem jest Jan Franciszek Gładkowski h. Leliwa z woj. sandomierskiego, również zapewne wywodzący się ze średnio zamożnej szlachty. W 1673 r. widzimy go jako towarzysza husarskiej chorągwi S. Jabłonowskiego, w latach 1676—1679 zaś jako porucznika chorągwi piechoty polskiej tegoż hetmana. W 1683 r. awansował on na urząd kapitana wojskowego i pełnił tę funkcję do 1690 r. W 1688 r., a więc przy końcu swej służby wojskowej trwającej ponad 15 lat, kupił od N. Kamińskiej prawa do wsi Solonice w ziemi halickiej i osiadł tam, zapewne gospodarując na kupionej ziemi⁹. Przykład ten charakteryzuje inny złożony problem związany z awansem społecznym i majątkowym oficerów armii

⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, Lipsk 1845, s. 445—446; Wimmer, *Materiały... w latach 1660—1667* (SiM, t. VI, 1960, cz. 1, s. 226; t. IX, 1963, cz. 1, s. 252); AGAD, *Metryka Koronna* 205, k. 131v; AGAD, ASW 85, nr 88, s. 104—114; AGAD, AZ 488 (interesujące listy A. Wronowskiego do Marcina Zamyskiego z 1665 r.).

⁹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VI, Warszawa 1902, s. 90; Niesiecki, *op. cit.*, t. IV, s. 142; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IV, Warszawa 1904, s. 187; Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 347; tenże, *Materiały... w latach 1673—1679* (SiM, t. VII, cz. 2, s. 432); AGAD, ASW 82, nr 1, k. 105.

koronnej, a mianowicie problem ruchliwości szlachty polskiej i przemieszczania się jej zwłaszcza z dzielnic centralnych na kresy wschodnie. Wymaga on jednak, ze względu na swą złożoność (dane liczbowe i kierunki przemieszczania się), dokładniejszych badań i wnikliwej analizy. Odnosi się ten problem również do oficerów jazdy autoramentu polskiego. Wymieniony przykład wskazuje również na inny problem, a mianowicie awansu zawodowego oficerów — stopień ich zawodowości. W wypadku jazdy wybraliśmy świadomie przykłady oficerów zawodowych, zarówno pod kątem wykształcenia, praktyki zawodowej, jak i podstawy ich bytu ekonomicznego, jakim była dla nich służba wojskowa. Kariera zawodowa, w sensie porównawczym, górowała wyraźnie nad ich awansem społecznym i majątkowym. W wypadku natomiast oficera piechoty charakterystyczny jest fakt osiągnięcia pewnej bariery awansu po około 15 latach służby i odejście z wojska do warstwy właścicieli ziemskich. Problem ten, w literaturze jedynie sygnalizowany, wymaga również dogłębniejszych badań analitycznych.

Wśród oficerów piechoty i jazdy autoramentu cudzoziemskiego oraz dragonii już w latach sześćdziesiątych XVII w. odsetek cudzoziemców był niewielki i wynosił około 8—10%. W latach siedemdziesiątych proces polonizacji kadry oficerskiej nasilił się pomimo istniejących grup oficerów pochodzenia niemieckiego, szwedzkiego i szkockiego oraz napływu u schyłku panowania Jana Kazimierza oficerów pochodzenia francuskiego¹⁰. Sobieski starał się, by regimenty otrzymywali doświadczeni oficerowie zawodowi, lecz w praktyce, ze względów finansowych, dostawali je magnaci jako swego rodzaju ekwiwalent za wystawione przez nich chorągwie jazdy. Stanowiska te z czasem stawały się tytularne, a organizatorami i dowódcami jednostek byli podpułkownicy. Oni też, z punktu widzenia zawodowości kadry oficerskiej, interesują nas najbardziej. I tak dla przykładu spośród 38 podpułkowników piechoty trzech (Jan S. Chrzanowski, Jan Berens i Aswerus Wrzospolski) służyło w omawianym okresie około 40 lat. Należy jednak przyjąć stosunkowo niski stopień zawodowości w tej grupie, ponad 74% bowiem wszystkich podpułkowników służyło na stanowiskach oficerskich do lat 7. Wielu z nich zresztą kończyło swą karierę zawodową w stopniu pułkownika (obersztera) lub generała majora i szefa samodzielnej jednostki wojskowej. Przykładem kariery zawodowej i szeroko rozumianego awansu społecznego oraz majątkowego jest Aswerus Heydenpol-Wrzospolski. Rozpoczął on służbę wojskową zapewne w 1655 r. jako żołnierz, by w 1658 r. awansować na kaprała w królewskim regimencie piechoty niemieckiej. Walczył następnie z Moskwą pod Cudnowem, z Kozakami, Tatarami i Turkami pod komendą Sobieskiego do 1676 r. W 1673 r. jako podpułkownik regimentu piechoty M. Sieniawskiego

¹⁰ M. Kukiel, *Skład narodowy i społeczny wojsk koronnych za Sobieskiego* (Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby, t. II, Kraków 1938).

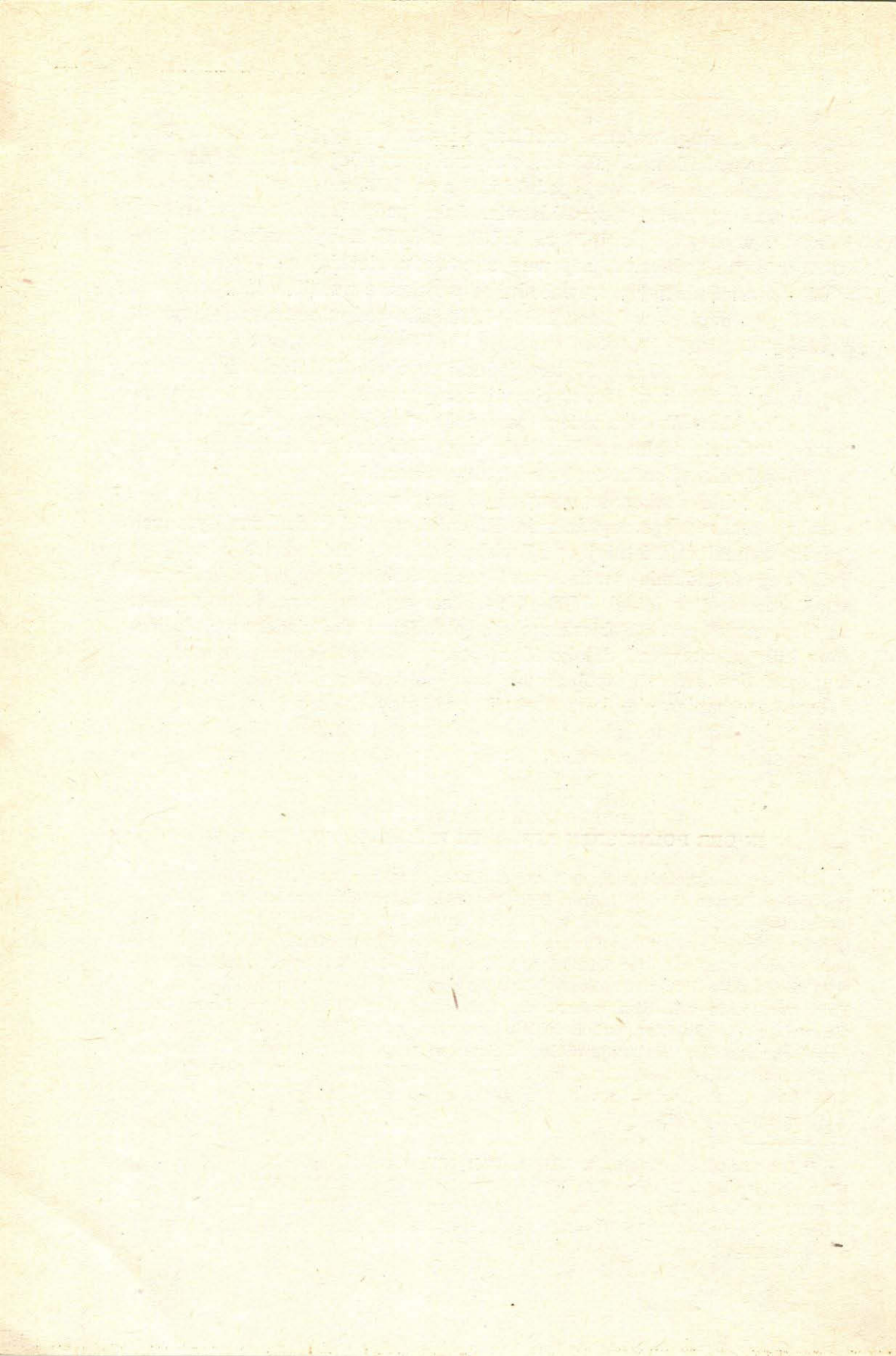
uzyskał za zasługi wojenne nobilitację i został przyjęty do herbu Gryf przez Komornickich. W 1676 r. otrzymał przywilej królewski na wójtostwo Komorowce w woj. podolskim, a w 1682 r. — wieś i sołectwo Radadtycze w tymże województwie. Jako podpułkownik wymienionej jednostki występuje do 1679 r., krótko w 1683 r. był szefem frejkompanii w tejże jednostce, zapewne z powodu ciężkiej rany odniesionej w bitwie wiedeńskiej przerwał służbę wojskową na kilka lat, ponieważ widzimy go dopiero w latach 1690—1693 jako podpułkownika regimentu piechoty niemieckiej A. Sieniawskiego. A. Wrzospolski przesłużył w wojsku ogółem około 30 lat, dopiero jednak po około 20 latach nieprzerwanej służby nastąpił w jego życiu widoczny awans społeczny i majątkowy¹¹. Przykład Wrzospolskiego jest dość odosobniony, gdyż w autoremencie cudzoziemskim rzadkie były wypadki przekraczania bariery zawodowej dzielącej podoficerów od kadry oficerskiej.

Zdaję sobie doskonale sprawę, iż przytoczone przykłady nie wyczerpują omawianego zagadnienia. Również wyniki badań analitycznych jedynie sygnalizują istniejące zjawiska i procesy zachodzące w polityce kadrowej, świadomie realizowanej przez Sobieskiego wobec oficerów armii koronnej w latach 1668—1696. Lecz wskazują one jednoznacznie na popieranie przez Sobieskiego długoletnich i doświadczonych oficerów, którym okazywał daleko idącą pomoc tak w ich karierze zawodowej, jak i w awansie społecznym oraz politycznym. Natomiast zakres i czas rozgraniczenia kompetencji pomiędzy królem, zwłaszcza po 1683 r., a hetmanem w.k. S. Jabłonowskim w realizacji polityki kadrowej wydaje się, na obecnym etapie badań, problemem otwartym.

DIE KADERPOLITIK JOHANNIS III. SOBIESKI IN DER POLNISCHEM ARMEE IM ZEITRAUM VON 1668—1696

Der Aufsatz befaßt sich mit wesentlichen Fragen der Kaderpolitik in der polnischen Armee in den Jahren 1668 bis 1696. Untersucht werden der Auswahlmechanismus, die Entwicklung und Beförderung der Offiziere. Die Auswahl der Offiziere erfolgte nach beruflichen und gesellschaftlichen Kriterien. Ausschlaggebend waren einerseits die Dienstjahre, die militärische Erfahrung usw., andererseits die soziale Herkunft, die Nobilitation und Verleihung von Indigenaten für Kriegsverdienste u.ä. Hinzukommt die Belehnung der Offiziere mit Landgütern, die weitgefäße Rotation auf Befehlshaberposten, schließlich der gesellschaftlich-politische Aufstieg. An ausgewählten Beispielen versucht der Autor nachzuweisen, dass Johann III. Sobieski langjährige, erfahrene Soldaten und Offiziere förderte, ihre berufliche Karriere sowie den gesellschaftlichen und politischen Aufstieg weitgehend unterstützte.

¹¹ Boniecki, *op. cit.*, t. VII, s. 274; Niesiecki, *op. cit.*, t. IX, s. 447; Uruski, *op. cit.*, t. V, s. 120; Wimmer, *Materiały...* (SiM, t. VII, cz. 2, s. 428, t. VIII, cz. 1, s. 272; t. IX, cz. 1, s. 268); Czart., rkps 2640, s. 131—134; AGAD, Metryka Koronna 209, k. 699—701; 211, s. 257—259; 238, k. 25v; AGAD, ASW 85, nr 78, k. 42—44.



STANISŁAW SOBEK (KATOWICE)

JAZDA PANCERNA ZA JANA III

W dziejach polskiej wojskowości XVII w. zajmuje szczególne miejsce jako okres licznych wojen. Jazda polska dochodzi wówczas do szczytu swojego rozwoju. Wytworem owego stulecia była jazda pancerna. Wywodzi się ona z jazdy „strzelczej”. Konstytucja sejmowa z 1587 r. głosiła: „A którzy kozacką będą powinni służyć z pułhakiem i z krótką rusznicą na koniach dobrych”¹. Reforma wojskowości przeprowadzona przez Władysława IV spowodowała zaliczenie jazdy kozackiej do narodowego autoramentu. Osobną grupę stanowili właściwi Kozacy, tzn. wojsko zaporoskie. Po zakończeniu wojny ze Szwecją (1655—1660) zaczęto przekształcać chorągwie kozackie w pancerne². Fakt ten znajduje potwierdzenie w pamiętnikach towarzyszy pancernych Paska i Łosia³. Od 1673 r. używa się oficjalnie w dokumentach sejmowych określenia jazda pancerna⁴. Formacja i nazwa pancernych przetrwała do 1776 r. kiedy to z husarii i pancernych utworzono kawalerię narodową.

Okres największej świetności pancernych przypada na lata panowania Jana III. W tym właśnie czasie pancerni uzyskali swój ostateczny kształt.

Werbunek do chorągwi pancерnej odbywał się systemem towarzyskim. Przeważały poczty dwuosobowe, choć zdarzali się też towarzysze bez pocztu⁵. Podstawą utrzymania był żołd płacony kwartalnie; wynosił on w 1677 r. 41 zł na poczet, co w skali rocznej dawało 164 zł plus 4 zł dodatku na dzidy⁶.

W czasie wojen liczebność jazdy pancерnej gwałtownie wzrastała i przykładowo wynosiła w 1677 r. 3160 koni w 50 chorągwiach, a w ro-

¹ VL., t. II, Petersburg 1859—1860, f. 1064.

² J. Wimmer, *Wojsko polskie w II połowie XVII w.*, Warszawa 1965, s. 267.

³ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, Wrocław 1966, s. 135;

J. Łoś, *Pamiętniki ... towarzysze chorągwi pancерnej*, Kraków 1858, s. 35.

⁴ VL., t. V, f. 866.

⁵ K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 316 i n.

⁶ Wimmer, *op. cit.*, s. 243—244.

ku bitwy wiedeńskiej 10 440 koni w 85 chorągwiach⁷. Podczas wojny chorągiew pancerna liczyła średnio 100 koni, a w czasie pokoju 50—60 koni. Widzimy więc tendencję do pozostawienia na służbie doświadczonych żołnierzy, którzy tworzyli armię kadrową. W okresie zagrożenia wojną zwiększano stany liczebne już istniejących chorągwi, co dawało lepszy efekt niż tworzenie całych oddziałów z niedoświadczzonego żołnierza. W całości kawalerii czasu wojny pancerni stanowili 60—70% ogółu⁸, a więc przeważającą część. Wiązało się to z prostą organizacją i łatwością wyekwipowania nielicznego pocztu.

Szczegółowy opis uzbrojenia towarzysza pancernego (identycznie uzbrojeni byli pocztowi) pozostawił nam Beauplan⁹. Pancerni nosili kolczugi z żelaznych kółek o średnicy 8—10 mm. Siegały one do połowy uda i miały rękawy do łokcia. Głowę jeźdźca chroniła misiurka: stalowe denko z opadającą na plecy plecionką kolczącą. Ochrona ciała była więc elastyczna i zapewniała swobodę ruchów. Przedramiona były przykryte karwaszami z osłoną przegubu i kości dłoni. Lewy karwasz chronił także przegub przed uderzeniem ciężki podczas strzelania z łuku. Uzbrojenie ochronne uzupełniał kałkan, tj. lekka tarcza z drewna figowego oplecionego sznurem. Uzbrojenie zaczepne stanowiła szabla typu polskiego z zamkniętą rękojeścią i paluchem, pierścieniem na kciuk. Obok szabli pancerni używali, zwłaszcza w czasie harców, łuków typu wschodniego, a więc refleksyjnych, o dużej nośności i sile przebicia. W czasie marszu łuk był chowany do łubia, które razem z kołczaniem na strzały tworzyło sahajdak, zawieszony przy pasie lub troczony do siodła. Oprócz łuków pancerni posiadali także broń palną: pistolety i bandolety¹⁰. Była to broń z zamkiem kołowym, skomplikowanym w użyciu, a jedynym możliwym do zastosowania w kawalerii. Przypuszczam, że bandolet noszono zamiennie z sahajdakiem, natomiast pistolet lub nawet parę posiadał każdy jeździec¹¹.

Walki ze spahisami, uzbrojonymi w dzidy, spowodowały, iż Polacy zaczęli odczuwać potrzebę wprowadzenia broni drzewcowej do swej kawalerii¹². Jan Sobieski, wówczas jeszcze hetman w. k., w czasie sejmu 1672 r. postulował uzbrojenie w dzidy pancernych i jazdy lekkiej. Osta-

⁷ Tamże, s. 253.

⁸ Tamże, s. 259.

⁹ *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, opr. J. Gintel, t. I, Kraków 1971, s. 267.

¹⁰ Bandolety, przynajmniej jeden na poczet, zalecały konstytucje sejmowe już w połowie XVI w.

¹¹ S. Kobielski, *Polska broń. Broń palna*, Wrocław 1974; A. Nadolski, *Polska broń. Broń biała*, Wrocław 1974; J. Werner, *Polska broń. Łuk i kusza*, Wrocław 1974; *Katalog zbiorów Muzeum Wojska Polskiego. Wiek XVII*, Warszawa 1968.

¹² A. M. Fredro, *Potrzebne konsyderacje koło porządku wojennego i pospolitego ruszenia*, Słuck 1675, s. 67.

tecznie uczyniono to w 1676 r., uchwalając specjalny dodatek do żołdu, o czym była już mowa.

Ciężar ekwipunku zestawiony według średniej wagi poszczególnych części uzbrojenia, podanych w *Katalogu zbiorów Muzeum Wojska Polskiego*¹³, wynosił około 18 kg, w tym aż 7 kg kolczuga, 1,5 kg kałkan i około 2 kg sahajdak lub bandolet. Uzbrojenie husarza wynosiło około 20 kg. Warto nadmienić, że *Regulamin kawalerii* z 1922 r. przewidywał ciężar oporządzenia na 21,7 kg¹⁴.

Pancerni mieli uzbrojenie uniwersalne, które stawiało ich w korzystnej sytuacji w walce z każdym przeciwnikiem. W starciu z Turkami i Tatarami posiadali przewagę w broni palnej i dyscyplinie, nad Kozakami górowali uzbrojeniem ochronnym, a nad rajtarami ruchliwością i lepszą taktyką.

Pancerni stawiali do boju w szyku dwuszeregowym, a więc płytkim i dość szerokim (40—50 koni)¹⁵. W pierwszym szeregu znajdowali się towarzysze, a w drugim pocztowi. Starano się, aby szeregi były jak najbardziej zwarte: „Tedy aby porządek szeregów kolano z kolaniem potykając się, utracony nie był”¹⁶ — pisał A. M. Fredro. Chciano w ten sposób zwiększyć siłę uderzeniową przez komasację koni i jeźdźców, a także ułatwić pomoc w walce. Według relacji Paska z bitwy nad Basią¹⁷ szyk taki nie był zbyt wrażliwy na ogień muszkietierów, co tylko w pewnej mierze należy przypisywać niedoskonałości ówczesnej broni palnej.

Głównym walorem polskiej jazdy, a więc i pancernych, był sposób przeprowadzenia ataku. Szarżę wykonywano galopem albo i cwałem, na białą broń. Czasami przed samym uderzeniem, już w klusie, ostrzeliwano przeciwnika z pistoletów¹⁸. Polacy dążyli do rozerwania szeregów wroga, do czego szczególnie predestynowana była husaria, i dlatego pancerni szli do szarży w drugim rzucie, lub też, jak relacjonuje Dupont z bitwy pod Wiedniem¹⁹, na skrzydłach husarii. W ten sposób ubezpieczali flanki jazdy ciężkiej, co było możliwe dzięki dużej ruchliwości pancernych. Do celów organizacyjnych łączono chorągwie pancernych w pułki, składające się z chorągwi husarskich i pancernych, lub też wyłącznie z pancernych²⁰.

Pancerni byli więc szczególnym wytworem polskiej sztuki wojennej, która ogromną rolę przypisywała kawalerii. Stanowili jazdę uniwersal-

¹³ *Katalog zbiorów Muzeum Wojska Polskiego. Wiek XVII*, s. 11—33, 141—143.

¹⁴ *Regulamin kawalerii*, Warszawa 1922, s. 90.

¹⁵ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do r. 1864*, t. II, Warszawa 1965, s. 46.

¹⁶ Fredro, *op. cit.*, s. 69.

¹⁷ Pasek, *op. cit.*, s. 157.

¹⁸ Tamże, s. 138.

¹⁹ *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. I, s. 356—358.

²⁰ J. Wimmer, *Wyprawa wiedeńska 1683 r.*, Warszawa 1957, s. 180—190.

ną, zdolną do szarż na piechotę (w bitwie pod Chocimiem) i kawalerię (Wiedeń, a zwłaszcza Parkany), a także do podjazdów, charakterystycznych dla wojny manewrowej (kampania przeciw czambułom tatarskim w 1672 r.). Zapewne ta uniwersalność spowodowała, że pancerni stanowili za Jana III przeszło połowę polskiej jazdy.

DIE PANZERREITER UNTER JOHANN III.

Die Panzerreiter erhielten ihre endgültige Gestalt und erlebten ihre Glanzzeit während der Herrschaft Johanns III. Sie bildeten die zahlreichste Gattung der polnischen Kavallerie und wir begegnen ihnen in allen von Polen unter Sobieski geführten Kriegen. Ihre Aufgabe beruhte auf der Unterstützung der Lanzenreiter, aber auch auf der Durchführung selbständiger Attacken. In den als Abwehr gegen die Tatareneinfälle geführten Manövriekriegen beteiligten sich die Panzerreiter an Streifzügen.

EDMUND CIEŚLAK (GDAŃSK)

STOSUNEK JANA III SOBIESKIEGO DO GDAŃSKA

Rozpatrując problem stosunku króla Jana III Sobieskiego do Gdańska trzeba cofnąć się i prześledzić wcześniejsze jego kontakty z tym miastem w czasie, kiedy był marszałkiem w. k. i hetmanem. Możliwe, że pewne postawy i dążenia zaobserwowane u Sobieskiego w okresie poprzedzającym wstąpienie na tron polski kontynuowane były przez niego, gdy był już królem Polski.

Historycy zgodni są co do tego, że Jan Sobieski przez całe życie wytrwale dążył do ugruntowania i zwiększenia znaczenia i pozycji swojego rodu poprzez mnożenie majątku rodzinnego. Wprawdzie główne posiadłości Sobieskich znajdowały się na wschodnich terenach Rzpltej, jednak Jan Sobieski dosyć wcześnie szukał możliwości pomnożenia własnej fortuny również na zachodzie — w Prusach Królewskich. Czynił to w typowy dla ówczesnej epoki sposób, a mianowicie poprzez uzyskiwanie od króla nadań starostw. Wystarczy przypomnieć, że w 1667 r. uzyskał starostwo gniewskie, w 1672 r. tucholskie, a w 1673 r. tenutę Międzyłężę. Nabytki te, poza starostwem tucholskim, na długo pozostały w posiadaniu rodu Sobieskich. Jako król Sobieski nadal zainteresowany był w uzyskaniu dalszych starostw w Prusach Królewskich¹.

W nieco odmiennych warunkach Jan Sobieski podjął w latach sześćdziesiątych starania o przejęcie starostwa puckiego. Starostwo to pozostawało od 1656 r. jako zastaw w rękach Gdańska, który otrzymał je od króla Jana Kazimierza wraz z obowiązkiem zabezpieczenia militarnego i obronnego starostwa. Zastrzeżono, że w momencie oddania starostwa miasto otrzyma zwrot różnicy pomiędzy poniesionymi wydatkami na cele obronne, w tym głównie na utrzymanie załogi wojskowej w Pucku, a osiągniętymi dochodami ze starostwa. Przy wszelkich próbach odebrania starostwa puckiego władze Gdańska przedstawiały swoje roszczenia finansowe, które z biegiem lat narastały, jako że zda-

¹ P. Czaplowski, *Starostowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454—1772*, Toruń 1921, s. 83, 138, 207; W. Odyniec, *Starostwo puckie 1546—1678*, Gdańsk 1961, s. 62 i n.

niem tych władz nawet w czasach pokojowych bilans dochodów ze starostwa i wydatków wojskowych był ujemny dla Gdańska. Stąd też przy wszelkich próbach wykupu starostwa puckiego z rąk gdańszczan — sprawę tę stawiano na sejmach (1666, 1672), zapadały też tam odpowiednie uchwały (1667, 1670), podnoszono ją na sejmikach pruskich (1668, 1671, 1673)² — władze miasta wystawiały rachunek swoich roszczeń, na których zaspokojenie nie znajdowano odpowiednich funduszy. O ile pod koniec „potopu” szwedzkiego roszczenia te sięgały kwoty 85 112 zł, to w 1666 r. wzrosły do 266 tys. zł³. Czy tak znaczny wzrost tej kwoty był w pełni uzasadniony, pozostawało sprawą wątpliwą również dla współczesnych⁴.

W każdym razie, kiedy Jan Sobieski podjął w 1666 r. zamiysł uzyskania starostwa puckiego, a w 1668 r. poczynił konkretne kroki w tym kierunku⁵, musiał liczyć się z koniecznością zaspokojenia finansowych roszczeń gdańszczan. Pomimo posiadania olbrzymich majątków Sobieski, podobnie jak inni ówczesni magnaci polscy, z reguły cierpiał na brak żywej gotówki. Rozwiązanie tej trudności polegać miało na zaspokojeniu roszczeń finansowych Gdańska przez Francję. W tym aspekcie sprawa zahaczała o wielką politykę. Sobieski pełnił rolę jednego z głównych filarów stronnictwa francuskiego w Polsce i z tego tytułu znalazł się na liście polskich pensjonariuszy Ludwika XIV⁶. W 1668 r., w związku ze zbliżającą się abdykacją Jana Kazimierza i planami wprowadzenia na tron polski kandydata francuskiego, zapewnienie poparcia tych planów przez Sobieskiego miało dla Francji szczególne znaczenie. Zaistniałą sytuację postanowili wykorzystać małżonkowie Sobiescy po to, aby uzyskać od Francji dodatkowe korzyści materialne. Żona Sobieskiego, Maria Kazimiera d'Arquien, w czasie pobytu we Francji przedstawiła w połowie 1668 r. ministrowi spraw zagranicznych Huguesowi de Lionne projekt wykupienia przez Francję dla Sobieskiego starostwa puckiego od władz gdańskich. Stanowić to miało formę wynagrodzenia Sobieskiego za popieranie francuskiego kandydata do tronu polskiego⁷. Sam pomysł nie był zupełnie oryginalny, gdyż wcześniej, w 1665 r., król Jan Kazimierz planował wykupienie starostwa puckiego również za pie-

² VL, t. V, s. 37; zob. WAP Gd., 300, 53/477, nr 16; 300, 27/79, f. 58r; 300, 27/28, Missiva 1666, f. 109v—110r, 120r, 127v, 142r; G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande Polnischen Antheils*, t. VII, Danzig 1734, s. 317, 324, 327, 330; t. VIII, Danzig 1748, s. 23, 50, 52.

³ Zestawienia dochodów i wydatków Gdańska w latach 1656—1667 i 1656—1666, WAP Gd., 300, 27/80, f. 44 i n.; 300, 27/79, f. 184 i n.

⁴ Bliższe dane zob. *Inwentarze starostwa puckiego i kościerskiego z XVII wieku*, wyd. G. Labuda, Toruń 1954, s. XII, przypis 10.

⁵ WAP Gd., 300, 27/78, Missiva 1668, f. 402v—403r.

⁶ *Pisma*, t. I, cz. 2, nr 371, 447, 510; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1674*, t. I, II, Kraków 1898, *passim*.

⁷ Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 115, uw. 2.

niądze francuskie⁸. Równolegle z tymi zabiegami Marii Kazimiery Jan Sobieski pod koniec 1668 r. udał się do Prus Królewskich, gdzie m. in. wstąpił również do Pucka. Do porozumienia między nim a władzami Gdańska jednak nie doszło. Czy powodem była odmowa Francji zapłacenia 80 tys. franków Gdańskowi, jak planował Sobieski, czy też kwota ta nie zadowalała gdańszczan, nie wiadomo⁹. Niepowodzeniem zakończyła się również późniejsza próba, w 1673 r., przejęcia przez Sobieskiego starostwa puckiego od gdańszczan¹⁰.

Na znacznie szerszej płaszczyźnie i przy o wiele większej gamie oddziałujących czynników kształtował się stosunek Jana Sobieskiego do Gdańska po wyniesieniu na tron polski. Wprawdzie przedtem Rada gdańska, zgodnie z utrwaloną tradycją utrzymywania dobrych stosunków z dostojnikami i możnymi polskimi, niewątpliwie pragnęła pozostać w takich stosunkach również z Sobieskim jako marszałkiem w. k. i hetmanem, ale nie zamierzała okupić tego zbyt wielkim kosztem. W relacjach króla z władzami miasta sprawy materialne straciły pierwszoplanowe znaczenie, stały się przede wszystkim środkiem do uzyskania daleko ważniejszych korzyści politycznych.

Tuż po elekcji Sobieski stanął przed koniecznością ustosunkowania się do 2 spraw gdańskich: 1°, do zabiegów władz miasta o generalne potwierdzenie przywilejów Gdańska, tak jak to czynił każdy nowo obrany król polski, 2°, do narastających od 1674 r. niepokojów w mieście, początkowo mających pozornie charakter wyłącznie religijny, a następnie przybierających formę walk społeczno-politycznych¹¹. Ostatnia sprawa dosyć szybko zaczęła się wiązać z wielkim problemem politycznym, ze zmianą polityki zagranicznej Polski, z podjęciem przez Sobieskiego planów bałtyckich. Na stosunek Jana III do Gdańska w tym okresie wpływ wywierał jeszcze jeden nowy czynnik, który uprzednio nie miał znaczenia, a mianowicie przekonania wyznaniowe króla, duża jego religijność i chęć bronięcia interesów religii katolickiej. W tym zakresie Sobieski nie odznaczał się szerokimi horyzontami. Doskonały znawca losów Sobieskiego, T. Korzon, tak charakteryzuje jego poglądy i uczucia religijne: „Nosił też w sercu [Sobieski — E. C.] wiarę prostaczka” czy „jeśli się dowiadywał o pracach filozofów lub sektach różnowierczych, to w sądach swoich nie przekroczył z pewnością nigdy granicy, jaką zakreślili jezuici panujący już w owym czasie nad umysłowością polską”¹².

⁸ K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku, 1644—1667. Opowiadania i źródła historyczne*, Kraków 1889, s. 150, zob. 148.

⁹ Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 118; T. Mączyński, *Kazimierz Rogala Zawadzki. Jego życie i dzieła*, Toruń 1929, s. 20 i n.

¹⁰ WAP Gd., 300, 27/84, Missiva 1673, s. 179 i n., zob. 107 i n., 202 i n.

¹¹ E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku. Interwencja Jana III Sobieskiego*, Gdańsk 1962, s. 69 i n.

¹² Korzon, *op. cit.*, t. I, s. 15 i n.

Dodajmy jeszcze, że królowi nieobce pozostawały nadal zabiegi o pomnożenie fortuny swojego rodu. Zespół wymienionych czynników oddziaływał na stosunek Jana III Sobieskiego do Gdańska w pierwszym okresie jego panowania, mniej więcej do 1680 r., ale w poszczególnych okresach czy momentach znaczenie i waga każdego z tych czynników były różne.

We wspomnianych dwu sprawach — zatwierdzenia przywilejów i ustosunkowania się do sporów wewnętrznych w Gdańsku — Sobieski przyjął taktykę odraczania decyzji. Stał w obronie atakowanej przez cechy Rady, opowiedział się za utrzymaniem porządku i spokoju publicznego w mieście, ale równocześnie wzywał do przedłożenia na drodze prawnej skarg, pretensji i sporów z Radą przez osoby uważające się za pokrzywdzone¹³. Przychylnie przyjmował delegacje cechów gdańskich (połowa 1675 r.), zgodnie z ich postulatami nakazywał zawieszenie sporów i ich przedstawienie królowi na sejmie koronacyjnym (mandat z 22 VI i reskrypt z 24 XII 1675 r.), nakazał Radzie zniesienie lub ograniczenie akcyz uciążliwych dla mieszczan¹⁴. Do tego też momentu — do sejmu koronacyjnego — nie zatwierdził przywilejów Gdańska. Ta taktyka odraczania decyzji wynikała niewątpliwie z wielkiego zaabsorbowania króla wojną z Turcją. Trzeba jednak pamiętać, że w tym czasie Sobieski przygotowywał reorientację swojej polityki zagranicznej, zawierając tajny układ z Ludwikiem XIV w Jaworowie w dniu 11 VI 1675 r.¹⁵

Duży wpływ na realizację planów bałtyckich Sobieskiego — zaatakowania i odzyskania Prus Książęcych w przymierzu ze Szwecją, a za poparciem dyplomatycznym i finansowym Francji, której przeciwnikiem i sprzymierzonej z nią Szwecji był w tym czasie elektor Fryderyk Wilhelm — wywrzeć mogła postawa Gdańska. Łączyło się to zarówno z dużymi wpływami politycznymi tego miasta w Prusach Królewskich, które stać się miały terenem przygotowań do uderzenia na Prusy Książęce, jak i z doniosłym znaczeniem strategicznym Gdańska. To zamożne i obdarzone szerokim samorządem miasto potrafiło przecież pokrzyżować plany bałtyckie poprzedników Sobieskiego na tronie polskim.

Jan III Sobieski znalazł się w sytuacji o tyle wyjątkowej, że mógł wystąpić w roli arbitra w narastających sporach wewnętrznych w Gdańsku. Król stanął jednak przed dylematem, czy opowiedzieć się i poprzeć program niezadowolonych rzemieślników gdańskich i zgodnie z ich po-

¹³ WAP Gd., 300, 10/92, s. 43 i n.; BG PAN, Od 5731/1,2.

¹⁴ WAP Gd., 300, 10/92, s. 137 i n., 242 i n.

¹⁵ *Archiwum Spraw Zagranicznych francuskie do dziejów Jana Trzeciego*, opr. K. Waliszewski, t. I, lata od 1674 do 1679, Kraków 1879, s. 210 i n.; zob. s. 88 i n., 213 i n.; K. Jarochoński, *Pierwotna polityka króla Jana III* (Rozprawy historyczno-krytyczne, Poznań 1889, s. 377 i n., 385); K. Piwarski, *Polityka bałtycka Jana III w latach 1675—1679* (Księga pamiątkowa ku czci profesora dra Wacława Sobieskiego, t. I, Kraków 1932, s. 200 i n.).

stulatami również rewindykować i umocnić prawa królów polskich w tym mieście, czy też posłużyć się odwołaniami cechów jako środkiem nacisku na władze gdańskie. Przez pewien czas Sobieski starał się nie zamykać sobie ani jednej, ani drugiej możliwości. Przyjmował delegacje cechowe i przedkładane przez nie gravamina, sformułowane najpierw w 19 punktach (w 1675 r.) i następnie rozszerzone do 40 punktów w redakcji przywiezionej na sejm koronacyjny¹⁶. Zapewnił też delegacji cechowej, przybyłej na ten sejm, pomoc doradców prawnych dla wniesienia skargi przeciwko Radzie i Ławie przed Sąd Asesorski. Nie zgodził się jednak z postulatem delegatów rzemieślników, aby wstrzymać potwierdzenie przywilejów miasta aż do momentu załatwienia skarg cechowych i restytucji praw króla polskiego w Gdańsku¹⁷.

Ze swojej strony zaprawieni w pertraktacjach rajcy gdańscy wysłani jako delegaci na sejm koronacyjny usiłowali wygrać motyw osobistych korzyści króla. Zgodnie z instrukcją Rady ponowili dawną propozycję oddania królowi starostwa puckiego. Sobieskiego obciążyć miały stosunkowo niewielkie świadczenia, głównie zapłata 80 tys. zł z możliwością redukcji tej sumy, a główne koszty tej transakcji ponieść miała Rzplta: zapewnić zwrot 2 mln zł wydatków wojennych poniesionych przez Gdańsk w czasie „potopu” szwedzkiego, przekazać miastu podgdańskie obce posiadłości, jak Stare Szkoty, Chełm, Siedlce itp., a ich właścicielom — głównie biskupowi wrocławskiemu — dać zadośćuczynienie w dobrach koronnych. Władze gdańskie zabiegały nadto o podwyższenie ceł na granicy Polski ze Śląskiem w celu zahamowania napływu stamtąd towarów do południowych i zachodnich okręgów Polski, towarów przywożonych przez Hamburg—Łabę — zbudowany w latach sześćdziesiątych kanał Odra—Szprewa — Odrę¹⁸.

Sobieski nie przyjął oferty Rady, zapewne z uwagi na zbyt rażące dysproporcje pomiędzy składaną jemu ofertą a korzyściami, jakie Rada pragnęła w zamian uzyskać od króla, a zwłaszcza od Rzpltej. Niemniej jednak w dokumencie wystawionym w Krakowie w dniu 26 IV 1676 r. król potwierdził prawa i przywileje Gdańska, z wyjątkiem przywileju przyznającego miastu prawo do przejmowania dóbr kaduka¹⁹. Widocznie król pragnął uniknąć dalszych przetargów i zadrażnień z władzami Gdańska.

¹⁶ WAP Gd., 300 R/Bb 1b, s. 146 i n., 156 i n.; 300, 29/176, f. 143 i n.; BG PAN, Ms 109, f. 14 i n.; Ms 115, f. 10 i n.

¹⁷ WAP Gd., 300, 10/92, s. 272; zob. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 79 i n., 92 i n.

¹⁸ Zob. S. Hoszowski, *Handel Gdańska w okresie XV—XVIII wieku* (Zeszyty Naukowe WSE w Krakowie, nr 11, 1960, s. 45); E. Cieślak, *Przetargi Jana III Sobieskiego z Gdańskiem o starostwo puckie* (RG, t. XXI, 1962, s. 145 i n.).

¹⁹ WAP Gd., 300, D/5 C, nr 185: *Confirmatio generalis iurium et privilegiorum civitatis Gedanensis*, zob. 300, D/5 C, nr 192; 300, 27/85, *Missiva* 1676, s. 46 i n.; Cieślak, *Przetargi...*, s. 145 i n.

Nie oznaczało to jednak, że opowiedział się po ich stronie w sporze z cechami. Wręcz przeciwnie, jeszcze przed wystawieniem powyższego potwierdzenia zredagowano w Krakowie i wystosowano wezwanie Rady i Ławy przed Sąd Asesorski. W wezwaniu tym wachlarz pretensji i żądań reform uległ dalszemu poszerzeniu²⁰.

Król wprawdzie nadal wzywał władze i cechy do zachowania spokoju, przestrzegania prawa i niewprowadzania „nowości”²¹, ale równocześnie okazywał cechom swoją łaskę. Na początku lutego 1677 r. przyjął na audiencji delegację rzemieślników gdańskich i wysłuchał ich skarg oraz — co najistotniejsze — zapowiedział swoje osobiste przybycie do Gdańska jeszcze w 1677 r., czego pragnęły cechy, a obawiała się Rada²². Tę decyzję króla dyktowała nie tylko chęć rozpatrzenia sporów gdańskich, ale również dalsze przygotowania do realizacji planów bałtyckich. Wprawdzie dyplomacji francuskiej nie udało się doprowadzić, jak zamierzała, do zawarcia pokoju między Polską a Turcją, jednak rozjem w Żórawnie (17 X 1676) Sobieski uznał za wystarczające zabezpieczenie od strony Turcji, aby podjąć plany bałtyckie. Tym razem chodziło o dalszy krok w postaci porozumienia z królem Szwecji Karolem XI. Podpisano go wkrótce po przybyciu Sobieskiego w dniu 1 VIII 1677 r. do Gdańska²³. Tutaj też, w Gdańsku, król oczekiwał na wykonanie tego porozumienia, to znaczy na atak wojsk szwedzkich z Inflant na Prusy Książęce, co z kolei stałoby się hasłem do akcji wojsk zwerbowanych przez Sobieskiego — głównie za pieniądze francuskie — i rozlokowanych w Prusach Królewskich²⁴.

Z chwilą przybycia do Gdańska król stanął jednocześnie przed problemem rozstrzygnięcia sporów cechów gdańskich z Radą. Jedna i druga strona zabiegała o jego przychylność, prześcigała się w manifestacjach gościnności i przywiązania²⁵, z tym że Rada dysponowała daleko

²⁰ Wezwanie z 17 III 1676 — WAP Gd., 300, 10/92, s. 289 i n.; BG PAN, Ms 108, f. 312 i n. W kwestii podniesionych w wezwaniu spraw zob. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 101 i n.

²¹ Mandaty z 20 IV 1676 — WAP Gd., 300, 93/480, nr 12, 14, 15a, b; 300, R/Rb 1b, s. 230 i n.

²² Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 111 i n.

²³ J. Woliński, *Traktat gdański 1677 r.* (Teki Archiwalne, t. V, 1957, s. 173 i n.); *Archiwum Spraw Zagranicznych francuskie...*, t. I, s. 424 i n.; Piwarski, *Polityka bałtycka...*, s. 197 i n.

²⁴ Szerzej na ten temat zob. Piwarski, *Polityka bałtycka...*, *passim*; J. Woliński, *Sprawa pruska 1674—1675 i traktat jaworowski* (PH, t. XXX, 1932, z. 1, s. 7 i n.); tenże, *Z dziejów polityki i wojny w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 24 i n.; 30 i n., 44, 46, 56 i n.

²⁵ Bliższe dane zob. I. Fabiani-Madeyska, *Palatium Regium w Gdańsku* (RG, R. XI/XVI, 1956/1957 (druk 1958), s. 175 i n.); T. Witczak, *Teatr i dramat staropolski w Gdańsku (przegląd historycznomateriałowy)*, Gdańsk 1959, s. 92 i n.; Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 114 i n.

skuteczniejszymi środkami na poparcie swych zabiegów. Cechy natomiast nadal podtrzymywały swoje żądania i propozycje, w tym mające przywrócić królowi w Gdańsku pełnię jego praw i stwarzające możliwość przeprowadzenia rewizji przywilejów gdańskich. Pragnęły także wygrać wrażliwość religijną króla, proponując wprowadzenie katolików do Trzeciego Ordynku²⁶. Król ze swojej strony w różnoraki sposób manifestował swoją przychylność dla cechów, między innymi życzliwie przyjmował delegacje i supliki rzemieślników, zatwierdził w czasie pobytu w Gdańsku licznym cechom ich statuty, rozstrzygał spory, rozgranicył kompetencje, potwierdził przywileje broniące rzemieślników przed konkurentami itp.²⁷.

Przy wszystkich tych przejawach życzliwości króla dla rzemieślników w istocie rzeczy Sobieski pragnął dojść do porozumienia i uzyskać ustępstwa od władz gdańskich, a program wysuwany przez cechy, a raczej wybrane jego punkty, służyły mu za dogodny środek nacisku na te władze. Już w dniu 14 VIII 1677 r. przejął rozpatrzenie całego sporu między cechami a Radą do Sądu Relacyjnego, w którym król przewodniczył w otoczeniu senatorów. Przed sądem tym nie obowiązywał taki rygor prawniczy jak przed Sądem Asesorskim, co umiejętnie wykorzystywała Rada i co stwarzało również królowi możliwość bardziej elastycznego traktowania spraw. Szybko, bo już w połowie sierpnia, ze strony dworu dano władzom gdańskim do zrozumienia, że królowi zależy przede wszystkim na ustępkach na rzecz katolików w Gdańsku i że król woli je uzyskać nawet w mniejszym zakresie, aniżeli proponują to cechy, ale na zasadzie dobrowolnej ugody z władzami miasta. Sobieskiemu chodziło o dopuszczenie katolików do współużytkowania z luteranami kościoła Panny Marii lub o przekazanie im innego kościoła w Gdańsku, o szkołę katolicką przy tym kościele, o przyznanie katolikom prawa do urządzania publicznych procesji i pogrzebów oraz — co było rzeczą najistotniejszą — o dopuszczenie ich do władz miasta. Wkrótce dodatkowo poufnie poinformowano Radę, że w zamian za te ustępstwa król gotów jest załatwić inne problemy sporne drogą pozasądową z zachowaniem przywilejów i praw miasta w stanie nienaruszonym²⁸.

Oznaczało to, że dla dobra religii katolickiej Sobieski gotów był poświęcić i przekreślić szerokie korzyści polityczne, jakie mógł wyciągnąć z ówczesnej sytuacji w Gdańsku. Wprawdzie Rada w lot dostrzegła ko-

²⁶ Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 118 i n.

²⁷ Np. WAP Gd., 300, C/144, 219, 343, 498, 500, 583, 1027, 1028, 1337, 1383, 1393, 1880, 2099, 2194 i inne.

²⁸ Dnia 20 VIII 1677 Rada informowała ordynki: „I.K.M. alsdann [po ustępkach na rzecz katolików — E. C.] alle Streitigkeiten der Stadt extrajudicialiter, ohne Eingriff und Schaden und Freiheiten der Stadt zu heben und abzuthun bereit wehre” — WAP Gd., 300, 10/92, s. 507, zob. 503, 516 i n., 523, 530 i n.

rzyści takiego postawienia sprawy i opowiedziała się za spełnieniem powyższych żądań króla, jednak pertraktacje na ten temat przeciągały się i nie dały wyników głównie z powodu oporu Trzeciego Ordynku, broniącego stanu posiadania i faktycznego uprzywilejowania luteran. W tej sytuacji Sobieski sięgnął do dalszych środków nacisku: powołał dwie komisje — jedną do zbadania ksiąg, dochodów oraz wydatków miasta, drugą do zbadania jego przywilejów, równocześnie poszerzył listę swoich żądań pod adresem władz gdańskich, umieszczając na niej przede wszystkim żądania natury finansowej i materialnej²⁹. Sukcesywnie ogłaszał także deklaracje królewskie, w których rozstrzygał lub odraczał — odroczenia najczęściej dotyczyły spraw cechowych — sprawy będące przedmiotem sporów politycznych i społecznych w Gdańsku. W ramach tych posunięć wprowadził do Trzeciego Ordynku ośmiu rzemieślników poza od dawna zasiadającymi tam starszymi czterech cechów głównych, a także przeforsował wprowadzenie do tegoż ordynku sześciu gdańskich kupców wyznania katolickiego i zastrzegł te miejsca na przyszłość dla katolików. Rozwinął zatem szeroką działalność reformatorską w zakresie regulowania wewnętrznych problemów miasta. Obok tego przypomniał i poszerzył listę swoich pretensji dotyczących praw królewskich w Gdańsku, niektórych posiadłości (np. Szkarpawy, starostwa puckiego), opłat i dochodów finansowych króla oraz poczty w Gdańsku³⁰.

Cała ta działalność króla znalazła swój syntetyczny wyraz i podsumowanie w wydanym w dniu 25 I 1678 r. dekrete królewskim³¹. Z zawartych w nim decyzji sprzeciw i kontrakcję władz gdańskich wywołały postanowienia wzmacniające uprawnienia królów polskich w Gdańsku, w tym głównie wprowadzenie do tekstu przysięgi wyższych oficerów załogi miejskiej i wyższych urzędników klauzuli o dochowaniu wierności królowi polskiemu i jego następcom zamiast przysięgi wierności tylko władzom miasta oraz nakaz redukcji załogi wojskowej i uzależnienie zwiększania jej stanu w przyszłości od uprzedniego poinformowania króla³². Ordynki gdańskie podjęły dyskusję nad postanowieniami dekretu królewskiego, chociaż król nadał dekretowi moc wieczystego prawa³³. Jednocześnie sięgnęły do pomocy zjednanych i przychylnych władzom miasta dostojników polskich oraz do zaoferowania królowi korzyści materialnych. Sobieski i dwór przyjęli taką płaszczyz-

²⁹ 13 X 1677 — WAP Gd., 300, 10/93, s. 26: „Die iura so I.K.Mt restituiret haben will”.

³⁰ Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 175 i n., 195 i n.

³¹ Dekret — odpis WAP Gd., 300 R/Bb 1b, s. 558 i n.; BG PAN, Ms 131, f. 12 i n.; WAP Gd., 300, 10/93, s. 176 i n.; 300, 53/489, nr 24 G2.

³² WAP Gd., 300, 10/93, s. 192 i n.; 300, 53/489, nr 24 b, d, zob. 24 f, h.

³³ WAP Gd., 300, 10/93, s. 176: „Sacra Regia M^{tas} in vim perpetuae legis et ordinationis declarat”.

nę dyskusji. Ostatecznie po uzgodnieniu daru pieniężnego dla króla w wysokości 200 tys. zł (płatnych w ratach), 60 tys. dla królowej i 30 tys. dla królewicza Jakuba oraz zaoferowaniu nieodpłatnego przekazania królowi starostwa puckiego przygotowano nowy dekret Jana III Sobieskiego dla Gdańska z dnia 12 II 1678 r.³⁴

Sobieski wycofał się z szerszych roszczeń pod adresem Gdańska i prób rozszerzenia uprawnień królów polskich, w tym uzależnienia powiększania stanu garnizonu miejskiego od uprzedniego poinformowania króla, pozostawiając władzom Gdańska troskę o bezpieczeństwo miasta. Ponechał też pretensji do cugali, Szkarpawy i zrezygnował z prób rozszerzenia uprawnień morskich króla. Podtrzymał jednak swoje decyzje dotyczące ustroju, reprezentacji we władzach i spraw wewnętrznych miasta.

Pozornie wydawać by się mogło, że ta zmiana postawy Sobieskiego wobec władz gdańskich spowodowana została jedynie korzyściami materialnymi uzyskanymi przez króla dla siebie i rodziny. Motywy decyzji króla były jednak bardziej złożone. Wielkie znaczenie przypisać należy — chociaż nie znajduje to wyrazu *expressis verbis* w źródłach — niepowodzeniu, wprawdzie z winy Szwedów, planu zaatakowania i odzyskania Prus Książęcych. Dalszy pobyt króla w Gdańsku w tych warunkach stawał się niecelowy³⁵, a ściślejsze uzależnienie tego miasta — zwłaszcza wojskowe i administracyjne — zatraciło związek z planami politycznymi króla. Sobieskiego niewątpliwie zaniepokoiły dodatkowo ujawnione w listopadzie 1677 r. poszlaki, że rajcy gdańscy, zrażeni do króla, mogą poszukać nowego zwierzchnika. W kraju rosła też aktywność magnatów wysługujących się Brandenburgii i Austrii, a przeciwnych planom bałtyckim Sobieskiego przeprowadzanym z woli samego króla bez akceptacji i zaangażowania Rzpltej. Wszystko to skłaniało Sobieskiego do opuszczenia Gdańska, ale bez zadrażnionych stosunków z jego władzami.

Definitywne opuszczenie Gdańska 14 II 1678 r. nie oznaczało końca zainteresowań Sobieskiego sprawami tego miasta. Pozostawały do załatwienia kwestie odroczone. Zwłaszcza przedstawiciele cechów nie poniechali zabiegów u króla. Na stosunek Sobieskiego do Gdańska w tym czasie wpłynęły dwa nowe fakty: rozruchy antykatolickie 3 V 1678 r. oraz nowe rozruchy wywołane egzekucją 12 IV 1680 r. czeladnika skazanego na śmierć za udział w zdemolowaniu klasztoru Karmelitów. Król wywarł skuteczną presję na władze gdańskie, aby wypłaciły wysokie odszkodowanie karmelitom, organizatorom publicznej procesji katolic-

³⁴ Uwierzytelniony odpis wydany przez kancelarię królewską — WAP Gd., 300, 53/489, nr 30 a; Cieślak, *Przetargi...*, s. 150 i n.

³⁵ Król dawał wyraz swojemu zniecierpliwieniu z powodu przedłużania się pobytu w Gdańsku — zob. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 195 i n.

kiej, która stała się pretekstem do rozruchów antykatolickich. Król domagał się wykonania wyroku śmierci na dwóch skazanych czeladnikach za udział w tych rozruchach. Cechy natomiast wносиły zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzenia śledztwa przez komisję Rady i sprzeciwiały się egzekucji skazanych. Jednego z nich wybroniły od kary śmierci, a egzekucję drugiego opóźniły o blisko dwa lata. Takie postępowanie budziło niezadowolenie Sobieskiego, który ostatecznie uznał rzemieślników gdańskich za moralnie odpowiedzialnych za zajścia 1678 i 1680 r. W konsekwencji król zajął nieprzychylnie stanowisko wobec cechów gdańskich. Jan III Sobieski i jego komisarze wysłani do Gdańska dopomogli do ostatecznego rozbicia opozycji cechowej³⁶.

Wydarzenia powyższe zamknęły okres intensywnego zainteresowania Sobieskiego Gdańskiem i jego sprawami. Złożyły się na to zarówno walki społeczno-polityczne w mieście, plany bałtyckie króla oraz motywy natury religijnej i osobistej Jana III. W późniejszym okresie wobec zmiany polityki zagranicznej króla i Rzpltej w kierunku sojuszu z Austrią i ponownego zaangażowania się w wojnę z Turcją sytuacja taka już się nie powtórzyła.

DAS VERHÄLTNIS JOHANNIS III. SOBIESKI ZU GDAŃSK

Schon als Krongrossmarschall und Hetman nahm Johann Sobieski Kontakte mit Gdańsk auf. Das war im Zusammenhang mit dem Loskauf der Starostei von Puck für eine Summe, die Frankreich bereitstellen sollte. Nachdem Sobieski den Thron bestiegen hatte, bot ihm der Rat von Gdańsk diese Starostei gegen unverhältnismässig grosse Vorteile für die Stadt an. Das Angebot wurde nicht angenommen. Grössere Aufmerksamkeit schenkte Sobieski Gdańsk im Zusammenhang mit einer Welle politischer Auseinandersetzungen in der Stadt sowie seinen eigenen Plänen, das Herzogtum Preussen wieder zur erlangen. Beide Angelegenheiten veranlassten den König zu einem mehrmonatigen Aufenthalt in Gdańsk (1677/78). Als Arbitrer in den politischen Streitigkeiten führte Sobieski wichtige innere Reformen in dieser Stadt durch. Bereits gefasste Beschlüsse, die die Befugnisse der polnischen Könige in Gdańsk festigen und erweitern sollten, nahm Sobieski jedoch schliesslich zurück, als ihm der Stadtrat materielle Vorteile angeboten hatte. Verursacht wurde dieser Schritt ferner durch den Druck dem Rat wohlgesinnter Honoratioren sowie der Zusammenbruch seiner Pläne in bezug auf Preußen. Die guten Beziehungen des Königs zu den Zünften von Gdańsk verschlechterten sich später, und zuletzt war ihnen Sobieski sogar feindlich gesinnt.

³⁶ Tamże, s. 189 i n., 222 i n., 248 i n.

RYSZARD SZCZYGIEL (LUBLIN)

JAN III SOBIESKI A ZAMOŚĆ

Leżący na pograniczu ziemi chełmskiej i województwa bełskiego Zamość był w XVII w. ważnym ośrodkiem gospodarczym, rezydencją magnacką, centrum nauki i kultury oraz silną twierdzą. Funkcje te czyły z niego jedno z najważniejszych miast ówczesnej Rzpltej.

Spośród innych rezydencji magnackich, stanowiących ważne ośrodki życia politycznego w tym czasie, wyróżniały Zamość przede wszystkim walory obronne¹. One to sprawiły, iż będąc miastem prywatnym interesował w drugiej połowie XVII w. władze państwowe oraz społeczeństwo szlacheckie². Zainteresowania Zamościem nasiliły się zwłaszcza od 1672 r., kiedy to po utracie Kamieńca Podolskiego i bezpośrednim zagrożeniu Lwowa stawał się on najważniejszą twierdzą w tej części kraju.

Sława fortecy, cieszącej się po próbach Chmielnickiego i Karola Gustawa opinią niezdobytej, zachęcała szlachtę z okolicy oraz z terenów południowo-wschodnich do zabezpieczania tutaj kosztowności i chronienia rodzin przed niebezpieczeństwami. Przez całą drugą połowę XVII w. przechowywano w Zamościu księgi grodzkie i ziemskie z obszaru ziemi chełmskiej³. Szeroki rozgłos w Rzpltej wywołały również spory o ordynację zamojską po bezpotomnej śmierci w 1665 r. Jana Zamoyskiego, wojewody sandomierskiego. Z pretensjami do spadku występowała m. in. wdowa po trzecim ordynacie, Maria Kazimiera d'Arquien, rychło małżonka chorążego, a następnie marszałka i hetmana w. k. Jana Sobieskiego⁴. Fakt ten spowodował, iż Sobieski żywo intere-

¹ O funkcjach miast prywatnych w tym czasie zob. interesujący artykuł A. Wyrobisza *Rola miast prywatnych w Polsce XVI i XVII w.* (PH, R. LXV, 1974, s. 35 i n.).

² Świadczą o tym wzmianki w aktach sejmikowych nie tylko ziem sąsiednich, ale nawet tak odległych, jak Kujawy. Zob. *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. II: *Lauda i instrukcje z lat 1572—1674*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, s. 395; t. III: *Lauda i instrukcje z l. 1674—1700*, s. 39.

³ WAPL, Księgi exaktorskie m. Zamościa, nr 1, z r. 1696, s. 38v; A. Prochaska, *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej* (PH, R. VI, 1908, s. 157—158).

⁴ Zob. jej biogram pióra A. Kerstena w PSB, t. XIX, Wrocław 1974, s. 639 i n.

sował się przebiegiem sporu o dobra ordynackie, tym więcej iż jedną ze stron był jego przyjaciel i towarzysz broni, podstoli lwowski Marcin Zamoyski.

Pragnę scharakteryzować stanowisko Jana Sobieskiego wobec sprawy ordynacji zamojskiej w ostatniej fazie sporu, kiedy to po śmierci księżnej Gryzeldy K. Wiśniowieckiej, a następnie jej syna, króla Michała Korybuta, jako główni pretendenci występowali: syn drugiej siostry Jana Zamoyskiego, Joanny Barbary, starosta doliński Stanisław Koniecpolski⁵ oraz wspomniany już Marcin Zamoyski. Przedstawię ponadto zainteresowanie króla Jana III problemami Zamościa w czasie jego panowania.

Po śmierci Michała Korybuta, który w testamencie żądał, aby respektowano prawa ordynacji⁶, zarówno ona, jak i sam Zamość stały się przedmiotem dyskusji na sejmie konwokacyjnym z 1674 r.⁷ 19 stycznia kasztelan warszawski Jan Oborski w swoim wotum opowiedział się za likwidacją ordynacji jako szkodliwej, na co replikował podstoli lwowski⁸. Poza wzajemnymi obelgami niczego jednak nie osiągnięto. Sprawa ponownie powróciła na forum sejmowe. 27 stycznia delegaci kół wojskowych, które już poprzednio popierały Zamoyskich⁹, wnieśli prośbę, aby „chciała się Rzeczpospolita ulitować nad jego [M. Zamoyskiego] ubóstwem i przysądziła mu własną jego substancję”¹⁰. Zainteresowany przedstawił wówczas projekt, aby sejm potwierdził prawa ordynacji i wyznaczył komisję do przekazania jemu dóbr. Projekt przyjęto i wybrano komisarzy, którym polecono na wstępie rozpatrzenie problemu, czy prawa ordynacji nie są sprzeczne z prawem Rzpltej¹¹.

W dwa dni później (29 I) komisarze złożyli oświadczenie, iż nie dopatrzili się żadnych sprzeczności¹². Na wysunięty przez przeciwników takiego rozwiązania zarzut, iż ordynacja nie przynosi Rzpltej pożytku, podstoli lwowski miał gotową deklarację, iż odtąd będzie wystawiał 200 koni na potrzeby obrony kraju oraz zadba o twierdzę zamojską¹³. Wówczas sprawę przegłosowano.

Uchwalona konstytucja przewidywała, iż wybrani komisarze w liczbie 7 senatorów i 12 posłów, wśród których na drugim miejscu po biskupie chełmskim Stanisławie Dąbskim figurował hetman Jan Sobieski, zja-

⁵ A. Przyboś, *Stanisław Koniecpolski* (PSB, t. XIII, Wrocław 1968, s. 527).

⁶ A. Ch. Załuski, *Epistolarum historico-familiarum*, t. I, Brunsberga 1709, s. 482—485.

⁷ *Diariusz sejmku konwokacyjnego z r. 1674* (Pisma, t. I, cz. 2, s. 1336 i n.).

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, t. I, cz. 1, nr 256 (1670 r.), nr 330 (1671 r.), t. I, cz. 2, s. 807 (1672 r.).

¹⁰ *Diariusz sejmku konwokacyjnego...*, s. 1376.

¹¹ Tamże, s. 1376—1377.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 1377—1378. Deklarację tę umieszczono w konstytucji. Zob. VL, t. V, wyd. pijarskie, Warszawa 1738, s. 210.

dą do Zamościa i tutaj przyjmą od M. Zamoyskiego przysięgę zgodnie ze zwyczajem, a następnie oddadzą mu w posiadanie miasto i dobra¹⁴. Ponadto 22 II 1674 r. sejm skierował do dzierżawców i poddanych ordynackich uniwersał, w którym zawiadamiał ich o swojej decyzji oraz rozkazał podporządkowanie się władzy nowego ordynata¹⁵.

Sami komisarze 10 marca wystosowali list do miasta Zamościa i dóbr ordynackich, w którym zawiadamiali o terminie przejęcia włości przez M. Zamoyskiego, wyznaczonym na wtorek 3 kwietnia¹⁶. Tymczasem urzędujący w Zamościu starosta doliński Stanisław Koniecpolski nie zamierzał ustąpić. Wnosił do grodów liczne protesty przeciwko uchwale¹⁷, odwołał się także do sejmików. 24 marca osobiście przybył do Krasnegostawu, gdzie złożył protestację oraz oblatował przychylne sobie uchwały sejmików relacyjnych ziemi dobrzyńskiej z 8 marca oraz województwa sandomierskiego z 14 marca¹⁸. Nie był jednak pewny swego, o czym świadczy kolejny protest złożony 28 marca¹⁹. Zdając sobie sprawę, iż rozgrywka toczy się głównie o miasto Zamość, postanowił nie dopuścić do niego komisarzy.

Dlatego też, kiedy przybyli oni 3 kwietnia, zastali bramy zamknięte. Członkowie komisji, wśród których przeważali zwolennicy Zamoyskiego, nie zrazili się tym. Zebrali się w kościele Św. Krzyża na Przedmieściu Lwowskim, gdzie odebrali przysięgę od podstolego lwowskiego, a następnie przekazali mu formalnie ordynację w posiadanie²⁰. Rola hetmana Sobieskiego w tych poczynaniach była niewątpliwie duża²¹.

Pomimo życzenia wyrażonego w konstytucji sejmu konwokacyjnego, aby „sprawa ordynacji zamojskiej więcej Rzeczypospolitej i przyszłej da Bóg elekcyjej nie trudniła”²², stała się ona przedmiotem dyskusji na sejmie elekcyjnym. W dniu 30 kwietnia głos zabrał sam S. Koniecpolski, skarżąc się, iż dobra mu odebrano, gdy był nieobecny²³. Wśród

¹⁴ Tamże.

¹⁵ WAPL, KgKr, RMO, 7, s. 403—404v (oblata 12 III 1674 r.).

¹⁶ Tamże, s. 413—414v (oblata 24 III 1674 r.).

¹⁷ Pisze o tym autor *Wiadomości o czynnościach marszałka w. koronnego od 18 III do 1 IV 1674 r.* (*Pisma*, t. I, cz. 2, nr 531). Zob. także T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. III, Kraków 1898, s. 476.

¹⁸ WAPL, KgKr, RMO, 7, s. 410—412v. W uchwale sejmiku relacyjnego szlachta sandomierska potwierdziła ten protest oraz zobowiązała marszałka do złożenia protestacji w grodach „powiatów i województw, w których dobra zamojskie zostają”. ZDPAN, rkps 8338: TP, t. 21, s. 508.

¹⁹ WAPL, KgKr, RMO, 7, s. 419—419v.

²⁰ *Pisma*, t. I, cz. 2, nr 231; WAPL, ACZ, nr 8, s. 91v.

²¹ Wynika to ze stylizacji *Wiadomości o czynnościach marszałka w. koronnego*, s. 1418.

²² VL, t. V, s. 209.

²³ *Diariusz sejmu elekcyjnego Jana III* (*Pisma*, t. I, cz. 2, s. 1431). Podobnej argumentacji użył on w proteście przed urzędem grodzkim w Krasnymstawie 16 IV 1674 r. WAPL, KgKr, RMO, 7, s. 429v.

następnych mówców głosy były podzielone. Jedni brali stronę starosty dolińskiego, inni opowiadali się za utrzymaniem w mocy decyzji poprzedniego sejmu ²⁴.

Jednocześnie starosta doliński, być może za namową przyjaciół, zmienił nieco taktykę. Zdając sobie sprawę, jaką rolę wśród zwolenników Zamoyskiego odgrywał hetman w. k., postanowił go zneutralizować. Wydaje się, iż wynikiem tej decyzji było porozumienie zawarte 30 IV 1674 r. z pełnomocnikami Marysienki ²⁵. Koniecpolski uznał jej prawa do spadku po pierwszym mężu, które poprzednio negocjował. Uzgodniono również, iż Marii Kazimierze należy się suma ok. 450 tysięcy zł ²⁶. Z tego tytułu przekazano jej dobra jarosławskie w zastaw do wydzierżawienia ²⁷.

Uгода ta nie wpłynęła chyba na zmianę stanowiska hetmana Sobieskiego. Po przybyciu do Warszawy w pierwszych dniach maja ²⁸ najprawdopodobniej zdecydowanie opowiedział się po stronie Zamoyskiego. Może o tym świadczyć reakcja zwolenników Koniecpolskiego, którzy w czasie obrad w dniu 4 maja zaczęli zgłaszać pretensje, iż nie „starostom, ale hetmanowi dobra oddać kazano” ²⁹. Dalsza dyskusja wykazała jednak wzrost liczby zwolenników Zamoyskich i doszło wówczas do uchwalenia kolejnej konstytucji. Stała ona na gruncie poprzedniej uznając, iż dobra zamojskie zostały oddane podstolem lwowskiemu oprócz stolicy ordynacji. Dlatego też zdecydowano, „iż i forteca pomieniona jako bona ordinationis principalia ze wszystką armatą i amunicją et cum universa supellectili, która do ordynacji należy, także ostatek dóbr ordynacji podległych temuż urodzonemu Marcinowi Zamoyskiemu sub rigore konstytucji wyrażonym od urodzonego Stanisława Koniecpolskiego in realem posesionem przywrócona i oddana być ma” ³⁰. Jednocześnie powołano nową komisję, z której wyłączono Jana Sobieskiego. Wiązało się to być może z zastrzeżeniami wysuwanymi 4 maja lub z nowymi perspektywami na przyszłość.

W myśl decyzji sejmku elekcyjnego komisarze mieli 20 VI 1674 r. przybyć do Szczebrzeszyna, skąd po uzgodnieniu warunków udać się do Zamościa, aby „fortece ... z rąk starosty dolińskiego imieniem Rzeczy-

²⁴ *Diariusz sejmku elekcyjnego...*, s. 1431—1432.

²⁵ Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 477, pisze, że namówił go do tego kroku sędzia sandomierski Stanisław Zaremba.

²⁶ Kersten, *op. cit.*, s. 639.

²⁷ Tamże. Treść ugody przytacza Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 477—478, przypis 2.

²⁸ K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 26.

²⁹ *Diariusz sejmku elekcyjnego...*, s. 1432.

³⁰ VL, t. V, s. 260.

pospolitej bez wszelkiej zwłoki odebrawszy" oddać ją M. Zamoyskiemu³¹.

Tymczasem 21 maja doszło do elekcji Sobieskiego³². Fakt ten, jak się wydaje, ostatecznie przesądził o szybkim przekazaniu Zamościa Marcinowi. 1 VI 1674 r. doszło bowiem w Warszawie do spotkania obydwu zainteresowanych stron z komisarzami, a jego wynikiem była *Komplacynacja JWiMPana Stanisława Koniecpolskiego z JMPanem Marcinem Zamoyskim o ordynacyją zamojską*³³.

Na wstępie ugody zaznaczono, iż dochodzi ona do skutku na wyraźne życzenie nowego króla. M. Zamoyskiemu ostatecznie przyznano wszystkie dobra opisane w konstytucjach sejmowych zatwierdzających ordynacyją zamojską³⁴. Szczególny nacisk położono na oddanie w nienaruszonym stanie twierdzy zamojskiej „ze wszystkimi municyjami, fortyfikacyjami, cekausami, działami, armatami, strzelbami jakimikolwiek nazwiskami nazywającymi się, kulami, prochami, granatami i inszymi wszystkimi do wojny i obrony fortyficati sporządzonemi instrumentami”³⁵. Miało to nastąpić najpóźniej w tydzień po terminie rozpoczęcia obrad komisji, wyznaczonym przez konstytucję na 20 czerwca. Za zwrot Zamościa przyznano Koniecpolskiemu w dożywocie, zgodnie z decyzją sejmu elekcyjnego, dwa klucze dóbr ordynackich „na zaborzu”: krzeszowski i tarnogrodzki, które po jego śmierci miały powrócić do ordynacji. Postanowiono ponadto, iż strony w terminie późniejszym ułożą się w sprawach długów ciężących na dobrach³⁶.

Z treści ugody zdaje się wynikać, iż głównym jej celem było przejęcie Zamościa przez podstolego lwowskiego. Wiązało się to chyba z nowym układem sił. Koniecpolski nie miał bowiem powodu, aby być zwolennikiem elekta, pozostawienie zaś silnej twierdzy w jego rękach mogło być groźne dla Jana III. Dlatego też komisarze niezwłocznie przystąpili do dalszego działania i już w cztery dni po rozpoczęciu rokowań w Szczepieszynie przekazali Zamość nowemu właścicielowi. Uroczysty wjazd Marcina do miasta nastąpił w niedzielę 24 czerwca³⁷. Wydaje się, iż wybór terminu, w imieniny nowego króla, miał wymowę symboliczną.

³¹ Tamże, s. 260—261.

³² *Diariusz sejmu elekcyjnego...*, s. 1444; Matwijowski, *op. cit.*, s. 26.

³³ Archiwum Diecezjalne w Lublinie, sygn. 230: Liber documentorum ex archivis et actis Collegiate et Academiae Zamoscensis excerptorum, s. 193—200 (kopia z końca XVII w.).

³⁴ Tamże, s. 194.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 195—198.

³⁷ WAPL, ACZ, 8, s. 91. Data ta została upamiętniona napisem na armacie odlanej w 1689 r. Zob. B. Horodyski, „Armata” arsenatu zamojskiego (Teki Zamojska, R. I, 1938, s. 140).

Wdzięczność wobec monarchy znalazła również odbicie w mowie powitalnej, jaką do nowego ordynata wygłosił 25 czerwca burmistrz zamojski Jakub Wenton. Powiedział on m. in.: „hetman ordynację stworzył i hetman, marszałek, a teraz król ją przywrócił”³⁸. Po wjeździe i powitaniu dokonano szczegółowej lustracji majątku, spisano również zawartość magazynów fortecznych i cekhausu³⁹.

Marcin Zamoyski otrzymał ordynację w warunkach bardzo niekorzystnych⁴⁰. Pomijając olbrzymie zadłużenie dóbr, były one w większości wyniszczone przez wojny oraz dziewięćcioletnie spory. A trzeba było przede wszystkim wykonać zobowiązania wobec Rzpltej. Przedłożył więc nowy ordynat królowi nie znane bliżej prośby, związane z Zamościem. Wynika to z listu, jaki do niego skierował Jan III z Warszawy 6 VII 1674 r.: „Zamościa jesteś posesorem. W czym jako życzliwemu staraniu naszemu — pisał Sobieski — swoje przyznawasz momentum, tak na dalszy czas Wierności Twojej na przychylnej chęci naszej nie będzie schodziło”. I dalej: „Tak to co nam Wierność Twoją, względem fortece zamojskiej do konsyderacyjnej podaje, na dobrej mieć będziemy pamięci”⁴¹.

Jan III dotrzymał słowa. Przez cały okres panowania interesował się potrzebami Zamościa, mając na względzie przede wszystkim zdolność bojową twierdzy. Jeszcze pod koniec 1674 r. skierował do Zamoyskiego ordonans, aby obiecanych Rzpltej 200 dragonów przeznaczył na załogę Zamościa. Mieli oni tam pozostawać do kolejnego rozkazu króla⁴². Troską o właściwe umocnienie twierdzy podyktowany był niewątpliwie uniwersał do tenutariuszy ordynackich, skierowany z obozu pod Lwowem 10 VIII 1675 r.⁴³ Nakazywał im król, aby w ciągu czterech dni wysłali do Zamościa ludzi „dobrze munerowanych”, zgodnie z obowiązującymi w ordynacji przepisami.

Uniwersał ten spowodowany był petycją szlachty chełmskiej i bełskiej, która zgromadziwszy się w Zamościu i jego okolicach, 5 sierpnia wysłała do króla posłów z prośbą o przysłanie regularnych oddziałów na załogę fortecy. Prośba ta niezbyt dobrze świadczy o męstwie braci szlacheckiej, którą monarcha musiał uspokajać, iż „nieprzyjaciel nie ma Zamościa na celu”⁴⁴.

³⁸ WAPL, ACZ, 8, s. 92.

³⁹ Horodyski, *op. cit.*, s. 135, 148—149.

⁴⁰ R. Orłowski, *Ordynacja zamojska (Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 111).

⁴¹ AGAD, AZ, rkps 3051, nr 25 (kopia).

⁴² Tamże, rkps 463, nr 6, Pilaszkowice 3 IX 1674 r.

⁴³ WAPL, KgKr, RMO, 7, s. 893—893v (oblata 17 VIII 1675 r.).

⁴⁴ Tamże, s. 893v-894; Respons na instrukcją ur. J. Pietkiewiczowi podstolemu ziemi bełskiej, z ziemi chełmskiej i S. Lanckorońskiemu, podczasemu braclawskiemu z woj. bełskiego, posłom z obozu pod Lwowem dany 10 VIII 1675 r.

Uniwersał do dzierżawców ordynackich nie załatwił wszystkich problemów twierdzy zamojskiej. Jej potrzeby trafiły więc na obrady sejmików przedsejmowych i sejmu koronacyjnego. Niechętne stanowisko wobec przekazania dóbr Zamoyskiemu zajęła szlachta sandomierska, nawiązując do swoich uchwał z 14 marca. Zobowiązała ona ponadto posłów, aby zabiegali o przywrócenie dóbr wygnanym przez Marcina wierzycielom bądź pełne ich usatysfakcjonowanie⁴⁵. Odmienne stanowisko zajęła szlachta chełmska, domagając się z kolei potwierdzenia praw ordynata do odebranych dóbr, krakowska zaś ogólnie stwierdziła, iż fortyfikacja m. in. Zamościa „sumptu potrzebuje”⁴⁶. Sejmik halicki cały ciężar wyposażenia twierdzy zamojskiej chciał rzucić na Zamoyskiego⁴⁷. Najbardziej wyczerpująco rozważyła ten problem szlachta kujawska podkreślając, iż ordynat zamojski nie może skutecznie wyposażyć fortecy, gdyż nie dysponuje całością dóbr. Polecono więc posłom, aby zabiegali o oddanie wszystkich dóbr podstolemu lwowskiemu⁴⁸.

Uchwalona na sejmie koronacyjnym konstytucja pod tytułem *Forteca zamojska* była wyśrodkowaniem postulatów zgłaszanych na sejmikach⁴⁹. Została ona niewątpliwie zredagowana z inspiracji Jana III, za czym przemawia zbieżność jej treści i uniwersału królewskiego z 10 VIII 1675 r. Obok zapewnienia, iż forteca zamojska zostanie zaopatrzona w armaty i amunicję, uchwała sejmowa zobowiązywała ordynata do naprawy murów i fos siłami ludzi z jego włości. Ponadto w celu lepszego zaopatrzenia załogi postanowiono założyć w twierdzy magazyn żywności, do którego poddani wszystkich dóbr ordynackich, niezależnie od tego, kto je administrował, zobowiązani zostali dostarczać po pół korca żyta miary zamojskiej, „póki wojna turecka nie będzie uspokojona”⁵⁰.

Omawiana konstytucja przypomniała ordynatowi o obowiązku naprawy murów fortecy. Tymczasem stan jego finansów był katastrofalny. W liście z 7 V 1675 r. pisał on, iż na procesy sądowe potrzeba mu 2000 zł, „a u mnie nie masz i trzechset, takie moje Państwo Zamojskie”⁵¹. Prace przy urządzeniach obronnych twierdzy zamojskiej podjęto dopiero w 1683 r., po względnej stabilizacji dóbr. Na remont przeznaczono wówczas także dochody z szelężnego wybieranego z części ordy-

⁴⁵ ZDPAN, rkps 8338: TP, t. 21, s. 338v, Instrukcja posłom na sejm koronacyjny, Opatów 31 XII 1675 r.

⁴⁶ WAPL, KgKr, RMO, 8, s. 8. Instrukcja posłom ziemi chełmskiej dana na sejm koronacyjny; ASWK, t. IV, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1963, s. 31.

⁴⁷ *Lauda halickie 1595—1695*, wyd. A. Prochaska (AGZ, t. XXIV, Lwów 1931, s. 392).

⁴⁸ *Dzieje ziemi kujawskiej...*, t. III, s. 39.

⁴⁹ VL, t. V, s. 380—381.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ AGAD, AZ, rkps 462, nr 251, M. Zamoyski do nn.

nacji należącej do Marcina Zamoyskiego⁵². W ciągu kolejnych jedenastu lat przeprowadzono gruntowne prace konserwacyjne i modernizacyjne, na wzór francuski⁵³. Jednocześnie uzupełniono artylerię forteczną. Sam ordynat w latach 1681—1689 rozkazał odlać 12 nowych dział⁵⁴. Wszystkie te poczynania przeprowadzono w ścisłym porozumieniu z królem.

Interesujące jest, iż Jan III zajmując się stanem twierdzy zamojskiej niewiele uwagi poświęcał gminie miejskiej, a po koronacji nie potwierdził nawet jej praw i przywilejów. W tym względzie różnił się od swoich poprzedników na tronie: Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała Korybuta, którzy obdarzyli Zamość licznymi przywilejami, zwłaszcza handlowymi⁵⁵. Najwidoczniej król wychodził z założenia, iż za murami fortecy żyło się mieszczanom lepiej niż w ośrodkach, które nie posiadały podobnych urządzeń obronnych.

JOHANN III. SOBIESKI UND ZAMOŚĆ

In der zweiten Hälfte des 17. Jh. gehörte Zamość zur Gruppe der wichtigsten Städte der Polnischen Republik. Als stärkste Festung im zentralen Teil des Landes, besonders nach dem Verlust von Kamieniec Podolski und der Bedrohung Lwows, interessierte Zamość sehr lebhaft sowohl die Staatsführung als auch die adlige Gesellschaft. Grosse Aufmerksamkeit schenkte dieser Festung Johann III., sowohl als Krongrossfeldherr als auch nach der Election. In der labilen politischen Lage nach der Königswahl trug Sobieski zur Überweisung der Festung und des Majorats von Zamość in die Hände seines Parteigängers und Freundes, Martin Zamojski, entscheidend bei. Die Bedürfnisse der Festung interessierten den König auch später, als er im Südosten ständig Kriege führen musste. Es galt vor allem die Kampfbereitschaft der Festung zu erhöhen. Die Bemühungen des Königs brachten sowohl der Stadt als auch der Landesverteidigung Nutzen.

⁵² *Deklaracja podatkowa województw i ziem w r. 1683* (VL, t. V, s. 679).

⁵³ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1935, s. 46 i n.

⁵⁴ Horodyski, *op. cit.*, s. 139—140.

⁵⁵ Oryginały ich nie zachowały się. Zob. kopie w ZDPAN, rkps 711, 2383; Oss, rkps 3618; BN, BOZ, rkps 1576.

KAZIMIERZ KRUPIŃSKI (TORUŃ)

ROLA STAROSTWA GNIEWSKIEGO W GOSPODARCE JANA SOBIESKIEGO

Królewszczyzny obok dóbr rodowych stanowiły główne źródło dochodów wielu rodów magnackich. Niektórzy z magnatów właśnie dzięki korzyściom wynikającym z faktu dzierżawienia starostw dorobili się olbrzymich fortun i zaczęli odgrywać pierwszoplanową rolę w Rzpltej. Starostwa nadawał król za zgodą sejmu dożywotnio. Niekiedy były one dziedziczone przez współmałżonki, a nawet przez potomków. Znane są nieliczne wypadki sprzedaży starostw, ale zjawisko to nie było mile widziane w Polsce i ogół społeczeństwa szlacheckiego potępiał ten proceder, traktując go jako przejaw przekupstwa. Liczba posiadanych starostw była także odzwierciedleniem pozycji magnata w kraju i na dworze królewskim.

Analizując liczbę dzierżawionych królewszczyzn przez poszczególnych magnatów drugiej połowy XVII w. należy stwierdzić, że pod tym względem Jan Sobieski należał do grona najbardziej uprzywilejowanych i tylko niewielu mogło mu dorównać w tym zakresie. W okresie przedkrólewskim posiadał on starostwa: jaworowskie, stryjskie, kałuskie i barskie na Rusi Czerwonej i Podolu oraz osieckie, międzyłęskie i gniewskie w Prusach Królewskich.

Spśród wymienionych królewszczyzn najwięcej czasu i uwagi poświęcił zabiegom o starostwo gniewskie. Było to spowodowane m. in. tym, że otrzymanie królewszczyzn lub urzędów senatorskich w Prusach Królewskich przez osoby nie posiadające indygenatu pruskiego było rzeczą nader trudną i tylko nieliczni a wybitni dygnitarze koronni mieli możliwość je uzyskać. Znane są jednak fakty, że i najwybitniejsi mieli z tym poważne trudności¹.

¹ Przekonał się o tym kanclerz J. Ossoliński, któremu Władysław IV w 1648 r. nadał starostwo puckie, lecz stany pruskie sprzeciwiły się temu i ostatecznie otrzymał je w 1649 r. indygena pruski Jakub Wejher. Zob. P. Czaplowski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich*, Toruń 1921, s. 65, 163.

Zabiegi Jana Sobieskiego o to starostwo miały szanse powodzenia, gdyż w roku rozpoczęcia starań o tę królewską starostwo należał on do najwybitniejszych przedstawicieli obozu królewskiego, o czym może świadczyć fakt, że w niedługim czasie został najpierw marszałkiem w. k., później hetmanem polnym, a od 1668 r. hetmanem w. k. Przez pewien okres był on jednocześnie hetmanem i marszałkiem, co było sprzeczne z ówczesnym prawem.

Chcąc otrzymać starostwo gniewskie, Sobieski podjął pewne kroki jeszcze za życia Krystyny Anny Radziwiłłowej, która dzierżawiła to starostwo po śmierci męża Stanisława Albrechta. Zakładając rychłą śmierć dotychczasowej dzierżawczyni i w obawie, aby nikt go w tych staraniach nie ubiegł, w liście z 7 VI 1665 r. prosił Marysienkę, która w tym czasie nie była jeszcze jego oficjalną żoną, ale wdową po Janie Zamoyskim, o pomoc w załatwieniu tej sprawy. W liście tym pisał: „Przywilej na starostwo gniewskie każ moja Panno napisać i dać go do podpisu bez daty, to jest z okienkiem, prosić też o to imieniem moim Królowej Jej Mci”². Z dzisiejszego punktu widzenia taki sposób ubiegania się o coś byłby wielce niemoralny; w XVII w. tego także nie pochwalano, ale nie było to czymś wielce zdrożnym i odosobnionym.

Po uporczywych zabiegach starostwo to otrzymał ostatecznie w 1667 r. Według lustracji z 1664 r. składało się ono z sześciu folwarków i dwunastu wsi³. W opinii lustratorów królewskich z 1665 r. posiadało urodzajne gleby i zasobne w zwierzynę lasy⁴. Roczny dochód tego starostwa w 1664 r. wyniósł 5156 fl.⁵, co stawiało je w rzędzie bardziej rentownych królewskich starostw na Pomorzu i w całej Rzpltej.

Starostwo gniewskie było pierwszą królewską starostwą Jana Sobieskiego na terenie Prus Królewskich i w jego działalności gospodarczej odegrało istotną rolę, tym bardziej że tereny te po latach „potopu” w porównaniu do jego dóbr rodowych i królewskich starostw na Rusi Czerwonej, Wołyniu i Podolu były jakby „oazą” pokoju. Prywatne posiadłości Sobieskiego i królewskich starostw w południowo-wschodnich obszarach Rzpltej w wyniku najazdów tatarsko-tureckich ulegały ciągłym zniszczeniom. Po takim np. najeździe tureckim w 1667 r., poprzedzonym jak zwykle czambułami tatarskimi, Sobieski, przedstawiając ogrom zniszczeń przez nich dokonanych, pisał do Marysienki: „Od samego Złoczowa aż do Tarnopola mil wielkich sześć naszym gruntem nie masz gdzie popaść konia”⁶. W kolejnym liście pisze, że jego posiadłości ucierpiały szczególnie, gdyż nieprzyjacieli celowo, co mogło być najzupełniej

² Pisma, t. I, cz. 1, s. 241.

³ *Opis królewskich starostw w województwie chetmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938.

⁴ *Lustracja województwa pomorskiego 1665*, wyd. S. Hozzowski, Gdańsk 1961, s. 133.

⁵ *Opis królewskich starostw...*, s. 45.

⁶ J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 225.

prawdopodobne, pustoszył mu wsie i miasta. W tym samym liście donosi żonie o stracie 30 tys. ludzi i ponad 50 tys. sztuk bydła⁷. I chociaż dane dotyczące poniesionych strat są z pewnością przesadzone, to mimo wszystko musiały być ogromne. Zagrożenie tych obszarów było tak wielkie, że kiedy w 1672 r. przeciwko Polsce szykowała się olbrzymia wyprawa turecka, Sobieski w obawie o bezpieczeństwo rodziny przebywającej w Jaworowie w liście z 14 VI 1672 r. radzi Marysieńce: „Wci mojej duszy już się lepiej puścić Wisłą w drogę, aby przemknąć się do Prus, niż większa nastąpi konfuzja, do której widzę, że już podobno przyjdzie”⁸. Nie omieszkał też w tym samym czasie przesłać do Gniewu skarbiec jaworowski.

Wobec ogromu zniszczeń oraz braku perspektyw na pokojowe ułożenie stosunków z Turcją starostwo gniewskie było nie tylko miejscem schronienia rodziny Sobieskiego, ale stwarzało ono znacznie lepsze widoki gospodarcze niż jego dobra prywatne i królewszczyzny ukraińne.

Z drugiej strony Prusy Królewskie, a w tym i starostwo gniewskie, w wyniku wojen szwedzkich poniosły olbrzymie straty i należały do najbardziej zniszczonych regionów Rzpltej. I chociaż działania wojenne na tym obszarze zakończyły się prawie 10 lat przed przejściem tego starostwa przez Sobieskiego, to jednak potrzebowało ono jeszcze daleko idącej pomocy, co świadczyło z jednej strony o ogromie zniszczeń, z drugiej zaś o zaniedbaniach tej królewszczyzny przez dotychczasowych dzierżawców, którzy najprawdopodobniej, jak wielu innych magnatów, dążyli jedynie do maksymalnego wykorzystania królewszczyzn, traktując je jako okazję do szybkiego wzbogacenia się i zaniedbując przy tym całkowicie inwestowanie.

Starostwo to musiało być rzeczywiście bardzo zaniedbane przez dotychczasowych dzierżawców, skoro Sobieski w liście do żony z 8 III 1668 r. pisał: „a stąd też inąd bardzo słaba intrata, bo starostwo to bardzo zrujnowane, i nie tylko od chłopów brać co, ale ich jeszcze zakładać potrzeba”⁹. W innym liście pisany 23 VI 1670 r. wylicza, że wysłał do Gniewu 1000 talarów, ponad 300 wołów i 2 szkuty ze zbożem o łącznej wartości przekraczającej 20 tys. zł, a ze starostwa tego jak dotąd jeszcze nic nie otrzymał¹⁰. Natomiast na podstawie tych samych listów wiemy, że wojewoda ruski S. Jabłonowski w 1667 r. otrzymał starostwo świeckie w Prusach Królewskich i puszczając je w arendę w tym samym jeszcze roku bez żadnego nakładu otrzymał 16 000 w dobrej monecie¹¹, co może świadczyć, że starostwo to stosunkowo szybko zostało odbudowane ze zniszczeń wojennych. Z drugiej zaś strony Jabłonowski postępując w ten sposób nie chciał zapewne w odróżnieniu

⁷ Tamże, s. 224—225.

⁸ Tamże, s. 411.

⁹ Tamże, s. 271.

¹⁰ Tamże, s. 322.

¹¹ Tamże.

od Sobieskiego zbyttno wiązać się z tym regionem kraju i nie uwzględniał możliwości większych zysków z perspektywy czasu oraz nie brał pod uwagę innych korzyści wynikających z bliższego związania się z Prusami Królewskimi.

Sobieski, zarówno jako magnat, jak i król, znany był z gospodarności i od wielu swoich współbraci pod tym względem różnił się w zasadniczy sposób. Po pierwsze, nie trwonił majątku jak inni, a po drugie, był w swojej działalności gospodarczej bardziej dalekowzroczny i mimo częstych kłopotów finansowych dóbr swoich nie sprzedawał, a nawet je powiększał, pamiętając przy tym o potrzebie inwestowania.

Sobieski nie był uczuciowo związany ze starostwem gniewskim. Daje temu niejednokrotnie wyraz w korespondencji do żony, narzekając, że nie ma z niego żadnych korzyści, tylko same straty. Ponadto Prusy Królewskie określał czasami używając zwrotu „tamte kraje”, gdy natomiast swoje posiadłości rodowe i starostwa na Rusi nazywał „naszym krajem”. Z powyższego wynikałoby, że czynniki ekonomiczne były najistotniejsze w jego usilnych zabiegach o starostwo gniewskie.

Usytuowanie tego starostwa nad Wisłą stwarzało dogodne warunki komunikacyjne do utrzymywania stałych związków gospodarczych między Prusami Królewskimi, szczególnie zaś Gdańskiem, a jego posiadłościami rodowymi leżącymi w dorzeczu Bugu, Wieprza, Sanu i Dniestru. Sobieski wywoził z rejonu Pielaszkowic na Lubelszczyźnie, z dóbr zło-czowskich i żółkiewskich oraz z królewszczyzn tam położonych znaczne ilości zboża i innych płodów rolnych do Gdańska. Czasami, gdy był bardzo zajęty sprawami państwowymi lub chorował, zastępowała go w tym Marysieńka. Część tych towarów była niekiedy magazynowana w Gniewie i później sprzedawana po wyższych cenach w zależności od warunków koniunkturalnych, zarówno na rynku lokalnym, a czasami także bezpośrednio kupcom zagranicznym z pominięciem kupców gdańskich.

Bywało również i tak, że Sobieski dostarczał do Gniewa zboże, woły, wosk, skóry i inne artykuły nie pochodzące z jego posiadłości i królewszczyzn, lecz skupowane na Ukrainie, gdzie były tańsze, a następnie sprzedawał je po wyższych cenach w Gdańsku. W jednej z takich transakcji, o której wspomina w liście do żony z dnia 20 III 1671 r., liczył na znaczne zyski¹².

W liście z 5 VI 1667 r., pisanego z Żółkwi do udającej się do Francji Marysieńki, Sobieski zalecał: „O konie holdemburskie przypomnieć racz Wać moja panno, aby ich w Oldemburku, siedem wielkich siwojabłkowitych albo szpakowatych, ale trzeba bardzo pięknych. Odesłać ich do Gniewu, skąd wziąć umyślnie ze dwóch albo trzech ludzi do przeprowadzenia”¹³. Sobieski sprowadzał z zagranicy przez Gdańsk do Gniewa, a później do swoich posiadłości rodowych, nie tylko konie robocze, jak

¹² Tamże, s. 240.

¹³ Tamże, s. 183—184.

w tym wypadku, ale również konie wierzchowe i ogiery do swoich stadnin. Ponadto tą samą drogą szły na jego dwór wina zagraniczne, cukier, wykwentne materiały tekstylne i szereg innych artykułów.

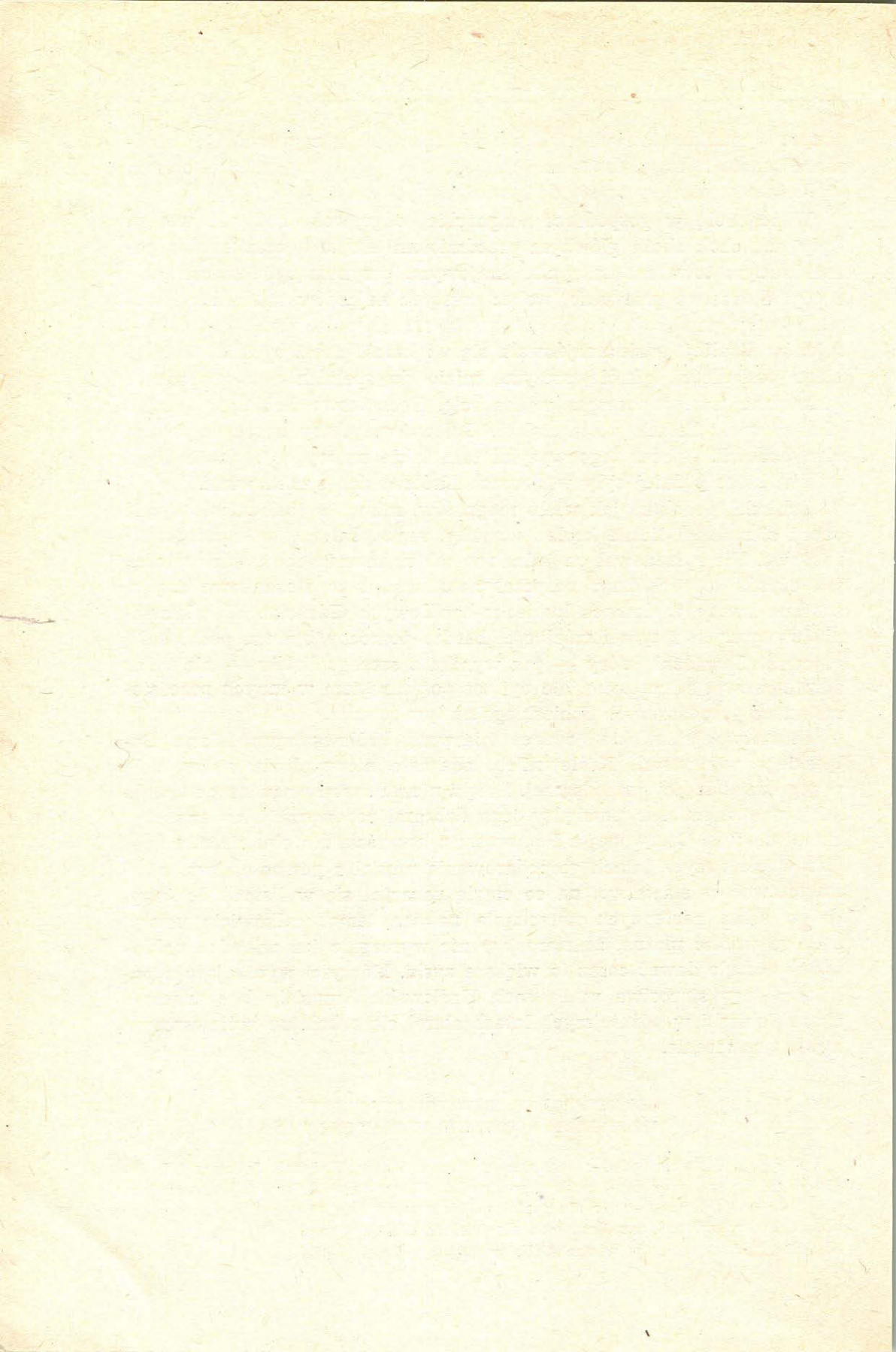
Ważną rolę w gospodarce magnackiej odgrywała hodowla wołów. Były one obok zboża głównym przedmiotem eksportu oraz bardzo poszukiwanym towarem na rynku krajowym, przynoszącym znaczne dochody. Starostwo gniewskie, wobec częstych najazdów tatarskich i wojen z Turcją powodujących olbrzymie zniszczenia południowo-wschodnich rejonów Rzpltej, gdzie znajdowała się większość należących do Sobieskiego posiadłości i królewszczyzn, miało do spełnienia w gospodarce hodowlanej swego posesora ważną rolę. Początkowo Sobieski, o czym pisał w wielu listach, dostarczał do Gniewa woły, aby poprawić w nim stan hodowli. Oprócz tego wysyłał tam także na wypas znaczne ilości wołów, które później były w Prusach Królewskich sprzedawane.

Sobieski, podobnie jak wielu magnatów, mimo że posiadał olbrzymie dobra ziemskie i liczne królewszczyzny, napotykał często trudności finansowe. Nie sprzedawał on jednak w takich momentach swoich włości, jak czynili to niektórzy, pożyczał natomiast, i to stosunkowo często, znaczne kwoty w domach kupiecko-handlowych Gdańska. W załatwianiu związanych z tym formalności bardzo pomocny był mu podstarość gniewski Zawadzki, który — jak wynika z szeregu listów — nie tylko administrował starostwem, ale był też pośrednikiem w innych przedsięwzięciach gospodarczych Sobieskiego na tym terenie.

Starostwo gniewskie, będące pierwszą królewszczyzną Jana Sobieskiego w Prusach Królewskich, odegrało niewątpliwie ważną rolę w jego działalności gospodarczej. Dzięki niemu zostały nawiązane trwałe związki ekonomiczne pomiędzy jego dobrami rodowymi i królewszczyznami na Rusi Czerwonej a Pomorzem z korzyścią dla obu stron. I chociaż w pierwszych latach gospodarowania musiał z pewnością wiele zainwestować w starostwo, na co ciągle uskarżał się w listach do żony, to po kilku następnych narzekania na ten temat całkowicie ustały, z czego wnosić można, że starostwo nie wymagało już wielkich nakładów i zaczęło dawać coraz to większe zyski. Korzyści wynikające z położenia tego starostwa w Prusach Królewskich musiały być znaczne, skoro Sobieski w późniejszych latach starał się o kolejne królewszczyzny na tym terenie.

DIE ROLLE DER GNIEWER STAROSTEI IN JOHANN SOBIESKIS WIRTSCHAFT

Vor dem Hintergrund der gesamten wirtschaftlichen Tätigkeit Johanns III. Sobieski zeigt der Autor die Bemühungen um die Starostei, die Investitionsvorhaben nach deren Erlangung sowie die erzielten Einkommen. Ohne deren Bedeutung zu überschätzen, vertritt der Verfasser die Meinung, dass sich die Rolle dieser Starostei keineswegs auf die wirtschaftlichen Belange beschränkte.



WACŁAW ODYNIEC (GDAŃSK)

MECENAT JANA III SOBIESKIEGO W PRUSACH KRÓLEWSKICH

Popularność króla Jana III Sobieskiego na Pomorzu była zjawiskiem trwałym i niespotykanym. Możemy ją obserwować przez trzy wieki, a jej obecnym symbolem jest pomnik władcy-wojownika, ozdabiany stale kwiatami przez gdańszczan. Nie ulega wątpliwości, że sam król o nią dbał, popierając artystów, może najbardziej malarzy, traktując te poczynania jako narzędzie swojej polityki dynastycznej¹. Był jednak człowiekiem, któremu sprawy sztuki i nauki były bliskie z potrzeby serca, a nie tylko ze względów utylitarnych. Nie można wątpić, że sukcesy militarne: Chocim, Żurawno, Wiedeń, aby wymienić najważniejsze, już by wystarczyły do zdobycia sławy i utrwalenia się w pamięci współczesnych i potomnych. Niebagatelny wpływ miało i to, że w wyprawie wiedeńskiej brał udział wojewoda pomorski Władysław Denhoff. Relacje rękopiśmienne i ustne o jego śmierci pod Parkanami były liczniejsze i bardziej znane wśród ludności Pomorza niż druki współczesne o odsieczy wiedeńskiej. Nie tylko jednak przewagi wojenne rozślawiały tego monarchę na Pomorzu, ale także fundacje i popieranie uczonych, artystów i rzemieślników. Takie właśnie spojrzenie na przyczyny długotrwałej sympatii, wręcz miłości do tego władcy na terenie Kaszub i Kociewa, chociaż szkicowe i niepełne, wydaje się interesujące.

Jan Sobieski poznał Pomorze już jako chorąży koronny towarzysząc królowi Janowi Kazimierzowi w podróży do Gdańska w 1656 r. Po wyjeździe z miasta 10 II 1657 r. władca ten pozostawił Sobieskiego jako dowódcę polskiego oddziału asystującego Marii Ludwice. Podczas trwającej wojny ze Szwecją Sobieski jeszcze co najmniej dwukrotnie znalazł się na Pomorzu w otoczeniu pary królewskiej². Mógł więc poznać sytuację gospodarczą prowincji i wtedy właśnie powziąć zamiar ubiegania się o otrzymanie tutaj nadań. Realizował go konsekwentnie i skutecznie.

¹ M. Karpowicz, *Jerzy Eleuter Siemiginowski malarz polskiego baroku*, Wrocław 1974, s. 107. Tam starsza literatura.

² I. Fabiani-Madeyska, *Gdzie rezydowali w Gdańsku królowie polscy*, Wrocław 1976, s. 46—50.

Ponieważ stan posiadania Sobieskich na Pomorzu, a ściślej w Prusach Królewskich, jest tematem osobnego opracowania, zwalnia to mnie od przedstawienia tego zagadnienia³. Wystarczy tylko wspomnieć, iż Sobieski w latach 1656—1678 przebywał na Pomorzu parokrotnie i odwiedzając nie tylko wielkie miasta, własne starostwa, dobra prywatne siostry Katarzyny Radziwiłłowej, przy okazji realizacji polityki bałtyckiej także poznawał, jak żaden z polskich królów, potrzeby gospodarcze i sytuację kulturalną tej dzielnicy Polski. Z tej znajomości terenu wypływały np. fundacje, przywileje czy tylko inspiracje różnych poczynąń. Możemy je podzielić na posiadające zasięg niejako ogólnopolski i o znaczeniu lokalnym. Przyjęty podział może być subiektywny, ale dla tego tematu istotny.

Przykłady popierania uczonych to stała pensja dla wielkiego astronoma Jana Heweliusza i przywileje zwalniające go od podatków, jako że oprócz badania zjawisk niebieskich uczony ten był piwowarem⁴. Mniej znanym faktem jest przyznanie tytułu historiografa i sekretarza królewskiego Mateuszowi Praetoriuszowi, proboszczowi wejherowskiemu, być może za jego dziełko *Scutum regium* (panegiryk na cześć króla) i inne dzieła z zakresu historii starożytnej Prus⁵.

W zakresie budownictwa najwcześniejszym przykładem troski o budynki sakralne było powierzenie odbudowy wnętrza kościoła w Piasecznie w starostwie gniewskim Bartłomiejowi Ranischowi. Przebudowana świątynia, znana jako miejsce kultu NMP na Kociewiu, zachowała się po dziś dzień. Zrządem losu dotrwał do naszych czasów medalion na sklepieniu z inicjałami architekta, a kartusz z herbem Janina uległ zniszczeniu. Do kościoła tego uczęszczała chętnie podczas pobytu w Gniewie królowa Maria Kazimiera, modlił się tu i sam król⁶. Ale, co nas tu specjalnie interesuje, przez Piaseczno prowadziła droga oryli i flisaków wracających piechotą do domu z Gdańska⁷ i oni mogli także słać króla. Budowa przez Marię Ludwikę pałacu w Gniewie nie wzbudziła w hetmanie w. k. wielkiego entuzjazmu⁸, popierał bowiem przede

³ Mam na myśli komunikat K. Krupińskiego.

⁴ *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław 1977, s. 128—129.

⁵ WAPGd., Dział III/278/2, k. 515 i 629. B. Czaplą (wyd.), *Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae Apparatus pauper subsidia literaria poscens a viris bonis et datis collectus ad interim a Georgio Schwengel Cartusiae Priore 1749*, Toruń 1912, s. 263. Nie wspominam o opacie oliwskim Michale Antonim Hackim, który tytuł sekretarza królewskiego zawdzięczał nie tylko zasługom na polu kultury (drukarstwa). Tamże, s. 323.

⁶ J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 469.

⁷ Archiwum parafialne w Piasecznie, Księga zbioru praw różnych (odpisy z XVIII w.), nlb. 1662 r.

⁸ Sobieski, *Listy...*, s. 326. 29 VII 1670: „Żałują najprzód niepotrzebnego w Gniewie około budynku kosztu; którą tam rezydencję bardzo sobie Wc smakowała w Jaworowie, a tam przyjechawszy i kilka dni wytrwać nie mogła.

wszystkim poczynania celowe, a nie kaprysy i chwilowe zachcianki⁹. Najbardziej znana Kaplica Królewska w Gdańsku właściwie nie była fundacją tylko króla, lecz raczej biskupa Andrzeja Olszewskiego. Godzi się jednak pamiętać, że jej budowa miała duże znaczenie dla ludności katolickiej w protestanckim (luteranckim) Gdańsku i mogła dojść do skutku tylko dzięki usilnym zabiegom samego monarchy¹⁰. Wspomniany już B. Ranisch był jednym z jej budowniczych, a następnie pracował przy wznoszeniu i przebudowie innych kościołów katolickich w Gdańsku, w tym jezuickiego w Starych Szkotach¹¹. Nie ulega wątpliwości, że liczne zamówienia zawdzięczał on między innymi protekcji hetmana w. k., a następnie króla.

Z tymi poczynaniami budowlanymi łączy się ściśle przywilej króla dla obraźników, wydany 4 X 1677 r. podczas jego pobytu w Gdańsku. Wymienieni z imienia iconopolae, czyli obraźnicy, sławetni: Wawrzyniec Mękański, Mateusz Ejsmond, Andrzej Kiedrowski, Stanisław Kaznowski, Wojciech (Albertus) Żylikowicz, Jerzy Malinowski i inni, mieli prawo kształcić uczniów i rozprzedawać swoje wytwory na terenie całej Rzpltej Obojga Narodów, pozostając pod protekcją króla¹². Sądząc z oblatowania tego przywileju mieli swoją siedzibę w Skarszewach, ale nie możemy wykluczyć wędrownego trybu życia majstrów, uczniów i czeladników. Na podstawie brzmienia nazwisk można uważać, że byli Polakami, ale mogli pochodzić ze wszystkich zakątków rozległego państwa. Nazwisko Ejsmond np. wskazywałoby na pochodzenie majstra z W. Ks. Lit., a Żylikowicz mógł pochodzić z Rusi. Nie to jednak jest najważniejsze, lecz coś innego. Wymienieni rzemieślnicy byli nie tylko snycerzami, ale także malarzami na szkle¹³. Dzieła ich i ich następców, nietrwałe, a przede wszystkim anonimowe, zaspokajały zapotrzebowanie wsi pomorskiej na dzieła sztuki. Możemy przyjąć, że wypracowane przez nich wzory przetrwały dłużej niż jedno pokolenie. Tradycje krzyży

Mnie się też to tam na nic nie przyda, bo mnie w tamtych krajach, jako się kolwiek rzecz obróca, mieszkać trudno; a kosztuje to w dobrej monecie niemało i wszystka prawie tameczna na toż się tam obróciła intrata". Pałac Marysieńki został po 1772 r. przebudowany na magazyn zbożowy i dopiero obecnie prowadzone prace konserwatorskie mogą odsłonić jakieś ciekawe detale architektoniczne, a może nawet freski. Królowa przebywała w Gniewie szczególnie w latach przedkoronacyjnych dość często.

⁹ T. Mańkowski, *Fabrica ecclesiae*, Warszawa 1946, s. 31.

¹⁰ E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku. Interwencja Jana III Sobieskiego*, Gdańsk 1962, s. 194—195.

¹¹ *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969, s. 192—193.

¹² WAPGd., III/344/4, k. 16.

¹³ T. Mańkowski, *Malarstwo na dworze Jana III* (Biuletyn Historii Sztuki, R. XII, 1960, s. 22), stwierdza, że niejaki Jerzy Szymonowicz był snycerzem i malarzem. Na tej podstawie można mniemać, że wymienieni mistrzowie mogli uprawiać i snycerkę, i malarstwo na szkle.

i kapliczek przydrożnych, znanych z okresu późniejszego, niestety nie zarejestrowanych w pełni w XIX w., obecnie szacownych zabytków kultury ludowej, mają naturalnie metrykę znacznie starszą niż datę przywileju Sobieskiego, ale wydanie przywileju, roztoczenie królewskiej opieki nad tymi twórcami mogło mieć duży wpływ na rozwój twórczości ludowej i tak jest traktowane przez etnografów¹⁴.

Typowe cechy mecenatu artystycznego ma przywilej Jana Sobieskiego jako jeszcze hetmana w. k. dla muzyków gniewskich. Podczas pobytu w siedzibie starostwa musiał słuchać ich występów. Przy kościele bowiem znajdowała się kapela i chór. W uznaniu ich umiejętności wystawił im przywilej w 1668 r., a potwierdził w 1689 r.¹⁵ Hetman w. k. tak uzasadnił jego nadanie: „chcąc im [muzykom — W. O.] pokazać łaskę naszą, stanowimy, aby z cudzych muzyków, którzy się przy pomienionym znajdują kościele w starostwie naszym gniewskim, tak mieście naszym Gniewie, jak i na wsiach, tak na folwarkach, jako i na holendrach [wsiach zasiedlonych na tzw. prawie olenderskim, przeważnie przez protestantów — W. O.], tak na weselach, jako i na chrzcinach, tak na zaręczynach, jako i na inszych biesiadach, tak na odpustach, jako i na jarmarkach bez wiadomości i ugody z pomienionymi muzykami gniewskimi, aby żaden grać ważyć się nie śmiał”. Nieposłusznym groziła kara zabrania instrumentów i grzywna w wysokości 5 talarów. Egzekucję zlecał swemu podstaroście. Przy okazji dowiadujemy się, że płacono każdemu muzykowi za jeden występ po talarze, nie licząc zarobku „od gościów”. Jeśli zachodziło podejrzenie złośliwego uchylania się od korzystania z umiejętności muzyków gniewskich ze strony np. pana młodego, to wtedy kara miała być podwyższona do 10 czerwonych zł (czyli 180 zł, mniej więcej równowartości 1 łasztu żyta) płaconych na zamek. W tym przywileju najpierw hetmańskim, następnie królewskim, możemy dopatrywać się zjawiska typowego dla polskiej magnaterii, a mianowicie zamiłowania i znawstwa muzyki, łożenia wielkich sum na utrzymywanie kapel i chórów¹⁶, ale ma on dla nas jeszcze dodatkowy walor. Wiadomo, że w folklorze kaszubskim i kociewskim muzyka odgrywała i odgrywa dużą rolę. W tradycji ustnej przekazuje się informacje o tym, że król miał tańczyć na weselu „szewca”, a także tańce typowe dla tego regionu. O tym, że tradycja ustna, szczególnie na Kaszubach,

¹⁴ L. Malicki, *Kociewska sztuka ludowa*, Gdańsk 1973, s. 47—51, 54.

¹⁵ Archiwum Diecezji Chełmińskiej, Dział G, nr 56, *Visitatio Augustinum Kliński A. 1746*, k. 194—196. Odpis przywileju dla muzyków gniewskich z 10 XI 1668, potwierdzony 12 III 1689 r.

¹⁶ W. Czaplinski i J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 141—148. O zamiłowaniu króla do muzyki ludowej wspomina K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*, opr. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 70, 75—76, 77, 85, 98, 100. Naturalnie muzyka Wesołowskiego i Necaja była bardzo różna od kaszubskiej czy kociewskiej, ale pozostaje faktem, że król lubił muzykę ludową.

zawiera dużą dozę prawdy, wiemy od dość dawna¹⁷. Możemy też znając postępowanie króla z innych regionów kraju¹⁸ przypuścić, że podczas kolejnych pobytów w starostwie gniewskim lub gdy odwiedzał siostrę w Rzucewie jesienią 1677 r., nie pogardziłby zaproszeniem na gburskie wesele i nie odmówił tańca pannie młodej.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że lip w odziedziczonych po siostrze dobrach rzucewsko-wejherowskich własnoręcznie nie sadił i piękna czterorzędowa aleja między Osłoninem i Rzucewem nie jest jego dziełem. Natomiast o swoje posiadłości dbał i przywilej dla Wejherowa potwierdził¹⁹. Odnawiania przywilejów dla miast pomorskich nie możemy jednak łączyć z mecenatem, podobnie jak wydania wilkierza dla starostwa gniewskiego. Chociaż i te działania mogły mu przyczynić rozgłosu, to jednak nie był w tych poczynaniach odosobniony, miał swoich poprzedników i następców. Natomiast dwa omówione przywileje dla obraźników i muzyków gniewskich mogły przysporzyć mu popularności w najszerszych kręgach ludności wiejskiej i — co jest dla nas ważne — wpłynąć na utrwalenie pamięci o wielkim hetmanie, uczonym królu, zapobiegliwym i łaskawym staroście gniewskim. Dziełom obraźników wartości i splendoru dodawał królewski przywilej, utrwalone i powielane, nawet modyfikowane przez następne pokolenia dotrwały do naszych czasów²⁰. Tańce i pieśni przetrwały również i są dziś, podobnie jak i wcześniej, wykonywane i zawierają być może motywy, które radowały ucho króla Sobka, jak go nazwał kaszubski gawędziarz i poeta Hieronim Derdowski²¹. Kaplica Królewska w Gdańsku, kościół w Piasecznie przypominają również o związkach tego monarchy z Pomorzem i warte są wzmianki i przypomnienia.

DAS MÄZENATENTUM JOHANNIS III. SOBIESKI IN POLNISCHPREUSSEN

Die Popularität des Königs war in Pommern im 19., ja selbst noch im 20. Jh. sehr lebendig. Der Autor sieht die Ursachen dafür nicht nur in den Ruhmestaten des Feldherrn und dem Umstand, dass er Starost von Gniew und hier Grund-

¹⁷ W. Odyniec, *Legenda Sobieskiego na Pomorzu* (Litery, R. XI, nr 3/123, 1972, s. 29).

¹⁸ Sobieski, *Listy...*, s. 483. „Jadłem obiad ... u sołtysów pod lasem” 13 IV 1682.

¹⁹ WAPGd., III/278/4, *Renovatio foundationis...*, Warszawa 30 IV 1696.

²⁰ K. Piwocki, *Sztuka żywa. Szkice z teorii i metodologii historii sztuki*, Wrocław 1970, s. 37. Dzieła sztuki „są tradycją bytującą materialnie wśród nas i mają nadto tę szczególną właściwość, że ewokują nie tylko wspomnienia, są nie tylko pamiątkami i dokumentami, ale »mówią do nas« żywym, zawsze współczesnym głosem”.

²¹ Jan Hieronim (Jarosz) Derdowski, *Kaszubë pod Widnem*. Do druku przygotował L. Roppel, Gdańsk 1971, passim. Poemacik ten powstał w 200 rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

besitzer war, sondern auch darin, dass er die örtlichen Künstler und Gelehrten förderte. Dem Baumeister Bartholomäus Ranisch aus Gdańsk gab er den Auftrag, das Innere der durch die Schweden verwüsteten Kirche von Piaseczno, einer Stätte des Marienkultes, umzubauen. Im Jahre 1677 erhielten die Ikonenmaler (iconopolae) von Skarszewy das Privileg, Lehrlinge auszubilden und ihre Erzeugnisse auf dem Territorium des ganzen Staates zu verkaufen. Die Musiker von Gniew erhielten 1668 das ausschliessliche Recht, während der Hochzeiten und anderer Feierlichkeiten in der Starostei und den benachbarten Gebieten zu spielen. Beide Akte konnten die Entwicklung der Musik und der Volkskunst in Pomern beeinflusst haben. Bis auf den heutigen Tage wird die Musikfolklore und die Glasmalerei aus dieser Region von den Ethnographen hochgeschätzt.

Der Gdańsker Astronom Jan Heweliusz erhielt von Jan III. Sobieski ein hohes festes Gehalt, der Pfarrer von Wejherowo wurde mit dem Titel eines königlichen Sekretärs und Historiographen bedacht.

WOJCIECH FIJAŁKOWSKI (WARSZAWA)

NIEZWYKŁA „PORTA TRIUMPHALIS” JANA III SOBIESKIEGO

Przed dwoma z górą laty, na sesji naukowej zorganizowanej z okazji 300-lecia Wilanowa, której problematyka dotyczyła kultury artystycznej i umysłowej czasów Jana III, miałem okazję do zaprezentowania bilansu inicjatyw i dokonań polskiego króla na polu sztuki i kultury w ostatniej ćwierci XVII w.¹ Nawiązując do poruszonych wówczas spraw, w tym miejscu pragnę jedynie zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywała sztuka na dworze królewskim Jana III. Liczne dzieła malarstwa, rzeźby, grafiki oraz architektury świeckiej i sakralnej, powstające bądź z inicjatywy, bądź też pod auspicjami Sobieskiego, nie służyły wyłącznie ozdobie dworu, lecz miały swoje wyraźne przesłanie ideowe, stając się nierzadko instrumentem propagandy i perswazji politycznej. Do takich dzieł należą m. in. tzw. portrety polityczne króla i jego rodziny, malarskie, rzeźbiarskie i graficzne kompozycje batalistyczne, sławiące sukcesy militarne króla-wojownika, malowidła plafonowe pałacu w Wilanowie, głoszące chwałę dobrych rządów Jana III i Marii Kazimierzy, czy wreszcie sam pałac wilanowski, pomyślany jako siedziba cnoty, władzy i piękna, jako plastyczne wyobrażenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz pomnik zasług królewskiego gospodarza².

Do zachowanych szczęśliwie dzieł z czasów Sobieskiego, stanowiących przykład realizacji określonego programu ideowo-artystycznego króla, należy dość zagadkowa, kamienna brama w Wilanowie, będąca głównym wejściem na teren dawnej rezydencji Jana III³.

¹ W. Fijałkowski, *Jan III Sobieski i jego mecenat kulturalny — Bilans zainteresowań, inicjatyw i dokonań polskiego monarchy na polu kultury artystycznej i umysłowej w drugiej połowie XVII w.* (Studia Wilanowskie, t. I, Warszawa 1977, s. 9—45).

² Por. W. Fijałkowski, *Wilanów*, seria Zabytki Warszawy, Warszawa 1973; tenże, *Wnętrza pałacu w Wilanowie*, Warszawa 1977; M. Karpowicz, *Sekretne treści warszawskich zabytków*, Warszawa 1976.

³ Zagadkę bramy wilanowskiej próbował niedawno rozwiązać M. Karpowicz w cytowanym wyżej dziele, rozdz. pt. „Jan III, Trajan i brama w Wilanowie”, s. 50—74. Dokonując jednak dość powierzchownej analizy zachowanych elemen-

Jak wiadomo z cytowanej wielokrotnie korespondencji artystycznej nadwornego architekta królewskiego, A. Locciego⁴, brama wilanowska została wzniesiona w swej zasadniczej części w ostatniej ćwierci XVII w. Barokową strukturę tej bramy tworzą dwa czworograniaste, kamienne filary oraz flankujące je przypory ze spływami i czworobocznymi słupkami na krańcach. Surowość sylwety i prostotę struktury architektonicznej wilanowskiego zabytku wzbogacają kamienne figury alegoryczne, wieńczące oba filary, jak również zdobiące je i przypory bramy panoplia oraz rzeźby niedźwiedzi, ustawione na skrajnych słupkach przypór.

Szczególną uwagę w wystroju plastycznym bramy zwraca postać męska na filarze północnym, która przedstawia stojącego wojownika w antykizowanej zbroi, z paludamentem zarzuconym na ramiona i w szyszaku na głowie, trzymającego włócznię w prawej ręce i wspartego lewą ręką na armacie. Do zespołu atrybutów określających znaczenie ikonograficzne tej postaci i dopełniających całość kompozycji rzeźbiarskiej należy także lufa armatnia, beczka z prochem strzelniczym i sztandar wojskowy. Zarówno postać wojownika, jak i towarzyszące jej akcesoria wojenne nie budzą najmniejszej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z polskim wyobrażeniem boga wojny, Marsa. Bóg ten jednak w naszej, polskiej, wilanowskiej redakcji nie jest już gniewnym wojownikiem z Olimpu, łaknącym krwawej i okrutnej wojny, lecz Marsem Sarmackim, rycerzem obdarzonym, jak Jan III, cnotą odwagi i waleczności, który wojnę traktuje nie jako walkę napastniczą, lecz jako „potrzebę” w staropolskim, najlepszym tego słowa znaczeniu. Jeśli już zatem musi walczyć i w rezultacie odnosić zwycięstwo, to tylko w wojnie obronnej dla zapewnienia dobrodziejstw pokoju. Z tego też względu twórca wilanowskiego Marsa, najprawdopodobniej Stefan (?) Szwaner, nie posłużył się żadnym antycznym wzorem tej postaci, lecz zwrócił się bezpośrednio do polskich źródeł ikonograficznych, takich jak m. in. znany drzeworyt karty tytułowej *Marsa Sauromatskiego* S. Szymanowskiego z 1642 r.⁵ Mars z bramy wilanowskiej nie trzyma bowiem, jak jego rzymski poprzednik, tarczy i nie ma w tle zbroi ustawionej na ziemi. Odznakami jego wojennego rzemiosła są wspomniane wyżej polskie militaria, występujące również na ilustracji dzieła Szymanowskiego.

tów rzeźbiarskich bramy i poszukując w zbyt skomplikowany sposób ideowych i artystycznych źródeł inspiracji naszego zabytku, autor postawił szereg nie dających się dziś przyjąć hipotez.

⁴ J. Starzyński, *Wilanów. Dzieje budowy pałacu za Jana III*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 90—101; Listy Locciego do króla z 5, 12, 19, 26 IX, 1, 17 X i 28 XI 1681 oraz list z 14 IX 1689, AGAD, AR, II, teka 25, nr 63.

⁵ S. H. Szymanowski, *Mars Sauromatski to jest od szczęśliwej koronacji Władysława IV krótkie opisanie różnych ekspedycji Jeremiemu Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu wydany*, Warszawa 1642.

Aby jednak nie było wątpliwości, że wilanowski wojownik jest Marsiem Sarmackim, za jakiego po bitwie chocimskiej uchodził późniejszy król polski, Jan III Sobieski⁶, szyszak i karaceniową zbroję wojownika ozdobiono tarczami herbowymi „Janina”. W ten sposób Mars Sarmacki z Wilanowa stał się personifikacją Jana III, jako „rex armatus” i jako „rex victoriosissimus”. Do skojarzenia posagu Marsa z bramy wilanowskiej z osobą Jana III upoważniają ponadto inwokacje skierowane pod adresem polskiego monarchy w centralnej części bramy triumfalnej, wzniesionej kilka lat wcześniej z okazji jego wjazdu do Warszawy, bo w dniu 22 XII 1677 r.:

BISTONIIS PLANTAS TERRIS MARS INCLYTE TAXOS
HOSTILEMQUE COLIT MOESTA CUPRESSUS HUMUM
ERGO DUCEM LECHICE VIRIDI PARNASIDE CINGANT
CONDECORENTQUE SACRAS VIRGINES FRONTE COMAS...

ORAZ

BELLIGERO PRINCEPS CATAPHRACTUS MARTE PELASGOS
VULNIFICA MORTI FUNDERE CAEDE DUCES
MARS SUPEREST VINCENDUS ADHUS STERNIS ET ULMAE
PACIS MUNERIBUS LECHICA SCEPTA BEES...⁷

Zgodnie z barokowym zamiłowaniem do metafor i przedstawień alegorycznych Mars Sarmacki, wieńczący bramę królewskiego Wilanowa, stał się również uosobieniem znanej w sztuce polskiej XVII w. idei „zwycięskiej wojny”⁸.

Odpowiednikiem stojącej na północnym filarze postaci męskiej jest stworzona zapewne również przez Szwanera postać kobieca, koronująca południowy filar bramy. Odziana w długą, powłóczystą szatę i ozdobny płaszcz spadający z ramion na plecy, oparta jest prawym przedramieniem na postumencie, na którym spoczywa kula, w lewej zaś ręce trzyma gałąź palmy. Reliefową dekorację postumentu tworzą instrumenty naukowe i para całujących się puttów. Dopelnienie całości kompozycji rzeźbiarskiej stanowi trzon kanelowanej kolumny, oparty na fragmencie tokańskiego belkowania. Niezrozumiała dla niektórych badaczy, a nawet wręcz kontrowersyjna, sprawa znaczenia ikonograficznego figury wieńczącej południowy filar bramy wilanowskiej daje się bez trudu wy-

⁶ Marsiem Sarmackim nazwano Jana Sobieskiego m. in. na medalu wykonanym przez Jana Höhna, a wydanym z okazji zwycięstwa chocimskiego w 1673 r. Zob.: E. Racyjnyński, *Gabinet medalów polskich...*, t. II, Wrocław 1838, nr 186.

⁷ Opis bramy z pełnymi tekstami łacińskimi i ich przekładem na język polski opublikował A. Wejnert, *Wjazd triumfalny króla Sobieskiego do Warszawy w 1677 r.* (Biblioteka Warszawska, t. IV, 1877, s. 119—132); tenże, *Brama triumfalna dla Jana III w Warszawie w 1677 roku wystawiona* (Tygodnik Ilustrowany, VII, 1879, s. 132—136).

⁸ J. A. Chrościcki, *Wojna i pokój — o kilku przedstawieniach emblematycznych* (w druku). Dzięki koleżeńskiej uprzejmości Autora mogłem skorzystać z Jego maszynopisu jeszcze przed ostatecznym skierowaniem pracy do druku, za co w tym miejscu serdecznie dziękuję.

jaśnić drogą właściwego rozpoznania całego zespołu atrybutów związanych z przedstawioną postacią. Trzymana przez nią gałąź palmy ma zarówno w antyku, jak i w sztuce nowożytnej wielorakie znaczenie. Najczęściej symbolizuje ona zwycięstwo, triumf, wytrwałość i dobrobyt, a także sprawiedliwość i radość z uzyskanego pokoju⁹. Z tego więc względu występuje na medalach z wyobrażeniem zwycięstwa (m. in. medale Domicjana, Oktawiana i Wespazjana), na przedstawieniach związanych z triumfem (*Triumf Jana III* na galerii wilanowskiej) i w alegoriach pokoju (dekoracja barokowych kościołów poewangelickich w Rudnej i Pogorzelskich, medal Tito z przedstawieniem bogini Pax). Spoczywająca na cokole kula, która w większości przedstawień ikonograficznych jest atrybutem Astronomii, Geometrii, Gramatyki, Geografii, a nawet Teologii, Filozofii i Sztuki¹⁰, tu stanowi — jak można sądzić — symbol wszelkiej wiedzy. Do niej także odnoszą się zdobiące cokół instrumenty naukowe, związane głównie z astronomią i geometrią: kwadrant astronomiczny, słoneczny zegar pierścieniowy z suwakiem mierniczym, busola magnetyczna, reguła z węgielnicą i cyrkiel eliptyczny z piórem do pisania. Do zespołu wyobrażeń symbolicznych, zawartych w dekoracji cokołu, należy także personifikacja „Concordii” („Zgody”), wyrażona poprzez podające sobie ręce i całujące się putta, natomiast symbolem jednej z dziedzin sztuki — architektury, są podstawowe elementy klasycznej konstrukcji budowlanej: kolumna i belkowanie¹¹. Suma tych wszystkich przedstawień, symboli i znaków prowadzi do prostego wniosku, że jak figura męska na filarze północnym ze wszystkimi towarzyszącymi jej atrybutami stanowi wyobrażenie boga wojny i siły — Marsa, tak figura kobieca na filarze południowym z całym bogatym repertuarem atrybutów przedstawia boginię pokoju i pomyślności — Pax. Kluczem do takiego rozwiązania znaczenia ikonograficznego rzeźby jest umieszczona na cokole alegoria zgody. Jak bowiem wiadomo, warunkiem pokoju, który stanowi rezultat zwycięskiej wojny, jest właśnie zgoda, a tylko w pokoju może rozwijać się nauka i sztuka oraz tylko w pokoju może panować ogólna pomyślność i po-

⁹ Symboliczne znaczenie palmy objaśniają m. in.: C. Ripa, *La più che novissima iconologia...*, Padova 1630, s. 29, 78, 195, 245, 565, III/118, 187; C. Ter varent, *Attributs et symboles dans l'art profane 1450—1600. Dictionnaire d'un langage perdu*, t. II, Genève 1959, szp. 294—295; E. Chojnacka, *Dekoracja malarska ksiąg promotionum i diligentiarum Uniwersytetu Jagiellońskiego XVI—XVIII w.* (Prace z Historii Sztuki, t. III, Kraków 1965, s. 59 nn.) i P. Banaś, *Kościół poewangelicki w Rudnej i Pogorzelskich. Próba interpretacji* (Treści dzieła sztuki, Warszawa 1969, s. 240—248).

¹⁰ Zob. Ter varent, *op. cit.*, szp. 201 nn. i szp. 358 nn.

¹¹ Na możliwość takiej interpretacji leżącej kolumny (oznaczającej zazwyczaj pojęcie potęgi) wraz z fragmentem belkowania zwrócił mi uprzejmie uwagę J. Kowalczyk. Za tę uwagę i szereg cennych wskazówek, wykorzystanych w niniejszym artykule, składam Mu w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

wszechny dobrobyt. Warto w tym miejscu także przypomnieć, iż Vincenzo Cartari w swym traktacie o wyobrażeniach bogów antycznych określa Concordię jako „Dea della Pace ... e Dea del buono essere di tutte le cose”¹², poeci antyczni zaś, Horacy i Petroniusz, w swych utworach mówiących o bogini pokoju wymieniają łącznie z Paxem Concordię¹³. Ukazanie Paxu jako ideowo-artystycznego pendant dla boga wojny, Marsa, który — jak już wiemy — wyraża w wilanowskiej bramie ideę „Zwycięskiej Wojny”, pozwala dopatrywać się w złożonym obrazie ikonograficznym kompozycji, wieńczącej południowy filar bramy, barokowej alegorii „Triumfującego Pokoju”. Warto tu również przypomnieć, że dominujące w kompozycji bramy obie postacie: Marsa i Paxu, nie są w polskiej sztuce barokowej czasów Sobieskiego ani sprawą nową, ani odosobnioną.

Występują już one razem m. in. w dekoracji bramy triumfalnej, wzniesionej dla Zygmunta III Wazy w Krakowie w 1605 r. i wykorzystanej w pół wieku później dla uczczenia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a następnie w 1676 r. do uroczystego wjazdu Jana III Sobieskiego¹⁴. Zestawienie postaci Marsa z postacią Paxu nie jest ponadto zjawiskiem występującym dopiero w epoce baroku, lecz ma swój wielowiekowy, antyczny jeszcze rodowód. Mars i Pax bowiem stanowią wraz z Victorią przedmiot wspólnej konsekracji w starożytnym Rzymie dla podkreślenia starej zasady, że pokój jest wynikiem zwycięskiej wojny¹⁵. W podobnym zapewne znaczeniu wymieniane są one razem również w starorzymskich inskrypcjach wotywnych¹⁶. W wypadku bramy wilanowskiej wiodącej do rezydencji króla-zwycięzcy, obie statuy wyrażają prostą prawdę, lansowaną także w kompozycji architektoniczno-dekoracyjnej pałacu, iż tytułem do korony były dla Sobieskiego sukcesy militarne, a największą jego zasługą — zapewnienie ojczyźnie pokoju¹⁷. Sukcesy militarne, będące w przekonaniu ludzi renesansu i baroku najważniejszym tytułem do sławy, a w wypadku Sobieskiego także i do tronu, osiągnął Jan III zarówno dzięki swym wspaniałym cnotom rycerskim, tj. „virtus bellica” i „virtus heroica”¹⁸, jak też dzięki honoro-

¹² V. Cartari, *Le imagini de idee de gli Antichi*, Padova 1626, s. 53.

¹³ Por. W. H. Roscher, *Anführliches Lexikon der griechischen und römischen Mythologie*, t. III, Leipzig 1897—1903, s. 1719.

¹⁴ Zob. H. Świątek, *Księga uroczystości i emblematów królewskich* (Rocznik Krakowski, t. XLVII, 1976, s. 108—111).

¹⁵ Roscher, *op. cit.*, s. 1721—1722.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Karpowicz, *op. cit.*, s. 213.

¹⁸ „Virtus bellica” była w epoce renesansu, a za jej wzorem także w czasach baroku, jedną z najwyższymi cenionych cnót, zapewniających ziemską chwałę — por. J. Kowalczyk, *Triumf i sława wojenna all'antica w Polsce XVI w.* (Renesans. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa 1976, s. 315). „Virtus heroica” uznawano od antyku aż po czasy nowożytne za dobro najwyższe i naj-

wi, który wiódł go do zwycięstwa, wojennych triumfów i korony. Znając barokową skłonność do wyrażania określonych pojęć i idei językiem symboli, aluzji czy metafor, można zapewne przyjąć, że symbolem niezwykłych cnót króla-wojownika jest wyobrażona na każdej stronie bramy antyczna zbroja, symbolem zaś honoru była wykuta pośrodku obu filarów od frontu i dziedzińca tarcza herbowa Sobieskich „Janina”. Zbroja bowiem, jak uczy Cesare Ripa, należy do podstawowych atrybutów personifikacji „Virtus”, gdyż wyobraża nieustanną gotowość do walki z występkiem oraz zwycięskie przejście przez przeciwności i pokusy z miłości do ojczyzny¹⁹. Tarcza w ideowo-artystycznym programie Wilanowa oznacza natomiast „Honos”²⁰. Takie znaczenie nadaje jej Pierio Valeriano w swej *Hieroglifica*²¹, tak również tarczę herbową Jana III pojmują w Polsce twórcy królewskich panegiryków i medali, widząc w niej symbol „honores”, jakie spłynęły na ojczyznę dzięki wyniesieniu Sobieskiego na tron polski²².

Poza tym symbolicznym znaczeniem zbroi i tarczy Sobieskiego oba elementy występujące w dekoracji bramy królewskiej w Wilanowie mają w całym systemie zdobniczym naszego zabytku jeszcze inne znaczenie. Wraz z różnego rodzaju militariami, składającymi się na kompozycje panopliów zdobiących filary i przypory, służą one zgodnie z symboliką panopliów i ich trofealnym charakterem do podkreślenia osiągnięć królewskiego gospodarza Wilanowa na polu marsowym, jak też nadania całemu dziełu charakteru triumfalnego²³. Obok bowiem licznych akcesoriów polskiego uzbrojenia i sprzętu wojskowego, jak szable, miecze, kołczany ze strzałami i łuki, buzdycany, strzelby i wojskowe instrumenty z XVII w., znaczącą rolę w układzie dekoracyjnym panopliów grają elementy militarne, nawiązujące jeszcze do starożytnej ikonografii triumfalno-wojennej. Składają się na nie antyczne tarcze: egida z głową Meduzy, ozdobiona głowami zwierząt ofiarnych — baranów, tarcza Amazonek — pelta, i grecko-rzymska tarcza — clipeus, a także charakterystyczne dla przedstawień triumfów all’antica starorzymskie różgi liktorskie i topory, signa militaria oraz włócznie i piki.

cenniejsze, jako cnotę nad cnotami, która może wynieść człowieka do rzędu istot podobnych bogom.

¹⁹ Por. Ripa, *op. cit.*, t. I, s. 270; także Karpowicz, *op. cit.*, s. 19 i 20.

²⁰ Karpowicz, *op. cit.*, s. 128—130, i Fijałkowski, *Wilanów*, przyp. 2, s. 151.

²¹ P. Valeriano, *Hieroglyphica sive de sacris Aegyptorum literis*, Francoforti ad Moenum 1614, s. 563.

²² P. S. Bieżanowski, *Hecatomba scuto regali sacra, ad Augustissimam Coronationem Serenissimi Joannis III*, Kraków 1676; R. K. Arteński, *Clypeus Sarmatae Serenissimi ... Joannis III ... Virtutem Meritarum atque Triumpharum...*, Kraków 1676. Por. także J. Rubinkowski, *Janina zwycięskich tryumfów dziełami i heroicznym męstwem Jana III króla polskiego na Marsowym polu...*, Poznań 1739, oraz Raczynski, *op. cit.*, medale nry 185, 103, 199.

²³ Por. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 295.

Dzięki temu brama królewska w Wilanowie, która w pierwszym okresie swego istnienia, pozbawiona jeszcze całego bogactwa dekoracyjnego słupów i przypór, stanowiła swego rodzaju pomnik chwały wojennej Jana III i jego zasług dla pokoju, stała się w kilka lat później, już po pełnej sławy wiktorii wiedeńskiej, także szczególnego typu „porta triumphalis”. Potwierdzeniem pojmowania w ten sposób znaczenia bramy królewskiej w Wilanowie jest umieszczenie jej widoku w znanej kompozycji *Triumfu Jana III* na galerii południowej wilanowskiego pałacu. Porównując środkową scenę tego *Triumfu*, która przedstawia Jana III na rydwanie, oraz scenę prowadzenia jeńców tureckich przez wilanowską „porta triumphalis”²⁴ z analogicznym przedstawieniem triumfalnego pochodu antycznego na winiecie reprodukowanej w znanym zapewne Sobieskiemu dziele Jacopo Laura *Antiquae Urbis Splendor*²⁵, nie możemy mieć najmniejszej wątpliwości, iż zarówno sam Jan III, jak i twórca królewskiego *Triumfu* na galerii — Szwaner, traktowali bramę pałacową w Wilanowie nie inaczej jak bramę triumfalną.

Podobnie bowiem jak na rycinie u Laura, gdzie orszak wojowników niosących „signa militaria” i grupa pojmanych jeńców przechodzą przez bramę triumfalną, tak i w pałacowej płaskorzeźbie żołnierze z antycznymi znakami wojskowymi na przedzie i kroczący za nimi jeńcy przechodzą przez środek wilanowskiej „porta triumphalis”. Jest rzeczą godną podkreślenia, iż twórca sztukatorskiej „reprodukcji” bramy wilanowskiej dołożył wiele starań, by ukazać ją możliwie jak najwierniej i przekazać w swym dziele jak najwięcej elementów składających się na jej ideowo-artystyczną wymowę. Realizując zatem swe zadanie, artysta odwzorował dokładnie oba filary bramy z panopliami od strony dziedzińca pałacowego i przedstawił dolne partie figur Marsa i Paxu z niektórymi charakterystycznymi dla nich atrybutami: lufą armatnią, beczką prochu oraz kolumną z fragmentem belkowania.

Przy dokładnym rozpatrywaniu poszczególnych elementów wystroju plastycznego bramy pałacowej w Wilanowie nie sposób pominąć także wieńczących przypory rzeźb przedstawiających niedźwiedzie. Na obecnym etapie badań, przy braku jakichkolwiek źródeł i przekazów ikonograficznych z epoki baroku, jak też braku wyraźnych znamion stylowych samych rzeźb, nie można dziś dokładnie określić czasu ich powstania. Mogły one bowiem powstać w ostatnim okresie życia Jana III, kiedy jeszcze prowadzono różnego rodzaju prace rzeźbiarsko-kamienniarские przy dekoracji bramy, jak również po śmierci króla w pierwszej połowie XVIII w., gdy wystrój rzeźbiarski bramy uzupełnił nie znany

²⁴ Por. J. Cydzik, W. Fijałkowski, *Wilanów* (Teki Konserwatorska, z. 6, Warszawa 1975, il. 232), oraz Starzyński, *op. cit.*, il. 13.

²⁵ J. Lauro, *Antique Urbis Splendor...*, Romae 1612, pl. 81.

bliżej rzeźbiarz lub kamieniarz nazwiskiem Schretter²⁶. Możliwość jednak ustawienia rzeźb niedźwiedzi na słupkach przypór już za rządów króla-wojownika zdaje się mieć swe uzasadnienie w kontekście całego programu ideowo-artystycznego bramy. Skoro więc przyjęliśmy w toku naszych rozważań, że wilanowska brama pałacowa została pomysłana m. in. jako pomnik chwały wojennej i „porta triumphalis” Jana III, a wieńczący bramę posąg Marsa jest uosobieniem królewskich zalet wojskowych, tak też zgodzić się możemy, iż przez umieszczenie w kompozycji rzeźbiarskiej bramy wyobrażeń niedźwiedzi uczyniono kolejną aluzję do cech osobowych króla. Jak przecież wiadomo i jak to wyraźnie stwierdzają liczne wydawnictwa leksykograficzne od XVII w. aż po XIX stulecie, niedźwiedzie „odznaczają się roztropnością i zmysłnością, na wszelkie zasadzki są nadzwyczaj przezorne, a od napaści nieprzyjaciół mężnie się bronią ... napastowane natychmiast się przebudzają i od razu z całą przytomnością napad odpierają”²⁷. Trudno chyba zatem o bardziej czytelną, barokową aluzję do znanych zalet polskiego króla-wojownika, sławnego zwycięzcy spod Wiednia, Jana III Sobieskiego.

DIE UNGEWÖHNLICHE „PORTA TRIUMPHALIS” JOHANNIS III. SOBIESKI

Der Autor polemisiert gegen die bisherigen Feststellungen der Literatur in bezug auf das erhalten gebliebene steinerne Tor, den Haupteingang auf das Gelände der ehemaligen Residenz Johanns III. Sobieski in Wilanów und analysiert die ideelle und künstlerische Aussage dieses Werkes. Er vertritt die Auffassung, dass dieses Tor als einzigartiges Denkmal des Kriegsrühmes des Königs gedacht war, die das Tor krönende Marsstatue sollte die militärischen Tugenden des Herrschers verkörpern.

²⁶ O kontynuowaniu prac rzeźbiarskich przy bramie wspomina w swym dzienniku ks. Paweł Sapieha, opat paradyski, AGAD, AR, II, nr 60, k. 190. Sygnatura „C. Schretter Anno 1763” dotyczy jednego z bliżej nie określonych członków znanej rodziny rzeźbiarzy i sztukatorów z Hengenbergu, czynnych — być może — także w Polsce.

²⁷ Cytuję za *Encyklopedią powszechną S. Orgelbranda*, t. XIX, 1865, s. 153.

WANDA ROSZKOWSKA (WROCŁAW)

**MECENAT KRÓLEWICZA ALEKSANDRA —
TEATR ARMONTE CALIDIO (1709—1714)**

Teatro della Regina di Polonia, tj. Marii Kazimierzy w Rzymie, nie cieszył się u nas — poza S. Windakiewiczem — zainteresowaniem. Mimo że ceniono go ówczas nad Tybrem i że w literaturze fachowej zdobył należne sobie miejsce, odegrał pewną rolę w reformie dramatu muzycznego przed Metastasim. Brak jednak dotychczas monograficznego ujęcia. Artykuł obecny wydobywa w formie syntetycznej jedno zagadnienie — udział Aleksandra Sobieskiego.

Imprezy teatralne w rezydencji królowej nad Tybrem pojawiają się stosunkowo szybko po osiedleniu się królowej (1699)¹. Królowa nie mogła wyłamać się z rzymskiego obyczaju, zwłaszcza że dla rzymian była drugą po Krystynie szwedzkiej monarchinią. Namiętność teatralna ruchliwej artystycznie i umysłowo Szwedki narzucała Marysieńce nolens volens pewien sposób bycia, wedle którego opinia publiczna kształtowała jej obraz. Była to niemal gombrowiczowska presja, której gorzki smak odczuć musiała polska eks-władczyni, stając się bohaterką sławetnych paskwinat rodzących się na rzymskim kamieniu². Nie był to, rzecz jasna, jedyny impuls teatralny — ulica rzymska, szczególnie w czas karnawału, sama stawała się teatrem, mimo że abominacja papieża do sztuki spektaklu zaciążyła negatywnie na jego możliwościach rozwojowych wskutek częstych zakazów. Ale im cięższe były zakazy, tam silniejsze było pragnienie. Jedną z form dostępnych stawały się teatry prywatne, elitarne. Nie było ich wiele, w dodatku w chwili przyjazdu Marii Kazimierzy czas i dla nich był niesposobny. Wykorzystując chwile słabości cenzury kościelnej uprawiano sztukę amatorską — komedie improwizo-

¹ Już w karnawale 1701 r. w pierwszej rezydencji królowej, u Don Livio Odeschalchiego, występują różne kompanie aktorskie. Zob. G. Marescotti, *Avvisi di Roma*, 1701, s. 13. Rkps Bibl. Nazionale Vittorio Emanuele di Roma, fondo 790.

² Oto jedna z nich, najpopularniejsza:

Nacque da un gallo semplice gallina,
Vissi fra li pellastri, poi Regina,
Venni a Roma christiana, e non Christina.

wane, grano po prostu w pałacowych pokojach. Balety z introdukcjami do balu nie wywoływały zastrzeżeń. W pierwszej fazie pobytu królowej nie ma jeszcze mowy o teatrze zorganizowanym, nastąpi to w drugiej rezydencji, tj. w kompleksie pałacu Zuccari na Trinità de' Monti. Nadwornym twórcą dramatycznym zostanie poeta Carlo Sigismondo Capece, zatrudniony w funkcji sekretarza od 1704 r.³ Na przełomie lat 1706/07 istnieje już „piccolo teatro”, trudno jednak jeszcze mówić o uprofilowaniu sztuki tam uprawianej. Skłonni są Sobiescy do spontaniczności, nie gardząc nawet rzymskim folklorem ulicznym: popisuje się tam nawet tzw. carro, potępione przez władze dla nieobyčajności, lecz budzące ciekawość królewicza Aleksandra, wychowanego na Rusi, gdzie świat żydowski przenikał do życia dworu⁴. Nie zajmujemy się w tej chwili historią teatru królowej, przedmiotem zainteresowania jest dla nas inspirująca rola Aleksandra. Jak chcemy pokazać, była to osobowość twórcza, jego wola zdecydowała o charakterze teatru rzymskiego. Zrazu królewicz prezydował imprezom dorywczo, nie znalazł jeszcze dla siebie miejsca na ziemi, wahając się w wyborze swojej „ojczyzny” między Rzymem a braterską Oławą. Zmieni tę niestabilną sytuację w 1708 r., choć jeszcze w 1710 odnajdziemy go na Śląsku⁵. Od 1711 r. zaczyna działać w pałacu Zaccari na dobre teatr operowy.

Jaki był naprawdę ten królewicz? Uderza trafnością obserwacja, wczesna, Kazimierza Sarneckiego: „Aleksander — porównuje tu Sarnecki średniego królewicza z żywiółowym po sarmacku Konstantym — z cicha, m a t u r e [podkr. — W. R.], nie dając po sobie znać żadnego znaku, postępował”⁶. Inne spostrzeżenia, już nie Sarneckiego, odnosiły się do licznych talentów królewicza o naturze intelektualnej. Mimo panegirycznego przeważnie założenia wyrażały one prawdę istotną: wysokie kwalifikacje umysłowe, refleksyjność, dumę, będącą także wyrazem poczucia własnej przewagi nad otoczeniem, nieskłonny, jak wiemy, do zainteresowań krytycznych, materią poetycką, dramatem jako tworem gatunkowym, dyskusją literacką. A te właśnie walory miały

³ C. S. Capece vel Capeci. Por. A. Cametti, *C. S. Capeci (1752—1728), Alessandro e Domenico Scarlatti, e la Regina di Polonia* (Musica d'Oggi, XIII, 2, 1931, s. 55—64). A. Lanfranchi, *C. S. Capece* (Dizionario Biografico degli Italiani, XVIII, 1975, s. 408—411). Też hasło w *Enciclopedia della Musica*, Riccordi, II, s. 478.

⁴ Valesio, *Dario*. Archivio Storico Notarile Capitolino, Sez. XIV prot. 15/16. Roma. „Nel cortile del casino della Regina di Polonia si recita la sera nel carro o sia Giudata” (24 II 1707, k. 372). Druga wzm. pod dniem 9 II 1710, k. 320v—321. Były to parodie obrzędów żydowskich.

⁵ O decyzji Aleksandra powrotu na Śląsk: J. Puchet, *Korespondencja z Rzymu*, 3 VIII 1709. Sächsisches Landes-Haupt-Archiv Dresden, Arch. J. Flemminga. Loc. 749, k. 366—367.

⁶ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958.

się okazać przydatne w Rzymie, gdy Aleksander jako Armonie Calidio wszedł do rzymskiej akademii „Arkadia” (1709)⁷. To największe i w przyszłości najtrwalsze zgromadzenie twórców — pisarzy, artystów, uczonych — powstało w wyniku fermentu umysłowego przeciw przestępstwu baroku (Seicenta) włoskiego pod naciskiem ataków francuskich na sztukę i literaturę włoską, na marynizm, na dramat muzyczny. Inicjatorami ruchu stali się głównie literaci toskańscy, skupieni wcześniej wokół królowej Krystyny. Odwrót teoretyczny od Seicenta implikował poszukiwania własnej tradycji klasycznej. „Arkadia” przy tym nie mogła upodobnić się do Akademii Francuskiej, wyrastając w innych uwarunkowaniach kulturowo-ustrojowych. Nie zamykała więc drzwi przed cudzoziemcami, zwłaszcza możnymi, ponieważ potrzebowała mecenasów uświetniających imionami arkadyjskie grono, potrzebne były im pieniądze. Dlatego „pasterzy” arkadyjskich da się podzielić na dwie kategorie — ludzi pióra, artystów, myślicieli oraz członków przydających im splendoru. Do tych drugich należała Marysieńka. Jej syn zajął jednak pozycję dość wyjątkową. Nie będąc dziedzicznym księciem, następcą tronu, musiał — o ile chciał się liczyć — w inny sposób zaznaczyć swą obecność. Sfinansował tom pism sekretarza akademii, Giovanniego Marii Crescimbeniego (1711), historyka literatury włoskiej⁸. Z hołdowniczej dedykacji i z innych wypowiedzi Crescimbeniego czerpiemy dziś wiedzę o dokonaniach Aleksandra. Pochlebne zdanie innego Włocha, który zetknął się z królewiczem w 1690 r., Fagiuolego, a który nie był urodzonym panegirystą, mówi, że „był to książę wielkich nadziei”. Rzecz może nie warta uwagi, gdyby nie to, że cudzoziemskie książętko zwróciło na siebie uwagę i w Rzymie inteligencją, wyrafinowanym gustem „nelle cose toscane”⁹. Ten kolokwialny zwrot zawierał ważne stwierdzenie — o znajomości literatury włoskiej w jej najdoskonalszym wcieleniu.

Arkadyjskie dysputy w literackim salonie tyczyły problemu wyższości literatury francuskiej, znalezienia atutów na rzecz własnej tradycji literackiej. Osią rozważań, zgodnie z doktryną francuskiego klasycyzmu, stała się tragedia, twór doskonały, do którego przymierzano dra-

⁷ Obwołany pasterzem w 1709 r., a nie w 1710, jak błędnie podano w G. M. Crescimbeni, *Notizie storiche degli Arcadi morti*, II, s. 82—87. Por. zapis ze 102 zebrania pod nr 1133. *Fatti di Arcadia*, t. II, s. 365. Rkps w Archivio d'Arcadia, bez sygn. Biblioteca Angelica di Roma.

⁸ W. Roszkowska, *Polacy w rzymskiej „Arkadii” (1699—1766)* (Pamiętnik Literacki, 1965, z. 3, s. 45—49). I szerzej, o poetyce dramatu: W. Roszkowska, *Arkadyjski teatr Marysieńki i Aleksandra Sobieskich* (D. Scarlatti, *Tetyda na Skyros*. Program premiery polskiej w Auli Leopoldinie Uniwersytetu Wrocławskiego w kwietniu 1977, s. nłb. 6—10).

⁹ G. M. Crescimbeni, *Commentari intorno alla istoria della volgar poesia*, t. III, Roma 1711. Tu podkreślono „intelligenza si piena, e si fino gusto nelle cose toscane, massimamente poetiche”.

mat muzyczny, ten odsądzony przez Francuzów od czci i wiary koncentrat barokowych wynaturzeń. Trudno było odmówić tym zarzutom racji, ponieważ — abstrahując od sensowności samego zestawienia gatunkowego — *dramma per musica* był tworem baroku. A w okresie, o którym mowa, reprezentował cechy opery weneckiej, zdominowany przez nią był konglomeratem „pomysłów” (*coup de théâtre*), stanowiących źródło atrakcji, bez troski o spójność dramatyczną, nasycony wątkami romansowymi, gdzie stereotypy awantur, porwań, scen więziennych, szczególnie efektownych dla wyeksponowania arii, dla opisu śpiewaków, mieszały się z trywialną burleską, podporządkowane teatrowi i wirtuozerii solistów¹⁰. Triumfował kosztowny spektakl, luźne a ulubione przez publiczność i wykonawców sceny. Dramat jako taki ulegał destrukcji. Celem dysput arkadyjskich była reforma dramatu muzycznego, która poprzez próby Apostolo Zeno doprowadzić miała do opery *Metastasia*.

Aleksander, który otworzył podwoje rezydencji arkadom, zaznaczył się jako „krytyk niezwykle surowy i uczony”. Na tych na poły towarzyskich spotkaniach utrwalił się zwyczaj improwizacji poetyckich. Królewicz i tutaj zmanifestował swoją obecność jako autor poezji łacińskich¹¹. Sprawdziła się prognoza Fagiuolego, podkreślająca żywość chłopięcego umysłu: „[królewicz] odpowiedział na komplement nuncjusza po łacinie, z niewypowiedzianą swobodą i ogniem, ujawniając inteligencję ponad swój wiek dziecięcy” — miał wówczas Aleksander 14 lat¹².

Nie znamy żadnej z wypowiedzi krytycznych królewicza-arkada. Jako cudzoziemiec i jako twórca własnej wizji dramatu wypowiedział się w praktyce, w realizacjach operowych w swoim teatrze. Była to własna wersja arkadyjskiego „*dramma nobile*”, tzn. zawierającego treści moralne w formie niosącej przyjemność, pożytek zgodny z horacjańskim „*utile dulci*”. Spoistość struktury domagała się kompozycji logicznej, oczy-

¹⁰ Z masy opracowań problematyki arkadyjskiej najwspółcześniejszą ujęto założenia akademii w G. L. Moncallo, *L'Arcadia*. V. 1 *Teorica d'Arcadia*, Firenze 1953. Zwyródnienia opery ukazuje w krzywym zwierciadle B. Marcello, *Il teatro alla moda*, Ed. 1 [b.m.] 1720. Wyd. z aparatem krytycznym przysposobił A. D'Angelo, Milano 1956.

¹¹ „Il possesso di varie lingue, e specialmente della latina, e della toscana; nella prima delle quali anche alle volte esercitavasi producendo ben culti, e leggiadri componimenti poetici”. G. M. Crescimbeni, *L'Arcadia*, Roma 1711, s. 326 i 83. Cametti miał w ręku: *Rime di diversi autori per lo nobilissimo dramma del „Tolomeo et Alessandro”*, Roma 1711, dedykowane królowej, gdzie zamieszczono m. in. sonet (sonety?) królewicza. Pozycji tej nie notuje autor monografii bibliograficznej Antonio de' Rossi, który wydał *Le rime*. Por. E. Esposito, *Annali di Antonio de' Rossi stampatore in Roma (1695—1755)*, Firenze 1972.

¹² Por. nie wydane dotychczas *Memorie e ricordi di quello accadeva alla giornata di me, Gio. Batta Fagiuolo 1672—1695*, rkps Bibl. Riccardiana, Firenze, 2695. Cyt. za I. Ciampi, *Bibliografia critica*, Firenze.

szczenia z nie związanych z wątkiem głównym epizodów, honorowania zasady prawdopodobieństwa — stąd upodobanie w materii historycznej (magistra vitae), a także w zgodzie z tendencją arkadyjską, mitologiczną. „Dramat szlachetny” podporządkowany był doktrynie katolickiej, zwracał się więc ku człowiekowi i pożytkowi moralnemu, wskazując, jak „żyć dobrze”. Uwrażliwiał na problemy etyczne, wywyższał cel moralny, rzecz dramatowi muzycznemu nie znana¹³. Ponieważ domeną muzyki były afekty, kładł nacisk na miłość, ale jako uczucie szlachetne, na przyjaźń, wierność sobie, wagę więzów rodzinnych. Prosta, logicznie prowadzona akcja, założenie oszczędności w ekspresji scenicznej prowadziły do sui generis „teatru ubogiego”, tzn. do rezygnacji z pustej wystawności. Olśniewał za to kunsztownością stosowanych środków — wizją sceniczną, harmonią kostiumów, w czym wyrażał smak mecenasa. Pamiętać przy tym trzeba, że mimo wszystko był to teatr dworski, daleki od rasynowskiego ascetyzmu.

Aleksander był twórcą spektaklu. Począwszy od tematu, także epizodów osobiście wybieranych — co potwierdza C. S. Capece — poprzez jakości muzyczne, zgodność muzyki ze słowem dramatu i niesionymi przez nie treściami uczuciowymi, aż po scenografię i dobór kostiumów, także wykonawców¹⁴. Osiągał w ten sposób harmonijność spektaklu nacechowanego powagą i wdziękiem (vaghezza); udawało mu się to niekiedy w sposób doskonały, jak świadczą relacje o przedstawieniach z lat 1711—1713. Przypatrując się wysiłkom ukoronowanym sukcesem widzi się królewicza jako rasowego człowieka teatru, reżysera obdarzonego konkretną, przemyślaną wizją spektaklu. Dokonał swego dzieła poprzez umiejętny dobór twórców. W Capecem znalazł pisarza podatnego na impulsy, zdolnego spełnić oczekiwania mecenasa. Widać to w linii rozwoju twórczego poety. Capece, dawniej nie doceniony, dziś natomiast zbyt pochopnie windowany na świetnego dramatopisarza, potrafił pisać dobrze, rzecz można za J. Przybosiem, bywał poetą. A zdarzało mu się to właśnie w latach współpracy z królewiczem¹⁵. Drugim współautorem

¹³ Roszkowska, *Arkadyjski teatr...*, s. nb., paragraf 4.

¹⁴ „anche nella qualità della musica, e del rimanente apparato per la rappresentazione di quelli: di maniera che infino agli abiti, e agli abbigliamenti degl'interlocutori, e alla lor proprietà, e vaghezza si estende la vigilanza del suo buon gusto”. Crescimbeni, *Notizie storiche...*, s. 84.

¹⁵ „questo amabilissimo principe ha saputo così temperare il genio del poeta con quello de' compositori e di musici come quegli, che dell'una e dell'altra facoltà è intelligentissimo”. P. J. Martello, *Della tragedia antica e moderna*, Roma 1715, s. 130. Następne ważkie świadectwo inspirowania poety przez mecenasa znajduje się u Crescimbeniego, *Notizie storiche...*, s. 85: „il savio Metisto [pseudoarkadyjskie Capecego — W. R.] diede esecuzione a'sentimenti d'Armonie, fabbricando di questa storia la favola”. Mowa o redagowaniu tekstu *Tolomeo ed Alessandro*.

sukcesów teatru na Trinità de' Monti był Domenico Scarlatti. Królewicz wykorzystał jego wcześniejsze zainteresowania operą, Scarlatti jednak dopiero pod opieką Aleksandra znalazł dla siebie odpowiednie możliwości, jak świadczy jedna z nielicznych przetrwałych partytur, *Tetyda na Skyros*. Znamienne, że po śmierci Sobieskiego Domenico porzucił operę¹⁶. Trzecim, znakomitym odkryciem Aleksandra stał się Filippo Juvarra jako scenograf. Debiutował Juvarra wprawdzie już u kard. Pietro Ottoboniego, z którym łączyły Sobieskich bliskie związki towarzyskie i zainteresowania artystyczne. Jednakże analiza szkiców i projektów artysty pozwala suponować, że prawdziwie arkadyjski — co właśnie najwyżej się ceni u Juvarry — był w pracach wykonanych dla teatru Aleksandra¹⁷. Naturalną konsekwencją muzycznego słuchu mecenas, jego znajomości przedmiotu, tzn. rozeznania czy raczej rozpoznania talentów, był też dobór solistów. Znamy jedno tylko nazwisko śpiewaczki wybitnej, A. Marii Giusti, ale przykład Sylwiusza Leopolda Weissa, którego królewicz zabrał ze sobą ze Śląska do Rzymu, pozwala domniemywać, że i pozostali wykonawcy, tak muzycy, jak i śpiewacy, legitymowali się dobrą klasą¹⁸.

Inauguracyjny spektakl, który przyniósł Aleksandrowi rozgłosny sukces, *Ptolomeusz i Aleksander*, oparty był na fabule wysnutej z na pół mitycznej historii Egiptu¹⁹. Ukazał konflikt dwóch braci powstały na tle faworyzowania młodszego z nich przez matkę, Kleopatę, na tle roszczeń do korony²⁰. Protagonista, Aleksander, mimo uprzywilejowanej pozycji, dokonywał wyboru między koroną a miłością do brata Ptolomeusza, prześladowanego wraz z żoną, Seleuce, przez matkę. Wybierał tę ostatnią wartość, tzn. miłość do brata, i uznawał sprawiedliwe jego prawo do tronu. Drugi sukces przyniosła królewiczowi opera *Orland*,

¹⁶ O muzyce Domenica dla teatru Sobieskich: A. i Z. M. Szwejkowscy, „*Tetyda na Skyros*” w wykonaniu wrocławskim w r. 1977 (cyt. Program, s. nłb. 13, 15—16).

¹⁷ M. Viale-Ferrero, *Filippo Juvarra. Scenografo e architetto teatrale*, Prefazione G. G. Argan, Torino 1970, kompletny materiał scenograficzny (projekty i szkice) wraz z najnowszą dokumentacją źródłową rzymskiego pobytu artysty. Juvarra pracował dla Sobieskich w l. 1709—1712.

¹⁸ W. Roszkowska, *Z tradycji Sobieskich na Śląsku. Opera włoska we Wrocławiu (1725—1734)* (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. X, Katowice 1966, s. 202—204). O drugiej solistce, Paoli Alari, brak odpowiednich informacji.

¹⁹ Był to, być może, teatr istniejący, lecz dostosowany do potrzeb operowych w r. 1709, a wyposażony w scenografię Juvarry w 1711 r. (premiera *Tolomeo ed Alessandro*). Na pewno zaś był wzniesiony staraniem i z inicjatywy Sobieskich. Wzmianki o „teatrino” sięgają r. 1706—1707. Nie wiadomo jednak, czy był to ten sam teatr. Ten, opisany przez Crescimbeniego, mieścił się w ogrodzie, na zewnątrz pałacu. Por. Crescimbeni, *L'Arcadia*, s. 324.

²⁰ *Tolomeo ed Alessandro ovvero La corona disprezzata*. Drama per musica... posto in musica dal Signor Domenico Scarlatti, Roma 1711. Data premiery: 19 stycznia.

czyli szaleństwo zazdrości²¹. Tematyka miłosna dawała szansę do ukazania dramatu bohatera-rycerza, tj. człowieka honoru, zwycięsko wychodzącego z silniejszej od niego namiętności. W recytatywach Orlanda dochodziło do głosu jego ludzkie cierpienie, a jego szal budził współczucie. Uleczonej przez czarodziejski pierścień Angeliki, odzyskiwał równowagę i satysfakcję ze zwycięstwa nad sobą. W *Tetydzie na Skyros* (1712) sięgnął Sobieski do mitu, do tragedii Eurypidesa, gdy przedstawił *Ifigenię w Aulidzie* i następnie *Ifigenię w Taurydzie*²². Liczyły się przy tym nie tylko walory muzyczne tragedii greckiego twórcy, lecz także motywacja psychologiczna, koncentracja na wewnętrznym świecie jednostki. Siła pierwszej *Ifigenii* tkwiła w wyborze moralnym. Agamemnon był nie tylko królem, ale i rozdartym wewnątrz ojcem. Wyżej od niego stawała heroina, bez śladu arkadyjskiego spłaszczania postaci. W sytuacji granicznej wybierała śmierć powodowana dumą rodu, a przede wszystkim dumą osobistą, przez którą osiąga się chwałę:

Padre, di questa morte si bella
A me solo dovuto era l'honore.

Był też i arkadyjski kompromis z rzeczywistością nacechowaną czymś w rodzaju zdrowego rozsądku: żal Ifigenii w Taurydzie do losu, opłakiwanie utraconej ojczyzny, domu, Achillesa były jeszcze eurypidesowskie. Ale miłość Piladesa do dziewczyny, skonwencjonalizowany motyw — Pilades okazywał się porwanym przez korsarzy synem Toasa — małżeństwa tej pary niszczył konstrukcję greckiej tragedii. Zwycięzał Owidiusz, stereotyp dworskiej sielanki i opera. Dramat w interpretacji mecenasa arkadyjczyka nie wygrywał tragizmu egzystencji. Nieuchronność przeznaczenia mobilizowała do zajęcia postawy godnej, ocalającej wartości moralne, ale nie przeszkadzała odczuciu radości istnienia. Bunt Tetydy rozładowywał się w rezygnacji wiodącej do pogody ducha, do uznania miłości Achillesa i Deidamii, której owocem miał się stać Neoptolemos, gwarant przedłużenia rodu. Mimo jednak tej zgodności ze zdroworozsądkowymi wskazaniem „Arkadii” w dramacie ukształtowanym przez Aleksandra dochodziły do głosu problemy: wierności, przyjaźni, honoru, dumy własnej, a więc ethos rycerski.

Czy mecenat Aleksandra w odległym Rzymie zasługuje na uwagę historyka polskiej kultury? Czy zawiera w sobie coś więcej ponad ciekawą i cenną zasługę promieniowania indywidualności królewicza w środowisku kosmopolitycznej magnaterii? Wydaje się, że tak. Mówi o tym na wstępie newralgiczność aluzji zawartej w *Ptolomeuszu i Aleksandrze*. Że nawiązywała ona do epizodu Aleksandra z czasu wojny północnej

²¹ *L'Orlando, ovvero La gelosa pazzia...* posto in musica dal Sig. D. Scarlatti, Roma 1711. Premiera: 30 V, wznowienie po 22 XI 1711.

²² *Ifigenia in Aulide...* posto in mus. dal S. D. Scarlatti, Roma 1713. *Ifigenia in Tauri*, jw. 1713. Premiera: 10 I i 15 II.

(1704), wynika jasno z wątku fabularnego. Na ten kontekst autobiograficzno-historyczny wskazywał *expressis verbis* sam królewicz w zaaranżowaniu spektaklu. Przed przedstawieniem wprowadzono gości do apartamentu poprzedzającego wejście do teatru, gdzie zawieszono lite arrasze ze scenami bitwy pod Wiedniem. Nie Jan III był jednak postacią główną, lecz Marysieńka, ukazana w pozie modlitewnej, błagająca Boga o zwycięstwo. Na uwagę zasługuje ostatni arras — scena przedstawiająca Aleksandra w obozie Karola XII. Królewicz negocjującym gestem odsuwał ofiarowaną mu koronę²³. Młot króla Jana, pielęgnowany przez Sobieskich w Rzymie na każdym kroku — w iluminacjach i serenadach wykonywanych publicznie na placu Św. Trójcy w rocznicę wiktoria wiedeńskiej, 12 września, w stosowaniu strojów sarmacko-orientalnych na uroczyste okazje itp. — ustępował tu wątkowi osobistemu. Dodajmy, na przedstawieniu był obecny królewicz Jakub²⁴. Postać Kleopatry w tym układzie nie mogła nie budzić skojarzeń, przynajmniej u tych zorientowanych w polityce królowej za jej panowania w Polsce. W fikcji dramatycznej Kleopatra umierała, a syn jej ukochany, odnosząc się ze złością do samego faktu odejścia matki, przyjmował je z widomą ulgą, wyzwolony z matczyngo „*voler tiranno*”. Śmierć otwierała drogę do pogodzenia z udęczonym bratem. Ten odbiór był w intencji samego mecenasa (wygranie rezygnacji z tronu) zaplanowany i tak też odebrany przez włoską widownię: wspaniałomyślny czyn bohatera był czynem mecenasa²⁵. I tu narzuca się wniosek o pozadramatycznym interesie, któremu teatr miał służyć, tj. wyniesieniu moralnemu zdegradowanego królewicza. I nie będzie to błędem. Ale zubożylibyśmy dzieło Aleksandra — który nb. w następnych dramatach poniecha podobnych zabiegów na rzecz pogłębienia idei dramatycznej — poprzestając tylko na takim wyjaśnieniu. Bo właśnie przykład *Ptolomeusza i Aleksandra* prowadzi prostą drogą do polskiej tradycji teatralnej, teatru okazjonalnego, w którym postać bohatera poprzez imię była zamierzoną aluzją do mecenasa²⁶. Także to swoiście polityczne zabarwienie interpretacji tłumaczy się doświadczeniami wyniesionymi przez Aleksandra z młodości. Dość wspomnieć dramaty szkolne wystawiane na Zamku Warszaw-

²³ Dokładny opis arrasów, por. Crescimbeni, *L'Arcadia*, s. 321—323.

²⁴ Zapisany na liście lokatorów Pałacu Zuccari w *Status animarum* parafii rzymskiej S. Andrea delle Fratte. Archivio del Vicariato di Roma.

²⁵ Wskazując paralelność fikcji i rzeczywistości w *Tolomeo ed Alessandro Crescimbeni* (*Notizie storiche...*, s. 86) odniósł słowa bohatera dramatu wręcz do Aleksandra Sobieskiego:

Che Alessandro non vuole reale ammanto,
Cui dia fraterno sangue empio colore.

²⁶ Zob. J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Wrocław 1970. Rozdz. „Laudetur...”, zwł. s. 173, gdzie mowa o alegorii opartej na paraleli imienia bohatera i adresata panegiryku. Odnieść ją trzeba także do mecenasa.

skim na cześć króla, raz widzianego jako alter ego pobożnego Gottfryda z Bouillon, raz jako cesarz Oktawian tryumfator (1685)²⁷. W podobnej konwencji ujmowano dramaty dedykowane synom, Jakubowi i Aleksandrowi. Pokazany w karnawale 1683 r., a więc przed kampanią wiedeńską, *Alcides Thebarum columen* czy jarosławski spektakl jezuicki, *Sława młodości dojrzałej*, 1682, w Jakubie widziały następcę Jana III. Dialog pijarski Jana Damascena Kalińskiego *Prodigium virtutis heroicae* (1689) sadzał na tym miejscu (z woli Marysienki) Aleksandra; przeprowadzał paralelę między Aleksandrem Macedońskim a trzynastoletnim królewiczem: „Sarmaticam capies coronam” (w dialogu). Takie rozwiązanie, wprowadzone do opery, nie było znane ówczesnej operze w Rzymie, której celem w ślad za operą wenecką było doznawanie rozkoszy płynącej z muzyki, śpiewu, obrazu, podziw dla cudowności spektaklu, jego przepychu i sprawnej maszynierii teatralnej. Było to więc myślenie o teatrze w funkcji panegirycznej, dynastycznej, a w dalszym biegu osobistej, wskazującej na rodowód kulturowy sarmacki.

Potwierdza ciągłość kulturową architektura teatru. Teatr rzymski stanął w ogrodzie, ale w przeciwieństwie do estetyczno-ideowych nawiązań „Arkadii” do antyku nie był to amfiteatr, znany rzymianom z ogrodów Giustiniani, czyli po arkadyjsku mówiąc z „Bosco parrasio”. Wkomponowany w całość rezydencji za pomocą krytego przejścia, stanowił jedność z pałacem²⁸. Teatr skonstruowany przez Juvarrę dla kard. Ottoboniego mieścił się wewnątrz pałacu Cancellaria, zajmując dwie sale (jedną na widownię, drugą na scenę z zapleczem)²⁹. Sądzić wolno, że teatr na Trinità de' Monti nie przetrwał po śmierci Aleksandra, będąc elementem dodanym, strukturą okolicznościową. Otóż trzeba powiedzieć, że teatr w ogrodzie nie był dla Sobieskiego nowością. Dzięki kapitalnemu odkryciu prof. Alojzego Sajkowskiego, które tu po raz pierwszy — za łaskawym zezwoleniem odkrywcy — publikuję, wiemy nareszcie, jak wyglądał teatr w ruskiej rezydencji Jana III, w Jaworowie. Wzniesiono go w 1684 r. na uroczystą okazję. W dzień imienin króla, 24 czerwca, tam zapewne wystawiono *Amour médecin* Molière: „uno spazioso [podkr. — W. R.] teatro con architettura e colonnetti, tutto in forma di musaicae coperte di foglie, di diversi scrivi, che for-

²⁷ W. Roszkowska, *Diariusz życia teatralnego na dworze Jana III. Próba rekonstrukcji* (Pamiętnik Teatralny, 1969, z. 4, s. 576—578).

²⁸ „fabbriato nella campagna fuori del padiglione, ma così ben coperto al disopra e dintorno che pareva anch'esso racchiuso in quello”. Padiglione w metaforze arkadyjskiej — pałac. Zob. Crescimbeni, *L'Arcadia*, s. 324.

²⁹ O hipotetycznym wkomponowaniu teatru w pałacu Ottoboniego, tzn. o próbie odtworzenia lokalizacji teatru, zob. F. E. Warner, *The Ottoboni theatre* (The Ohio State University. Bulletin, n° 11, 1964, s. 37—45). J. H. McDowell, *The Ottoboni theatre: a research adventure* (tamże, s. 34—36). Prof. Jerzemu R. Krzyżanowskiemu dziękuję za udostępnienie mi tej cennej publikacji.

mano figure, cifre ed altro, che alluminato faceva stupore. Qui fu rappresentata una commedia francese da quelli della corte della regina”³⁰. Podkreślam przestrzenność teatru dostosowaną do większej liczby widzów niż w prywatnych imprezach dworskich. Odkrycie to ma znaczenie przede wszystkim dla historii polskiego teatru, pozwala ono jednak zrozumieć koncepcję teatru rzymskiego, w którym dostrzec można podobieństwo idei adaptowanej do zmienionych warunków (połączenie z wnętrzem pałacowym).

I wreszcie wizja scenograficzna. Arkadyjski pejzaż, „una vaga boschereccia”, dominował w teatrze na Wzgórzu Św. Trójcy, odmiennie niż w — również arkadyjskim — teatrze Juvarry, zbudowanym dla Ottoboniego. Implikowała go arkadyjska tematyka dramatów Capecego. W scenach projektowanych dla „Teatro della Madama di Polonia” Juvarra odwoływał się do natury. Dostrzeżono, że było w nim coś nordyckiego, poetyckie zjednoczenie pewnej chmurności z jasnymi tonacjami, pastelowo rozproszonym światłem³¹. Nikt jednak nie dostrzegł i nie wskazał, skąd u Juvarry, Sycylijczyka, wzięła się owa nordyckość? Czyż nie była ona zakodowana w widzeniu świata zmysłowego na sposób słowiański? I ta niezwykła w aurze rzymskich oranżów i cynobrów, jaskrawej bieli trawertynu pastelowość! Motyw chaty pasterskiej (szalasu) podsunął Juvarze niezwykłą fakturę — słomę, którą pokrył artysta jej dach, zrywając równocześnie z praktyką sceny malowanej, w pełni iluzjonistycznej³². Częstym tematem projektów i szkiców juvarriańskich jest namiot królewski. I tu artysta zastosował śmiało koncepcję trójwymiarową, aksamitną draperię. Zarówno kształt, jak i faktura zdają się bliskie orientalnej wizji, tak dobrze znanej i uznanej za swoją w kresowych dobrach Jana III³³. Nie wszystkie szkice Juvarry, nie wszystkie projekty scenograficzne dadzą się przypisać do konkretnych spektaklów. Jeśli nawet przyjąć, że wymienione wyżej tematy i rozwiązania przeznaczone były i dla innego teatru, nie da się zaprzeczyć — śledząc datację i faktografię artysty — że koncepcje zrodziły się w teatrze Sobieskich.

W tych wszystkich zjawiskach przejawia się kultura królewicza, bę-

³⁰ Doniesienie sekretarza, Tommaso Talentiego z dn. 28 VI 1684, znajduje się w *Avvisi...* Archivio di Stato Firense. Archivio Mediceo. Cyt. za A. Sajkowskim według listu do autorki.

³¹ Viale-Ferrero, *op. cit.*, s. 57, w odniesieniu do pejzażu Juvarry stwierdza odrębność planu w pracach dla Teatru Marii Kazimierzy, odmienną drogę ewolucji, daleko posuniętą skłonność do ewokowania bajeczności, wreszcie malowniczość (*pittoricismo*).

³² Viale-Ferrero, *op. cit.*, s. 55.

³³ H. Tintelnot, *Barock-Theater und barocke Kunst*, s. 83: w koncepcji namiotu — temat to powszechny w teatrze XVI—XVIII w. — Juvarry stwierdza nowość myśli scenicznej (*Stoffdrapierungen*). Nowe jest wykorzystanie ciężkich materii szlachetnych. Tintelnot wiąże te zdobycze z rzymskim okresem artysty.

dająca wyrazem jego osobowości, ale także w równym stopniu tradycji, w której wyrastał, sarmacko-francuskiego stopu. Francuski jest racjonalny zmysł ładu, predestynujący Aleksandra na reformatora; eksponowanie walorów rycerskich, kameralność, malowniczość, intymność, przybliżają sarmacką przeszłość, królewski dwór ojca, dobra na Rusi. W tych wszystkich infiltracjach widziałabym wartości wniesione przez Sobieskiego w świat rzymskiej monumentalności i zabawy.

Teatr rzymski pozostaje na razie jedyną domeną poczynań artystycznych królewicza, o którym Chróściński napisał już po zgonie Aleksandra: „Musarum praecipuus cultor, cunctaque sciendi percupidus ... Linguarum scientiâ historiarum monimentis et singulari exultus ... alloquio gravis”³⁴.

ALEXANDER SOBIESKI ALS THEATERMÄZEN

Der Artikel befasst sich mit der Theatergönnerschaft Alexander Sobieskis, des Begründers eines Operntheaters in der römischen Residenz der Maria Kasimira (1709—1714). Das ideelle und künstlerische Profil dieses Theaters entsprach den Anschauungen des Mäzens über das Musikdrama, die in den Sitzungen der Arkadia diskutiert wurden. Alexander fasste seine Rolle als Mäzen schöpferisch auf, d.h. er ermöglichte nicht nur das Bestehen des Theaters, sondern engagierte auch hervorragende Künstler (C. F. Capecze, D. Scarlatti, F. Juwarra), denen er eine originale Vision des Dramas und der Aufführung suggerierte. Alexanders reiche Persönlichkeit wurde u.a. durch die polnische Theatertradition gestaltet.

³⁴ *Clypeus Joannis III Regis Polonorum*, Brzeg 1717.

JOANNA SZKODA (KATOWICE)

**POSTAĆ MARII KAZIMIERY SOBIESKIEJ
W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ XIX W.**

Maria Kazimiera d'Arquien, słynna małżonka króla Jana III Sobieskiego, jest postacią historyczną intrygującą wciąż wielu badaczy. Interesują się nią nie tylko naukowcy w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także szerokie kręgi społeczeństwa. Opinie o niej kształtowały się w ciągu wieków, a zwłaszcza w ostatnim stuleciu. Przedstawię poglądy najbardziej znanych przedstawicieli historiografii polskiej XIX w. na tę niezwykle popularną postać. Wypowiadali się o niej historycy tej miary, co M. Bobrzyński, J. Szujski, W. Czermak, T. Korzon czy W. Smoleński. W swoich dziełach obejmujących całość historii polskiej poświęcali jej dłuższe lub krótsze wzmianki. Jedynie W. Czermak napisał osobny szkic oraz recenzję biografii Marii Kazimierzy pióra Waliszewskiego¹.

Wszyscy cytowani historycy zgodnie podkreślają nieprzeciętną urodę Marysienki. Według Korzono była to „najpiękniejsza panna z fraucymeru królowej”² Ludwiki Marii i nic dziwnego, że Sobieski pozostawał zawsze „pod urokiem ulubionych śliczności”³. Nawet zdaniem niechętnego jej Czermaka Maria Kazimiera „była piękną i w rysach swoich miała coś odrębnego od polskich typów niewieściej piękności”⁴. W ten sposób — jak pisze dalej ten historyk — wyróżniała się wśród polskich rówieśniczek. Szujski nazywa żonę Zamoyskiego „piękną i pełną wdzięków”⁵ kobietą.

¹ W. Czermak, *Potrójne śluby Jana Sobieskiego* (Przewodnik Naukowy i Literacki, 1890); ostatnio wyd. A. Kersten [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972, s. 25—62; K. Waliszewski, *Marysienka de la Grange d'Arquien reine de Pologne, femme de Sobieski 1641—1716*, 1898; odpowiedź na tę książkę: W. Czermak, *Maria Kazimiera Sobieska* (Przegląd Polski, 1899, t. 131, 132, 134).

² T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1674*, t. I, Kraków 1898, s. 42.

³ Tamże, t. III, s. 187.

⁴ W. Czermak, *Maria Kazimiera Sobieska*, Kraków 1899, s. 71.

⁵ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. III, Kraków 1894, cz. 1, s. 524.

Mniej zgodni są natomiast historycy w ocenie charakteru słynnej królowej. Wprawdzie nie odmawiają pani Sobieskiej takich przymiotów, jak inteligencja, spryt, zdolności i dowcip, ale w sumie oceniają jej charakter negatywnie. Korzon i Szujski oraz Czermak uważają, że była bardzo ambitną i chciwą kobietą. Korzon pisze, że „motorem jej woli była żądza panowania”⁶. Marysienka była również bardzo kapryśna. Czermak i Waliszewski oprócz kapryśności dostrzegają także chwiejność i przewrotność jej charakteru. Obaj zgadzają się, że była „zmienną, despotyczną, kapryśną, popędliwą i upartą”⁷. Równie ujemnie wypowiadali się historycy XIX w. o moralności Marysienki. Szujski stwierdza wręcz, że Maria Kazimiera zdradzała Zamoyskiego z Sobieskim. Czermak woli nie rozpatrywać tej kwestii, choć zaznacza, że „o całkowitym wiarołomstwie Zamoyskiej ... nie brak bynajmniej dosyć wyraźnych wskazówek”⁸. Najwięcej rozpisuje się na ten temat Waliszewski. Jest on przeświadczony, że „Maria Kazimiera już w roku 1666, w niecały rok po ślubie, sprzeniewierzyła się swemu Caledonowi”⁹, i to z biskupem laterańskim, posłem Ludwika XIV na dworze polskim. Oskarża ją również o romans z królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Usiłuje nas przekonać, że „była ladaczną, oszukującą męża niegodnie kosztem swej cnoty i dobrej sławy wspólnego imienia”¹⁰. Czermak polemizując z Waliszewskim podjął się obrony Marysienki i wykazał, że „nie grzeszyła przeciw obowiązkowi wierności”, chyba że „tylko myślami i słowem”¹¹.

Na bliższą uwagę zasługują również wypowiedzi historyków na temat małżeństwa Sobieskich. Czermak uważa je „wprawdzie nie za doskonałe, przykładowe, wzorowe i idealnie zgodne, ale bądź co bądź za małżeństwo prawe, rzetelne, oparte nawet i po stronie Maryi Kazimierzy przynajmniej na pewnym przywiązaniu i w każdym razie na nie splamionej żadnym grzechem wierności”¹². Wszyscy historycy podnoszą, że miłość Sobieskiego nie była godna tej kobiety, która „nie była zdolna do wywzajemnienia się również czystym i żywym uczuciem, co gorsza, okazywała się niekiedy niegodną nawet powszedniego przywiązania i sympatii”¹³.

Czermak w swej drobiazgowej analizie przyznaje, że Marysienka „poczuwała się do pewnej sercowej skłonności, ale też nigdy w życiu nie posunęła się dalej poza tę skłonność, więcej powierzchowną i cielesną, nie umiała nigdy dorównać Sobieskiemu ani w jego uczuciach, ani w jego charakterze ... Stała zawsze niżej od niego pod każdym

⁶ Korzon, *op. cit.*, t. I, s. 75.

⁷ Czermak, *Maria Kazimiera...*, s. 68.

⁸ Czermak, *Potrójne śluby...* (Ostatnie lata..., s. 28).

⁹ Czermak, *Maria Kazimiera...*, s. 10.

¹⁰ Tamże, s. 68.

¹¹ Tamże, s. 75.

¹² Tamże, s. 10.

¹³ Tamże, s. 66.

względem i nie mogąc się wznieść ku niemu, często usiłowała go ku sobie ściągnąć na poziom niższy albo go od siebie odpychała”¹⁴.

Wiele miejsca poświęcają historycy sprawie „władzy” naszej bohaterki nad swym mężem. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że jej wpływ na Sobieskiego był bardzo znaczny. Bobrzyński stwierdza, że Sobieski „ślepo ulegał” swojej żonie. Szujski uważa, że umiała ona „przemysłnemi kapryсами wodzić namiętnego i na zabój zakochanego Jana na pasku, umiała go posłusznem swej woli uczynić narzędziem”¹⁵. Tenże historyk pisze, że Sobieska każe swemu małżonkowi okupować każdą pieśczętą „tysiącem dowodów posłuszeństwa i z piekielną kokieterią targuje się z nim o każdą chwilę szczęścia”¹⁶. Czermak nazywa Sobieskiego „istnym niewolnikiem”¹⁷.

Większość historyków miała Marysienkę za złe ogromne przywiązanie do francuskiej rodziny, a zwłaszcza do ojca, którego otaczała zawsze niezmiennie serdeczną czułością. Czermak wprost stwierdza, że „Maryja Kazimiera była lepszą córką aniżeli małżonką i matką”¹⁸, ale od razu zaznacza, że tylko jej stosunek do męskich przedstawicieli rodziny był bez zarzutu. Marysienka bardzo troszczyła się również o swego brata, kawalera d’Arquien. Korzon nawet sądzi, że kochała go „więcej niżli siebie samą”¹⁹. Ułatwiała mu karierę, jak tylko mogła, starała się o opactwo we Francji, prosiła o dowództwo pułku dragońskiego w Polsce.

Jeśli chodzi o stosunek Marysienki do swych dzieci, to najwięcej miejsca poświęcono w historiografii polskiej XIX w. postawie królowej wobec pierworodnego syna Jakuba. Zarówno Korzon, jak Smoleński, Szujski i Czermak zgodnie podkreślają, że Maria Kazimiera była „złe usposobiona względem najstarszego syna Jakuba”²⁰. Szujski pisze, że Marysienka nigdy nie zapomniała synowi doznanej obelgi, kiedy po zgonie Sobieskiego musiała „zdobywać zamek warszawski trupem męża”²¹. Zdaniem Czermaka, raz jeden miało się odezwać silniej macierzyńskie serce Marysienki „do tych odrodnych rzekomo synów, a to gdy wpadli wskutek zdradzieckiego podstępu (w r. 1794) w ręce Augusta II i zostali osadzeni jako więźniowie w Pleissenburgu, a potem w Königsteinie”²².

Najwięcej rozpisywali się historycy o politycznej roli Marii Kazimierzy. Korzon uważa, że to Marysienka „zaprowadziła Sobieskiego w pę-

¹⁴ Tamże, s. 69.

¹⁵ Szujski, *op. cit.*, s. 524.

¹⁶ Tamże, s. 624.

¹⁷ Czermak, *Potrójne śluby...*, s. 58.

¹⁸ Czermak, *Maria Kazimiera...*, s. 97.

¹⁹ Korzon, *op. cit.*, t. I, s. 421.

²⁰ W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego, wykład popularny na podstawie ostatnich badań naukowych*, t. II, Warszawa 1898, s. 125.

²¹ Szujski, *op. cit.*, s. 147—148.

²² Czermak, *Maria Kazimiera...*, s. 20, chodzi o Jakuba i Konstantego.

tach jedwabnych do obozu francuskiego”²³. Była narzędziem w rękach królowej Ludwika Marii, odciągała Sobieskiego od Lubomirskiego. Dla Korzona jej wielką zasługą polityczną jest inicjatywa rzucenia nazwiska Sobieskiego na szalę elekcji. Marysienka wynalazła efektowne argumenty przemawiające na korzyść męża. Przy jego boku „pełniła służbę urzędnika francuskiego”²⁴ w Wydziale Spraw Zagranicznych rządu francuskiego. Swoje usługi dla Francji uzależniała od spełnienia żądań osobistych. Korzon podziwia jej niezwykłą elastyczność polityczną. To ona przymila się do króla Michała Korybuta i przypomina mu dawne czasy w Zamościu, zaleca mężowi, aby pogodził się z królem. To ona przyczyniła się do pojednania z Dymitrem Wiśniowieckim. Tenże historyk uważa ją jednak za intrygantkę polityczną, pisze, że była złą korepetytorką polityczną dla Sobieskiego. Oceniając jej znaczenie polityczne historyk zaznacza, że „duch Ludwika Marii przez tę godną zastępczynię zamglał dzieje narodowe aż pod koniec stulecia”²⁵. Szujski uważa, że królowa Sobieska była nie tylko godną następczynią Ludwika Marii, ale nawet ją przewyższała w sprawach politycznych przebiegłością. Zarzuca Marysienkę, że wraz z mężem sprzedawała urzędy i odzierała majestat z powagi i cnoty. Uważa, że jej ujemne cechy charakteru, jak „niepohamowana a nierozsądna ambicja, szkaradna chciwość i potworne kaprysy” oraz jej negatywny wpływ na męża „zaciężyły jako ważne, stanowcze czynniki na szali losów narodowych, a nawet całej Europy”²⁶. Czermak podziwia królową za jej spryt polityczny, który pozwalał szybko zorientować się w pogmatwanej sieci spraw państwowych. Mimo to sądzi, że „przybycie tej tak pieszczotliwie nazwanej kobiety na ziemię naszą nie przyniosło ongi społeczeństwu polskiemu pożytku ani szczęścia”²⁷.

Postać słynnej królowej została więc oceniona negatywnie w dziełach najznacześniejszych historyków polskich XIX w. Można wręcz stwierdzić, że opinie te spowily Marysienkę „czarną legendą”. Zbadanie źródeł tego stanowiska będzie przedmiotem dalszych badań. Już teraz wypada podkreślić, że jest ono uproszczone i krzywdzące.

DIE GESTALT DER MARIA KASIMIRA SOBIESKA IN DER POLNISCHEN GESCHICHTSSCHREIBUNG DES 19. JAHRHUNDERTS

Die Verfasserin analysiert Aussagen der bedeutendsten polnischen Historiker des 19. Jh. (Bobrzyński, Szujski, Czermak, Korzon, Smoleński) über die Königin Maria Kasimira. Sie stellt fest, dass sich die Forscher einig sind in der Betonung

²³ Korzon, *op. cit.*, t. I, s. 338.

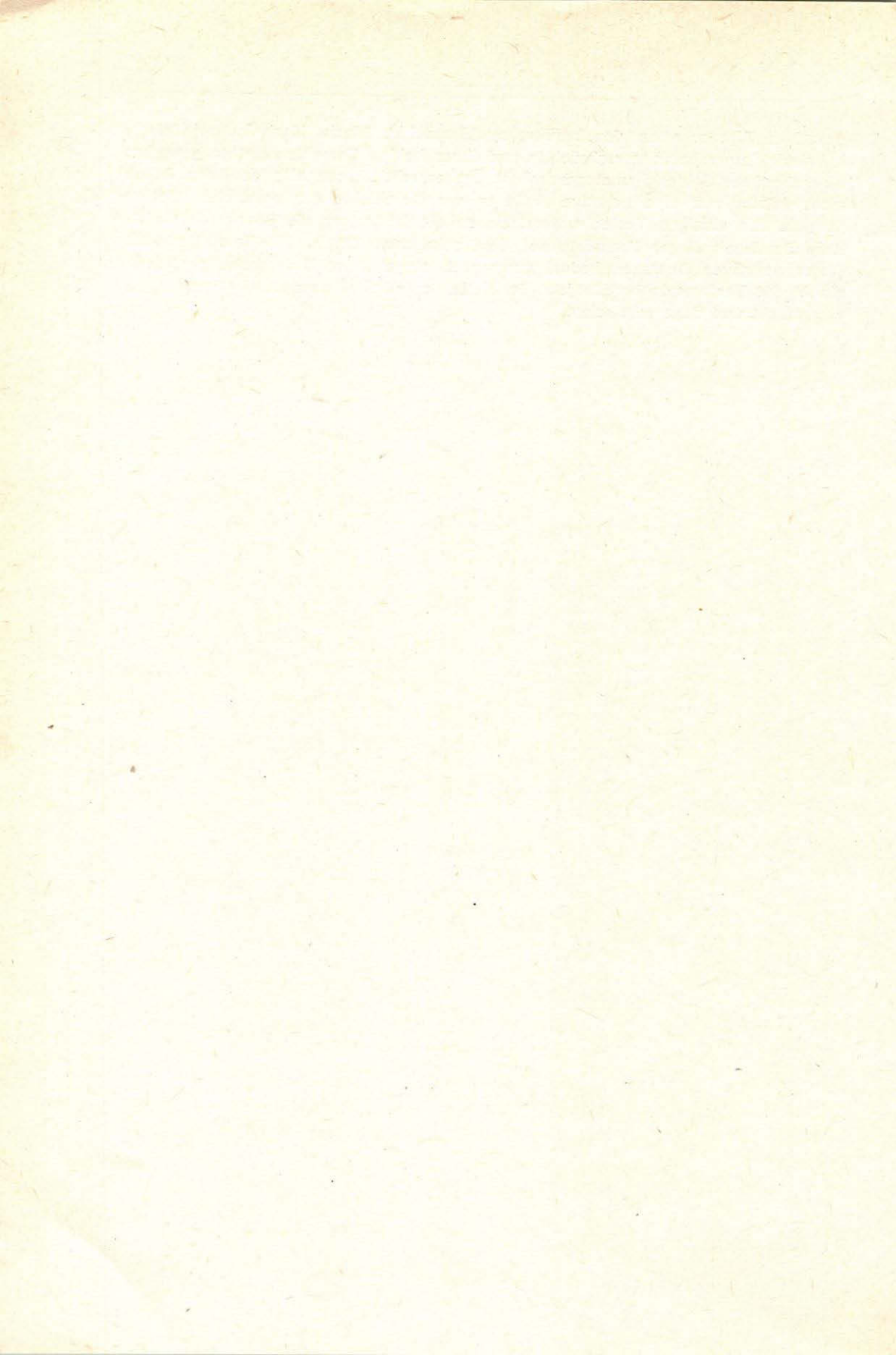
²⁴ Tamże, s. 349.

²⁵ Tamże, s. 544.

²⁶ Szujski, *op. cit.*, s. 73.

²⁷ Czermak, *Maria Kazimiera...*, s. 3.

negativer Eigenschaften der berühmten Monarchin. Maria Kasimira sei falsch, habgierig, launenhaft, herrschsüchtig und ihren beiden Gemahlen untreu gewesen; sie habe über Sobieski uneingeschränkt „geherrscht“, ihren ältesten Sohn Jakob nicht geliebt und eine negative Rolle in der Geschichte der polnischen Nation gespielt. Als einzigen Vorteil unterstreichen die Historiker die überdurchschnittliche Schönheit dieser Französin auf dem polnischen Thron. Die Beurteilung all dieser negativen Aussagen bedarf zwar noch eingehender Untersuchungen, doch glaubt die Verfasserin bereits jetzt feststellen zu dürfen, dass diese Urteile allzu vereinfacht und ungerecht seien.



STANISŁAW SZPILCZYŃSKI (WROCLAW)

NAJPRAWDOPODOBNIEJSZA PRZYCZYNA ZGONU JANA III SOBIESKIEGO

Jan III Sobieski dożył prawie 67 lat; urodził się bowiem 17 VIII 1629 r., a zmarł 17 VI 1696¹. Był to pamiętny dzień, w którym upływały 22 lata od objęcia przez niego władzy królewskiej. W ostatnich latach życia zapadał coraz częściej na zdrowiu z powodu różnych dolegliwości, które niewątpliwie przyczyniły się do rychlejszego zgonu, ale trudno powiedzieć, jeszcze nawet po latach, która z nich stała się bezpośrednią przyczyną śmierci, tym więcej iż nie wyświetliła jednoznacznie tego nawet sekcja zwłok. Ta najprawdopodobniejsza przyczyna zaprzętała jakiś czas uwagę bliższego i dalszego otoczenia króla, a specjalnie lekarzy. Ostatecznie jednak nie została do końca wyświetlona i w takim stanie przeszła do historii. Nie przebrzmiała jednak bez echa, w nowszych bowiem czasach stała się wdzięcznym tematem rozważań historycznomedycznych w świetle nowoczesnej wiedzy lekarskiej. Przyjrzyjmy się sprawie nieco dokładniej.

Otóż pogarszający się wyraźnie stan zdrowia Jana III w ostatnich tygodniach życia, mimo stosowania wielu różnych środków, nawet ryzykownych, jak „merkuriusz” (związki rtęci), skłonił zaprzyjaźnionego z dworem płockiego biskupa Jędrzeja Załuskiego² do zwrócenia się o poradę do doktora Bernarda O'Connora w Londynie, który znał dobrze organizm króla z okresu pobytu przez prawie rok na dworze w latach 1693/94³. W tekście listu biskupa do O'Connora czytamy między innymi: „Jego Królewskiej Mości stopy, podudzia, uda, jak i dolna część brzucha obrzękły. Zaczęło się to tego lata, obrzęki powiększają się z każ-

¹ L. Rogalski, *Dzieje Jana III Sobieskiego*, Warszawa 1847; X. Coyer, *Historia Jana Sobieskiego*, Wilno 1852.

² Stosunek jego do dworu, a raczej dworu do niego, był zmienny. Od 1692 r. był znowu w łaskach królowej i jej kanclerza; Oss., *Teka Lukasa*, XXXI, 34.

³ S. Szpilczyński, *Bernard O'Connor o zdrowotności i higienie w Polsce* (Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, R. XIX, 1974, s. 305—319); tenże, *Bernard O'Connor from Ireland Aulic Physician to the Polish King Jan III Sobieski* (Proceeding of the XXIII Int. Congress of the Hist. of Med., t. I, London 1974, s. 762—771).

dym dniem. Postępowi choroby nie przeciwdziałają nawet najsilniejsze środki, stosowane doustnie i zewnętrznie, i co szczególnego, że jeśli się naciśnie palcem na obrzęk, to nie poddaje się, jest bowiem twardy jak żelazo i ciężki jak ołów. Jego Królewska Mość przy próbach chodzenia ma wrażenie przyczepionych do nóg ciężarów. Twardość obrzęku nie zmniejsza się nawet wtedy, gdy pociera się ciepłym materiałem, choć robi wrażenie zmniejszania się i nawet sprawia to choremu ulgę; jest to jednak krótkotrwałe. Zabarwienie obrzęków nie jest blade, lecz czerwone z purpurowym odcieniem”⁴.

O'Connor był zaskoczony wiadomością, że nogi króla, które zwykle można było ugnieść na cał głęboko, kiedy przebywał na dworze, mogły się stać twarde i ciężkie. Nigdy czegoś podobnego nie widział. Nasu-nęło mu się jednak przypuszczenie, czy w ślad za „puchliną wodną” nie doszło do włókniakowego stwardnienia (skir) w skórze albo czy nie powstała niewrażliwość skóry guzowatego pochodzenia. Nie będąc w stanie samemu rozstrzygnąć zagadnienia, zwrócił się o pomoc do doświadczonych praktyków, ale i oni niewiele więcej mogli wyjaśnić. Tymczasem nadeszła kolejna wiadomość, tym razem o zgonie Jana III. O'Connor nie zaprzestał rozważań i ostatecznie doszedł do wniosku, że zaszła rzecz „naturalna”, mianowicie spora ilość „części ziemistych” zaczęła osiadać w nogach króla i stąd ciężar; z drugiej strony ta sedymen-tacja wstrzymywała posuwanie się „mętów” (składników morfotycznych krwi) z obiegiem krwi w stronę serca; był przy tym przekonany, że podobne przypadki należą do wyjątkowych rzadkości, zwłaszcza u ludzi starszych i pełnokrwistych (pletorycznych), jak właśnie u Jana III. Zdaniem O'Connora, twardy obrzęk, utrudniając krążenie krwi, powodował przesuwanie się cieczy ku głowie. Z przyływem i naciskiem na mózg doszło do udaru mózgu (apoplexia), który spowodował zgon⁵. Opinia O'Connora, który w czasie pobytu na dworze dał wielokrotnie do-wody wiedzy i doświadczenia, została z całą powagą przyjęta przez otoczenie króla, tym więcej iż wydała się bardzo prawdopodobna.

Odmienne zgoda orzeczenie podpisali pod protokołem sekcji zwłok trzech lekarze (H. Mahien, P. Buini, J. Minasowicz)⁶. Sekcja wykonana na drugi lub na trzeci dzień od chwili śmierci została przeprowadzona zgodnie z ogólnie przyjętymi podówczas wymaganiami metodyki, jak

⁴ B. O'Connor, *History of Poland*, London 1698, s. 203.

⁵ Tamże, s. 204.

⁶ W. Nowicki, *Sekcja zwłok króla Jana III* (Przegląd Lekarski, 1908, s. 523—524, 534—535, 549—551); autor podaje tekst łaciński i polski w przekładzie T. Trzcienieckiego z obszerniejszego odpisu protokołu sekcji. Krótszy odpis, pełen błędów, opublikował z rkps 441 Czart. L. Glatman, *Skon Jana III* (Opowieści i spominki, Kraków 1895, s. I), a także F. Giedroyć, *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich*, Warszawa 1896.

i z całą dokładnością. Niestety, wiele szczegółów z oględzin nie zostało uwzględnionych w protokole, co niewątpliwie utrudniło jednoznaczne określenie przyczyny śmierci Jana III. A tak przedstawiają się najistotniejsze wątki z owego protokołu: „sześciocalowy podkład tłuszczu, jelito czcze sine, objętość kiszki grubej zdumiewające zgoła ponad zwykle wymiary, w trzustce dokoła przewodu grudki prawie kamiennej twardości, świeżo powstałe i starsze, w jamie brzusznej 3—4 funtów czarniawego i złowonnego płynu, barwa wątroby zmieniona, zwłaszcza na wypukłej powierzchni, substancja jej rozmiękczona. Przy słabym uciśnięciu wątroby wydzielal się jakiś ropiasty płyn. Pęcherzyk żółciowy nie zawierał żółci i był wypełniony ośmiu kamykami, z których jeden większy. Śledziona ... zewnątrz i wewnątrz jakby poplamiona atramentem. Miękka substancja łatwo dawała się rozrywać. Nerka prawa zawierała większy kamień, nerka lewa do tyła obrosła tłuszczem, że była niewidzialna i co najgorsze nacieczona ropą. W klatce piersiowej płuca koloru czarniawego, substancja ich z przodu flaczasta, wytryska z nich ciecz brudnoropiasta. Serce można było nazwać dużym i pojemnym ... Tkanka serca wydawała się mniej kruchą i mocną, niż to zwykle bywa, co mogło zależeć od podeszłego wieku króla. Klatka piersiowa zawierała wielką ilość płynu brudnego z bardzo wstrętnym zapachem. W jamie czaszkowej żadnej skazy nie było. W substancji mózgu, jak też i w komorach, i w początkach nerwów nic nienormalnego nie dostrzeżono. Porobiono głębokie nacięcia na stopach, goleniach i udach, z których nacięć surowica płynęła bujnie i obficie przynajmniej do 20 funtów na wagę. Z ogólnego pokładu tłuszczowego można było wycisnąć surowicę, zupełnie jak wodę z napęczniałych gąbek”.

Pod koniec protokołu następuje zwięzłe omówienie, co sądzą o wyniku sekcji podpisani: „I chociaż ledwie który organ był bez winy, bądź to z tych, co służy sprawie odżywiania, bądź to przeznaczonych oddychaniu, jednak sądzimy, że przede wszystkim zmiany w nerkach wywołały katastrofę. Skoro zaiste nerki zwyrodniały, surowica przestała się wydzielać z ogólnej masy krwi w czasie i miejscu przez naturę ustanowionem, powstała dyskrazja krwi, niezmierne wezbranie surowicy, obrzęki skóry i następcza puchlina wodna brzucha”. Z tych słów wynika, iż autorzy protokołu przy różnych możliwościach przyjęli za najprawdopodobniejszą przyczynę zgonu „puchlinę wodną”, wywołaną przewlekłą chorobą nerek. Nie sprecyzowali jednak dokładniej, co to za choroba. Trzeba jednak dodać na usprawiedliwienie, iż pod koniec XVII w. wiedza nefrologiczna była jeszcze mocno ograniczona. Przytoczona opinia, druga z kolei, nie została zakwestionowana oficjalnie, nie wzbudziła większych niepewności ani podejrzeń, nie dała dlatego okazji do jakiejś polemiki, jak to po zgonie Stefana Batorego miało miejsce między jego przybocznymi lekarzami (Simonius, Buccella). Na

tym się kończy jakby drugi akt dotyczący ustalania bezpośredniej przyczyny zgonu Jana III.

Akt trzeci zaczął się dopiero po przeszło dwustu latach. Zapoczątkował go profesor anatomii patologicznej we Lwowie, Witold Nowicki, komentując mianowicie w 1903 r. odnaleziony i przełożony na język polski protokół sekcji, przyjął, iż bezpośrednią przyczyną śmierci Jana III stała się mocznica (uraemia)⁷. Wywód swój zaczyna od następujących uwag: „Owo zaprzestanie wydzielania się surowicy w niewątpliwym rozumieniu autorów protokołu i przy uwzględnieniu okoliczności, że obrzęki zwłaszcza nóg trwały u króla od szeregu miesięcy, musiało istnieć już czas dłuższy. Surowica ta w myśl protokołu prawidłowo wydziela się przez nerki, z chwilą jednak ich schorzenia wydzielanie to zostało powstrzymane, czy też zmniejszone. Następstwem owego powstrzymania jest dyskrazja krwi; ponieważ surowicą tą jest ciecz przesączynowa (obrzękowa), a więc w znaczeniu dzisiejszym przez ową dyskrazję należy rozumieć wodnistość krwi *hydraemia*, która doprowadziła do ogólnych obrzęków. Widzimy zatem, że za przyczynę śmierci królewskiej uważano na podstawie sekcji zapalenie nerek, i to o przebiegu przewlekłym z następowym rozwodnieniem krwi i obrzękami”. Co do istoty zmian w nerkach, to W. Nowicki przyznaje, iż trudno je osądzić na podstawie protokołu: „Nerki były pomniejszone, w jednej znaleziono kamień, w drugiej ciecz ropiastą, gdzie ona była, nie wiemy, może w miedniczce. Przeciw ropieniu w samej nerce, czyli zapaleniu jej ropnemu, przemawia obraz choroby i jej objawy za życia; za zapaleniem nerek nieropnym przemawiają owe obrzęki długi czas się utrzymujące, przerost serca, a wreszcie i objawy za życia, było to zapalenie przewlekłe”. W. Nowicki uznał równocześnie pewne uwagi w protokole sekcyjnym za nieistotne: „Co do wiotkości, kruchości w narządach wewnętrznych, dalej co do owych cuchnących, brudnych płynów w jamie brzusznej i klatki piersiowej, owego atramentowego zabarwienia śledziony, rozdęcia gazami jelita grubego, plam czerwonych w okolicy pach od przodu i na przednich powierzchniach goleni” to zmiany wtórne w wyniku gnicia zwłok w porze letniej⁸.

Co do objawów chorobowych za życia u króla w ostatnich dniach, na które się powołuje W. Nowicki, trzeba wyjaśnić, iż jeszcze dwa dni wcześniej Jan III próbował przechadzać się po ogrodzie — jeśli zaufać wiadomości utrwalonej przez Lukasa w jego „Tece”⁹, ale męczył go kaszel utrzymujący się jeszcze w nocy, następnego dnia i jeszcze przez kolejną noc. W dniu 17 czerwca (a więc w dniu zgonu) około dziewiątej rano spożył ulubionym zwyczajem bulion (rosół), potem uczestniczył

⁷ Nowicki, *op. cit.*, s. 551.

⁸ Tamże, s. 449—450.

⁹ Oss., rkps 2994—3003: Lucas, *Teki*, t. XXI—XXXI, z lat 1668—1697.

w mszy św. odprawianej najprawdopodobniej przez biskupa J. Załuskiego, po czym zanieśiono go do ogrodu, w którym pozostał do południa; zanieśiono go z uwagi na wielkie trudności w stawianiu kroków. Obiad spożył w pałacu, następnie przeniesiono go ponownie do ogrodu. Chwilę później zauważył, że przestał rozróżniać zapachy kwiatów. Zaniepokoiło go to i poprosił o przeniesienie z powrotem do gabinetu. Niedługo potem wystąpiły paroksyzmy, napad z utratą przytomności. Widok był tak przykry, iż obecną przy tym królową wyprowadzono z gabinetu. Po około godzinie wrócił całkowicie do przytomności, był zdziwiony tym, co zaszło, i wypytywał o szczegóły. W jakiś czas później wystąpił ponowny napad, po którym już więcej przytomności nie odzyskał; śmierć nastąpiła między 8 a 9 wieczorem¹⁰. W. Nowicki, komentując wydarzenia z ostatniego dnia życia króla, podkreślił, iż był niemal do końca przytomny, nie przeczuwał, że to ostatni dzień jego życia. Nagle przyszedł napad, który charakteryzował się tym, iż król „robił piersiami, pieniąc się strasznie”. Ten typ napadu określił W. Nowicki jako mocznicowy, zaznaczając, iż „tego rodzaju ataki nagle, wprost niespodzianie mogą wystąpić, mogą trwać niedługo, po czym chory wraca do przytomności. Nie pozostawiają one po sobie jakichś porażen, szczególnie mowy”. Po tym komentarzu W. Nowicki pisze dalej: „Wkrótce po tym ataku przyszedł drugi i król w nim skonał”. Nie objaśnia jednakże, dlaczego po pierwszym napadzie król wrócił zupełnie do przytomności, a po drugim już nie. Kończy natomiast następującym twierdzeniem: „Przebieg ostatnich chwil Sobieskiego i jego skonu zupełnie może odpowiadać obrazowi przedśmiertnemu, jaki towarzyszy przewlekłemu zapaleniu nerek, a mam tu na myśli między innymi objawami owe ataki, zdaniem moim mocznicowe”. W tym prawdopodobieństwie W. Nowicki powiązał swój punkt widzenia z historyczną opinią autorów protokołu sekcji, uzupełniając ją domniemaną przyczyną paroksyzmów; domniemaną dlatego, ponieważ mogą się zdarzać niekoniecznie tylko w mocznicy.

Opinię W. Nowickiego podzielił w 1930 r. profesor chorób wewnętrznych, a zarazem historyk medycyny, W. Ziembicki, w publikacji *Zdrowie i niezdrowie króla Jana III Sobieskiego*¹¹. Wykorzystał w niej nieznanie uprzednio szczegóły z życia króla, zwłaszcza w odniesieniu do jego zdrowia, z odnalezionego *Diariusza Sarneckiego*¹². Zdaniem W. Ziembickiego: „Za przyczynę śmierci Jana III należy uważać mocznicę. Zapatrywanie to wypowiedział i uzasadnił Nowicki. Przytoczone przeze mnie, a nie opublikowane lub nie wyzyskane dotychczas szczegóły popierają to za-

¹⁰ W. Ziembicki, *Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego* (Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych, t. X, 1930, s. 216—217); Nowicki, *op. cit.*, s. 550—551.

¹¹ Ziembicki, *op. cit.*, s. 551.

¹² Ziembicki, *op. cit.* (Archiwum Historii Medycyny, t. XII, 1932, s. 15—68).

patrywanie — na dłuższy czas występująca duszność, pierwszy atak wśród drgawek; odzyskanie przytomności bez jakichkolwiek objawów porażennych, dalej ów objaw utraty węchu, dający się również wytłumaczyć procesem mocznicowym. Nie ma powodu, dla którego mielibyśmy się zgodzić z zapatrywaniem współczesnych, jakoby Jan III uległ udarowi mózgowemu, czyli apopleksji. Uwzględniając wszystkie powyższe dane nie będziemy się dziwili, że lekarze, którzy robili sekcję zwłok Sobieskiego, nie stwierdzili żadnych zmian w mózgu. Szczegół ten popiera tylko rozpoznanie moczniczy¹³. Do tych uwag W. Ziembicki dodaje jeszcze dalsze szczegóły, które posłużą nam do wysunięcia na końcu jeszcze innego prawdopodobieństwa; pisze mianowicie: „Serce przerosło, być może wskutek cierpienia nerek, mogło i ze swej strony przyczynić się do owej duszności, trapiącej króla pod koniec życia. Znając budowę Sobieskiego możemy przypuścić i rozedmę płuc, może i rozstrzenie oskrzelowe, skoro przechodząc sprawę zapalną w narządzie oddechowym zimą 1693/4 wydzielał potem przez dłuższy czas cuchnącą plwocinę. Wtedy i zaburzenia nie tylko w zakresie lewej, ale i prawej komory byłyby zrozumiałe: na jakiś czas przed śmiercią twarz Sobieskiego była sina. Świadczy o tym spostrzeżenie Wessłówny¹⁴, późniejszej królewiczowej, że oblicze króla, jaśniejące zwykle zdrowiem i pogodą, powleczone było jakimś złowrogim wyrazem smutku i zastraszającym sinojaskrawym rumieńcem”¹⁵. W. Ziembicki w swoich rozważaniach był może na tropie innego jeszcze prawdopodobieństwa w zakresie przyczyn zgonu Jana III, ale ostatecznie przystał na koncepcję W. Nowickiego, niewiele ją nawet rozwijając.

Od ukazania się rozprawy W. Ziembickiego upłynęło już prawie 40 lat; czy coś się od tego czasu zmieniło, czy zaistniała jeszcze inna możliwość wytłumaczenia przyczyny zgonu Sobieskiego? Spróbujmy popatrzeć jeszcze raz na wynik sekcji zwłok w konfrontacji z niedomaganiem króla, zwłaszcza w ostatnim dniu. Otóż za najbardziej dokuczliwy objaw choroby trzeba przyjąć wyjątkowych rozmiarów i nasilenia obrzęk kończyn dolnych i brzucha. Zaczął się on przed kilku laty, jak to W. Nowicki nadmienił w swoich rozważaniach; na obrzęk kończyn zwrócił uwagę O'Connor już w r. 1693/94, ale nie był tym zaniepokojony, czy słusznie, nie będziemy tego rozstrzygać. Powstaje jednak pytanie, jakiego pochodzenia był ten obrzęk. Przeciw nerkowemu przemawia fakt, iż obejmował zasadniczo kończyny dolne i dolną część brzucha, gdy nerkowe obrzęki zaczynają się zazwyczaj od powiek, twarzy i obejmują prawie równomiernie całe ciało. Na obrzęk, szczególnie twarzy, u króla

¹³ Ziembicki, *op. cit.*, 1930, s. 220—221.

¹⁴ S. Grzegorzewska, *Pamiętnik o Marii Wessłównie*, Warszawa 1887.

¹⁵ Ziembicki, *op. cit.*, 1930, s. 224; *Nieznane relacje o śmierci Jana III* (Polska Gazeta Lekarska, nr 28, 1933, s. 539—541).

zwrócono jedynie uwagę po zastosowaniu kuracji „merkuriuszem”, czyli związkami rtęciowymi, które zadziały toksycznie. Pozostaje zatem przyjąć, iż obrzęk u Jana III wystąpił w następstwie wzrastającego obciążenia układu krążenia, a zwłaszcza mięśnia sercowego. Kilka przyczyn złożyło się na to obciążenie. Z jednej strony przewlekła choroba nerek obfitująca w napady kolki, jak przy kamicy, w czasie których król najchętniej korzystał z ciepłych „wanien”. Przynosiły mu sporą ulgę, ale równocześnie osłabiały serce. Z drugiej strony na obciążenie układu krążenia musiała oddziaływać wzrastająca zapewne otyłość w wyniku ograniczenia chodzenia, poruszania się. W. Ziembicki nadmieniał w swoich rozważaniach o możliwości też obciążenia serca ewentualną rozedmą płuc, a także rozstrzenią oskrzeli; słusznie też dopatrywał się, iż w pewnym okresie u Jana III doszło do osłabienia nie tylko lewej, ale i prawej komory serca, stąd to między innymi owa sinica pod koniec życia, którą dostrzegła także Wessłówna. Wzrastające obciążenie układu krążenia osiągnęło kulminacyjny punkt w ostatnim dniu życia. Trzeba przyjąć, iż doszło do gwałtownych reakcji ze strony właśnie prawej komory serca pod postacią „ostrej niedomogi”, która wywołała paroksyzmy. Pierwszy napad, słabszy, w wyniku zaburzeń w krążeniu spowodował uszkodzenie węchu. Czy pojawiły się równocześnie inne objawy, tego nie wiemy, nie zwrócił na to uwagi sam król ani nikt z otoczenia; musiały jednak istnieć, ponieważ poczuł się gorzej i poprosił o zanieśenie do gabinetu z ogrodu. Po jakiejś chwili (w godzinę, dwie) wystąpił kolejny napad, tym razem w całej okazałości dla ostrej niedomogi „prawego serca”; obok zaburzeń przytomności, sinicy duszność z gwałtownymi ruchami klatki piersiowej („król robił piersiami i pieniał się strasznie”), przypominającymi drgawki, jak to określił W. Ziembicki, ale z pewnością niepadaczkowe. Nie miały charakteru toniczno-klonicznych, nie było senności po napadzie; król wrócił zupełnie do przytomności, rozmawiał, interesował się żywo tym, co zaszło z nim. Obciążenie układu krążenia trwało jednak dalej, powodując za dłuższą chwilę trzeci napad, podobny do drugiego, który doprowadził ostatecznie do asfiksji w ośrodkowym układzie nerwowym i do porażenia ośrodka oddechowego. W ten sposób doszło najprawdopodobniej do zgonu Jana III. Przeciw mocznicowemu charakterowi napadów przemawia przede wszystkim brak ogólnych objawów w ostatnich godzinach życia króla, przedmocznicowych, jakiegoś pobudzenia ruchowego, podniecenia lub zamroczenia, podniesionej ciepłoty ciała, potów czy coś podobnego. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby przed mocznicowymi paroksyzmami, jeśli za takie je uznać, nie było poza sinicą żadnych innych objawów. Natomiast za niedomogą serca, trwającą już dłużej, przemawiają nie tylko liczne objawy, o których wyżej, ale również anatomiczny obraz serca („serce można było nazwać dużym i pojemnym”). Szkoda tylko, że w protokole sekcyjnym pominięto szczegóły takie, jak wygląd i zabar-

wienie skrzepów itp. Nie ma też szczegółów na temat zabarwienia czy przekrwienia mózgu, lecz tylko ogólne stwierdzenie, że „nic nienormalnego nie stwierdzono”.

Na zakończenie trzeba podkreślić, iż O'Connor wszedł na słuszną drogę rozważań o skutkach obciążenia układu krążenia dla wyjaśnienia przyczyny zgonu Jana III; nie mógł jednak jeszcze wiedzieć, iż skutki te przejawiają się inaczej, a niekoniecznie „apopleksją”; za najprawdopodobniejszą bowiem przyczynę śmierci króla trzeba przyjąć ostrą niedomogę „prawej komory serca”.

DIE WAHRSCHENLICHSTE TODESURSACHE JOHANNIS III. SOBIESKI

Die Begleitumstände des Todes Johanns III. Sobieski waren so unterschiedlich, dass man sie verschieden interpretieren konnte. Sein früherer Arzt Bernard O'Connor schrieb seinen Tod dem zu, was man heute Apoplexie nennen könnte, doch die an der Obduktion beteiligten Ärzte sprachen sich eher für eine Nierenkrankheit aus. Der Meinungsunterschied rief jedoch keine Polemik hervor, wie es nach Batorys Tod der Fall war. Die Angelegenheit lebte erst in unseren Zeiten wieder auf, als W. Nowicki, Professor der pathologischen Anatomie, in einer Veröffentlichung suggerierte, dass Johann III. an der Urämie gestorben sei. Diese Meinung unterstützte auch bald danach der Medizingeschichtsforscher Prof. W. Ziembicki in seiner Abhandlung *Die Gesundheit und Ungesundheit Jan Sobieskis*. Heute, fast 50 Jahre später, scheint es, dass höchstwahrscheinlich weder der Schlaganfall, noch die Harnvergiftung, sondern die Insuffizienz der rechten Herzkammer als Todesursache anzusehen sei.

ŁUCJA CZĘŚCIK (WROCLAW)

OSTATNIE LATA PANOWANIA JANA III ORAZ BEZKRÓLEWIE i WOLNA ELEKCJA PO JEGO ZGONIE W ŚWIELE PAMIĘTNIKÓW MONGRILLONA

W ramach planu wydawniczego Biblioteki ZNiO został złożony w bieżącym roku do druku w Wydawnictwie Ossolineum pamiętnik Mongrillon, sekretarza Melchiora Polignaca, przetłumaczony przeze mnie z języka francuskiego, opracowany i opatrzony wstępem.

Wydaniu pamiętnika przyświecał podwójny cel, po pierwsze, udostępnienie dodatkowego źródła ukazującego schyłkowe czasy Jana III, burzliwe bezkrólewie i wolną elekcję po jego zgonie, po drugie zaś zwrócenie uwagi na problem opinii Francuzów o Polakach i Rzpltej szlacheckiej w drugiej połowie XVII w., szczególnie o jej ustroju i kulturze politycznej. Przedstawiciele tej narodowości bowiem byli równie licznie reprezentowani na dworze Jana Kazimierza i Ludwika Marii, jak i na dworze Jana III i jego żony Marysieńki.

Królowe pochodzenia francuskiego na tronie polskim stanowiły siłę przyciągającą dla swoich współziomków. Wielu z nich osiedliło się w Warszawie lub innych miastach polskich, parając się najrozmaitszymi zawodami. Wielu Francuzów podróżowało po Polsce. Najżywsza jednak była ich działalność dyplomatyczna na gruncie polskim. W wyniku obserwacji i doświadczeń przybyszów znaną Sekwany doszło do ukształtowania się we Francji określonych opinii i sądów o Polsce i Polakach. Kwestia ta zasługuje na większe niż dotąd zainteresowanie badaczy, zwłaszcza że istnieje do tego dość zasobna podstawa źródłowa w postaci pamiętników, różnorodnych relacji, opisów podróży, listów i prasy, m. in. „Gazette de France” (bibliografia drukowanych źródeł tego rodzaju dotyczących XVII w. została dołączona do edycji pamiętnika).

Mongrillon przybył do Polski w świcie Polignaca w lipcu 1693 r. i pozostał tu z krótkimi przerwami do końca 1697 r.

Po kolejnym zawodzie, jakiego doznał Sobieski ze strony Wiednia w ostatniej wyprawie mołdawskiej, mimo odnowionego sojuszu w 1690 r. i małżeństwa królewicza Jakuba ze szwagierką cesarza, Jadwigą Elżbietą Amalią Neuburską, doszło w 1692 r. do ponownego zbliżenia między

dworami w Wersalu i w Warszawie. Maria Kazimiera, rozczarowana podobnie jak król do cesarza, podpisuje przygotowany przez de Béthune'a dokument nawiązujący do traktatu jaworowskiego z 1675 r., gwarantujący Sobieskim poparcie ich planów dynastycznych przez króla francuskiego za cenę zawarcia przez Rzpltą odrębnego pokoju z Turcją. Wówczas to dyplomacja francuska pod kierownictwem Melchiora Polignaca przystąpiła do energicznej akcji, której celem miało być odbudowanie silnego stronnictwa francuskiego w Polsce i realizacja zawartego układu. Polignacowi było ponadto dane przeżyć w Polsce śmierć króla, okres bezkrólewia oraz wolną elekcję. Bliskim świadkiem jego poczynań w tym okresie był Mongrillon. Zyskuje on możliwość bliskiego przyjrzenia się rodzinie Sobieskich i ich dworowi, odkąd Polignac otrzymał w 1694 r. zaproszenie do zamieszkania na zamku królewskim, co dowodziło zarówno zręczności dyplomaty, jak i naturalnej skłonności i sympatii obu małżonków królewskich do Francji i Francuzów.

Mongrillon jest świadkiem zdarzeń ważnych i błahych. Dzięki jego dociekliwości powstało ciekawe źródło informacji, pochodzące od osoby wywodzącej się z grupy zawodowej, którą określilibyśmy współczesnymi pojęciami pomocniczą służbą dyplomatyczną. Pamiętnikarz, który sam miał ambicję wybicia się na niwie dyplomatycznej, koncentrował uwagę głównie na ludziach, i to wpływowych. Jego pamiętnik jest właściwie zbiorem charakterystyk różnych postaci, z którymi zetknął się bezpośrednio lub o których słyszał. Kreśli on portrety, z których da się odczytać zarówno wygląd fizyczny postaci, jak i ich profil moralny i psychologiczny tudzież postawę polityczną. Najwięcej miejsca poświęca, rzecz oczywista, królowi i królowej, obejmując ponadto wyraźnie krąg stronników francuskich i niektórych ich przeciwników. Obserwuje zresztą gwałtownie następujące zmiany w postawach jednostek i układach politycznych koterii magnackich, nie zawsze zresztą orientując się w ich przyczynach. Owe portrety słynnych osobistości stanowiły tło do przedstawienia różnorodnych zagadnień i szczegółów wydarzeń związanych z poszczególnymi ludźmi. Pamiętnikarz wzbogacił własne spostrzeżenia świadectwami innych osób, zwłaszcza Francuzów, nieraz bardziej od niego zasiedziały w Polsce. Pamiętnik daje zatem świadectwo mentalności określonego kręgu Francuzów przebywających w Polsce, dowodzi ich ogólnego poziomu, stopnia wyrobienia politycznego oraz zrozumienia polskiej rzeczywistości.

Pomimo pewnej ograniczoności sądów Mongrillona warto zwrócić uwagę na jego wypowiedzi dotyczące ustroju politycznego Rzpltej. Czuje się on bowiem bardzo pewny w znajomości praw i zwyczajów politycznych Polski, szczególnie w odniesieniu do wolnej elekcji. Nabiera to specjalnego wydźwięku, kiedy uwzględnimy, że chodziło o spojrzenie człowieka posiadającego świadomość polityczną wyrobioną w warunkach absolutyzmu królewskiego.

Mongrillon widział scenę polityczną od strony kulis. Był świadkiem metod stosowanych przez Polignaca, choć nie wydaje się, by był gruntownie wtajemniczony w jej szczegóły i cele. Najbardziej godne uwagi są fragmenty relacji odnoszące się do bezkrólewia po śmierci Jana III i wolnej elekcji, kiedy to nasiliła się działalność polityczna Francuzów oraz ich zwolenników w Polsce. Uwagi te pozwalają na odtworzenie klimatu wydarzeń związanych z wolną elekcją, przedstawienia nastrojów, opinii oraz w pewnym stopniu na naświetlenie stosunku Francuzów do wolnej elekcji w Polsce.

Postać pamiętnikarza była już dotąd znana i wymieniana anonimowo w opisach i relacjach historycznych w osobie trzeciego kuriera wysłanego przez Polignaca do Francji po elekcji Contiego w czerwcu 1697 r. Z pozycji tegoż właśnie trzeciego kuriera Mongrillon przedstawił własną, nie znaną dotąd wersję przyczyn spóźnionego przybycia Contiego do Polski po elekcji. Końcowa bowiem część jego pamiętnika jest polemiką, którą podjął z Michelem de la Bizardière'em po ukazaniu się w 1698 r. jego *Historii podwójnej elekcji w Polsce*¹. Mongrillon oczyszcza się z postawionych mu tam zarzutów świadomego zatrzymania listów Rzpłtej napisanych przez prymasa do księcia Contiego, aby dostąpić osobistego zaszczytu zawiezienia ich elektowi do Francji, naświetlając stanowisko, jakie zajął Polignac w sprawie wyekspediowania tychże listów. Wiedział on ponoć o tym, że wspomniane listy leżały sobie spokojnie na stole w pokoju Mongrillona w Warszawie przez ponad 3 tygodnie, gdy tymczasem były one tak bardzo oczekiwane na dworze francuskim, który chciał mieć oficjalną podstawę do wyprawienia Contiego po koronę Sobieskiego. Tajemnicze zachowanie się Polignaca wskazuje także na brak porozumienia i całkowitej szczerości między dworem wersalskim a ambasadorem w Polsce.

Sądzę, że zamiary wydania pamiętnika Mongrillona warte są odnotowania również ze względu na to, że ostatni pamiętnik francuski z czasów Sobieskiego ukazał się w Polsce w końcu XIX w.

**DIE LETZTEN JAHRE DER HERRSCHAFT JOHANNIS III.,
DAS INTERREGNUM UND DIE FREIE ELEKTION NACH SEINEM TODE
IM LICHT DER MEMOIREN MONGRILLONS**

Der Ossolineum-Verlag wird in naher Zukunft die Memoiren des Franzosen Mongrillon, des Sekretärs des Botschafters Melchior Polignac, herausgeben, die eine zusätzliche Quelle über die letzten Jahre Johanns III., das turbulente Interregnum und die freie Elektion nach dem Tode des Königs darstellen. Der Verlag verfolgt auch die Absicht, die Aufmerksamkeit auf die französischen Memoiren

¹ M. de la Bizardière, *Histoire de la scission ou division arrivée en Pologne au sujet de l'élection d'un roi par...*, Paris 1698.

und Berichte über Polen zu lenken, die für die Rekonstruktion der fremden Meinungen über Polen sehr wertvoll sind.

Neben der Charakteristik der Hauptfiguren des königlichen Hofes und der französischen Partei verdient besondere Beachtung jener Teil des Berichts von Mongrillon, der den Verlauf der freien Election betrifft und die Umstände beschreibt, die, nach Meinung des Verfassers, die Ankunft des Fürsten Conti in Polen verzögerten.

STANISŁAW ORSZULIK (KRAKÓW)

POLEMIKA WOKÓŁ KANDYDATURY SOBIESKICH DO KORONY W OKRESIE BEZKRÓLEWIA 1696/97¹

Jedną z ważnych kart w dziejach rodziny Sobieskich była kandydatura synów zmarłego monarchy do korony. Pod uwagę brano jako kandydatów Jakuba, Konstantego i Aleksandra, a także zięcia Jana III, elektora bawarskiego Maksymiliana Emanuela, ale realne szanse na wybór miał jedynie Jakub i wokół niego toczyła się polemika.

Porównanie bezkrólewia 1673/74 i 1696/97 oraz szans Jana Sobieskiego i jego syna Jakuba przemawia na korzyść pierwszego. Jakub nie był opromieniony chwałą zwycięzcy spod Chocimia, nie miał doświadczenia i pozycji ojca, położenie Rzpltej nie było tak ciężkie, jak w 1674 r., gdy zwycięski hetman urastał do roli męża opatrznościowego, zdolnego ocalić państwo. Mimo tego Jakub posiadał szereg atutów: 1. Jan III cieszył się wśród szlachty ogromnym autorytetem i Jakub mógł wystąpić jako jego polityczny spadkobierca. Dług wdzięczności wobec zmarłego króla miał zobowiązywać do wyboru któregoś z jego synów. 2. Na elekcjach wybierano jak dotąd na tron kogoś z rodziny królewskiej bez pomijania potomków króla, a wiadomo, jak bardzo była szlachta przywiązana do tradycji. 3. Jakub posiadał majątek i koligacje, zarówno z rodzinami panującymi, jak i z rodami magnackimi w Polsce, co umacniało jego pozycję jako kandydata do tronu. 4. Wśród Polaków był jedynym kandydatem mającym szanse na wybór, przeciwstawić można mu było jedynie cudzoziemca. 5. W istniejącym układzie sił był jedynym kompromisowym kandydatem możliwym do przyjęcia dla rywalizujących z sobą na terenie Rzpltej państw².

Jeżeli mimo tak korzystnej pozycji nie udało się Jakubowi osiągnąć korony, należy przypisać to w dużej mierze przeciwdziałaniu wrogów Sobieskich. Ukształtowana jeszcze w okresie rządów Jana III potężna

¹ Referat powstał na podstawie materiałów zebranych do przygotowywanej pracy doktorskiej.

² Taka przynajmniej opinia panowała wśród szlachty. Przeciw Jakubowi, jako związanemu z Austrią, opowiadała się Francja, popierając początkowo młodszych braci, ale wydaje się, że w ostateczności skłonna byłaby go zaakceptować.

opozycja magnacka wystąpiła przeciw rodzinie zmarłego monarchy, by zagrozić jej drogę do tronu. Magnaci niechętni Sobieskim inspirowali szereg pism, a nawet sami chwyтали za pióro, jak Stanisław Herakliusz Lubomirski. Wśród obrońców Sobieskich znaleźli się m. in. poeta Wojciech Chrościński i profesor Akademii Krakowskiej Marcin Winkler³.

Przeciwnicy Sobieskich zaczęli atak bardzo wcześniej. Już w dwa tygodnie po śmierci Jana III ukazało się pierwsze pismo⁴. Rozgorzała ożywiona polemika. Wśród szlachty krążyły pisma w języku polskim i łacińskim, drukowane i w odpisach. Przeciwnicy starali się zdyskredytować Sobieskich w oczach opinii, zwolennicy zbijali stawiane zarzuty i dowodzili, że synowie Jana III są najlepszymi kandydatami do korony. Początkowo polemika toczyła się tylko wokół rodziny królewskiej, po wysunięciu kandydatury ks. Franciszka Ludwika Contiego zeszła do problemu: Jakub czy Conti?

Liczne pisma polityczne, które się ukazały, są odbiciem politycznego myślenia u schyłku XVII w., zawierają również ocenę panowania Jana III i jego roli w dziejach Rzpltej. Zwolennicy rodziny królewskiej sławili talent militarny Jana III, zwycięskie walki z Turkami, zwłaszcza odsiecz Wiednia, które uczyniła Polskę sławną w świecie, podkreślali, że pod jego rządami była zabezpieczona od najazdów. Król kochał kraj, nie szczędził dla niego krwi i zdrowia, szanował prawa i równość szlachecką.

Przeciwnicy negowali zasługi Jana III wobec Rzpltej, odmawiali mu talentów militarnych, twierdząc, że zwycięstwo pod Wiedniem odniósł dzięki pomocy sojuszników, a później ponosił same porażki. Zarzucali mu chciwość, egoizm, łamanie praw, dążenie do wprowadzenia władzy absolutnej i dziedziczości tronu, sprzedaż urzędów lub dawanie ich pochlebcom, tworzenie fakkji, przekupywanie wpływowych ludzi za pomocą pensji i uleganie wpływom żony, która wtrącała się do rządów, oraz zrywanie sejmów. Z takiej oceny wynikał logiczny wniosek, że nie powinno się wybierać na tron synów Jana III.

Autorzy pism dokonywali oceny roli króla w kilku dziedzinach. Jedną z nich była polityka zagraniczna. Przeciwnicy zarzucali mu związanie się z Austrią ze względów dynastycznych — chęci skoligacenia swego domu z Habsburgami przez małżeństwo Jakuba z siostrą cesarzowej, Elżbietą Neuburską. Zawierając sojusz nie zadbał o uzyskanie korzystnych warunków, np. subsydiów pieniężnych, ani o określenie czasu jego trwania. Rzplta została wciągnięta w długoletnią wojnę, która przyniosła jej olbrzymie straty ludzkie i materialne bez wyraźnych ko-

³ Zaznaczmy, że przedmiotem analizy są argumenty zawarte w pismach, charakteryzujące poglądy szlachty, a nie ich ocena pod kątem zgodności z prawdą historyczną.

⁴ Pisemko *Kopia listu jednego do kogoś*, 30 VI. 1696 r. z Warszawy, Czart., rkps 2307, s. 21—22.

rzyści. Oskarżali nawet Jana III o celowe dążenie do osłabienia szlachty przez wojnę i podatki, by ograniczyć jej wolność. Zarzucali mu rezygnację z ziem zajętych przez Moskwę i pozostawienie szlachty z tych terenów swemu losowi. Ostrzegali, że kandydat związany z Austrią może narazić Polaków na utratę wolności, podobnie jak utracili ją Czesi i Węgrzy. Król związany z sąsiadami może uzyskać ich pomoc przeciw szlachcie.

Zwolennicy Sobieskich replikowali, że gdyby nie sojusz, Turcy pokonałyby Austrię i Polskę oddzielnie. Zarzucali przeciwnikom sympatyzowanie z wrogami chrześcijaństwa: „boją się, by Polska i Austria złączone razem nie pokonały półksiężycą”. Podkreślali konieczność utrzymania przyjaznych stosunków z sąsiadami — król nastawiony wrogo do sąsiadów narazi Rzpltą na niebezpieczeństwa. Nawiązując do ścierania się w Polsce interesów francuskich i austriackich, radzili wybrać kandydata możliwego do przyjęcia dla obu tych państw, czyli któregoś z synówó królewskich.

Przedmiotem krytyki były także rządy Jana III w kraju. Przeciwnicy poprowadzili ją w porządku niejako chronologicznym, zaczynając od elekcji. Zarzucali mu zdobycie tronu dzięki przekupstwu i machinacjom jego żony Marii Kazimiery. Twierdzili, że w trakcie spisywania paktów konwentów odrzucił niewygodne dla siebie zobowiązania, a później w czasie rządów nie wywiązał się z obietnic, m. in. wykupienia zastawionych klejnotów Rzpltej, utrzymywania na swój koszt 1200 żołnierzy w służbie państwa, założenia Szkoły Rycerskiej, budowy fortec, nie dbał też o odzyskanie utraconych ziem.

Zwolennicy odpowiadali, że nie przekupstwo, ale zasługi wyniosły go na tron. Król zachowywał pakta i na każdym sejmie pytał, czy nie uchybił prawom, lecz nikt nie protestował, a wszyscy chwalili. Nie założył Szkoły Rycerskiej, ale pod Chocimiem, Żórawnem, Kałuszem, Wiedniem, na Budziakach i w Mołdawii sam uczył synów szlacheckich rycerskiego rzemiosła. Co się tyczy twierdz — założył Okopy Św. Trójcy i forteczki w swoich dobrach, które skutecznie powstrzymywały najazdy. Inne są niepotrzebne, a nawet już istniejące należałoby zniszczyć, bo Rzplta nie jest w stanie ich utrzymać w gotowości do obrony i w czasie najazdu służą nieprzyjacielowi za punkty oparcia, z których później trudno go usunąć.

Wiele pism zarzucało zmarłemu królowi sprzedawanie urzędów i wakansów. Na tym tle rozwinęła się szeroka polemika, przy czym jest ciekawą rzeczą, że nikt tego faktu nie negował, widocznie był to powszechny zwyczaj. obrońcy Sobieskich nie zaprzeczają więc, ale starają się w różny sposób tłumaczyć postępowanie króla. Król pokrywał z uzyskanych pieniędzy wydatki, ponieważ przyznane mu przez Rzpltą dochody nie wystarczały na potrzeby dworu. Inni pisali z sarkazmem, że skoro król kupił koronę u poddanych, dlaczego ci nie mieliby kupować u niego

urzędów, lub że jeśli ktoś nie zasłużył na urząd „szablą po kawalersku”, starał się o niego „mieszkiem po żydowsku”. Takse na urzędy wyznaczili ludzie chciwi, którzy domagali się wakansów zamiast czekać na sejm i tam domagać się ich rozdania. Król biorąc od mniej zasłużonych oszczędzał wydatków Rzpltej, zresztą wyróżniającym się dawał urzędy bezpłatnie, a nawet posyłał do domu. Autor jednego z pism radzi tym, którzy kupili urząd, by go złożyli i domagali się zwrotu pieniędzy, bo niesprawiedliwie jest korzystać z dochodów i narzekać.

Miano także za złe królowi, iż kupował dobra ziemskie wbrew paktom konwentom i zgromadził ogromną fortunę dla swych potomków.

Inne zarzuty dotyczyły funkcjonowania sejmów. Konflikty dworu z Rzpltą były przyczyną ich zrywania. Sejmy dochodziły tylko wtedy, gdy leżało to w prywatnym interesie króla. Dwór próbował także prolongaty sejmów „wzorem angielskim”, jak ze zgrozą konstatuje jedno z pism.

Obiektem wielu ataków była Maria Kazimiera. Przeciwnicy oskarżali ją o wtrącanie się do rządów, wywieranie wpływu na rozdzielanie urzędów i wakansów, wzniecanie waśni domowych, m. in. głośnego zatargu biskupa wileńskiego K. K. Brzostowskiego z Sapiehami. Jej przypisywano główną rolę w zawarciu sojuszu z Austrią. Przekonywali, że w razie elekcji któregoś z jej synów będzie nadal wpływała na rządy. Niektóre z pism oskarżały ją nawet o chęć zachowania władzy u boku nowego męża. Wśród kandydatów widziały owdowiałego hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego. Zwolennicy zaprzeczali, by królowa wtrącała się do rządów, i podkreślali, że król mógłby rządzić całym światem, niemożliwością więc jest, by złożył wadzę w ręce kobiety.

W polemice sięgano po następne argumenty. Zwolennicy wyboru Jakuba powoływali się na tradycję. Dowodzili, że nigdy na elekcji nie pomijano rodziny królewskiej. Wybierano króla w rodzie Piastów, później Jagiellonów. Po śmierci Zygmunta Augusta współrządzającą u boku Batorego była Anna, po jego śmierci wybrano siostrzeńca Anny, Zygmunta III, a następnie jego synów. Przeciwnicy odpowiadali, że Jagiellonów wybierano, ponieważ włączyli do Polski Litwę, a Zygmunta wybrano po Batorym, dlatego nie można powoływać się na to dla uzasadnienia tezy o konieczności wybrania któregoś z Sobieskich.

Ważnym argumentem była troska o zachowanie wolnej elekcji. Niechętni Sobieskim dowodzili, że wybranie jednego z synów królewskich prowadziłoby do dziedziczości tronu i upadku wolnej elekcji, która jest podstawą ustroju Rzpltej; zwolennicy przekonywali, że właśnie wykluczenie synów zmarłego króla od kandydowania ogranicza wolną elekcję, bo szlachta może przecież wybrać kogo chce.

Polemika wokół elekcji któregoś z Sobieskich niemal utożsamia się ze sporami o wybór Piasta czy cudzoziemca. Ponieważ synowie Jana III byli praktycznie jedynymi liczącymi się w konkurencji Polakami, zwo-

lennicy rodaka — to w większości poplecznicy Sobieskich, zwolennicy zaś cudzoziemca — to przeciwnicy królewiczów. Stronnicy cudzoziemca wskazywali na korzyści, jakie mógłby przynieść, zapewniali, że uniknie się przez to rywalizacji pomiędzy Polakami. Dowodzili, że rządy rodaków były dla Polski niekorzystne, przytaczając jako przykłady panowanie Michała Korybuta i Jana III. Szerszy zasób argumentów mieli zwolennicy Piasta. Podkreślali, że wszędzie rządzą władcy narodowi, cudzoziemiec nie zna języka ani praw polskich. Odwoływali się do poczucia dumy narodowej. Cudzoziemcy powiedzą, że Polacy są tak miernych zdolności, że nie potrafią sami rządzić własnym krajem. Rządy rodaków przynosiły zawsze korzyści. Za Piastów przyłączono do Polski Kijów, Lwów, Pomorze; za Jagiellonów Prusy i Inflanty, a pod rządami obcych — za których uważali Wazów — odpadły Inflanty, Prusy, Łębork, Bytów, Drahim. Wazowie narazili Rzpltą na wojny i wydatki. Przez elekcję cudzoziemca państwa utraciły wolność, pod rządami rodaków panuje swoboda i prawo. Przykłady uczą, że cudzoziemcy nie wypełniali paktów konwentów. Cudzoziemiec ma swoje posiadłości za granicą i Polska będzie musiała w razie potrzeby ponosić wydatki na ich obronę. Jeśli wybierze się obcego z pominięciem synów królewskich, uczyni się z nich wrogów, a cudzoziemiec widząc to, w obawie o swoje potomstwo, nie będzie troszczył się o Rzpltą i uzyskane dochody będzie wysyłał do swego dziedzicznego państwa.

• Zaciekle polemika toczyła się wokół osoby samego Jakuba pod kątem jego przydatności do rządów.

Przeciwnicy przypisywali mu szereg cech negatywnych: niestałość, zapalczywość, brak doświadczenia w sprawach państwowych, nieszczerłość. Jedni charakteryzowali go jako skąpca, drudzy przeciwnie — jako rozrzutnika. Oskarżali go o dążenie do zdobycia tronu przy pomocy sąsiadów: Szwecji i Austrii. Szwecji miał oferować w zamian za pomoc Inflanty; Austrię miał prosić o pieniądze, zgromadzenie 30 tys. wojska na granicy i zapewniać, że jeśli uda się obalić wolną elekcję, łatwo będzie wprowadzić absolutum dominium. Miał obiecywać cesarzowi, że jeśli zdobędzie tron, będzie wypełniał jego rozkazy jak najwierniejszy wasal. Jedno z pism przekonuje, że oddać koronę Jakubowi, „nieuważnemu młodzikowi, na wszystko złe wyuzdanemu i wyćwiczonemu”, oznacza „zarazić Rzpltę Neronami, Agrypiną, Sardanapalami i dać całe królestwo w nierząd, plotki, niestatki, ambicje i pochlebstwa ludzi podłych i lekkich, contempt senatu, muliebria consilia, scysyje ustawiczne i mieszanie ludzi, zniewieścienie obyczajów i korupcją” i pyta z ironią: „Czy ten dom nas wyzwolił z niewoli egipskiej, czy milion zebrał dla dobra pospolitego, czy państwa za nim na Rzpltą idą?”⁵

⁵ Pisemko pt. *Excerpt listu od jednego wielkiego statysty pisanego po sejmikach relationis do wszystkiej Rzpltej*, BJ, rkps 3522, k. 289v—290v.

Zwolennicy widzieli w Jakubie cechy pozytywne: męstwo, doświadczenie wojenne, umiłowanie ojczyzny, poszanowanie praw. Jedno z pism dowodziło, że jest „pełen cnót, zalet, dowcip, nauka, koncept, hojność, łaskawość, dobroć pańska, znajomość języków, spowinowacony z monarchami”⁶. Podane zalety przytacza inne z pism dodając, że jest urodzony i wychowany w Polsce, dlatego będzie doskonale rozumiał szlachetę, i zapewnia, że wybór jego przyniesie korzyści Rzpltej, bo królewicz oświadczył, że nie będzie żałował majątku na jej potrzeby. Ponadto ma dobra w Polsce, które mogą być rękojmią spełnienia danych obietnic.

Dowcipnie charakteryzuje Jakuba napisana gwarą *Kopia listu szlachcica mazowieckiego z Warszawy A. 1697*. Nawiązując do panującej mody pisze, że królewicz „lubo nazbyt straszny, bo spod peruki jako szczur z mąki patrzy ... ale ... natury dobrej, polskiej, szczerzej, a choć po francusku rozumie, przecię nie czyni”⁷.

Niektóre pisma nawiązywały do znanej przepowiedni, że król polski będzie miał różnorodne cechy (będzie „diversicolor”). Jeden z wierszy tak charakteryzował Jakuba:

Piast: bo w sławnej ojczystej dziedziczy janinie,
 Cudzoziemiec: bo w polskiej nie chodzi czuprynie,
 Szlachcic: bo w starożytnym urodzony domu,
 Królewicz: nie dający przodkować nikomu,
 Potężny: bo ma ligę z chrześcijańskim światem,
 Niepotężny: bo w zbytne skarby niebogaty,
 Żołnierz: bo od dzieciństwa zaprawion do wojny,
 Nieżołnierz: bo Salomon mądry i spokojny,
 Austriak dla szwagierstwa, a Francuz od matki,
 To jest z różnych kolorów jeden abrys rzadki⁸.

Przeciwnicy wykorzystywali także błędy rodziny królewskiej dla ośmieszenia jej w oczach szlachty. Należy przyznać, że dom królewski sam zaszkodził swoim interesom przez nierozważne postępowanie. Natychmiast po śmierci Jana III pomiędzy Jakubem a matką i młodszymi braćmi rozgorzały spory o skarby. Doszło do wielu gorszących scen, co naraziło dom królewski na utratę sympatii i autorytetu wśród szlachty. Początkowo Maria Kazimiera występowała przeciwko Jakubowi, popierając młodszych królewiczów, później pogodziła się z nim, było już jednak za późno.

W sposób niekorzystny dla Sobieskich interpretowano także aktualne wydarzenia. Po zerwaniu konwokacji oskarżano Marię Kazimierę o prze-

⁶ Druk *Prototyp istotnej słuszności na elektoralnym polu po żalosnym ześciu Jana III, swobodnym Korony Polskiej stanom do uwagi podany. Roku Pańskiego 1697*.

⁷ Pisemko *Kopia listu szlachcica mazowieckiego z Warszawy A. 1697, Czart.*, rkps 440, s. 51–53.

⁸ Wiersz pt. *Prognostik diversicolor taki królewiczowi imci Jakubowi pisany jest*, Czart., rkps 445, s. 397.

kupienie posła Horodyńskiego. Królowa miała to uczynić, by uniknąć uchwalenia niekorzystnych dla Sobieskich postanowień, zwłaszcza zabezpieczenia na ich dobrach pretensji Rzpltej z tytułu nie zrealizowanych zobowiązań poczynionych w paktach konwentach.

Oskarżano ich także o inspirowanie i finansowanie związków wojska koronnego i litewskiego, by przy ich pomocy zdobyć siłą tron. Ich obarczano także winą za trudności, które napotykały rokowania komisarzy sejmowych z skonfederowanym wojskiem. Jeśli zważy się, jak bardzo szlachta ucierpiała wskutek związków, łatwo można sobie wyobrazić, jaką nienawiścią musiała zapałać do rodziny królewskiej.

Zwolennicy Sobieskich zbijali te zarzuty wskazując, że związek pustoszy także posiadłości rodziny królewskiej, nie może być więc na jej usługach.

Gdy jesienią 1696 r. nastąpił najazd Tatarów, niechętni Jakubowi twierdzili, że sprowadził orde, by pomogła mu w zdobyciu tronu.

Obraz polemiki byłby niepełny bez uwzględnienia satyry. Wśród wielu utworów, często miernej wartości, warto wspomnieć o jednym, który przedstawia Jakuba prowadzonego przez upersonifikowane faksję i ambicję do korony lub wspinającego się do tronu po drabinie zbudowanej z zasług ojcowskich przez wiernego stronnika królewicza — biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego⁹.

Polemika wywarła pewien wpływ na opinię szlachecką. Sejmiki podjęły niekorzystne dla Sobieskich uchwały i zaopatrzyły w odpowiednie instrukcje posłów na konwokację. Uchwaliły tzw. *Opisanie domu królewskiego*, żądając zaspokojenia pretensji pieniężnych Rzpltej, wyjazdu królowej z Warszawy na czas konwokacji, by uniemożliwić jej wtrącanie się do obrad, i wykluczyły od kandydowania Piasta. Ekskluzja Piasta nie zamykała wprawdzie Sobieskim jednoznacznie drogi do tronu, ponieważ zdania były podzielone, czy dotyczy to także królewiczów, czy tylko innych Polaków, niemniej wprowadziła dezorientację części szlachty i osłabiła pozycję Sobieskich.

Z kolei konwokacja stała się widownią wystąpień przeciw królowej, która w końcu została zmuszona do wyjazdu. Po konwokacji walka była kontynuowana aż do sejmiku elekcyjnego.

Jakie było znaczenie polemiki? Przesadne byłoby twierdzenie, że wpłynęła ona w sposób decydujący na wynik elekcji. Na jej rezultacie zaważyło bowiem wiele czynników. Jeden z nich stanowiła ówczesna sytuacja międzynarodowa. Układała się ona niekorzystnie dla kandydata francuskiego, który był nie do przyjęcia dla sąsiadów, zwłaszcza

⁹ Pisemko *Polska tak od pretensyj do korony przez królewicza Jakuba utrapiona, jako potom, kiedy królem nie został, ucieszona, w Wenecyji na operze włoskiej, manierą włoską i stylem wykształcona, a potom na polskie przetłumaczona*, Czart., rkps 440, s. 8—20.

Austrii i Rosji, zainteresowanych w dalszym prowadzeniu wojny z Turcją z udziałem Rzpltej, natomiast sprzyjała Augustowi i Jakubowi Sobieskiemu. Mogli być oni zaakceptowani przez Austrię i Rosję. Nasuwa się pytanie, czy wystąpienie Augusta nie przekreśliło szans Jakuba. Wydaje się jednak, że w momencie elekcji Jakub nie był już równorzędnym przeciwnikiem dla kandydata francuskiego i gdyby elektor saski nie wysunął swej kandydatury, najprawdopodobniej zwycięzcą zostałyby Conti. Dlatego nie można twierdzić, że August odebrał Jakubowi koronę. Podobnie przedstawiali sprawę zwolennicy elektora saskiego w drukowanym manifestie, twierdząc, że ponieważ ze względu na dobro Rzpltej nie mogli się zgodzić na Contiego, a kontyści nie chcieli się zgodzić na Jakuba, aby uniknąć wojny domowej, odstąpili od popierania królewicza, żądając od stronnictwa francuskiego odstąpienia od swego kandydata, i wysunęli Augusta jako kandydata kompromisowego¹⁰.

August zastosował także trafną w ówczesnych warunkach taktykę. Wysunął swoją kandydaturę w ostatniej chwili i przeciwnicy nie zdążyli nastawić wrogo przeciw niemu opinii szlacheckiej, oprócz tego wydali już pieniądze, dysponując więc odpowiednią sumą mógł pozyskać stronników, nawet spośród tych, którzy już wzięli pieniądze od Polignaca.

Walka na pióra odegrała jednak ważną rolę. Osłabiła pozycję Sobieskich w społeczeństwie szlacheckim i jeśli na początku bezkrólewia Jakub uchodził za zdecydowanego faworyta, stopniowo jego szanse malały i w momencie elekcji zszedł na plan dalszy. Na polu elekcyjnym popierali go wprawdzie hetmani w. k. Stanisław Jabłonowski i polny Feliks Potocki. Opowiedziała się za nim też część szlachty, ale na czoło wysunęli się Conti i August, a w decydującą noc z 26 na 27 VI 1697 r. Jakub ze swoimi zwolennikami przeszedł na stronę elektora saskiego, co w znacznym stopniu zaważyło na wyniku elekcji.

Po elekcji rodzina Sobieskich przestała odgrywać dominującą rolę. Maria Kazimiera wyjechała z Polski. Stopniowo spory wokół jej osoby zaczęły wygasnąć. W burzliwym okresie dziejów, jaki później nastąpił, synowie Jana III stawali kilkakrotnie na pierwszym planie, ale nie udało im się odegrać decydującej roli.

Bogata polemika okresu bezkrólewia stanowiła odzwierciedlenie panujących w społeczeństwie poglądów, m. in. na temat dziejów Rzpltej w ostatniej ćwierci XVII w. i roli, jaką odegrała w nich rodzina Sobieskich. Zasluguje więc na uwagę, ponieważ wzbogaca naszą wiedzę o tej niewątpliwie zasłużonej dla Rzpltej rodzinie.

¹⁰ Drukowany manifest *Actum in Curia Regia Varsaviensi — Oznajmienie króla nowo obranego na sejmie walnym elekciej między Warszawą a Wolą dnia 27 junii a. 1697.*

DIE KANDIDATUR JAKOB SOBIESKIS ZUM POLNISCHEN THRON 1696/97 IM LICHTE DER PUBLIZISTIK

Der Autor befasst sich mit dem Meinungsstreit um die Kandidatur Jakob Sobieskis zum Thron. Gegenstand seiner Analyse sind die in den zeitgenössischen Schriften angeführten Argumente, die die Anschauungen des Adels zum Ausdruck bringen, aber nicht die Beurteilung ihrer Übereinstimmung mit der historischen Wahrheit. Präsentiert wird die Taktik der sich bekämpfenden Lager.

Die Gegner Johanns III. beschuldigten ihn, den Absolutismus und die Thronerblichkeit angestrebt zu haben, des Verkaufs von Ämtern, des Nichteinhaltens der in den *pacta conventa* abgelegten Versprechen; es wurde ihm ferner vorgeworfen, dass er die Einmischung seiner Gattin in Staatsangelegenheiten toleriert, ein Bündnis mit Österreich aus dynastischen Gründen abgeschlossen habe. Die Opponenten sprachen sich gegen die Übernahme der Herrschaft durch Sobieskis Söhne aus, beurteilten negativ die Tauglichkeit Jakobs als potentiellen Herrschers wegen dessen Charakterschwächen und Unerfahrenheit in Staatsangelegenheiten und beschuldigten ihn, den Thron mit Hilfe Österreichs, Schwedens und militärischer Konföderationen gewaltsam erobern zu wollen.

Die Anhänger des verstorbenen Königs widerlegten die gegen ihn erhobenen Vorwürfe, unterstrichen seine Verdienste der Polnischen Republik gegenüber, schrieben Jakob eine Reihe von Vorzügen zu, behaupteten, dass dieser der beste Kandidat sei und wiesen auf seine Überlegenheit den Ausländern gegenüber hin.

Der Autor vertritt die Meinung, dass zu Beginn des Interregnums die Sobieskis, besonders Jakob, die grössten Chancen für die Thronwahl besaßen und schreibt der Publizistik eine grosse Rolle bei der Schwächung ihrer Position sowie in den späteren Ereignissen zu.

ELŻBIETA JASTRZĘBSKA (KATOWICE)

**MARIA KAZIMIERA SOBIESKA WOBEC KANDYDATURY
SYNA JAKUBA PODCZAS BEZKRÓLEWIA
W ŚWIETLE DEPEZ AMBASADORA POLIGNACA (1696—1697)**

W literaturze historycznej zakorzenił się mocno pogląd o niechętnym stosunku Marii Kazimiery do syna Jakuba. Pogląd ten występował jeszcze za życia Jana III, a szczególnie zastrzył się po jego zgonie w zacieklej walce o tron¹.

Okres bezkrólewia 1696—1697, niezwykle burzliwy w wydarzenia, nie doczekał się dotąd, pomimo obfitości źródeł, rzetelnego opracowania. Jednym z dokumentów rzucających sporo światła na ten fragment dziejów polskich są depeze ambasadora Ludwika XIV na dworze Jana III, opata Bonportu Melchiora Polignaca². Ukazują one nieco odmienny obraz stosunków między królową a jej najstarszym synem, niż głosiła to powszechna opinia.

Generalnie treścią tych relacji jest sprawa kandydatury księcia Contiego do korony polskiej. Ambasador Francji poświęca jednak sporo miejsca postawie królowej wdowy wobec Jakuba, gdyż ma ona ogromne znaczenie dla realizacji jego planów elekcyjnych. Jedynie walka o skarby po zmarłym królu nie znalazła szczegółowego zrelacjonowania, a stało się to z powodu choroby opata w pierwszym okresie bezkrólewia. Ale już w depeszy z 31 VII 1696 r. Polignac donosi Ludwikowi XIV o opowiedzeniu się Marii Kazimiery za najstarszym synem. Na poparcie tej wiadomości poseł cytuje słowa Sobieskiej, które wielokrotnie z jej ust słyszał, „to jest że nigdy nie zechce szkodzić najstarszemu synowi, jak-

¹ A. Walewski, *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, t. I, Kraków 1874; K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia króla Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; L. Rogalski, *Dzieje Jana III Sobieskiego, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1847; ostatnio M. Komarzyński, *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1979.

² *Depesze księdza de Polignac, posta francuskiego, po śmierci Jana III króla polskiego*, cz. I i II (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. VII, 1872).

kolwiek jest niegodny jej miłości — co większa, że woli go widzieć na tronie polskim niż cudzoziemca. Uczucie to zupełnie w niej pojmuję, bo matka zawsze jest matką”³.

Następna relacja wysłannika Wersalu przynosi jeszcze jedną, podobną w treści wypowiedź Sobieskiej. Królowa stwierdza w niej, że jeżeli kandydatura jej syna upadnie, „natenczas wszystko jej jedno, czy Neuburg, czy kto inny zostanie królem polskim”⁴.

Kolejna depeza przytacza fragmenty rozmowy, jaką poseł francuski przeprowadził z Marią Kazimierą. Ambasador stwierdził w niej, iż królowa raz jeszcze podkreśliła, „że gdyby wybór od niej zależał, pewno by go [królewicza Jakuba] nie przełożyła nad innych”⁵. Odmówiła też wszelkiej współpracy ze stronnictwem francuskim w myśl swojej zasady, iż „cały majątek poświęcę dla zachowania mojej rodziny na tronie ... a jeżeli przegram, niech panuje kto chce”⁶. Po zakończeniu obrad sejmku konwokacyjnego w depezy z 2 X 1696 r. poseł zawiadamia swojego monarchę, iż „królowa i królewicz Jakub ... starali się koniecznie, aby zmienić dzień elekcji naznaczony ... na 15 V [1697 r.]”⁷ na wcześniejszy, bardziej korzystny dla królewicza.

Polignac uskarżał się również w swych doniesieniach na „zgodną współpracę” hajduków królowej i królewicza, którzy występowali przeciw jego służbie do tego stopnia, że musiał prosić kardynała Radziejewskiego o przysłanie straży do obrony ambasady⁸.

W świetle analizy tych depez zarysowuje się postawa Marii Kazimierzy jako czulej matki, która pomimo niechęci do syna wywołanej walką o skarby stawia go na pierwszym miejscu wśród kandydatów do tronu polskiego.

Taka ocena sytuacji przez Polignaca była z pewnością tendencyjna. Zmierzała ona do pozyskania Ludwika XIV dla kandydatury księcia Contiego. Początkowo stanowisko króla Francji było bardzo życzliwe dla rodziny Sobieskich. Opat Bonportu miał „wszelkimi siłami popierać ... zamiary królowej polskiej”⁹. „Król Słońce” nie zamierzał wystawiać kandydatury francuskiej na polską elekcję, lecz w końcu uległ sugestywnym namowom swojego ambasadora i wyraził zgodę na kandydaturę wymienionego wyżej księcia.

Polignac, wiążąc ściśle Marię Kazimierę z królewiczem Jakubem dążył do zdyskredytowania jej w oczach Ludwika XIV, gdyż osoba królewicza ze względu na jego austriackie małżeństwo nie mieściła się

³ Tamże, cz. I, s. 14—15.

⁴ Tamże, cz. I, s. 19.

⁵ Tamże, cz. I, s. 22.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, cz. I, s. 37.

⁸ Tamże, cz. II, s. 2.

⁹ Tamże, cz. I, s. 1.

w orbicie zainteresowań polityki Wersalu. Dlatego też oboje Sobiescy, tak matka, jak i syn, musieli zejść na dalszy plan.

W miarę zbliżania się elekcji, gdy walka stronnictw weszła w najbardziej decydującą fazę, Polignac uskarżał się w swych depezach na działalność królowej, tym razem w Gdańsku, gdzie przeszkadzała miejscowym kupcom w wypłacaniu stronnictwu francuskiemu przesyłanych mu z Paryża sum. Wysuwał także przypuszczenie, iż „królewicz Jakub i królowa, korzystając z nieprzyjaznego dla Francji usposobienia gdańszczanów, mogliby pomyśleć, jak zabrać [sobie] powyższą sumę [200 tys. talarów]”¹⁰.

W depezy z 3 V 1697 r., a więc na parę dni przed rozpoczęciem się elekcji, Polignac i przybyły z Francji drugi poseł Ludwika XIV, opat de Chateauneuf, obawiali się połączonych sił królowej i jej syna. Donosili oni księciu Contiemu, co następuje: „choćby rodzina królewska nie połączyła się z Niemcami, to królewicz Jakub sam zostawszy obrany w wielu województwach, gotów jest z pomocą królowej utworzyć sobie dostateczne stronnictwo do ogłoszenia siebie królem, a następnie iść na Kraków, oblec go z pomocą wojsk, które trzyma na granicy, ukoronować się i zwiększyć stronnictwo rozdaniem opróżnionych urzędów”¹¹.

Także po otwarciu obrad sejmu elekcyjnego depeze pełne były wiadomości o poczynaniach stronnictwa Sobieskich, które jednomyślnie opowiedziało się za Jakubem. Oznaczało to, że Maria Kazimiera do końca popierała swojego syna¹². Po jego klęsce i ogłoszeniu podwójnej elekcji znaczenie stanowiska Sobieskiej wzrosło. Daje temu wyraz Polignac w swych doniesieniach przesyłanych do Francji. W relacji z 15 VII 1697 r. informuje on swego monarchę o usiłowaniach pozyskania królowej dla siebie zarówno przez stronnictwo francuskie, jak i saskie. Zabiegi te okazały się niepomysłne dla zwolenników księcia Contiego. Ambasador ubolewał, iż „królowa oświadczyła wyraźnie, że chce się udać pod protekcję elektora saskiego”¹³.

Kończąc powyższe uwagi należałoby też przedstawić sprawę kandydatury elektora Bawarii Maksymiliana Emanuela, o którym wiadomo, że również liczył się w planach elekcyjnych Marii Kazimiery. Także Ludwik XIV był mu przychylny. Dał temu wyraz w swojej pierwszej instrukcji wysłanej do Warszawy. Nakazywał w niej Polignacowi, aby popierał zamierzenia królowej, „gdyby działała z księciem bawarskim, oddając mu koronę”¹⁴. Jednakże z kolejnych poleceń, jakie monarcha francuski przesłał swojemu wysłannikowi, wynika, że elektor bawarski

¹⁰ Tamże, cz. II, s. 5.

¹¹ Tamże, cz. II, s. 9—10.

¹² Tamże, cz. II, s. 16.

¹³ Tamże, cz. II, s. 36.

¹⁴ Tamże, cz. I, s. 1.

„nie pragnie korony polskiej”¹⁵. Słowa te potwierdza zrelacjonowana przez ambasadora wypowiedź Sobieskiej, „że elektor bawarski kazał jej oświadczyć kilkakrotnie, iż ... nie ma zamiaru starać się o tron polski”¹⁶. Również i ta kwestia posłużyć miała rzutkiemu opatowi do pomyślnego zakończenia starań o całkowite wykreślenie królowej i jej syna z dalszych planów Ludwika XIV.

Omawiany wyżej problem jest doskonałym przykładem na potwierdzenie wniosku, jaki się nieodparcie nasuwa w podsumowaniu dotychczasowych rozważań — o tendencyjności, a także stronnictwości przekazywanych przez Polignaca wiadomości.

**MARIA KASIMIRA SOBIESKA UND DIE KANDIDATUR IHRES SOHNES JAKOB
WÄHREND DES INTERREGNUMS IM LICHTE VON DEPESCHEN DES
GESANDTEN POLIGNAC (1696—1697)**

Entgegen die eingewurzelten Meinungen von der Abneigung der Königin gegen ihren Sohn Jakob führt die Lektüre von Depeschen des Botschafters Polignac zu etwas anderen Schlussfolgerungen. Die Königin-Witwe erscheint dort als eine zärtliche Mutter, trotz ihrer Abneigung gegen den Sohn wegen des Kampfes um die Schätze. Unter den Kandidaten zum polnischen Thron stellt sie ihn an erste Stelle. Eine solche Beurteilung der Lage durch Polignac war gewiss tendenziös und sollte den französischen König für die Kandidatur des Fürsten Conti einnehmen. Nachdem sich Ludwig XIV. für die Kandidatur Contis ausgesprochen hatte, treten die Sobieskis in den weiteren Depeschen in den Hintergrund. Aus spärlichen Erwähnungen geht hervor, dass Maria Kasimira ihren Sohn bis zum Ende unterstützt hatte.

¹⁵ Tamże, cz. I, s. 7.

¹⁶ Tamże, cz. I, s. 21.

ZOFIA LIBISZOWSKA (ŁÓDŹ)

RÓD SOBIESKICH W EUROPIE PO ŚMIERCI JANA III

W ciągu trzech pokoleń przeobrażała się pozycja i znaczenie rodu Sobieskich. Marek — żołnierz i senator, który wznosił rodzinę do pozycji magnackiej, Jakub — „godny i zasłużony”, parlamentarzysta i przywódca szlachty sejmowej, utrwalił ogólnonarodowe znaczenie rodu i pomnożył jego fortunę; Jan, po śmierci brata, dziedzic rozległych dóbr — z magnata król — dążył wraz z żoną Marią Kazimierą do stworzenia królewskiej dynastii.

Małżeństwo z Francuzką i jej krewniacze związki (małżeństwa siostr i brata) stanowiły niejako rozgałęzienia tej poszerzonej rodziny i w zamysłach królewskich, a także wbrew nim, odgrywać miały pewną rolę w kraju i na arenie międzynarodowej. Powiększyła się też bezpośrednia rodzina królewska. Z hetmańskiego okresu pożycia małżeńskiego uchował się jedynie syn Jakub Ludwik (ojcem chrzestnym był mu Ludwik XIV). W okresie królewskim troje dzieci przeszło szczęśliwie przez krytyczny wiek niemowlęstwa, a to w kolejności: Teresa Kunegunda ur. w 1676, Aleksander Benedykt ur. w 1677 i Konstanty Władysław ur. w 1680 r.

Po wiktorii wiedeńskiej sława imienia Sobieskiego nie miała sobie równej w Europie, torowała ona drogę dalszym ambicjom dynastycznym i kojarzonym związkom małżeńskim jego starszych dzieci.

Gdy król Jan III w dniu 17 VI 1696 r. rozstawał się z tym światem, bez sporządzenia testamentu, dwóch młodszych synów nie osiągnęło jeszcze wieku pełnoletności. Dwoje starszych dzieci poprzez małżeństwa było już uwikłanych w międzynarodowe układy i zajmowało trwałe miejsce na arenie politycznej. Zdawało się również, iż królowa wdowa zachowa kierowniczą, władczą pozycję w rodzinie — tym bardziej że otoczona raczej złą niż dobrą sławą była postacią znaną w Europie i braną pod uwagę w kołach dyplomatycznych.

Królewski dom, kreowany przez Jana III, rozpadł się już w następnym pokoleniu i wygasł w linii męskiej. Zdecydowany cios zadała mu klęska elekcji. Zmienna i burzliwa sytuacja międzynarodowa oraz wielorakie powiązania z panującymi domami skazały braci Sobieskich, a przede

wszystkim Jakuba, na rolę permanentnych pretendentów, dożywotnich królewiczów, liczących na zmianę koniunktury i pomoc obcą. Sytuacja ta uniemożliwiła im powrót do dawnej, przedkrólewskiej pozycji polskich magnatów, lokalnych potentatów dbałych o swą fortunę i ojcowską schedę. Przebywając przeważnie za granicą, skoligaceni z wieloma książętami Rzeszy i francuskiej arystokracji, Sobiescy ostatniego pokolenia nabrali cech kosmopolitycznych, dbając przede wszystkim o pozycję równą książętom krwi. Przyjęli obyczaje i styl życia udzielnych władców i następnym latoroślom również w tej sferze upatrywali przyszłe mariaże (morgantyczne małżeństwo Konstantego jest tego potwierdzeniem).

Ambicje polityczne i dworski aparat, którym otaczała się zarówno królowa Maria Kazimiera w Rzymie i w Blois, jak i Jakub w Oławie, pochłoneły fabularne bogactwa, gromadzone skrzętnie przez króla Jana, wpędziły ich niebawem w finansowe tarapaty. Nastąpił zatem rozpad jednej z największych w okresie staropolskim fortun. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze wypływały za granicę, podobnie jak rozproszyły się po Europie cenne kolekcje i klejnoty rodzinne.

Zbieżność końca dynastii i końca rodu, aczkolwiek odmienne były ich bezpośrednie przyczyny, nie jest tylko sprawą przypadku. Sytuacja polityczna, która przekreśliła plany dynastyczne, zaważyła również na decyzjach rodzinnych i życiu w rodzinie (niespełnione nadzieje świetnych partii dla młodszych królewiczów).

Od czasów Karola Boromeusza Hoffmana, który ponad sto lat temu na łamach „Gazety Polskiej” przedstawił w odcinkach rozprawę pt. *Historia upadku dynastii Sobieskich*¹, wiedza historyczna o epoce i losach poszczególnych członków rodu została znacznie poszerzona. Zagadnienia międzynarodowe, przebieg elekcji i zawiła sytuacja Polski w latach wojny północnej doczekały się wyczerpujących studiów². Monografie K. Piwarskiego o polityce ostatnich lat panowania Jana III i politycznej osobowości jego syna, Jakuba³, przyniosły nowe zasoby wiedzy źródłowej. Nurt „oławski” zapoczątkowany monografią Piwarskiego kontynuowany jest w pięknych publikacjach W. Roszkowskiej⁴. Autorce tej zawdzięczamy również nowe ujęcie i nowe spojrzenie na

¹ K. B. Hoffman, *Historia upadku dynastii Sobieskich* (Gazeta Polska, 1862).

² Por. J. Staszewski, *O miejsce w Europie*, Warszawa 1973; M. Komaszynski, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971; J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971; tenże, *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 r.*, Warszawa 1965.

³ K. Piwarski, *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687—1690*, Kraków 1933; tenże, *Królewicz Jakub w Oławie*, Kraków 1939.

⁴ W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław 1968; taż, *Polskie dzieje Palazzo Zuccari i Villa Torres-Malta w Rzymie* (Kwart. Architektury i Urbanistyki, 1964).

pobyt Marysienki i jej synów w Rzymie. Krzywdzące i jednostronne oceny M. Loreta⁵ o kapryśnej Marysienice i fanaberiach jej młodszych synów ustępują ukazaniem przez Roszkowską zasługom na polu krzewienia kultury teatralnej i muzycznej.

Kreowanej przez Boya-Żeleńskiego, obdarzonego talentem i intuicją historyczną narratora, wizji królowej Marysienki trudno się oprzeć. Stwierdzić należy jednak, że lata wdowieństwa królowej potraktowane zostały bardzo skrótowo. Nie uruchomione były bowiem zasoby źródłowe dotyczące tego okresu. Należałoby postulować za M. Komaczyńskim, by ten dwudziestoletni okres życia Marii Kazimiery został w pełni opracowany⁶. Królowa wdowa, żywy świadek wielkich czynów męża, matka pretendentów, przyczyniła się w dużym stopniu do podtrzymania na zachodzie tej sprawy, pamięci i kultu, którym otoczone było nazwisko Sobieskich. Wbrew krążącym opiniom dążyła do konsolidacji rodziny, jej solidarności i wzajemnej pomocy. Kojarzyła, acz bez powodzenia, małżeństwa swych synów i nieletnich jeszcze wnuczek.

O ile królewiczowie Sobiescy, a także rezydująca w Rzymie i w Blois ich niezwykła matka, wchodzą znów na karty historii, o tyle ukochana córka Jana III, Teresa Kunegunda, nie przyciągnęła uwagi żadnego dziejopisa polskiego. Odnajdujemy ją w jakże już kurzem pokrytych studiach bawarskiego historyka K. Th. Heigla⁷ i późniejszych biografów elektora Maxa Emanuela⁸. Ostatnio w języku niemieckim szkic jej poświęcił polski emigrant K. Czarkowski-Golejewski⁹. Dochoowało się wiele listów pisanych przez nią i do niej. Postać jej zasługuje na wydobicie. Losy Teresy Kunegundy bowiem stanowią bardzo istotne uzupełnienie politycznej epepei jej braci¹⁰. Warto też dodać, że Teresa Kunegunda nie uległa zniemczeniu. Z mężem korespondowała w języku francuskim.

⁵ M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.*, b.m. 1930.

⁶ M. Komaczyński, *Zamek w Blois, ostatnia rezydencja Marii Kazimiery Sobieskiej (1714—1715)* (PH, 1978, z. 2, s. 239—259); nowe fakty do życiorysu Marii Kazimiery wnosi jej biogram pióra A. Kerstena, PSB, t. XX.

⁷ K. Th. Heigel, *Die Beziehungen des Kurf. Maximilian Emanuel v. B. zu Polen 1694—1696*, München 1864; tenże, *Die Beziehungen des Kurf. M.E. v. B. zu Rakocy*, München 1855; tenże, *Studien und Abhandlungen zur neuen Geschichte Bayerns*, München 1883; tenże, *Die Korrespondenz des Kurf. M.E. mit seiner zweiten Gemahlin Therese Kunigunde* (Quellen und Abhandlungen, nr 1, München 1884).

⁸ L. Hüttl, *Max Emanuel. Der blaue Kurfürst 1679—1726. Eine politische Biographie*, München 1976.

⁹ K. Czarkowski-Golejewski, *Die Kurfürstin Therese Kunigunde* (Zeitschrift für Bayerische Landesgeschichte, 1974, s. 845—870); odbitkę artykułu zawdzięczam uprzejmości doc. dra hab. M. Komaczyńskiego.

¹⁰ K. Krupiński, *Dzieci Króla Jana III Sobieskiego* (Mówią wieki, 1978, z. 1), artykuł pożyteczny i ciekawy, niesłusznie jednak autor kwituje, iż Teresa Kunegunda „nie utrzymywała bliższych stosunków ani z matką, ani z braćmi”.

Dwom synom nadała, nie spotykane poprzednio w rodzinie Wittelsbachów, imię Jan ¹¹.

Niniejszy artykuł, wyrosły na kanwie dotychczasowej historiografii i udostępnionych drukiem źródeł, jest niejako głosą do znanych już faktów, ich refleksją interpretacyjną. Nadając mu tytuł *Rodzina Sobieskich w Europie*, ograniczyłam jego zakres do dwu wątków: pierwszy to pozycja rodziny w Europie, jej uznanie i powiązania z europejskimi dworami, drugi to pasmo szans i nieziszczonych nadziei, które przynosiły Sobieskim burzliwe i zmienne powikłania międzynarodowe.

* * *

*

Potomstwu Jana III wypadło żyć i działać w czasach szczególnie skomplikowanych i burzliwych. Historycy zgadzają się bowiem, że przełom XVII i XVIII w. stanowi wyraźną cezurę między epokami ¹². Być może za moment przełomowy w układzie międzynarodowym należałoby uznać właśnie elekcję 1697 r. Przegrana to Sobieskich, ale i kompromitująca porażka Francji. Załamała się jej polityka wschodnia, załamała się szansa na hegemonię w świecie, na wschodzie zabłysnął już talent Piotra I i sprawy Rzpltej weszły w orbitę jego zainteresowań. Rywalizacja francusko-habsburska i wiekowy spór o hegemonię na Bałtyku przerosły w wielostronne konflikty i wojny, które ogarnęły wszystkie niemal kraje europejskie. W tych warunkach utrzymać się mogły jedynie jednostki o dużej „sile charakteru”. Żadne z dzieci Sobieskiego jej nie miało. Miała ją natomiast królowa Marysienka i z nią jedną liczone się w świecie dyplomatycznym. Trafiła jednak na godnego przeciwnika i słuszne wydaje się stwierdzenie La Bizardiére'a, że Polignac „był narzędziem upadku Sobieskich” ¹³.

Poseł francuski przyczynił się również do nadania rozgłosu niesnaskom w rodzinie Sobieskich i przygwożdżenia Marysienki we współczesnej opinii francuskiej. Znamienny jest sąd Saint Simona: „Miała zgubny wpływ na męża w ostatnich latach jego życia, co sprawiło, że nikt nie żałował — gdy umarł i żadne z jego dzieci nie otrzymało tronu po ojcu ... To co wyrabiała z księdzem Polignac, ambasadorem Francji, po śmierci władcy, znajduje się w każdym podręczniku historii. W końcu

¹¹ Por. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 76.

¹² Por. uzasadnienie cezury w rozdziałach wstępnych syntez historii powszechnej, Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI—XVII w.*, Warszawa 1968, i E. Rostworowski, *Historia powszechna XVIII w.*, Warszawa 1978.

¹³ M. D. Bizardiére, *Bezkrólowie po Janie III Sobieskim dzieła...* tłum. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 65. Tytuł oryginału, *Histoire de la scission ou division arrivée en Pologne le 17 Juni 1697 au sujet de l'élection d'un roi*, par M. de la Bizardiére, Paris 1700.

znienawidzona w Polsce przez wszystkich, aż do swych kreatur i dzieci zabrała skarby i ojca i usunęła się do Rzymu”¹⁴.

Propaganda zrobiła swoje. Gwałtowne przeciwnatarcie dyplomacji francuskiej, której sprzyjały porachunki wielmoży skłóconych z rodziną Sobieskich, zmiotły kandydaturę Jakuba już w pierwszej próbie na sejmikach. Nawet cesarz, szwagier żony Jakuba, nie widząc dla niego szans, poparł elektora saskiego, kandydata, który „siłą przebicia” zaskoczył „contystów” i wprowadził w zdumienie Europę.

Cofnijmy się jednak wstecz i przypomnijmy, jak w Europie przyjęta została królewskość domu Sobieskich. W protokole dyplomatycznym i obyczajach dworskich król elekcyjny i jego rodzina nie byli traktowani na równi z dziedzicznymi. Różnice te były przestrzegane i rygorystycznie stosowane. Podobnie i posłowie elekcyjnego monarchy zajmowali odpowiednio niższe miejsca od wysłanników monarchów z bożej łaski. Ongiś odczuła to gorzko Ludwika Maria, nie mogła się z tym również pogodzić Maria Kazimiera i o swą pozycję królowej wdowy walczyła uparcie aż do śmierci. Afront spotkał króla i najstarszego syna Jakuba, gdy po wiktorii wiedeńskiej przedstawiony cesarzowi nie został przez niego powitany zgodnie ze zwyczajami przysługującymi synom królewskim. Cesarz nie uchylił kapelusza¹⁵. Prasa i okolicznościowe relacje drukowane w wielu krajach europejskich nadmieniały zarówno o udziale królewicza i jego męstwie w boju, jak i doznanym upokorzeniu.

Małżeństwo Jakuba z Jadwigą Elżbietą Neuburską, siostrą cesarzowej, i obranie rezydencji w Oławie zmieniło stosunek Europy do Jakuba. Nie był on już tylko synem elekcyjnego monarchy, stawał się przez małżeństwo członkiem rodziny cesarskiej, przynależnym do politycznego klanu Habsburgów, narzędziem ich polityki. Tak też pojmował te rodzinne związki sam cesarz, domagając się lojalności i uległości. Jakub okazał się bardzo drażliwy na punkcie swojej godności, pragnął zachować niezależność i pomimo przegranej na elekcji tytułował się nadal królewiczem i domagał się zwrotu „Altesse” w korespondencji do niego kierowanej¹⁶. Odmówił złożenia przysięgi na wierność Augusto-

¹⁴ Saint-Simon, *Pamiętniki*, przeł. A. M. Bocheńscy, t. II, Warszawa 1961, s. 57.

¹⁵ W liście Jana III do żony po zwycięstwie, opublikowanym w całej Europie, czytamy: „Stanąwszy tedy przeciwko sobie prezentowałem mu [cesarzowi — Z. L.] syna swego, który się mu zbliżywszy uklonił. Nie pociągnął cesarz nawet ręką do kapelusza, na co ja, patrząc, ledwom nie zdrętwiał”. J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, wyd. L. Kukulski, t. II, wyd. 3, Warszawa 1973, s. 214 i n.; sekretarz króla, Tomasz Talenty, podawał w liście: „gdy królewicz Jakub — po oswobodzeniu Wiednia — przedstawił się cesarzowi, ten nie zdjął nawet kapelusza przed nim”. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki o dawnej Polsce*, t. V, Warszawa 1830, s. 306.

¹⁶ Piwarski, *Królewicz...*, s. 21.

wi II, wymaganej w zamian za swobodę w dysponowaniu dobrami ojca, „estymując bardziej konserwację honoru niż iacturam substancjei”¹⁷.

Choć tytułował się szumnie, „princeps regius Poloniae et Lithuaniae, Olavae dux”, nawet w Rzymie nie mogąc liczyć na honory przysługujące członkom rodziny panującej, zrezygnował z audiencji u papieża.

Podobnie przy wyborze Teresy Kunegundy na żonę elektora bawarskiego Maksymiliana II Emanuela jedyny defekt panny stanowiło to, iż była córką króla elekcyjnego¹⁸. Ale cesarz i Hiszpania poparli ten związek. Potężny bowiem posag i sława nazwiska kompensowały ten poważny mankament. Teresa Kunegunda Sobieska stała się więc elektorową bawarską, matką dziedzicznych książąt, a w pierwszych latach również przybraną matką elektorskiego synka z pierwszego małżeństwa z Habsburżanką, dziecka przeznaczonego na następcę tronu hiszpańskiego. W polityce europejskiej zarówno elektor, jak i jego druga żona zajmowali kluczowe miejsce. O ich pozyskanie zabiegała dyplomacja francuska i próbowała poprzez polską żonę odciągnąć elektora od Ligi Augsburskiej¹⁹. On sam, zachęcony przez teściową, znalazł się również na liście kandydatów do korony polskiej. Słuchy o tej kandydaturze krążyły jeszcze za życia króla. „Mam też od pewnego sub secreto tę relacją — donosił K. Sarnecki — że ks. JM Bawarski srodze akomoduje się królowej JM serdecznymi listami życząc być sukcesorem Królestwa Polskiego”. Autor relacji snuje domysły, iż królowa tej kandydaturze nie będzie przeciwna, gdyż w ten sposób pozostanie z córką na dworze i będzie młodej parze doradczynią²⁰.

Zgłoszenia pro forma nie poparł jednak odpowiednimi zabiegami ani wkładem finansowym. Myśl o sukcesji hiszpańskiej i czekającej go regencji była dlań ważniejsza. Istotnie, natychmiast po emocjach związanych z walką o tron Polski rozpoczyna się w świecie gra o sukcesję hiszpańską. Karol II, ostatni Habsburg na tronie hiszpańskim, przekazywał (28 XI 1698) na wypadek swej bezpotomnej śmierci tron Józefowi Ferdynandowi bawarskiemu. Zainteresowane mocarstwa akceptowały tę kandydaturę. W kilka miesięcy potem (6 II 1699) dziecko nie żyło. Potomstwo z Sobieską uprawnień tych już nie miało. A trzeba nadmienić, że ta dzielna kobieta wydała na świat dziesięcioro dzieci. Innych więc należało szukać dróg, by rekompensować domowi Wittelsbachów utracone nadzieje.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ Hüttl, *Max Emanuel*, s. 230.

¹⁹ Tamże, s. 288.

²⁰ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Warszawa 1958, Relacja z Warszawy 9 II 1696, s. 320; także Heigel, *Die Beziehungen*; ciekawe opinie o ks. bawarskim znajdują się w ulotnych pismach okresu bezkrólewia, por. np. Oss., rkps 5762/II, „Zdanie o kandydatach prawdziwie kochającego ojczyznę”.

Po kompromitującej Sobieskich elekcji królowa wdowa — dzięki pośrednictwu elektora bawarskiego — uzyskała zgodę papieża Inocentego XII na osiedlenie się w Rzymie²¹. Jakub z rodziną osiada w Oławie. Rezydencja rzymska i oławska oraz siedziba elektora w Brukseli czy Monachium to ogniwa, które zwracają uwagę czujnej dyplomacji.

Początek XVIII w. otwierał nową szansę pretendentom, a wiązało się to z nadciągającą burzą, która dwoma skrzydłami wojennymi objęła całą Europę. Zjazd braci Sobieskich w Rzymie w roku jubileuszowym pozwalał się domyślać, że podejmują wspólne z matką decyzje. Jakub Sobieski nawiązał rokowania ze Szwecją, w dalszym planie również licząc na Francję. Dla brata Aleksandra zabiegał o tron węgierski²². Maksymilian Emanuel, licząc na zwycięstwo tych samych partnerów, sojusz z cesarstwem zamienił na układ z Francją, która zapewniała mu zarówno władanie w Belgii, jak i perspektywę korony cesarskiej. Córka Sobieskiego byłaby zatem cesarową. Historia sprawiła, że stała się nie żoną, lecz matką cesarza. Nie dożyła jednak tej chwili. Natomiast znamienne jest, że ks. Franciszek Rakoczy zaproponował Maksymilianowi bawarskiemu tron węgierski w zamian za pomoc zbrojną dla antyhabsburskiego powstania²³. Wśród Węgrów, jak zachęcał Rakoczy, elektor cieszył się dużą popularnością jako pogromca Turków i mąż córki Jana III. Propozycja ta, podobnie jak i poprzednie nadzieje, nie zostały zrealizowane, przekreśliła ją klęska pod Höchstädt (13 VIII 1704), ale wojna nie była jeszcze przegrana. Licząc na względy cesarza Leopolda I dla córki wielkiego Jana, elektor powierzył żonie regencję (17 VIII 1704)²⁴. Wojska cesarskie zajęły Bawarię. Teresa Kunegunda weszła z nimi w układy (Ilbesheim)²⁵. Opuściła jednak Monachium i umknęła do Wenecji w nadziei spotkania z matką, której elektor z kolei ofiarowywał regencję i opiekę nad dziećmi²⁶. Umowa w Ilbesheim nie została dotrzymana. Bawarię potraktowano jako kraj nieprzyjacielski, dzieci elektorskie internowano. Dramat pary elektorskiej doszedł do wiadomości Marii Kazimiery w chwili, gdy zdruzgotana wiadomością o uwięzieniu synów poruszała wszelkie sprężyny, by ich uwolnić i skompromitować w opinii światowej sprawcę zamachu. Pomocy córce udzielić nie mogła, uważając, iż zły wybór uczyniła opuszczając swą stolicę²⁷.

²¹ Loret, *op. cit.*, s. 177.

²² Por. Staszewski, *op. cit.*, s. 409.

²³ B. Köpeczi, *Le France et la Hongrie au debut du XVIII-e siècle*, Budapest 1971, s. 58 i n.

²⁴ Heigel, *Maximilian II Emanuel...* (Allgemeine Deutsche Biographie, t. XXI, Leipzig 1887, s. 22—27); także, Hüttl, *Max Emanuel*, s. 410.

²⁵ Tamże, s. 411.

²⁶ Czarkowski-Golejewski, *op. cit.*, s. 857.

²⁷ Tamże.

Rok 1704 zaczynał się wielkimi nadziejami, przyniósł zaś rodzinie nowy pogrom.

Sprawa uwięzienia królewiczów Sobieskich stała się głośna i pociągnęła za sobą wielorakie skutki. Pierwszym z nich było przekreślenie, całkiem realnie zapowiadającej się, szansy na koronę polską z rąk Karola XII. Drugi — to niespodziewany wzrost sympatii dla pokrzywdzonych, nie tylko w kraju, ale i w całej Europie. Opinia publiczna dostrzegła w nich naturalnych pretendentów do tronu polskiego, synów wielkiego ojca. Obudziła się tęsknota do króla narodowego, co wykorzystał Karol XII, a z kolei uszanować chciał również Piotr I. Sympatie rodzinie zjednała jej rzekoma solidarność w działaniu i w przegranej.

Najchlubniejsze świadectwo rodzinnej solidarności wystawił Sobieskim Voltaire. W *Historii Karola XII* przypomniał scenę, gdy Aleksander przybył do obozu króla szwedzkiego domagając się pomszczenia krzywdy braci. Wówczas Karol XII zaproponował mu, by wobec niemożności przejęcia tronu przez Jakuba sam przyjął koronę. Aleksander odmówił motywując, iż nic nie mogłoby go skłonić, by skorzystał z nieszczęścia starszego brata. Voltaire podaje, iż odmowa ta wywołała zdumienie na wszystkich dworach panujących i nie wiadano, kogo bardziej mają podziwiać, czy tego, „qui a l'age de vingt deux ans donnait la couronne de Pologne, ou le prince Alexandre qui la refusait”²⁸.

Bezpośrednim skutkiem niewoli Sobieskich było niespodziewane wyniesienie wojewody poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego, który po kilkuletnim królowaniu przejął po Sobieskich również rolę pretendenta do polskiego tronu.

Późniejsze lata wojen nikłe już tylko szanse niosły braciom Sobieskim. Znikają z areny politycznej. Być może brak męskiego potomka był przyczyną osłabienia aktywności politycznej Jakuba. Wojna przyniosła też dalsze rozczarowania rodzinie elektora. Rozgromiony wraz z francuską armią pod Malplaquet, Maksymilian Emanuel wycofać się musiał z Belgii i pędzić długie lata we Francji w charakterze pretendenta własnego księstwa. Z tych lat pochodzi niepochlebna o nim opinia Fénelona. „Il est bien prince — c'est a dire faible dans sa conduite et corrompu dans ses moeurs”²⁹. Dopiero pokój utrechcki zwrócił mu jego bawarskie dziedzictwo. W drodze powrotnej odwiedził teściową w Blois³⁰. Wieloletnie rozstanie małżonków i rodziców z dziećmi wpłynęło źle na rodzinne stosunki. Po śmierci męża Teresa Kunegunda osiadła w Wenecji, gdzie zmarła w 1730 r.

²⁸ M. A. Voltaire, *Histoire de Charles XII, Roi de Suède* (Oeuvres complètes, Paris 1817, s. 91). Staszewski, *op. cit.*, s. 428, zwraca uwagę na osobiste przyczyny odmowy korony.

²⁹ Cyt. za Heiglem, *Quellen und Abhandlungen*. Wstęp.

³⁰ Komarzyński, *op. cit.*, s. 257. Wizyta miała miejsce 22 II 1715, Hoffman, *op. cit.*

Koniec wojny sukcesyjnej hiszpańskiej zbiega się z likwidacją rzymskiej rezydencji królowej Marii Kazimiery i śmiercią królewicza Aleksandra w Rzymie. W ostatniej rezydencji w Blois Maria Kazimiera spędziła niespełna 2 lata i zmarła w 1716 r.

* * *

*

Sława zwycięzcy spod Wiednia i znaczna jeszcze scheda rodzinna³¹ torowały, a także przeszkadzały małżeńskim planom córek Jakuba Sobieskiego. O przyszłych koligacjach pomyślała za wczasu ich zapobiegliwa babka. Najstarszą zabrała do Rzymu. Zadbala o edukację odpowiednią do jej królewiczowskiej pozycji. Od dzieciństwa snuła plany przyszłego mariażu. W grę wchodzili jedynie książęta krwi (wśród nich Filip V i syn Jakuba II Stuarta). Śmierć Marii Kazimiery plany te przecięła. Panna powróciła do Oławy, stała się ofiarą ambicji rodziny i presji cesarza, który wzbraniał jej związek z wybranym przez nią narzeczonym³². Zanim dopięła swego, zmarła.

Międzynarodową sensacją i skandalem politycznym stało się małżeństwo najmłodszej córki Jakuba, Marii Klementyny, ze wspomnianym już Jakubem III Edwardem Stuartem³³. Nie wracając do romantycznych przygód narzeczonej w drodze do ukochanego, co nadało temu małżeństwu szczególnego rozgłosu, należy przypomnieć, że sytuacja polityczna nie sprzyjała pozornemu awansowi oławskiej księżniczki. Małżeństwo zostało zawarte w chwili, gdy szanse Stuarta po jego klęsce militarnej były równe zeru. Po śmierci Ludwika XIV i Karola XII, zaciekłych wrogów domu hanowerskiego, stracił on również poparcie Francji i Szwecji. Cesarz zaś od początku deklarował swą przyjaźń rodzinie hanowerskiej. Oparcia politycznego udzielała starszemu pretendentowi już tylko Hiszpania w osobie kardynała Alberoniego i papież Klemens XI, który jako ojciec chrzestny Klementyny do jej małżeństwa się przyczynił. Rozgniewany cesarz Karol VI zdecydował się usunąć Jakuba z Oławy.

„Królowa angielska”, jak ją również tytułowano, wydała na świat dwu synów, wierząc, że starszemu Karolowi Edwardowi przeznaczona jest korona brytyjska. Niebawem jednak rozpoczęły się rozdzwiewki mię-

³¹ Oss., rkps 1770/II, dokument o sumach posagowych księżniczek oławskich, Marii Klementyny i Marii Karoliny. Pierwsza, „Regina Magnae Britanniae”, otrzymywała 100 tys. dukatów i 100 tys. liwów franc.; Maria Karolina, żona ks. de la Tour d'Auvergne, 700 tys. liwów francuskich. Pieniądze zabezpieczone były na dobrach w Polsce (ekonomia szawelska) i francuskich nieruchomościach.

³² Roszkowska, *Oława...*, s. 111–122.

³³ Barwną opowieść o tym małżeństwie na podstawie źródeł daje P. Miller, *A Wife for the Pretendent*, London 1965, polski przekład, *Żona dla pretendenta — Rzecz o Marii Klementynie Sobieskiej*, wstęp A. Kersten, Warszawa 1968. — Por. R. Przeździecki, *Diplomatic, Ventures and Adventures*, London 1953; Roszkowska, *Oława...*, s. 123–142.

dzy małżonkami. S. Grzybowski podaje, że przyczyną ich był upór Klementyny w sprawie edukacji synów, których ojciec wychować chciał w wyznaniu protestanckim³⁴. W moim przekonaniu, chodziło bardziej o osobę wyznaczonego wychowawcy, Murraya, którego Klementyna nie cierpiała. Stanowisko w tej sprawie określają jej własne słowa zanotowane przez Pamiętnikarza. „The Princes observed to us, that as she behaved he was to live and die among Protestants, she thought fit to have him bred up by their hands, and that in the country where she was born, there was no other distinction, but that of honest or dishonest”³⁵. W głośnym konflikcie małżeńskim opinia europejska wypowiedziała się po stronie Klementyny. Ona wzbudzała sympatię i współczucie, wyrażające się w listach i apelach do Stuarta oraz w Pamiętnikach epoki, jak np. H. Walpole’a³⁶.

Młodszy syn Klementyny, Henryk Benedykt, obrał stan duchowny, został kardynałem Yorku w wieku 23 lat (dożył do 1807 r.). Wieloletni pobyt w Rzymie królowej Marysienki i jej nieszczęśliwej w małżeństwie wnuczki, Marii Klementyny, pozostawił w wiecznym mieście legendę Sobieskich — i dobrą pamięć o tych miłosiernych kobietach. Maria Klementyna stała się też popularna na Wyspach Brytyjskich, szczególnie w Szkocji. Portrety jej zdobią galerie i pałace królewskie. Przypominana jest jako żona i matka ostatnich z rodu i wnuczka of „the gallant Polish King”. Synom jej nie udało się jednak uprawomocnić swych pretensji do części spadku po śmierci dziadka Jakuba Sobieskiego. Nie posiadali bowiem indygenatu polskiego, który by ich do dziedzictwa uprawniał³⁷.

Krew Sobieskich wlała się również do arystokratycznego rodu hr. de la Tour d’Auvergne przez związek małżeński drugiej córki Jakuba, Marii Karoliny, z Karolem Gotfrydem de la Tour d’Auvergne. Ona jedna przeżyła ojca i stała się dziedziczką pozostałej jeszcze fortuny³⁸.

W tym samym czasie kształtowały się losy potomstwa elektorskiej

³⁴ S. Grzybowski, *Maria Klementyna* (PSB, t. XX, s. 4—5). Jest rzeczą znamioną, że weszła ona do PSB pod hasłem imienia, jak głowy koronowane, aczkolwiek w świetle prawa Jakub III był królem samowznaczącym, uznanym jedynie przez Ludwika XIV, papieża i niektóre państwa katolickie; tegoż autora, *Pretendenci i Górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Warszawa 1971.

³⁵ A. Lang, *Prince Charles Edward*, London 1900, s. 10.

³⁶ „At Rome... they have little esteem for him [Charles Edward — Z. L.] but it was his illtreatment of the Princes Sobieski his wife, that originally disgisted the Papal Court ... She was fervently suportred by that Court, when she could no longer endure the mortifications that were offered to her by Hay, and his wife the titular countess of Iverness to whome the Chevalier Charles had entirely resigned himself”. J. H. Jesse, *Memoirs of the Pretendents and Their Adherents*, London 1958, s. 54—60.

³⁷ Grzybowski, *Maria Klementyna* (PSB, t. XXI, s. 5).

³⁸ Krupiński, *op. cit.*, s. 32; także Roszkowska, *Oława...*, rozdz. „Królewisia Charlotta”, s. 142—156.

pary. Pięciorgu dzieciom (w tym czterech synów), którym po pokoju utrechckim cesarz przywrócił ich książęce prawa, zapewnić należało przyszłość. Dwóch synów wysłał elektor na kampanię wojenną przeciw Turcji pod dowództwem największego wodza swoich czasów, ks. Eugeniusza Sabaudzkiego, zwycięzcy spod Höchstädt i Malplaquet. Książę ten doprowadził do małżeństwa starszego z nich, Karola Alberta, z córką cesarza Józefa I w 1722 r. Drugiego z synów czekał wysoki stopień w armii cesarskiej. Dwaj pozostali obrali stan duchowny i w młodym już wieku objęli wielkie biskupstwa Rzeszy, Kolonię i Ratyzbonę. Jednocześnie elektor umacniał swe sojusznicze związki z Francją. Znamiennym tego wyrazem było przyjęcie zaproszenia dla czterech synów na uroczystości weselne związane z zaślubinami Ludwika XV z Marią Leszczyńską, córką aktualnego pretendenta do tronu polskiego³⁹.

Wraz ze śmiercią Jakuba w 1737 r. ród Sobieskich w linii męskiej wygasł. Nie wygasła jednak w następnym pokoleniu pamięć rodzinnych związków. Wojna sukcesyjna austriacka otworzyła szansę nowym pretendantom. Karol Albert sięgnął po koronę cesarską jako Karol VII (1742—1745). O nim to pisał Saint Simon, przypominając jego pochodzenie i krewniacze powiązania: „Trudno o rzecz bardziej nieprawdopodobną ... otóż gdyby elektor bawarski nie był cioteczno-ciotecznym bratem pani de Belle Isle (siostrzenicy Marii Kazimiery) byłby pozostał przy tym, co mu ojciec w dziedzictwie pozostawił, i nie osiągnął ani jednego stopnia tej wspaniałej kariery, jaką nagle zrobił”⁴⁰.

W tym samym czasie, również przy pomocy Francji, prawnuk Jana III, Karol Edward Stuart tzw. młodszy pretendent, a na Wyspach Brytyjskich obdarzony przezwiskiem Bonnie Prince Charlie, jeszcze za życia ojca sięgnął po koronę dziadów. W brawurowej, acz źle rozegranej wyprawie stracił ostatnią szansę, która zarysowywała się dość realnie.

Nauczony bolesnym doświadczeniem, w kilka lat później postanowił przyjąć konfesję anglikańską. W proklamacji do narodu, wydanej w 1759 r., deklarował wierność kościołowi anglikańskiemu, odzegnując się od katolicyzmu, w którym „wyrósł i został wychowany wraz z wpojonym mu przywiązaniem do Rzymu”⁴¹.

Na synach Marii Klementyny wygasł królewski ród Stuartów.

* *
*

Legenda rodu Sobieskich, podobnie jak wygasłego w tym samym pokoleniu królewskiego domu Stuartów, przetrwała nie tylko w pamięci i twórczości artystycznej i literackiej.

³⁹ Heigel, *Maximilian Emanuel* (Allgemeine D. Biographie, s. 26).

⁴⁰ Saint-Simon, *op. cit.*, t. II, s. 56.

⁴¹ Lang, *op. cit.*, s. V, Proclamation.

Druga sprawa to biologiczny koniec rodu Sobieskich i obecność jego jedynie w związkach krewniczych, przez małżeństwa żeńskich przedstawicielek domu. Któż mógł przypuszczać, iż na trzech synach królewskich wygaśnie męska linia rodu. Z kolei zaś brak męskiego potomka, po zawiedzionych nadziejach, osłabił aktywność polityczną Jakuba i jego braci.

Rodzina Sobieskich w Europie nie była jednak lekceważona, rzecz można, że zajęła w niej trwałe miejsce. Nazwisko Sobieskich pojawia się w różnych zakamarkach dyplomacji w latach międzynarodowych zmagani i niemal w każdym sporze sukcesyjnym. Zyskuje przychylność opinii publicznej, staje się ozdobą dynastycznych koligacji i paranteli rodzinnych.

Nie ujmując dodatnich cech i osobistych walorów potomkom Jana III, a nawet upominając się o rewizję poglądów na rolę Marii Kazimiery, stwierdzić jednak należy, że rodzina Sobieskich po śmierci Jana III podobnie jak księżyc świeciła odbitym blaskiem. Europejska sława pogromcy Turków, króla wojowników, zyskała mu ogromną popularność w Europie. Świadczy o tym dowodnie — tak bogata materiałowo — książka J. Ślizińskiego⁴⁴.

Popularność osoby zmarłego króla przeszła na jego potomstwo. Fabularna fortuna królewska była również poważnym atutem brany pod uwagę w międzynarodowych układach i małżeńskich związkach. Mit Sobieskiego odgrywał jeszcze dużą rolę w pokoleniu następnym, otwierając jego wnukom szanse małżeństw królewskich i korony cesarskiej.

Ale „dola i niedola Jana Sobieskiego” szła również za jego potomstwem. Błędy zagranicznej i wewnętrznej polityki ojca odcisnęły się na sytuacji jego synów, począwszy od fałszywego startu na elekcji, który nie dał się już potem naprawić.

I uwaga ostatnia. Pomimo tendencji kosmopolitycznych członkowie rodziny Sobieskich nie czuli się na obczyźnie zadomowieni. Wiekowa królowa wdowa zapragnęła umrzeć na francuskiej ziemi i obok męża, w Polsce, znaleźć miejsce ostatniego spoczynku. Synowie odczuwali nostalgię za krajem rodzinnym. Aleksandra postępująca choroba przygwoździła w wiecznym mieście. Zarówno jednak młodszy Konstanty, jak i najstarszy Jakub, po latach aktywności politycznej i zagranicznych wojaży, wracali do kraju i do rodzinnego gniazda — Żółkwi, gdzie też dokonali żywota. Kobiety z rodu Sobieskich, które poślubiły cudzoziemców, nie potrafiły przystosować się całkowicie do nowego środowiska. Nostalgia przebija z listu Teresy Kunegundy pisanego do ojca w pierwszych miesiącach jej małżeństwa: „Tuteczne [okolice], w których mieszkać muszę, powinny się mi podobać, ale przecież nie masz jak

⁴⁴ J. Śliziński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1978.

w Polsce, ruskie, bo weselsze od tuteecznych”⁴⁵. Podobnie dorodne i wesołe córki Jakuba gasły w obcych krajach w smutku i melancholii.

Ten głęboki związek z tradycją rodzinną i uczuciowa więź z krajem ojczystym są najbardziej autentycznymi i sympatycznymi cechami tej grupki rzuconych w Europę politycznych rozbitków.

DAS GESCHLECHT DER SOBIESKIS IN EUROPA NACH DEM TODE JOHANNIS III.

Johann III. und seine Gemahlin Maria Kasimira strebten die Gründung eines königlichen Hauses und die Sicherung der Krone für einen ihrer Söhne (Jakob, geb. 1667, Alexander, geb. 1677, Konstantin, geb. 1680) an. Die französische Diplomatie führte die Niederlage der Sobieskis während der Election von 1697 herbei, doch es gelang ihr nicht, den Thron des von der Mehrheit gewählten Fürsten Conti zu sichern. Die Sobieskis waren mit zahlreichen europäischen Höfen verschwägert (Jakob war mit der Schwester des Kaisers vermählt, Therese Kunegunde war Gattin des Kurfürsten Max Emanuel von Bayern); die in Rom ansässig gewordene Königin-Witwe spielte in der Zeit des Spanischen Erbfolgekrieges und des Nordischen Krieges eine bedeutsame politische Rolle. Mitglieder dieser Familie bewarben sich um die polnische, spanische, niederländische und ungarische Sukzession, um die Kaiserkrone und die britische Krone. Politische Misserfolge beschleunigten das Ende der männlichen Linie der Sobieskis, verschlangen ein riesiges Vermögen, obschon das Prestige des königlichen Geschlechts die Karriere und Ehen der Enkel weiterhin begünstigte. Noch im nächsten Jahrhundert tauchten Menschen auf, die Anspruch erhoben auf den Namen Sobieski und sich als Nachfahren des Siegers von Wien betrachteten.

Der Aufsatz stützt sich auf Bearbeitungen und veröffentlichte Quellen. Er enthält Vorschläge für die weitere Forschung.

⁴⁵ Sarnecki, *op. cit.*, s. 207; por. W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 61.

JÓZEF ANDRZEJ GIEROWSKI (KRAKÓW)

KANDYDATURA SOBIESKICH DO TRONU POLSKIEGO W CZASIE WIELKIEJ WOJNY PÓLNOECNEJ

Francuska krew nie przysłużyła się rodowi Sobieskich. Królewscy synowie nie sięgali poziomu ojca i dziada ani jako mężowie stanu, ani jako wodzowie. Pod tym względem przypominali raczej swych francuskich przodków, którzy nie błyszczeli nadzwyczajnymi talentami. Brakło im nawet energii: resztki jej rozpraszali w przygodach erotycznych, jakże marnych w porównaniu z romansem Jana i Marysieńki. W dziedzicznej monarchii defekta takie mogłyby przejść nie zauważone; przy dobrych doradcach Jakub wypełniałby zapewne należycie swe królewskie obowiązki. Być może, nawet jako władca Rzpltej polsko-litewskiej rządziłby bez polotu, ale spokojnie, chociaż wydaje się, że wśród współczesnych przypominałby raczej pruskiego Fryderyka I niż Fryderyka Wilhelma. Tak się wszakże nie stało. Fatalny koniec panowania Jana III, napięcia między Marysieńką a Jakubem, zawiść magnatów, niechętnych ugruntowaniu się dynastii narodowej, sprawiły, że w toku przeciągającego się bezkrólewia Sobiescy tracili zwolenników i elekcja zakończyła się ich klęską. Polemika przedwyborcza wyolbrzymiała prawdziwe czy rzekome braki królewiczów, zwłaszcza Jakuba, który nie umiał i poprzednio pozyskać sobie sympatii szlachty. Wygłaszane wówczas oceny utrwaliły negatywny obraz Sobieskich w oczach społeczności szlacheckiej i jakby umieściły królewiczów w ramach, z których później trudno im było się wyrwać. Nie powtórzyła się sytuacja z 1632 r., ale Zygmunt III do końca nie wypuszczał steru ze swych rąk, a Władysław cieszył się nieklamana popularnością.

Trzeba było dopiero ciężkich doświadczeń z Augustem II, jego saskimi ministrami i wojskiem, by z imieniem Jana III wiązać ostatnie blaski polskiej świetności. „Polska nasza straciwszy wielkiego Scypiona, Jana trzeciego, króla polskiego, dopiero poznała, jak wielkie zaszczyty i obrony straciła ... Król zacny i nie wyżałowany, terror gentium, clipeus patriae ... Ja o tego pana nie wychwalonych nigdy zadosyć czynach nie śmiem mówić, znając niezdolność moję” — zaczynał swe *Dzieje Polski*

pod panowaniem Augusta II Franciszek Ksawery Otwinowski¹. Pisał to wszakże ten szlachcic spod Częstochowy dopiero w ćwierć wieku po zgonie Jana III. Było za późno, by z tej zmiany opinii mogli skorzystać synowie króla, a wnuków zabrakło.

Po elekcji 1697 r. i zwłaszcza po sejmie pacyfikacyjnym możliwości powrotu Sobieskich na tron zdawały się raz na zawsze pogrzebane. August II już zaczynał przemyślać, jak zapewnić koronę swemu synowi, nie miał nawet zamiaru spłacać Jakubowi obiecanych kwot za koszty elekcyjne i traktował go zimnym Monsieur zamiast oczekiwanego Altesse. Sobiescy przebywali więcej za granicą niż w Rzpltej, krążyli między Oławą a Rzymem, Jakub zaś był gotów objąć urząd gubernatora Dolnej Austrii z siedzibą w Grazu i odsunąć się od spraw polskich. Nie spodziewanie wojna północna sprawiła, że cały dotychczasowy układ stosunków okazał się płynny.

Wojna północna wybuchła wprawdzie w wyniku porozumienia Augusta II, Piotra I i Chrystiana V, jednak bardzo prędko Szwecja uznała ją za doskonałą okazję do ugruntowania swej przewagi na północy Europy. Karol XII nie zadowolił się skuteczną obroną swego terytorium, ale podjął działania ofensywne. Ich celem było m. in. rozbicie niewygodnej dla Szwecji unii personalnej polsko-saskiej i podporządkowanie Sztokholmowi Warszawy. Wysłunięty w 1701 r. przez Szweda postulat detronizacji Augusta II otworzył znów sprawę obsady tronu polskiego. Zamknęło ją dopiero zakończenie wojny północnej.

Zaprzeczona szansa uzyskania korony polskiej stała się nieoczekiwane ponownie przed Sobieskimi. Była jednak zasadnicza różnica między sytuacją w 1697 a w 1701 r. Jeżeli początkowo elekcja Augusta II budziła wątpliwości co do swej legalności, to po sejmie pacyfikacyjnym trudno było już kwestionować jego królewskość, podobnie jak nie kwestionowano jej poprzednio wobec monarchów okrzykniętych tylko przez część wyborców. Każda nowa elekcja wymagała albo detronizacji Augusta II za pomocą dość skomplikowanej procedury przewidzianej przez konstytucje 1607 i 1609 r. przy wypowiedaniu posłuszeństwa królowi, albo wymuszenia abdykacji Wettyna, co było w gruncie rzeczy sprzeczne z istniejącymi prawami. Gdyby było możliwe rozwiązanie tej kwestii jako wewnętrznej sprawy Rzpltej, wystarczyłoby przy tym rozważyć, czy nowa elekcja była potrzebna. Jednak w czasie wojny, gdy kolejno Litwa i Polska padły ofiarą inwazji szwedzkiej, elekcja musiała nabrać niekorzystnych dla państwa polskiego aspektów międzynarodowych. Chodziło bowiem nie o to, czy dany władca jest gorszy czy lepszy, czy łamie prawa Rzpltej, czy też stara się ich przestrzegać, czy słucha więcej obcych doradców czy głosów senatorskich, ale czy

¹ E. (!) Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, Kraków 1849, s. 1.

obcy monarcha może narzucić Polsce elekcję nowego króla, czy też nie. Rzecz szła o prawa narodu szlacheckiego do powoływania swego monarchy, o suwerenność Rzpltej i całkowicie było obojętne, czy na tronie miał zasiadać król z łaski Karola XII czy Piotra I. Otworzył bowiem swym żądaniem król szwedzki niesłychanie groźny dla Rzpltej precedens narzucania jej króla zgodnie z interesem obcego państwa.

Można się zastanawiać, w jakim stopniu rozumieli tę sytuację współcześni. Rzpltą magnatów znamionuje głęboki upadek kultury politycznej. Interes osobisty wyrównywał w odczuciu przedstawicieli wielkich rodów „inkonwencji”, jak wtedy mówiono, interesu państwowego. Ponadto w Europie królów państwa uważano wciąż jeszcze za swoistą własność monarchów. Dla osiągnięcia swych celów dynastycznych nie przejmowali się oni zbyt prawami czy postulatami ludności. Władców czy członków rodów panujących obowiązywał jakby własny kodeks postępowania i historyk przy ferowaniu ocen musi się z tym liczyć. Rzplta wprawdzie niezbyt podlegała tym kryteriom, niemniej i wcześniej, i później królowie polscy uprawiali też swoją politykę dynastyczną ku zgorzeniu mas szlacheckich. Znany był z tego August II, ale nawet Stanisław Leszczyński, gdy już raz został królem, dla ratowania czy podtrzymania swej godności monarszej gotów był nie liczyć się ani z prawami, ani z całością Rzpltej. Całkowitym nieporozumieniem jest kreowanie go na króla narodowego, przynajmniej w czasie wojny północnej.

Wśród takich ludzi przyszło działać Sobieskim i nie można się dziwić, że swym postępowaniem nie odbiegali od współczesnych. Byli przecież królewiczami, a więc należeli do wybranej grupy rodów monarszych i postępowali zgodnie z jej etyką. Elekcyjność tronu polskiego osłabiała wprawdzie ich pozycję w porównaniu z innymi dynastiami, niemniej sami wysoko cenili swe królewskie pochodzenie, a dawnych poddanych swego ojca skłonni byli traktować z góry. Nie słysząc więc, by mieli jakieś skrupuły skorzystania z szans, jakie się niespodziewanie otworzyły. Czynili też niemało, by korona przyozdobiła znów skronie Sobieskiego. Nadzieje zaś na uzyskanie tej korony przyświecały im nie tylko w 1704 r., ale niemal do końca wojny północnej, w różnych okolicznościach i ze strony całkowicie wrogich sobie obozów i potęg. Nie dosyć było w Rzpltej króla i antykróla: co trochę pojawiała się jeszcze kandydatura trzeciego władcy — jednego z Sobieskich.

O możliwościach przeciwstawienia Jakuba Sobieskiego Augustowi II mówiło się w otoczeniu Karola XII już w sierpniu 1700 r. Była to sugestia kanclerza Bengta Oxenstierny, ale u jej podłoża leżało zachowanie Jakuba. Wylewał on bowiem swoje żale na postępowanie Augusta II zarówno przed szwedzkim rezydentem w Warszawie Jerzym Wachsclagerem, jak i przed samym kanclerzem szwedzkim². Jakub pisywał zre-

² G. Jonasson, *Karl XII och hans rådgivare*, Uppsala 1960, s. 239.

szta do nich ostrożnie, głównie zabiegając o oszczędzanie dóbr swoich i swych zwolenników. Wkrótce ta kurtuazyjna wymiana korespondencji przybrała bardziej konkretny charakter. Jest dyskusyjne, w jakiej mierze Jakub stał się narzędziem w ręku opozycji antyaugustowej w Koronie, zwłaszcza prymasa Radziejowskiego i Rafała Leszczyńskiego³, a w jakim realizował swe własne zamierzenia. W każdym razie w zabiegach o zyskanie poparcia do tronu polskiego okazał się niezwykle jak na siebie aktywny, zwłaszcza odkąd Karol XII podjął decyzję postawienia żądania detronizacji Wettyna jako warunku pacyfikacji w Rzpltej⁴. W początkach sierpnia 1701 r. wysłał do króla szwedzkiego z Oławy Jana Jakuba Kickiego z propozycją współdziałania przeciwko Augustowi II oraz szczegółowymi wskazówkami, jak należy postępować, by pozyskać szlachtę dla planów detronizacyjnych⁵. Pozostawał również Jakub jako „Kreon” w korespondencji z pracownikiem kancelarii szwedzkiej, Josiasem Cederhielmem. Przekazywane mu rady zamykały się właściwie w krótkim sformułowaniu: „il faut donner aux Polonois des bonnes paroles et se tenir à cet axiome: fac et excusa”⁶.

Jakub nie był przecież zbyt popularny wśród przeciwników Augusta II w Rzpltej, bodaj większe sympatie budził wtedy jego młodszy brat Aleksander. Tym bardziej więc dla realizacji swych planów starał się uzyskać przychylność czy pomoc zagranicą. Obok Szwecji szczególne nadzieje wiązał z Prusami. Z tego też względu stał się rzecznikiem sojuszu między Berlinem a Sztokholmem. Gdy doszło do zawarcia 30 VII 1703 r. odpowiedniego traktatu, znalazło się w nim zobowiązanie do współdziałania Szwecji i Prus w Rzpltej i poparcia interesów Sobieskiego przy całkowitym pominięciu Augusta II. Istotne było też zapewnienie neutralności Francji, która miała swego własnego kandydata do korony w osobie niefortunnego przeciwnika Wettyna — Contiego. Jakkolwiek Ludwik XIV nie żywił zaufania do Sobieskich, ostatecznie zajął postawę wyczekującą. Jakub pozostawał wszakże w bliskich kontaktach z posłem francuskim przy Karolu XII Bonnakiem poprzez swego dyplomatycznego agenta pułkownika Saubreya⁷.

Najbardziej skomplikowana była sprawa stosunku Wiednia do planów Jakuba. Mimo napięć między Leopoldem I a Augustem II nie wydaje się, by cesarz akceptował kiedykolwiek projekty uzyskania tronu polskiego przez Sobieskiego kosztem Wettyna. Właśnie w maju 1701 r. Jakub otrzymał nominację na gubernatora Dolnej Austrii. Zbiegło się

³ W ten sposób widzi to J. Staszewski, *O miejsce w Europie*, Warszawa 1973, s. 275.

⁴ Jonasson, *op. cit.*, s. 245; 28 V s.s. 1701.

⁵ Staszewski, *op. cit.*, s. 309.

⁶ E. Hassinger, *Brandenburg-Preussen, Russland und Schweden 1700—1713*, München 1953, s. 87; w liście z 25 XI 1701.

⁷ Staszewski, *op. cit.*, s. 407—409.

to jednak z podjęciem decyzji detronizacyjnych przez Karola XII i Sobieski wybrał ryzykowną grę o polską koronę. Nie jest przy tym wykluczone, że początkowo Wiedeń patrzył przez palce na poczynania pana oławskiego, widząc w nich środek nacisku na Augusta II, flirtującego wówczas z Francją. Sytuacja się zmieniła, gdy August II wycofał się z sojuszu z Ludwikiem XIV i związał się z cesarzem. Wówczas Leopold I podjął nawet kroki zmierzające do pogodzenia Wettyna z Sobieskim. Pośredniczący w tej sprawie Sedlnicki nie osiągnął w Oławie spodziewanych rezultatów⁸. W odpowiedzi na postulat Jakuba, by wolno mu było zaciągnąć żołnierzy do obrony przed groźącym zamachem ze strony saskiej, cesarz zalecił mu zdać się na swą opiekę; jednocześnie Wiedeń roztoczył nad dworem oławskim ścisłą kontrolę. Nieprzypadkowo bowiem wśród informatorów Augusta II o poczynaniach Sobieskich znalazły się osoby blisko związane z władzami habsburskimi. Zarzuca się słusznie Sobieskiemu, że lekceważył niebezpieczeństwo i zbyt ufał ludziom. Jeżeli prowadził swą politykę zbyt otwarcie, zaważyło przecież na tym niedostateczne lub błędne wyobrażenie o taktyce Wiednia oraz przekonanie, że jako członek rodu królewskiego nie musi się obawiać zastosowania wobec niego środków używanych wobec innych.

Wbrew powtarzającym się opiniom o uznaniu, jakie Karol XII miał żywić do syna wielkiego wodza, nie przejawiał on początkowo entuzjazmu wobec kandydatury Jakuba do tronu polskiego i dopiero na jesieni 1703 r. opowiedział się za nią jednoznacznie, a 23 grudnia tegoż roku wydał nawet dyplom asekuracyjny, w którym zalecał Jakuba jako kandydata do korony polskiej i zapowiadał swe pełne poparcie dla niego. Dopiero wtedy Sobieski mógł uznać, że droga do tronu została otwarta.

August II nie był tym jednak zaskoczony. Sygnałem do podjęcia przez niego bezwzględnych kroków stało się ogłoszenie 16 II 1704 r. manifestu konfederacji warszawskiej. W 11 dni później Jakub i Konstanty zostali u bram Wrocławia porwani przez Sasów. Znalezione przy nich liczne dowody zmowy ze Szwedami. Bez procesu zostali osadzeni w Pleissenburgu pod Lipskiem. Dopiero traktat w Altranstädt miał im przynieść wolność⁹.

Uwięzienie królewiczów otworzyło możliwość elekcji trzeciego z braci — Aleksandra, któremu powiodło się przedostać do Warszawy. Była już mowa, że cieszył się większą popularnością wśród szlachty niż Jakub; wiele po nim, czy raczej jego słabości, obiecywał sobie w razie powołania go na tron prymas Radziejowski. Gdy za Aleksandrem opowiedział się Karol XII, nawet niechętny królewiczowi hetman Hieronim Lubomirski („z powodu nieprzystępności i pogardy okazywanej narodowi

⁸ K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Oławie*, Kraków 1939, s. 33.

⁹ O porwaniu pisała najdokładniej ostatnio W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław 1968, s. 59 nn.

polskiemu”¹⁰) gotów był mu udzielić poparcia. Aleksander jednak zrezygnował z ubiegania się o tron, może z obawy o los braci, może ze względów czysto osobistych¹¹. Wtedy dopiero Karol XII wystąpił z wcześniej upatrzonym kandydatem, Stanisławem Leszczyńskim, wojewodą poznańskim. Pod wpływem swej ambitnej matki, Anny z Jabłonowskich, zgodził się on na przyjęcie korony, jednak 24 VI 1704 r. wystawił asekurację, że po uwolnieniu królewiczów będzie się starał przekazać tron Jakubowi. Jeszcze po przeprowadzeniu elekcji deklarował Aleksandrowi, że miał na celu tylko „utrzymanie i powiększenie blasku królewskiego Sobieskich domu”¹². Waga tych oświadczeń przygasa, gdy pod naciskiem cesarskim Jakub złożył w listopadzie akt wyrzeczenia się wszelkich pretensji do tronu polskiego.

Można się zastanawiać, czy taki rozwój wydarzeń był korzystny dla Rzpltej. Odpowiadał on w gruncie rzeczy obu głównym antagonistom, Karolowi XII i Augustowi II. Dla Wettyna Leszczyński był przeciwnikiem mniej groźnym, bo pozbawionym szerszego oparcia w kraju i za granicą. Z tych samych powodów dla króla szwedzkiego był bardziej uległym sojusznikiem. Jeżeli przyjmiemy, że w interesie Rzpltej leżało utrzymanie na tronie Augusta II, sprawa na tym się wyczerpuje. Gdyby jednak uznać, że byłoby lepiej, gdyby na tronie polskim zasiadł (czy został osadzony) król narodowy, który nie kierowałby się głównie interesem szwedzkim czy saskim, wtedy trzeba by uznać, że porwanie królewiczów zaważyło negatywnie na losach Polski w czasie wielkiej wojny północnej. Leszczyńskiego nie było stać na zdobycie takiej samodzielności, najwyżej mógł rzucać groźby, że złoży koronę i pójdzie do klasztoru. Pod tym względem możliwości któregośkolwiek z Sobieskich były lepsze, choć swą niezależność każdy z nich musiałby zapewne okupić stratami terytorialnymi.

Po trzech latach przed Sobieskimi roztoczył się ponownie miraż polskiej korony. Wprawdzie po Altranstädcie Leszczyński nie kwapił się już ani z uznaniem tronu polskiego za wakujący, ani z promowaniem Jakuba do korony, jednak pozbawieni władcy sandomierzanie zaczęli upatrywać w Sobieskim kandydata na króla, który mógłby doprowadzić do zjednoczenia rozbitą Rzpltą; niektórzy spodziewali się po prostu obalić przez królewicza Jakuba „cały systemat Stanisława”¹³. Konfederacja sandomierska znajdowała się wówczas pod presją Piotra I, który w obawie przed jej rozpadem parł do nowej elekcji w Polsce. Wprawdzie część sandomierzan nie uznawała legalności aktu altranstadzkiego,

¹⁰ Staszewski, *op. cit.*, s. 428.

¹¹ Staszewski, *op. cit.*, s. 428, przyp. 17, sugeruje, że obawiał się uzależnienia od swej dawnej kochanki E. Sieniawskiej.

¹² K. Jarochoński, *Porwanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II. Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1863, s. 128.

¹³ Piwarski, *op. cit.*, s. 47.

przeważał przecież niepokój, że car gotów wprowadzić na tron nowego Leszczyńskiego. W tej sytuacji najmniejszym złem byłaby elekcja Sobieskiego. Toteż przywódcy sandomierzan zobowiązali się nie tylko nie zawierać odrębnych układów ze Stanisławem, ale i poprzeć jednego z Sobieskich do korony polskiej. Traktowano wtedy na równi kandydaturę Jakuba i Konstantego.

Za Sobieskimi opowiedział się i sam Piotr I, gdy wysuwany przez niego początkowo hetman w. k. Adam Sieniawski nie przyjął propozycji. Wysłano więc do Saksonii, gdzie jeszcze przebywali Sobiescy, ks. Desjardins, zarządcę dóbr Konstantego. Nie jest jasne, w jakim stopniu z tą misją związane było równoczesne zapewne wysłanie przez Szembeków z Krakowa do Jakuba posłańca z informacją o przygotowywaniu nowej elekcji i propozycją powołania go na tron¹⁴. W każdym razie Jakub, który prowadził przewlekłe rokowania z Leszczyńskim o zabezpieczenie dóbr Sobieskich w Rzpltej, okazał zainteresowanie propozycją.

Przeprowadzone rokowania natrafiły wszakże na rozliczne trudności. Wysłany do Jakuba Szaniawski ograniczył się do korespondowania z nim z Krakowa. Natomiast wysłannik Piotra I do Oławy, Hussen, spotkał się tylko z żoną Jakuba, Jadwigą Elżbietą, która oświadczyła, że mąż nie przyjmie korony bez zgody cesarza i króla szwedzkiego. Tymczasem cesarz Józef I stanowczo zastrzegł się przed wszelkimi krokami, które mogłyby popsuć i tak napięte na tle praw protestantów śląskich stosunki z Karolem XII. Ten zaś nie chciał słyszeć o nowej elekcji w Rzpltej, żądając od innych władców uznania Stanisława za króla polskiego. W tej sytuacji Jakubowi, jak i jego braciom, nie pozostawało nic innego jak odpowiedzieć oficjalnie odmownie na propozycje sandomierzan.

Jednocześnie nie ustawały przecież nadzieje, że uda się doprowadzić do pacyfikacji między Rosją a Szwecją, i toczyły się odpowiednie negocjacje dyplomatyczne. Kryła się za nimi także możliwość nowej elekcji w Polsce, toteż zarówno dyplomacja carska, jak i sandomierzanie podtrzymywali kontakty z Sobieskimi. Mówiło się wówczas raczej o kandydaturze Konstantego, do którego wysłano znów ks. Desjardins¹⁵. Konstanty nie zarzekał się, byleby car zapewnił odpowiednie gwarancje. Według propozycji Jakuba polegałyby one na tym, że carewicz zaślubiłby jedną z córek Jakuba, Konstanty zaś pojąłby za żonę jedną z bratanic Piotra I¹⁶. Ponieważ carowi nie powiodły się zabiegi o uzyskanie innej kandydatury, wysłał w czerwcu do Oławy Krzysztofa Szembeka

¹⁴ Maron de Torcy 2 III 1707, AE, Suède, k. 187—188. A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltrasztadzki 1706—1707*, Wrocław 1969, s. 73, uważa, że Szembekowie wysłali posłańca bez porozumienia z innymi sandomierzanami.

¹⁵ Maron de Torcy 12 i 27 IV 1707, jw., k. 306.

¹⁶ Maron de Torcy 11 V 1707, jw., k. 374.

nie tylko z listem obiecującym pomoc przy elekcji Jakuba (z powołaniem się na dawny sojusz z Janem III), ale również z dyplomem gwarancyjnym. Obiecywał w nim m. in. Jakubowi, że gdyby nie zdołał utrzymać się na tronie polskim, przekaże mu rządy w jednej z prowincji rosyjskich. Jakub oczekiwał wysłańca, o stanowisku carskim uprzedziła go wysłana wcześniej w ściśle tajnej misji strażnikowa koronna Potocka. Nie podjął jednak ryzyka. Potockiej powiedział wprost, że Szwedzi grożą mu Sztokholmem, na spotkaniu zaś w Strzelinie z Szembekiem oświadczył, że nie podejmie decyzji bez zgody cesarza, i to pod warunkiem zawarcia sojuszu między nim a Piotrem I¹⁷.

Stanowiško Jakuba Sobieskiego zaważyło na niepowodzeniu planów przeprowadzenia nowej elekcji w Rzpltej w 1707 r. Miało to pozytywne skutki przede wszystkim dla Augusta II. Nie wydaje się wszakże prawdopodobne, by powołanie jednego z Sobieskich na tron przyczyniło się wtedy do pacyfikacji Rzpltej. Groziła mu raczej wówczas rola „carskiego duraka”, jak to obrazowo określiła Sieniawska¹⁸, i jeżeli nawet królewicze stracili ostatnią realną możliwość sięgnięcia po koronę polską, nie stało się to z krzywdą dla Rzpltej.

Niespodziewanie sprawa powołania jednego z Sobieskich na tron polski odżyła w 1709 r., w dniach Połtawy. Zarówno część sandomierzan, zwłaszcza Sieniawski, jak i Piotr I nie byli wówczas zadowoleni z postawy Augusta II, który z ponownym włączeniem się do wojny i powrotem do Rzpltej wyczekiwał na zwycięstwo rosyjskie. Pojawiła się wtedy koncepcja zrezygnowania z restauracji Wetyna i przeprowadzenia nowej elekcji. Kandydatem do tronu był Konstanty Sobieski.

Po niepowodzeniach planów elekcyjnych w 1707 r. królewicz bawił najpierw na Śląsku, gdzie tak „famiłarnie” poczynił sobie z dawną kochanką Augusta II Lubomirską, księżną cieszyńską, że korespondent kanclerza litewskiego Karola Radziwiłła, Jan Henryk Skronski, radca księstwa opolskiego i raciborskiego, pobłażliwie zauważył, iż „nie brakuje Ichmościom nic inszego, tylko benedykcyjej duchownej”¹⁹. Później udał się do Stanisława Leszczyńskiego do Prus Królewskich, gdzie król zabawiał się z Marianną Denhoffową, królewicz zaś z Marią Józefą Wesslówną. Na jesieni tegoż roku poślubił ją, równie jednak szybko zniechęcił się do niej i rozpoczął starania o unieważnienie tego morganatycznego małżeństwa²⁰. Wkrótce znalazł się też znów przy boku Stanisława, który wraz ze swymi wojskami i Szwedami kierował się na Lwów. Konstanty starał się wtedy odegrać rolę jednego z pośredników między Stanisławem a sandomierzanami, bez większego zresztą powodzenia. Gdy

¹⁷ Kamiński, *op. cit.*, s. 86.

¹⁸ J. A. Gierowski, *W cieniu ligi północnej*, Wrocław 1971, s. 29.

¹⁹ Skronski do Radziwiłła 22 II 1708, AGAD, AR V, t. 360, nr 14513.

²⁰ Roszkowska, *op. cit.*, s. 62.

hetman Sieniawski wycofał się przed Stanisławem na wschód, Konstanty zaopiekował się jego żoną. Przez parę tygodni przebywał wraz z nią w Skolem, by chronić Sieniawską przed rabunkami wojsk Stanisława, później zaś „pocieszał” ją we Lwowie. Hetmanowa była oczarowana królewiczem i rozwodziła się w listach do męża, że z niego prawdziwy „ociec na twarzy”, że „na świecie nic grzeczniejszego”²¹. Gdy zmieniły się losy wojny, Sieniawska postarała się, by puszczono w niepamięć Konstantemu udział w kampanii Stanisława. W początkach lipca 1709 r. zjechali się do królewicza do Żółkwi obaj hetmani koronni i zaczęły się rozchodzić wieści o szykowanym małżeństwie Konstantego z córką Sieniawskiego, Zofią. Miała to być jego droga do korony, Sieniawska bowiem natychmiast po Połtawie wysłała list do Piotra I, by przeciwstawił się spóźnionemu powrotowi Wettyna i opowiedział się za elekcją nowego króla, który byłby jego prawdziwym przyjacielem. Od męża zaś żądała, by zaraz wzywał szlachtę na koń dla poparcia tych planów. Projekt elekcji został przygotowany już przed zwycięstwem cara. Zebrani we Lwowie sandomierzanie doszli bowiem do przekonania, że był to jedyny sposób pogodzenia Rzpltej i że najlepszym kandydatem byłby właśnie Sobieski²².

Propozycja nowej elekcji nie zyskała wszakże poparcia większości sandomierzan. Nie wydaje się też, by Jakub Sobieski pozytywnie ustosunkował się do pomysłów powołania na tron jego brata. O rozbieżnościach, jakie wówczas istniały między braćmi, najlepiej świadczy fakt, że kiedy Konstanty bawił przy Stanisławie w Malborku, Jakub wysłał do Opawy, gdzie szukała azylu część przywódców sandomierzan, swego dworzanina Kazimierza Chlebowskiego z deklaracją, że bardziej niż Augustowi nie może „dufać Stanisławowi” i że chciałby zgody z Wettynem. Dla ubicia jej proponował oddanie swej córki za żonę młodemu Fryderykowi Augustowi²³. W następnym zaś roku, już po Połtawie, właśnie Jakub ostrzegał Stanisława Leszczyńskiego przed wymarszem Augusta II do Polski i nawet zgłaszał gotowość oddania słynnej asekuracji, byleby Stanisław zobowiązał się utrzymywać z nim ścisłą przyjaźń, po śmierci zaś Marii Kazimiery przekazał mu wszystkie królewszczyzny znajdujące się w jej ręku²⁴.

Ostatecznie dyplomacji wettyńskiej udało się odwieść cara od zamiarów elekcyjnych, deklaracja Stanisława spod Opatowa, ogłaszająca

²¹ Sieniawska do Sieniawskiego 24 IV, 10 V, 9 VII 1709, Czart., rkps 5943, nr 37255, 37256, 37270.

²² Sieniawska do Sieniawskiego 18 VII 1709, jw., nr 37275; Maron de Torcy 25 VI 1709, AE, Suède 120, k. 126—130; Baluze de Torcy 14 VII 1709, tamże, k. 144—151; Bonnac de Torcy 21 VII 1709, tamże, k. 168—169. Por. też Gierowski, *W cieniu ligi północnej*, s. 87.

²³ Szaniawski do J. Szembeka, Czart., rkps 543, s. 217—220.

²⁴ Karp do Radziwiłła 17 VIII 1709, AGAD, AR V, t. 142, nr 6465.

właściwie tron polski wolnym, pozostała bez echa i dla Sobieskich wszystko skończyło się znów na nie zrealizowanych planach. Trwałym jednak rezultatem gorącego lata 1709 r. było dążenie Sieniawskich do doprowadzenia do małżeństwa swej córki z Konstantym. Jeszcze w początkach 1721 r. jej przyszły małżonek, hetman polny litewski Denhoff, wybrzydzał się nad tym małżeństwem dla korony z utracjuszem i „debosznikiem”²⁵.

Restauracja Augusta II nie zamknęła sprawy obsadzenia tronu polskiego i nadal nie ustawały projekty nowej elekcji. Przy okazji różnych spisków antyaugustowych powtarzało się imię Konstantego jako ewentualnego kandydata do tronu. Natomiast Jakub w związku ze zbliżającym się końcem wojny sukcesyjnej hiszpańskiej posyłał swych agentów do Wiednia, Paryża i Londynu, by przypomnieć o swych nie przedawnionych prawach do korony polskiej, opierających się na asekuracji Stanisława, i przynajmniej wytargować odszkodowanie od Augusta II czy jakąś rekompensatę terytorialną w postaci ks. Neufchâtel czy Piombino²⁶. Prawdziwej aktualności nabrały pretensje do tronu polskiego dopiero w dobie konfederacji tarnogrodzkiej.

Emancypacyjna polityka Augusta II doprowadziła bowiem wkrótce do napięcia stosunków między Piotrem I a Wettynem. Car starał się wykorzystać niezadowolenie z polityki króla obu wielkich hetmanów, Sieniawskiego w Koronie i Pocięja na Litwie, by zapobiec grożącemu wycofaniu się Augusta II z wojny północnej. Jakkolwiek różne próby pacyfikacji rozbiły się na niechętniej Augustowi postawie Karola XII, który nie rezygnował z popierania Leszczyńskiego, Piotr I przestał uważać Augusta II za pewnego sojusznika. Zaniepokojenie dworu petersburskiego budziły też plany wzmocnienia władzy monarszej w Rzpltej. Wzmacniało to więzi między opozycją antyaugustową a Piotrem I. Gdy w lecie 1715 r. Pocięj zaczął organizować opór Litwy przeciwko kontrybucjom dla wojska saskiego, szeroko rozpuszczał wiadomości, że uzyskał poparcie cara dla małżeństwa Konstantego z carską bratanicą i wprowadzenia go na tron polski. Wywołało to nawet interwencję saską w Petersburgu i stanowcze zaprzeczenia kanclerza Szafirowa²⁷.

²⁵ S. Denhoff do K. Denhoffowej 28 III 1721, Czart., rkps 5790, nr 7664: „na-przód substancyja przez marnotrastwo poszłaby wszystka prędko, tak jego poszła, potym ... że królewic i przez to, że się sobie ani im na nic przydać nie może, chyba dla jednej korony, która i odległa, i bardzo niepewna dla niego. Jeżeliby zaś to było, nie mógłby ich Pan Bóg bardziej za mnie skarać. Mnie by tylko panny serdecznie żał było, żeby przy tak ślicznym charakterze swoim musiała z debosznikiem i takim, coby uprzykszywszy ją sobie i straciwszy substancyją jej, mógł być capable znowu trzeciej szukać”. Za zwrócenie uwagi na ten list winien jestem podziękowanie drowi A. Sowie.

²⁶ Memoriały bez daty i jeden z 14 X 1713, AE, Pologne 142, s. 302—309.

²⁷ J. Gierowski, *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 r.*, Warszawa 1965, s. 221.

Pomysły te powróciły wszakże po zawiązaniu konfederacji tarnogrodzkiej na jesieni tegoż roku. Konfederaci, wśród których istniał zarówno obóz filorosyjski, jak i filoszwedzki, mieli nadzieję, że uda im się doprowadzić do porozumienia między Piotrem I a Karolem XII (co w rzeczywistości nastąpiło nieco później). W oparciu o takie porozumienie można by dokonać zmiany na tronie polskim. Ponieważ u jego podstaw leżałby kompromis, na króla polskiego projektodawcy wysuwali nie tyle Stanisława, ile któregoś z Sobieskich, jako kandydata do przyjęcia zarówno dla Szwedów, jak i Rosjan. Sprawa detronizacji Augusta II była już poruszana w rozmowach między przedstawicielami cara i konfederatów tak w Libawie, jak i w Gdańsku. Ostatecznie Piotr I odrzucił jednak te sugestie i podczas spotkania w Gdańsku zaczął manifestować odnowienie przyjaźni z Augustem II. W toku rokowań, gdy zarówno przedstawiciele cara, jak i Wettyna wymieniali wzajemne pretensje, ministrowie rosyjscy kategorycznie stwierdzili, że Piotr I nie podjął żadnych zobowiązań wobec domu Sobieskich, „bo dom ten nie znajduje się w takim stanie, by Jego Carskie Wielicestwo jakikolwiek zysk czy awantaż mógł z takiego zobowiązania wyciągnąć”²⁸. Nie wyczerpało to jednak sprawy. Po rozpoczęciu rokowań w Lublinie między konfederatami a przedstawicielami króla sekretarz konfederacji Frezer tłumaczył w zaufaniu mediatorowi Dołgorukiemu, że konfederaci obawiają się zemsty króla i hetmanów i dlatego chętnie widzieliby na tronie królewicza Jakuba, a buławy w nowych rękach. Dołgoruki nie wyraził aprobaty dla tych pomysłów, ale prosił Frezera o podtrzymywanie z nim „konfidencji”. Wkrótce z podobnymi sugestiami przybył do ambasadora carskiego wojewoda lubelski Adam Tarło, wyrażając rozczarowanie konfederatów z postawy cara okazanej w Gdańsku. Konfederaci bowiem liczyli poprzednio, że przy pomocy cara uda im się pozbyć nie tylko wojsk saskich, ale i Augusta II²⁹.

Nie było przypadkiem, że to właśnie Frezer podjął tego rodzaju rozmowy z Dołgorukim. On właśnie na przełomie stycznia i lutego 1716 r. przybył do Wrocławia, gdzie wprawdzie zatrzymał się u agenta Stanisława Korniaкта, chodziło mu jednak o nawiązanie kontaktów z dworem oławskim³⁰. Frezer przygotowywał w ten sposób grunt dla Stefana Morsztyna, starosty duninowskiego, wysłanego w poselstwie od tarnogrodzian do Wiednia. Sam Morsztyn w drodze do Wiednia zatrzymał się też we Wrocławiu, gdzie spotkał się z Sobieskimi i rozmawiał z nimi

²⁸ Odpowiedź na punkty króla polskiego ze strony cara, CGADA, fond 79, god 1716, nr 17, k. 254—263.

²⁹ Dołgoruki do Piotra I 17 VI i 24 VI s.s. 1716, tamże, nr 11, k. 190—191 i 202—203.

³⁰ J. A. Gierowski, *Konfederaci tarnogrodzcy wobec możliwości porozumienia szwedzko-rosyjskiego* (Słowianie w dziejach Europy, Poznań 1974, s. 257).

o ewentualnej nowej elekcji³¹. Także w Wiedniu pozostawał w kontakcie z tamtejszym przedstawicielem Jakuba, franciszkaninem o. Schottem, wówczas biskupem Makarii, a poprzednio kapelanem w Oławie. Wśród zleconych sobie spraw Morsztyn miał bowiem również podjęcie zabiegów o pozyskanie poparcia cesarza dla ewentualnej zmiany na tronie polskim z wysunięciem najprawdopodobniej kandydatury Jakuba. Nie poruszał jednak tej kwestii na oficjalnych spotkaniach z ministrami cesarskimi, których prosił tylko o przyłączenie się do mediacji. Prawdopodobnie za pośrednictwem jezuitów zwrócił się poseł tarnogrodzian w sprawie Jakuba do cesarzowej wdowy Eleonory. Skutki były negatywne. Karol VI uważał, że każda zmiana na tronie w Polsce byłaby dla jego interesów niekorzystna i stanowczo zakazał Jakubowi mieszać się do spraw polskich³². W tej sytuacji Morsztyn uznał, że nie należy oficjalnie występować z projektem detronizacji, co nie przeszkadzało temu, że starał się nawiązać porozumienie ze Stanisławem Leszczyńskim i zapewnić odpowiednio skuteczne poparcie dla niego ze strony Karola XII.

Wszystkie te zabiegi nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, chociaż konfederaci przeciągali, jak mogli, rokowania z Augustem, by doczekać się korzystniejszej dla siebie sytuacji międzynarodowej. Okazało się to jednak zawodne. Jedynym śladem powiązań tarnogrodzian z Sobieskimi, a także udzielonego im poparcia przez posła cesarskiego do Warszawy Virmondta, pozostała wzmianka w traktacie warszawskim zapewniająca bezpieczeństwo królewiczom i ich dobrom oraz zaspokojenie pretensji Jakuba z sum z trzymanyh ekonomii. Zapewnienie bezpieczeństwa mogło być związane z pogłoskami o przygotowywanym na wiosnę 1716 r. przez Sasów zamachu na życie Jakuba³³.

Traktat warszawski nie zamknął bynajmniej problemu tronu polskiego podczas wielkiej wojny północnej. Oczekiwane przez konfederatów zbliżenie między Piotrem I i Karolem XII i rokowania na Wyspach Alandzkich otwierały przecież lepsze perspektywy dla Leszczyńskiego niż dla Sobieskich. Niemniej gdy August II szukał oparcia w Wiedniu i Londynie, Sobiescy znaleźli się znów po drugiej stronie. Małżeństwo Klementyny Sobieskiej z Jakubem Stuartem wprowadziło Jakuba Sobieskiego do wspólnego obozu nie tylko z pretendentem do tronu angielskiego i Hiszpanią, ale również z współdziałającymi z nimi Piotrem I i Karolem XII. Na Jakuba spadły prześladowania. Wprawdzie wskutek postawy cesarzowej Eleonory Wiedeń nie zastosował się do życzeń posła Jerzego I, Saint Saphorina, by aresztować królewicza i uzależnić jego wypuszczenie od powrotu Klementyny, nakazał jednak deportację Ja-

³¹ Przebendowski do Flemminga, 17 IV 1716, SLA, loc. 700, nr CCXIV, k. 31.

³² Wyjątki z relacji Vesnicha 25 IV, 29 IV, 11 VII 1716, tamże, loc. 3495 Abschickung d. Morstein betref.; Stierhook do Bibera 1 VII 1716, AE, Pologne 155, k. 9—11. Por. też Gierowski, *W cieniu ligi północnej*, s. 180.

³³ Piwarski, *op. cit.*, s. 69.

kuba poza granice cesarstwa³⁴. Karol XII wtedy już nie żył, car jednak pamiętał o Sobieskim. Nowa polityka emancypacyjna Augusta i zawarcie przez niego traktatu wiedeńskiego skłoniły właśnie Piotra I do podjęcia kroków przeciwko królowi polskiemu zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w Rzpltej. Dyplomacja rosyjska starała się przygotować antyaugustową konfederację magnacką, uznając, że ze strony Wettyna nie może oczekiwać niczego dobrego. Toteż Piotr I polecił Dołgorukiemu, który nadal był jego przedstawicielem w Polsce, by podjął przygotowania do obalenia Augusta II i wyboru nowego króla, najlepiej jednego z Sobieskich. Dołgoruki miał pozyskać zaufanych ludzi, nie dopuścić do przyjęcia przez Rzpltą traktatu wiedeńskiego, a kiedy podpisany zostanie pokój ze Szwecją, przystąpić do działania³⁵. Plany Pocięja i konfederatów tarnogrodzkich miały więc trwalszy żywot niż pozornie mogło się wydawać, i nie zostały zapomniane na dworze petersburskim. Skończyło się przecież i tym razem na kolejnym zerwaniu paru sejmów i car już nie musiał obalać Augusta II, nawet po zakończeniu wojny północnej.

Kandydatura Sobieskich do tronu polskiego była więc trwałym elementem wielkiej rozgrywki dyplomatycznej, która toczyła się równolegle z działaniami militarnymi podczas wielkiej wojny północnej. Posługiwały się nią różne strony i do różnych celów, rzadko pokrywających się z interesem Rzpltej. Sami Sobiescy, z wyjątkiem wstępnej fazy, dawali się raczej ponieść wydarzeniom, niż nimi kierowali. Po doświadczeniach z 1704 r. starali się unikać ryzyka i cofali się, gdy występowały poważniejsze trudności. Toteż nie zdołali ani pomóc, ani zbyt szkodzić Rzpltej, która zresztą całą tę grę, skupioną w rękę niewielu osób, przyjmowała dość obojętnie. Za Sobieskimi nie stanęła ani razu poważniejsza siła szlachecka i to głównie determinowało ich możliwości. Jeżeli nawet szlachta darzyła ich sympatią, to na ogół nie widziała w nich urodzonych kandydatów do korony polskiej. Było to zgodne z przyjętą zasadą równości szlacheckiej. Synowie króla Piasta byli dla większości znów tylko szlachcicami i to znakomicie ugruntowywało poczucie własnej godności wśród szlachty.

DIE KANDIDATUR DER SOBIESKIS FÜR DEN POLNISCHEN THRON IN DER ZEIT DES NORDISCHEN KRIEGES

Trotz des für sie ungünstigen Ausgangs der Elektion von 1697 gaben die Sobieskis ihre Hoffnungen auf den polnischen Thron nicht auf. Neue Möglichkeiten schuf der Nordische Krieg und das Postulat Karls XII., August II. zu entthronen. Der schwedische König beabsichtigte die für Schweden unbequeme polnisch-säch-

³⁴ St. Saphorin do Stanhope 1 II, 7 V, 3 VI, 13 VI 1719, Public Record Office Londyn, S. P. 80, nr 38.

³⁵ Piotr I do Dołgorukiego 11 IX s.s. 1719. CGADA, fond 79, god 1719, nr 1, k. 292—294.

sische Personalunion zu zerschlagen und beschloss, Polen einen neuen Herrscher aufzuzwängen. Ohne Rücksicht auf die Interessen der Republik versuchte Jakob Sobieski die Gelegenheit zu nutzen und begann eine gross angelegte diplomatische Aktion nicht nur unter den Schweden, sondern auch in Berlin, Wien und Paris. Diese Bemühungen wurden durch die Verhaftung Jakobs und seines Bruders Konstantin durch die Sachsen unterbrochen, als sie aus Schlesien nach Warschau zu reisen beabsichtigten. Der dritte der Brüder, Alexander, lehnte die Bewerbung um den polnischen Thron ab, daraufhin setzte Karl XII. Stanislaus Leszczyński als König ein. Nach dem Traktat von Altranstädt und dem Verzicht Augusts II. tauchte die Kandidatur der Sobieskis wieder auf. Die Konföderierten von Sandomierz haben gemeinsam mit Peter I. die Berufung Jakobs oder Konstantins auf den polnischen Thron in der Hoffnung vorgeschlagen, dass dieser Schritt die polnische Gesellschaft vereinigen würde. Dieses Vorhaben wurde jedoch nicht verwirklicht, weil sowohl Karl XII. als auch Kaiser Josef I. entschieden dagegen auftraten. Nach der Niederlage Karls XII. bei Poltawa machten die Sieniawskis den Vorschlag, anstelle Augusts II., der die Allianz nicht eingehalten hatte, Konstantin Sobieski zum König zu berufen. Die Sieniawskis hofften dabei, dass es gleichzeitig zur Vermählung des Prinzen mit ihrer einzigen Tochter Sophie kommen würde. Sie erhielten jedoch keine Unterstützung anderer Konföderierten von Sandomierz wie auch Peters I., so kam es zur Restauration des Wettins. Nichtsdestoweniger ist die Idee, einen der Sobieskis auf den Thron zu berufen, bis zum Ende des Nordischen Krieges wiederholt aufgetaucht. 1716 ergriffen in dieser Frage die Konföderierten von Tarnogród die Initiative, indem sie Gespräche mit den Sobieskis aufgenommen und sich um die Unterstützung des Zaren Peter I. und des Kaisers Karl VI. bemüht hatten. Aus diesmal blieben diese Bemühungen erfolglos. Als schliesslich die Ehe der Klementine Sobieska mit Jakob Stuart den Prinzen Jakob Sobieski an die Jakobiten und die mit ihnen damals zusammenarbeitenden Peter I. und Karl XII. näherte, dachte der Zar wieder an die Kandidatur eines der Sobieskis; 1719 empfahl er die Bildung einer gegen August II. gerichtete Konföderation in Polen.

Die Kandidatur der Sobieskis für den polnischen Thron war also ein konstantes Element diplomatischen Tauziehens, das parallel zu den militärischen Handlungen des Nordischen Krieges stattgefunden hatte. Man bediente sich der Kandidatur zu verschiedenen Zwecken, die jedoch selten den Interessen Polens entsprochen hatten.

MARIAN DROZDOWSKI (POZNAŃ)

SOBIESCY A STANISŁAW LESZCZYŃSKI

Związki synów Jana III i dwukrotnego króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego są dotąd stosunkowo mało znane i zarazem niezbyt uporządkowane w naszej literaturze historycznej. Odnosi się to przede wszystkim do kontaktów w latach 1696—1704, gdyż następny ich okres stał się już przedmiotem bliższego zainteresowania badaczy¹. Nie występują one bynajmniej z jednakowym natężeniem w ciągu wspomnianego ośmiolecia. Można tu wyróżnić ich dwie zasadnicze i zarazem odmienne fazy.

Pierwsza objęła lata 1696—1698 i charakteryzowała się nie tajoną wrogością między naszymi bohaterami. Duchem ożywym tej niechęci nie był jednak sam przyszły król, ale jego ojciec Rafał, wojewoda poznański². Stanisław zaś, wstępujący dopiero na arenę polityczną, zmuszony przez rodzica do odgrywania raczej biernej roli w tych rozgrywkach, miał w związku z tym doskonałą okazję do poznania układów politycznych w państwie, którym w niedalekiej przyszłości miał rządzić. Z tego względu wspomniane lata odegrały ważną rolę w jego politycznej edukacji.

Apogeum drugiej fazy kontaktów z Sobieskimi przypadło na lata 1703—1704. Poprzedziło je kilka lat zatargów o personalny skład anty-augustowej opozycji. W tym okresie Stanisław Leszczyński odgrywał już rolę samodzielną, jako jeden z czołowych przywódców szlachty wielkopolskiej, nie tylko ze względu na śmierć ojca w 1703 r., lecz zarazem także z własnych ambicji politycznych. Prześledzenie wszystkich meandrów początkowej niechęci i późniejszego zbliżenia między Sobieskimi a Stanisławem Leszczyńskim wymaga znacznie szerszego opracowania, toteż tu z konieczności możemy zatrzymać się tylko na punktach zwrotnych w kontaktach między interesującymi nas osobami.

Początkowo nic nie zapowiadało późniejszego rozbratu. Po śmierci

¹ J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971; A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltransztańskim 1706—1709*, Wrocław 1969.

² *Dzieje Wielkopolski*, t. I, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 697—699.

Jana III Stanisław Leszczyński na czele posłów wielkopolskich na sejm konwokacyjny składał kondolencje królowej wdowie w świetnej mowie, choć pozbawionej jakichkolwiek treści politycznych³. Zrobiła ona jednak duże wrażenie na królewiczu Jakubie, który widział w ówczesnym staroście odolanowskim wygodnego dla siebie marszałka sejmu konwokacyjnego⁴.

Być może, już wówczas mowę tę należało odczytać jako zapowiedź braku poparcia dla synów Sobieskiego na najbliższej wolnej elekcji. Choć stary Leszczyński od dawna zwalczał na terenie Wielkopolski projekty Jana III, zmierzające do osadzenia na tronie po swej śmierci królewicza Jakuba, i doprowadził nawet na sejmiku przedkonwokacyjnym w Środzie (27 VII 1696) do powzięcia uchwały o wykluczeniu synów Sobieskiego i sprzyjającego im hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego od korony, wydawało się jednak, że za odpowiednim wynagrodzeniem mógłby zmienić zdanie. Ponieważ jednak nic takiego nie nastąpiło, gdyż Jakub Sobieski, widząc swe mizerne szanse na koronę, nie tylko nie sypnął pieniędzmi, ale nawet obietnicami posunięcia swych stronników na najwyższe krajowe urzędy po szczęśliwie przeprowadzonej elekcji, toteż obaj Leszczyńscy rychło znaleźli się w szeregach kontystów, ale i tu długo nie zagrzali miejsca. Łasym na nowe włości i urzędy magnatom zaimponował kandydat saski Fryderyk August, obiecujący sowite nagrody za poparcie. Zobowiązań tych August II rzeczywiście dotrzymał, lecz dopiero w kilka lat po koronacji, i to wskutek różnych nacisków, wprowadzając R. Leszczyńskiego na podskarbiostwo koronne (1702), jego zaś syna uczynił wpieryw podczaszym koronnym, a następnie (od 1699) wojewodą poznańskim⁵. Toteż w drugiej połowie 1697 i w roku następnym obaj Leszczyńscy stali się głównymi filarami stronnictwa augustowego na terenie Wielkopolski. Początkowo zgromadzili wokół siebie skromną liczbę miejscowej szlachty, gdyż cała prowincja niemal zgodnie stała za księciem Conti. Żaden z senatorów wielkopolskich (oprócz Rafała Leszczyńskiego i biskupa poznańskiego Józefa Świącickiego) nie pojawił się na koronacji Augusta II w Krakowie we wrześniu 1697 r. Poznań uchodził wówczas za stolicę ruchu na rzecz elekta francuskiego, a sytuacja w mieście była tak napięta, że R. Leszczyński zdecydował się odłożyć zapowiedziane tu na połowę stycznia 1698 r. uroczystości z okazji wstąpienia Augusta II na tron⁶. W ten

³ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1959, s. 20.

⁴ Jakub Sobieski do Władysława Ponińskiego, 19 V 1697 (bez miejsca) (Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimiery wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1860, s. 488).

⁵ W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał* (PSB, t. XVII, s. 140).

⁶ M. Komarzyński, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971, s. 147—149.

sposób R. i S. Leszczyńscy stali się pierwszymi poplecznikami Augusta II na terenie Wielkopolski.

Osoba Jakuba Sobieskiego zniknęła wówczas niemal całkowicie ze sceny politycznej, toteż w politycznych rachubach Leszczyńskich w ogóle nie był on brany pod uwagę. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy obaj przywódcy szlachty wielkopolskiej znaleźli się w otwartym konflikcie z Augustem II. Przyczyny tak rychłej wolty niedawnych sojuszników są nadal tylko w części znane. Przypuszczać należy, że odezwały się tu wielkie ambicje polityczne świeżo wyniesionego podskarbiego, za którym wiernie podążał syn. Rafał już od początku był przekonany, że prowadzona przez Augusta II polityka zbliżenia z Rosją jest sprzeczna z polską racją stanu. Toteż wyzyskał swe poselstwo do Turcji w 1700 r. dla przeprowadzenia w Stambule rozmów celem stworzenia antyrosyjskiej koalicji, obejmującej Portę, Szwecję, a także Brandenburgię, czym wyraźnie wykroczył poza instrukcje królewskie⁷. August II nie mógł być zadowolony z przedsięwzięcia Leszczyńskiego, gdy jego zamierzenia polityczne zmierzały akurat w odwrotnym kierunku. Ziarno niezgody zostało wówczas posiane, a otwarte wystąpienie przeciw królowi nastąpiło w momencie wejścia w granice Rzpltej wojsk szwedzkich, grabiących dobra zarówno zwolenników Augusta II, jak raczkujących opozycjonistów. Grabieże szwedzkie przyczyniły się do ugruntowania opozycji antysaskiej, tym bardziej że kategorycznie sprzeciwiała się ona włączaniu przez Augusta II Rzpltej w toczącą się wojnę północną. Nastroje te były szczególnie silne w Wielkopolsce, która rychło urosła do roli głównego ośrodka opozycji⁸.

S. Leszczyński jako wojewoda poznański, nie chcąc wydawać prowincji na dalsze rabunki szwedzkie, zdecydował się już w pierwszych miesiącach 1703 r. na otwarte zerwanie z królem. Miała na to wpływ również postawa Augusta II, który pominął go przy obsadzaniu wakanów. Stanisław liczył na podskarbiostwo w. k., które jednak po śmierci ojca dostało się Janowi Jerzemu Przebendowskiemu⁹. Toteż Leszczyński, stojąc na czele wielkopolskiego pospolitego ruszenia, nie zagroził drogi wojskom szwedzkim idącym z Pomorza Zachodniego ku Małopolsce, co August II uznał za zdradę. Fakt ten zadecydował o nawiązaniu przezeń bliższych kontaktów z królewiczami Jakubem i Konstantym Sobieskimi, którzy już wówczas znaleźli się w obozie rzeczników Karola XII i wydawali się pewnymi kandydatami do korony polskiej w związku z zarysowującą się coraz wyraźniej tendencją do zrzucenia

⁷ Feldman, *op. cit.*, s. 24.

⁸ *Dzieje Wielkopolski*, t. I, s. 699.

⁹ E. Otwinowski, *Pamiętniki do panowania Augusta II*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1838, s. 57.

Augusta II z tronu. W tym okresie S. Leszczyński bez zastrzeżeń uznawał ich królewskie pretensje. Zresztą jego kontakty z Sobieskimi nie ograniczały się tylko do popierania ich stronnictwa. Często przebywał na dworze Jakuba w Oławie, a także dbał o całość majątków królewicza w Rzpłtej, za co ten był mu szczerze wdzięczny¹⁰.

Po śmierci ojca w styczniu 1703 r. Stanisław Leszczyński pozostał głównym organizatorem antyaugustowych wystąpień na terenie Wielkopolski. Wszelkie możliwości porozumienia z królem zostały ostatecznie zerwane, z chwilą gdy ten nie dopuścił posłów wielkopolskich na sejm lubelski 1703 r.¹¹ Wypadki zmierzały prosto ku zawiązaniu antykrólewskiej konfederacji, która ostateczny kształt przybrała na zjeździe szlachty wielkopolskiej w Środzie 9 VII 1703 r. Aczkolwiek marszałkował jej jeden z mniej znanych opozycjonistów, starosta pyzdrowski Piotr Bronisz, główną sprężyną ruchu okazał się rychło S. Leszczyński, którym zza kulis sterowali Sobiescy oraz Karol XII¹². Dzięki jego staraniom konfederacja zataczała coraz szersze kręgi, skupiając pod swymi sztandarami głównie szlachtę z terenów okupowanych przez wojska szwedzkie. Oblicze polityczne związku nie było jednolite, gdyż w jego szeregach znalazła się pewna grupa zwolenników Augusta II. Zgłaszali oni akces do konfederacji ze względów taktycznych, mając zarazem nadzieję na uchronienie swych majątków przed rabunkami i kontrybucjami szwedzkimi. Zresztą Karol XII nie cackał się nawet ze swymi otwartymi stronnikami, zapowiadając ustanie ucisku z chwilą detronizacji Augusta II i wyboru nowego króla, powolnego interesom szwedzkim. Warto tu dodać, że pod tymi samymi hasłami S. Leszczyński będzie wkrótce zabiegał o koronę.

Twarde stanowisko Karola XII oraz rozszerzające się wpływy konfederacji¹³, przemianowanej rychło na warszawską o ogólnokrajowym zasięgu, wpłynęły na wydanie manifestu detronizacyjnego. Do przewidzianego na nowego króla Jakuba Sobieskiego udać się miała delegacja konfederatów warszawskich, aby oficjalnie zaproponować mu zgłoszenie kandydatury do tronu. Zanim jednak zdołała dotrzeć do Oławy, wszystkie te projekty przejrzał August II i zniweczył je poprzez nagły najazd na austriacki Śląsk i aresztowanie koło Wrocławia projektowanego

¹⁰ *Jakub Sobieski do Władysława Ponińskiego (bez daty i miejsca)* (Listy Jana Sobieskiego..., s. 503—504); *Jakub Sobieski do Władysława Ponińskiego, Oława 1 VI 1703* (tamże, s. 502—503); K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702—1704)*, Poznań 1874, s. 193—194, 300—301.

¹¹ Otwinowski, *op. cit.*, s. 59—60; Jarochoński, *op. cit.*, s. 311—313.

¹² *Dzieje Wielkopolski*, t. I, s. 699.

¹³ W jej szeregach znalazł się rychło m. in. hetman w. k. Hieronim Lubomirski. Por.: K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 136; Jarochoński, *op. cit.*, s. 443—447.

elekta oraz jego brata Konstantego¹⁴. Uwzięcie obu Sobieskich spowodowało niebywały zamęt w szeregach konfederatów, nie spodziewających się w zupełności, że August II zdobędzie się na tak ryzykowne i grożące nowymi poważnymi komplikacjami dyplomatycznymi rozwiązanie¹⁵. Gdy okazało się, że najmłodszy z Sobieskich, królewicz Aleksander, odrzucił koronacyjną ofertę Karola XII, większość czołowych przywódców konfederacji warszawskiej, m. in. kasztelan krakowski i hetman w. k. Hieronim Augustyn Lubomirski, wojewoda kijowski Józef Potocki, wojewoda sieradzki Jan Pieniążek, a także późniejszy hetman w. litewski Michał Wiśniowiecki, zgłosiła swe kandydatury do tronu. Oferty te zostały jednak przez Karola XII zdecydowanie odrzucone, gdyż żaden z powyższych kandydatów nie dawał gwarancji całkowitej lojalności. Wówczas dopiero pojawiła się kandydatura S. Leszczyńskiego, który danej sobie szansy nie zaprzepaścił i potrafił przekonać do swej osoby króla szwedzkiego¹⁶.

Aby nowa elekcja nie wyglądała w oczach szlachty na szwedzki dyktat (Karol XII wskazując Leszczyńskiego jako przyszłego elekta w liście do prymasa Michała Radziejowskiego napisał: „Zechciejcie wybrać króla jak najprędzej, miłego mi, a nie przewrotnego, wiernego, tego a nie innego, ponieważ młody, zdolny berła i długiego życia, z którym przymierza długo trwać mogą”¹⁷, nowy kandydat do korony gorliwie poszukiwał stronników, tym bardziej że w momencie wysunięcia swej kandydatury spotkał się z głęboką niechęcią ze strony prymasa Radziejowskiego i sporej części magnaterii spod znaków konfederacji warszawskiej¹⁸. Obok własnej wielkopolskiej klienteli zamierzał oprzeć się na tej części szlachty, która nadal popierała Sobieskich. Mimo niemożności kandydowania przez obu Sobieskich i oporu Aleksandra do korony włożonej przy pomocy szwedzkiej, szeregi adherentów Sobieskich były nadal wcale liczne. Toteż aby zdobyć głosy tej grupy elektoratu Leszczyński przyrzekł pisemnym rewersem z 26 VI 1704 r. Aleksandrowi Sobieskiemu, sprawującemu funkcję głowy rodu od czasu pamiętnych wypadków wrocławskich, że „koronę polską tylko jako powierzony mi zakład na głowie mojej nosić będę dopóty, dopóki Najjaśniejsi Królewiczowie z więzienia uwolnieni, a Ojczyzna z zaburzeń

¹⁴ Otwinowski, *op. cit.*, s. 68—69; K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Olawie*, Kraków 1939, s. 38—39; W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław 1968, s. 59—60.

¹⁵ *List NN konfederata warszawskiego do Aleksandra Sobieskiego*, Warszawa 6 III 1704 (Listy Jana Sobieskiego..., s. 514); *Aleksander Sobieski do Piotra Bronisza* (ok. 12 III 1704, bez miejsca) (tamże).

¹⁶ Feldman, *op. cit.*, s. 28—30.

¹⁷ Cyt. za: Jarochoński, *op. cit.*, s. 622.

¹⁸ Otwinowski, *op. cit.*, s. 76—77; Jarochoński, *op. cit.*, s. 617—618, 627—629; Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 152—153.

i nieszczęść oswobodzona nie zostanie. Po czym koronę wspomnianą Najjaśniejszemu Królewiczowi Jakubowi odstąpię i pozwolenie na to u Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wyrobię, zaręczając i zobowiązując się na to słowem honoru”¹⁹.

Było to zakulisowe porozumienie, o którym Karol XII nic nie wiedział. Leszczyński chciał w ten sposób zapobiec otwartemu rozłamowi w szeregach antysaskiej opozycji. Widmo takiego rozbitcia groziło w związku z wysuwaniem coraz to nowych kandydatur do tronu, choć te, jak wspomnieliśmy, z powodu sprzeciwu Karola XII nie miały najmniejszych szans powodzenia. Trudno też dowieść o ile wspomniany rewers wydany Aleksandrowi Sobieskiemu dopomógł S. Leszczyńskiemu w zwiększeniu kresek elekcyjnych, gdyż jego obiór dokonany został przy wyjątkowo wysokiej absencji szlachty i pod groźbą użycia wojsk szwedzkich wobec opornych. Sądząc jednak z podziękowań, jakie Stanisław przesłał Aleksandrowi po wyniesieniu na tron, poparcie przynajmniej części zwolenników Sobieskich okazało się nader istotne²⁰.

Wydaje się jednak, że zobowiązanie względem Sobieskich ze strony Leszczyńskiego było od samego początku, tzn. od czasu, gdy uzyskał możliwość ubiegania się o tron, taktycznym pociągnięciem, którego nigdy nie zamierzał dotrzymać. Nauczywszy się pod kierunkiem ojca reguł swoistej gry politycznej, wygrywania osobistych interesów wobec sprzeczności i braku porozumienia we własnym stronnictwie politycznym, ustępowania silniejszym i uległości wobec nich, w tym wypadku Karola XII, w uzyskaniu korony Rzpltej dojrzał możliwość przede wszystkim wywyższenia własnej osoby i poniekąd rodziny. Z tych ambicji nie potrafił zrezygnować, choć poparcie dlań ze strony społeczności szlacheckiej, w porównaniu z innymi królami elekcyjnymi, było wyjątkowo skromne.

Uprzedzając wypadki należy stwierdzić, że gdyby wiosną 1707 r. Stanisław Leszczyński zdecydował się na odstąpienie korony Jakubowi bądź Konstantemu Sobieskim, istniała możliwość znacznie wcześniejszego zakończenia wojny domowej, gdyż sandmierzenie gotowi byli pójść na takie rozwiązanie²¹.

Lecz o dwuznacznej grze Leszczyńskiego Sobiescy przekonali się dopiero po pokoju altransztadzkim, który zwrócił im wolność²². Obiecana uprzednio korona nie została im przekazana. Leszczyński, uznany wówczas za prawowitego władcę przez większość dworów europejskich

¹⁹ Cyt. za: Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski*, s. 44. Por. też: Jarochowski, *op. cit.*, s. 623—624.

²⁰ Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski*, s. 45; Jarochowski, *op. cit.*, s. 630—631.

²¹ Gierowski, *op. cit.*, s. 28, 53.

²² Kamiński, *op. cit.*, s. 17—18; Roszkowska, *op. cit.*, s. 61—62; Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski*, s. 46—47.

z Francją na czele²³, poczuł się pewnie na tronie, a w dodatku nic nie zapowiadało jeszcze jego bliskiego upadku. Zresztą i Sobiescy nie byli uznawani w latach 1704—1706 za stronnictwo niezbędne we frakcyjnych rozgrywkach wewnętrznych, a ich polityczna karta wydawała się zgrana do końca. W ten sposób oswobodzenie królewiczów w końcu września 1706 r. oznaczało zarazem całkowity rozbrat Sobieskich z Leszczyńskim, a nie spełniona przezeń obietnica miała stać się głównym powodem ich reorientacji politycznej i wejścia w grono zwolenników Augusta II.

DIE SOBIESKIS UND STANISLAW LESZCZYŃSKI

Vor dem Hintergrund der inneren Lage der Republik schildert der Autor die Beziehungen zwischen dem Geschlecht der Leszczyńskis und Jakob Sobieski sowie dessen Brüdern.

Nacheinander behandelt er die Zeit nach dem Tode Johannis III. Sobieski, als noch nichts den späteren Bruch ankündigte, die Zeit des Nordischen Krieges, in der es anfangs zur wesentlichen Annäherung zwischen Stanisław Leszczyński und den Sobieskis kam; nach der Election kam es zwangsläufig zur Auflockerung der Beziehungen. Der Autor stellt mit Nachdruck fest, dass Stanisław die Verpflichtung zum Verzicht auf die Krone zugunsten der Sobieskis rein instrumental behandelte.

²³ Feldman, *op. cit.*, s. 52—53.

JACEK STASZEWSKI (TORUŃ)

KRÓLEWICZ ALEKSANDER SOBIESKI KANDYDATEM DO KORONY WĘGIERSKIEJ

Sprawa kandydatury węgierskiej królewicza Aleksandra nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie jej skutki uboczne. Powstała bowiem jako projekt dyplomaty francuskiego du Hérona, który jej nie zdołał doprowadzić do końca ani jako pomysłu, ani w postaci określonych działań. Jeżeli jest mimo to warta wzmianki, to przede wszystkim z powodu zaangażowania wielu polityków i poczynań dworów szukających załatwienia swoich interesów w Polsce.

Jak już wspominał w swoim artykule L. Hopp, inicjatorem powołania Aleksandra na tron węgierski był poseł francuski w Polsce, du Héron¹. Latem 1702 r., gdy po Kliszowie sądził, iż upadek Augusta II jest bliski, rozważał różne kandydatury na tron polski. Był wśród nich także Jakub. Prezentując tę kandydaturę (obok innych) wskazał Ludwikowi XIV na możliwość jednoczesnego osadzenia na tronie węgierskim królewicza Aleksandra. Nie czekając odpowiedzi z Wersalu (była ona ostatecznie negatywna), rozpoczął na ten temat rozmowy z M. Bercseym, a następnie z ks. F. Rakoczym. Zanim osiągnął porozumienie, został wskutek aresztowania przez Augusta II usunięty z Polski i utracił możliwość kontynuowania swego pomysłu bezpośrednio.

Uruchomił jednak mechanizmy działań, które w sprzyjających okolicznościach miały przynieść pomoc Francji dla królewicza Jakuba, gdyby Ludwik XIV udzielił mu swego poparcia. Zaczęły one przynosić owoce nawet pod nieobecność du Hérona w Polsce. Najpierw bowiem poseł uzyskawszy wiadomość o siłach stronnictwa królewicza Jakuba postanowił wesprzeć materialnie ugrupowanie, którego działalność osłabiała pozycję Augusta II, od czasu zawarcia traktatu sasko-austriackiego w marcu 1702 r. traktowanego jako wroga Francji. Przekazał pewne sumy na skonfederowanie armii koronnej na ręce strażnika w. k., Potockiego, głównej postaci w stronnictwie jakubowym. Ponieważ plan konfederacji nie powiódł się, pieniądze te zostały zużyte w 1703 r. na zaciągnięcie i utworzenie oddziału, który stał się zaczątkiem armii powstań-

¹ Por. artykuł L. Hoppa w tym tomie.

czej na Węgrzech w połowie 1703 r. pod wodzą księcia Rakoczego. W gronie stronników Jakuba pomysł osadzenia na tronie węgierskim królewicza Aleksandra zyskał poparcie, udzielił mu swej akceptacji także książę Rakoczy licząc, że za pośrednictwem tej kandydatury uzyska także poparcie Francji².

Jednakże jeszcze jesienią 1702 r. sprawa kandydatury Jakuba do tronu polskiego, Aleksandra zaś do tronu węgierskiego, zniknęła z korespondencji między du Héronem i dworem Francji. Ludwik XIV stanowczo odrzucił możliwość udzielenia poparcia dla Jakuba, w związku z czym poseł podsunął — zapewne w porozumieniu z kardynałem Radziejowskim — myśl o reelekcji księcia Conti lub nawet o zwykłym uznaniu elekcji już dokonanej w 1697 r. Tej myśli poświęcił wiele miejsca w swych raportach z Polski, zapewniając Ludwika XIV, że objęcie tronu przez księcia będzie chętnie widziane przez licznych panów polskich i zostanie przyjęte przez większość szlachty, która boi się interregnum i nowej elekcji, dobrze pamiętając doświadczenia z okresu po śmierci Jana III Sobieskiego.

Ludwik XIV chętnie akceptował takie rozwiązanie, wysuwał jednak szereg wątpliwości. Pierwszą z nich stanowiły ewentualne koszty osadzenia na tronie polskim ks. Conti. Pieniądzy na ten cel nie posiadał, a gdyby się nawet zdobył na tak wielki w obecnych okolicznościach wysiłek finansowy, pragnął gwarancji, iż wydatek ten przyniesie oczekiwane korzyści — utworzenie na zapleczu cesarstwa silnego sojusznika Francji. Wśród tych gwarancji wymieniał zgodę króla szwedzkiego na kandydaturę francuską, popartą sojuszem Szwecji z Francją. Ponieważ zdawał sobie sprawę, iż kwestia sojuszu jest jeszcze trudniejsza do osiągnięcia niż nowa elekcja w Polsce, zalecił postępowanie według zasady: „W Polsce należy jak najdłużej ukrywać właściwe cele działania, pozwolić różnym kandydatom i ich partiom ujawnić się i wyczerpać we wzajemnych sporach oraz czekać końca, by wtedy dopiero przedstawić propozycje najbardziej korzystne na rzecz tego, którego pragnie się osadzić na tronie”. Zalecając taką regułę postępowania³ korzystał Ludwik XIV zapewne z doświadczeń ostatniej elekcji w Polsce, kiedy w podobny sposób sukces osiągnął August II. Polecał zarazem du Héronowi pilne śledzenie rozwoju sytuacji, a zwłaszcza szans, jakie miał główny kandydat do korony polskiej ze strony króla szwedzkiego — Jakub Sobieski.

Do końca pobytu du Hérona w Polsce relacje zawierały niezmienną informację — królewicz Jakub ma tak nikłe stronnictwo, jest tak nie lubiany przez szlachtę, że bez pomocy z zewnątrz tronu na pewno nie osiągnie. Jesienią 1702 r. w sprawozdaniach zaczęły się pojawiać imiona

² AE, Pol., t. 114, s. 16, Maron z Warszawy 11 I 1703.

³ AE, Pol. 111, s. 63, Instrukcja z Wersalu 22 VI 1702.

młodszych braci Jakuba. Zdaniem posła, lepszą pozycję zdawał się posiadać najmłodszy — Aleksander, wymieniany zresztą już w czasie ostatniego bezkrólewia jako kontrkandydat Jakuba, ulubieniec szlachty⁴. W tym czasie królewicz nie miał takich możliwości działania jak starszy brat, nie podejmował nawet usiłowań celem zyskania poparcia obcych dworów. Miał jednak posiadać za sobą życzliwość opinii pozyskiwanej przebywaniem w Polsce oraz nadal jeszcze poparcie wojewodziny bełskiej — Elżbiety Sieniawskiej — nadal darzącej go serdecznym uczuciem. Stało się to przyczyną zaniepokojenia Jakuba, który pozostając w zadawnionym konflikcie z Sieniawskimi powziął obawy o to, że Sieniawska zacznie tworzyć dla młodszych braci, zwłaszcza zaś dla Aleksandra, stronnictwo na wypadek otwarcia się kwestii obsadzenia tronu w Polsce. Obawy te uzasadniało przebywanie Konstantego i Aleksandra jesienią 1702 r. na Rusi, gdzie zbierali dowody sympatii zarówno od szlachty, jak i ze strony magnaterii. Na skutek tych niepokojów Jakub polecił braciom natychmiast przybyć do swego boku do Wrocławia.

Młodzi Sobiescy podporządkowali się woli głowy rodziny, jak się miało okazać — z fatalnymi dla interesów Aleksandra skutkami. Miały one źródło w sympatii zadzierzgniętej jeszcze w Warszawie, a następnie gwałtownej miłości do niedawnej kochanki Augusta II — hr. Esterle. Na krótko przed bitwą kliszowską zjechała ona do Wrocławia, skąd do Warszawy już nie wróciła. Jej miejsce w sercu króla zajęła nowa metresa — podkomorzyna koronna, Urszula Lubomirska, późniejsza księżna cieszyńska. Esterle okazała się łaskawa dla Aleksandra, ten dla niej porzucił ostatecznie Sieniawską, skazując się na utratę potężnego poparcia politycznego, którego gotowa była mu udzielić. Tak się przynajmniej zwierzała posłowi francuskiemu, pisząc o swych zamierzeniach politycznych. Po zdradzie kochanka jej dawna niechęć do Sobieskich jeszcze bardziej wzrosła. Stwierdziła, że gdyby królem polskim miał zostać Jakub, woli wraz z mężem udzielić poparcia raczej Augustowi II i nie dopuścić do jego detronizacji niż poprzeć sprawę Sobieskich⁵. Wkrótce jej serce zwróciło się ku przystojnemu księciu siedmiogrodzkiemu,

⁴ Kwestia oceny rzeczywistej popularności Aleksandra napotyka na pewne trudności. Z okresu ubiegania się Jakuba przeciwstawiany mu w roli kandydata do tronu polskiego Aleksander charakteryzowany był w relacjach posłów i agentów francuskich wyłącznie pozytywnie. Gdy po aresztowaniu Jakuba i Konstantego Bonnac powrócił do koncepcji osadzenia ks. Conti, stwierdził powołując się na stanowisko m. in. kardynała Radziejowskiego, iż Aleksander nie miał nigdy szans na zyskanie poparcia szlachty z powodu „la fiérti et le mepris qu'il a toujours témoigné pour la nation polonoise”. AE Suède 99, s. 29, Bonnack z Gdańska 16 IV 1704. Por. też opinię M. Loreta, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.*, Rzym b.r., s. 197: Aleksander „Polski i Polaków nie lubił i wielkich ambicji nie żywił”.

⁵ AE, Pol. 115, s. 26, Torcy do Marona 1 II 1703, także: AE, Suède 98, s. 178 Bonnack z Gdańska 30 I 1704, AE, Pol. 115, s. 42, Sieniawska do du Hérona 27 I 1703.

Franciszcowi Rakoczemu, który od początku 1702 r. przebywał w gościnie w Brzeżanach.

Z tymi to perypetiami musiała się liczyć dyplomacja francuska. W jej działaniach po aresztowaniu du Hérona wystąpiła nowa faza. Francja nie posiadała odtąd przedstawiciela oficjalnie akredytowanego w Rzpltej — ani przy królu, ani później przy konfederacji jego przeciwników. Interesy Wersalu reprezentowało kilka osób, których pozycja formalna nie była uregulowana. Przebywał też w Polsce, głównie zresztą w Gdańsku, Ludwik de Bonnac, wysłany przez Ludwika XIV do Karola XII, ale na skutek oddalenia od centrów życia politycznego miał on stosunkowo ograniczony wpływ na rozwój wydarzeń w Polsce. Ważniejszą pod tym względem rolę spełniał Franciszek Maron, dawny sekretarz du Hérona, oficjalnie pełniący funkcję sekretarza hetmana Sieniawskiego. W istocie rzeczy jego rola wynikała z aktywności i ambicji politycznych Sieniawskiej, która przez długie okresy skupiała w swych rękach nici intryg dyplomacji francuskiej, nieraz decydując o ich sukcesach lub niepowodzeniu. Przyczyniało się do tego zwłaszcza sprawowanie przez nią opieki nad powstaniem węgierskim: Brzeżany i dwór Sieniawskiej spełniały rolę centralnego ośrodka komunikacji z powstaniem dla Francji i pomocy znad Sekwany przez Rzpltą na Węgry.

Wskutek takiego układu sytuacji utrzymało się, a nawet zwiększyło w porównaniu z 1702 r. uwikłanie interesów Sobieskich. Zanim nastąpiło wyciszenie konfliktu między Ludwikiem XIV i Augustem II, konfliktu spowodowanego przyłączeniem się elektora saskiego do koalicji antyfrancuskiej i aresztowaniem posła francuskiego, Wersal w ciągu 1703 r. poświęcił wiele wysiłku dla osłabienia pozycji króla polskiego w Rzpltej. Dyplomacja francuska wspierała dążenia Karola XII do de-tronizacji Wettyna, jednak nie podnoszono w 1703 r. tak miłej dla Ludwika XIV myśli powrotu do osadzenia na tronie polskim księcia de Conti. O wiele ważniejsze było dla Francji pozyskanie życzliwości, a zwłaszcza wsparcia militarnego Szwecji, stąd też król-słońce gotów był poprzeć każdą inicjatywę Karola XII, byle dzięki temu poparciem nakłonić króla szwedzkiego do zawarcia aliansu z Francją.

Istotną przeszkodą w osiągnięciu celu w ten sposób była kandydatura królewicza Jakuba do tronu polskiego. Ludwik XIV nie lubił królewicza, nie darzył go zaufaniem w najmniejszym stopniu. Był przekonany, że Jakub zostawszy królem dzięki poparciwu Francji przystąpi natychmiast do koalicji antyfrancuskiej wskutek swych związków z cesarzem. Dlatego przez długi czas odrzucał wszelkie próby Jakuba porozumienia się z sobą i prośby o udzielenie pomocy w zabiegach o polską koronę. Kiedy jednak w traktacie szwedzko-pruskim z lata 1703 r. znalazło się zobowiązanie obu układających się stron dotyczące wspólnego popierania kandydatury Sobieskiego, Ludwik XIV zaczął zmieniać swoje dotychczas nieprzejednane stanowisko.

Najpierw, przekonany licznymi doniesieniami z Polski o słabości stronnictwa Jakuba i małej jego popularności wśród szlachty, próbował karkołomnej koncepcji. Chciał, by dzięki pośrednictwu Francji August II zrzekł się korony polskiej na rzecz Jakuba w zamian za koronę węgierską. Tłumaczył w jednej z instrukcji Bonnakowi⁶, że takie rozwiązanie pozwoli Jakubowi uwolnić się spod ścisłej zależności od cesarza, silniej zwiąże go z Karolem XII, Francji zaś przyniesie zabezpieczenie jej interesów przez podtrzymanie powstania węgierskiego siłami saskimi. Byłoby to możliwe w przypadku dojścia do skutku traktatu sasko-francuskiego, o jaki w tym czasie usilnie zabiegał August II. Już jednak w kolejnej instrukcji porzucił ten plan jako niepewny i mało realny. Doszedł bowiem do wniosku, że wspomniany traktat szwedzko-pruski otwiera przed Francją szczególnie dogodną okazję przeciągnięcia na jej stronę już nie tylko Karola XII, ale i Fryderyka I. Sukces w osiągnięciu tego celu mogło zapewnić uznanie pretensji Jakuba Sobieskiego. Ponieważ jednak nadal nie dowierzał mu, poprzestał na poleceniu Bonnakowi, żeby poinformował Jakuba, iż nie będzie stawiał przeszkód aspiracjom królewicza do korony polskiej, jednak udzieli mu poparcia tylko poprzez układ ze Szwecją⁷.

Po uzyskaniu tej informacji Jakub w październiku 1703 r. rozwinął szerokie działania, które — jak sądził — miały przekonać Ludwika XIV o szczerości jego uczuć dla Francji. Można też przypuszczać, iż zamierzał doprowadzić do układów z Wersalem bez pośrednictwa szwedzkiego, bez wchodzenia w silniejszą zależność od Karola XII. Chodziło mu więc o ominięcie postawionego przez Ludwika XIV warunku, co wywierało zresztą nie zamierzony skutek — oferty Jakuba stawały się mniej pewne, a bardziej podejrzane. Nie zaniedbał jednak możliwości, jaką otwierała do życzliwości Ludwika XIV pomoc w podjęciu rokowań między Francją i dworem berlińskim. W tym bowiem kierunku zmierzały jesienią 1703 r. zabiegi dyplomacji francuskiej. Losy tych rokowań złożone zostały w ręce Bonnaka, który po uzyskaniu oświadczenia Ludwika XIV, iż Francja nie będzie się sprzeciwiała wyniesieniu Jakuba na tron polski, powrócił do dawnej koncepcji du Hérona połączenia w rodzinie Sobieskich korony polskiej i węgierskiej. W poprzednio występującym układzie sił pomysł du Hérona był o wiele mniej realny, obecnie, po wybuchu powstania na Węgrzech i jego pierwszych znacznych sukcesach, miał zupełnie inną wagę.

Pośrednikiem Bonnaka w pertraktacjach z Berlinem był w pewnym okresie płk Saurbrey, agent królewicza Jakuba, za jego pośrednictwem przekazywał poseł swoje sugestie do Oławy i Wrocławia, tą samą drogą

⁶ AE, Suède 98, s. 29, Instrukcja z Wersalu 15 XI 1703, to samo pisał minister stanu de Torcy do Marona 12 XI 1703, AE, Pol. 114, s. 174.

⁷ AE, Suède 98, s. 150, Instrukcja z Wersalu 31 I 1704.

otrzymywał liczne listy Sobieskiego. Ten ostatni nawiązując do swych ofert składanych jeszcze do Héronowi ponowił propozycję dokonania dywersji na teren Saksonii zebranymi przez siebie siłami. Pytał więc Bonnaka, czy nadal jest aktualna możliwość uzyskania od dworu francuskiego 600 tys. talarów oferowana latem 1702 r. Karolowi XII przez du Hérona, pragnącego wówczas skłonić króla szwedzkiego do poniesienia goniwcy za Augustem II po Polsce i uderzenia wszystkimi siłami na Saksonię. Chciał także wiedzieć, czy zostaną mu zrekompensowane straty, jakie w wyniku podjęcia akcji poniesie z powodu utracenia życzliwości cesarza ⁸.

Ludwika XIV zainteresowało tylko pierwsze pytanie. Stwierdził, iż nie wierzy, aby królewicz był w stanie podjąć się ataku na Saksonię, a tym samym rzeczywiście narazić się Leopoldowi I. Jeżeli więc Jakub ma prawdziwe zamiary, niech je zrealizuje samodzielnie, a wówczas Francja podtrzyma je w odpowiednich do swoich możliwości rozmiarach, ale — przestrzegając posła — „il ny'a point de liaisons plus particulières à prendre avec luy” ⁹.

Nie czekając na odpowiedź (wyszła ona z Wersalu 15 XI) na pierwszą ofertę, podniecony perspektywami pozyskania poparcia i pomocy francuskiej, Jakub wystosował 10 XI 1703 r. list do Ludwika XIV zapewniając go o swej gorącej miłości do Francji. Z ochotą akceptował koncepcję osadzenia na tronie węgierskim swego brata, a nawet — gdyby rozwój wydarzeń w Polsce okazał się dla niego samego niekorzystny — wyrażał gotowość zaryzykowania własnej osoby w ubieganiu się o koronę węgierską. Gdyby jednak udało mu się osiągnąć tron w Polsce i umocnić się na nim polecał na tron węgierski Aleksandra jako najlepszego kandydata ¹⁰.

Powiedzmy w tym miejscu, że korespondencja między Jakubem i Bonnakiem dotycząca wspomnianych kwestii została bądź to przejęta przez Augusta II, albo też jej treść została przekazana przez królewicza do jego stronników, by dowieść, iż można liczyć na pomoc Francji. Dość, że 10 XII 1703 r. agent francuski Jan Kazimierz Baluze donosił z Warszawy, że huczy tam od pogłosek o układach zawartych przez Bonnaka z Sobieskimi — z Jakubem na temat pomocy francuskiej w osiągnięciu korony polskiej, z Aleksandrem — węgierskiej. Informacja o tym dotarła nawet do Rzymu wśród usprawiedliwień Augusta II z powodu porwania braci Sobieskich, jako jeden z dowodów spisku przeciwko Wettynowi. Klemens XI uznał za stosowne domagać się wyjaśnień u po-

⁸ Tamże, s. 21, Bonnac z Gdańska 17 X 1703. Poprzednia oferta gotowości do zaatakowania Saksonii przez Jakuba pochodzi z kwietnia 1703 r., AE, Pol. 97, s. 201, Bonnac z Warszawy 16 IV 1703.

⁹ Por. cyt. wyżej instrukcję z 15 XI 1703.

¹⁰ AE, Pol. 115, s. 121, królewicz Jakub z Wrocławia 10 XI 1703.

sła francuskiego w Wiecznym Mieście, kardynała Toussaint Forbin-Jansona. Ludwik XIV oficjalnie zdementował wersję o układzie, składając rozgłos nadany sprawie na karb nadgorliwości Jakuba¹¹.

Tymczasem po otrzymaniu opisanej oferty od królewicza król francuski polecił swemu posłowi w Polsce zachować większą wstrzeźliwość w rokowaniach i niczego nie obiecywać, co najwyżej skłonić Jakuba do przyjęcia pewnych zobowiązań wobec Francji jeszcze przed elekcją¹². De facto otwierał więc drogę dla nowych nadziei, a jego późniejsze dementi nosiło charakter typowy dla tego rodzaju oświadczeń. Królewicz jednak uznał, że jego szanse na koronę polską są wystarczająco duże, by podejmować zobowiązania bez konkretnego zabezpieczenia.

Aresztowanie na rozkaz Augusta II królewiczów Sobieskich doprowadziło do wyznania przez Ludwika XIV zaskakującej intencji. W instrukcji dla Bonnaka datowanej w Marly 15 V 1704 r. stwierdził, że musiał przystać na dążenie Karola XII do osadzenia na tronie polskim Jakuba, jednak zawsze uważał Aleksandra za kandydata bardziej odpowiedniego: „Je la [tę kandydaturę — J. S.] souhaité mesme après la morte du feu Roy son Père, et l'on ne travaillast par mes ordres à celle de mon cousin le Prince de Conty, que lorsque je sens qu'il estoit impossible de faire elire le P[rin]ce Alexandre ou le P[rin]ce Constantin. Ainsy je persiste dans les mesmes intentions que je deja témoigné à l'égard du P[rin]ce Alexandre”¹³.

Ostatnie zdanie odnosiło się do nadziei, jakie wiązano z możliwością ubiegania się o koronę przez najmłodszego z Sobieskich. Jednakże Aleksander zrezygnował z otwierającej się przed nim szansy, chociaż Maria Kazimiera uważała, iż nic nie stoi na przeszkodzie temu, by objął tron w posiadanie tymczasowe i złożył koronę w ręce brata, gdy ten zostanie uwolniony z niewoli saskiej. Miał nawet złożyć w tej sprawie odpowiednie zobowiązanie na piśmie. Jak się nam wydaje, najpoważniejszą przyczyną odmowy ubiegania się o tron nie były obawy przed zbyt wielkim ciężarem ani nie przypomniana powyżej niechęć do szlachty. Sądzymy, że zaważyło stanowisko Elżbiety Sieniawskiej, która po związaniu się Aleksandra z hr. Esterle postanowiła wydać wojnę dawnemu kochankowi.

¹¹ AE, Rome 442, s. 60, Janson z Rzymu 15 IV 1704, odpowiedź Ludwika XIV z 5 V (s. 78). W relacji Jansona z 18 III 1704 znajduje się informacja o liście Jakuba do Marii Kazimieri, w którym królewicz pisał o ostrzeżeniu otrzymanym od cesarza, że jeśli się „ne detachait des interests [sic] du Roy de Suède pour se reunir à celuy de Pologne, il ne pourroit s'empêcher de donner les mains qu'on luy obligeast par la force, et que ce Prince [Jakuś — J. S.] estoit résolu pour sa seveté de sortir de sa terre d'Olava qui est en Silesie”.

¹² AE, Suède 98, s. 123, Instrukcja z Marly 10 I 1704.

¹³ AE, Suède 99, s. 39, Instrukcja z Marly 15 V 1704.

Przypuszczenie to opiera się nie tylko na doniesieniach Bannaka, przed którym wojewodzina bełska ujawniła swą niechęć do królewicza. Faktem jest, że w końcu 1703 r. na terenie Rusi ukształtowało się ognisko buntu przeciwko Augustowi II, któremu przewodzili Potoccy, rywalizujący o pierwszeństwo z Sieniawską we wspomaganie powstania na Węgrzech i o przejęcie w swoje ręce pośrednictwa między księciem Rakoczym a Francją i Szwecją, do której to ugrupowanie coraz silniej ciążyło. Sieniawska wyszła zwycięsko z tej rywalizacji. Napierw dokonując zbliżenia do Augusta II i przez pozyskanie zaufania króla z jego pomocą dokonała poważnego wysiłku organizacyjnego i materialnego na rzecz powstania Rakoczego. Wersal uznał jej pierwszeństwo, a po złożeniu przez hetmana Sieniawskiego deklaracji współpracy z Francją¹⁴ całkowicie zaufał jej działaniom. Potoccy szukający związków z Karolem XII, pozbawieni szerszego poparcia, wydali się Ludwikowi XIV znacznie mniej przydatni. Jednakże Sieniawska nie traciła dystansu do Augusta II, zagrożona represjami szwedzkimi rozważała także możliwość współdziałania z kardynałem Radziejowskim, z którym przez cały czas pozostawała w kontakcie. Po zawiązaniu konfederacji warszawskiej nie zdeklarowała się przeciwko Wettynowi i tylko po cichu przyłączyła się do rokowań w sprawie kandydatury do tronu polskiego. Jakuba — podobnie jak Radziejowski — odrzucała zdecydowanie, o Aleksandrze nie chciała nawet słyszeć. W jej głowie zrodził się pomysł protegowania do tronu polskiego księcia Franciszka Rakoczego. Jej kandydat stawał się coraz bardziej realny, gdy Wersal milczał w odpowiedzi na natarczywe pytania prymasa, czy Ludwik XIV zechce poprzeć prawa księcia de Conti do korony polskiej.

Znamy już stanowisko Wersalu, wiemy także, iż los kierowany wola Karola XII obdarzył tronem po zdetronizowaniu Augusta II przez konfederację warszawską wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Opisane tu perypetie kandydatury Aleksandra Sobieskiego do tronu węgierskiego mogą razić dzisiejszego czytelnika swoją iluzorycznością i sposobami zabiegania o poparcie dla osiągnięcia celu. Wówczas jednak uważano, że dzieci królewskie są niejako z natury rzeczy pre-dysponowane do noszenia korony, a obowiązkiem władców jest pomoc w zdobyciu wakującego tronu, gdzie by on nie był wolny. Dlatego też kandydatura Sobieskich pozostała aktualna w dalszych rozgrywkach politycznych w przeszłości.

¹⁴ Szerzej o postawie Sieniawskich piszę w pracy: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII w.*, Warszawa 1973, s. 428 i n.

PRINZ ALEXANDER SOBIESKI KANDIDAT FÜR DIE UNGARISCHE KRONE

Angesichts der zu erwartenden Detronisierung Augusts II. im Jahre 1702 nannte der französische Gesandte du Héron unter den Kandidaten für den polnischen Thron die Söhne Johanns III. Sobieski, Jakob und Alexander. Er machte ferner Ludwig XIV. darauf aufmerksam, dass Alexander die ungarische Krone übernehmen könnte, wenn der ältere Bruder polnischer König werde. Dieser Vorschlag wurde abgelehnt, wurde jedoch nach Ausbruch des Aufstandes in Ungarn im Jahre 1703 wiederholt. Jetzt hatte er grössere Chancen, denn für Jakob haben sich Karl XII. und Friedrich I. ausgesprochen. Der diesmal von dem französischen Gesandten Louis de Bonnac unterbreitete Vorschlag fand auch die Zustimmung des Fürsten Rákóczi. Einer solchen Lösung widersetzte sich Elisabeth Sieniawska, die Anführerin der französischen Partei in Polen. Der Verfasser meint, dass gerade Sieniawskas Abneigung Alexander dazu bewogen hatte, sich nicht um die ungarische, und nach der Verhaftung Jakobs und Konstantins Sobieski im Jahre 1704 auch nicht um die polnische Krone zu bewerben. Die Ursache für Alexanders Haltung lag nicht nur im alten Antagonismus zwischen den Sieniawskis und Sobieskis, sondern auch im persönlichen Konflikt: Alexander verliess die Sieniawska für die Gräfin Esterle.

GAETANO PLATANIA (RZYM)

ANGIELSKIE MAŁŻEŃSTWO MARII KLEMENTYNY SOBIESKIEJ

Wśród wielu postaci kobiecych, które historia rzymskiego Settecenta¹ umieściła na najwyższym piedestale dzięki cnotom ducha i całkowitemu poświęceniu się praktykom dewocyjnym, wspomniana musi być bez wątpienia Maria Klementyna Sobieska².

Od samego momentu przybycia do Państwa Kościelnego została ona przyjęta uroczystie ze wszystkimi honorami, jakie jej przynależały z faktu, iż miała zostać żoną legalnego i uznanego króla Anglii; był to hołd szacunku, jaki zwykle oddawano w tej stolicy.

Kto dziś udaje się do bazyliki Św. Piotra, może zauważyć, że wśród wielu sarkofagów i pomników królewskich znajduje się i ten, który mieści szczątki tej władczyni. Pomnik wystawiony w kilka lat po jej śmierci na życzenie kardynała Yorku, jej drugiego syna³, według rysunku Barigioniego, przedstawia kaskadę draperii marmurowych z dwoma amorkami, bawiącymi się koroną i berłem, a postaci symbolizujące Miłosierdzie i Litość podtrzymują wizerunek królowej. Jeśli następnie zwróci się oczy na mozaikowy medalion, oryginalne dzieło Ludwika Sterna, dostrzeże się piękno tej księżniczki, tak drogiej Jakubowi III,

¹ C. Bandini, *Roma nel Settecento. Quadri e scorci d'ambiente*, Roma 1929.

² A. Lang, *Prince Charles Edward Stuart, the Young Chevalier*, London 1903; M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.*, Rzym 1930; K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Oławie*, Kraków 1939; K. Przeździecki, *Diplomatic Ventures and Adventures*, London 1953, s. 170; K. Chłędowski, *Rokoko we Włoszech*, Warszawa 1959; P. Miller, *Żona dla Pretendenta*, Warszawa 1968; W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław 1968; S. Grzybowski, *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Warszawa 1971.

³ Henryk Benedykt Maria Klemens Stuart, kardynał Yorku (1725—1807). Szybko objawił powołanie kościelne, tak że Benedykt XIV już w 1745 r. nadał mu tonsurę, mianując go następnie kardynałem. Obsypany honorami przez papieży, w 1751 r. objął kościół patriarchalny w Bazylice Świętego Piotra w Watykanie. Po śmierci brata Karola Edwarda Stuarta, hrabiego Albany rościł wszelkie prawa do sukcesji na tronie angielskim. Por. G. Moroni, *Dizionario di Erudizione Storico Ecclesiastico*, Venezia 1853, t. 103, s. 323.

małżonkowi, i nie mniej kochanej przez rzymski lud⁴. Kiedy potem śmierć królowej stała się przyczyną szczerzej rozpacz, tak wspominał anonimowy autor owej epoki: „Gorzko płakali królewscy infanci, dwór, członkowie rodziny i wszyscy, którzy mieli szczęście ją znać. Całe miasto, które przez wiele dni w publicznych modlitwach błagało o jej uzdrowienie, pozostało w żałobie i ogromnym smutku”⁵.

Naprzeciw królewskiego grobowca Marii Klementyny znajduje się mauzoleum Stuartów; jest ono dziełem Canovy, który je wystawił jako wieżę, umieszczając powyżej drzwi przedstawiających wejście do grobowca wizerunki trzech książąt Stuartów, kolejno Jakuba oraz synów — Karola Edwarda⁶ i kardynała Yorku. Po bokach mauzoleum artysta umieścił płaskorzeźby dwu skrzydlatych duchów opiekuńczych, które płacząc i pełne bólu opierają się na „odwróconych pochodniach, symbolu zgasłego życia”.

W ten sposób papież, przyjmując po królewsku w wiecznym mieście ostatnich przedstawicieli dwu wielkich rodzin królewskich, chcieli uwiecznić ich pamięć i uhonorować również po śmierci, pozwalając wznieść w największej i najbardziej reprezentacyjnej świątyni chrześcijańskiej ich pomniki, co w sposób nierozzerwalny łączy imię papieskiego Rzymu z imionami Stuartów i Sobieskich. Hołd oddany Marii Klementynie był tym większy, że pozwolono, aby jej ciało pochowano w bazylice: „uwzględniając świętość na równi z innymi bohaterskimi cnotami ... ponieważ sięgała, jeśli tak można powiedzieć, miłosierdzia Matylidy i wielkości ducha Krystyny, królowej Szwecji, uznano, że zasługuje na najwyższe zaszczyty”⁷.

Rzym papieski związał się więc ściśle z życiem Jakuba III i Marii Klementyny, królowej, która nigdy nie rządziła, lecz która razem z mężem i dziećmi stanowiła podstawę do wszelkich zabiegów o restaurację Stuartów na tronie angielskim.

Ocena rzymskiego życia członków rodziny pretendenta wydawać się może sprawą błahą, niemniej trzeba poznać poszczególne etapy ich działania i wiernie odtworzyć otaczające ich zainteresowanie, by zdać sobie sprawę z roli, jaką odgrywali, tym bardziej że bywali przedmiotem oskarżeń i perfidnych oszczerstw, kierowanych szczególnie pod adresem

⁴ E. Pistolesi, *Il Vaticano descritto e illustrato ... con disegni e contorni diretti dal pittore Camillo Guerra*, t. I, Roma 1828—1838.

⁵ Anonim, *Parentalia Mariae Clementinae Magnae Britan., Fran. et Hiberniae Reginae, jussu Clementis XII Pont. Mar.*, Roma 1737.

⁶ Ważne, również dlatego, że dotyczy Włoch, jest życie Karola Edwarda. Narodziny jego były oczekiwane przez samego Klemensa XI, który w młodym księciu upatrywał nadzieję na odnowienie dynastii na tronie angielskim. Por. G. Cordara, *La spedizione di Carlo Odoardo Stuart negli anni 1743—44—45—46*, trad. it. di A. Gussalli, Milano 1861.

⁷ *Parentalia Mariae Clementinae...*

Marii Klementyny, m. in. przez pisarza epoki opata Volpiniego, który chciał przypisać królowej bezwstydną występki⁸.

Na temat postaci tej napisano wiele⁹. Nie można wszakże ograniczać się tylko do odnotowania zwykłego małżeństwa między księżętami krwi, ale ukazać należy wagę polityczną, jaką będąca w stanie wojny Europa przypisywała temu mariażowi. Jakub III, traktowany przez dwory Francji i Hiszpanii, a szczególnie Rzymu, z całym poważaniem należnym uznanemu majestatowi, i sładka Klementyna, która w wieku 17 lat przeszła doświadczenie ukrywania się i więzienia, by dzięki romantycznej ucieczce z Innsbrucku dotrzeć do narzeczonego do Włoch, oto dwie postacie, z którymi w kalkulacjach politycznych epoki wiązano dość duże nadzieje. W historii tej są z pewnością wszelkie elementy powieści sentymentalnej¹⁰; i taką powinna była ona zostać, gdyby właśnie to pełne przeszkód małżeństwo nie wiązało się często z kombinacjami polityki Klemensa XI i kardynała Alberoniego.

Uważny narrator zdarzeń tych lat, Charles de Brosses, dożywotni prezydent Parlamentu Burgundii, w swych *Lettres familières sur l'Italie (Listy rodzinne o Włoszech)* pisze: „Księżę otrzymuje duże subsydia z Francji, Hiszpanii, a zwłaszcza z Kurii rzymskiej. Ta ostatnia powinna udzielić mu sporo, gdyż jak słyszałem, na konsystorzu dysktowano ostatnio, czy nie przyznać mu dość znacznych dochodów z księstwa Urbino”¹¹. Nie ulega wątpliwości, że pretendent mógł otrzymywać znaczne sumy od tych wszystkich, którzy popierali go skrycie, i że sam Jakub z kolei wyolbrzymiał kwoty, jakie otrzymywał od zwolenników swej dynastii¹². Ile w tym prawdy, trudno jest rozstrzygnąć. Z pewnością nadzieja na odzyskanie korony w kraju, któremu nie udało się całkowicie odzyskać wewnętrznego spokoju, w kraju otwartym dla każdej próby rewolucyjnej, pozwalała wierzyć w pozytywny rezultat przedsięwzięcia, nawet jeśli począwszy od kwietnia 1713 r. nastąpiło zerwanie więzi łączących pretendenta z Ludwikiem XIV, który podpisując pokój w Utrechcie uznał objęcie tronu angielskiego przez dynastię protestancką.

Fakt ten nie został nigdy pozytywnie przyjęty przez Rzym¹³. Jeszcze gorzej przez Alberoniego, który po ujęciu władzy wysłał do pretendenta

⁸ C. Bandini, *La Galantieria nel Gran Mondo di Roma nel Settecento*, Roma 1930, s. 68, przytacza pewne złośliwości pod adresem Klementyny.

⁹ A. Lang, *The Scape of Marie Clementine* (Macmillan's Magazine, 1895).

¹⁰ E. Lecky, *The Romance of a Stuart Princess* (Longmans Magazine, 1895).

¹¹ Ch. de Brosses, *Lettres familières sur l'Italie*, Paris 1836, trad. it., *Viaggio in Italia*, Bari 1973, s. 364.

¹² Król Francji, Ludwik XIV, przyznał Jakubowi rentę w wysokości 200 tys. lirów, zaczerpniętą z miejskich podatków, i zapewnił go, iż nie zostanie nigdy zmniejszona.

¹³ L. Pastor, *Storia dei papi*, t. XV, Roma 1933, s. 75.

w imieniu Filipa V zaproszenie do Hiszpanii, ofiarując mu Valladolid jako rezydencję. Od tej chwili „życie pretendenta należy już do historii jedynie poprzez dwa zdarzenia: korzystne dla jego osoby zabiegi Alberoniego oraz małżeństwo”¹⁴.

Zapraszając go do Hiszpanii, Alberoni wprowadził sprawę pretendenta do swoich planów politycznych, zmierzających do zjednoczenia politycznego Włoch pod wpływami hiszpańskimi po wyeliminowaniu Habsburgów¹⁵. Konieczne było stworzenie podstaw polityki, która powinna była doprowadzić do zmiany postanowień pokojowych z Utrechtu. Polityka ta była skierowana głównie przeciw cesarstwu, z którym nie został podpisany jeszcze żaden traktat; cesarz odmawiał stanowczo rezygnacji ze swych praw do korony hiszpańskiej. Jakub Stuart dowiedziawszy się o możliwości odzyskania królestwa, tym razem przy pomocy Hiszpanii, porzucił Urbino i udał się do Rzymu, by wybadać stanowisko dworu papieskiego.

Jakie były sugestie dyplomacji papieskiej? Jakie wskazania Klemensa XI?

Papież odczuwał, podobnie jak zresztą Alberoni, ciężar ekspansjonizmu habsburskiego na Półwyspie Apenińskim i dlatego podzielał wizję polityczną kardynała zamierzał zastąpić go wpływami Madrytu. Zasiadając na papieskim tronie w chwili, gdy wojna sukcesyjna hiszpańska bardziej zaostrzyła konflikty między Wiedniem a Madrytem, Klemens XI skłaniał się na stronę Hiszpanii i Francji, widząc w dworze wiedeńskim groźbę dla niezależności tak Kościoła, jak i samego Państwa Kościelnego¹⁶. Poza tym koalicja aprobowana przez protestancki dwór angielski zgromadziła zbyt wielkie siły wokół Habsburgów, powodując w Rzymie sprzeciw wobec polityki supremacji. Dyplomacja kościelna starała się wyzyskać pozycję neutralności, jaką wśród potęg europejskich zwykle zajmowało papieństwo. Przy tym Kuria nie miała zamiaru rezygnować z kierowniczej roli na Półwyspie. Aby tego dokonać, trzeba było wykorzystać każdy konflikt i każdy antagonizm między dworami Madrytu i Wiednia i doprowadzić do politycznego zerwania między Wiedniem a Anglią. Wysiłki dyplomacji angielskiej uważane były przez Kurie za groźbę dla każdego możliwego rozwiązania problemu. „Hasłem, pod jakim Anglia jednoczy siły koalicyjne — pisze Valsecchi — jest równowaga europejska. Równowaga ta kiedyś wynikała z niejasnej intuicji, a teraz wyrosła do rangi światowej reguły kierowniczej, głoszonej

¹⁴ L. Coissac de Chavrebiere, *Histoire des Stuarts*, Paris 1930, s. 336.

¹⁵ Wojna sukcesyjna hiszpańska miała nieuniknione reperkusje również dla Włoch, gdzie panowanie hiszpańskie obejmowało jedną trzecią całego półwyspu. Były to tereny otwarte dla wszelkich inwazji i dla każdej chęci podboju. Zob. G. Recuperati, *L'età moderna*, Torino 1979, s. 234 i n.

¹⁶ G. Quazza, *L'Italia e l'Europa durante le guerre di successione 1700—1748* (Storia d'Italia, Torino 1965).

jako zasada o uniwersalnej wartości. Interes angielski, który polegał na przeszkodzeniu w utworzeniu państwa zjednoczonego, wobec którego wyspa znalazłaby się wówczas w pozycji słabszej, został utożsamiony z interesem ogólnoeuropejskim, z europejską zasadą wolności. Podobnie też ze sprawą wolności religijnej utożsamia się apel do protestanckiej solidarności przeciwko dążeniom unifikacyjnym ze strony Kościoła katolickiego¹⁷. Rząd papieski urasta więc do rangi obrońcy wolności włoskiej, usiłując nie dopuścić do upadku Półwyspu pod rządami niemieckimi; królestwo protestanckie, przeciwnie, podtrzymywało żądania Wiednia, zarówno co do terytorium włoskiego, jak i tronu hiszpańskiego, nie ze względu na sympatię do tego dworu, lecz jedynie „by nie dopuścić do zmiany wpływów i dominacji na rzecz Burbonów, rządzących już w Hiszpanii i we Francji”¹⁸. Włochy miały znaczenie fundamentalne w systemie równowagi europejskiej, toteż gdy tylko Alberoni rozpoczął realizować swój śmiały plan odzyskania terytoriów włoskich, Anglia zmusiła Filipa V, na mocy pokoju w Hadze, do utrzymania swych zobowiązań podjętych w Utrechcie. To umocniło jeszcze bardziej pozycję Habsburgów na Półwyspie, zastępując dominację hiszpańską dominacją wiedeńską.

W tej międzynarodowej sytuacji politycznej następuje ślub pretendenta z Marią Klementyną, ślub, który nabiera nadal na przełomie lat 1718—1719 coraz większej wagi w politycznych poczynaniach Kurii. W 1719 r. na pytanie nuncjusza wiedeńskiego Spinoli co do zamiarów Stuarta papież kazał odpowiedzieć, że „nie można nadal podawać w wątpliwość wyjazdu króla Anglii do Hiszpanii”¹⁹.

Wyjazd ten czynił wrażenie niejasnego i pośpiesznego i wydaje się, iż sam papież został powiadomiony o nim dopiero po fakcie. Czyżby chciano ukryć wyjazd Jakuba do Madrytu lub Bolonii, gdzie powinien był spotkać narzeczoną? Tymczasem miało miejsce pewne wydarzenie: dwaj emisariusze pretendenta wysłani do Bolonii zostali zatrzymani w Voghera, gdyż zostali pomyleni z samym Jakubem, a następnie uwolnieni²⁰.

Z powodu niemożności spotkania się z księżniczką, będącą jeszcze w Innsbrucku, pretendent dojechał skrycie do Nettuno, nadmorskiej miejscowości w okolicach Rzymu, aby następnie udać się drogą wodną do Cagliari i przybić do brzegów katalońskich.

¹⁷ F. Valsecchi, *L'Inghilterra nella politica europea* (Questioni di storia moderna, Milano 1958, s. 779).

¹⁸ P. Silva, *Il Mediterraneo*, Milano 1942, s. 204.

¹⁹ Vincenzo Alemanni a Spinola, 1 aprile 1719, Roma, Biblioteca Corsiniana, Carteggio secolo XVIII, vol. 563, 31 D 12, f. 144.

²⁰ Giacomo Stuart a Clemente XI, s.d., Roma, Archivio Segreto Vaticano, Lettere di particolari, vol. 121, f. 507. Zdarzenie to potwierdzone jest przez list Jakuba Stuarta do papieża.

Trzeba teraz zadać sobie pytanie, na czym oparta była wtedy próba Stuarta uwieńczenia sukcesem planu dotarcia do Anglii i co miało oznaczać małżeństwo z Klementyną w jego politycznych rachunkach. Na ten temat wypowiada się de Brosses: „Nie jest możliwe zrezygnowanie z nadziei zdobycia korony w kraju tak przyzwyczajonym do rewolucyjnej dumy republikańskiej. Czy ta nadzieja jest uzasadniona, to już inna rzecz. Zawsze słyszałem od tych, którzy znają wewnętrzne warunki Anglii, że obóz zwolenników Jakuba jest tylko marnym straszdyłem i że jakkolwiek plan tego obozu rozpadłby się w pył”²¹.

Natomiast sprawa małżeństwa, chociaż z przeszkodami, traktowana była w sposób, który zapewnił zwycięstwo polityczne papieża nad połączonymi siłami Londynu i Wiednia. Klementyna, mając za przodka „Jana, króla Polski, który z bardzo starego i szlachtetnego rodu Piastów się wywodzi, królewskie berło nad swoimi rodakami poprzez cnoty osiągnął; po czym nie oddał z republiki najmniejszej swojej świetności i blasku, jakie od niej otrzymał”²², przedstawiała w papieskich zamiarach politycznych gwarancję sukcesu. „Rzeczywiście papież miał czego sobie gratulować w osobach obojga małżonków”²³. Pomijając szczegóły z życia księżniczki przed jej przyjazdem do Rzymu, postaram się, dla lepszego wykazania znaczenia jej osoby w latach 1718—1719, przedstawić krótko jej romantyczne przygody w drodze do wiecznego miasta.

Ogłoszenie małżeństwa córki Jakuba Ludwika Sobieskiego i Ewy Elżbiety Neuburg²⁴ napotkało natychmiastowy sprzeciw ze strony Wiednia i Londynu. Na wieść o projekcie Londyn za pośrednictwem emisariuszy odwołał się do dworu austriackiego, aby przeszkodzić w małżeństwie. Pozornie się to powiodło, gdy zobowiązano ojca księżniczki do oddania jej na dwór cesarski. Prawdziwa postawa królewicza Sobieskiego w tej sprawie w styczniu 1719 r., podobnie jak jego żony, jest znana z tajnego listu wysłanego z Rzymu do nuncjusza Spinoli, gdzie znalazło się stwierdzenie: „w liście do Jego Świątobliwości nazywa króla Anglii tytułem swego wielce szanownego zięcia; podobnie księżniczka, jego małżonka, w liście do Jego Świątobliwości potwierdza, że zobowiązania jej wobec wspomnianego króla nie ulegną rozwiązaniu”²⁵.

Jest oczywiste, że pilne zainteresowanie papieża dobrym zakończeniem przedsięwzięcia przybrało pozytywne rezultaty²⁶.

Co do uwolnienia księżniczki, polityka Kurii oparta była na dwóch

²¹ Ch. de Brosses, *op. cit.*, s. 364.

²² *Parentalia Mariae Clementinae...*

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Vincenzo Alemanni a Spinola, 24 gennaio 1719, jw., vol. 31 D 12, f. 160.

²⁶ Oddając rękę swej córki pretendentowi Jakub Ludwik Sobieski popadł w niełaszkę na dworze wiedeńskim, który nakazał mu opuszczenie terytorium cesarstwa.

zasadach, które tylko pozornie mogą wydawać się sprzeczne. Z jednej strony wiązano nadzieję z udaną ucieczką z samego Innsbrucku, z drugiej podejmowano zabiegi w Wiedniu. W wysłanej pilnej instrukcji do nuncjusza Spinoli znalazło się zalecenie: „powinna Wasza Dostojność w dalszym ciągu nalegać na uwolnienie księżniczki”²⁷.

W rzeczywistości ta typowa dla dyplomacji papieskiej formuła miała służyć za wskazówkę praktycznego działania w celu rozwiązania tak ważnego dla papieża problemu. W styczniu 1719 r. papież był niezmiernie zaskoczony „dowiedziawszy się, że cesarz mniema, jakoby on usiłował przeszkodzić temu małżeństwu; Jego Świątobliwość może to traktować jedynie jako największą obelgę dla Jego pozycji, honoru i sumienia”²⁸. Zasugerował zatem nuncjuszowi w Wiedniu, aby nadal czynił gorliwe starania w celu rozwiązania sprawy, zarówno u samego cesarza, jak i jego ministrów. Ale spośród dwu przypuszczalnych rozwiązań tylko pierwsze miało realne szanse. Za radą matki Maria Klementyna opuściła Innsbruck, aby spotkać się z pretendentem w Bolonii, i ostatecznie znalazła się u bram Rzymu.

Dowiedziawszy się o jej przyjeździe papież Klemens XI zaproponował jej przeczekanie w klasztorze aż do chwili wyjaśnienia się tej krytycznej sytuacji, ponieważ Jakub Stuart przebywał w Hiszpanii. Sam pretendent zasugerował takie rozwiązanie, prosząc Karola Albaniego, aby zechciał pośredniczyć u papieża w „łaskawym przyjęciu w Rzymie Pani Księżniczki Klementyny Sobieskiej... umieszczając ją wszakże w jednym z klasztorów”²⁹.

Po zaakceptowaniu propozycji Maria Klementyna wjechała 12 VI 1719 r. przez Porta del Popolo do Rzymu i udała się bezpośrednio do klasztoru Urszulanek w towarzystwie kardynała Acquaviva, ambasadora hiszpańskiego w Rzymie, i kardynała Gualtieri³⁰. W Montefiascone, gdzie Marię Klementynę oczekiwał Jakub III po powrocie z Hiszpanii, odbył się ślub, który już wcześniej w Bolonii dokonał się per procura. Cały Rzym przyklasnął temu wydarzeniu: „Jeszcze świeże było wspomnienie, które z pewnością nigdy nie zaginie i nie rozplynie się, wspomnienie ... tego wielkiego Sobieskiego, który niezliczone wojsko barbarzyńców, usiłujących pognać Chrześcijańską Republikę, a zwłaszcza Włochy, wspominanym często zwycięstwem pod Wiedniem rozproszył i rozpedził”³¹.

²⁷ Vincenzo Alemanni a Spinola, 11 febbraio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 158.

²⁸ Vincenzo Alemanni a Spinola, 24 gennaio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 160.

²⁹ Vincenzo Alemanni a Spinola, 25 febbraio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 154.

³⁰ *Parentalia Mariae Clementinae...*

³¹ Tamże.

Małżeństwo, planowane przez Klemensa XI, mogło być zatem uważane za dokonane. Lecz zdawało się być pozbawione tej wagi, jaką w poprzednich latach Kuria z nim wiązała. Polityka papieża, który starał się odzyskać prestiż Kościoła wśród nowego układu sił w Europie, skłaniała się z kolei coraz bardziej ku Habsburgom³². Uznanie przez Francję i Hiszpanię protestanckiej sukcesji na tronie angielskim uczyniło coraz trudniejszą i bardziej problematyczną możliwość restauracji Stuartów³³. Małżeństwo celebrowane w 1719 r. pełniło jedynie funkcję zapowiedzi lepszej przyszłości, która otworzyć się mogła dla pierwszego z dwu synów tej pary, młodego Karola Edwarda.

Funkcja polityczna, jaką para ta spełniała przez cały 1719 r., mogła być uważana za zakończoną i Marii Klementynie nie pozostawało nic innego jak oddać się „religijnym uczuciom ... którym poddawała się od dzieciństwa z ukrytą, porywającą siłą: a wszedłszy raz w ten bieg zdarzeń, utwierdziła się w nim z taką siłą, że zapal, który popchnął ją do spędzenia na tych praktykach tyle lat, jak to się zdarza wielu, ostygł; lecz potem rozpalił się i powiększył tak, że ona, która w tym duchu żyła aż do 25 roku życia, służyła wszystkim matronom za przykład; w pozostałych latach swego życia dała tyle dowodów swej chrześcijańskiej doskonałości, że tylko mogła wzbudzić podziw wśród mieszkańców jakiegokolwiek najsurowszego klasztoru”³⁴.

Klemens XI nadal udzielał im szerokiej pomocy³⁵, traktował tę parę książęcą na równi z innymi władcami, przyznał im świętę i wojsko, przeznaczając jako miejsce pobytu pałac Muti-Papazzurri na placu Świętych Apostołów. Życie ich toczyło się w cieniu dworu papieskiego. Protekcja, którą papież ich otaczał, nie skończyła się wraz z papieżem Albanim, lecz była kontynuowana przez jego następców. W ten sposób Rzym oglądał ich uczestniczących często w obchodach i przyjęciach, z których najsłynniejsze jest wydane przez kardynała Polignac 30 XI 1729 r. dla uczczenia narodzin delfina Francji. Dziś jeszcze obecność ich na tym przyjęciu uwieczniona jest na zachowanym, znajdującym się w Dublinie obrazie P. G. Panniniego, odtwarzającym to przyjęcie³⁶.

Maria Klementyna zmarła nieszczęśliwie mając zaledwie 33 lata, kilka miesięcy po wydaniu na świat swego drugiego syna Henryka, księcia Yorku. Wielki smutek ogarnął wtedy cały dwór: „Najbardziej ze wszystkich zmartwił się papież Klemens XII ... Widząc martwe to światło świętości nie mógł powstrzymać się od płaczu. Dowiedziawszy się przedtem, jak groźna jest choroba, jak gdyby chodziło o klęskę

³² V. E. Giuntella, *Roma nel Settecento*, Bologna 1971, s. XIII.

³³ Valsecchi, *op. cit.*, s. 402.

³⁴ *Parentalia Mariae Clementinae...*

³⁵ L. Iannattoni, *Roma e gli inglesi*, Roma 1947, s. 69.

³⁶ Tamże, s. 70.

ogólnonarodową, codziennie wysyłał do niej kogoś, nie mogąc osobiście tam jechać, by niczego nie brakowało w traktowaniu jej jako królowej, wysłał do niej siostrzeńca i wikariusza Rzymu z ostatnim apostołskim błogosławieństwem. Po jej śmierci, chcąc dać światu świadectwo swego bólu, rozkazał, aby następny dzień był dniem obrzędów pogrzebowych we wszystkich wspólnotach religijnych i aby w bazylice Świętych Apostołów odbył się z najwyższą godnością pogrzeb”³⁷.

W związku z tą śmiercią Cordara, ten sam jezuita, który później był kronikarzem tragicznych doświadczeń Karola Edwarda Stuarta, napisał dramat pastoralny *Śmierć Nike*³⁸, opatrzony kilka lat później komentarzem przez markiza Eugeniusza Guasco i przetłumaczony na język łaciński przez Józefa Vairaniego. Wreszcie odprawiono uroczyste msze, podczas których odczytane były pośmiertne przemowy pełne pochwał dla cnoty zmarłej królowej; godna podkreślenia jest przemowa w czasie uroczystości pogrzebowej deklamowana przez studentów. Owe poetyckie oracje przetłumaczono później na różne języki.

Obrzędy pogrzebowe poświęcone zmarłej nie były mniej uroczyste niż obrzędy poświęcone Krystynie, królowej Szwecji, i aby lepiej zrozumieć, z jakim uczuciem i uznaniem ta polska księżniczka traktowana była w tych latach w Rzymie, wystarczy przytoczyć opis pompy pogrzebowej, z jaką została odprawiona msza w kościele San Paterniano w Fano przez biskupa Jakuba Beni, który przez pewien czas miał zaszczyt być blisko niej i jej służyć. „U wejścia do kościoła przez największe drzwi posepna majestatyczna scena otwierała się przed widzami, w której ... czy to dzięki finezji, dokładności i symetrii przyrzędu, czy dzięki jakości światła i pochodni, okazały katafalk w drugiej połowie nawy jakby wznosił się od posadzki aż po wierzchołek sklepienia”³⁹.

Wokół katafalku w dziesięciu pilastrach podtrzymujących łuki nawy odkryte były tylko ich podstawy. Pilastry i kapitole były całkowicie pokryte brązową opaską delikatnie haftowaną arabeskami, które odpowiednimi fałdami tworzyły płaskorzeźby podobne do stiuków, wykonanych doskonałą ręką. Tylko dotykając dłonią — przytacza jeszcze Paoli — można było dostrzec złudzenie. Aby dokonać tego dzieła, sprowadzony został z Wenecji znany dekorator, Franciszek Tasso, który z siedmioma robotnikami „przywiózł z sobą wszystko, co uważał za najlepsze, aby móc wywiązać się z obowiązku, jaki został na niego nałożony”⁴⁰. Co do opisów, sentencji, zwyczajów przy tej okazji, obarczone

³⁷ *Parentalia Mariae Clementinae...*

³⁸ G. C. Cordara, *La morte di Nice*, Genova 1755.

³⁹ S. Paoli, *Solenni esequie di Maria Clementina Sobieski regina dell'Inghilterra celebrate nel la Chiesa di S. Paterniano in Fano dall'Illustissimo Reverendissimo Monsignor Giacomo Benivescovo di detta citta il 23 maggio MDCCXXXV e descritta da Sebastiano Paoli*, Fano 1735.

⁴⁰ Paoli, *op. cit.*, s. V.

tym samego Sebastiana Paoli, który wygłosił pogrzebową mowę pochwalną na cześć zmarłej.

Rankiem 23 V 1735 r. w dzień przeznaczony przez biskupa na święty obrządek, mieszkańcy Fano i cała szlachta przybyła z Rzymu brali udział w pogrzebie królowej. Fasada kościoła San Petroniano pokryta była czarnym i koloru lila suknem przeciągniętym między oknem i drzwiami, co tworzyło rodzaj muszli służącej za baldachim z dwoma owalnymi tarczami, otoczonymi z jednej strony takim samym wiszącym suknem, z drugiej odsłaniającymi marmur położony przez Bramantego u drzwi świątyni.

Na tarczy wiszącej z prawej strony, między wieńcem liściastym i złożonymi girlandami, namalowany był herb Domu Anglii, natomiast po stronie lewej otoczonej girlandami z liści cyprysowych i złożoną wstęgą namalowana była Janina — herb Domu Sobieskich. W środku zaś między obu herbami w dużym kwadratowym kartonie znajdował się okolicznościowy napis⁴¹.

Tłumaczył Grzegorz Ławicki

DIE ENGLISCHE EHE DER MARIA KLEMENTINE SOBIESKA

Aufgrund unbekannter Quellenmaterialien schildert der Verfasser die Lebensumstände der Maria Klementine Sobieska, hauptsächlich seit deren Ankunft in Italien. Hervorgehoben wird vor allem die politische Bedeutung ihrer Ehe mit Jakob III., dem englische Thronprätendenten. Betont werden dabei die Hoffnungen, die Papst Klemens XI. und Kardinal Alberoni, der Leiter der spanischen Aussenpolitik, auf diese Ehe setzten.

⁴¹ Tamże, s. V.

ANDRZEJ SOWA (KRAKÓW)

WPLYW DOŚWIADCZEŃ OKRESU PANOWANIA JANA SOBIESKIEGO NA POSTAWY MINISTRÓW AUGUSTA II

Poniższe refleksje zostały sformułowane na podstawie korespondencji ministrów Augusta II, tak koronnych, jak i litewskich. Ministrowie z racji zajmowanych urzędów należeli do najczynniejszych i najaktywniejszych przedstawicieli warstwy magnackiej. Właśnie oni rozwiązując różne problemy natury państwowej musieli w jakiś sposób ustosunkowywać się do doświadczeń z czasów Jana Sobieskiego.

Stałe urzędy w Rzpltej, nie wyłączając ministerialnych, nadawane były dożywotnio. Toteż w pierwszym okresie sprawowania rządów August II musiał współpracować z grupą ministrów powołanych jeszcze przez Jana III Sobieskiego. W przytłaczającej większości byli to ludzie, których szczyt aktywności przypadał właśnie na okres panowania Jana Sobieskiego. Należy wymienić tutaj w Koronie — marszałków: Stanisława Herakliusza i Józefa Lubomirskich, hetmanów: Stanisława Jabłonowskiego i Feliksa Potockiego, kanclerzy: Jerzego Denhoffa i Karola Tarłę, wreszcie Hieronima Lubomirskiego. Na Litwie do takich ludzi można zaliczyć hetmanów: Kazimierza Sapiechę i Józefa Słuszkę oraz podskarbiego Benedykta Sapiechę. Znaczenia doświadczeń okresu Sobieskiego dla działalności tych osób, także w okresie panowania Augusta II, udowodnić nie potrzeba. Z tym kręgiem ludzi związane są przecież krytyczne analizy sytuacji Rzpltej, takie jak pióra marszałka S. H. Lubomirskiego *De vanitate consiliorum* (O znikomości rad) czy przypisywany S. Szczuce projekt reform *Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata*, wprost nawiązujący do szczęśliwych czasów Jana III. Podobne związki można także dostrzec w praktycznych posunięciach poszczególnych ministrów. Przykładowo, działalność Sapiechów na Litwie w początkach XVIII w. była kontynuacją ich polityki z czasów Jana Sobieskiego.

Początkowo August II częściowo opierał się na zaufanych doradcach rekrutujących się spoza ścisłego kręgu ministrów, w miarę zwalniania się miejsc wprowadzając ich na najwyższe urzędy państwowe. W latach 1702—1703 doszło do radykalnego odnowienia grupy ministrów w Rzpl-

tej. W latach tych w Koronie, spośród ośmiu osób sprawujących czołowe urzędy (nie licząc prymasa), zmarło siedem. W 1703 r. istotne zmiany nastąpiły na Litwie. Oskarżeni o zdradę stanu usunięci zostali z dwóch kluczowych stanowisk ministerialnych przedstawiciele rodu Sapiehów. Łącznie więc zmiany osobowe w obu tych latach objęły ponad 50% stanowisk ministerialnych¹. W ciągu kilku następnych lat wymarli lub ustąpili niemal wszyscy ministrowie mianowani na te stanowiska przez Jana Sobieskiego. W 1706 r. pozostało takich urzędników już tylko trzech: w Koronie — podskarbi nadworny A. Miączyński, na Litwie — kanclerz wielki K. St. Radziwiłł oraz podskarbi nadworny M. F. Ogiński. W ten sposób ukształtowała się personalnie nowa grupa ministrów, powołana już przez Augusta II. Równocześnie następowała zmiana generacji w grupie rządzącej. O ile większość ministrów powołanych przez Jana Sobieskiego to ludzie urodzeni przed 1650 r., o tyle wśród ministrów powołanych przez Augusta II coraz większą rolę odgrywali ludzie urodzeni po 1660 r. W końcu 1713 r. wśród 16 ministrów Rzpltej 5 lub 6 urodziło się pomiędzy r. 1660 a 1669, 9 pomiędzy r. 1670 a 1679. Tylko podskarbi w. k. J. J. Przebendowski, urodzony w r. 1638. należał do poprzedniej generacji.

Wykształceniem przyszłych ministrów Augusta II niejednokrotnie kierowali ministrowie Sobieskiego. I tak hetman S. Jabłonowski był opiekunem i protektorem A. Sieniawskiego oraz S. M. Rzewuskiego. Wydaje się, że szczególny nacisk kładziono na podróże zagraniczne jako na etap edukacji niezbędny dla wszystkich magnatów, a zwłaszcza — jak pisał hetman S. Rzewuski — „ad ministeria aplikującym się”². W każdym razie odnośnie do większości ministrów Augusta II dysponujemy danymi świadczącymi o odbyciu takich podróży zagranicznych. W zasadzie plan każdej wyprawy uwzględniał dłuższy pobyt w Paryżu jako miejscu uzupełnienia wykształcenia. Umiejętności, jakie młody człowiek miał opanować podczas peregrynacji zagranicznej, były w różnych instrukcjach określone dość podobnie. W 1685 r. hetman S. Jabłonowski jako opiekun przebywającego w Paryżu A. Sieniawskiego polecał, żeby się on „języka francuskiego, który jest teraz po wszystkim świecie universalis, nauczył i exercitia militaria zwiedził, osobiwie architecturam militarem offensivam et defensivam. Co w jednym roku, gdy się solide aplikować będziesz, pewnie dobrze penetrabis”³. Tak więc, jeśli chodzi o formalne przygotowanie do sprawowania najwyższych urzędów w państwie, to nowa generacja nie odbiegała pod tym względem od ministrów Sobieskiego.

¹ Za stanowiska ministerialne przyjmuje się oba urzędy marszałków, pieczętarzy, podskarbach i hetmanów, tak w Koronie, jak i na Litwie.

² Czart., rkps 562/IV, s. 64, Rzewuski do Kawieckiego, 12 I 1725.

³ Czart., rkps 5839/III, nr 15985, Jabłonowski do Sieniawskiego, 9 III 1685.

Zgodnie z obowiązującym ideałem wychowawczym dużą wagę przywiązywano do zdobycia doświadczenia (eksperiencji) w działalności publicznej. Był to element edukacji również ważny jak formalne wykształcenie. Rolę doświadczenia osobistego eksponował hetman H. Ogiński podkreślając, że on jest „dobrze ... wyćwiczony, przez lat 37 w wielu będąc rewolucjach”⁴. Podobnie wypowiadał się podskarbi Miączyński. W liście do Sieniawskiego pisał: „całe prawie życie moje na usługę Rzeczypospolitej trawiając, nauczyłem się tak powagę Ichmościów P. P. antecessorów WMPana, jako też artykuły wojskowe obserwować”⁵. Właśnie element doświadczenia był czynnikiem wyraźnie różniącym ministrów Sobieskiego od ministrów Augusta II. Już w 1696 r. marszałek S. H. Lubomirski narzekał, że mało ma ludzi „dawnej Rzeczypospolitej practicos et conscios, którym by i ufać, i od nich się nauczyć”⁶. Oczywiście proces ten w miarę upływu czasu musiał się pogłębiać. Młodość osób urodzonych po 1660 r. wypadła na okres panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana Sobieskiego. Ich pierwsze doświadczenia polityczne w najlepszym wypadku mogły mieć miejsce u progu lat osiemdziesiątych XVII w. Materiały z tych lat odnoszące się do działalności przyszłych ministrów są raczej skąpe i dotyczą tylko niektórych osób. Przyszły hetman w. k. A. Sieniawski, jedna z czołowych osobistości panowania Augusta II, w nie najlepszych latach zdobywał praktykę wojskową, działając głównie już w schyłkowym, pełnym niepowodzeń okresie aktywności Sobieskiego. Wprawdzie niektóre z opracowań informują o udziale Sobieskiego w wyprawie wiedeńskiej z 1683 r., ale źródłowo potwierdzony jest tylko udział wystawionej przez niego chorągwi. Sam prawdopodobnie rozpoczął służbę w wojsku po powrocie z podróży do Francji i Włoch w 1686 r. W 1691 r. marszałek S. Lubomirski winał Sieniawskiemu powrotu z „przykraj i głodnej kampaniej”, określonej zresztą przez historyka jako „nowa klęska bukowskińska”⁷. Także kolega Sieniawskiego i następcą na urzędzie hetmańskim S. M. Rzewuski swoją pierwszą, również niefortunną wyprawę wojenną odbył w 1686 r. do Mołdawii⁸. Być może, właśnie tego typu doświadczenia spowodowały, że w przyszłości zarówno Sieniawski, jak i Rzewuski sami nie mieli zaufania do swoich umiejętności dowódczych. Świadczy o tym ich działalność w okresie wojny północnej.

Jeśli chodzi o aktywność polityczną osób urodzonych po 1660 r., to była ona już w okresie Sobieskiego dość intensywna i zróżnicowana.

⁴ Czart., rkps 5905/III, nr 28117, Ogiński do Sieniawskiego, 2 I 1708.

⁵ Czart., rkps 2885/IV, s. 79, Miączyński do Sieniawskiego, 2 III 1721.

⁶ Czart., rkps 5876/III, nr 22622, Lubomirski do Sieniawskiego, 1696.

⁷ Czart., rkps 5876/III, nr 22632, Lubomirski do Sieniawskiego, 8 X 1691; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, Warszawa 1936, s. 120.

⁸ S. Orszulik, *Stanisław M. Rzewuski, hetman w. koronny*, Wrocław 1963, praca magisterska, AUWr.

Szereg osób z tej generacji pełniło już wówczas wysokie godności państwowe, łącznie z senatorskimi, a nawet ministerialnymi. I tak A. Sieniawski (ur. ok. 1666 r.) w 1692 r. został wojewodą bełskim. K. S. Radziwiłł (ur. ok. 1669 r.), mając szesnaście lat, był stolnikiem litewskim, a w 1690 r. w wieku 21 lat został podkanclerzym litewskim. Również w wieku 21 lat, w 1692 r. został marszałkiem nadwornym litewskim: A. P. Sapieha (ur. w 1671 r.). 28-letni S. M. Rzewuski w latach 1693 i 1694 nabywał praktykę w działalności dyplomatycznej, sprawując samodzielną funkcję posła Rzpltej wysłanego do Turcji i Tatarów⁹. Wreszcie przyszli ministrowie uczestniczyli w działających koteriach magnackich (kto wie, czy to nie była najważniejsza domena ich działalności). Przykładowo, A. Sieniawski zaangażowany był w rozgrywki skierowane przeciwko dawnemu swojemu opiekunowi, hetmanowi Jabłonowskiemu¹⁰. Żona Sieniawskiego, córka marszałka S. Lubomirskiego, aktywnie działała w otoczeniu królowej Marysienki Sobieskiej, zresztą ku wielkiemu niezadowoleniu męża¹¹. W związku z tym zle początkowo stosunki osobiste Sieniawskiego z teściem dopiero później uległy poprawie i nabrały także charakteru współpracy politycznej. J. W. Mniszech, późniejszy marszałek w. k., wychowujący się razem z królewiczem Jakubem Sobieskim, spokrewniony z Pacami i ożeniony z Ogińską, zaangażowany był czynnie w rozgrywkach przeciwko Sapiehom na Litwie¹².

Tych kilka przykładów wyraźnie świadczy o tym, jak zróżnicowane było doświadczenie pokolenia urodzonego po 1660 r., nabyte w okresie panowania Sobieskiego. Z pewnością lata młodości, okres nabywania doświadczenia politycznego i wojskowego, musiały rzutować na działalność osób, wówczas gdy one same organizowały wysiłek państwa. Jeden z historyków, analizując rolę wychowania dla okresu nieco późniejszego, bo czasów Augusta II, uważał, że klimat wychowania dworskiego powodował upowszechnienie wśród magnatów takich negatywnych cech, jak intryganctwo, klikowość, zepsucie moralne¹³. Uznając tę opinię nawet dla czasów Augusta II za zbyt uogólnioną, nie sposób nie zauważyć, że wymienione negatywne cechy szerzyły się dość powszechnie już i przed Augustem II. Panowanie Wiśniowieckiego, czy też Sobieskiego, nie było jednak najlepszym okresem dla ukształtowania zmysłu politycznego młodych ludzi i nauki poświęcenia dla spraw publicznych. Wydaje się więc nieprzypadkowy brak wybitnych indywidual-

⁹ Tamże, s. 11—13.

¹⁰ Czart., rkps 5922/III, nr 31726, Potocki do Sieniawskiego, b.d.

¹¹ Czart., rkps 5876/III, nr 22622, Lubomirski do Sieniawskiego, 1696.

¹² H. Perzanowska, Józef W. Mniszech, marszałek w. koronny, Wrocław 1965, praca magisterska AUWr., s. 5.

¹³ W. M. Grabski, *Geneza wychowawczych ideałów obywatelskich (czaszy Augusta II)* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, ser. I, 1970, z. 72, s. 86—87).

ności, potrafiących myśleć kategoriami interesu państwa, wśród osób, których młodość wypadła na lata sześćdziesiąte XVII w. Jeżeli w otoczeniu Jana Sobieskiego można wskazać na wybitnych dowódców czy też polityków, to w pokoleniu następnym będą to wyjątki, takie jak biskup K. F. Szaniawski, czy też późniejszy kasztelan krakowski S. Poniatowski. Na tle bezbarwnych ministrów młodszego pokolenia Augusta II jaskrawo wyróżniał się nie tylko doświadczeniem, ale i inteligencją urodzony w 1639 r. J. J. Przebendowski.

Jak doświadczenia z okresu Sobieskiego rzutowały na konkretną działalność niektórych magnatów w początkach XVIII w., wskazuje analiza ich wzajemnej korespondencji. Znalazły one swoje odbicie jako element kryteriów, przy których pomocy oceniano przeżywaną aktualnie rzeczywistość oraz podejmowane działania tak: grupowe, jak i indywidualne. Omówienie tego problemu to całe odrębne zagadnienie. W każdym razie u podstaw wartościowania rzeczywistości tkwiło przekonanie poszukujące stanu doskonałości zarówno państwa, jak i jednostek w jakiejś nieokreślonej czasowo, minionej przeszłości. Jak pisał podskarbi Przebendowski: „bywało dobrze w ojczyźnie, kiedy każdy prawa słuchał i temu się submitował”¹⁴. Niemniej o takich i im podobnych stanach idealnych stwierdzał, że „to bywało illo incorrupto saeculo”, a nie „teraz, kiedy się czasy odmieniły, a w nich ludzie”¹⁵. Taki system wartościowania rzeczywistości powodował, że szczególnie preferowano tradycje i wiedzę historyczną jako podstawowy zbiór przykładów powoływanych do uzasadniania własnych działań, a także przy analizie i ocenie konkretnych sytuacji i przy określaniu wzorów osobowych. Najchętniej nawiązywano do doświadczeń stosunkowo świeżych, siedemnastowiecznych (głównie z okresu panowań Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego), będących nieraz przeżyciem osobistym¹⁶. Powoływano się więc zarówno na własną pamięć („Pamiętam i za nieboszczyka króla ... Jana III”), jak i na wspomnienia żyjących świadków¹⁷.

W zebranych przeze mnie materiałach nie natrafiłem na jakieś generalne oceny okresu panowania Jana Sobieskiego. Można jednak przypuszczać, że oceniano go pozytywnie, skoro nawet konfederacja Baranowskiego z 1696 r. jawiła się Przebendowskiemu jako odbywająca się „in florentissimo tempore”¹⁸. Jak można przypuszczać, u podstaw tego typu pozytywnych ocen leżała nie tyle analiza dokonań minionego okresu, ile przekonanie, że obecna sytuacja Rzpltej jest o wiele gorsza. Tak

¹⁴ Czart., rkps 5925/III, nr 32499, Przebendowski do Sieniawskiego, 3 VIII 1710.

¹⁵ Czart., rkps 32642, Przebendowski do Sieniawskiego, 7 XI 1715.

¹⁶ Czart., rkps 5960/III, nr 41549, Szembek do Sieniawskiego, 17 XI 1711.

¹⁷ Czart., rkps 5925/III, nr nr 32498, 32615, Przebendowski do Sieniawskiego, 14 VIII 1710, XII 1713 (?).

¹⁸ Czart., rkps 32584, Przebendowski do Sieniawskiego, 6 VIII 1712.

więc pozytywne oceny przeszłości historycznej służyły raczej do tym silniejszego ukazania obecnego, tragicznego stanu państwa. Jest to zupełnie zrozumiałe w sytuacji, w której pragnieniem współczesnych było wyjść „ex hoc naufragio”, chociaż „z zniszczoną Polską i zrujnowaną funditus, byle integram, jakeśmy ją od naszych przodków odebrali”¹⁹.

Brak jest także jakichś szerszych ocen samego króla Jana Sobieskiego. Raz tylko bezpośrednio powołano się na przykład Jana Sobieskiego, który z własnej kieszeni utrzymywał wojsko, a państwo nie tylko jemu, ale nawet jego spadkobiercom niewiele zwróciło z wydatkowanych sum. Dla Przebendowskiego wypadek ten jest dowodem, jak ostrożnie należy szafować własną fortuną na cele publiczne.

W 1721 r. bardzo negatywnie oceniał S. Denhoff, hetman polny litewski, osobę królewicza Konstantego Sobieskiego. Na taką ocenę z pewnością wpłynęły motywy osobiste. Królewicz Konstanty był wówczas konkurentem Denhoffa do ręki córki hetmana Sieniawskiego, Zofii. W każdym razie Denhoff oceniał go jako rozrzutnika, który zmarnował własną „substancję”, oraz jako człowieka żyjącego niezbyt moralnie i uważał, że dla Sieniawskich jedynym motywem oddania córki mogłaby być wizja uzyskania korony przez Sobieskiego, która jednak, jak pisał: „i odległa, i bardzo niepewna”²⁰.

W przeszłości historycznej poszukiwano głównie wzorów mogących pomóc rozwiązać konkretne problemy. Analizowano więc, w jaki sposób Rzplta w okresach trudności w XVII w. zdobywała pieniądze, doszukiwano się analogii w konfederacjach Baranowskiego i tarnogrodzkiej²¹. Praktyka historyczna była podstawą funkcjonowania pewnych stereotypów. Doświadczenia z walk pod Chocimiem w 1672 r. posłużyły do przyjęcia sądu, że jesienią „Turcy nie zwykli w polu długo wytrzymywać”²². Może najczęściej poszukiwano w przeszłości historycznej wzorów osobowych określających sposoby zachowywania się ministrów w poszczególnych sytuacjach. A więc nawiązywano do tego, co czynił „pradziad” Sieniawskiego, hetman Feliks Potocki²³. Wspomniano autorytet hetmana Jabłonowskiego i jego postępowanie²⁴. Winszując buławy wielkiej podkanclerzy Szczuka życzył Sieniawskiemu, aby ten „na wielkich swoich antenatów patrzył obrazy”²⁵. Szczególnie chętnie odwoływano się do doświadczeń historycznych w sytuacjach, kiedy starano się bronić własnego, krytykowanego postępowania lub uzasadnić własne stanowisko. Dowodził Przebendowski, że w 1673 r. po kampanii cho-

¹⁹ Czart., rkps 32500, Przebendowski do Sieniawskiego, 11 VIII 1710.

²⁰ Czart., rkps 5790/III, nr 7664, Denhoff do Konstancji Denhoffowej, 28 III 1721.

²¹ Czart., rkps 5961/III, nr 41800, Szembek do Sieniawskiego, 7 XI 1715.

²² Czart., rkps 5947/III, nr 38237, Sieniawski do Denhoffa, 21 IX 1711.

²³ Czart., rkps 5925/III, nr 32512, Przebendowski do Sieniawskiego, 13 XII 1710.

²⁴ Czart., rkps 32627, Przebendowski do Sieniawskiego, 4 VIII 1714.

²⁵ Czart., rkps 5958/III, nr 41270, Szczuka do Sieniawskiego, 23 V 1706.

cimskiej, kiedy był komisarzem w prowincji pruskiej, ta prowincja „na tak wielką hibernę z dóbr królewskich i duchownych pozwoliła, że mnie Ichm. P.P. Hetmani na ten czas dali sponsonem, że prowincyja pruska a locatione wojska miała być libera i zawsze nam tego dotrzymywali”²⁶. Przykład sytuacji z 1673 r. potrzebny był Przebendowskiemu, aby uzasadnić zwolnienie Prus z obowiązku stacjonowania wojska w 1713 r. Hetman Sieniawski swoim krytykom polecał „czytać akta dawniejszych historii, co hetmani robili w podobnych okazyjach”²⁷. Również kanclerz Szembek, oskarżany, że błędnie inspiruje działania królewskie, powoływał się na to, co „in antecessum królowie pisywali”²⁸. Przypominał podskarbi Przebendowski, atakowany za niefinansowanie potrzeb państwowych, że podskarbi Sobieskiego, Hieronim Lubomirski, „nie dał ani swoich, ani Rzeczypospolitej pieniędzy”, dopóki nie otrzymał zabezpieczenia wyłożonych kwot drogą przekazania mu w dzierżawę intratnych królewszczyzn²⁹.

Bardzo często, nawet wówczas, gdy nie odwoływano się wprost do przeszłości historycznej, ona stanowiła ukryte kryterium formułowanej oceny. Jeżeli domagano się, aby po poniesionych klęskach „windykować honor wojska”, to raczej kryterium tej oceny, jej punkt odniesienia musiał znajdować się w okresie, kiedy wojska polska odnosiły sukcesy, a więc także w czasach Sobieskiego³⁰. Podobnie kiedy narzekano na dyscyplinę i zdolności bojowe wojska. Hetman Rzewuski pisał, że „co przedtym było za wstyd: wymawiać się od pojazdu, teraz za zwyczaj i honor” uchodzi³¹. Ciekawe jednak, że podkreślając tradycje oręża polskiego chętniej nawiązywano wówczas do okresu wcześniejszego niż do zwycięstw Sobieskiego. W 1714 r. biskup K. Szaniawski, starając się rozbudzić wiarę we własne siły w wojsku, przypominał, „że Polakom i przez morza pływać i ścigać nieprzyjaciela swego nie nowina była”³². W 1725 r., w okresie zagrożenia wywołanego sprawą toruńską, biskup Szaniawski, aby zniechęcić Anglików do działań zbrojnych, dowodził, że wojsko polskie jest w stanie zaatakować Hanower „exemplo Czarneckiego, który quondam na odsiecz i ratunek króla duńskiego do Danii dalej i przez trudniejsze przeprawy trafił”³³. Ciekawę, że omawiając wówczas szeroko doktrynę i dawne sukcesy wojska polskiego, Szaniawski zupełnie nie wspominał zwycięstw Sobieskiego. Być może, uważał, że doświadczenia zdobyte w walkach z Turkami i Tatarami nie są przy-

²⁶ Czart., rkps 5925/III, nr 32615, Przebendowski do Sieniawskiego, b.d.

²⁷ Czart., rkps 5947/III, nr 38319, Sieniawski do Denhoffa, 29 VIII 1721.

²⁸ Czart., rkps 5960/III, nr 41549, Szembek do Sieniawskiego, 17 XI 1711.

²⁹ Czart., rkps 5925/III, nr 32611, Przebendowski do Sieniawskiego, 9 XI 1713.

³⁰ Czart., rkps 5959/III, nr 41350, Szembek do Sieniawskiego, 28 V 1706.

³¹ Czart., rkps 5939/III, nr 35975, Rzewuski do Sieniawskiego, 1 XI 1708.

³² Czart., rkps 5958/III, nr 41106, Szaniawski do Sieniawskiego, 7 VI 1714.

³³ Czart., rkps 41200, Szaniawski do M. Czartoryskiego, 29 III 1725.

datne w wojnach z wojskami państw zachodnich. Ostrzegał jednak, że wojska polskie w krajach nieprzyjacielskich zachowują się „po tatarsku”.

W sprawach międzynarodowych wpływ doświadczeń okresu Sobieskiego widoczny jest szczególnie w opiniach formułowanych na temat Turcji. Powszechnie uważano, że całą wspólnotę państw chrześcijańskich (łącznie z protestanckimi i prawosławną Rosją) integruje wrogość do mahometańskiego świata. Na tym tle rysowała się rola i miejsce Rzpltej jako przedmurza chrześcijaństwa. Sprawa ta eksponowana była dość często w kontekście wyrażanej troski o obronność Kamieńca jako fortecy, na której „wiele zależy całemu chrześcijaństwu”³⁴. Wojny toczone przez inne państwa z Turcją, chyba jako jedyne, w których nie była czynnie zaangażowana Rzplta, wywoływały silne reakcje emocjonalne wśród magnatów. We wrześniu 1716 r. Michał Wiśniowiecki, komentując otrzymane wiadomości o klęskach ponoszonych przez Turków w walkach z Austrią, pisał do Sieniawskiego: „Z publiczną całego krześcijaństwa weselem i ja łączę prywatno radość. Prosperet i dalej Pan Bóg, aby za dni naszych widzieć rozwinięte choćby tylko w Stambule, jeżeli nie dalej, znaki Krzyża Św.”³⁵ Toteż mylił się W. Konopczyński, kiedy twierdził, że w 1716 r. w związku z zagrożeniem rosyjskim Polska „pierwszy raz od pół wieku słuchała nowin o tych bojach bez cienia entuzjazmu, bez antypatii do Turków”³⁶. W 1718 r. narzekał Przebendowski, że z powodu sporu pomiędzy cesarzem i papieżem dojdzie do zawarcia traktatu pokojowego z Turkami w sytuacji, gdy była szansa pomyślnego kontynuowania wojny, a może nawet zdobycia Konstantynopola³⁷. Tak więc, pomimo podejmowanych prób realizowania przez niektóre kręgi magnaterii politycznego sojuszu z Tatarami czy wprost z Turcją, emocje wywołane religią i siłą tradycji stanowiły przeszkodę dla myślenia kategoriami politycznymi.

Także sposoby zabezpieczenia się przed ewentualnym niebezpieczeństwem tureckim były podobne do tych, jakie stosowano w okresie Sobieskiego. Szacunek dla potęgi wojskowej Turcji, zwłaszcza po klęsce Piotra I nad Prutem w 1711 r., był w Rzpltej znaczny. Toteż sukcesy w wojnie z Portą wiązano właściwie z działaniami w ramach szerszej koalicji. W okresach narastającego zagrożenia tradycyjnie szukano pomocy w Wiedniu, w Wenecji i w Rosji i wówczas „by wojna turecka nie była straszna”³⁸.

Nie tylko doświadczenia z okresu wojen polsko-tureckich, ale i dawniejsze tradycje powodowały, że w początkach XVIII w. jeszcze naj-

³⁴ Tamże, rkps 5959/III, nr 41477, Szembek do Sieniawskiego, 17 VIII 1710.

³⁵ Czart., rkps 5983/III, nr 47474; 3 IX 1716.

³⁶ W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683—1792*, Warszawa 1936, s. 78.

³⁷ Czart., rkps 5925/III, nr 32655, Przebendowski do Sieniawskiego, 10 I 1718.

³⁸ Czart., rkps 32517, Przebendowski do Sieniawskiego, 10 I 1710.

lepiej, jeżeli chodzi o sąsiadów, oceniano stosunki Rzpltej z Habsburgami. Poprawne stosunki z Austrią w dużym stopniu opierały się na poczuciu wspólnoty religijnej. W 1723 r. podskarbi Przebendowski wręcz obawiał się, aby państwo habsburskie nie poszło „in direptionem”, jak bowiem oceniał: „jest w tym interes ... całego chrześcijaństwa i naszej Polski ... bo uchowaj Boże ... czego przeciwnego ... boby nas prętko Turcy osiedli”³⁹. Istotnym problemem we wzajemnych stosunkach pomiędzy obu państwami było popieranie przez niektórych magnatów (A. Sieniawski) powstańców węgierskich walczących z Austrią. W listach są ślady zadrażnień na tym tle. Jak wiadomo, także i ten problem sięgał korzeniami do okresu panowania Sobieskiego, kiedy król reprezentując jeszcze orientację profrancuską popierał czynnie antyhabsburskich powstańców Thökölyego. Nad tymi spięciami wyraźnie przeważały tendencje do wzajemnej współpracy. Zabiegano o poparcie Wiednia nie tylko przeciw Turcji, ale także traktowano go jako mediatora w wojnie ze Szwecją, czy też jako mocarstwo mogące powstrzymać Prusy lub Rosję. To stanowisko także było zgodne z rolą, jaką niejednokrotnie Austria spełniała w XVII w.

Przytoczone powyżej przykłady wyraźnie wskazują na rolę, jaką w kształtowaniu się postaw ministrów Augusta II odgrywały doświadczenia historyczne, zwłaszcza te z okresu panowania Jana III Sobieskiego. Jako całość była to grupa myśląca kategoriami XVII w., z niego usiłująca zaczerpnąć wzory dla rozwiązywania sobie współczesnych problemów. Tymczasem, jak pisał Przebendowski, „aczkolwiek in similibus w wypadkach podobnych, ale nie w tak głównym razie, jako teraz Rzeczpospolita intra se ipsam uspokajała się. Dispares jednak są cale do terażniejszych przeszle circumstantiae”⁴⁰. Tak więc dawne przykłady nie bardzo mogły posłużyć za wzór dla rozwiązywania współczesnych problemów, przed którymi ministrowie Augusta II często stawali bezradni.

DER EINFLUß DER ERFAHRUNGEN AUS DER ZEIT DER HERRSCHAFT JOHANNIS III. SOBIESKI AUF DIE HALTUNGEN DER MINISTER AUGUSTS II.

Die Mehrzahl der Minister Augusts II. bildeten Menschen, die nach 1660 geboren waren. Sie genossen ihre Ausbildung und sammelten ihre ersten politischen Erfahrungen meistens während der Regierung Johanns III. Es waren unterschiedliche Erfahrungen; sie bezogen sich auf den militärischen Dienst, politische oder diplomatische Tätigkeit. Die politische und militärische Praxis fiel jedoch hauptsächlich in die Zeit des Verfalls und der Mißerfolge der Herrschaft Sobieskis. Es scheint, dass gerade diese negativen Erfahrungen die Haltung dieser Generation prägten. Der Verfasser vertritt die Meinung, dass es nicht von ungefähr an bedeutenden Individualitäten mangelte die in den Kategorien der Staatsräson zu

³⁹ Czart., rkps 32666, Przebendowski do Sieniawskiego, 7 VII 1723.

⁴⁰ Czart., rkps 32489, Przebendowski do Sieniawskiego, 2 VI 1708.

denken vermochten. Während man in der Umgebung Johanns III. auf hervorragende Befehlshaber oder Politiker hinweisen kann, wird dies in der späteren Generation eine Ausnahme sein.

Die Minister Augusts II. versuchten in der Praxis an die in der Zeit Johanns III. gewonnenen Erfahrungen anzuknüpfen. Es erwies sich jedoch, dass in der komplizierten inneren und äusseren Lage der Polnischen Republik zu Beginn des 18. Jh. diese Erfahrungen sich im hohen Grade als unbrauchbar erwiesen haben.

BOGDAN ROK (WROCŁAW)

POSTAĆ JANA SOBIESKIEGO W KALENDARZACH CZASÓW SASKICH

W wydanej ostatnio książce o literaturze poświęconej osobie Jana Sobieskiego autor jej, J. Śliziński, zwrócił uwagę na pewnego rodzaju wybuch panegiryków i dedykacji poświęconych wielkiemu hetmanowi i królowi w czasach jego chwalebego życia¹. Literatura ta, często nie najwyższej wartości, zalewała ówczesną Polskę, zwłaszcza przy okazji wielkich zwycięstw z czasów hetmańskich Sobieskiego, a potem jego wyboru na króla i wspaniałej wiktorii wiedeńskiej. Ostatnim mocnym akordem w tej akcji literackiej były żale pozgonne z 1696 r. W następnym okresie, w czasach saskich, którym poświęcony jest komunikat, w literaturze pięknej postać Sobieskiego jest raczej przemilczana. Zdaniem Ślizińskiego, eksponowanie wielkiej postaci króla-sarmaty byłoby nie na rękę panującym wówczas Wettynom². Obok literatury pięknej warto jest przejrzeć pod kątem zainteresowań Sobieskim inne jeszcze gatunki piśmiennictwa. Warto tu zwrócić uwagę, że o Sobieskim kilkakrotnie wspominają ówczesne kalendarze, szczególnie szeroko rozcho-
dzące się wśród społeczeństwa i odgrywające znaczną rolę w kształtowaniu poglądów swoich czytelników.

Zwykły w owym czasie kalendarz najbardziej typowy, astrologiczno-prognostyczny, rozpoczynały tzw. „Rewolucje roczne”, wymieniające najważniejsze daty z historii Rzpltej. Obok tak ważnych dat, jak data powstania Królestwa Polskiego, przyjęcia chrześcijaństwa, założenia Akademii Krakowskiej i unii z Litwą, zawsze wymieniano też lata, jakie upływały „od zniesienia Turków pod Wiedniem”. Przypominano również stale rok „od wiktoryi pod Chocimem”³. Czytelnik kalendarzy czasów saskich już z ich karty tytułowej dowiadywał się lub przypominał sobie o dwóch szczególnie ważnych zwycięstwach Sobieskiego.

¹ J. Śliziński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979.

² Tamże, s. 85.

³ Por. *Kalendarz półstuletni 1750—1800*, wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczeko i H. Hinz, Warszawa 1975, s. 10.

Zresztą o czynach wojennych Sobieskiego traktują i szerzej niektóre kalendarze akademików krakowskich. Wyróżniają się tu: kalendarz Kazimierza Kubalewicza na rok 1709 i kalendarze Jana Sucharzewskiego na lata 1754 i 1755. Obaj redaktorzy kalendarzy wydrukowali w nich kilkustronicowe historyczne opisy oblężenia Wiednia w 1683 r. i bitwy stoczonej pod murami tego miasta przez Sobieskiego⁴. Wspomniane relacje zawierają niemal identyczny tekst dotyczący opisu oblężenia i bitwy. Warto zaznaczyć, że Sucharzewski dodał do swego artykułu drugi odcinek poświęcony opisom następstw klęski wiedeńskiej w państwie tureckim⁵. We wstępie *Relacji* Kubalewicz stwierdził, że fakty dotyczące opisywanych wydarzeń podaje za „pisarzem kancelarii cesarskiej”. Trudno jest jednak ustalić, z jakich materiałów korzystali redaktorzy przy przygotowaniu omawianych artykułów. W obu „relacjach” podkreślono tragiczne położenie Wiednia w czasie oblężenia, wskazując na bardzo liczne ofiary bombardowań tureckich i szerzącą się zarazę powstałą z trudności aprowizacyjnych. W sumie zginąć miało wtedy 14 tysięcy ludzi, a dalszych 8 tysięcy zostało rannych. Niżej wskazano, że król polski był wybawicielem oblężonego miasta, przyprowadził 14 tysięcy wojska polskiego i został naczelnym dowódcą wojsk chrześcijańskich. Zwrócono uwagę na wielkie zdolności strategiczno-taktyczne Jana III, który wydając bitwę Turkom pod Wiedniem dokładnie obmyślił i ustalił uformowanie wojsk chrześcijańskich. W obu kalendarzach zamieszczono ciekawy opis bitwy, w którym podkreślano osobiste męstwo bojowe króla polskiego i odwagę całości wojska polskiego. 13 września, po bitwie, Jan III Sobieski „jako Zwycięzca z wielką asystencyją wjechawszy do Wiednia, był z wielką pompą, weselem i radosnym okrzykiem od Obywatelów Wiedeńskich przywitany, brzmiały najbardziej te głosy: Niech żyje Najjaśniejszy Król Polski Jan III Waleczny Zwycięzca, Król Miłościwy, prawdziwie Chrześcijański niech żyje”. „Po południu — czytamy dalej w kalendarzach — w kościele S. Stefana wielki gmin ludzi cisnął się do pocałowania zwycięskiej Ręki, który akt z radości płaczący lud odprawował, inni nie tylko Rękę Królewską, ale też i na ziemię się ścieląc, nogi i szaty królewskie całowali i oraz hojnemi łzami od radości skrapiali”⁶. Wiktoria wiedeńska przyniosła Janowi III „jako Zwycięzcy Bisurmańskiego Narodu, lubo w śmiertelnych złożonemu prochach, nieśmiertelną sławę, Rycerstwu Polskiemu wiekopomny

⁴ *Rzyski i ruski kalendarz, w którym święta roczne i biegi niebieskie, aspekty i wybory... na rok 1709, przez Kazimierza Kubalewicza...*, Toruń, Druk. Miejska. Artykuł pt. *Relatia walnego oblężenia Wiednia roku pańskiego 1683*; *Kalendarz polski i ruski, w którym święta roczne i biegi niebieskie... na rok 1754 i 1755, przez Jana Kantego Sucharzewskiego...*, Kraków, Druk. Akademicka. Artykuł pt. *Relacja walnego od Turków oblężenia Wiednia Roku Pańskiego 1683*.

⁵ Artykuł z kalendarza na 1755 r. Jana Sucharzewskiego nosi tytuł: *Corpus caletgo wojska*.

⁶ Cytaty za kalendarzem J. Sucharzewskiego.

zaszczyt". Pobożnym życzeniem redaktorów kalendarzy było, „żeby ta żarliwość, odwaga, męstwo i dzielność w Koronie Polskiej za Honor Boski, za Wiarę Świętą, za całość Ojczyzny Polskiej, za złotą Wolność wiekowała”⁷.

Dwukrotnie drukowane w kalendarzach czasów saskich ciekawe opisy zwycięstwa wiedeńskiego przypominały ówczesnym czytelnikom niedawne najszczytniejsze czasy Rzpltej. Służyły kształtowaniu patriotycznych postaw szlachty.

Szczególnie wiele informacji o Sobieskim znaleźć można w najpopularniejszych w czasach saskich kalendarzach Stanisława Duńczewskiego. W jednym z nich wśród wierszy o poszczególnych władcach polskich znajdujemy też czterowiersz o Janie III:

Piorun Turków, Kozaków, Ordy i Tatarów,
Nabawił ich po dwakroć wiekopomnych marów,
Pod Chocim[i]em, drugi raz na wiedeńskim boju,
Po tym sami prosili u niego pokoju⁸.

W nieco późniejszym kalendarzu Duńczewskiego w podobnym wykazie władców, ale pisany już prozą, czytamy, że „Jan Sobieski męstwem, wiarą i zwycięstwem zasłużywszy koronę, wschodniego miesiąca piorunem nazwany i uznany, gdy kilkakroć sto tysięcy Turka zniósł z triumfem Kościoła św. i uszczęśliwienia własnej ojczyzny”⁹.

Obok tego postarał się Duńczewski o zamieszczenie w swoim wydawnictwie obszerniejszego artykułu o Janie III. W *Geografii Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* — pewnego rodzaju encyklopedii polityczno-przyrodniczej poświęconej Rzpltej, drukowanej w kalendarzach foliowych — dał opis panowania króla przepisany z wielkiego dzieła W. Łubieńskiego¹⁰. Większość zawartych tu informacji poświęcona jest kolejno obradującym sejmom. Krótki opis zwycięstwa wiedeńskiego zawiera natomiast uwagę, że „nazajutrz [po bitwie 12 IX] Leopold Cesarz wyjechał do obozu polskiego na podziękowanie wyzwolonego Wiednia królowi Janowi, z wyrażeniem tegoż samego wszystkim wojskowym, objeżdżając cały obóz”. Ważne jest, że uwagi o dziejach Polski znanego polihistora czasów saskich upowszechnione zostały w popularnym wydawnictwie kalendarzowym.

W kalendarzach ważnych rocznic z dziejów Rzpltej zawartych w ka-

⁷ Tamże.

⁸ *Kalendarz polski i ruski na rok 1748...*, przez Stanisława z Łazów Duńczewskiego..., Zamość, Druk. Akademicka, 4°. Artykuł pt. *Wiadomość krótko zebrana. Ciekawość I. Relacja IV.*

⁹ *Kalendarz polski i ruski na rok 1769...*, przez Stanisława z Łazów Duńczewskiego..., Zamość, Druk. Akademicka 2°. Artykuł pt. *Chronologia najjaśniejszych książąt i królów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.*

¹⁰ Tamże (kalendarz na r. 1757). Artykuł pt. *Geografia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wiadomość II Relacja II.* Por. W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach...*, Wrocław 1740, s. 323—325.

lendarzach Duńczewskiego znajdujemy także wzmianki o zwycięstwach Sobieskiego. Już w kalendarzu na 1739 r. zapisano, że 56 lat temu 12 września „król Jan III pod Wiedniem 54 544 Turków zabija, stąd samego prochu za złotych polskich 1 000 000 odebrał”¹¹. Podobnie nadmienia o „wiedeńskiej wiktorii pod generalną komendą króla Jana” kalendarz na 1756 r.¹² Informacje takie znajdujemy również w kalendarzach Wawrzyńca Sałszewicza¹³.

Tyle pisały o Sobieskim kalendarze astrologiczno-prognostykarские, najbardziej typowe dla epoki saskiej. O czynach wielkiego władcy XVII-wiecznej Polski znajdujemy również wzmianki w nowocześniejszych kalendarzach politycznych redagowanych przez ośrodki jezuickie i pijarskie. Na uwagę zasługuje wykaz wielkich batalii wojennych rycerstwa polskiego zamieszczony w jednym z roczników „Kolędy Warszawskiej” (na 1758 r.). O bitwie pod Wiedniem czytamy tam, że Polacy pod wodzą Jana III „zbili Turków i najwięcej dopomogli do uwolnienia Wiednia od oblężenia tureckiego i oswobodzenia całego Chrześcijaństwa od Jarzma Mahometańskiego”. Zwycięstwo to uznane zostało za „nieskończonej chwały godne”¹⁴.

W piśmiennictwie kalendarzowym czasów saskich nie zapomniano więc o Sobieskim. Wręcz przeciwnie, szeroko informowano ówczesnego czytelnika o wielkich zwycięstwach króla. Podkreślano zalety osobiste władcy — jego waleczność, zdolności dowódcze. Właściwie wysoko oceniano znaczenie wielkich zwycięstw Sobieskiego, zwłaszcza wiktorii wiedeńskiej. Słusznie zwracano uwagę na ogólnoeuropejskie aspekty tego wielkiego wydarzenia. Kalendarze czasów saskich przyczyniły się do propagowania pamięci Jana III i wielkości Rzpltej jego czasów w epoce pewnego rodzaju upadku ducha politycznego szlachty polskiej. Informacje kalendarzowe ważne są zwłaszcza dlatego, że o Janie III milczy w tym czasie w zasadzie literatura piękna, wyeksploatowana nadmiernie w panegiryzmie czasów panowania tego króla. A kalendarze, należy to jeszcze raz podkreślić, były szczególnie ważnym masowo rozprowadzonym drukiem oddziaływającym na opinię różnych warstw społecznych. Można więc stwierdzić, że kształtowały właściwie poglądy historyczne swoich czytelników, m. in. poprzez przedstawianie pięknych tradycji narodowych z najbliższej przeszłości.

¹¹ *Kalendarz polski i ruski na rok 1739...*, przez Stanisława z Łazów Duńczewskiego..., b. m., druk. 4°. Artykuł pt. *Chronologia znaczniejszych dziejów Polskich z kronik poważnych Autorów*.

¹² Toż, kalendarz na 1756. Artykuł pt. *Diariusz sławniejszych dziejów polskich z kronik Autorów poważnych zebrany*.

¹³ *Kalendarz polski i ruski, w którym święta roczne i biegi niebieskie... na rok 1739 i 1740*, przez ordynariusza w Kolegium Akademii Krakowskiej, Kraków Druk. Akademii Krakowskiej 4°.

¹⁴ *Kolęda na rok 1757*, Warszawa, Druk. XX Scholarum Piarum. Artykuł pt. *Batalie znaczniejsze w Polsce. Waleczności Polaków dowody*.

**DIE GESTALT JOHANN SOBIESKIS IN KALENDERN AUS DER ZEIT
DER SACHSENKÖNIGE**

In chronologischen Verzeichnissen historischer Gedenktage zeitgenössischen Kalender wurde Johann Sobieski des öfteren erwähnt. Die Redakteure der damaligen Kalender verfassten auch einige längere Artikel über diesen Herrscher. Überall wurden die lobenswerten Seiten seiner Regierung, vor allem aber die Bedeutung des Sieges von Wien betont.

KAZIMIERZ MALISZEWSKI (TORUŃ)

**JAKUB KAZIMIERZ RUBINKOWSKI, AUTOR „JANINY”,
POCZMISTRZ KRÓLEWSKI I RAJCA TORUŃSKI —
PROPAGATOR LEGENDY I KULTU JANA III SOBIESKIEGO
W CZASACH SASKICH**

Jan III Sobieski był ostatnim królem, który po klęskach „potopu” i przed okresem upokorzeń naszych dziejów XVIII w. i porozbiorowych dał narodowi odczuć tchnienie wielkości. Uznany za największego bohatera swych czasów, zwycięzca spod Wiednia, jeszcze za życia dostał się na Olimp. Wokół jego osoby zaczęła rodzić się legenda, która u schyłku XVII w. pojawiła się najpierw wśród całej plejady panegrystów, opiewających wierszem i prozą po łacinie i po polsku pogromcę islamu, a następnie podtrzymywana przez różne, często niefortunne dzieła epickie z XVIII w. przetrwała aż do czasów Sienkiewicza. Kult Jana III był szczególnie żywy, i to przez wieki w polskiej tradycji ludowej — w podaniach, legendach, powiastkach i anegdotach¹. Zwycięstwo króla polskiego pod Wiedniem odbiło się także silnym echem w literaturach innych narodów europejskich. Jego wiktoryę sławili nie tylko Słowianie, ale opiewano ją również we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii, Francji, Anglii i w krajach skandynawskich. Rzecz charakterystyczna, iż nawet u samych Turków zwycięstwo chrześcijańskiego monarchy nie pozostało bez oddźwięku².

Jednym z czołowych propagatorów legendy i kultu Jana III Sobieskiego w czasach saskich okazał się poczmistrz królewski, rajca i burgrabia toruński, Jakub Kazimierz Rubinkowski, który równocześnie od-

¹ K. M. Górski, *Król Jan III w poezji polskiej XVII w.* (Pisma literackie. z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku, Warszawa 1913); Cz. Hernas, *Z epiki dziadowskiej. Polskie i czeskie pieśni o obronie Wiednia* (Pamiętnik Literacki, XLIX, 1958, z. 4, s. 475—495); J. Krzyżanowski, *Jan Sobieski w tradycji anegdotycznej* (Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru, Warszawa 1977, s. 387—392).

² Zob. wybór dzieł kronikarzy tureckich i tatarskich przełożonych na j. polski i opracowanych przez Z. Abrahamowicza, *Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzulmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku*, Kraków 1974; J. Sliński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979.

grywał istotną rolę w życiu polsko-katolickiego Torunia pierwszej połowy XVIII w. Próbę całościowego ujęcia biografii tej dość osobliwej i barwnej postaci sarmackiego mieszczanina toruńskiego przedstawiłem w przygotowywanej do druku rozprawie doktorskiej. W tym miejscu warto jedynie podać kilka podstawowych faktów z jego życia. J. K. Rubinkowski urodził się 1 V 1668 r. w Szaflarach koło Nowego Targu jako syn Wojciecha Rubinkowskiego i Katarzyny z Niegoszowskich. Mimo iż sam mienił się szlachcicem i w swej działalności publicznej, a zwłaszcza twórczości pisarskiej, reprezentował mentalność typowo sarmacką, sprawa jego szlachectwa jest bardzo dyskusyjna. Najprawdopodobniej jego ojciec był rządcą folwarku w Szaflarach. Istotne znaczenie dla dziejów życia i kariery młodego Jakuba Kazimierza miał fakt dostania się na dwór królewski, gdzie przypuszczalnie pełnił jakąś niską funkcję, zapewne zwykłego skryby w administracji dworskiej. Dla przybysza z Podhala dwór królewski stał się właściwą szkołą życia. Tu zdobył on nie tylko podstawy formacji intelektualnej, ale także szerokie znajomości i stosunki w środowisku dworsko-magnackim. Największy jednak wpływ na młodego dworzanina wywarła osobowość samego króla Jana III, sławnego zwycięzcy spod Chocimia i Wiednia, nazywanego przez społeczeństwo szlacheckie polskim nowym „Goffredem”. W ten sposób już od wczesnych lat młodości Rubinkowski pozostawał w kręgu oddziaływania ideologii wojny ze światem islamu, która w tym okresie stanowiła swoisty konglomerat zjawisk kulturowych w skali ogólnoeuropejskiej³. Syn rządcy z Szaflar miał także czysto osobiste powody do wielkiej sympatii dla króla Jana III, który dał mu dowód swego zaufania, powierzając kolejno urzędy — najpierw pisarza podlaskiej komory celnej, a następnie w 1694 r. stanowisko superintendenta ceł wodnych i lądowych prowincji pruskiej i mazowieckiej. W tym też okresie Rubinkowski uzyskał tytuł sekretarza królewskiego i na podstawie wyroku sądu marszałkowskiego w procesie sfingowanym o naganę szlachectwa starał się uwolnić z zarzutów, że jest nieszlachcicem. W 1696 r. wpisał się na listę obywateli Torunia i w ten sposób od działalności głównie urzędniczo-dworskiej przeszedł etapami na pozycję patrycjusza toruńskiego. Tu ożenił się, nabył nieruchomości miejskie, założył folwark i wieś Rubinkowo oraz doszedł do wysokich stanowisk miejskich — poczmistrza (1715), rajcy (1724) i burgrabiego królewskiego (1731).

Przez cały półwiekowy z górą toruński okres życia tego aktywnego obywatela aż do jego śmierci w 1749 r. przewija się jak złota nić

³ O słowiańskiej ideologii świata „twierdz pogranicznych”, która odżyła w XVI i XVII w. w zmaganiach z Turkami, stanowiąc swoiste przedłużenie heroicznej tradycji walk chrześcijaństwa z pogaństwem z okresu wypraw krzyżowych, szeroko pisze E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1972, szczególnie rozdz. V, s. 319—362 i *passim*.

jego duchowy związek i kult dla króla Jana III Sobieskiego. Przybycie 28-letniego Rubinkowskiego do Torunia zbiegło się niemal w czasie ze śmiercią zwycięzcy spod Wiednia. Podkreślmy w tym miejscu, iż wydarzenia z ostatnich lat panowania Sobieskiego, jego zwycięstwa i uroczystości rodzinne (np. ślub Teresy Kunegundy z elektorem bawarskim), a zwłaszcza zgon pogromcy Turków odbiły się szczególnie głośnym echem w grodzie Kopernika. I tak 7 VII 1695 r. uczniowie toruńskiego Gimnazjum Akademickiego przedstawili inscenizację dramatyczną, opracowaną przez profesora Patera, pt. *Triumfująca starość*. Treść utworu, wzięta z bajecznych dziejów greckich, nawiązywała bezpośrednio do wątków homerowych, natomiast w sposób pośredni głosiła chwałę zwycięzcy spod Wiednia. W zaproszeniu Pater owe przedstawienie nazwał „Ein Heldenspiel”, akcentując w ten sposób portret Jana III jako króla i wojownika — bohatera chrześcijańskiej Europy⁴. Wydaje się jednak, iż na gruncie toruńskim kult pamięci wielkiego monarchy znalazł najbardziej wyraźne odbicie w działalności Rubinkowskiego, przede wszystkim w jego twórczości literackiej, ale także i w części fundowanych przez niego dzieł z zakresu sztuk plastycznych.

Prawdopodobnie już we wczesnej młodości, być może jeszcze w okresie pobytu na dworze królewskim, pojawił się u sekretarza królewskiego zamiar stworzenia dzieła literackiego o fascynującej go postaci Jana III Sobieskiego. W tym celu zbierał dokumenty, materiały i miscellanea, dotyczące różnorodnych zagadnień z historii politycznej Rzpltej XVI i XVII w., a zwłaszcza problematyki wojen polsko-tureckich. Praca została przygotowana do druku w 1731 r., dopiero jednak w 1739 r. ukazała się po raz pierwszy w oficynie wydawniczej kolegium jezuickiego w Poznaniu. Trudno jest jednoznacznie określić formę literacką utworu, noszącego wielce skomplikowany tytuł nawiązujący do herbu Sobieskich: *Janina zwyciężkich tryumfów dziełami...*⁵, gdyż praca ta stanowi jednocześnie apologetyczne i moralizatorskie dzieło historyczne, rodzaj poematu epicko-rycerskiego i wreszcie pisany prozą panegyryk. Zasadniczą treść *Janiny* wypełnia ujęty w konwencji hagiograficznej opis dziejów żywota Jana Sobieskiego. Mamy tutaj do czynienia z rodzajem idealizującej biografii, w której autor przedstawił najpierw

⁴ Por. S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie (1681—1817). Studium z dziejów nauki i oświaty*, Poznań 1973, s. 181—183. Legenda i kult Jana III na Pomorzu zasługiwałyby na odrębne studium; por. zbiór panegyryków zachowanych w Książnicy Miejskiej w Toruniu, kločki A. fol. 60 adl. 4; A. fol. 1 adl. 6, E—143/1; A. fol. 55 adl. 3—4 itd.

⁵ Pełny tytuł dziełka Rubinkowskiego brzmiał: *Janina zwyciężkich tryumfów dziełami i heroicznym męstwem Jana III Króla polskiego na Marsowym Polu nayaśniejszy, po przetamaney otomańskiej y tatarskiej potencji nieśmiertelnym wiekom do druku podany*, Poznań 1739.

„bezgrzeszną młodość” króla, jego świętość i skłonność do wielkich dzieł, która miała determinować jego przyszłe czyny i była prognostykiem „doskonałego” panowania. Najwięcej miejsca poświęcił Rubinkowski opisiowi wydarzeń z lat 1682—1687, skupiając się głównie na przedstawieniu genezy i przebiegu wyprawy wiedeńskiej. W części tej znalazło się wiele cennych dokumentów, cytowanych przez autora w części lub „in extenso”. Obok dość rzeczowej, na ogół zgodnej z prawdą historyczną, relacji o faktach i wydarzeniach politycznych dziejopis toruński zamieścił sporo informacji o złowróżbnych znakach na niebie i na ziemi, którymi Bóg miał jakoby przestrzegać świat przed nową wojną. Warto podkreślić fakt, iż autor *Janiny* w sposób niezwykle barwny potrafił przedstawić sceny batalistyczne. Jego plastyczne, pełne dynamiki opisy bitew stanowią jakby obrazowo-słowne warianty współczesnego malarstwa. Ponadto dla ilustracji narracji historycznej Rubinkowski zamieścił w pracy szereg rycin, wśród nich profile Jana III i Marysieńki, portret królowej szwedzkiej Krystyny, „dokumentarny” wizerunek i opis chorągwi Mahometa, czy też rysunek komety, która w 1682 r. ukazała się nad Wiedniem.

Okazało się, iż tak skonstruowana książka od razu zyskała wielką poczytność. Nakład jej pierwszego wydania w wysokości 3000 egzemplarzy został w krótkim czasie wyczerpany. Popularność dziełka wzrosła do tego stopnia, że w ciągu 20 lat (1739—1759) uzyskało ono 5 wydań⁶. Co złożyło się na ten niewątpliwie znaczny sukces wydawniczy? Do spopularyzowania pracy przyczynił się na pewno sam autor, który przesłał 30—40 „odautorskich” egzemplarzy do wielu znanych osobistości w Rzpltej, m. in. do prymasa K. Szembeka, biskupa J. A. Załuskiego, P. Sanguszki i kardynała J. A. Lipskiego, starając się przy okazji załatwić szereg interesów osobistych.

Sukces wydawniczy, *Janiny* był jednak zjawiskiem bardziej złożonym. Wydaje się, iż dziełko poczmistrza toruńskiego, które — jak sam autor podkreślił — było pisane w tym celu, aby „w potomnych czasach do podobnych dzieł i heroicznych spraw wzajemnie się młódź polska i wspianiałego animuszu rycerstwo pobudziło”, faktycznie odpowiadało na rzeczywiste zapotrzebowanie społeczne na wspianiałą, heroiczną tradycję sarmacką. Szczególnie silnie występowało ono w latach 40—60 XVIII w., u schyłku epoki saskiej, gdy właśnie ukazała się książka Rubinkowskiego⁷. Jak stwierdził jeden z czytelników: „właśnie WM Pan tanquam ... z Phenixem odradzającym pozwoliłeś nomini et famae walecznego Monarchy in publicum renasci, za co semper honos

⁶ Kolejne wydania *Janiny*: Poznań 1744, Supraśl 1754, Lwów 1757, Poznań 1759.

⁷ Należy zauważyć, iż Rubinkowski niezwykle trafnie wybrał tytuł pracy, ponieważ „Janina” jako herb i symbol króla — zwycięzcy spod Wiednia — stanowiła hasło wywoławcze w XVIII w., służące celom politycznym. Por. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 82—84.

nomenque Tuum laudesque manebunt”⁸. W ten sposób *Janina* stała się w połowie XVIII w. jedną z form ożywienia gasnących w Rzpltej tradycji rycerskich. Ten wytwór historiografii czasów saskich trafił również do księgozbiorów oświeceniowych. U schyłku XVIII w. *Janina* dotarła także do szlachty zaściankowej, mieszkającej na kresach wschodnich Rzpltej. Dziełko to przeczytał m. in. młody Adam Mickiewicz i widocznie dostarczyło ono poecie silnych podnieć patriotycznych, skoro po wielu latach uwiecznił je na kartach *Pana Tadeusza*⁹. Jeszcze jeden przedruk pracy, która zyskała Rubinkowskiemu miano „historyka XVIII wieku”, pojawił się w Poznaniu w 1842 r. Niektórzy czytelnicy sporządzali nawet jej rękopiśmienne odpisy. W tak żywej społecznej recepcji *Janiny* mamy ciekawy przykład, jakimi drogami przekazywana była heroiczna tradycja sarmacka pokoleniom dziewiętnastowiecznym i w jaki sposób poczmistrz toruński przyczynił się do rozszerzenia się legendy i kultu Jana III Sobieskiego.

Kult pamięci zwycięzcy spod Wiednia znalazł także odbicie w niektórych fundowanych przez Rubinkowskiego dziełach sztuki plastycznej. Należy tu przede wszystkim wspomnieć o dwóch tablicach pamiątkowych ofiarowanych przez burgrabiego królewskiego dla kościołów Św. Jana i NPMarii w Toruniu w celu uczczenia pamięci króla Jana III. Fundacja tych obiektów pozostawała w ścisłym związku z toruńską działalnością publiczną Rubinkowskiego jako nowo kreowanego rajcy katolickiego, a ich treść świadomie nawiązywała do szeroko pojętej tradycji sarmackiej¹⁰. Obie tablice miały symbolizować z jednej strony duchowy i ideologiczny związek fundatora z owym potężnym nurtem sarmatyzmu, którego szczytowym punktem był okres panowania króla Jana III, z drugiej zaś strony w sposób ostentacyjny podkreślały łączność Torunia z centralnym królewskim ośrodkiem władzy w Rzpltej co miało szczególne znaczenie przy wzrastających, po wydarzeniach 1724 r., tendencjach separatystycznych protestanckiej Rady Torunia¹¹. Jeszcze

⁸ Bibl. Zielińskich w Płocku, R. 10: Domus Rubinkowsciana... (archiwum rodzinne Rubinkowskiego), k. 202—203; list nieczytelnego nadawcy do Rubinkowskiego, Głazewo 22 III 1740.

⁹ Por. *Pan Tadeusz*, ks. VIII, w. 186—190, gdzie Wojski wypowiada następujące słowa:

„... także czytałem o nim w dziele
pod tytułem „Janina”, gdzie jest opisana
cała wyprawa króla nieboszczyka Jana
i wryta chorągiew wielka Mahometa
i ów taki, jak dziś go widzimy, kometa”.

¹⁰ Działalność fundacyjno-restauratorską Rubinkowskiego na tle klimatu ideologicznego i kulturalnego epoki szeroko przedstawił Z. Kruszelnicki, *Historyzm w sztuce Torunia XVIII w.* (Teka Komisji Historii Sztuki, t. V, Warszawa 1972, s. 51—75).

¹¹ Por. uwagi na ten temat S. Salmonowicza, *O problematyce politycznej i prawnej tzw. tumultu toruńskiego z 1724 r.* (CPH, t. XXIV, 1972, z. 1, s. 235—237).

jednym dowodem niekłamanego uczucia i osobistego kultu, jaki żywił poczmistrz toruński dla wielkiego króla, była fundacja tzw. ołtarzyka Sobieskiego dla kościoła NPMarii. Główną część tego obiektu stanowił obraz Chrystusa Bolesnego, który prawdopodobnie Jan III Sobieski podarował Rubinkowskiemu, gdy ten przebywał u boku władcy jako dworzanin. Po śmierci monarchy rajca toruński pieczołowicie przechowywał tę cenną pamiątkę, a u schyłku swego życia w 1740 r. przekazał ów dar królewski miejscowym bernardynom i zatroszczył się o retabulum ołtarzowe, które stanowiłoby godną ramę dla obrazu oraz podkreślałoby fakt, iż dzieło to pochodzi z dworu króla Jana. Rzecz znamienita, iż swoje nazwisko umieścił Rubinkowski skromnie na niewidocznym w normalnych warunkach odwrócić obrazu, występując raczej jako królewski mandatarz niż właściwy fundator¹².

W zakończeniu krótkiego szkicu możemy ogólnie stwierdzić, iż poczmistrz i rajca toruński Jakub Kazimierz Rubinkowski pozostawał wyraźnie w kręgu oddziaływania tradycji i ideologii sarmackiej i przyczynił się w znacznym stopniu do propagowania legendy i kultu Jana III Sobieskiego w czasach saskich nie tylko na gruncie toruńskim, ale także, jako autor *Janiny*, miał swój poważny wkład dla ożywienia tego kultu w skali ogólnopolskiej.

**JAKOB KASIMIR RUBINKOWSKI, VERFASSER DER „JANINA”,
KÖNIGLICHER POSTMEISTER UND RATSCHERR VON TORUŃ
— VERBREITER DER LEGENDE UND DES KULTS JOHANNIS III. SOBIESKI
IN DER ZEIT DER SACHSENKÖNIGE**

Einer der führenden Verbreiter der Legende und des Kults Johanns III. Sobieski in der Zeit der Sachsenkönige war der königliche Postmeister, Ratscherr und Burggraf von Toruń Jakob Kasimir Rubinkowski (1668—1749). Von wesentlicher Bedeutung war für den Lebensweg und die Karriere des jungen Rubinkowski, dessen Vater Verwalter von Szaflary bei Nowy Targ war, der Aufenthalt am königlichen Hofe, wo er in den Wirkungskreis der Persönlichkeit Johanns III. geriet. Über ein halbes Jahrhundert lang wirkte dann der ehemalige königliche Hofmann in Toruń, bekleidete wichtige Ämter und spielte eine wesentliche Rolle in der Geschichte dieser Stadt in der ersten Hälfte des 18. Jh. Zeitlebens fühlte er sich geistig mit dem großen Herrscher verbunden, was in seiner öffentlichen Tätigkeit und Stiftungen, vor allem aber in seiner schriftstellerischen Arbeit zum Ausdruck kam. Grosser Beliebtheit erfreute sich sein in den Jahren 1739—1759 fünfmal herausgebrachtes Büchlein *Janina*, eine das Leben und die kriegerischen Taten Johann Sobieskis verherrlichende Biographie, die u.a. Adam Mickiewicz gelesen und in dem Epos *Pan Tadeusz* festgehalten hatte. Die lebendige gesellschaftliche Rezeption der *Janina* zeigt, auf welche Weise die heroische sarmatische Tradition den Generationen des 19. Jh. überliefert wurde.

¹² Taką rekonstrukcję dziejów „ołtarzyka Sobieskiego” przyjmuję za Krużelnickim, *op. cit.*, s. 66—69, tamże reprodukcja obiektu.

ADAM GALOS (WROCLAW)

OBCHODY ROCZNICY WIEDEŃSKIEJ W XIX WIEKU¹

Wiktoria wiedeńska święcona była już w roku samej bitwy², na wielką skalę w 100 lat później, a następnie szereg razy w ciągu XIX w. Obchody te jednak w poszczególnych okresach przechodziły wyraźne nasilenie lub spadek.

Geneza wszelkich rocznic sięgała zwłaszcza dwóch zjawisk, obchodów religijnych i dynastycznych (tak było nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach), przetwarzając się w święta narodowe, nieraz dopiero stopniowo i nie bez oporów. Setna rocznica Wiednia w 1783 r. przeżyła się przede wszystkim licznymi obchodami w szkołach KEN, a ponadto znalazła swój wyraz w utworach literackich³. Stanowiły one wyraźny przełom w ewolucji obchodów rocznicowych od religijnych czy dynastycznych ku narodowym.

Po 1783 r., choć niekiedy wracano jeszcze do wspomnień Wiednia (np. w 1788 r.⁴), potrzeba wiedeńska ustąpiła miejsca innym wypadkom z przeszłości, najwcześniej wspomnieniom Konstytucji 3 maja⁵. Za czasów Księstwa Warszawskiego nawet ona, nie mówiąc o bitwie wiedeńskiej, ustępowała pierwszeństwa importowanemu, rzekomemu imieniom Napoleona 15 sierpnia, po kongresie wiedeńskim obchody oficjalne wypełnione były imieninami, urodzinami czy rocznicami wstąpienia na tron

¹ Wypowiedź powstała w związku z badaniami prowadzonymi w ramach problemu węzłowego: *Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja*, kierowanego przez prof. Cz. Hernasa. Ze względu na jej charakter możliwe było tylko ułamkowe przedstawienie obszernego zagadnienia. Szczególnie ograniczony został materiał dowodowy i odsyłacze.

² J. L. [J. Wawel-Louis], *Pierwszy obchód zwycięstwa pod Wiedniem*, Kraków 1883.

³ Literatura i źródła do obchodów z 12 X 1783 (przeniesionych na październik ze względu na wakacje) są liczne. Z literatów za pióro chwycili wówczas F. Karpiński, F. D. Książnin i J. U. Niemcewicz.

⁴ (paź Płotnicki), *Opisanie festynu danego w Łazienkach rezydencji letniej JKM z okoliczności bitwy króla Jana* (E. Heleniusz [E. Iwański], *Pamiętniki polskie z różnych czasów*, t. II, Kraków 1882).

⁵ Obchodem z 3 V 1792 zająłem się w osobnym artykule (w druku).

władców państw rozbiorowych (najbogatsza kolekcja takich obchodów rozwijała się, o dziwo, w Krakowie), czasem rocznicami ogłoszenia konstytucji. Obchody narodowe stały się na pół legalne czy całkiem nielegalne, często skryły się w zaciszu domów prywatnych. Prym wśród tych ostatnich wodził dzień 3 maja, jedynie bardzo rzadko natrafić można na wzmianki z Galicji, że pamiętano i o Wiedniu.

Powstanie 1830 r. na lat kilkadziesiąt na pierwszym planie postawiło rocznicę nocy 29 listopada (choć Czartoryski na emigracji próbował postawić obok niej 3 maja), inne obchody znalazły się na drugim planie. Centrum wszelkich obchodów stała się wówczas, z natury rzeczy, emigracja i dopiero w 1848 r. rewolucja umożliwiła obchody rocznicowe w niektórych częściach ziem polskich. Wówczas okazało się, że Wiedeń stanowi dla opinii galicyjskiej ważny moment przeszłości⁶.

Jednym z najważniejszych impulsów przedpowstaniowego okresu manifestacji były obchody rocznicowe, które nastąpiły już od końca lat pięćdziesiątych, ale wtedy, kontynuując tradycje Wielkiej Emigracji albo ulegając jej wpływowi, rolę taką odegrał przede wszystkim 29 listopada. Dopiero w okresie największego nasilenia manifestacji we wrześniu 1861 r. wśród długiej listy wypadków z przeszłości, do których się odwoływano, bardziej zresztą w Poznańskim niż w Królestwie, pojawił się także Wiedeń, jednak nie jako pierwszoplanowe wspomnienie⁷.

Po 1683 r. doszła jeszcze rocznica styczniowa, ale czasy nie sprzyjały wspomnianiu triumfów, nawet dla pokrzepienia serc. Bardziej charakterystyczne niż nawiązywanie do konfederacji barskiej było wyciąganie w 1872 r. nauki z przedstuletniej lekcji. Wyjątkiem była Galicja, dobijająca się autonomicznych wolności, ale i tam przy głównych obchodach wybierano raczej inne fakty z przeszłości, a nie rok 1683.

Zwrotem stał się 1883 r. ówczesny obchód miał największe w tym czasie znaczenie, rozmaity na poszczególnych terenach charakter i złożone skutki. W każdym razie był na pewno jednym z istotnych przejawów ożywienia działalności politycznej, społecznej i narodowej, choćby w bardzo nieraz odmiennych warunkach i rozmiarach.

Po 1883 r. Wiedeń wszedł na stałe do zestawu rocznic, a zestaw ten im dalej, tym stawał się dłuższy. Przed 1914 r. liczba faktów historycznych, do których się odwoływano, dochodziła do kilkudziesięciu. Odsiecz Wiednia plasowała się wśród kilku najważniejszych, ale nie stała na czele

⁶ Por. np. S. Schür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, t. II, Lwów 1894, s. 303—304; J. K. Prek, *Czasy i ludzie*, Wrocław 1959, s. 338—339; „Dziennik Narodowy”, nr 154, 27 IX, s. 640; nr 158, 3 X 1848, s. 656.

⁷ Obchody w 1861 r. w Wielkopolsce por. np. „Dziennik Poznański” z 12 IX, 13 IX 1861; „Nadwiślanin” z 12, 15 i 17 IX 1861; S. Karwowski, *Historia W. Księstwa Poznańskiego*, t. II, Poznań 1919, s. 89; A. Wojtkowski, *Sylwester Pawicki, drukarz poznański 1850—1866* (Kronika m. Poznania, R. IX, s. 466); F. H. Gentzen, *Grosspolen im Januaraufstand*, Berlin 1958, s. 105—106.

(wystarczy przypomnieć znaczenie obchodów kościuszkowskich w latach dziewięćdziesiątych czy Grunwald w 1910 r.).

Nawet tak pobieżny przegląd wskazuje, że obchody rocznicy odsieczy wiedeńskiej dwukrotnie, w latach 1783 i 1883, odegrały szczególnie dużą rolę, za każdym razem jakby inicjując nowy okres obchodów rocznicowych. Poza tymi zaś momentami albo nie odgrywały żadnej, albo w każdym razie już nie czołową rolę. Nie da się tego w pełni wytłumaczyć faktem, że w obu tych wypadkach chodziło o okrągłe rocznice. Dobór motywów z przeszłości jest zagadnieniem złożonym, nieraz ograniczyć się trzeba bardziej do przypuszczeń niż do afirmatywnych stwierdzeń. Nie zawsze przy tym wracano myślą do dni chwały; nie tylko w Polsce przypominano pierwszy rozbiór, ale np. w Szwecji Połtawę.

Jeżeli stwierdzić, że obchody narodowe obliczone były w zamierzeniu pro foro interno i externo, to zamiar oddziaływania na własne społeczeństwo ważny jest zawsze, gdy wzgląd na sytuację zagraniczną większą rolę na ogół odgrywał w okresie posiadania własnej państwowości.

O obchodach 1783 r. jeden z historyków przypuścił, iż chodziło również o ofertę pod adresem Katarzyny udziału Rzpltej w koalicji antytureckiej⁸, ważniejsze było jednak dążenie do przygotowania społeczeństwa do ratowania państwa. Świadczą o tym już choćby metody, fakt, że główny nurt obchodów skierowany był na szkoły. Nie brakło tu także elementów dynastycznych. Obchodom towarzyszyło tak wyraźne wzniesienie na piedestał Jana III, jak już nigdy później. W uroczystościach szkolnych kreowany był on na obraz najwyższych cnót, na wzorec do naśladowania dla młodzieży. Nie brakło przy tym i wzmianek tworzących wyraźny pomost pomiędzy Sobieskim a Poniatowskim, mimo wszelkich różnic między tamtym panem wojennym a tym mecenasem nauk i sztuk. W charakterystykach Jana III podkreślano bardziej cnoty polityka niż wodza. Domyśleć się można tworzenia podwalin pod projekty wzrostu władzy królewskiej. Te same elementy jeszcze silniej wystąpią wkrótce podczas obchodów pierwszej rocznicy Konstytucji 3 maja.

Dobór rocznic w warunkach braku własnej państwowości mógł być obliczony na pobudzanie sentymentów czy raczej resentymentów wobec zaborców. Zwycięstwo nad Turkami uzyskiwało wydzwięk tylko w stosunku do Austrii, wobec zaś niemieckiego charakteru monarchii habsburskiej także wobec Prus czy w ogólności Niemiec. Stąd przy niewielkim znaczeniu rocznic wiedeńskich w pierwszej połowie XIX w. pamiątka ta wyraźniej odbiła się w Galicji w 1848 r., a w czasach przedpowstaniowych w zaborze pruskim. W pierwszym wypadku antyaustriackiej charakter, przypominanie czasów, gdy oręż polski ratował Wiedeń z opresji, stanowił odpowiedź na świeżo dopiero obalony system Metter-

⁸ A. Jobert, *La Commission d'éducation nationale de Pologne (1772—1794)*, Paris 1941, s. 351.

nicha. W Wielkopolsce (zgoła inaczej niż w Warszawie, gdzie planowano nawet obchody schillerowskie) z mieszanymi uczuciami przyjmowano wzrost ruchu narodowego w Niemczech, pamiętając o stanowisku liberałów wobec sprawy polskiej w 1848 r. Dlatego obchody w 1861 r., choć wyrażały przede wszystkim poparcie dla Królestwa, a prowadziły do starć z władzami pruskimi, miały w pewnej mierze charakter antyniemiecki. Ani w Galicji zaś, ani w Poznańskim w czasach, gdy żywa była jeszcze sprawa polska, niemal żadnej roli nie odgrywała refleksja, że Sobieski mógł się mylić, że ratował przysłego rozbiorec.

Dla oddziaływania na społeczeństwo polskie znaczenie rocznicy bitwy wiedeńskiej w pierwszej połowie XIX w. zmniejszane było i tym, że podówczas cechą charakterystyczną było sięganie do rocznic jak najświeższych. Krańcowym przykładem są losy obchodów 29 listopada. Pierwszy miał miejsce już 29 XII 1830 r. i odtąd w ciągu powstania co miesiąc aż do lipca (z wyjątkiem, oczywiście, lutego) urządzano obchody. Reguła ta, od której niewiele było odstępstw, uległa zmianie dopiero w okresie powstania styczniowego, gdy nawet 1000-lecie chrześcijaństwa (licząc od Cyryla i Metodego) stało się jednym z motywów, do którego sięgnięto.

Dobrze wiadomo, jakie wrażenie na społeczeństwie polskim wywarła klęska powstania. Obchody rocznicowe, nawet na emigracji, były znacznie słabsze niż po 1830 r., a co więcej, odmienny był ich ton przewodni. W latach trzydziestych tradycyjnie życzone sobie, aby następną rocznicę obchodzić w wolnej już Polsce i w to rzeczywiście wierzone, po 1863 r. znacznie więcej było rozpamiętywania tragicznych losów Polski, a w rychłe jej odbudowanie mało kto wierzył. Nie było też miejsca na wspomnianie wielkiego zwycięstwa pod Wiedniem, bo mogło ono szyderczym grymasem skrzywić twarzę przez porównanie dawnej świetności z obecnym położeniem. Nawet w Galicji zdobywano się co najwyżej na obchody lokalne, jak np. w Żółkwi w 1867 r.⁹

Jak w XVIII w. obchody stulecia Wiednia zapoczątkowały nowoczesne rocznice, tak w pewnym stopniu rok 1883 przyniósł w tym zakresie wyraźną zmianę. Uderza przede wszystkim szeroki zakres terytorialny uroczystości¹⁰. Skoncentrowane były w Galicji, a w niej w Krakowie, ale zarazem sięgnęły tak daleko, jak żadne dotąd obchody. Nie tu miejsce na szczegółowe przedstawianie wszystkich wystąpień, ograniczyć się trzeba będzie do niewielu tylko przykładów. Sam napływ do Krakowa tysięcy ludzi miał miejsce po raz pierwszy od 1792 r. Wówczas jednak

⁹ B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Z roku 1867* (Rachunki, Poznań 1868, cz. I, s. 629—633).

¹⁰ Materiały źródłowe do obchodów 1883 r. są niezwykle obfite; już wspólnie zestawiona bibliografia obejmuje 1472 pozycje — [W. Wisłocki], *Sobieszciana*, Lwów 1884. Poza drukami sporo znaleźć można w archiwach, w WAP we Wrocławiu i w Deutsches Zentral-Archiv w Merseburgu.

przyjazd do Warszawy kilkudziesięciu tysięcy ludzi popierany był przez władze (poza tymi, którzy pochodzili z austriackiej już Galicji), teraz nawet autonomiczne władze Galicji patrzyły na przybyszów z mieszanymi uczuciami, a co dopiero władze pruskie czy rosyjskie.

Poza Krakowem można sporządzić długą listę miejscowości galicyjskich, w których obok centralnych obchodów krakowskich święcono w ten czy inny sposób Wiedeń. Królestwo ujęte było twardym systemem Hurki i Apuchtina, toteż zakazane były nie tylko obchody, ale nawet opisywanie uroczystości na innych ziemiach. Można więc było wspominać Sobieskiego tylko w całej fali druków. W Wielkopolsce, mimo rozmaitych szykan władz, świętowano rocznicę niemal w każdym miasteczku, nie mówiąc o delegacji wysłanej do Krakowa. Na Górnym Śląsku, znowu wbrew staraniom wyraźnie zaniepokojonych władz pruskich¹¹, obchodami zajęły się gazety, „Katolik” i „Gazeta Górnośląska”, rocznicy poświęcił wiersz poeta Juliusz Ligoń. Podobnie było na Kaszubach, gdzie Hieronim Derdowski upamiętnił bitwę z 1683 r. znanym utworem o Kaszubie pod Wiedniem. Na Śląsku Cieszyńskim Związek Szląskich Katoликów wydał z okazji rocznicy specjalną odezwę.

Uroczystości rocznicowe dotarły poza ziemie polskie. Kolonia polska w Wiedniu rzuciła pierwsza projekt obchodów. W 1883 r. obchody miały miejsce nie tylko we Wrocławiu, ale i w Berlinie, i w innych miastach Rzeszy, w których dopiero powstawały nieliczne na razie skupiska polskie. Nawet w dalekiej Ameryce obchody stały się w pewnym sensie momentem przełomowym. Dotąd uroczystości narodowe odbywały się w wąskim kręgu uchodźców politycznych, wzbierająca masa emigrantów zarobkowych pogrążona była w martwocie. W 1883 r. po raz pierwszy „te chamy w Ameryce” wyszły tupiąc głośno na ulice Chicago.

Przez ziemie polskie przeszła niebywała wręcz fala druków, poświęconych Sobieskiemu i bitwie pod Wiedniem. Niemal każde wydawnictwo czuło się zobowiązane do wydania przynajmniej jednej książeczki. Broszurka Józefa Chociszewskiego *Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683* w ciągu miesiąca rozeszła się w liczbie 100 tys. egz., wypadek na ówczesne czasy niebywały. Aż do 1894 r. żadna rocznica nie wywołała podobnego rezonansu.

W Galicji rocznicę Wiednia ks. Stanisław Stojalowski spożytkował, aby ruszyć do Krakowa kilkanaście tysięcy chłopów. Znacznie później wspominał te uroczystości Jakub Bojko. Sam fakt rozciągnięcia obchodów na takie tereny, jak Górny Śląsk, Kaszuby, czy na emigrację, powodował, że łączyły się one z rozpowszechnianiem świadomości narodowej w szerokich kręgach. W synagodze zbaraskiej Wilhelm Feldman z okazji rocznicy wygłosił przemówienie, będące wyrazem jego drogi

¹¹ Por. np. pismo ministra spraw wewnętrznych z 2 IX 1883, WAP Wr., zespół Rejencji Opolskiej, Wydział I, nr 161, k. 12—14.

z getta żydowskiego do polskości (co prawda ratować się musiał ucieczką przed reakcją współwyznawców).

Obchody pozostawiły sporo trwałych rezultatów, nie tylko tablicę na kościele Mariackim, ale i Gimnazjum im. Sobieskiego, i Muzeum Narodowe, niejedno także poza Krakowem.

Ze znaczenia rocznic zdawano sobie sprawę już współcześnie. Obchodzimy je, pisał jeden ze współczesnych publicystów, „nie z samochwalstwa lub dla dumy narodowej i nie dla ulżenia sercu rozgoryczonemu urazą doznanej niewdzięczności, lecz dla poznania samych siebie, czym byliśmy dawniej, czym jesteśmy dzisiaj i jak wstąpić powinniśmy w dziejowe jutro, ażeby bez zbrojnej ręki, którą nam odjęto, hartem naszej woli i siłą naszego umysłu strzec dalej świętości naszej mowy, naszej wiary, naszych obyczajów”¹². Na tle rosnącego niebezpieczeństwa dezintegracji społeczeństwa rocznica wiedeńska stała się jednym z obchodów, które temu skutecznie przeciwdziałały. Jakby symbolem znaczenia kultury dla podobnych wysiłków stał się związany z obchodami pierwszy zjazd literatów i artystów polskich.

Pamiętnikarz krakowski, L. Dębicki, wspominał obchody narodowe z lat Rzeczypospolitej Krakowskiej jako idyllę i przeciwstawiał je późniejszym, gdy stawały się niemal zawsze pretekstem do rozgrywek partyjnych¹³. Racji nie miał, gdyż niemal stale element walki i rywalizacji w czasie obchodów odgrywał rolę znaczną (tak było np. w czasie Wielkiej Emigracji). W drugiej połowie XIX w. jednak, gdy rosło znaczenie obchodów jako środka docierania do znacznych grup społeczeństwa, a ugrupowania polityczne zaczynały się przekształcać w przyszłe partie, ten element stawał się coraz ważniejszy.

I pod tym względem przebieg obchodów w 1883 r. przynosi wcale bogaty materiał. Tak było zwłaszcza w Galicji, i to ze zrozumiałych powodów, bo sprzyjały temu świeżo uzyskane swobody i było bardziej o co walczyć, o tę porcję władzy, jaką wprowadzała autonomia.

Na początku lat osiemdziesiątych konserwatyści osiągnęli w Galicji dominujące wpływy. Demokraci ledwie próbowali zreorganizować swoje szeregi, ruch ludowy zaczynał dopiero stawiać pierwsze kroki. Mimo więc takich faktów, jak akcja ks. Stojalowskiego, który wyzyskał obchody dla poruszenia chłopów, główna płaszczyzna starcia dzieliła dość politycznie bezkształtną opinię narodową i grupy umiarkowane czy wręcz konserwatywne. Pierwsza jak najaktywniej starała się o rozwinięcie uroczystości, konserwatyści ustosunkowali się do nich różnie, wahając się pomiędzy hamowaniem, jakby przypominając sobie zadania ochotniczej straży pożarnej, a nadaniem im pożytecznego dla siebie kierunku.

Niedopuszczenie do obchodów nie było możliwe, gdyż zbyt silny był napór opinii społeczeństwa, dlatego starano się przynajmniej o ode-

¹² J. L., *op. cit.*

¹³ J. Dębicki, *Trzy pokolenia w Krakowie*, Kraków 1896, s. 33.

branie im wszelkiego ostrza antyaustriackiego, które posiadały obchody odsieczy jeszcze ćwierć wieku wcześniej¹⁴, oraz o nadanie im w miarę możliwości charakteru religijnego¹⁵. Początkowo zamierzano także ograniczyć liczbę uczestników, zwłaszcza tłumów chłopskich (komitet organizacyjny pierwotnie w programie nie przewidywał uroczystości ludowej, ale rychło okazało się to niemożliwe).

Równie jak nie było celem tego szkicu przedstawienie w całości przebiegu obchodów z 1883 r., tak trudno tu dokładnie omawiać towarzyszące im starcia polityczne. Niemniej stwierdzić należy, że stanowiły one także zapowiedź tej praktyki, która rozwinie się później. Wzrost rozmiarów i znaczenia obchodów powodował, że opłacało się je coraz bardziej wykorzystywać do własnych celów, głównie dla uzyskania wpływów w społeczeństwie.

Charakter odsieczy wiedeńskiej powodował, że w 1883 r. różne grupy polityczne mogły w niej szukać dla siebie argumentów. Później przeważała praktyka nawiązywania przez poszczególne partie do odmiennych faktów z przeszłości, odpowiadających ich założeniom czy celom taktycznym. Odsiecz Wiednia stała się wówczas uroczystością raczej kół umiarkowanych czy konserwatywnych (nie bez wielu od tego odstępstw, bo inaczej wyglądało np. w licznych skupiskach emigracyjnych) i takiego znaczenia, jakie posiadała w 1883 r., już nie uzyskała.

DIE WIEN-JUBILÄEN IM 19. JAHRHUNDERT

Feiern aus Anlass historischer Jahrestage spielten auf polnischem Boden seit Ende des 18. Jh. eine wesentliche Rolle. Zu den Ereignissen aus der Vergangenheit, auf die man sich berief, gehörte auch die Schlacht bei Wien aus dem Jahre 1683, auch wenn andere Gedenktage Vorrang hatten. Die bedeutsamsten Feierlichkeiten zum Gedenken an den Entsatz von Wien fanden in den Jahren 1783 und 1883 statt. Im ersten Falle sollten die Festveranstaltungen besonders die Jugend beeinflussen und sie zur Befürwortung der vorgesehenen Staatsreformen vorbereiten. Hundert Jahre später bildete dieser Jahrestag eines der wichtigsten Momente des Wiederauflebens der nationalen Aktivität der Gesellschaft, 20 Jahre nach der katastrophalen Niederlage des Januaraufstandes. Das Jubiläum fand in den verschiedenen Gegenden unterschiedliches Echo, z.B. in Oberschlesien oder unter den Emigranten in den USA trug es zur Stärkung des nationalen Bewusstseins bei.

¹⁴ W sposób skrajny znalazło to wyraz w pracy J. Rzewuskiej: na tle rozkładu całej Europy tylko Austria znajduje się „w stanie szczęścia wyjątkowego i zdumiewającego”. „System polityczny cesarza Franciszka Józefa podwójnie doskonały i wspaniały; najprzód dlatego, że jest ludzki, później dlatego, że wczas nadany”. „Nie wiem, co więcej nad to, czym obdarzone obecnie kraje pod rządem austriackim zostające, żyć by mogły”. L. Leliwa [J. Rzewuska], *Jan Sobieski i jego wiek*, t. I, Kraków 1882, s. 22—23, 26.

¹⁵ A. Nowolecki, *Na pamiątkę 200-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej 1683*, Kraków 1883, s. 11—13.

WYKAZ SKRÓTÓW

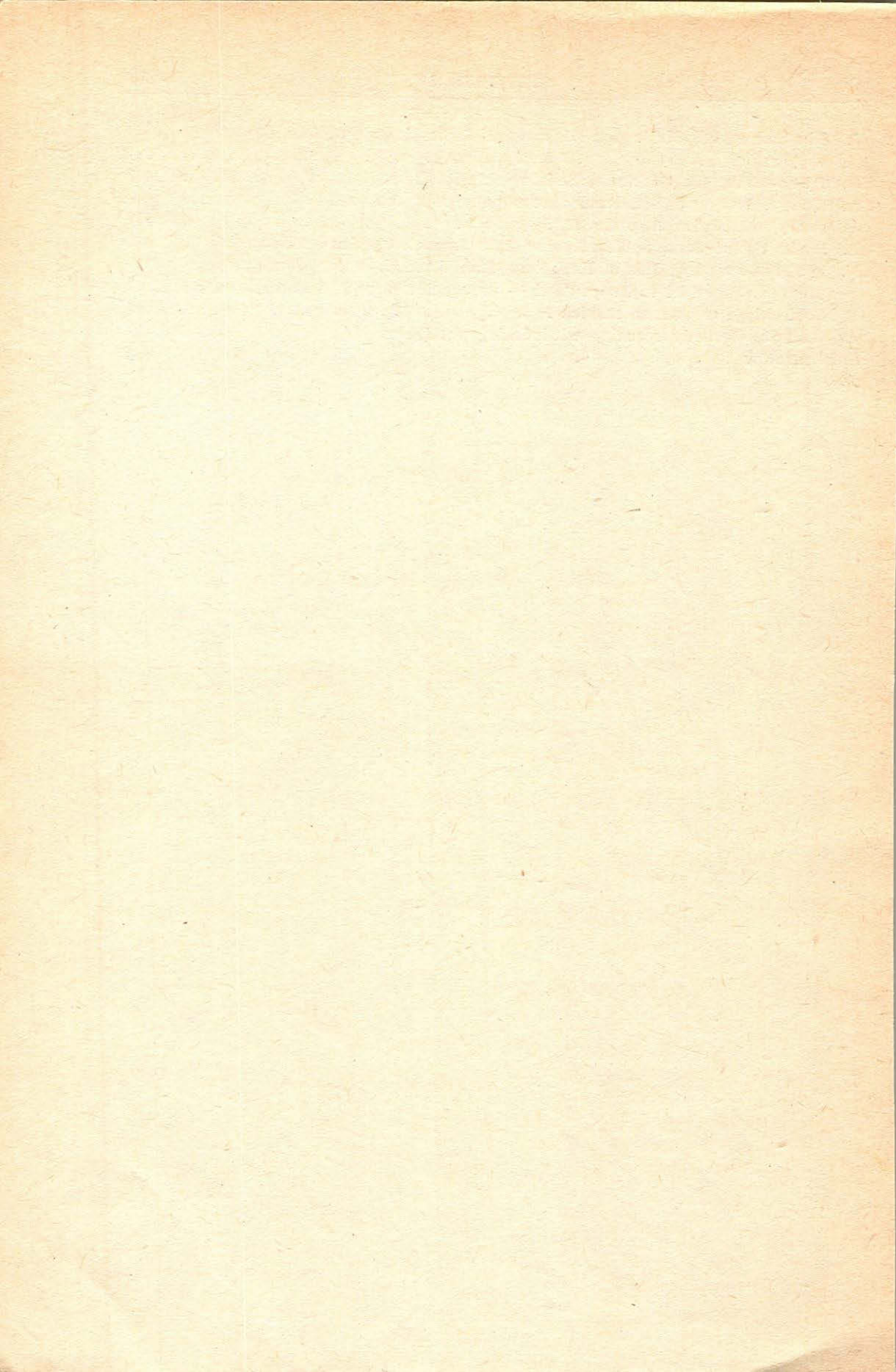
- | | |
|---------------|---|
| AE | — Archives du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu |
| ACZ | — Acta Consularia Zamoscensia |
| AGAD | — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie |
| AGZ | — Akta grodzkie i ziemskie |
| Akta Jana III | — <i>Akta do dziejów króla Jana III, sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające</i> , wyd. F. Kluczycki, Kraków 1883 (Acta historica res gestas Poloniae illustrantia, t. VI) |
| APP | — Archiwum Publiczne Potockich |
| AR | — Archiwum Radziwiłłów |
| ASW | — Akta Skarbowo-Wojskowe |
| ASWK | — Akta Sejmikowe Województwa Krakowskiego |
| AUWr | — Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego |
| AZ | — Archiwum Zamoyskich |
| BGPAN | — Biblioteka PAN w Gdańsku |
| BJ | — Biblioteka Jagiellońska |
| BN | — Biblioteka Narodowa |
| BOZ | — Biblioteka Ordynacji Zamojskiej |
| BUWr | — Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego |
| CGADA | — Centralny Gosudarstwiennyj Archiw Driewnich Aktow w Moskwie |
| CPH | — Czasopismo Prawno-Historyczne |
| Czart. | — Biblioteka i Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie |
| KgKr RMO | — Księgi grodzkie krasnostawskie, relacje, manifestacje, oblaty |
| KH | — „Kwartalnik Historyczny” |
| Oss. | — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu |
| PH | — „Przegląd Historyczny” |
| PHW | — „Przegląd Historyczno-Wojskowy” |
| Pisma | — <i>Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego</i> , wyd. F. Kluczycki, t. I, Kraków 1880—1881, cz. 1 i 2 |
| PSB | — Polski Słownik Biograficzny |
| RG | — „Rocznik Gdański” |
| RT | — „Rocznik Tatarski” |
| RS | — Rachunki Sejmowe |
| rkps | — rękopis |
| Rzplta | — Rzeczpospolita |
| SLA | — Sächsisches Landes-Archiv w Dreźnie |
| SiM | — Studia i Materiały do Historii Wojskowości |
| TP | — Teki Pawińskiego |
| TW | — Teki Waliszewskiego |
| VL | — <i>Volumina legum</i> |
| WAPGd | — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku |

-
- WAPL — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie
WAPWr — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu
w.k. — wielki koronny
W. Ks. Lit. — Wielkie Księstwo Litewskie
ZDPAN — Biblioteka i Zakład Dokumentacji Instytutu Historii Polskiej
Akademii Nauk w Krakowie

SPIS TREŚCI

	Str.
<i>Materiały konferencji „Ród Sobieskich”, Wrocław—Oława 22—23 IX 1979 r.</i>	147
J. Wimmer, Tradycje wojskowe rodu Sobieskich	149
J. Seredyka, Jakub Sobieski — przywódca izby poselskiej	163
Z. Trawicka, Pozasejmowa działalność polityczna Jakuba Sobieskiego	171
K. Grygajtis, J. Janczak, Powrót Lipków pod sztandary Rzeczy- pospolitej	181
A. Przyboś, Jan Sobieski w obozie malkontentów (1669—1673)	191
K. Matwijowski, Jan III Sobieski jako mąż stanu	201
M. Komaczyński, Legenda i prawda o ostatnich latach Jana III	211
V. Ciobanu, Jan Sobieski w historiografii rumuńskiej	223
L. Hopp, Ruch niepodległościowy szlachty węgierskiej przeciwko Habs- burgom a Sobieski	229
G. Jonasson, Polska i Szwecja za czasów Jana III Sobieskiego	237
M. Šmerda, Wyprawa wiedeńska Jana Sobieskiego a kraje czeskie	243
S. Grzybowski, Anglia a odsiecz wiedeńska	253
M. Wagner, Polityka kadrowa Jana III Sobieskiego w latach 1668—1696	261
S. Sobek, Jazda pancerna za Jana III	269
E. Cieślak, Stosunek Jana III Sobieskiego do Gdańska	273
R. Szczygieł, Jan II Sobieski a Zamość	283
K. Krupiński, Rola starostwa gniewskiego w gospodarce Jana Sobieskiego	291
W. Odyniec, Mecenat Jana III Sobieskiego w Prusach Królewskich	297
W. Fijałkowski, Niezwykła „porta triumphalis” Jana III Sobieskiego	303
W. Roszkowska, Mecenat królewicza Aleksandra — teatr Armonte Ca- lidio (1709—1714)	311
J. Szkoda, Postać Marii Kazimierzy Sobieskiej w historiografii polskiej XIX w.	323
S. Szpilczyński, Najprawdopodobniejsza przyczyna zgonu Jana III Sobieskiego	329
Ł. Częścik, Ostatnie lata panowania Jana III oraz bezkrólewie i wolna elekcja po jego zgonie w świetle pamiętników Mongrillona	337
S. Orszulik, Polemika wokół kandydatury Sobieskich do korony w okre- sie bezkrólewia 1696/97	341
E. Jastrzębska, Maria Kazimiera Sobieska wobec kandydatury syna Jakuba podczas bezkrólewia w świetle depeesz ambasadora Polignaca (1696—1697)	351
Z. Libiszowska, Ród Sobieskich w Europie po śmierci Jana III	355
J. A. Gierowski, Kandydatura Sobieskich do tronu polskiego w czasie wielkiej wojny północnej	369
M. Drozdowski, Sobiescy a Stanisław Leszczyński	383

J. Staszewski, Królewicz Aleksander Sobieski kandydatem do korony węgierskiej	391
G. Platania, Angielskie małżeństwo Marii Klementyny Sobieskiej	401
A. Sowa, Wpływ doświadczeń okresu panowania Jana Sobieskiego na postawy ministrów Augusta II	411
B. Rok, Postać Jana Sobieskiego w kalendarzach czasów saskich	421
K. Maliszewski, Jakub Kazimierz Rubinkowski, autor <i>Janiny</i> , pochodził z królewskiego i rajca toruńskiego — propagator legendy i kultu Jana III Sobieskiego w czasach saskich	427
A. Galos, Obchody rocznicy wiedeńskiej w XIX w.	433
Spis skrótów	440



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	70,— zł
rocznie	140,— zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceńodawców indywidualnych i o 100% dla zleceńodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,

- w PPKD Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with “Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls' Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.